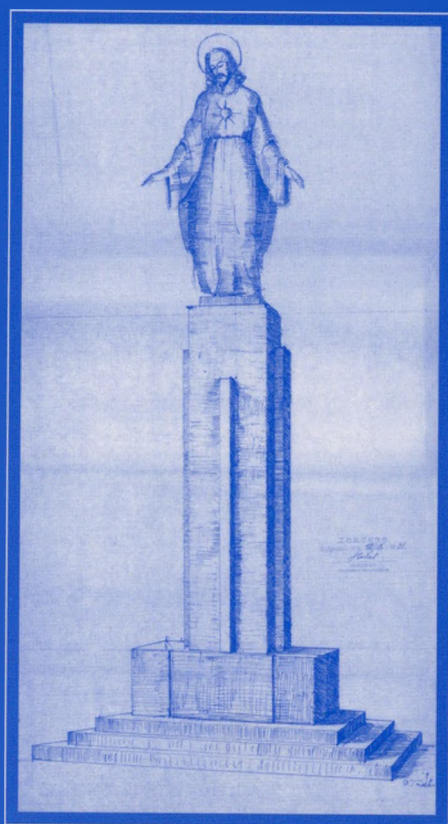


KRONIKA BYDGOSKA
XXXI



Kronika Bydgoska

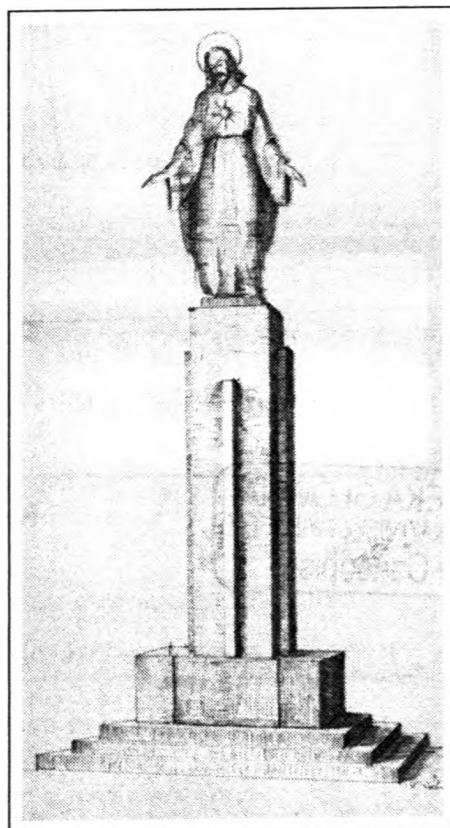


Kronika
Bydgoska

XXXI

2009

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA BYDGOSZCZY



Kronika Bydgoska

XXXI

2009



BYDGOSZCZ 2010

Kolegium Redakcyjne
Henryk Dubowik
Włodzimierz Jastrzębski – przewodniczący
Jan Malinowski
Marek Romaniuk

Recenzent tomu
prof. dr hab. Mieczysław Wojciechowski

Prezes TMMB
Jerzy Derenda

Zrealizowano przy pomocy finansowej Urzędu Miasta Bydgoszczy

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
UNIWERSYTET KAZIMIERZA WIELKIEGO
Zbiory Czasopism

R 2307P

Kronika Bydgoska
tom XXXI

ISSN 0454-5451

Projekt okładki i redakcja techniczna
PM „LOGO”

Korekta
Ligia Podgórska

Wydawca
Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy
85-102 Bydgoszcz, ul. Jezuicka 4, tel./fax (52) 322 51 96, 345 44 34
w grodzie Kazimierza Wielkiego
Adres do korespondencji
85-169 Bydgoszcz 37, skrytka pocztowa 17
e-mail: tmmb@neostrada.pl, www.tmmb.pl

Skład
Przedsiębiorstwo Marketingowe „LOGO”
tel. (52) 340 18 52

Druk i oprawa
„MAKTECH”, tel. (52) 327 15 77

Ark. wyd. 36,3

Spis treści

Od Redakcji	9
STUDIA I SZKICE	
<i>Beata Giemza, Zbigniew Zyglewski</i> Z dziejów bydgoskiego rynku doby przedrozbiorowej	13
<i>Zbigniew Zyglewski</i> Spór o drewno między bydgoskimi karmelitami a mieszczaninem Walentym Warskim z 1741 roku	37
<i>Arkadiusz Kaliński</i> Zarys historii garnizonu pruskiego w Bydgoszczy	47
<i>Witold Garbaczewski</i> Pierwsza polska wystawa przemysłowa w Bydgoszczy (26 czerwca-10 lipca 1910 r.)	57
<i>Paweł Redlarski</i> Kurkowe Bractwo Strzeleckie w Bydgoszczy w latach 1920-1939	85
<i>Piotr Kunda</i> Niełatwy żywot kierowcy, czyli warunki rozwoju bydgoskiej motoryzacji w dobie II Rzeczypospolitej	117
<i>Tomasz Kawski</i> Społeczność żydowska w Bydgoszczy po II wojnie światowej	139
<i>Marek K. Jeleniewski</i> „Ilustrowany Kurier Polski” jako pismo codzienne Stronnictwa Pracy (1945-1950)	167
<i>Jacek Lindner</i> Gorący trójkąt – władza, media, wyborcy	181
MATERIAŁY	
<i>Barbara Chojnacka</i> Najświęszemu Sercu Jezusa – Bydgoszcz wyzwolona. Pomnik Piotra Trieblera i Teodora Gajewskiego	205

<i>Piotr S. Adamczewski</i>	
„Dziennik Bydgoski” o życiu społeczno-kulturalnym Rynarzewa w latach 1908-1939	251
<i>Michał Mikołajczak, Jakub Kujawa</i>	
Przyczynek do problemu chorób wenerycznych w Bydgoszczy w dwudziestoleciu międzywojennym	277
<i>Dominika Czarnecka</i>	
Wdzięczność w kamieniu zapisana. Historia powstania bydgoskiego Pomnika Wdzięczności Armii Czerwonej – odsłona I	285
<i>Dobromiła Anhalt, Agnieszka Nowaczyk</i>	
Biblioteka Państowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy w latach 1945-1950	299
<i>Alicja Paczoska-Hauke</i>	
Antykomunistyczna grupa „Młodzież Walcząca” z Bydgoszczy (1949-1950)	313
<i>Wojciech Zawadzki</i>	
Sprawa majora Samóła	331
<i>Janusz Umiński</i>	
Okręg Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Bydgoszczy. Cz. 1. Początki działalności i przemiany organizacyjne w latach 1951-1975	361

SYLWETKI – BIOGRAFIE – WSPOMNIENIA

<i>Stanisław Krasucki</i>	
Żegnając Kresowca. Wspomnienie o Janie Malinowskim	407
<i>Mieczysław Bielski</i>	
Gen. bryg. Tadeusz Gałęcki (1868-1941)	415
<i>Michał Pszczółkowski</i>	
Adolf Kämpf – dyrektor zakładów DAG Werk Bromberg	435

PRZEGLĄDY – OMÓWIENIA – RECENZJE

<i>Kamila Czechowska</i>	
Pamięć o mogiłach powstańczych z lat 1918/1919 w dwudziestoleciu międzywojennym	449
<i>Henryk Skrzypiński</i>	
Kaplica Męczeństwa w kościele garnizonowym w Bydgoszczy	471
<i>Łukasz Malinowski</i>	
Bydgoszcz – miastem sportu. Sport jako produkt promocji	483
<i>Zbigniew Zyglewski</i>	
Bydgoska konferencja naukowa w siedemsetną rocznicę urodzin Kazimierza Wielkiego	501
<i>Wojciech Ślusarczyk</i>	
Recenzja książki autorstwa Michała Pszczółkowskiego pod tytułem: <i>Betonowa tajemnica. Fabryki materiałów wybuchowych DAG</i>	507

Agnieszka Woźniak-Hlebionek

„Rocznik Soleccki”, t. I, 2010, wyd. Muzeum im. księcia Przemysła

w Solcu Kujawskim, ss. 81 511

KRONIKA

Daniel B. Rudnicki

Bibliografia zawartości „Kroniki Bydgoskiej” 1999 T. 21-2009 T. 30 517

Jerzy Derenda

Kronika działalności TMMB 2009/2010 539

Od Redakcji

W dniu 6 marca 2010 roku zakończył swój pracowity żywot dr Jan Malinowski, członek Kolegium Redakcyjnego „Kroniki Bydgoskiej”. Zmarły współuczestniczył w przygotowywaniu do druku dwudziestu czterech kolejnych numerów czasopisma – od wydanego w 1987 roku tomu VIII aż po niniejszy tom XXXI z 2010 roku. Także często występował tam jako autor wielu artykułów, szkiców i recenzji.

Ten wybitny humanista, z pochodzenia wilnianin (ur. 1925 r.), po studiach z zakresu historii sztuki i filologii polskiej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim oraz Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, od 1947 roku związał się z Bydgoszczą. Pracował tutaj jako profesor szkół średnich, a potem także nauczyciel akademicki. Bardzo aktywnie działał na niwie społecznej, pełniąc m.in. bardzo ważną dla środowiska pedagogów funkcję prezesa Zarządu Nauczycielskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, której był zresztą założycielem. Najbardziej chyba jednak utrwalił się w pamięci współczesnych jako animator ruchu na rzecz utrwalenia pamięci o polskości Wileńszczyzny. Był inicjatorem i redaktorem czasopisma „Wileńskie Rozmaitości” (ukazało się w sumie 117 numerów) oraz wydawcą około 100 publikacji na ten temat, w tym monumentalnej czterotomowej *Encyklopedii Ziemi Wileńskiej*.

Nam, byłym uczniom Profesora, dane było poznać go bliżej. Mogliśmy uczestniczyć w wielu wspaniałych lekcjach oraz doświadczyć na własnej skórze Jego konsekwentnego egzekwowania wiedzy programowej w szkole. Pod adresem młodzieży zwykł był mawiać: „Na stopień bardzo dobry zasługuje tylko Pan Bóg. Ja osobiście posiadam wiedzę na poziomie oceny dobrej, przeciętny uczeń nie zasługuje natomiast na nic więcej jak tylko dostateczny”. Był wymagający w stosunku do podwładnych i otoczenia, ale jeszcze bardziej surowy w tym względzie wobec samego siebie. Cześć Jego Pamięci.

Włodzimierz Jastrzębski
Marek Romaniuk

STUDIA I SZKICE



Beata Giemza, Zbigniew Zyglewski

Z dziejów bydgoskiego rynku doby przedrozbiorowej

Najważniejszym punktem miasta czy też miasteczka był rynek. Miejsce to pozostaje nadal w centrum uwagi mieszkańców, chociaż coraz częściej zatracą dawny charakter. Rynek miejski obok pełnienia funkcji handlowej, administracyjnej czy turystycznej ma też znaczenie historyczne. Samo pojawienie się rynku wskazuje na nadanie praw miejskich. Tak też jest w przypadku Bydgoszczy, gdzie początki miasta wiąże się z dokumentem lokacyjnym wystawionym przez króla Kazimierza Wielkiego w 1346 roku.

Bydgoski rynek, najczęściej kojarzony z wrześnieową „krwawą niedzielą” z roku 1939, jest naukowo słabo rozpoznany i tym samym jego dzieje oraz oblicze nie są spopularyzowane. Dotyczy to również zmian urbanistycznych, które zaszły na Starym Rynku na przestrzeni wieków. Wyjątkiem są dzieje zburzenia zachodniej pierzei rynku w czasie II wojny światowej.

Do tej pory nie ma całościowego opracowania obejmującego dzieje zabudowy i przekształceń urbanistycznych bydgoskiego rynku. Na zasadach encyklopedycznych i bez należytego zweryfikowania na podstawie szczegółowych opracowań, pewne informacje znajdują się w internetowej encyklopedii – Wikipedii¹. Ogólne prace omawiające zagadnienia topografii miasta ledwie wspominają istnienie rynku². W przypadku publikacji Zygmunta

¹ Internet, Wikipedia, Stary Rynek w Bydgoszczy.

² E. Schmidt, *Der Stadtplan Bromberg um 1600 (mit Karte)*, „Jahrbuch der Historischen Gesellschaft für Netzedistrikt zu Bromberg” 1888, s. 41-42; Z. Malewski, *Topografia dawnej Bydgoszczy*, „Przegląd Bydgoski” 1933, t. 1, z. 2, s. 20-22; W. Posadzy, *Bydgoszcz*, [w:] *Studia z historii budowy miast polskich*, Warszawa 1957, Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury, t. 6, z. 2 (17), s. 89, 99; A. Licznerski, *Urbanistyka*, [w:] *Bydgoszcz. Historia. Kultura*.

Malewskiego dotyczącej nazw ulic rynek miejski został pominięty³. Także bardziej szczegółowe opracowania w wąskich odcinkach czasowych niewiele wnoszą⁴. Natomiast nowe spojrzenie na problem lokowania miasta, a tym samym wyznaczania rynku i przyległych parceli dał ostatnio Tomasz Nowakowski⁵. Według tego badacza, w momencie lokalizacji miasta, teren wyznaczony pod jego zabudowę był bardzo mały i wraz z napływem osadników powiększał się do końca XIV wieku, by ostatecznie przybrać znane nam dzisiaj rozmiary.

Więcej szczęścia miały niektóre obiekty znajdujące się na rynku, gdyż zajęli się nimi badacze z różnych dyscyplin. Badania przeprowadzono w odniesieniu do ratusza⁶, kościoła jezuickiego⁷, w mniejszym stopniu w stosunku do obecnego gmachu biblioteki. Nadal na badania czekają dzieje kamienic otaczających rynek. Literatura przedmiotu ogranicza się jedynie do ich wyliczenia⁸. Pozostałe publikacje wykorzystane w pracy dotyczą zagadnień związanych ze zniszczeniem pierzei zachodniej, planów niemieckiej przebudowy rynku, sprawy pomnika Walki i Męczeństwa tudzież odbudowy pierzei w jej nowym kształcie.

Życie Gospodarcze, Gdynia 1959, s. 26, 30, 34-45; idem, *Rozwój terytorialny Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 1964-1965, t. II, s. 7-8; *Atlas historyczny miast polskich*, t. 2, Kujawy, z. 1, Bydgoszcz, oprac. E. Okoń, J. Tandecki, Toruń 1997, s. 5, 7, 15.

³ Z. Malewski, *Objaśnienie nazw ulic i placów w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1933.

⁴ A. Licznerski, *Dorobek budowlany architektoniczno-urbanistyczny w okresie 1920-1945*, [w:] *Bydgoszcz w latach 1920-1970. Materiały z sesji popularnonaukowej*, red. J. Konieczny, E. Trempała, Bydgoszcz 1972, s. 272-288; I. Jastrzębska-Puzowska, *Od miasteczka do metropolii. Rozwój architektoniczny i urbanistyczny Bydgoszczy w latach 1850-1920*, Toruń 2005, s. 24-25, 33-61, 105.

⁵ T. Nowakowski, *Kazimierz Wielki a Bydgoszcz*, Toruń 2003, s. 136-148; idem, *Lokacja i układ urbanistyczny Bydgoszczy na tle przemian gospodarczych w XIV wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2005, t. 53, nr 1, s. 22-30.

⁶ A. Licznerski, *O starym ratuszu bydgoskim*, „Kalendarz Bydgoski” 1971, t. 30, s. 134-138; idem, *Historia wędrowki bydgoskiego ratusza*, „Kalendarz Bydgoski” 1975, s. 139-144; J. Łoś, J. Łoś, *Szesnastowieczny ratusz bydgoski w świetle badań archeologicznych*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu” 1997, z. 3, s. 11-15.

⁷ S. Pastuszewski, *Kościół pod wezwaniem św. Krzyża (później św. Ignacego Loyoli) w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 1989, t. XI, s. 195-213 (dalej: „Kronika...” 1989); idem, *Świątynia – votum*, Bydgoszcz 1990; E. Alabrudzińska, *Kolegium jezuickie w Bydgoszczy w XVII-XVIII w.*, „Kronika...” 1989, s. 179-183; M. Pawlak, *Kolegium jezuickie w Bydgoszczy (1619-1780)*, [w:] *Z dziejów I Liceum Ogólnokształcącego. IV wieku kształcenia w Bydgoszczy*, red. M. Pawlak, Bydgoszcz 2007, s. 13-17; idem, *Kolegium jezuickie w Bydgoszczy (1619-1780)*, „Kronika Bydgoska” 2008, t. XXX, s. 51-71.

⁸ *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 11, *Dawne województwo bydgoskie*, z. 3, Bydgoszcz i okolice, oprac. T. Chrzanowski, M. Kornecki, Warszawa 1977, s. 25.

Ostatnie prace archeologiczne w Bydgoszczy określiły powstanie zespołu grodowego zwanego Bydgoscia (łac. *Bedegac*)⁹ na schyłek lat trzydziestych XII wieku, kiedy to na wyspie utworzonej przez rzekę wybudowano gród na surowym korzeniu. Był to gród strażniczy, który strzegł głównie bezpiecznej przeprawy przez Brdę. Znajdował się w rejonie dzisiejszych ulic: Bernardyńskiej, Grodzkiej, Przy Zamczysku i placu Kościeleckich. Obok właściwego niewielkiego grodu ulokowano równie małą osadę, lecz nie wiadomo, jakie miała przeznaczenie. Cały kompleks położony na wyspie chroniony był wałem o szerokości 10 metrów, zbudowanym z konstrukcji drewniano-ziemno-kamiennej¹⁰. Trudno rozstrzygnąć, czy w pobliżu grodu, a właściwie zespołu grodowego, była jakaś osada podgrodowa, bowiem do chwili obecnej nie odnaleziono żadnych archeologicznych śladów takiego osadnictwa.

Literatura dotycząca dziejów Bydgoszczy od XIX wieku opowiada się za istnieniem osady podgrodowej wokół czy też w pobliżu kościoła św. Idziego. Świątynię tę rozebrano w latach siedemdziesiątych XIX wieku w związku z budową ulicy Bernardyńskiej. Prezbiterium tego obiektu znajdowało się na dzisiejszym rondzie Bernardyńskim, a korpus świątyni ciągnął się w stronę obecnego kościoła pobernardyńskiego.

Kościół św. Idziego, położony w pobliżu grodu, nie ma ustalonej chronologii. Na podstawie wezwania badacze datują jego początki na XII wiek i wiążą z istnieniem wokół niego podgrodzia¹¹. Badania nad relikami świątyni wykazały, iż została wzniesiona z kamienia w latach trzydziestych XIII wieku. Jednocześnie archeolodzy nie znaleźli starszych śladów żadnych budowli. Badacze spodziewali się odkrycia drewnianych szczątków pierwotnej świątyni oraz śladów zwartego osadnictwa. Archeologiczne badania ratownicze wokół kościoła św. Idziego prowadzone w latach sześćdziesiątych XX wieku,

⁹ O nazwie „Bydgoszcz” zob. *Historia Bydgoszczy*, t. 1, *Do roku 1920*, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991, s. 88-89; L. Łbik, *Imię miasta*, [w:] *Bo to jest Bydgoszcz*, Bydgoszcz 1999, s. 7; Z. Hojka, *Nazwy Bydgoszczy*, [w:] *Piękna stara Bydgoszcz*, Bydgoszcz 2007, s. 64-65.

¹⁰ W. Chudziak, *Wczesnośredniowieczny ośrodek bydgoski w świetle źródeł archeologicznych*, [w:] *Kraje słowiańskie w wiekach średnich. Profanum i sacrum*, red. H. Kóćka-Krez, W. Łosiński, Poznań 1998, s. 177-186; S. Pastuszewski, *Co najmniej tysiąc lat temu*, [w:] *Piękna stara Bydgoszcz...*, s. 12.

¹¹ W. Posadzy, op. cit., s. 86; *Dzieje Bydgoszczy. Calendarium*, red. Z. Gulden, Bydgoszcz 1968, s. 21, 33; W. Volkman, *Die katolische Kirch*, [w:] *Aus Brombergs Vergangenheit. Ein Heimatbuch für den Stadt- und Landkreis*, Hrsg. G. Meinhardt, Wilhelmshaven 1973, s. 211; F. Mincer, *Lokacja miasta Bydgoszczy. Geneza – analiza – następstwa*, „Kronika Bydgoska” 1986-1988, t. X, s. 11-12 [dalej „Kronika...” 1986-1988]; *Historia Bydgoszczy...*, s. 85-87; *Atlas historyczny miast...*, s. 6; *Kościół katolicki w Bydgoszczy. Calendarium*, red. J. Kutta, Bydgoszcz 1997, s. 24-26; J. Kutta, *Rys dziejów miasta*, [w:] *Piękna stara Bydgoszcz...*, s. 22.

przypomniane trzydzieści lat później¹², a także eksploracja samej świątyni¹³ i niedawne badania archeologiczne prowadzone za kościołem pobernardyńskim¹⁴ nie wykazały żadnych śladów osadniczych czy skupiska miejsc pochówków. Wynika z tego, iż obszar ten aż do pojawienia się w końcu XV wieku bernardynów był niezamieszkały¹⁵.

Nad brak śladów archeologicznych przedkłada się fakt istnienia murowanego i stosunkowo dużego kościoła o wczesnym wezwaniu. Najprostsze wytłumaczenie to istnienie osady, gdyż kościoły wznoszono dla ludzi będących w pewnym skupisku. Nie jest to jedyne wyjaśnienie. Można też uznać ten obiekt za kościół targowy. Stał przy trakcie inowrocławskim, w pobliżu dzisiejszego Zbożowego Rynku uchodzącego w oczach badaczy za relikw dawnego placu targowego¹⁶. Obiekty sakralne stawiano przy ważnych przeprawach mostowych czy też przy brodach, a literatura określa takie świątynie mianem kościołów mostowych. Taki typ kościoła był znany w Niemczech od XI wieku¹⁷. Dla obszaru Polski brak jest tego typu badań, możemy jedynie odwołać się do kościoła św. Stanisława w Barkowicach koło Sulejowa, który stanął w szczerym polu, ale za to w miejscu dogodnej przeprawy przez Pilicę¹⁸. Już od dawna wiadomo, że przez Bydgoszcz przechodził ważny szlak handlowy biegnący z Pomorza w głąb ziem polskich. Droga ta w źródłach była zwana „via mercatorum”. Na obszarze dzisiejszego miasta istniało kilka miejsc przeprawowych. Oprócz mostu i komory celnej przy bydgoskim grodzie funkcjonowała przeprawa w Wyszogrodzie i Czersku Polskim. Okolice Bydgoszczy były najdogodniejszym miejscem pokonania zarówno gęstych lasów, jak też pasa bagien nadnoteckich oddzielających Pomorze od reszty ziem polskich¹⁹. Kościół św. Idziego pod bydgoskim grodem mógł pełnić rolę kościoła mostowego, gdzie podróżujący polecali się Bogu na czas trudnej przeprawy.

¹² Z. Zyglewski, *Uwagi o dawnej Bydgoszczy. Na marginesie kolejnej monografii miasta*, „Kronika Bydgoska” 1993, t. XV, s. 96-97.

¹³ M. Wiewióra, *Ze studiów nad kościołem św. Idziego w Bydgoszczy*, „Komunikaty Archeologiczne” 1994, t. 6, s. 71-103.

¹⁴ Informacja ustna prowadzącego badania archeologiczne mgr. W. Siwiaka.

¹⁵ J. Maciejewski, Z. Zyglewski, *Kilka uwag o dziejach Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 1991, t. XIII, s. 151-152.

¹⁶ Z. Zyglewski, *Bydgoski kościół św. Idziego w świetle źródeł ikonograficznych i kartograficznych*, „Kronika Bydgoska” 1998, t. XIX, s. 163 [dalej cyt. „Kronika...” 1998].

¹⁷ E. Maschke, *Die Brücke in Mittelalter*, [w:] *Die Stadt am Fluss*, Hrsg. E. Maschke, J. Sydow, Sigmarinen 1978, s. 33.

¹⁸ J. Augustyniak, *Cysterskie opactwo w Sulejowie. Rozwój przestrzenny do końca XVI wieku w świetle badań archeologiczno-architektonicznych w latach 1989-2003*, Łódź 2005, s. 44.

¹⁹ L. Łbik, *Średniowieczne brody i przeprawy na dolnej Brdzie w okolicy Bydgoszczy*, „Kronika...” 1998, s. 131-142.

We wczesnym średniowieczu przejście przez lasy, bory czy też bagna było nie lada wyczynem, a strach i trwoga nie odstępowały podróżujących²⁰. Zaprezentowana hipoteza jest trudna do zweryfikowania, głównie z powodu braku źródeł, ale w jakiś sposób tłumaczy brak osadnictwa wokół świątyni. Nie oznacza to, iż przy bydgoskim grodzie nie istniała żadna forma egzystencji ludzkiej.

Pierwsza wzmianka źródłowa odnośnie do Bydgoszczy pojawiła się 1238 roku, kiedy to wymienia się Suzzlausa – kasztelana bydgoskiego²¹. W 1252 roku odnotowano bydgoską komorę celną i most na Brdzie. W trakcie procesu polsko-krzyżackiego z roku 1339 wspomina się o zniszczeniu bydgoskiego „oppidum”, czyli ośrodka o charakterze miejskim. Określenie „oppidum” nie jest precyzyjne i posiadało wieloznaczne znaczenie. W tym przypadku podczas zeznań zwrotu tego używano w stosunku do ośrodków jeszcze nielokowanych i do tych, które powstały dawno, takich jak Radziejów, Inowrocław czy Brześć Kujawski²². Ostatnio zapomina się o tym miejskim charakterze Bydgoszczy przedlokacyjnej. Dzieje miasta rozpoczyna się od Kazimierzowskiej lokacji, a przecież przed 1339 rokiem, a właściwie jeszcze parę lat wcześniej, przed pierwszą wojną polsko-krzyżacką istniał w Bydgoszczy jakiś ośrodek o charakterze targowym czy miejskim. W świetle zachowanych źródeł pisanych jest to rzecz pewna. Słowa z procesu polsko-krzyżackiego o istnieniu ośrodka miejskiego trudno podważyć. Ośrodek ten musiał być znaczący w skali kraju, skoro strona polska, powołując się na jego zniszczenie, potraktowała go na równi z największymi miastami regionu.

Należy się zastanowić nad lokalizacją owego ośrodka. Do chwili wybudowania kościoła św. Mikołaja w lokowanej Bydgoszczy świątynią parafialną był niewątpliwie kościół św. Idziego²³, ale wokół niego jak na razie nie stwierdzono

²⁰ Z. Zyglewski, *Las w świetle kroniki Anonima tzw. Galla*, [w:] *Las w kulturze polskiej*, t. 1, red. W. Łysiak, Poznań 2000, s. 38-47.

²¹ *Dzieje Bydgoszcz...*, s. 21; J. Maciejewski, Z. Zyglewski, *Kilka uwag...*, s. 150; Z. Zyglewski, *Uwagi o dawnej Bydgoszczy...*, s. 97; S. Pastuszewski, *Co najmniej tysiąc lat temu...*, s. 14; E. Dygaszewicz, W. Chudziak, *Początki ośrodka miejskiego*, [w:] *Bo to jest Bydgoszcz...*, s. 24; E. Pawłowski, *Bydgoszcz w historycznym rozwoju od początków aż po dzień dzisiejszy*, Bydgoszcz 1937, s. 18, czytamy tam, że „Pierwszą historyczną wzmiankę o Bydgoszczy znajdujemy w kronice Galla. Pisząc o wyprawach Bolesława Krzywoustego wspomina Gall, że w roku 1120 zdobył Krzywousty gród, leżący u ujścia rzeki Dbry”.

²² J. Maciejewski, Z. Zyglewski, *Kilka uwag...*, s. 152-153.

²³ Z. Zyglewski, *Bydgoski kościół św. Idziego...*, s. 163-165; *Kościół katolicki...*, s. 24-26; J. Maciejewski, *Z badań nad dziejami parafii bydgoskiej w średniowieczu*, „*Studia Gnesnensia*” 2004, t. 18, s. 73-80. Odmienne stanowisko zajmuje L. Łbik, *Narodziny bydgoskiej parafii. Średniowieczne świątynie, parafialny laikat, dekanat*, „*Kronika Bydgoska*”, tom specjalny, Bydgoszcz 1999, s. 16-27, 40; idem, *Staropolskie dzieje bydgoskiej Fary (XIV-XVIII wiek)*, „*Kronika Bydgoska*” 2002, t. XXIV, s. 13-27, drewniany kościół uznał za filię kościoła

żadnych śladów osadniczych. Natomiast pół wieku temu Wiesław Posadzy zwrócił uwagę na możliwość istnienia placu targowego przy bydgoskim grodzie w okolicach dzisiejszego Zbożowego Rynku. Tutaj miały się zbiegać drogi handlowe biegnące z różnych regionów Polski. Między tym miejscem a kościołem św. Idziego miała rozciągać się osada podgrodowa, co zaznaczono na stosownej mapie²⁴.

Koncepcja ta była przyjmowana do niedawna bez zastrzeżeń, nie stała się załączkiem dalszych dociekań, dopiero teraz warszawski badacz Sławomir Gawlas sformułował pogląd o możliwości istnienia owego „oppidum” w okolicach dzisiejszej ulicy Długiej. Koncepcję swoją ledwie zasygnalizował podczas międzynarodowej sesji naukowej poświęconej 700. rocznicy urodzin Kazimierza Wielkiego zorganizowanej w Bydgoszczy. Historyk ten nawiązał do wcześniejszych swoich ustaleń dotyczących lokacji miast. Opierając się na podobnych badaniach prowadzonych w wielu krajach europejskich, doszedł do wniosku, iż przed miastami na planie szachownicowo-blokowym z rynkiem pośrodku zakładano ośrodki wzdłuż długiej, prostej ulicy. Był to szeroki trakt spełniający funkcje handlowe, coś w rodzaju rynku – wokół tejże ulicy czy wydłużonego placu rozwijał się ośrodek. Osady zakładane na tym planie miały charakter przede wszystkim targowy. Taki plan rozwoju urbanistycznego był szeroko stosowany i znany w Europie, od Szwajcarii przez Niemcy, Austrię po Czechy i Węgry. Również najstarsze lokacje w Polsce miały charakter osad targowych rozwijających się wzdłuż długiej ulicy. Ulica targowa ułatwiała władcy i jego przedstawicielom kontrolę nad dochodami z handlu, a wydzielony plac służył głównie celom fiskalnym²⁵.

Idąc za sugestiami Posadzego i Gawlasa, można poszukiwać owej osady podgrodowej, czy też osady targowej, czyli wspomnianego w 1339 roku „oppidum”, w miejscu dzisiejszej ulicy Długiej. Jest to dość długa, prosta i w stosunku do pozostałych ulic bardzo szeroka ulica, lecz niemająca styczności z rynkiem lokowanego miasta. Biegł tędy trakt w kierunku Wielkopolski oraz Kujaw i dalej w głąb Polski. Do tego w pobliżu znajdowały się liczne przeprawy z Pomorza oraz komora celna. Wszystko to razem zapewniało dogodne

parafialnego w Wyszogrodzie w charakterze kaplicy publicznej, jako murowany w stylu gotyckim powstał już po lokacji Bydgoszczy i wzniesieniu fary. P. Winter, *Architektura sakralna starej Bydgoszczy*, [w:] *Piękna stara Bydgoszcz...*, s. 494, 506, podano bałamutne informacje.

²⁴ W. Posadzy, op. cit., s. 86.

²⁵ S. Gawlas, *O kształt zjednoczonego królestwa. Niemieckie władztwo terytorialne a geneza społecznoustrojowej odrębności Polski*, Warszawa 1996, s. 32-32, 35; idem, *Ulica a zmiany krajobrazu miejskiego w okresie lokacji*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1999, t. 47, nr 1-2, s. 12-13, 19, 23.

warunki do wymiany handlowej, rozwoju ośrodka targowego, a jego ślady odnajdujemy w ulicy Długiej, murowanym kościele św. Idziego i wzmiance z procesu polsko-krzyżackiego. Owo założenie wymaga poparcia źródłowego. Z powodu braku śladów pisanych możemy jedynie liczyć na ustalenia archeologiczne. Tak jak w przypadku wielu miast polskich i europejskich, ostatnie zdanie należy do łopaty archeologa.

Wzrost znaczenia Bydgoszczy przypadł na czasy Kazimierza Wielkiego. Wydarzeniem, które wpłynęło na przeobrażenia bydgoskiej aglomeracji, było opanowanie miasta przez Krzyżaków w roku 1331, a następnie odzyskanie ziemi bydgoskiej w 1337 roku i rozpoczęcie przez króla procesu umacniania militarnego i gospodarczego tej ziemi. Władca, biorąc pod uwagę położenie Bydgoszczy, postanowił wykorzystać ośrodek do panowania polskiego na północno-zachodnich kresach Korony i do wzmocnienia władzy polskiej nie tylko pod względem strategicznym, ale i gospodarczym²⁶. Krokiem, który wyniósł Bydgoszcz na wyższy poziom rozwoju, było nadanie przez Kazimierza Wielkiego w dniu 19 kwietnia 1346 roku w Brześciu Kujawskim aktu lokacyjnego²⁷.

Zgodnie z lokalizacją na prawie niemieckim król w akcie lokacyjnym określał prawa i obowiązki zasadzcy (który zwykle potem zostawał sołtysem lub wójtem – będącym przedstawicielem pana miasta) oraz pozostałych mieszkańców. Wójtowie otrzymali wójtostwo prawem wieczystym, a ich spadkobiercami byli legalnie zrodzeni potomkowie obojga płci. Z danego im urzędu czerpali ustalone wcześniej zyski. O tym, jak bardzo Bydgoszcz na tym skorzysta, miała decydować inwencja i aktywność mieszkańców ówczesnych i przyszłych²⁸.

Prawo lokacyjne umożliwiło nadanie osadzie bydgoskiej nowego oblicza. Od tego momentu aż do wieku XVI trwał proces przebudowy i formowania terytorium miejskiego. Lokację miasta według prawa magdeburckiego rozpoczynano od zaznaczenia granicy dzielącej nowe miasto od otaczających terenów, najczęściej poprzez wykopanie rowów, usypanie kopców, a następnie wytyczenie rynku i w miarę regularnej sieci ulic, przecinających się pod kątem prostym. Całą powierzchnię miasta dzielono później na działki budowlane w kształcie prostokątów. Większe miasta obwodzono murami, które wzmocniano basztami. Lokalizacje odbywały się najczęściej na obszarze lub w pobliżu już istniejących miast wczesnośredniowiecznych, co było niejako nowym etapem w życiu istniejącego już grodu. Na środku rynku stał ratusz i sukiennice

²⁶ *Historia Bydgoszczy...*, s. 97; F. Mincer, *Lokacja miasta...*, s. 17.

²⁷ F. Mincer, *Lokacja miasta...*, s. 19; *Atlas historyczny miast...*, s. 5.

²⁸ F. Mincer, *Lokacja miasta...*, s. 20; *Historia Bydgoszczy...*, s. 98-100; T. Nowakowski, *Kazimierz Wielki...*, s. 124, 128-129; L. Łbik, *Lokalizacja miasta, [w:] Bo to jest Bydgoszcz...*, s. 44.

mieszczące kramy. Domy w rynku należały do najbogatszej warstwy mieszczan, pod fortyfikacjami gnieździła się biedota, a boczne uliczki zajmowali rzemieślnicy, którzy byli zorganizowani w cechach²⁹. Taki obraz rozwoju miasta kreśli nam literatura przedmiotu, obraz niejako modelowy, który możemy zastosować dla każdego miasta, zwłaszcza jak nie mamy źródeł.

W przypadku Bydgoszczy ten ogólny wzorzec nie został gruntownie przebadany. Tak naprawdę niewiele wiemy o wytyczeniu i rozwoju miasta. Najczęściej odwołujemy się do nakreślonego przez Wiesława Posadzego procesu lokacji miasta. Według tego badacza miasto wytyczono jednorazowo, i to u zarania jego istnienia. Centralnym miejscem stał się prostokątny rynek o bokach 95 x 75 m. Wydzielono 300 regularnych działek o szerokości 6-7 m i długości 30-40 m lub też nieco krótsze – 20-30 m. Na rynku wkrótce wzniesiono ratusz oraz kościół farny umieszczony w północno-zachodnim narożniku miasta. Pod względem rozplanowania ulic Bydgoszcz miała być wzorowana na Brześciu Kujawskim³⁰. Problem jednak w tym, iż stolica województwa brzeskokujawskiego, znana nam obecnie, powstała w ostatniej ćwierci XIV wieku³¹, a więc później niż miasto nad Brdą.

Pierwotny układ urbanistyczny Bydgoszczy został odtworzony na dość późnym planie z 1774 roku autorstwa pruskiego geodety Gretha. Uważa się, iż obraz miasta zawarty w tym zabytku kartograficznym odwzorowuje dawny układ ulic i placów, powstał bowiem przed pruską przebudową miasta.

Nikt jeszcze nie podjął się trudu przeprowadzenia badań bydgoskich działek miejskich na wzór miast śląskich³². Zazwyczaj powtarza się bez zastrzeżeń i bez weryfikacji ustalenia Posadzego. Jedynie Bogumił Rogalski, pisząc obszerny artykuł recenzyjny z pierwszego tomu *Historii Bydgoszczy*, dokonał pobieżnych wyliczeń wielkości rynku i działek miejskich. Wskazał na pierwotnie mały obszar lokacji Bydgoszczy, ograniczony do wyznaczenia rynku i 44 parceli wokół niego. Południowy zasięg osiedla widział na dzisiejszej uliczce Zaułek. Jego zdaniem miasto zostało powiększone w późniejszym okresie, może pod koniec XIV wieku, lecz z pewnością przed końcem XVI stulecia proces ten został zakończony³³.

²⁹ F. Mincer, *Lokacja miasta...*, s. 19.

³⁰ W. Posadzy, op. cit., s. 89, 99; A. Licznerski, *Urbanistyka...*, s. 26; *Atlas historyczny miast...*, s. 5.

³¹ L. Kajzer, *Z problematyki translokacji średniowiecznego Brześcia Kujawskiego*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1994, t. 42, nr 1, s. 93-95.

³² Materiały z konferencji „Średniowieczna działka miejska na Śląsku” opublikowane w: „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1995, t. 43, nr 3.

³³ B. Rogalski, *Historia Bydgoszczy*, t. 1, „Kronika Bydgoska” 1992, t. XIV, s. 389-391.

Nie szukano odpowiedzi, dlaczego fara zostało odsunięta od rynku i to dość daleko – umiejscowiono ją raczej na skraju miasta niż w reprezentatywnym miejscu. Inna kwestia to przebieg i znaczenie ulicy Długiej. Tak naprawdę to nie wiemy, jakie miała znaczenie i kto tam zamieszkiwał. Trzecia kwestia to zapis w przywileju o możliwości otwarcia mennicy. Problem ten co prawda był podnoszony, ale nie został należycie wyjaśniony. Bicie monet to przywilej, regale władców, a nie miast czy wójtów, chociaż miasta (głównie śląskie) różnymi drogami przejmowały mennice³⁴.

Ustalenia Posadzego co do wielkości i liczby działek, do tej pory powszechnie akceptowane, ostatnio zakwestionował Tomasz Nowakowski, idąc tropem wyznaczonym przez Rogalskiego. Jego zdaniem liczba 300 działek miejskich została osiągnięta dopiero w XVI wieku w wyniku rozwoju terytorialnego miasta, gdyż taką wielkość podaje nam wizytacja kościelna z końca tego stulecia. Chyba nie jest to wielkość dokładna, albowiem lustratorzy z połowy XVII stulecia w obrębie miasta doliczyli się 259 działek, w tym 35 niezabudowanych oraz 130 opustoszałych domów. Zdaniem tego badacza w momencie lokacji miasta wokół rynku wyznaczono jedynie 44 działki dla 300 mieszkańców. Pierwotnie granice miasta nie dochodziły do rzeki, lecz kończyły się na linii dzisiejszej ulicy ks. T. Malczewskiego, natomiast południowy kraniec wyznaczała dzisiejsza ulica Zaułek. Na wschodzie miasto nie stykało się z grodem czy też zamkiem bydgoskim, lecz kończyło się za dzisiejszą „Kaskadą”. Idąc tym tropem wymiarów działki, należy przyjąć za planem z 1774 roku, iż zachodnia granica miasta przebiegała na wysokości prezbiterium kościoła farnego. Przyjmując taką wykładnię, opartą zresztą na wymiarach podanych w dokumencie lokacyjnym, należy uznać, iż w monarszych planach miało to być małe miasto. Szerokość ośrodka król wyznaczył na trzy sznury, licząc po dziesięć prętów, a każdy z nich na piętnaście stóp. W sumie daje to jedynie 140 m długości jednego z boków miasta, a to niewiele w porównaniu z innymi wówczas istniejącymi. W tym etapie wytyczono działki równej wielkości, albowiem w myśl przywileju wszyscy mieszkańcy uiszczali taką samą wysokość czynszu. Głębokość pierwotnych działek wytyczonych wokół rynku Nowakowski określił na 34 m, natomiast Rogalski na prawie 33 m. Jak wyliczył ten ostatni, miasto o takich granicach obejmowało 2,2 ha powierzchni, przy czym 0,2 ha przypadało na rynek.

Rynek wytyczano zawsze w momencie lokacji. W literaturze można spotkać różne wymiary rynku bydgoskiego. Posadzy określił jego wielkość

³⁴ B. Paszkiewicz, *Uprawnienia mennicze Bydgoszczy na tle mennictwa miejskiego w Polsce w XIV w.*, [w:] *400-lecie mennicy bydgoskiej 1594-1994*, Bydgoszcz 1994, s. 7-19.

na 75 x 95 m. Jednak powszechnie przyjęło się nieco inne wymierzenie czworobocznego rynku – 80 x 95 m³⁵ i dopiero Bogumił Rogalski zaproponował korektę na 75 x 88 m. Natomiast według ustaleń Nowakowskiego miał on wymiary 75 x 95 m. Pomiary rynku wykonane na planie z roku 1774 dają zgoła inne wyniki. Pierzeja południowa miała 90 m, północna 86 m, po stronie wschodniej 73 m, a zachodniej 70 m³⁶. Bydgoski rynek należał do rynków średniej wielkości, dorównywał mu koronowski, natomiast inowrocławski był dwa razy większy. Przyjmując szerokość pierwotnej działki na 6-7 m, przyjęc należy wytyczenie 12 działek w pierzei południowej i tyłuż w pierzei północnej, po 10 w pierzei wschodniej i zachodniej, co daje razem 44 parcele. Maksymalnie tyle rodzin mogło się sprowadzić do Bydgoszczy w pierwszym okresie. Przyjmując przeciętnie po sześć osób w rodzinie, otrzymujemy w sumie 300 osób osiadłych w mieście.

Działki przy rynku miały nieco ponad 200 m². Była to wielkość stosunkowo mała, gdyż przeciętne działki w miastach lokowanych w czasach Kazimierza Wielkiego były na ogół dwa razy większe. Nawet w Koronowie – mieście klasztornym, lokowanym w 1370 roku, przy zbliżonej szerokości działki były znacznie dłuższe od bydgoskich. Niezbyt duże działki miejskie wskazują na handlowy charakter osady. Zapewne taką funkcję pierwotnie wyznaczono Bydgoszczy. Za taką wykładnią dodatkowe argumenty odnaleźć można, analizując dokument lokacyjny. Brak tam informacji o przedmiejskich ogrodach, które zwykle wytyczano z parcelami mieszkalnymi. Jak słusznie zauważył Tomasz Nowakowski, w myśl zapisów dokonanych w akcie lokacyjnym z dnia 19 kwietnia 1346 przewidywano powołanie miasta lub targu na prawie magdeburskim³⁷. Dokument wspomina o tym aż dwukrotnie, raz w arendze „maiestat królewski zwykł jest wznosić targi czyli (lub) miasta” (maiestas regum **fora seu oppida** [...] radicare consuevit) i po raz wtóry w tekście głównym „dla założenia, czyli powstania rynku albo miasta” (pro locando seu plantando **foro aut oppido**)³⁸. Zapis o powołaniu targu lub miasta nie może być odwołaniem do trzynastowiecznych dokumentów lokacyjnych, gdzie spotykamy podobne zwroty odnoszące się do lokacji targu. Jest to celowe i świadome wprowadzenie zapisu,

³⁵ A. Licznerski, *Urbanistyka...*, s. 26; R. Kabaciński, W. Kotowski, J. Wojciak, *Bydgoszcz. Zarys dziejów*, Bydgoszcz 1980, s. 29; *Historia Bydgoszczy...*, s. 102; *Atlas historyczny miast...*, s. 5.

³⁶ Wielkości te podaje T. Nowakowski, *Lokacja...*, s. 28, przyp. 61.

³⁷ F. Mincer, *Lokacja miasta...*, s. 19; *Atlas historyczny miast...*, s. 5.

³⁸ Rozumienie i tłumaczenie może być różnorodne, zob. B. Rogalski, *Przywilej lokacyjny miasta Bydgoszczy 19 kwietnia 1346 r. (o pracy R. Kabacińskiego)*, „Kronika Bydgoska” 1996, t. XVIII, s. 324-325.

gdyż w momencie lokacji nikt, łącznie z królem, nie miał wizji dużego miasta nad Brdą. Raczej stawiano na niewielką osadę handlową, stąd prawo mieszczan do korzystania z darmowego transportu towarów Brdą, a także zapis o powołaniu mennicy. Mamy także dobrze źródłowo udokumentowane kontakty handlowe pierwszych mieszkańców Bydgoszczy. W ciągu pierwszego półwiecza kupcy znad Brdy działali w wielkich i bogatych miastach zakonu krzyżackiego, a nawet prowadzili interesy z władzami państwa krzyżackiego. Nawiązanie w tak krótkim okresie rozległych kontaktów wskazuje na kupieckie korzenie miasta. Zastanawia jednak brak jakichkolwiek informacji o targach i jarmarkach już istniejących czy też nadaniu nowych przy okazji lokacji ośrodka³⁹. Dysponujemy jedynie dokumentem Kazimierza Jagiellończyka z 1484 roku nadającym trzy jarmarki w mieście, w tym na św. Idziego. W tym wypadku możemy wykazać, iż jarmark na św. Idziego funkcjonował pół wieku wcześniej. Można więc uznać, iż miał znacznie starsze korzenie, może nawet funkcjonował w czasach przedlokacyjnych. Zapewne jarmark w dzień św. Idziego, niewątpliwie nawiązujący do istniejącej, starej świątyni, odbywał się już w XIV stuleciu⁴⁰.

Wraz z rozwojem Bydgoszczy pojawiła się potrzeba wytyczenia parceli dla nowych przybyszów. Zdaniem Nowakowskiego, w drugim rzucie wydzielono trzy kwartały w narożnikach względem rynku. Powstały działki między dzisiejszą ulicą T. Magdzińskiego i Jana Kazimierza, kolejny kwartał ograniczały ulice Niedźwiedzia i Batorego, natomiast od strony Brdy powstał kwartał zawarty między ulicą ks. T. Malczewskiego a farą. Elewacje frontowe wszystkich dzisiejszych domów przy tych ulicach są przesunięte w stosunku do domów przy rynku o około 5 m, a tym samym działki są o tyle krótsze. Parcele w tych rejonach były tej samej szerokości co przy rynku, a jedynie o kilka metrów krótsze. Cecha ta wskazuje raczej na krótki okres między wytyczeniem rynku z pierzejami a pojawieniem się kwartałów narożnych. Prawdopodobnie pierwotne ulice były wąskie, zbliżone do szerokości dzisiejszej ulicy Zaulek i ks. T. Malczewskiego. Poszerzono je później, być może po jakimś pożarze miasta.

Trzeci etap rozwoju przestrzennego miał objąć dzisiejszą ulicę Długą, a właściwie jej południową pierzeję. Działki po tej stronie na podstawie planu z 1774 roku mają tę samą szerokość i długość co te w rynku, czyli 6-7 m szerokości i około 34 m długości. Po stronie południowej wydzielono wówczas

³⁹ W. Józwiak, *Działalność mieszczan bydgoskich w państwie Zakonu Krzyżackiego w Prusach w pierwszej połowie XV wieku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2004, nr 4 (245), s. 301-311.

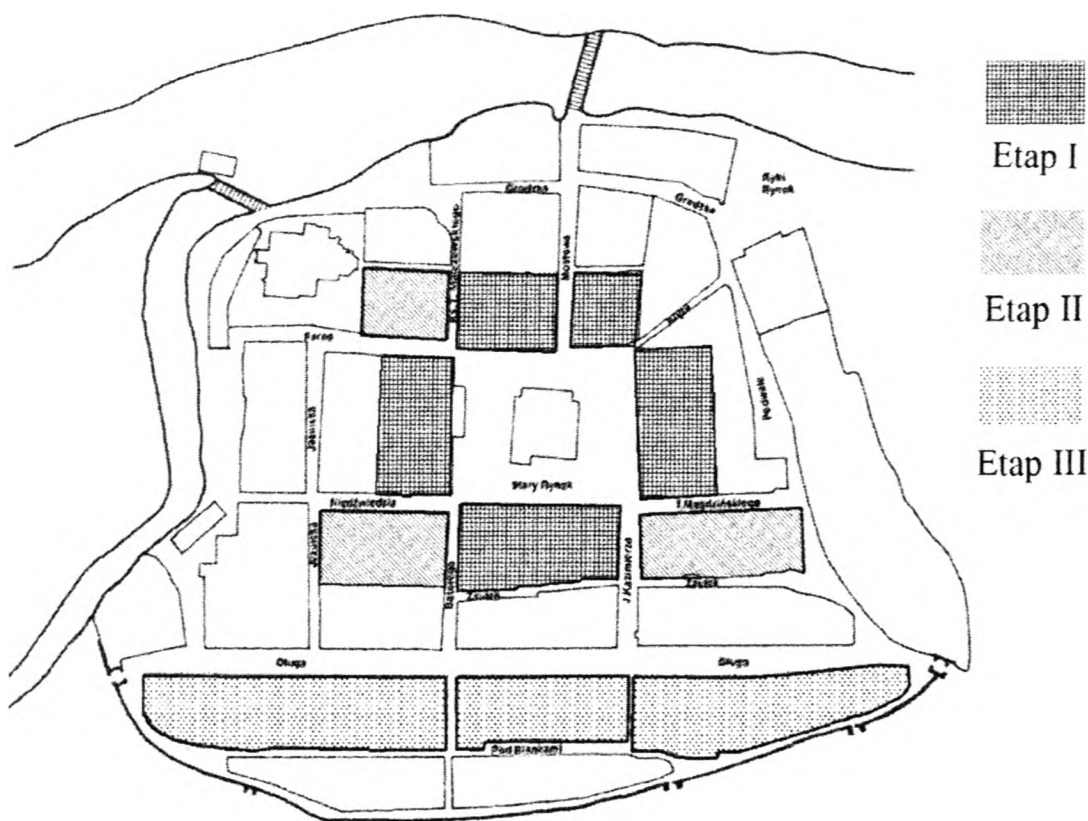
⁴⁰ Z. Zyglewski, *Bydgoski kościół św. Idziego...*, s. 163.

około 40-45 działek na prostym odcinku. Strona północna pozostała przez jakiś czas bez wydzielenia parceli, te powstały później, gdyż nie miały tych samych wymiarów co działki pierwotnej lokacji. Zdaniem Tomasza Nowakowskiego, między ulicami Długą a Zaułek powstał zaokrąglony od strony północnej plac o przeznaczeniu handlowym, niejako „drugi rynek”. W rezultacie trzeciej fazy rozbudowy miasto osiągnęło liczbę około 150 działek, a liczba mieszkańców oscylowała w granicach tysiąca osób. Nie jesteśmy w stanie określić momentu chronologicznego dojścia do tych wielkości. Nowakowski uważa, iż mogło to mieć miejsce pod koniec panowania ostatniego Piasta lub też nieco później.

Pierwsze dwa etapy rozplanowania miasta nie budzą kontrowersji, wydają się bowiem dobrze udokumentowane. Natomiast sprawa ulicy Długiej nie jest taka oczywista. Od razu możemy postawić sobie pytanie, po co miastu drugi plac targowy? Dlaczego w rozplanowaniu pozostawiono ulicę Zaułek biegnącą łukiem, a nie dokonano nowego, prostego wytyczenia? Ponadto ulica Długa nie jest prosta. Przy późniejszej bramie kujawskiej widoczne jest załamanie biegu ulicy obejmujące jedenaście istniejących tam działek. Ulica Zaułek wraz z tym odcinkiem ulicy Długiej przypomina raczej wrzecionowaty kształt osiedli wczesnośredniowiecznych. Przestrzeń między tymi ulicami mogła pierwotnie tworzyć puste miejsce. Może tutaj istniał plac, jak sugerował Posadzy, o starej wczesnośredniowiecznej metryce, a ulica Długa, zachowana po lokacji miasta w 1346 roku, nosiła znamiona ulicy targowej powstałej jeszcze wcześniej. Może tutaj znajdowała się poszukiwana przez badaczy osada podgrodowa, owe „oppidum” wspomniane w 1339 roku. Po lokacji miasta po prostu włączono ten obszar bez nowego rozplanowania, akceptując już istniejący.

Bydgoski przywilej lokacyjny nie zawiera informacji o budynku kościelnym, o ewentualnym przeznaczeniu placu pod ten obiekt czy też uposażeniu plebana w ziemię, zwyczajowo obejmującego kilka łanów. Brak tego typu informacji można tłumaczyć faktem funkcjonowania w pobliżu lokowanego ośrodka kościoła z prawami parafialnymi. Chodzi oczywiście o kościół św. Idziego położony jakieś 300-400 m od dzisiejszego Starego Rynku. Kościół farny powstał poza kwartałami przyrynkowymi, te bowiem w momencie budowy świątyni były rozparcelowane między mieszczan. Nie było potrzeby rezerwowania działki pod świątynię, skoro już stała. Dopiero z czasem, gdy przybyło mieszkańców, zainstalowali się w mieście karmelici – zaistniała wówczas potrzeba wybudowania kościoła w obrębie miasta. Według tradycji miejskiej wzniesiono go w 1399 roku w północno-zachodniej części miasta, w pewnej odległości od rynku, nad Brdą. Takie usytuowanie podyktowane było wolnym placem pod duży obiekt, a bliższe i bardziej reprezentatywne

parcele były już zajęte. Budowa fary, jak też wytyczenie pozostałych działek miejskich to kolejny etap urbanizacji miasta. Zakończony został budową fortyfikacji miejskich od strony południowej, gdyż w sposób naturalny rozwój przestrzenny miasta został ograniczony przez Brdę z zakolem Wyspy Młyńskiej i zamek od wschodu. Pod koniec panowania Kazimierza Wielkiego w wyniku rozwoju miasta liczba działek miała wzrosnąć do 150, co pozwalało na zamieszkanie około 1000 osób⁴¹. Poniżej w sposób graficzny przedstawiono opisaną wyżej koncepcję.



Etapy rozwoju terytorialnego lokacyjnej Bydgoszczy. Plan z roku 1774 ze współczesnymi nazwami ulic

Hipoteza nakreślona przez Nowakowskiego tłumaczy znaczne oddalenie fary od rynku, a także próbuje wyjaśnić fenomen ulicy Długiej. Zweryfikowanie tego obrazu możliwe jest tylko poprzez gruntowne badania miernicze i eksplorację archeologiczną. Przy braku źródeł pisanych i kartograficznych artefakty archeologiczne mogą rzucić nowe światło na najwcześniejsze dzieje miasta i rynku.

⁴¹ T. Nowakowski, *Kazimierz Wielki...*, s. 136-148; idem, *Lokacja...*, s. 22-30.

Centralnym miejscem miasta był wytyczony rynek, będący głównym ośrodkiem życia miejskiego. Na początku nie był on wybrukowany⁴².

Najważniejszym budynkiem na rynku był ratusz. Przybliżając jego historię, należy wspomnieć, że od momentu lokalizacji miasta do czasów obecnych zmieniano siedzibę władz miejskich kilkakrotnie. Miało to miejsce raz w okresie do 1772 roku, trzy razy w czasie panowania pruskiego i aż pięć razy po roku 1920⁴³.

O początkach tego ważnego obiektu w mieście niewiele można powiedzieć. Poprzez analogię do miast posiadających lepszą bazę źródłową przyjmuje się, iż pierwszy drewniany ratusz, jak w większości miast średniowiecznych, wybudowano pośrodku rynku. W dawnych zapisach można spotkać się z jego nazwą jako „domus consulum”, „curia” lub „praetorium”. W historii Bydgoszczy nie zachowały się żadne wiadomości o siedzibie wójta ani o pierwszym drewnianym ratuszu. Przepuszczalnie istniał on na przełomie XIV i XV wieku⁴⁴.

Dla późniejszego okresu mamy szczątkowe informacje o ratuszu. Był to niewątpliwie najbardziej reprezentacyjny świecki budynek dawnej Bydgoszczy. Tam swój urząd sprawował burmistrz, tam też zbierała się rada i ława miejska. W latach 1515-1519 w miejsce drewnianego ratusza wzniesiono okazały ratusz murowany w stylu gotyckim, z wieżą oraz dzwonem. Jego projektantem był architekt Jan z Gdańska⁴⁵. W innym opracowaniu podano, iż gotycki ratusz spłonął podczas pożaru miasta w 1511 roku, a według projektu Jana z Gdańska odbudowano go w roku 1515⁴⁶. W jeszcze innym podano, że spłonął w 1509 roku i był wznoszony przez gdańskiego majstra w latach 1510-1515⁴⁷. Początki ratusza bydgoskiego oświetla list rady miasta Bydgoszczy do Gdańska z 3 listopada 1519 roku. Wynika z niego, że zmarł właśnie architekt Jan, który budował sklepienie ratusza. Nowy architekt ma kontynuować prace. Nie można więc określić czasu wzniesienia ratusza na rok około 1515. W roku 1519 był jeszcze w trakcie budowy i nie wiadomo, kiedy go ostatecznie ukończono⁴⁸.

⁴² J. Derenda, *Urokliwe stare miasto...*, [w:] *Piękna stara Bydgoszcz*, red. J. Derenda, s. 138. Do 1772 roku Stary Rynek nosił nazwę Rynek (Forum), od 1772 do 1862 roku nazywał się Markt, od 1862 do 1920 – Friedrichsplatz, od 1920 do 1939 – Stary Rynek, od 1939 do 1940 – General von Kluge Platz, od 1940 do 1945 – Fridrichsplatz, na przełomie lat 40. i 50. XX wieku – plac Bohaterów Stalingradu, potem Stary Rynek.

⁴³ A. Licznerski, *Historia wędrówki...*, s. 139-144.

⁴⁴ Ibidem, s. 140; J. Derenda, op. cit., s. 127.

⁴⁵ J. Derenda, op. cit., s. 127.

⁴⁶ A. Licznerski, *O starym ratuszu...*, s. 134.

⁴⁷ G. Meinhardt, *Aus der Geschichte Brombergs vom Ende des Mittelalters bis zum Übergang aus Preussen (1500-1772)*, [w:] *Aus Brombergs Vergangenheit...*, s. 59.

⁴⁸ J. Maciejewski, Z. Zyglewski, *Kilka uwag...*, s. 259.

Wojciech Łochowski w swojej *Chronicon Civitatis Bidgostiensis* z połowy XVII stulecia napisał: „Całe miasto jest murem opasane, ma wysoką wieżę na czele rynku roku 1600 kształtnie postawioną i ratusz ozdobnie murowany. Domy murowane dachówką pokryte i wytrysk wody na rynku kształtnie urządzony”⁴⁹.

Według współczesnego opisu Alfonsa Licznarskiego był to budynek „o znacznych rozmiarach powierzchniowych, około 36 x 32 m i o dominującej wysokości zabudowy, jak na owe czasy i wielkość miasta, o kubaturze wielkiej obejmującej około 8000 m³”. Główne wejście do ratusza znajdowało się po stronie zachodniej (naprzeciw później wzniesionego kościoła Jezuitów), parter tej strony na całej długości posiadał arkady. Wieża z zegarem, będąca najokazalszą częścią ratusza, mieściła się po stronie północnej, zaś od strony południowej do ratusza przylegał budynek mieszkalny. W jego piwnicach znajdowało się więzienie śledcze, izba tortur, a w sąsiedztwie gospoda. Strona wschodnia obejmowała warownię (odwach) straży miejskiej, wagę i sprzęt pożarowy oraz pomieszczenia mieszkalne. W drugiej połowie XVII wieku przy ratuszu pojawiły się rozmaite kramy kupieckie, jatki piekarskie, rzeźnicze i szewskie⁵⁰.

Ze źródeł dowiadujemy się także, iż w głównym budynku znajdowała się sala rady miejskiej, do której prowadziła reprezentacyjna klatka schodowa. Tutaj oprócz posiedzeń czy rozprawy sądu miejskiego podejmowano uroczyscie odwiedzających miasto królów i innych znamienitych gości. W sali dolnej sądy sprawował wójt, a w sali górnej – burmistrz z rajcami. Na drugim piętrze, oprócz izby dla pisarza, znajdował się skarbiec oraz miejsca, gdzie przechowywano akta, broń i zbroje. Na trzecim piętrze mieściła się murowana izba dla trębacza. Powyżej wznosiła się wieża obita blachą, z gankami wokół. Hełm wieży posiadał dwie galerie obserwacyjne⁵¹.

Po wojnach szwedzkich znacznie pogorszył się stan techniczny budynku. Źródła podają, że w latach 1671-75 wieża ratuszowa, dominująca nad miastem, była już „niebezpieczna i do upadku bardzo skłonna”. Uchwalono wtedy na jej odbudowę dochód z wyszynku winiarni ratuszowej. Do kapitalnego remontu jednak nie doszło. W 1753 roku budynek był już tak bardzo zdewastowany, że władze miejskie musiały przenieść siedzibę do budynku narożnego przy ulicy Farnej obok ówczesnego kościoła Jezuitów. Trzy lata później ratusz spłonął. W latach 1756-1758 prowadzono prace remontowe, spalona wieża została

⁴⁹ J. Derenda, op. cit., s. 127.

⁵⁰ A. Licznarski, *O starym ratuszu...*, s. 136.

⁵¹ Ibidem. Autor odwołuje się do opisu ratusza według charakterystyki Gątkiewicza z 1663 roku.

obniżona i nakryta ołowianym daszkiem. W opuszczonym gmachu piwnice i sale były wydzierżawione na działalność handlową i usługową. Ratusz został świadomie i całkowicie doprowadzony do ruiny po przejściu miasta przez władze pruskie w 1772 roku. W latach 1776-1787 na poddaszu ratusza odbywały się nabożeństwa gminy ewangelickiej, dopóki nie ukończono budowy pierwszego kościoła ewangelickiego przy ulicy Podwale. Było tam jednak niebezpiecznie – w 1787 roku spadła belka sufitowa, a w trakcie nabożeństwa dwa lata później spadł kamień, szczęśliwie nikomu nie czyniąc krzywdy. Ostatecznie budynek przed 1793 rokiem opustoszał⁵².

W roku 1830 władze pruskie przystąpiły do rozbiórki podupadłego ratusza. Ostatecznie prace ukończono cztery lata później. Podczas prac rozbiórkowych zapadła się część terenu, ukazując podziemne sklepienia, gdzie znaleziono broń białą i łańcuchy. Odkryto także kilka podziemnych ganków, które miały zdaniem ówczesnych prowadzić od ratusza do zamku, do kościoła Jezuitów oraz w kierunku ulicy Długiej i do klasztoru Karmelitów, aż za rzekę Brdę⁵³. Prusacy nie rozebrali wszystkiego, albowiem podczas wymiany rur gazowych na Starym Rynku w 1990 roku natrafiono na pozostałości murów szesnastowiecznego ratusza. Rangę tego odkrycia podnosi fakt, że istniały przypuszczenia, iż po rozebraniu ratusza nie ma już żadnych śladów. Pewnym uzupełnieniem tych informacji są dane archeologiczne pozyskane podczas prac ratowniczych w 1990 roku. Ustalono wówczas, iż fundamenty ratusza tworzyły duże głazy, mur został wzniesiony z cegły palcówki w stylu gotyckim, budynek był podpiwniczony, gdyż odkryto ślady piwnicznych sklepień⁵⁴. W 2010 roku na rynku prowadzono prace archeologiczne mające na celu odkrycie pozostałości po ratuszu i okalających je budach. Podczas wykopalisk wykryto dobrze zachowane fundamenty ratusza, wieży oraz kramów kupieckich. Już wstępne ustalenia wykazały, iż ratusz miał wymiary 14 x 27 m⁵⁵.

Na rynku istniały także domki kupców, czyli tzw. budy, ławy i kramy – ówczesne sklepy, w których można było kupić praktycznie wszystko. Niestety, o tych urządzeniach wiemy niewiele. W 1600 roku pod ratuszem znajdowało się 15 bud, w tym 13 murowanych, kupieckich i 15 ław piekarskich. W połowie XVIII wieku przy ratuszu funkcjonowało 12 bud oraz jatki piekarskie, rzeźnicze i szewskie. Pod ratuszem szynkowano wino i inne napoje.

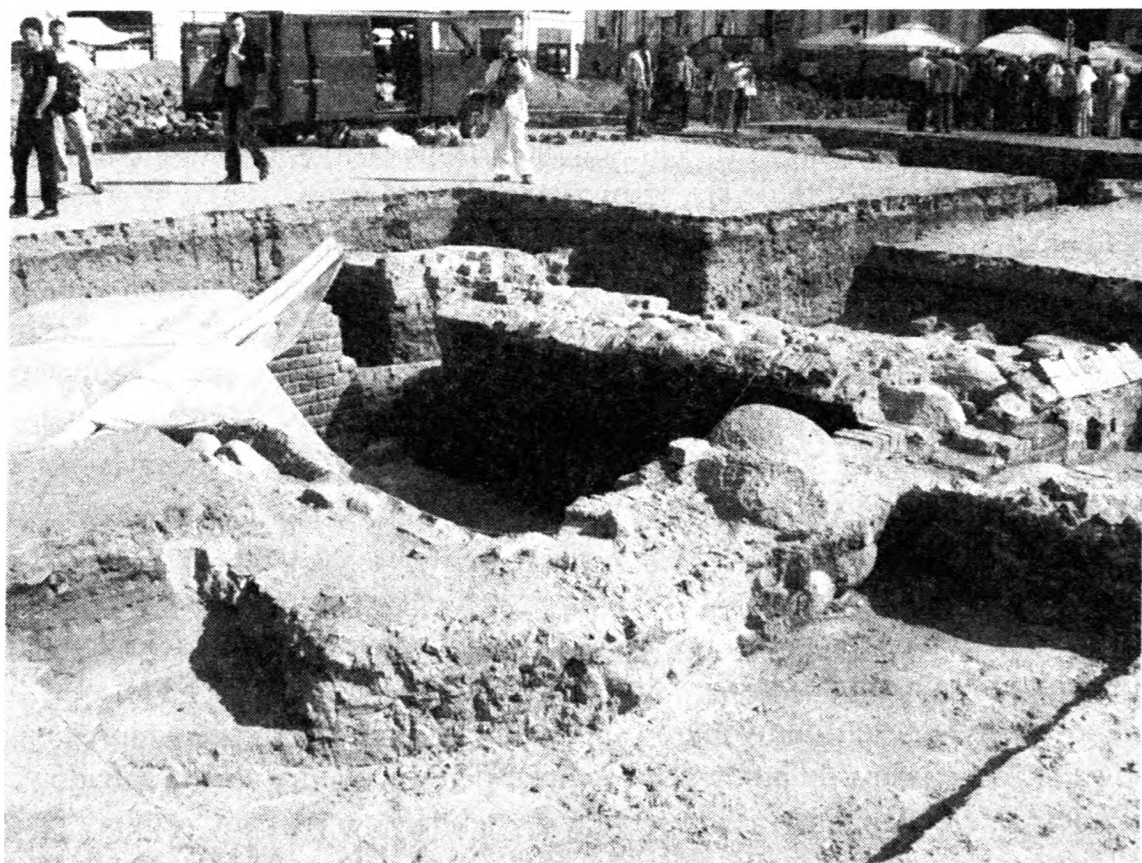
⁵² Ibidem, s. 137; J. Derenda, op. cit., s. 127.

⁵³ *Katalog zabytków...*, s. 3; A. Licznarski, *O starym ratuszu...*, s. 136; A. Licznarski, *Historia wędrówki...*, s. 140; J. Derenda, op. cit., s. 127.

⁵⁴ J. Łoś, J. Łoś, op. cit., s. 11-15.

⁵⁵ „Gazeta Wyborcza”, 14.06.2010.

Najwyraźniej liczba tego typu urządzeń handlowych była mniej więcej taka sama. Do naszych czasów szczęśliwie dotrwał opis takiej budy z 1623 roku. Obiekt był podpiwniczony, posiadał pomieszczenie na parterze i na piętrze. Piwnica nie miała sklepienia murowanego, a jedynie była przykryta balami przegnitymi, a z czasem nawet i te powypadały. Na dole oprócz sieni była izba z zielonym piecem kaflowym. Na górze mieściła się także jedna pobielona izba z dwoma oknami, gdzie brakowało sporo szyb. Wewnątrz znajdował się zielony kaflowy piec, ale niesprawny, bo przy rozpaleniu dymił. Całość przykrywał dwuspadowy dach, przy czym po jednej stronie nowy, ale i tak część dachówek zdążyła się osunąć, natomiast po drugiej stronie dachówki były stare i także częściowo powypadały. Zarówno wewnątrz tego obiektu, jak i na zewnątrz znajdowało się kilka fur błota i gruzu⁵⁶. Wraz z rozbiórką ratusza zanikł sens funkcjonowania bud na rynku.



Wykopaliska archeologiczne na Starym Rynku w Bydgoszczy 2010. Pozostałości
wieży ratuszowej

(źródło: Wikipedia, Stary Ratusz w Bydgoszczy)

⁵⁶ *Historia Bydgoszczy...*, s. 150.

Obok kramów kupieckich istniały nieodłączne atrybuty rynku, podobnie jak w innych miastach. W przypadku wagi miejskiej na razie można stwierdzić, iż takowa była i została prawdopodobnie rozebrana wraz z ratuszem. Nową wagę władze pruskie ulokowały w zachodniej części sekularyzowanego kościoła Kларыsek. Jeszcze mniej wiadomo o pręgierzu. Kamienny pręgierz stał przed gmachem obecnej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej do 1851 roku, lecz bez gruntownych badań nie da się nic pewnego powiedzieć. Na rynku były położone wodociągi. Ślady rur z XVII wieku archeolodzy odkryli niedawno. Wodociągi mają starą metrykę, sięgającą początków XVI wieku. W 1523 miasto uzyskało królewską zgodę na ich budowę. W połowie tego stulecia na rynku miały znajdować się cztery studnie zaopatrywane w wodę z rur, tak przynajmniej przewidywał kontrakt na budowę rurociągów z Walentym z Bochni⁵⁷.

Dawne otoczenie bydgoskiego rynku nie doczekało się poważniejszych badań. Nie znamy etapów budowy pierzei rynku czy też dziejów poszczególnych kamienic. Taki stan rzeczy jest wynikiem słabego stanu zachowania źródeł pisanych, ale także samych obiektów zgrupowanych wokół rynku. Zabudowa Starego Rynku podlegała procesowi ciągłej przebudowy, szczególne nasilenie nastąpiło po roku 1772, gdy Bydgoszcz znalazła się pod panowaniem pruskim.

Tradycyjnie przyjmuje się, iż pierwotna zabudowa w rynku była drewniana. Nie wiemy, kiedy pojawiła się pierwsza murowana kamienica. Zdaniem badaczy istotny wpływ na strukturę zabudowy miały liczne pożary z XVI wieku. W wieku tym obserwujemy prawdziwą plagę. Poważne zniszczenia miasta miały miejsce w roku 1511 i rok później. Duże straty przyniósł pożar z końca 1517 roku i w 1526 roku. Na tym nie koniec, przed 1546 rokiem płomień strawił znaczną część miasta, tak że przez dłuższy czas straszyły puste place. Sam najjaśniejszy król Zygmunt Stary polecił mieszkańcom w ciągu roku odbudowę domów lub sprzedaż placów pod groźbą ich konfiskaty na rzecz skarbu. Olbrzymi pożar nawiedził miasto z przedmieściami w 1547 roku. Prócz długoletnich zwolnień podatkowych na potrzeby odbudowy monarcha zgodził się na wyrąb drewna w lasach królewskich. Zarządził też, by od tej chwili wznoszono w mieście domy murowane. Z powyższych informacji wnioskuje się dość jasno, do połowy XVI wieku przeważała drewniana zabudowa w mieście, ale nie mamy pewności, czy też tak było w rynku. Centralny plac miejski zamieszkiwali najbogatsi obywatele, których stać było wzniesienie kamienicy, lecz takich śladów nie mamy. Zachował się przekaz z 1502 roku mówiący o konflikcie między mieszczanką bydgoską a Jakubem – muratorem

⁵⁷ Z. Guldon, R. Kabaciński, *Szkice z dziejów dawnej Bydgoszczy XVI-XVIII w.*, Bydgoszcz 1975, s. 67.

gdańskim. Wznosił on jakiś bliżej nieznany mur, który runął⁵⁸. Nie wiemy, gdzie budowano i co, ale z pewnością mieszczanie bydgoscy w tym czasie wznosili obiekty murowane. Możemy domniemywać, iż prace te trwały na posesji mieszczańskej, a te najokazalsze znajdowały się w rynku.

Wizytacja kościelna z 1596 roku informuje o trzystu domach w obrębie murów miejskich, natomiast nic nie wspomina o ich charakterystyce, w tym także z obszaru rynku. Jedynie w początkach XVII wieku kronikarz bernardyński, a za nim kronikarz miejski, ogólnikowo zapisali, iż całe miasto jest murowane. Opinia ta jest niewątpliwie przesadna⁵⁹, gdyż zestawione przez Zenona Guldona dane o obrocie nieruchomościami w latach 1619-1622 wykazują w mieście stosunkowo dużą liczbę domów drewnianych. Niestety, nikłe mamy ślady opisu domów znajdujących się w rynku. W 1622 roku Andrzej Bartliński sprzedał kamienicę znajdującą się między dwiema sąsiednimi kamienicami. W tym samym czasie Jan Łochowski wraz z żoną nadał jezuitom kamienicę koło cmentarza parafialnego, a więc w pobliżu rynku. W rynku stały także drewniane domy. Takowy w 1619 roku sprzedała Agnieszka Stąpalanka, wdowa po ślusarzu. Dom ten znajdował się między kamienicą a innym domem drewnianym Drabiskich⁶⁰. Najwyraźniej w początkach XVII wieku domy drewniane w rynku nie były rzadkością.

W XVII wieku funkcjonowało w mieście i na przedmieściach wiele cegielni miejskich, kościelnych, a także prywatnych. Fakt ten wskazuje na duży ruch budowlany w mieście, lecz niestety brakuje informacji o pracach prowadzonych w obrębie rynku. Większość budynków pamiętających czasy tego stulecia przebudowano w latach późniejszych, głównie w wieku XIX⁶¹. Kamienice z tego czasu oraz z lat wcześniejszych, które zachowały się do czasów współczesnych, to po stronie pierzei północnej: kamienica z XVII wieku przy Starym Rynku 1 – mieści się w niej najstarsza bydgoska apteka „Pod Złotym Orłem”⁶², przy Starym Rynku 3, w której znajduje się Bydgoski Antykwariat Naukowy oraz zbudowana w 1824 roku kamienica przy Starym Rynku 7, narożna z ulicą Mostową. W kamienicy, w której gości antykwariat, zachował się drewniany strop wykonany w 1676 roku.

⁵⁸ Archiwum Państwowe w Gdańsku, Akta miasta Gdańska, 300D/6,299.

⁵⁹ *Historia Bydgoszczy...*, s. 151-152.

⁶⁰ *Historia Bydgoszczy...*, Aneks I, s. 165-173.

⁶¹ *Katalog zabytków...*, s. 25; L. Łbik, *Zabytki i osobliwości*, [w:] *Piękna stara Bydgoszcz...*, s. 102; J. Derenda, op. cit., s. 137.

⁶² Kamienica w latach 1808-1921 należała do rodziny Kupffenderów. Na fasadzie domu znajduje się tablica ku czci 55 bydgoszczan publicznie rozstrzelanych w dniach 9 i 10 września 1939 roku na Starym Rynku – zob. Internet, Wikipedia, Stary Rynek...

Po stronie pierzei wschodniej pozostał dom z XVIII wieku przy Starym Rynku 23, przebudowywany w latach: 1872 i 1899. Natomiast z lat 1775-1777 pochodzi kamienica „Pod Złotym Łososiem” przy Starym Rynku 27, narożna z ulicą Magdzińskiego. Zachowały się w niej gotyckie fundamenty, piwnice oraz czworoboczny dziedziniec⁶³. W nieistniejącym domu, zbudowanym w XVIII wieku pod numerem 19 znajdowała się gospoda-karczma „Pod Zgorzelcem”, później winiarnia, czynna do końca zaboru pruskiego. Wiąże się z nią legenda o pobycie w niej mistrza Twardowskiego. Po stronie pierzei południowej, oprócz wspomnianej obecnej biblioteki, z dawnych budynków zachowały się: kamienica przy Starym Rynku 22, wzniesiona w XVIII stuleciu, przebudowana w latach 1825-1850, przy Starym Rynku 20 – kamienica secesyjna wzniesiona w 1911 roku na fundamentach starszej budowli⁶⁴, przy Starym Rynku 16 – kamienica wzniesiona po 1860 roku oraz domy pod numerami 14 i 12, gdzie zachowały się gotyckie sklepienia w piwnicach⁶⁵. Sporo zabytkowych domów z XVII, XVIII i XIX wieku znajduje się także przy ulicach sąsiadujących z rynkiem⁶⁶.

W dwóch miejscach pierzei bydgoskiego rynku pojawiły się obiekty o charakterze publicznym. Od strony południowej pruski zaborca wzniósł gmach obecnej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej. Wybudowano go w latach 1774-1778 z przeznaczeniem na siedzibę władz administracji publicznej w Królestwie Prus. Był to obiekt barokowo-klasycystyczny przeznaczony na siedzibę Kamery Wojenno-Domenalnej na Obwód Nadnotecki. W roku 1781 umieszczono tu także Królewski Zachodnio-Pruski Sąd Nadworny, w latach 1807-1815 w budynku mieściła się administracja Departamentu Bydgoskiego Księstwa Warszawskiego, od 1815 do 1836 roku – pomieszczenia pruskiej Regencji Bydgoskiej, następnie do 1906 roku Sądu Apelacyjnego, a po przebudowie od roku 1906 Biblioteka Miejska⁶⁷. Znane są dzieje tego obiektu, jednak nikt nie docieka, co znajdowało się wcześniej w tym miejscu. Według planu Gretha działka między ulicą Zaulek a Długą była pusta, a do tego bardzo

⁶³ Według legendy w tym domu na I piętrze w czasie przejazdu do Moskwy miał zatrzymać się na popas cesarz Napoleon Bonaparte – zob. *ibidem*.

⁶⁴ Znajdował się tu w latach 1911-1939 polski dom towarowy M. Siuchnińskiego i R. Stobieckiego, trzeci co do wielkości w ówczesnej Bydgoszczy, w którym w okresie zaborów cała załoga władała językiem polskim – zob. *ibidem*; J. Derenda, *op. cit.*, s. 150.

⁶⁵ Na parterze domu nr 12 znajduje się kawiarnia „Węgliszek”, nazwana na pamiątkę diabełka, który od XVI wieku rzekomo „panował i straszył” w Bydgoszczy – zob. Internet, Wikipedia, Stary Rynek...

⁶⁶ Są to domy przy ul. Długiej 12, 24, 29, 37, 39, 41, 53, 62, Batorego 1 i 6, Jana Kazimierza 2, Jezuicka 2 i 4, Podwale 11, Wełniany Rynek 4, Farna 10, Niedźwiedzia 4, Grodzka 16 – zob. *ibidem*.

⁶⁷ *Ibidem*; *Katalog zabytków...*, s. 25; J. Derenda, *op. cit.*, s. 150.

obszerna, obejmująca około sześciu podstawowych działek. Działki między rynkiem a Zaułkiem, na których stanął budynek użyteczności publicznej, były puste, z zabudową, a także z częściowo zniszczonymi budynkami.

Analogiczna sytuacja dotyczy kościoła jezuickiego znajdującego się do czasu II wojny światowej w pierzei zachodniej. Znamy jego dzieje, podobnie jak historię kolegium jezuickiego umiejscowionego na zapleczu kościoła jezuickiego św. Krzyża.

Inicjatorem sprowadzenia i osiedlenia jezuitów w Bydgoszczy był ksiądz Jan Kuczborski, wychowanek jezuitów braniewskich i wileńskich. Dzięki niemu pierwsi zakonnicy do grodu nad Brdą przybyli w latach 1616-1617. Pracowali jako kaznodzieje i spowiednicy przy kościele farnym, a mieszkali w kamienicy znajdującej się w pobliżu tegoż kościoła, podarowanej zakonowi przez Jana Łochowskiego, kupca zbożowego⁶⁸.

W roku 1618 dzięki darowiźnie zamożnych mieszczan bydgoskich – Jadwigi i Adama Rychłowskich jezuita zorganizowali stację misyjną, a w rok później rezydencję podlegającą kolegium jezuickiemu w Toruniu. Darowizna składała się z dwóch kamienic w rynku wraz z dużym placem przylegającym do jednej z nich oraz ze wsi Gogolinek. Plac przeznaczono na wybudowanie kolegium, a w kamienicy zorganizowano szkołę⁶⁹. W następnych latach mamy proces pozyskiwania różnymi drogami dalszych domów w mieście, zwłaszcza w kwartale przyrynkowym. Piotr Żeroński, starosta bydgoski (1621-1629), w 1624 roku podarował zakonowi dużą kamienicę z cegły. Przed rozpoczęciem budowy kościoła i kolegium w 1637 roku jezuita odkupili z pomocą księdza Kaspra Działyńskiego kolejną kamienicę przy rynku, dzięki czemu przed rozpoczęciem budowy posiadali pięć domów⁷⁰. W roku 1638 Kasper Działyński przekazał konwentowi cudowny krzyż z relikwiami i wtedy postanowiono, że wznoszony kościół będzie pod wezwaniem św. Krzyża⁷¹.

⁶⁸ L. Grzebień, *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1995*, Kraków 1996, s. 80 oraz S. Pastuszewski, *Kościół pod wezwaniem...*, s. 195, datują przybycie jezuitów do Bydgoszczy na rok 1616; por. E. Alabrudzińska, op. cit., s. 180, która wspomina o latach 1616-1617. „Datę sprowadzenia pierwszych jezuitów do Bydgoszczy trudno ustalić dokładnie, ponieważ nie ma o niej wiadomości w głównym źródle – w kronice jezuitów bydgoskich znajdującej się w Archivum Romanum Societatis Jesu. Pierwszy zapis kroniki dotyczy bowiem roku 1624 [...]”.

⁶⁹ Ibidem; M. Pawlak, *Kolegium jezuickie...*, s. 13. Autor napisał, że darowizna na rzecz zakonu przechodziła w latach 1617 – spadek po Adamie Rychłowskim, w 1619 – druga część po zmarłej Jadwidze. Dodatkowo po Rychłowskich jezuita otrzymali w farze kaplicę, co umożliwiło im bardziej samodzielne sprawowanie liturgii.

⁷⁰ E. Alabrudzińska, op. cit., s. 181; M. Pawlak, *Kolegium jezuickie...*, s. 13. Autor napisał, że dodatkowo w powiecie inowrocławskim jezuita kupili w 1641 roku wieś Pęchowo.

⁷¹ S. Pastuszewski, *Kościół pod wezwaniem...*, s. 195.

Bydgoscy jezuita przetrwali trudny dla siebie okres, gdzie groziło im nawet rozwiązanie placówki, głównie dzięki staraniom swojego wychowanka, kanclerza wielkiego koronnego i starosty bydgoskiego Jerzego Ossolińskiego. W roku 1642 przedłożył on wizytującemu bydgoską placówkę generałowi zakonu jezuitów Banfiemu propozycję przejęcia fundacji kościoła. Po rokowaniach prowadzonych z biskupem Działyńskim kanclerz został współfundatorem. Umowa została zawarta 9 kwietnia 1643 roku w Warszawie. Ossoliński zobowiązał się wówczas do przekazania jezuitom 50 000 zł polskich. W roku 1645 kanclerz podjął dalsze zobowiązania: 60 000 zł, za które miano kupić dobra na wyposażenie placówki i 40 000 zł na dokończenie budowy kolegium i kościoła. W roku 1648, po śmierci Działyńskiego, Ossoliński przejął całość fundacji. W tym też czasie wzrosła liczba ofiarodawców⁷².

Warunki te doprowadziły do znacznych postępów w budowie kolegium i świątyni, przy czym kolegium ukończono wcześniej, bo w roku 1642. Gmach kolegium był bardzo okazałym i reprezentacyjnym budynkiem. W 1647 superiorowi zakonu Stanisławowi Ślachcińskiemu udało się podnieść szkołę do rangi kolegium i przez to uniezależnić się od kolegium toruńskiego. Budowę kościoła pw. św. Krzyża zakończono w 1649 roku, dokonując uroczystej konsekracji wraz z gmachem kolegium w roku 1653⁷³. Przypatrując się zabudowaniom jezuitskim od strony architektonicznej, należy stwierdzić, że obiektem wyjątkowym w dziejach miasta był niewątpliwie kościół – jedna z największych ozdób miasta.

Świątynia jezuitska była jednonawowa z trójbocznie zamkniętym prezbiterium, z zakrystią oraz kaplicami Matki Boskiej i św. Józefa, pierwotnie bezwieżowa. Badacze różnie określają styl, w jakim została wzniesiona. Jedni uważają, że w stylu klasycyzmu palladiańskiego, będącego odmianą późnego renesansu⁷⁴, barokowym⁷⁵ bądź też manierystycznym⁷⁶. Budowniczym był murator Wojciech Przybyłkiewicz, uczący się fachu od włoskich architektów o nazwiskach Briano i Molli⁷⁷. Nie wiadomo jednak, kto był autorem planów

⁷² M. Pawlak, *Kolegium jezuitskie...*, s. 14, 17; E. Alabrudzińska, op. cit., s. 183. Autorzy w swoich publikacjach nadmieniają, że wspomniane dobra Ossoliński zakupił od Teresy Ossolińskiej. Były to m.in. Ślesin, Gorzeń i Minikowo. Jerzy Ossoliński zachęcał także innych swoich krewnych do datków na rzecz jezuitów. Najwyższą kwotę ofiarował Marcin Kalinowski, hetman polny koronny – 45 000 zł polskich; S. Pastuszewski, *Kościół pod wezwaniem...*, s. 195.

⁷³ S. Pastuszewski, *Kościół pod wezwaniem...*, s. 196. Autor dodaje, że pierwszym jej rektorem został o. Mikołaj Nowina-Konarzewski; por. E. Alabrudzińska, op. cit., s. 183, gdzie czytamy, że w dniu 27 maja 1649 roku świątynia została poświęcona przez archidiacona warszawskiego.

⁷⁴ S. Pastuszewski, *Kościół pod wezwaniem...*, s. 196.

⁷⁵ E. Alabrudzińska, op. cit., s. 183.

⁷⁶ P. Winter, op. cit., s. 503.

⁷⁷ S. Pastuszewski, *Kościół pod wezwaniem...*, s. 196.

budowy kościoła, nie wiemy także, kto kierował jego budową przed bratem Wojciechem⁷⁸. Chociaż poświęcona w 1649 roku świątynia nie miała wież, to znajdowały się one w planach i dobudowano je później. Wieżę północną postawiono około roku 1650, południową dobudowano w 1693 roku. Wieże miały jednakową wysokość – 48 metrów i nasadzone były na nie barokowe hełmy z blachy miedzianej. Na szczycie dachu dodatkowo umieszczono barokową sygnaturkę zwieńczoną krzyżem. Do kościoła dobudowane były także kamienice, które wraz z nim tworzyły zwartą pierzeję rynkową⁷⁹.

Stefan Pastuszewski wygląd kościoła opisuje w następujący sposób: „Kościół pw. św. Krzyża był budowlą salową o długości korpusu około 36,5 m, a szerokości 13,4 m. Szerokość równa była 3 prętom, co sugeruje, że dostosowano ją do szerokości działki przyrynkowej. Obiekt wkomponowany został w zachodnią pierzeję rynku; odległość jego prezbiterium od gmachu kolegium wynosiła około 11,5 m. Korpus główny osłonięty był dwuspadowym dachem, krytym dachówką. Ściany nawy przeprute w górnych partiach trzema kolistymi oknami, a w dolnych – prostokątnymi z półokrągłymi zakończeniami. Opaska okien była profilowana. Takie same koliste okna oświetlały nieznacznie wyodrębnione prezbiterium, trójbocznie zamknięte, z dachem pięciopłaciowym. Od strony północnej do prezbiterium przylegała zakrystia na planie prostokąta z dachem pulpitowym. Naroża prezbiterium zostały wzmocnione przyporami. [...] Wnętrze kościoła utrzymane było w stylu wczesnego baroku. Całą szerokość prezbiterium wypełniał wielki kamienny ołtarz, w którym umieszczono cudowny krzyż, podarowany przez biskupa [chełmińskiego] Kaspra Działyńskiego. Na całej szerokości przeszła wschodniego rozciągnięta była empora organowa”⁸⁰.

Kościół św. Krzyża przez lata przechodził wiele zmian, ale także był centrum ważnych wydarzeń dla miasta i kraju. W 1780 roku, po kasacie jezuitów, kościół przeszedł pod kuratelę parafii farniej. W roku 1806 zmieniono wezwanie świątyni. Jej patronem został św. Ignacy Loyola, co wiązało się najprawdopodobniej z przeniesieniem cudownego krzyża do kościoła farnego⁸¹.

⁷⁸ M. Pawlak, *Kolegium jezuickie...*, s. 17.

⁷⁹ S. Pastuszewski, *Kościół pod wezwaniem...*, s. 196-199; M. Pawlak, *Kolegium jezuickie...*, s. 17; E. Alabrudzińska, op. cit., s. 183.

⁸⁰ S. Pastuszewski, *Kościół pod wezwaniem...*, s. 196-197. Autor dodaje, że bliższych danych co do wyglądu świątyni w pierwotnym jej kształcie nie ma, gdyż kościoły jezuickie nie były wizytowane przez biskupów, podczas których to wizytacji sporządzano opis budowli. Pierwsze opisy i plany świątyni jezuickich wykonano dopiero po kasacji zakonu. Zatem najstarszym wizerunkiem kościoła jest sztych z 1657 roku autorstwa Eryka Dahlbergha.

⁸¹ S. Pastuszewski, *Kościół pod wezwaniem...*, s. 199, przypuszcza, że zrobiono to z obawy przed ewentualnym zbezczeszczeniem kościoła przez Francuzów, którzy po zadanej klęsce armii pruskiej stacjonowali w Bydgoszczy, a w kościele mieli swój sztab.

W grudniu tegoż roku w tejże świątyni ogłoszono akt powstania antypruskiego, w lutym 1807 roku odczytano dekret Napoleona o powstaniu Księstwa Warszawskiego, a 15 stycznia 1814 roku odprawiono mszę za spokój duszy księcia Józefa Poniatowskiego. Ze względu na remont zdewastowanej świątyni pw. św. Marcina i Mikołaja w latach 1814-1830 kościół pełnił funkcję fary. W roku 1834 na krótki okres przekazano świątynię niemieckiej wspólnocie rzymskokatolickiej i dokonano przeróbki fasady kościoła. Tragiczny w skutkach był dla świątyni dzień 18 czerwca 1848 roku, kiedy to w wyniku strasznej wichury zostały zniszczone jej dwie wieże. Miesiąc później bydgoszczanie zaczęli jednak zbierać składki na odbudowanie wizytówki swojego miasta. Prowizoryczne daszki zamontowano na wieżach w 1857 roku, a ostateczne prace rekonstrukcyjne przeprowadzono w latach 1880-1882. Zmieniono wtedy też wygląd zewnętrzny fasady w stylu neoklasycystycznym i odbudowano szczyty wież. Chociaż zachowały one swoją wysokość, to jednak barokowe hełmy zastąpiono szpiczastymi, krytymi dachówką, architektonicznie nawiązującymi do neogotyku. Stały się one przez to bardziej smukłe. Pojawiały się jednak głosy, że odebrało to świątyni wiele uroku. Dodatkowym elementem była figura św. Ignacego Loyoli, która przyozdabiała wejście główne. Wnętrze kościoła nie uległo większym zmianom. W ołtarzu głównym znajdował się obraz z 1850 roku, namalowany przez bydgoszczanina Maksymiliana A. Piotrowskiego, profesora malarstwa w Królewcu, ukazujący patrona świątyni. W roku 1881 kościół przejęli w wieczyste użytkowanie katolicy niemieccy. Ufundowali oni wtedy dla kościoła trzy dzwony: największy o imieniu św. Ignacego Loyoli, średni o imieniu św. Bonifacego, a najmniejszy o imieniu św. Wojciecha, których twórcą był bydgoski ludwisarz Carl Gross. Z ważniejszych wydarzeń do czasów II wojny światowej było odkrycie w roku 1925 podziemnej kruchty, o wymiarach 7 x 6 m wypełnionej trumnami z drugiej połowy XVII wieku, w liczbie około 60-70⁸².

Dzieje bydgoskiego rynku czekają na badacza, czy raczej na zespół interdyscyplinarny. Chyba już czas najwyższy pomyśleć o kompleksowych badaniach, tym bardziej iż przeprowadzono prace archeologiczne na płycie Starego Miasta. Dzieje rynku, serca każdego miasta, są podstawą jego historii. Tutaj mamy nagromadzenie najważniejszych obiektów, w tym także zabytkowych, o których wiemy niewiele, zwłaszcza o kamienicach. Rynek to nie tylko budowle, ale i specyficzna atmosfera, miejsce spotkań, sporów i dyskusji, a także zebractwa, kwesty czy rozbojów. Niestety, brak jest badań nad takimi zjawiskami w naszym mieście. W tych kwestiach zazwyczaj przeważają ogólnikowe, stereotypowe stwierdzenia, często odległe od przekazów źródłowych. Ten obszar badawczy wymaga żmudnych, źródłowych dociekań.

⁸² Ibidem, s. 199-202; P. Winter, op. cit., s. 503.

Zbigniew Zyglewski

Spór o drewno między bydgoskimi karmelitami a mieszczaninem Walentym Warskim z 1741 roku

Zazwyczaj, omawiając zagadnienia natury religijnej, bada się wpływ kleru na ludność świecką, pobożność i działalność fundacyjną. Rzadko zwracamy uwagę na inne powiązania świeckich z duchowieństwem. Niekiedy dochodziło między tymi grupami do konfliktów na różnym tle, które nieraz przeradzały się w bójki, nawet z udziałem niebezpiecznych narzędzi prowadzących do mniejszego lub większego rozlewu krwi. Jedno z takich starć odnotowały źródła w roku 1741. Sprawa ta nie jest nowa, była już w literaturze przedmiotu sygnalizowana¹, warta jednak bliższego przyjrzenia się. W Bydgoszczy podobne sprawy zdarzały się od czasu do czasu, nie tylko z udziałem karmelitów. W świetle zachowanego materiału związki między mieszczanami a zakonnikami nie układały się najlepiej, czasami nawet niewiele miały wspólnego z dziesięcioma przykazaniami.

Karmelici sprowadzeni do Bydgoszczy pod koniec XIV wieku w ciągu następnego stulecia, a także w XVI wieku zgromadzili pokaźny majątek. Stali się właścicielami Jachcic, dóbr leżących na północny wschód od Bydgoszczy (dzisiaj dzielnica miasta). W skład ich majątku wchodziła wieś, młyn, a także las. Ten ostatni element był narażony na nieustanne grabieże ze strony mieszczan.

¹ E. Alabrudzińska, *Z dziejów karmelitów bydgoskich*, „Kronika Bydgoska” 1986-1988, t. X, s. 173-174; F. Mincer, *Kultura, nauka i szkolnictwo w latach 1466-1772*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 1, do roku 1920, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991, s. 323; idem, *Historia Bydgoszczy do roku 1806*, Zielona Góra 1992, s. 286. We wszystkich tych opracowaniach podawane jest błędnie imię Warskiego – Adolf zamiast Walenty.

Zeznania przed sądem złożone w końcu lipca 1746 roku pokazują skalę tego zjawiska, a także metody pozyskiwania drewna oraz osoby żyjące z tego procederu². Nielegalnym wyrębem drewna klasztornego zajmowała się dość pokaźna grupa zamieszkująca przedmieścia. Drewna nie rabowali na własne potrzeby, lecz na zlecenie możnych osób.

Złodziejskim zajęciem parął się Tomasz Fabiszczak mieszkający na Grodztwie oraz jego lokator Marcin. Ponadto wycinkę prowadził Grzela Zachcicki, niejaki Rumny czy też Kołodziejczak, a także Mateusz Zachcicki (Jachcicki), komornik z Jachcic mieszkający u tamtejszego komornika Wojtka Górnego.

Wycinka i wywózka drewna odbywały się w biały dzień i były dobrze zorganizowane. Gdy brakowało rąk do pracy, to starano się pozyskać jakiegoś pracownika. Mateusz – komornik z Jachcic, udając się na robotę do pana Rychlickiego, został zaprowadzony przez niejakiego Rumaja do lasu, ku Smukale, gdzie wycinano drzewo w karmelickim lesie. Na miejscu zastał wiele wyciętych drzew i pracującego w pocie czoła Tomka z Grodzta. Oczywiście przykazali Mateuszowi nie rozpowiadać o tym, co widział. W Smukale karmelicki las dochodził do rzeki Brdy, toteż nie było większych problemów z jego transportem. Ścięte pnie toczono do rzeki, a tam zbijano je w tratwy. Z innych miejsc trzeba było drewno wywieźć. Czyniono to przy pomocy zaprzęgów z własnego bydła, tak jak to robił np. Fabiszczak. Tak postępowali złodzieje z lasu przy granicy miejskiej od Bocianowa czy też od strony pól należących do wsi Jachcice. Grzela Zachcicki wywiózł pokaźną liczbę pni z Małego Boru, należące do zakonników.

Przyjrzyjmy się, kto był odbiorcą kradzionego drewna. W aktach sądowych wzmiankuje się pana Nogowskiego, Bukowskiego, Rychlickiego, pi-sarka pana Smukalskiego. Osoby te są trudne do jednoznacznej identyfikacji. Ale możemy stwierdzić, iż w latach 1742-1765 burmistrzami miasta byli Mateusz Rychlicki, Franciszek Smukalski, Jan Nogowski³. Na obecnym etapie trudno przypisać włodarzom miasta czerpanie zysków z nielegalnego wyrębu klasztornego lasu. Być może dalsze szczegółowe badania dadzą jednoznaczną odpowiedź na te kwestie.

Trudno określić wielkość owych wycinek. Mamy jedynie szczątkowe dane, które jednak dają jakieś wyobrażenie o skali procederu. Marcin z Grodzta przyznał się do udziału w czterech wyrębach. Przed Zielonymi Świątkami ścięto dziewięć drzew, przed św. Janem dziesięć sztuk, później jeszcze osiem.

² Archiwum Państwowe w Bydgoszczy [dalej cyt. APB], Klasztor Karmelitów w Bydgoszczy [dalej cyt. KKB], sygn. 47, k. 97-98, 102.

³ F. Mincer, *Dzieje polityczne Bydgoszczy w latach 1466-1772*, [w:] *Historia Bydgoszczy...*, s. 250.

Fabiszczak za jednym razem wyciął jedenaście drzew, natomiast Mateusz z Jachcic brał udział w dwóch zwózkach po dwadzieścia drzew każda.

Trudno też określić przeznaczenie kradzionego drewna. Tylko raz zapisano, iż jedenaście drzew zamówił pan Bukowski na wręgi do statków. Cena tego towaru była różna, uzależniona od jego jakości czy też długości drewna. Sprzedawano drzewa długie na trzy sążnie (1 sążień = 1,78 m⁴), a nawet na sześć sążni. Najczęściej złodzieje sprzedawali je po dwadzieścia groszy za sztukę. Inną popularną ceną był szóstak (moneta wartości sześciu groszy⁵) za sztukę, a niekiedy ośmiak. Złodzieje dzielili się pieniędzmi sprawiedliwie, zazwyczaj na równe części wśród biorących udział w wyrębie. Były też osoby zajmujące się jedynie zwózką drewna, tak jak niejaki Grzela z Jachcic, który za swoją pracę pobierał pięć groszy od sztuki. Obrót kradzionym drewnem przynosił duże dochody. W 1759 roku za jeden dyl przeznaczony do mostu na Brdzie długości siedmiu sążni miasto płaciło aż dwa floreny⁶ (60 groszy). Dyl było to drewno obrobione siekierą lub też gruba deska⁷, a więc w cenę wliczono również obróbkę drewna. Na tym przykładzie można uznać, iż cena kradzionego wynosiła około połowy ceny drewna legalnego. Nie może więc dziwić proceder kradzieży drewna, i to nie tylko z lasów zakonnych. W 1745 roku z lasów starostwa bydgoskiego położonych w Białych Błotach nielegalnie wycięto 17 drzew z rozkazu burmistrza miasta Franciszka Smukalskiego. Kradzież zauważono i oddano sprawę do sądu⁸.

W świetle powyższego zestawienia wyraźnie widać, iż kradzież drzewa z karmelickiego lasu trwała permanentnie. Wycinki drzew dokonywano średnio raz w miesiącu i jednorazowo zabierano kilkanaście drzew. Wydaje się, iż czyniono to na zamówienie i wyszukiwano odpowiednie drzewa, które miały swoje konkretne zastosowanie.

Ten proceder zapewne nie uszedł uwadze zakonników, ale trudno było złapać złodzieja na gorącym uczynku czy też wykazać prawa do ściętego już drewna.

Poniższe wydarzenia zostały ustalone przez bydgoski sąd konsystorski na podstawie szczegółowych zeznań 18 świadków⁹. W poniedziałek, 13 listopada

⁴ *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, t. 2, Warszawa 1981, s. 256.

⁵ *Ibidem*, s. 368.

⁶ *Rejestry ekonomiczne miasta Bydgoszczy z lat 1742-1761-1765*, wyd. R. Kabaciński, Poznań 1970, s. 165.

⁷ S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1, cz. 1, Warszawa 1807, s. 571.

⁸ Archiwum Państwowe w Poznaniu, Oddział Bydgoszcz, 90, k. 436v.

⁹ Zachował się poszyt liczący 134 karty, zawierający odpisy dokumentów dotyczących tego sporu zebrane przez karmelitów, APB. KKB. sygn. 47. Kopia przebiegu wypadków oparta na zeznaniach świadków znajduje się w APB, Akta parafii katolickiej św. Marcina i św. Mikołaja w Bydgoszczy, sygn. 2, k. 143-146.

1741 roku podczas toczącego się w mieście jarmarku doszło do bójk między Walentym Warskim, mieszczaninem i ławnikiem bydgoskim oraz jego ludźmi a karmelitami. Zakonnicy, uznając, iż Warski ukradł drewno z klasztornego lasu w Jachcicach, starali się je odzyskać. Konflikt ten na niwie prawnej trwał jeszcze następne dwa miesiące. Oczywiście każda ze stron widziała powody konfliktu i przebieg wypadków odmiennie, więc dość trudno jest ocenić te wydarzenia, a zwłaszcza wywieść jego genezę.

Nie wiadomo, w jaki sposób zakonnicy dowiedzieli się o kradzieży drzewa z ich boru, które miało być złożone na Przedmieściu Gdańskim, na gruncie miejskim między spichrzami. Karmelici nie chcieli samowolnie zabierać swojej własności, więc wysłali swojego prokuratora do burmistrza z prośbą o zgodę na przeniesienie drewna do klasztoru. Jan Nogowski – zwany w źródłach tej sprawy Prezydentem – był ciekaw, w jaki sposób zakonnicy ustalili, iż jest to ich drewno. Prokurator najwidoczniej nie był zorientowany, ogólnie stwierdził więc, iż drewno posiada jakieś znaki własnościowe klasztoru. Włodarz miasta na stole nakreślił bliżej nieznaną znak, a zakonnik uznał jego identyczność z tymi na drzewie. Jak się jednak okazało, był to znak własnościowy Walentego Warskiego, dobrze znany burmistrzowi miasta. Ten też sugerował, by zapytać się Warskiego o owo drewno. Prokurator znalazł inne wyjście – chciał uzyskać zgodę burmistrza na zabranie przedmiotu sporu, a sam zainteresowany natychmiast się znajdzie. Burmistrz uznał jednak takie rozwiązanie za bezprawie.

Zdaje się, iż zakonnicy mieli jakieś podstawy, by twierdzić, iż jest to drewno skradzione z ich lasu. Świadców biorący udział w rozprawie z 15 stycznia 1742 roku zeznali, iż rzeczywiście Warski kupił drzewo, ale pochodziło z boru jachcickiego „złodziejskim sposobem przez kogoś wywiezione”. Z kolei drugi świadek wiedział i słyszał, iż burmistrz pozwolił karmelitom zabrać drzewo składowane obok spichlerza. Ponadto Warski miał drzewo, ale nie miał lasu, więc zdaniem zakonników musiał wyciąć 12 drzew z lasu klasztornego.

Sam Warski nie cieszył się dobrą opinią. Raczej należy go zaliczyć do krętaczy, o czym zaświadcza sprawa z 26 stycznia 1742 roku zgłoszona do bydgoskiego sądu grodzkiego.

Skarżył się Szymon Orlikowski, iż chciał przesłuzować 11 kop drzewa przez służę po pięć tyńfów od kopy, według dawnego zwyczaju. Warski, który najwidoczniej był odpowiedzialny za pobieranie opłat z tego tytułu, żądał sześciu tyńfów i nie chciał się zgodzić na niższą stawkę. Bogusław, syn Orlikowskiego, uzyskał kwit zapłacenia, lecz Warski wraz z szafarzami starali się ów dokument mu odebrać. Naszli Bogusława w gospodzie, odebrali mu kwit

i zanieśli Warskiemu. Ten wystawił nowy dokument po pięć tynfów. Ponownie naszli syna w gospodzie, a ten oskarżał o sfalszowanie kwitu. Warski zaprosił go do swojej gospody i tam nowy kwit wciskał, lecz ten został podarty. Słudzy miejscy szablą wygnali szlachcica.

Wracając do wydarzeń z 13 listopada, należy stwierdzić, iż po obiedzie zakonnicy przy pomocy swojej czeladzi zaczęli zwozić drzewo. Najpierw wzięli jedną sztukę drewna na wóz i podążali w kierunku klasztoru. Gdy byli przed bramą prowadzącą na podwórze klasztorne od strony dzisiejszej ulicy Focha, pojawił się na koniu Warski. Z wielką furią szablą ugodził w głowę klasztornej woźnicę. Na szczęście ten miał założoną czapkę, więc się tylko wywrócił, a Warski jeszcze go ciął w palec. Podobno chciał mu rękę uciąć, tylko Bóg do tego nie dopuścił. Ponadto dobył siekiere wbitą w drzewo, a woźnica, pozbierawszy się z ziemi, uciekł w mury klasztorne, dając znać ojcom. Na tym się nie skończyło, gdyż prokurator zakonny, usłyszawszy hałas, udał się do wozu, gdzie zastał Warskiego. Ten „obaczył księdza, skoczył na koniu ku księdzu siekiere w rękę trzymając, chciał nią księdza Prokuratora uderzyć”, lecz ten odskoczył w bok. Warski przy tym głośno wyzywał karmelitów, tak że świadkowie to doskonale słyszeli. „Wy skurwysynowie, popi, złodzieje, kurewnicy, i inne żelżywości, co mu tylko ślina do gęby przyniosła, zapamiętałe wołał”. Na ten wrzask przybył zakonnik zakrystian i chciał odzyskać klasztorne konie, które za cugle trzymał mieszczanin Walenty. Wywijał nad jego głową siekiere, „mówiąc idź popie bo cię walnę obuchem”. Warski napadł też na Bartłomieja, palacza klasztornej, który pojawił się w bramie przy murze konwenckim. Najpierw nim potrzasał, następnie dwa razy obuchem siekiery uderzył w łopatkę, a trzeci raz ostrzem się zamierzył, lecz nie trafił, gdyż siekiera się wykrzywiła. Rychło pojawili się zakonnicy, chyba w większej liczbie i przestraszyli napastnika, który z ową siekiere udał się do miasta i tam zwał się z niektórymi mieszczanami i służbą miejską.

Po jakimś czasie Warski powrócił bez siekiery, a wraz z nim przybyło sześciu ludzi. Przyszedł też Adam Krzymiński, pacholek miejski, po którego on wysłał umyślnego. Ponadto zjawiła się żona Warskiego, Barbara oraz Dorota Lewandowiczowa, jej matka. Walenty stanął pod spichlerzem, zsiadł z konia i głośno wołał, grożąc, że zabije zakonników, jak się do niego zbliżą. Ci przyglądali się tylko jego poczynaniom. W odpowiedzi usłyszał od zakonników, iż drzewo jest kradzione z boru klasztornej i zgodnie z zaleceniem burmistrza zabrali je do siebie. Prosil także, aby nie podburzał zgromadzonych gapiów i nie wyzywał karmelitów. Warski, gdy usłyszał o decyzji wóldarza miasta, zaraz go wyzywał. „Jest to szelma, hycel, skurwysyn, a nie Prezydent”, za szablę chwycił i nią trzaskał, wywijając przy tym czapkę i tupiąc nogami.

Zakonnicy przez cały czas zatargu nie zrezygnowali ze zwózki drewna. Po rozładowaniu pierwszego wozu udali się po następne drzewo. W trakcie ponownej wizyty Warskiego pod mury klasztorne zajechał drugi wóz z drzewem, zaprzężony w parę koni, powożony przez brata Kajetana, klasztornego szafarza. Do niego doskoczył Warski, gwałtownie pchnął brata Kajetana, „że się w znak wywrucił, potym go nogą deptał i kopał”, do tego uderzył go w twarz, robiąc bliźnię podkówką na bucie. Dobywszy szabli, trafił w lewą rękę Kajetana, trzymając szablę, miał go dwa razy płazować po karku i ramionach, potem chciał go sztychem pchnąć, mówiąc, że go zabije. Szczęśliwie zakonnik się nieco odsunął, więc szabla nie dosięgła głowy, bo – jak zeznaje świadek – zapewne padłby martwy.

Widząc to wszystko, bracia jedynie perswazją bronili zakonnika. Warski na nic nie zważał, obrócił się i uderzył zakrystiana szablą w głowę, nad obojczykiem, za jednym zamachem przeciął mu kaptur i szkaplerz (wierzchnie ubranie zakonnika¹⁰). Zakonnik odskoczywszy, chwycił za gołą szablę, chcąc mu ją wyrwać i zawołał na prokuratora, aby mu pomógł. Sami nie mogli wydrzeć szabli, gdyż trzymali i pomagali Warskiemu mieszczanin Adam Krzeźmiński, Wojciech Fabiszczak z Grodzta i inni nieznajomi. W walce o szablę największy uszczerbek poniósł zakrystianin, gdyż miał nadcięty palec. Natomiast Warski zaschniętą na szabli krwią chwalił się nawet w konsystorzu bydgoskim przed panem pisarzem. Ponadto nawoływał ludzi stojących pod spichlerzem, aby bili zakonników, lecz oni nie włączyli się do bójki.

Na koniec podprzeor poszedł do klasztornych koni, chwycił za lejce i chciał je skierować do klasztoru. Dalej mamy dwie odmienne wersje wypadków. Według jednej sługa miejski Antoni Dembowski krzyczał, iż burmistrz zmienił zdanie i zakazał brania drewna. Sam zaś obuchem uderzył podprzeora i zabrał jednego konia, a Fabiszczak drugiego. Według drugiej wersji to Warski zawołał na sługę miejskiego, by zabrał konie z wozem. Pani Warska chwyciła podprzeora za rękę, wtedy to Dembowski uderzył obuchem konia, a Fabiszczak drugiego kijem, oba ruszając, przewróciły Barbarę Warską oraz zakonnika.

W czasie tego tumultu Warskiego wspierała jego żona, będąca zresztą w ciąży. Szarpała zakonników, a później za radą męża poszła konie wydzierać z rąk podprzeora. Wraz z zakonnikiem zwała się na ziemię. Upadek był groźny, gdyż według wypowiedzianych wówczas przez jej męża słów, poroniła i od razu na miejscu oraz w konsystorzu obarczyła karmelitę winą za poronienie. Warski powtarzał, iż „Subprzeor publicznie przy ludziach wlaźł mi na żonę

¹⁰ S.B. Linde, op. cit., t. 5, Lwów 1859, s. 583.

i chciał jej dziecko zrobić jakbym ja nie potrafił”. Cały sytuacja związana z wyróceniem się zakonnika i pani Warskiej została natychmiast ubarwiona. Na drugi dzień Warski z żoną w sądzie landwójtowskim mówili o upadku, ale już o poronieniu czy też wyczynach podprzeora nie wspomiano.

Świadek zeznający w sądzie uważał, iż matka żony Warskiego nie chciała odwieść zięcia od tumultu, lecz wprost przeciwnie – sama podburzała, poczęła lżyć i szarpać honor zakonny niepowściągliwym i wyuzdanym językiem swoim, krzycząc na cały głos: „Wy skurwysynowie, złodzieje kurewnicy, cudzołożnicy, kurwiarze popy”. Krzyczała też do podprzeora: „Poczekaj jeno ty kurewniku przyprowadzę ci pięciu bękartów własnych do furty”.

Antoni Dembowski, sługa miejski i Wojciech Fabiszczak pognali konie z wozem do miasta, chełpiąc się, iż dobrze uczynili. Warski, dogoniwszy konie na moście, dobytą szablą pogonił je przez rynek do swojej kamienicy. Zakonnicy zaś udali się do klasztoru. Na tym się jeszcze nie skończyło, albowiem Fabiszczak, przeczuwając dalszy rozwój wypadków, upadł do nóg prokuratora i podprzeora prosząc, aby go na świadka nie wzywali, gdyż był na służbie pana Warskiego.

Obie strony natychmiast zaczęły dochodzić swoich praw w sądach. Walenty Warski starał się odzyskać drewno i całą winę za bójkę pragnął przerzucić na zakonników. Natomiast ci w sądach kościelnych chcieli odzyskać konie i wóz uprowadzone przez Warskiego, domagali się także pokrycia strat wynikających z niemożności kwestowania z braku koni i zwrotu kosztów poniesionych w sądach.

Warski wraz z małżonką pierwsze kroki skierowali do urzędu landwójtowskiego w Bydgoszczy. Tutaj szczegółowo zaprezentowali swoją wersję wydarzeń, zresztą bardzo odmienną od tej zrekonstruowanej na podstawie zeznań świadków. Ich zdaniem karmelici niesłusznie zabrali sześć sztuk drzewa do nich należących. Miały one pochodzić z borów szlacheckich, zostały wycięte jakieś 12 tygodni wcześniej, zwiezione do miasta i złożone na gruntach miejskich. Tutaj Warski je nabył i oznaczył, lecz zostały zabrane przez zakonników. Gdy się dowiedział o zwózce, pospieszył konno i zobaczył drzewo na zakonnym wozie. Podczas wypytywania o drewno braciszek zakonny z innymi zwałił go z konia na ziemię i obrzucił wyzwiskami. Karmelici usiłowali wykazać, że mają prawo do tego drewna, gdyż od burmistrza otrzymali zgodę. Warski, chcąc pokojowo dochodzić swych praw przed sądem, zostawił im własnego konia pod zastaw. Niestety, zakonnicy szukali zaczepki, jeden z nich wyjmując Warskiemu szablę, uszkodził sobie palec, potem gwałtownie szarpał, aż podarł ławnikowi kontusz. Ludzie z konwentu z drągami nastawiali na życie Warskiego. Ponadto podprzeor gwałtownym impetem doprowadził do upadku

na ziemię żonę Warskiego, którą kopał, walił kolanami, palec u ręki wyłamał, także trzeba było palec naciągać u prawej ręki. Pokazał też zadrapania na własnym palcu, także kontusz czarny, który miał na sobie, z wydartym prawym rękawem. Wszystko to uczynili zakonnicy.

Następnego dnia obie strony udały się do sądu grodzkiego ze skargą. Warski jako dowód prezentował w kancelarii grodzkiej owe konie.

Ponadto zakonnicy poszli do konsystorza, czyniąc obdukcję. Zjawili się pokrzywdzeni w bójce: Jan Kantus od św. Edwarda, zakrystianin, Awertyn od św. Piotra i Pawła, prokurator, Kajetan, szafarz i Józef Mech, woźnica. Zakrystianin zaprezentował dziurę w szkaplerzu, a także drugą w habicie. Natomiast brat Kajetan okazał duży siniak na prawej nodze. Podobne obrażenia okazał woźnica, z tym że były na ręce. Zakonnicy oskarżyli Walentego Warskiego o kradzież drzewa z lasu zakonnego, a także jego żonę Dorotę oraz Lewandowicza i jego żonę Barbarę o zamieszki, wyzwiska i zabranie koni z wozem.

Podczas innej wizyty w tymże sądzie klasztor reprezentował podprzeor Lambert od św. Franciszka oraz Awertan od św. Piotra i Pawła, prokurator. Złożyli skargę na Warskiego, ławnika i mieszczanina, Barbarę Lewandowiczową, Adama Krzemińskiego, Dorotę Lewandowiczową, Andrzeja Lewandowicza, Antoniego Dembowskiego, Fabiszczaka, że w dniu 13 listopada napadli zakonników podczas zwozki drzewa do klasztoru. Katalog zarzutów był długi. Oskarżali Warskiego o wystąpienie przeciwko zakonnikom i ich życiu, zabranie koni kwestarskich z wozem, przez co pozbawił zakonników jałmużny. Pod adresem pozostałych sformułowano zarzuty o wulgarnych odzywkach na drodze publicznej do zakonników, przywołując liczne paragrafy.

Ponadto zakonnicy złożyli skargę do sądu świeckiego, w tym wypadku bydgoskiego sądu grodzkiego. W piątek 17 listopada zjawił się Gerard od św. Jakuba, przeor karmelitów ze skargą na Warskiego o zajęcie przez niego koni kwestarskich z wozem podczas zwożenia drzewa do konwentu z ziemi miejskiej zgodnie ze zgodą burmistrza.

Równolegle zakonnicy wnieśli do konsystorza bydgoskiego sprawę przeciw burmistrzowi Janowi Nogowskiemu o zniesławienie i zarzuty przywłaszczenia drewna z gruntów miejskich. Najwidoczniej burmistrz dokładnie śledził całą sprawę, również pozwy sądowe, skoro 5 grudnia 1741 roku udał się do urzędu konsystorskiego w Bydgoszczy po uzyskaniu wiadomości o wniesieniu protestacji przez zakonników. Tam odpierał wszystkie zarzuty, tłumacząc, iż zakonnicy naszli grunt miejski i mieli jakoby zgodę na zabranie kilku drzew sosnowych, co było nieprawdą oraz dali publiczne zgorszenie. Dziesięć dni później bracia złożyli notę przeciwko Janowi Nogowskiemu, domagając się rehabilitacji zakonników i oczyszczenia ich ze wszystkich zarzutów podnoszonych przez

burmistrza. Na tym się nie skończyło, gdyż 30 grudnia Lambert, subprzeor oraz Awertyn, prokurator w konsystorzu wystąpili przeciwko burmistrzowi, twierdząc, że jest opiekunem i broni Warskiego. Ponadto posądzono go o prywatę.

Sprawa między karmelitami a ławnikiem bydgoskim wyszła poza miasto, trafiając do Włocławka i tamtejszego biskupa. Już 6 grudnia 1741 roku Franciszek Konigłowski, biskup sufragan włocławski, scholastyk i administrator apostolski diecezji włocławskiej, a także archidiakon płocki pod groźbą ekskomuniki wezwał przed sąd Walentego Warskiego, jego żonę Barbarę, Dorotę Lewandowiczową, Andrzeja Lewandowicza, Adama Krzemińskiego, Antoniego Dembowskiego, Wojciecha Fabiszczaka. W pozwie sformułowano zarzuty pod adresem Warskiego, iż był prowodyrem zajść, znieważył zakonników, użył broni i groził im śmiercią, rozciął habit i szkaplerz, zabrał klasztorne konie i pozbawił zakonników jałmużny. Na tym się nie skończyło. Biskup 29 grudnia ponownie wezwał obwinionych do konsystorza, tym razem wyznaczając termin rozprawy na 15 stycznia 1742 roku. Rozprawa miała się toczyć w konsystorzu bydgoskim w obliczu duchownych komisarzy wyznaczonych przez biskupa. W gronie tym byli: Marek Makulski, pleban z Drzycimia, Bartłomiej Trochowski, serocki, Szymon Minkiewicz, kanonik kruszwicki, oficjał bydgoski, proboszcz fordoński oraz Antoni Lankiewicz, dziekan foralny bydgoski, pleban wteleński.

W wyznaczonym dniu doszło do rozprawy. Przesłuchano pokaźną grupę świadków. W aktach odnotowano Franciszka Fabiszaka, Wojciecha Kołodziejczaka, Antoniego Szlachetkę z Gogolinka, Wojciecha – woźnego z Mochla, Jakuba – jego zięcia, Jana – woźnicę, Jakuba – ogrodnika, Antoniego Nagajkowskiego – pisarka pana Nogowskiego, Mateusza Tabernato – chłopca z Żołędowa, Michała Lubiewskiego – organistę wteleńskiego, Jerzego – chłopca z Płocinnika i innych. W gronie tym znaleźli się szlachetnie urodzeni: Sikorski z Sierska, jegomość Jakub Stoliński i Melchior Rozwadowski. To dzięki nim znamy nie tylko przebieg wypadków, ale też kalumnie i wyzwiska obszernie przez nich cytowane.

Warski okazał się niewzruszony na różne wyroki sądu i nie kwapił się ze zwrotem koni. Zakonnicy w sobotę 17 lutego 1742 roku wysłali do bydgoskiego konsystorza Marcina od św. Józefa, lektora filozofii ze skargą na brak egzekucji wyroku sądu konsystorza włocławskiego w sprawie zwrotu koni. Jednocześnie 9 kwietnia 1742 roku biskup po raz kolejny wystosował pozew przeciw Warskiemu i jego kompanii. Pisma dotarły do Bydgoszczy i 26 kwietnia Jan Franciszek Gliszczyński, zakrystianin kościoła św. Krzyża, zresztą nieumiejący pisać, przystąpił od roznoszenia pozwów z terminem stawienia się na 7 maja.

Sprawa między zakonnikami a Warskim przeciągała się i najwyraźniej główny jej bohater zaczął dążyć do ugody. Pośrednikiem w rozmowach między

stronami był burmistrz miasta. Jan Nogowski wystosował pismo do przeora Gerarda, proponując mu zawarcie ugody z Warskim. Niestety, dokument ten nie został opatrzony żadną datą. W tym zaledwie kilkudzaniowym liście nie odnajdujemy żadnych propozycji ani kwot pieniężnych. Burmistrz wystosował podobne pismo w sprawie ugody z Panem Lewandowiczem, ale tym razem wymienił kwotę 300 tynfów jako zadośćuczynienie.

W przypadku głównego winowajcy zakonnicy dochodzili znacznie wyższej sumy. Karmelici domagali się od Warskiego wyrównania strat spowodowanych zajściami z 13 listopada. W sobotę 7 lutego 1742 roku złożyli w konsystorzu bydgoskim wyliczenie strat. W związku z zabraniem przez Warskiego koni i wozu domagali się 230 tynfów z tytułu utraty wpływów w gotówce i 433 tynfów za straty żywnościowe z kwesty prowadzonej przy pomocy tego zaprzęgu.

Karmelici dokonali spisu swoich wydatków w związku z procesami sądowymi, ale też i strat, jakie ponieśli. Rachunki są fragmentaryczne i trudno je jednoznacznie podsumować. Zliczając podane kwoty, roszczenia zakonników można określić na ponad 800 tynfów. Na kwotę tę składały się różne pozycje. Zestawiono koszty podróży do Włocławka, koszty pisania i roznoszenia pozwów, koszty podejmowania komisarzy sądowych, a były to sumy niemałe. Samo roznoszenie pozwów po różnych okolicznych miejscowościach, takich jak Żołędowo, Siersko, Drzycim, Fordon czy Gogolinek, kosztowało ponad 20 tynfów. Tygodniowe straty z tytułu niemożności prowadzenia kwesty wyliczyli na 20 tynfów, doliczyli koszty tygodniowego wyżywienia kwestarza na siedem tynfów i woźnicy na cztery tynfy. Ponieważ zamiast kwestować, siedzieli w klasztorze, więc konwent, żywiąc ich, ponosił straty.

Jednak ugoda została zawarta, być może tylko z jednym z napastników. Otóż zakonnicy uzyskali 150 tynfów od burmistrza, co może wskazywać, iż była to połowa sumy proponowanej przez Lewandowicza.

Zachowane akta nie pozwalają na zaprezentowanie finału całej sprawy. Nie wiemy, jak długo jeszcze trwały spory i jak się zakończyły. Burzliwy i bardzo dynamiczny epizod w dziejach miasta ukazuje stosunki między świeckimi a karmelitami. Nie widać tutaj ani powagi stanu zakonnego, ani pobożności. Wprost przeciwnie, wyzwiska, i to bardzo niecenzuralne, gwałty i kradzieże były na porządku dziennym. Ludzie świeccy nic z tego sobie nie robili, niczego się nie bali, ani sądów świeckich czy też duchownych, ani biskupa. Opinie, tak obecnie popularne, o przemożnej władzy Kościoła nad ludem w dawnych wiekach nie znajdują potwierdzenia w źródłach. Opisany wyżej epizod możemy raczej traktować jako przejaw antyklerykalizmu, obecnego w dawnych czasach, ale słabo przebadanego i tym samym słabo znanego.

Arkadiusz Kaliński

Zarys historii garnizonu pruskiego w Bydgoszczy

Garnizon bydgoski w latach 1772-1806

W przededniu I rozbioru Rzeczypospolitej w Bydgoszczy nie stacjonował stały garnizon wojskowy. W okresie staropolskim za takowy można by uznać załogę zamku wzniesionego z polecenia króla Kazimierza Wielkiego. Zburzony w 1656 roku podczas „potopu” szwedzkiego nie zapewniał już miastu ochrony. Odtąd bezpieczeństwo miasta strzegła milicja rekrutująca się spośród samych mieszkańców oraz okalające miasto mury miejskie¹. W pierwszej połowie XVIII wieku przez Bydgoszcz przechodziły różne wojska: polskie, brandenbursko-pruskie, rosyjskie czy też szwedzkie, nie zatrzymując się w nim dłużej. Jedynie w latach 1734-1736 w mieście stacjonowali żołnierze elektora saskiego.

Oddziały pruskie kwaterowały w Bydgoszczy jeszcze przed podpisaniem traktatu rozbiorowego i ogłoszeniem patentów notyfikacyjnych. Pierwszy stały garnizon przybył jednak do miasta dopiero w listopadzie 1772 roku. Tworzył go sztab i 1 szwadron z 7. pułku huzarów (Husaren-Regiment 7). W garnizonie bydgoskim stacjonował z pewnymi przerwami do 1777 roku. Od 1782 roku w Bydgoszczy oraz w okolicznych miejscowościach stacjonował 10. pułk huzarów (Husaren-Regiment 10).

W latach 1773-1774 powstały pierwsze w Bydgoszczy koszary zbudowane z resztek murów zamkowych usytuowane na lewym brzegu Brdy, na terenie Przedmieścia Gdańskiego (dzisiaj wznosi się gmach bydgoskiej poczty).

¹ Z. Guldon, R. Kabaciński, *Szkice z dziejów dawnej Bydgoszczy XVI-XVIII w.*, Bydgoszcz 1975, s. 81-88.

W grudniu 1790 roku na dzisiejszym Wzgórzu Dąbrowskiego, zbudowano Prochownię. W latach 1789-1791 Bydgoszcz była miejscem stacjonowania Batalionu Fyzylierów von Hinrichs Nr 17, a w latach 1787-1795 Batalionu Fyzylierów von Greifenberg Nr 4. Od 1797 do 1806 roku w Bydgoszczy stał II batalion Pułku Piechoty von Manstein Nr 55².

Garnizon bydgoski w okresie insurekcji i wojen napoleońskich

Podczas powstania kościuszkowskiego na początku września 1794 roku, po sforsowaniu Bzury na teren zaboru pruskiego z odsieczą powstańcom w Wielkopolsce przedostał się korpus dowodzony przez Jana Henryka Dąbrowskiego. W kilku bitwach pokonał przeważające oddziały pruskie i 2 października 1794 roku zdobył Bydgoszcz. Niekorzystny przebieg kampanii z armią carską w Królestwie i przegrana przez powstańców bitwa pod Maciejowicami zmusiły Jana Henryka Dąbrowskiego do opuszczenia Wielkopolski i Kujaw.

W okresie Księstwa Warszawskiego w 1807 roku w Bydgoszczy płk Dominik Dziewanowski sformował 6. pułk ułanów. W mieście w marcu tego roku odbyła się koncentracja dywizji gen. Dąbrowskiego, która następnie ruszyła do walk pod Tczewem i Gdańskiem u boku wojsk napoleońskich. W 1812 roku utworzono w Bydgoszczy (jak i w Toruniu) magazyny etapowe dla Wielkiej Armii napoleońskiej.

Garnizon bydgoski w latach 1815-1914

Podczas kampanii wojennych 1813 roku Bydgoszcz bronił słaby oddział francuski, a do 1815 roku w mieście stacjonowały oddziały rosyjskie. W 1815 roku Bydgoszcz ponownie stała się garnizonem pruskim. Dnia 1 czerwca 1815 roku do miasta wkroczył 2. batalion I. Nowomarchijskiego Pułku Piechoty Landwery pod dowództwem mjr. Treskowa.

Od 1815 roku garnizon bydgoski podlegał dowództwu V Korpusu Armijnego w Poznaniu, a w 1846 roku zmienił podporządkowanie pod II Korpus Armijny w Szczecinie. W 1847 roku, na mocy decyzji naczelnego dowództwa wojsk pruskich, usytuowano w Bydgoszczy sztab 4. Dywizji Piechoty, któremu podlegały cztery brygady piechoty i cztery brygady kawalerii. Na potrzeby sztabu wybudowano willę przy ul. Czartoryskiego (Mautzenstrasse).

² W.K. Nehring, *Bromberg als Kgl. Preuss. Garnison 1772-1920*, Bromberg, s. 10-11.

W okresie pruskim w garnizonie obecne były dowództwa wysokiego szczebla:

- Sztab 4. Brygady Kawalerii (1818-1914), Elisabethstrasse 12 (ul. Śniadeckich 27)
- Sztab 4. Dywizji Piechoty (1852-1914), Hauptwache
- Sztab 4. Brygady Piechoty (1820-1852), a następnie Sztab 7. Brygady Piechoty (1852-1914), Kaserne III
- Sztab 8. Brygady Piechoty (1852-...)
- Sztab 4. Brygady Artylerii Polowej (1899-1914), koszary artyleryjskie przy ul. Gdańskiej³.

W I połowie XIX wieku w mieście nad Brdą ze względu na ograniczone możliwości koszarowe stacjonujące oddziały nie były zbyt imponujące. Ponieważ do dyspozycji miały głównie koszary huzarskie, nie osiągały liczebności większej niż pułk. Sytuację pogorszył ich pożar i zniszczenie w dniu 5 grudnia 1864 roku.

W tym okresie w mieście wzniesiono szpital garnizonowy (Garnisonslazarethverwaltung), wybudowany w latach 1850-1852 na rogu ulic Jagiellońskiej (Wilhelmstrasse 26/27) i 3 Maja (Hempelstrasse). W 1867 roku wzniesiono budynek głównej warty garnizonowej (ul. Focha 7), który w 1882 roku został rozbudowany poprzez nadbudowanie drugiego piętra⁴.

Po przeprowadzeniu reformy armii pruskiej, ogłoszonej 10 lutego 1860 roku, powiększano i unowocześniano armię, tak potrzebną w dziele zjednoczenia Rzeszy niemieckiej. Pomimo odrzucenia przez parlament, wojsko rozpoczęło modernizację, którą z powodu ograniczeń finansowych zakończono praktycznie dopiero w 1870 roku. Po tej dacie widoczny jest znaczny wzrost garnizonu bydgoskiego, zarówno pod względem liczby oddziałów, rodzajów wojsk, jak i rozbudowy infrastruktury wojskowej. Zasadnicze znaczenie dla rozbudowy garnizonu bydgoskiego miały kontrybucje nałożone na Francję po wojnie 1870-1871. I właśnie na lata 70. i 80. XIX wieku przypada gwałtowny wzrost liczby budynków koszarowych w Bydgoszczy, a co za tym idzie, następujący wzrost liczebności garnizonu bydgoskiego. Za pozyskane sumy w Bydgoszczy od 1873 roku rozbudowano kompleks koszarowy przy ul. Pomorskiej (Rinkauer Strasse) tzw. Infanterie Kaserne III. Początkowo

³ Wohnungs-Anzeiger nebst Adress- und Geschäfts-Handbuch für Bromberg und Umgebung: auf das Jahr [dalej cyt. Wohnungs-Anzeiger...] 1858-1887; Adressbuch nebst allgemeinem Geschäfts-Anzeiger von Bromberg und dessen Vororten auf das Jahr [dalej cyt. Adressbuch...] 1888-1917.

⁴ E. Okoń, J. Tandecki, *Historia i rozwój przestrzenny*, [w:] *Atlas historyczny miast polskich*, t. II, *Kujawy*, red. A. Czacharowski, z. 1, Bydgoszcz-Toruń 1997, s. 11.

w południowej części zespołu koszarowego powstały budynki ceglane i murowane, następnie do 1878 roku rozbudowano je o budynki konstrukcji szkieletowej⁵. W latach 1874-1876 w czworoboku odgraniczonym ulicami: Zygmunta Augusta, Sowińskiego, Sobieskiego i Warszawską, stanął kompleks koszarowy, któremu nadano imię Schwerin-Kaserne. Były to tzw. Königliche (Infanterie) Kaserne I, (Karlstrasse 7, dzisiaj ul. Warszawska 10) oraz Königliche (Infanterie) Kaserne II, (ul. Friedrich Wilhelmstrasse 11/17, dzisiaj ul. Zygmunta Augusta). Możliwości kwaterek polepszało wzniesienie w 1895 roku budynku koszarowego przy ul. Mazowieckiej 28 i Hetmańskiej 33 (Infanterie Kaserne IV – Doppelkompanienhaus, Heynestr. 15-24)⁶. Dla oddziałów kawalerii koszary zbudowano w latach 1883-1884 na południowo-zachodnim krańcu miasta częściowo na istniejącym przy ul. Szubińskiej od lat 30. placu ćwiczeń (Kavallerie Kaserne, Schubinerstr. 4). W późniejszym okresie koszary kawaleryjskie nieznacznie rozbudowano⁷. W latach 1876-1878 w miejscu wojskowego placu ćwiczeń przy ul. Gdańskiej powstały koszary z przeznaczeniem dla jednostek artyleryjskich. Po przeprowadzonej w latach 1883-1885 rozbudowie ostatecznie zajęły obszar pomiędzy ul. Gdańską a ul. Artyleryjską (Artillerie Kaserne, Danzigerstrasse)⁸.

Wzrost ilościowy garnizonu pruskiego pod koniec XIX wieku ilustruje poniższa tabela. Można zauważyć potrojenie liczebności wojska w Bydgoszczy w latach 90. XIX wieku w stosunku do poprzedniego okresu. Przeciętnie garnizon bydgoski stanowił około 10% ogólnej liczby mieszkańców miasta.

Tabela 1. Liczba mieszkańców miasta Bydgoszczy w latach 1849-1910

Lata	Mieszkańcy ogółem	W tym		Lata	Mieszkańcy ogółem	W tym		Lata	Mieszkańcy ogółem	W tym	
		cywilni	wojskowi			cywilni	wojskowi			cywilni	wojskowi
1849		10 263		1864	24 010	21 961	2049	1885	36 294	33 711	2583
1852	14 412	12 918	1494	1867	26 662	25 180	1482	1895	46 417	40 914	5503
1855		14 431		1871	27 740	26 740	1000	1900	52 204	46 909	5295
1858	18 107	16 616	1491	1875	31 308	29 701	1667	1905	54 231	48 810	5421
1861	22 439	20 524	1915	1880	34 044	32 398	1646	1910	57 696	52 777	4919

⁵ Ibidem, s. 13.

⁶ Ibidem, s. 9.

⁷ Ibidem, s. 12.

⁸ Ibidem, s. 13.

W latach 1815-1818 w Bydgoszczy stacjonował batalion Fizylierów z 4. Wschodniopruskiego Pułku Grenadierów Nr 5, a następnie od 1817 roku 4. Zachodniopruski Pułk Piechoty Nr 19. Pododdziały pułku stacjonowały także w Poznaniu i Gnieźnie. Od 1819 roku 1. batalion pułku stacjonował w Nakle, następnie w Szubinie, a od 1822 roku w Toruniu. W latach 1823-1830 dwa bataliony stacjonowały w Poznaniu, 1. batalion w Gnieźnie, a od 1828 roku 3. batalion w Bydgoszczy. W 1830 roku pułk przeniesiono do Saksonii. W 1836 roku powrócił na wschód (jako 2. Poznański Pułk Piechoty Nr 19), gdzie do 1848 roku pozostał w Poznaniu i w Bydgoszczy. W 1848 roku pułk stacjonował w Kcyni, Rogalinie i Miłosławiu. Potem jednak przeniesiony został do Brandenburgii.

W 1823 roku z Dolnego Śląska przeniesiono do Bydgoszczy sztab oraz I. batalion 37. Pułku Fizylierów von Steinmetz (Zachodniopruski). II batalion stacjonował w Toruniu. W 1828 roku pododdziały pułku przeniosły się z Bydgoszczy do Torunia.

Krótko, bo tylko w latach 1830-1832, w Bydgoszczy stacjonował Pułk Piechoty Nr 18. Wzmocnienie pogranicznego garnizonu bydgoskiego w tym okresie miało niewątpliwie związek z wybuchem powstania listopadowego na terenie sąsiedniego Królestwa Polskiego. W 1832 roku pułk przeniesiono do Gniezna. W 1831 roku krótko w Bydgoszczy stacjonował przeniesiony z Grudziądza 33. Pułk Fizylierów (Wschodniopruski). Przeniósł się następnie do Poznania, a w 1832 roku do Torunia.

W 1847 roku przybył z Kołobrzegu sztab i I batalion 21. Pułku Piechoty (4. Pomorski) do Bydgoszczy. Pozostałe bataliony stacjonowały w Gnieźnie. W 1848 roku podczas powstania w Wielkopolsce został rozmieszczony w Strzelnie i Wrześni. W 1851 roku ponownie stacjonował w Bydgoszczy oraz Grudziądzu i Chojnicach. W latach 1852-1856 jeden z batalionów przeniósł się do Gniezna. W 1856 roku pułk przeniósł się do Torunia, a następnie stacjonował w Gnieźnie. Po wojnie z Danią w 1864 roku pułk przeniósł się do Bydgoszczy. W 1866 roku wziął udział w bitwie pod Königgratz, w latach 1870-1871 w bitwach pod Gravelotte, Villiers, oblężeniu Metz i Paryża. W okresie 1871-1873 pozostał we Francji jako część wojsk okupacyjnych, potem wrócił do Bydgoszczy. W 1881 roku część pułku posłużyła w Bydgoszczy do utworzenia 129. Pułku Piechoty. W 1884 roku jeden batalion przeniesiono do Torunia, w 1886 roku wycofano drugi, i w końcu w 1887 roku z Bydgoszczy odszedł cały pułk⁹.

W 1831 roku przybył do miasta nad Brdą oddział z 3. Pomorskiego Pułku Piechoty Nr 14. Oddziały tego pułku stacjonowały w Bydgoszczy z krótkimi

⁹ Wohnungs-Anzeiger... 1887, s. 289-290.

przerwami aż do 1919 roku. W latach 1833-1836 w Bydgoszczy stacjonował I batalion pułku. W 1847 roku do Bydgoszczy przeniósł się III Batalion. Pozostałe pododdziały rozlokowano w Grudziądzu i Chojnicach. W 1848 roku stacjonował w Trzemesznie. W 1851 roku ponownie w Bydgoszczy, Pile i Gnieźnie, a w latach 1852-1856 w Toruniu i Bydgoszczy. W 1858 roku w garnizonie bydgoskim stacjonował I Batalion i Batalion Fyzylierów¹⁰. Do 1864 roku sztab, I i III batalion pułku zajmowały pomieszczenia koszar huzarskich. Pułk ponownie pojawił się w Bydgoszczy w 1903 roku, kiedy został przeniesiony ze Stralsundu i Świnoujścia jako 3. Pomorski Pułk Piechoty Graf Schwerin Nr 14. Poszczególne bataliony pułku rozmieszczono w koszarach przy ul. Warszawskiej, Mazowieckiej oraz na kwaterach¹¹. Dowódcą pułku był w latach 1861-1870 generał piechoty von Wussow, a w latach 1890-1911 generał piechoty Bernd du Bernois.

W 1864 roku odnotowano obecność w garnizonie batalionu fyzylierów z 3. Pomorskiego Pułku Piechoty Nr 42 oraz 14. Pułku Landwehry¹².

Bydgoszcz stała się także miejscem formowania jednostek. W dniu 30 października 1866 roku w garnizonie sformowano 76. Pułk Piechoty. Powstał on w wyniku połączenia wydzielonych 2., 14., 15. kompanii z 9. Pułku Grenadierów; 9., 13, 14. Kompanii z 21. Pułku Piechoty; z 2., 14., 15. kompanii 49. Pułku Piechoty oraz 7., 13. i 15. kompanii 61. Pułku Piechoty.

W dniu 24 marca 1881 roku sformowano w Bydgoszczy 129. Pułk Piechoty w wyniku połączenia pododdziałów wydzielonych z innych pułków: 9./9, 4./2, 3./31, 3./49, 5./84, 6./85, 3./21, 4./19, 5./35, 10./61, 9./54 oraz 11./86. Pułk stacjonował w Bydgoszczy do 1903 roku. Sześć kompanii kwaterowało w koszarach przy ul. Warszawskiej, cztery kompanie ulokowano w budynku przy ul. Zygmunta Augusta. Dwie kompanie stacjonowały w budynku koszarowym przy ul. Mazowieckiej 28 (Infanterie Kaserne IV, Doppelkompanienhaus, Heynestrasse 15-24)¹³.

Od 1891 roku Bydgoszcz stała się stałym garnizonem dla przeniesionego ze Szczecina Pułku Fyzylierów im. Königin Viktoria von Schweden (Pomorski) Nr 34. Pułk ulokowany został w koszarach przy ul. Pomorskiej (Infanterie Kaserne III, Rinkauer Strasse). Dowódcami pułku byli kolejno: w 1891 roku – Baron; w 1894 – v. Schöning; w 1896 – Kretzner; w 1898 – Kluck; w 1899 – von Briesen; w 1903 – Keppler. Pułk stacjonował w mieście nad Brdą do 1907 roku¹⁴.

¹⁰ Wohnungs-Anzeiger... 1858, s. 58-59.

¹¹ Adressbuch... 1904, s. 12-13.

¹² Wohnungs-Anzeiger... 1864, s. 101.

¹³ Wohnungs-Anzeiger... 1882, s. 58-59; Adressbuch... 1903, s. 12.

¹⁴ Adressbuch... 1891, s. 384; Adressbuch... 1907, s. 13.

W 1907 roku rynkowskie koszary objął I i II batalion 5. Zachodniopruskiego Pułku Piechoty Nr 148 do tej pory podlegający pod dowództwo 74. Brygady Piechoty w Malborku¹⁵.

Obok oddziałów piechoty w Bydgoszczy stacjonowały oddziały kawalerii. W latach 1867-1870 w Bydgoszczy stacjonował 2. szwadron (1. Pomorskiego) Pułku Ułanów Nr 4. Pozostałe szwadrony stacjonowały w pobliskim Nakle i Pile. W 1870 roku pułk ułanów wyruszył na wojnę z Francją i już z niej do Bydgoszczy nie powrócił.

W latach 1884-1888 w mieście nad Brdą przebywał Pomorski Pułk Dragonów von Wedel Nr 11. Sztab i pięć szwadronów pułku stacjonowało w koszarach kawaleryjskich (Dragoner Kaserne) przy ul. Szubińskiej¹⁶.

W 1888 roku koszary przy ul. Szubińskiej objął Nowomarchijski Pułk Dragonów Nr 3. Z powodu malowniczego wyglądu podczas parad i defilad był bardzo popularny wśród mieszkańców Bydgoszczy. Szczycił się także swoją długą (od 1704 r.) i chwalebnią historią¹⁷.

Pod koniec XIX wieku w Bydgoszczy ulokowano jednostki artyleryjskie. Rozmieszczone zostały w nowo wybudowanych koszarach przy ul. Gdańskiej i ul. Artyleryjskiej (Artiillerie Kaserne, Danzigerstrasse). W 1886 roku ulokowano w nich II dywizjon 2. Pomorskiego Pułku Artylerii Polowej Nr 17 (2. Pommerisches Feld Artillerie Regiment Nr 17). W 1889 roku dołączył sztab i III Dywizjon, a w 1891 roku I dywizjon¹⁸. W 1899 roku w koszarach artyleryjskich ulokowano Sztab i II dywizjon Środkowopomorskiego Pułku Artylerii Polowej Nr 53 (Hinterpommerisches Feld Artillerie Regiment Nr 53). Pozostałe dywizjony pułku stacjonowały w Inowrocławiu¹⁹.

W 1913 roku Niemcy oddali do użytku koszary artyleryjskie przy ul. Północnej, dzisiejszej ul. Powstańców Warszawy (Kaserne des Fussartillerie-Regiments). Zajęły one obszar 5,5 ha. Pomieszczenia koszar wystarczyły na ulokowanie dowództwa i I Batalionu 2. Pomorskiego Pułku Artylerii Ciężkiej Nr 15 (Pommerisches Fuss Artillerie Regiment Nr 15)²⁰.

Według danych z 1905 roku Dowództwu VIII Armii w Szczecinie podlegały korpusy w Szczecinie, Poznaniu, Wrocławiu. W skład II Korpusu Armijnego (Armeekorps) w Szczecinie podlegały: 3. Dywizja Piechoty ze Szczecina oraz 4. Dywizja Piechoty z Bydgoszczy.

¹⁵ Adressbuch... 1908, s. 14.

¹⁶ Wohnungs-Anzeiger... 1885, s. 228; Wohnungs-Anzeiger... 1888, s. 343.

¹⁷ H.F.W. Schulz, Die Preussischen Kavallerie – regimenter 1913/1914, Friedberg 1985, s. 44.

¹⁸ Wohnungs-Anzeiger... 1887, s. 290.

¹⁹ Adressbuch... 1901, s. 10-11; Adressbuch..., 1902, s. 10.

²⁰ Adressbuch... 1915, s. 11.

W 1905 roku w skład 4. Dywizji Piechoty wchodziły:

- 7. Brygada Piechoty (Infanterie-Brigade) z Bydgoszczy (gen. mjr von Runckel),
- Infanterie-Regiment Graf Schwerin (3. Pommersches) Nr 14, w Bydgoszczy,
- Füsilier-Regiment Königin Viktoria von Schweden (Pommersches) Nr 34, w Bydgoszczy,
- 8. Brygada Piechoty (Infanterie Brigade) z Gniezna (gen. mjr Stenger),
- 6. Pommersches Infanterie Regiment Nr 49, w Gnieźnie,
- 4. Westpreußisches Infanterie Regiment Nr 140, w Inowrocławiu,
- 74. Brygada Piechoty (Infanterie Brigade) ze Szczecina,
- 5. Westpreußisches Infanterie Regiment Nr 148, w Szczecine,
- 6. Westpreußisches Infanterie Regiment Nr 149, w Pile (III baon – Wałcz),
- 4. Brygada Kawalerii (Kavallerie-Brigade) z Bydgoszczy,
- Grenadier zu Pferd Regiment Freiherr von Derfflinger (Neumärkisches) Nr 3, w Bydgoszczy,
- Dragoner-Regiment von Arnim (2. Brandenburgisches) Nr 12, w Gnieźnie,
- 4. Brygada Artylerii (Feldartillerie Brigade) z Bydgoszczy (gen. mjr Krafft),
- 2. Pommersches Feld Artillerie Regiment Nr 17 z Bydgoszczy,
- Hinterpommersches Feld Artillerie Regiment Nr 53 z Bydgoszczy (I dyon – Inowrocław)²¹.

W Bydgoszczy znajdował się także Inspektorat Landwehry – Inspektion Bromberg (Landwehr Inspektion Bromberg Bahnhofstr. 19, Dworcowa 53), któremu podlegały Komendy Okręgowe (Bezirks-Kommando) w Bydgoszczy, Wałczu, Gnieźnie, Inowrocławiu, Szczecinku i w Pile.

Funkcjonowanie znacznej liczby jednostek wojskowych ulokowanych w Bydgoszczy, zarówno sztabowych, jak i liniowych wspierały liczne pomniejsze instytucje wojskowe. W 1914 roku były to m.in.:

- Komenda Garnizonu: Hauptwache, Wilhelmstr. 72, Marsz. Focha 11,
- Administracja Garnizonu 4. Dywizji Piechoty, Karlstr. 22, Warszawska 5,
- Sąd 4. Dywizji Piechoty, Gammstr. 21,
- Ewangelicka i Katolicka Parafia Garnizonowa, Berlinerstr. 6 b., Grunwaldzka,
- Wojskowy Urząd Budowlany, Moltkestr. 20, Cieszkowskiego 3,
- Urząd Żywnościowy, Wilhelmstr. 77, Marsz. Focha 25,
- Komenda Rejonowa (Bezirkskommando), Artilleriestr. 2, gen. J. Bema,

²¹ Adressbuch... 1905, s. 11-15.

- Oddział Żandarmerii (Gendarmeriebrigade), Stadtschleuse 2, Marcinkowskiego
- Komisarz Zaopatrywania w konie (Pferdevormusterungskommissar.), Moltkestr. 3, Cieszkowskiego 6,
- Składnica Artyleryjska (Artillerie-Depot), Sedanstr. 1a, Chocimska 3,
- Budynek Dywizji (Divisionsgebaude), Mauutzstr. 1, Czartoryskiego 20,
- Kasyno Oficerskie Nr 14, Wilhelmstr. 78, Marsz. Focha 27,
- Piekarnia Garnizonowa (Garnispnsbackerei), Wilhelmstr. 73, Marsz. Focha 13.

Do dyspozycji garnizonu bydgoskiego powstał plac ćwiczeń na Jachciach (Jagdschutz), plac ćwiczeń dla kawalerii przy ul. Szubińskiej oraz przy koszarach artyleryjskich. Funkcjonowała pralnia garnizonowa (ul. Toruńska) i pływalnia garnizonowa (przy Cegielni).

W 1913 roku przy ul. Gdańskiej 190 (Danziserstr. 76) stanął okazały budynek Szkoły Wojennej (Kriegsschule).

Garnizon bydgoski w latach 1914-1918

W ramach przygotowań do kampanii wojennej na okalających od północy Bydgoszcz wzgórzach oraz w oparciu o umocnienia mostu kolejowego w Fordonie rozbudowano system fortyfikacji polowych. Przygotowano m.in. stanowiska dla artylerii polowej i ciężkiej.

Na terenie Osowej Góry powstały Zakłady Amunicyjne (Artillerie-Depot). Produkcja w fabryce ruszyła w kwietniu 1917 roku i zatrudnionych w niej było około 1000 osób. W Bydgoszczy powstało także lotnisko wojskowe. Na wybudowany w latach 1916-1919 na Biedaszkowie kompleks lotniczy składało się pole wzlotów, 10 hangarów oraz pomieszczenia koszarowe dla 13. Lotniczego Oddziału Zapasowego (Flieger Ersatz Abteilung). Jednostka przygotowywała pilotów i obserwatorów lotniczych do działań frontowych²².

Działania wojenne były przyczyną wielu ofiar. Intensywne walki w Prusach Wschodnich zbierały krwawe żniwo wśród walczących. Do Bydgoszczy już na początku wielkiej wojny zaczęły napływać liczne transporty z rannymi żołnierzami. Przyjmowano ich w lazaretach, doraźnie zorganizowanych głównie w budynkach użyteczności publicznej. We wrześniu 1914 roku w mieście było ich dziesięć. Obok Szpitala Garnizonowego na ul. Jagiellońskiej 15 Szpital Wojenny (Kriegslazareth) zorganizowano w budynku Szkoły Wojennej

²² A. Kaliński, *Bydgoskie lotnisko w latach 1916-1939 (cz. 1)*, „Kronika Bydgoska” 1998, t. XIX, Bydgoszcz 1998, s. 84-92.

przy Gdańskiej 190. Dla łatwiejszego dowozu rannych na dziedziniec doprowadzono bocznicę kolejową i wybudowano rampę wyładowniczą. Na wschód od Szkoły Wojennej postawiono 12 baraków z 400 miejscami na szpital wojenny dla jeńców rosyjskich. Lazarety urządzono także m.in. w Seminarium Nauczycielskim przy Kaiserstrasse 3 (ul. Bernardyńska 6), w Szpitalu Powiatowym na Bielawach (ul. Karola Chodkiewicza 44), Szpitalu Dziecięcym przy Alexanderstrasse (Floriana 12), Szkole Rzemiosł Artystycznych (ul. Świętej Trójcy 37), na Strzelnicy (Toruńska 30) i w Kasynie Cywilnym (ul. Gdańska 20). Do końca 1914 roku w Bydgoszczy funkcjonowało 20 szpitali wojennych z miejscami dla 2200-3000 rannych²³.

Garnizon bydgoski w latach 1918-1920

W dniu 28 grudnia 1918 roku w zaborze pruskim wybuchło rozpoczęte w Poznaniu powstanie wielkopolskie. Przyniosło ono wolność Polakom z terenów Wielkopolski i Kujaw. W Bydgoszczy wcześniej silny garnizon wojskowy od zakończenia wojny ogarnięty był falą rewolucji. Na wieść o zagrożeniu ze strony powstania swoje działania wzmógł działający z Bydgoszczy Grenzschutz-Bataillon III. Oddziały batalionu toczyły liczne walki i potyczki z polskimi oddziałami na froncie północnym powstania²⁴.

W styczniu i lutym 1920 roku w wyniku postanowień traktatu wersalskiego nastąpiło przejście Pomorza oraz rejonu nadnoteckiego przez wojska Frontu Północnego pod dowództwem gen. Józefa Hallera i Frontu Wielkopolskiego pod dowództwem gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego. Polscy żołnierze wkroczyli do Bydgoszczy 20 stycznia 1920 roku.

²³ M. Boguszyński, *Od warsztatu balwierskiego do szpitala klinicznego*, Bydgoszcz 2009, s. 77-78.

²⁴ W.K. Nehring, op. cit, s. 14.

Witold Garbaczewski

Pierwsza polska wystawa przemysłowa w Bydgoszczy (26 czerwca-10 lipca 1910 r.)

Rola polskich wystaw gospodarczych w okresie zaborów, i to nie tylko jeśli chodzi o rozwój przemysłu, rzemiosła i rolnictwa, ale także – a może przede wszystkim – w rozbudzaniu uczuć patriotycznych i podtrzymywaniu narodowej tożsamości, była w pełni uświadamiana i doceniana przez osoby najbardziej patriotycznie zaangażowane. Wystawy wpisywały się w postulowaną przez większą część elit ówczesnego polskiego społeczeństwa pracę organiczną, czyli mozolne dążenie do poprawienia bytu materialnego i pielęgnowanie tradycji narodowych w ramach obowiązującego prawa, pomimo coraz liczniejszych i uciążliwszych przeszkód stawianych przez administrację pruską. Historia wystaw gospodarczych w pozostającej pod pruskim zaborem Bydgoszczy, drugim co do wielkości mieście Prowincji Poznańskiej, nie cieszy się należywym zainteresowaniem badaczy, i to pomimo tego, że przedsięwzięcia tego typu były tutaj stosunkowo liczne, a poprzez swoją niejednokrotnie wysoką rangę odcisnęły piętno na obliczu miasta. W roku bieżącym przypada okrągły jubileusz 100-lecia zorganizowania w grodzie nad Brdą pierwszej polskiej wystawy przemysłowej, co jest dobrym pretekstem do przedstawienia tej ekspozycji na szerszym tle ówczesnych stosunków społecznych i gospodarczych.

Bydgoszcz w latach administracji pruskiej należała do najbardziej zgermanizowanych miast prowincji. Według urzędowych danych w interesującym nas okresie mieszkało tutaj ponad 56 tysięcy mieszkańców (z przedmieściami blisko 90 tysięcy)¹, z których ok. 85% było narodowości niemieckiej, co – jeśli

¹ Adressbuch nebst allgemeinem Geschäfts-Anzeiger von Bromberg und dessen Vororten für 1910: auf Grund amtlicher und privater Unterlagen. Bromberg [1909], s. X (dane na grudzień 1908 r.).

chodzi o miejscowości w Prowincji Poznańskiej – stanowiło jeden z najwyższych wyników (na terenie regencji do Bydgoszczy zbliżała się tylko Chodzież, gdzie mieszkało 82% Niemców). W innych miastach, gdzie odbywały się już wcześniej wystawy polskie (m.in. Gniezno, Poznań, Inowrocław), z reguły mieszkało więcej Polaków niż Niemców, dlatego tam przedsięwzięcia takie można było zorganizować dużo łatwiej. Poza tym sytuacja polityczna dla manifestowania polskości była w tym czasie nadzwyczaj niepomyślna, żeby wspomnieć tu tylko o rozwijającej wówczas żywą działalność i mającej daleko idące poparcie władz Haskackiej, stawiającej sobie za cel walkę z polskością we wszystkich jej przejawach. Nic więc dziwnego, że pomysł zorganizowania nad Brdą polskiej wystawy przemysłowej zrodził się stosunkowo późno, a do tego przyjęty został z dużą rezerwą nawet w kręgach polskich. „Gdy się rozeszła wieść – pisano w prasie – o zamiarze urządzenia polskiej wystawy w Bydgoszczy, pewni ludzie z politowaniem wzdrygali ramionami i na inicjatorów patrzeli jak na półgłówków, którzy z motyką na słońce się rzucają”².



Dyplom do medalu brązowego polskiej wystawy przemysłowej w Bydgoszczy dla Stanisława Sperkowskiego, zbiory Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, nr inw. H/A-2476 (rep. fot. W. Woźniak)

² „Dziennik Bydgoski”, nr 155, 13.07.1910, s. 1.

Poszukując bodźca, który dał impuls bydgoskim przedsiębiorcom, zwrócić musimy uwagę na kilka okoliczności. Po pierwsze, w grę mogła wchodzić tutaj, objawiająca się na różnych polach (i to – co ciekawe – bez względu na narodowość), rywalizacja z Poznaniem, w którym polska lokalna wystawa przemysłowa miała miejsce w 1908 roku. Przemysłowcy ze stolicy prowincji nie zamierzali bynajmniej na tym poprzestać i zaczęli snuć plany zorganizowania w grodzie nad Wartą polskiej wystawy powszechnej, początkowo właśnie w 1910 roku. Mogło to wpłynąć na aktywizację Polaków mieszkających w Bydgoszczy, którzy we własnym mieście wystawy przemysłowej jeszcze nigdy nie zorganizowali. Pomysł poznański okazał się jednak przedwczesny, gdyż już na zjeździe towarzystw przemysłowych okręgu gnieźnieńskiego, który odbył się w Gnieźnie 28 marca 1909 roku, postanowiono odroczyć tę wystawę na pięć lat³. Podobnego zdania byli przemysłowcy z Nadnotecia. Dnia 9 maja na zjeździe prezesów Towarzystw Przemysłowych Okręgu Nadnotecznego w Bydgoszczy, który odbył się pod przewodnictwem Ludwika Sosnowskiego, uchwalono rezolucję, „która zwraca się przeciw wystawie powszechnej w Poznaniu w r. 1910 jako przedwczesnej, a zaleca wystawy okręgowe”⁴. Zapewne już wtedy zaczęto myśleć o organizacji takiej wystawy w Bydgoszczy, aby dopiero co uchwaloną rezolucję wprowadzić w czyn. Sprawa została niejako „przyklepana” 6 czerwca 1909 roku, kiedy to większość delegatów towarzystw przemysłowych podczas zjazdu ogólnego w Poznaniu opowiedziało się za nieorganizowaniem polskiej wystawy powszechnej w 1910 roku, ze względu na „obecne złe położenie na rynku pracy i niekorzystne warunki finansowe”. Akceptację uzyskał natomiast projekt urządzenia wystawy „w czasie późniejszym, lecz nie przed rokiem 1912”⁵. Po takim „oczyszczeniu pola” przemysłowcy z Nadnotecia mogli spokojniej pomyśleć o własnej inicjatywie.

Zapewne nie bez znaczenia dla genezy bydgoskiej wystawy było także ożywienie polskiego ruchu wystawienniczego o profilu gospodarczym na terenie Prowincji Poznańskiej w latach bezpośrednio poprzedzających tę ekspozycję. O wystawie przemysłowej 1908 roku w Poznaniu była już mowa wyżej. Z imprezą tą połączony był jubileusz 60-lecia istnienia poznańskiego Towarzystwa Starych Przemysłowców, dlatego nadano jej odpowiednią oprawę i zapewniono szeroką promocję. Duże znaczenie miała także wystawa przemysłowa okręgu gnieźnieńskiego, odbyta w Gnieźnie w dniach od 29 sierpnia do 8 września 1908 roku i połączona z obchodem 25-lecia istnienia Towarzystwa Młodych

³ „Dziennik Bydgoski”, nr 72, 31.03.1909, s. 3.

⁴ „Dziennik Bydgoski”, nr 104, 11.05.1909, s. 1.

⁵ „Dziennik Bydgoski”, nr 127, 9.06.1909, s. 1. Por. też: „Dziennik Poznański”, nr 128, 7.06.1909. Dodatek, s. 1.

Przemysłowców w tym mieście. W 1909 roku zorganizowano także polską ekspozycję przemysłową w Ostrowie Wielkopolskim.

Szczególną uwagę należy jednak w tym kontekście zwrócić na wystawę przemysłową w Inowrocławiu, która mogła stać się jednym z głównych czynników sprawczych wystawy bydgoskiej. Miała ona miejsce w dniach od 27 czerwca do 7 lipca 1909 roku w pomieszczeniach hotelu Basta i przylegającym doń podwórzu, a obszerne relacje z jej przebiegu zamieszczane były na pierwszych stronach „Dziennika Bydgoskiego”. Ekspozować można było tutaj wyłącznie wyroby krajowe, wydzielono również osobny dział kobiecy, obejmujący wyroby przemysłu domowego i artystycznego⁶. „Cechą wybitną wystawy inowrocławskiej jest – pisano w bydgoskiej prasie – że znajdujemy tam wiele okazów istotnie rodzimej wytwórczości, własnych wyrobów naszych rzemieślników i przemysłowców, a mniej pokazów kupieckich [...]. Tutaj bowiem wystawa nie tylko ma oddziaływać na publiczność w myśl hasła »swój do swego«, ale ma być także bodźcem dla przemysłu naszego do coraz silniejszej pracy i doskonalenia się w danym kierunku. Jeżeli pragniemy uważać przemysł za jedną z podwalin przyszłości naszej, to na wystawy przemysłowe właśnie z tego stanowiska przedewszystkiem zapatrywać się musimy”⁷. Ścisłe pokrewieństwo ideowe z wystawą bydgoską jest tutaj wyraźnie zauważalne. Na ekspozycji obecni byli wystawcy z Fordonu, Żnina, Gniewkowa, Strzelna, Pakości, Kruszwicy, Barcina, Mogilna, Koronowa, Kępna, Rogoźna, a także z Torunia, Poznania (i to co najmniej trzech), Gniezna i oczywiście Inowrocławia. Co ciekawe – nie spotykamy w „Dzienniku Bydgoskim” słowa o wystawcach z Bydgoszczy (nie ma też ich w stosunkowo obszernym spisie osób i firm nagrodzonych), z czego można wnosić, że nie brali oni udziału w wystawie inowrocławskiej⁸. Jest to bez wątpienia bardzo zastanawiające. Jedynym wytłumaczeniem tej całkowitej absencji (przy bardzo pozytywnych komentarzach dotyczących tej wystawy w bydgoskiej prasie) jest, moim zdaniem, fakt, że już wtedy myślano w Bydgoszczy o własnej wystawie przemysłowej (*de facto* podjęto już decyzję o jej organizacji), zalecając lokalnym wytwórcom skupienie się właśnie na niej. Liczna, ponad 30-osobowa wycieczka członków bydgoskiego Towarzystwa Przemysłowców⁹, wybrała się

⁶ „Dziennik Bydgoski”, nr 80, 9.04.1909, s. 3.

⁷ „Dziennik Bydgoski”, nr 147, 4.07.1909, s. 1.

⁸ „Dziennik Bydgoski”, nr 147, 4.07.1909, s. 1; „Dziennik Bydgoski”, nr 148, 6.07.1909, s. 1; „Dziennik Bydgoski”, nr 149, 7.07.1909, s. 1-2.

⁹ Nazwy „Towarzystwo Przemysłowców” i „Towarzystwo Przemysłowe” stosowane są w literaturze wymiennie. Jak się jednak wydaje, ta pierwsza wersja dominowała w ostatnich latach zaboru, dlatego przyjąłem ją w niniejszej pracy.

do Inowrocławia w dzień śś. Piotra i Pawła (29 czerwca), co dowodzi, że wystawa wzbudzała w mieście nad Brdą żywe zainteresowanie. Tak więc gruntownie zapoznano się z tą ekspozycją, pragnąc zapewne wykorzystać jej doświadczenia podczas organizacji planowanej imprezy nad Brdą.

Wystawa bydgoska miała być w założeniu przede wszystkim zachętą do realizacji hasła „swój do swego”, gorliwie lansowanego przez „Dziennik Bydgoski”. W lutym 1909 roku na jego łamach pisano: „Dzisiaj, gdy naszych braci wypędza się z chałupy jedynie dla tego, że są Polakami, dzisiaj gdy rzemieślnik Polak rugowany bywa przez innoplemieńców, zasilanych funduszami tajnymi, dzisiaj gdy handel i przemysł polski przez rozmaite, nieprzychylnie i wrogie nam instytucje wprost bywa bojkotowany – dzisiaj wspólnymi siłami starać się powinniśmy, ażeby handel i przemysł swojski się rozwijał i każdego czasu mógł stawić czoło konkurencyi”¹⁰. Autor artykułu zwracał uwagę na trudną do przecenienia rolę kobiet w popieraniu handlu rodzimego, proponował też wydawanie specjalnie zredagowanych przez Towarzystwa Przemysłowe i Kupieckie odezwoń uświadamiających do ludności polskiej. Dzień później ukazał się, ponownie na pierwszej stronie, kolejny artykuł *Przemysł własny i my*, gdzie – kontynuując tę tematykę – autor położył większy nacisk na rozwój ekonomiczny i podźwignięcie własnego przemysłu. Przestrzega on przed wchodzeniem w interesy ludzi nieznających się na rzeczy, postuluje model amerykański, oparty na umiejętnym melanżu pomysłowości, fachowości i – podejmowanego z konieczności – ryzyka. Ważną rolę przeznaczył tu autor konsumentom, zachęcając ich do łożenia kapitału w rodzime przedsiębiorstwa oraz kupowania produktów polskich. „Otóż obowiązek narodowy staje dziś przed wami i woła »Swój do swego«. Nikt nie żąda od was bohaterstwa, tylko zwykłej, codziennej cnoty, liczenia się z tem, coście winni waszym braciom, coście winni krajowi”¹¹. Wystawy polskie miały zatem zapoznawać jak najszerszą publiczność z wyrobami krajowymi (często produkowanymi wręcz „za miedzą”) i udowadniać, że te ostatnie nie ustępują w niczym towarom zagranicznym. Dlatego uważano, że w obecnych warunkach politycznych i gospodarczych organizowanie wystaw polskich, głównie rangi okręgowych, jest nie tyle wskazane, co wręcz konieczne. Miały one promować wytwórczość polską przede wszystkim na kresach, „gdzie przemysł nasz wobec imponującej reklamy obcych jest w niebezpieczeństwie spadnięcia do roli kopciuszka, mimo że posiada zalety, godne uznania ze strony swego społeczeństwa”¹².

¹⁰ *Popierajmy własny przemysł!*, „Dziennik Bydgoski”, nr 34, 12.02.1910, s. 1.

¹¹ *Przemysł własny i my*, „Dziennik Bydgoski”, nr 35, 13.02.1910, s. 1.

¹² „Dziennik Bydgoski”, nr 230, 12.10.1909, s. 2.



Fotografia z ceremonii otwarcia polskiej wystawy przemysłowej w Bydgoszczy, zbiory Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, nr inw. H/S-5085/L 579 (rep. fot. *W. Woźniak*)

Decyzja o zorganizowaniu w Bydgoszczy wystawy przemysłowej zapadła oficjalnie na zebraniu Towarzystwa Przemysłowców we wtorek 6 lipca 1909 roku. Wówczas wybrano także członków Komitetu Wystawy z ramienia towarzystwa bydgoskiego, którzy zająć się mieli wstępnymi przygotowaniem, oraz postanowiono, że ekspozycja odbędzie się w budynku Spółki Budowlanej przy Wilhelmstrasse 5¹³ i przylegającym do niego ogrodzie, których właścicielem był Leon Pankanin. Spółka Budowlana, zawiązana w czerwcu 1903 roku, zakupiła za 125 tysięcy marek z rąk niemieckich dom, który stał się miejscem zebrań towarzystw polskich. W pierwszym kwartale 1909 roku zakończono gruntowny remont sali głównej, przeprowadzony dzięki hojności miejscowych przemysłowców polskich¹⁴. Bardzo okazale przedstawiał się także ogród przy budynku Spółki. „Dzięki gorliwym zabiegom i staraniom zarządu Spółki – pisano w »Dzienniku Bydgoskim« – ogród wygląda prześlicznie, a przede wszystkim podnieść należy tę okoliczność, że nigdy tam nie ma

¹³ Obecnie ul. Marszałka Focha 30, gmach ten usytuowany był mniej więcej naprzeciw wyburzonego już budynku komendy garnizonu bydgoskiego, gdzie obecnie znajduje się parking Opery NOVA.

¹⁴ *Dom Spółki Budowlanej w Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski”, nr 65, 21.03.1909, s. 1. Por. też: J. Wojciak, *Stosunki polityczne i narodowościowe w latach 1850-1914*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. I: *do roku 1920*, Warszawa-Poznań 1991, s. 564-565.

burd i zająć nieprzyjemnych, które są na porządku dziennym wszędzie, gdzie alkohol rolę odgrywa”¹⁵.

Przewodniczącym Komitetu został Ludwik Sosnowski, właściciel zakładu blacharskiego, członek rady nadzorczej Spółki Budowlanej. Należał on do najbardziej zasłużonych członków bydgoskiego Towarzystwa Przemysłowców, a jubileusz 25-lecia swojego członkostwa obchodził zaledwie rok wcześniej (1908). Na zjeździe delegatów 13 lipca 1908 roku wybrany został prezesem zarządu okręgowego Towarzystw Przemysłowych Okręgu Nadnoteckiego. Nie jest wykluczone, że to on jako pierwszy rzucił hasło organizacji nad Brdą polskiej wystawy przemysłowej, na której wynik zapatrywano się w Bydgoszczy, mimo wszystko, z optymizmem (choć nie brakło również głosów krytycznych). Najpierw jednak poddano tę propozycję pod dyskusję towarzystwom przemysłowym w okręgu bydgoskim, które miały stać się głównymi uczestnikami wystawy¹⁶. Informacja o planowanej ekspozycji przedostała się oczywiście także do Poznania. Tam z kolei podniesiono zarzuty, że wystawa okręgowa może zniechęcić przemysłowców z Bydgoszczy i okolic do wzięcia udziału w planowanej na 1913 roku polskiej wystawie związkowej w stolicy prowincji. Sugerowano nawet, aby przed ową planowaną ekspozycją poznańską nie organizować w ogóle wystaw okręgowych¹⁷. Zapatrywaniom takim środowisko bydgoskie dawało jednak konsekwentny odpór, zwracając m.in. uwagę na fakt, że „w wystawie bydgoskiej weźmie z pewnością udział bardzo wielu przemysłowców, którzyby nigdy nie odważyli się wystawiać w Poznaniu”, a i publiczność z okolicy, nieskora raczej do dalszych wyjazdów, chętniej odwiedzi Bydgoszcz¹⁸.

Dnia 19 września 1909 roku na zebraniu towarzystw przemysłowych okręgu bydgoskiego potwierdzono chęć zorganizowania wystawy, uchwalając jednocześnie gwarancje finansowe i wybierając komitet złożony z prezesów

¹⁵ „Dziennik Bydgoski”, nr 143, 29.06.1909, s. 3. Leon Pankanin nie miał pozwolenia na serwowanie napojów alkoholowych. Co prawda starał się on niejednokrotnie o takie pozwolenie (Archiwum Państwowe w Bydgoszczy [dalej cyt. APB], Rejencja w Bydgoszczy [dalej cyt. RB], sygn. I/2154, k. 9), ale najprawdopodobniej jego starania nie zostały uwieńczone sukcesem.

¹⁶ „Dziennik Bydgoski”, nr 150, 8.07.1909, s. 2.

¹⁷ „Kurjer Poznański” [dalej cyt. KP], przed 10.07.1909.

¹⁸ „Dziennik Bydgoski”, nr 152, 10.07.1909, s. 3. Wystawy okręgowe uważano za ważny czynnik w rozwoju gospodarczym społeczeństwa polskiego. Świadczy o tym ankieta przeprowadzona na zjeździe Towarzystw Przemysłowych Okręgu Gnieźnieńskiego w Gnieźnie 19 września 1909 roku, na którym W. Wyrbkowski z Gniezna wygłosił referat „Czy i o ile wystawy okręgowe są połączone z korzyścią dla wystawców?”, przeprowadzając jednocześnie ankietę na temat celowości organizowania tego rodzaju ekspozycji. Na 46 przemysłowców w ankiecie tej udział wzięło 38, z których aż 34 uznało konieczność organizowania wystaw okręgowych – „Dziennik Bydgoski”, nr 214, 22.09.1909, s. 1.

wszystkich towarzystw w okręgu (mieli oni dobrać sobie jeszcze po jednej osobie spośród członków) z Ludwikiem Sosnowskim na czele. „Na zebraniu – donosił „Dziennik Bydgoski” – panował ogólny sentyment, że wystawa się uda, a prezesi przyrzekali na jej rzecz agitować usilnie we własnych Towarzystwach”¹⁹. Sprawom wyboru komitetu i organizacji wystawy poświęcone zostało nadzwyczajne zabrańie Towarzystwa Przemysłowców w Bydgoszczy, zwołane 28 września w Sali Spółki Budowlanej²⁰. Już dwa tygodnie później, 12 października, na łamach „Dziennika Bydgoskiego” obwieszczano: „Wystawa przemysłowa w Bydgoszczy ostatecznie postanowiona, a komitet miejscowy bierze się raźnie do pracy, by ją przeprowadzić jak najlepiej”. I dodawano: „Pomiędzy wszystkimi przemysłowcami, jak można wymiarkować, panuje chwalebny zapał ożywiony nadzieją, że się swej pracy wobec konkurencji obcej nie powstydzą, natomiast podzielone są zdania pomiędzy publicznością. Jednakże mniej zdaje się być tych, którzy mają wątpliwości co do udania się wystawy, więcej zaś tych, którzy nie wątpią, iż uda się przedsięwzięcie to znakomicie”²¹. W skład Komitetu Wystawy weszli: mistrz blacharski, prezes zarządu okręgowego Towarzystw Przemysłowych Okręgu Nadnoteckiego Ludwik Sosnowski (przewodniczący), kupiec i kolekcjoner Roman Stobiecki (sekretarz), redaktor „Dziennika Bydgoskiego” Jan Teska (sekretarz), doktor medycyny Jan Biziel, ogrodnik Florian Figurski, doktor medycyny Giżyński, krawiec Jan Janicki, stolarz Mieczysław Mamach, przedsiębiorca, właściciel fabryki wyrobów spirytusowych Józef Milchert, mistrz rzeźnicki Franciszek Niezgódzki, doktor medycyny Piotr Piskorski, artysta malarz Ignacy Sergot, doktor prawa Stanisław Sławski, mistrz blacharski Franciszek Sporny, fotograf Roman Ulatowski oraz członkowie zamiejscowi: Dutkiewicz z Łabiszyna, Fikowski z Mroczy, Ignatowski z Kcyni, T. Kosmowski z Wyrzyska, Małek z Szubina, Jerzy Moczyński z Białosłiwia, I.J. Okopiński z Nakła oraz dr Szukalski z Koronowa²². W połowie listopada Komitet wystąpił z odezwą do przemysłowców polskich okręgu bydgoskiego, w której gorąco apelował o wystawianie swoich wyrobów²³. Jako pierwszy akces do wystawy zgłosił Bolesław Kasproicz z Gniezna, właściciel fabryki wódek i likierów, jeden z najbardziej renomowanych przedsiębiorców w tej branży, kolekcjoner złotych medali wystaw gospodarczych na całym świecie (na wspomnianej wyżej wystawie w Inowrocławiu w 1909 r.

¹⁹ „Dziennik Bydgoski”, nr 213, 21.09.1909, s. 2.

²⁰ „Dziennik Bydgoski”, nr 218, 26.09.1909, s. 2.

²¹ „Dziennik Bydgoski”, nr 230, 12.10.1909, s. 2.

²² Ausstellungs-Komitee des polnischen Industrie-Vereins, APB, RB, sygn. I/2154, k. 10-11; „Dziennik Bydgoski”, nr 258, 14.11.1909, s. 1.

²³ „Dziennik Bydgoski”, nr 258, 14.11.1909, s. 1.

zdobył nawet dwa złote medale – osobno za wyroby alkoholowe i bezalkoholowe, a w 1910 r. zdążył już zdobyć złoty medal na wystawie sztuki kulinarnej we Wrocławiu²⁴. Zapowiedział on jednocześnie, że ufunduje, podobnie jak w Inowrocławiu, osobną nagrodę honorową (srebrny puchar).

Aktywiści Komitetu rychło ruszyli w teren: 5 grudnia Giżyński, Milchert i Teska zjawili się na zebraniu Towarzystwa Przemysłowego w Nakle²⁵, 12 grudnia natomiast Sławski i Teska agitowali za wystawą w Koronowie, Piskorski i Sosnowski natomiast w Kcyni²⁶. Do połowy stycznia 1910 roku przemysłowcy bydgoscy zdążyli odwiedzić wszystkie towarzystwa w swoim okręgu. Prace przygotowawcze były już w tym czasie mocno zaawansowane. Projekt materiałów związanych z wystawą (plakaty, dyplomy, druki) wziął na siebie bydgoszczanin Ignacy Sergot²⁷. Wykonano także nalepki reklamowe w formie znaczków pocztowych (16 tysięcy sztuk) pomysłu Romana Ulatowskiego, które zamierzano naklejać na koperty i rozsyłać wszędzie tam, gdzie tylko będzie to możliwe, m.in. razem z odezwaniami agitacyjnymi²⁸. Zgłoszenia

²⁴ „Dziennik Bydgoski”, nr 260, 17.11.1909, s. 3; DB, nr 16, 21.01.1910, s. 3.

²⁵ „Dziennik Bydgoski”, nr 276, 7.12.1909, s. 3.

²⁶ „Dziennik Bydgoski”, nr 281, 14.12.1909, s. 2.

²⁷ Ignacy Sergot (1872-1928) należy do artystów niemal całkowicie zapomnianych. Na obecnym etapie badań „pruski” okres jego artystycznej kariery jest jeszcze bardzo słabo rozpoznany. Wiadomo, że w drugiej połowie listopada 1909 roku, już jako dojrzały, 37-letni artysta, Sergot znacznie rozwinął działalność, otworzył mianowicie w swoim domu przy ul. Rynkowskiej 8 (Rinkauerstrasse) własny skład obrazów, w którym oferował oleodruki, sztychy i obrazy olejne o rozmaitej tematyce (głównie patriotycznej i religijnej), jak również rzeźby z gipsu, terakoty etc. Jednocześnie mieścił się tam warsztat oprawy obrazów z szerokim wyborem ram („Dziennik Bydgoski”, nr 264, 23.11.1909, s. 4 – ogłoszenie). W krótkim czasie artysta poszerzył usługi o pozłacanie ram i ołtarzy, asortyment natomiast o tapety. Jako zdolny i polecany malarz Sergot najmowany był do dekoracji kościołów. Bardzo dobre świadectwo wystawił mu w prasie czytelnik z Dąbrowki w powiecie bydgoskim, podpisujący się jako „Parafianin”. Sergot wykonał tam dekorację malarzką kościoła, w tym m.in. obrazy patronów śś. Wojciecha i Stanisława w prezbiterium („Dziennik Bydgoski”, nr 221, 30.09.1909, s. 2 – tu krótki opis tych malowideł). Jak można się spodziewać, zamówień dla okolicznych proboszczów było zapewne więcej. Działalność zawodowa Ignacego Sergota rozwijała się aż do wybuchu I wojny światowej. Po wojnie artysta otworzył warsztat wyrobu mebli artystycznych (głównie w stylu Ludwików i Empire) i reklamował się w prasie jako architekt, stolarz i rzeźbiarz. Pomysł jednak nie do końca wypalił, na co złożyły się głównie problemy z podatkami. Skutkiem tego artysta podupadł na zdrowiu i wycofał się z życia artystycznego Bydgoszczy. Za informacje o Ignacym Sergocie dotyczące lat 1920-1928 bardzo dziękuję p. Barbarze Chojnackiej z Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, która łaskawie udostępniła mi fragmenty przygotowywanej do druku pracy *Środowisko artystyczne Bydgoszczy 1920-1939. Malarstwo, grafika, rysunek, rzeźba, scenografia*.

²⁸ Podobizna tego znaczka znalazła się również na pierwszej stronie „Dziennika Bydgoskiego” jako element reklamowy (zaraz pod winiętą lub na dalszych stronach) w kilku kolejnych numerach począwszy od nr 125 z dnia 7 czerwca.

na wystawę przyjmował kupiec, właściciel domu handlowego, a jednocześnie prezes rady nadzorczej Spółki Budowlanej, Roman Stobiecki, wszelkich informacji o wystawie udzielał natomiast redaktor „Dziennika Bydgoskiego” Jan Teska²⁹. Do połowy lutego zgłosili się już wystawcy z Bydgoszczy, Koronowa, Szubina, Wyrzyska, Mroczy i Łabiszyna³⁰. Tempo zgłoszeń nie było początkowo tak duże, jak spodziewali się tego organizatorzy, z biegiem czasu jednak wzrosło, a w połowie maja liczba wystawców doszła już niemal do 100. Ekspozycja w założeniu skupiać miała przemysłowców i rzemieślników z okręgu bydgoskiego, jednak do udziału w niej zgłosiły się również firmy z Poznania i Torunia, a nawet po jednej z Krakowa i Berlina (por. Aneks 1).

Wystawie towarzyszył wydany w kilku tysiącach egzemplarzy „Przewodnik” wymieniający wszystkie zaangażowane w nią firmy, a także zawierający krótki opis Bydgoszczy oraz omówienie rozwoju przemysłu w okręgu bydgoskim, obejmującym miasta Bydgoszcz, Koronowo, Kcynię, Nakło, Szubin, Wyrzysk, Mrocze i Wysokę. Ogłoszenia reklamowe do „Przewodnika” składać można było w redakcji „Dziennika Bydgoskiego” tylko do 11 czerwca, na skład i druk organizatorzy dali sobie zatem dwa tygodnie czasu³¹. Ustalono, że wstęp kosztować będzie 50 fenigów, jednak dla biletów ważnych przez cały czas (tzw. *passé-partout*) oraz dla grup zorganizowanych przewidziano zniżki. Rozprowadzaniem biletów zajął się kupiec Roman Stobiecki. Swego rodzaju patronem prasowym wystawy była jedyna polska ukazująca się wówczas w grodzie nad Brdą gazeta „Dziennik Bydgoski”. Każdego dnia egzemplarze „Dziennika” rozdawane były darmowo gościom odwiedzającym ekspozycję, co pomyślane było jako sprytny chwyt marketingowy, gdyż zauważano, że przy tej okazji „nadarza się kupcom i przemysłowcom dobra okazja do reklamy”³².

Administracja pruska została poinformowana o wystawie w pierwszej połowie lipca 1909 roku. Urzędnicy niemieccy, jak można się było spodziewać, od początku demonstrowali do niej negatywne nastawienie. W piśmie Nadburmistrza Bydgoszczy do Prezydenta Regencji z 14 grudnia 1909 roku ten pierwszy podał trzy cele, jakim ma, jego zdaniem, służyć wystawa polska: 1. Przegląd całego polskiego rzemiosła i przemysłu na terenie dystryktu nadnoteckiego; 2. Skłonienie niezdecydowanych polskich przemysłowców do otwartego zdemonstrowania swojej narodowości; 3. Wsparcie rozwoju polskiego przemysłu, co doprowadzi do stopniowego bojkotu [przez Polaków – W.G.] miejscowych

²⁹ „Dziennik Bydgoski”, nr 17, 22.01.1910, s. 2.

³⁰ „Dziennik Bydgoski”, nr 36, 15.02.1910, s. 2.

³¹ „Dziennik Bydgoski”, nr 105, 12.05.1910, s. 3; nr 106, 13.05.1910, s. 2; nr 126, 8.06.1910, s. 3.

³² „Dziennik Bydgoski”, nr 141, 25.06.1910, s. 2.

niemieckich rzemieślników i kupców³³. A zatem w ocenie urzędników ekspozycja miała przede wszystkim antyniemieckie ostrze, sprawy gospodarcze natomiast schodziły w niej na drugi plan. Można więc założyć, że policja była szczególnie wyczulona na wydarzenia rozgrywające się na przełomie czerwca i lipca w domu Spółki Budowlanej, jednak końcowy raport stwierdzał, że wystawa przebiegała bardzo spokojnie i nie było do niej żadnych zastrzeżeń³⁴.

Na wiadomość o zorganizowaniu w Bydgoszczy polskiej wystawy przemysłowej zareagowała także niemiecka prasa. W „Ostdeutsche Presse” z 23 lutego 1910 roku zamieszczono na ten temat krótką wzmiankę. „Wystawa ta – pisano – jak można już teraz powiedzieć, nie zaoferuje nam nic ponadto, co widzieliśmy już na wcześniejszych polskich wystawach w Poznaniu, Ostrowie, Gnieźnie itd., czyli wysyp towarów średniej jakości, a prawie nic takiego, co mogłoby organizację takiej wystawy usprawiedliwić”. „Jednak Polacy – kontynuowano – uważają ową wystawę nie za gospodarcze, ale narodowo-patriotyczne przedsięwzięcie, mające na celu wsparcie gospodarczej walki z Niemcami. Zrozumiało zatem, że szczególny nacisk kładzie się tutaj na ukazanie niemieckiej Bydgoszczy jako „polskiego centrum” i z tego powodu nie szczędzi się wysiłków, aby wystawie zapewnić sukces”. Już trzy dni później ukazała się na łamach „Dziennika Bydgoskiego” ostra polemika, w której zapewniano, że wystawa nie ma na celu podsycania narodowych antagonizmów, a tym bardziej konkurowania z przemysłem niemieckim, mającym tutaj nieporównanie lepsze warunki rozwoju, ale w pierwszym rzędzie pokazać ma szerszej publiczności „co i jak rzemieślnik polski zdolen jest wykonać”³⁵. Niemcy takiego punktu widzenia raczej do wiadomości nie przyjmowali. Przekonania większości z nich charakteryzuje opinia wyrażona w berlińskiej gazecie „Post”, która przy okazji polskiej ekspozycji w Poznaniu (1908) pisała, że takie „radykałno-polskie” wystawy „mają dowieść, że przemysł polski zrobił wielkie postępy i że w niczym nie ustępuje niemieckiemu. Gdy się uda o tym przekonać publiczność polską, naówczas stanie się rzeczą samo przez się zrozumiałą, że Polak bojkotować będzie niemieckiego kupca i że kupować będzie tylko u Polaka”³⁶. Nic więc dziwnego, że niemiecka prasa bydgoska polską wystawę przemysłową kojarzyła głównie z bojkotem, a „Ostdeutsche Rundschau” już po zakończeniu ekspozycji pisała, że „charakter jej prowokacyjny w kołach niemieckich Bydgoszczy bardzo wielkie wywołał niezadowolenie”³⁷.

³³ APB, RB, sygn. I/2154, k. 9v.

³⁴ APR, RB, sygn. I/2154, k. 26v-27r.

³⁵ „Dziennik Bydgoski”, nr 46, 26.02.1910, s. 2.

³⁶ Cyt. za: „Dziennik Bydgoski”, nr 113, 17.05.1908, s. 2.

³⁷ Cyt. za: „Dziennik Bydgoski”, nr 160, 19.07.1910, s. 2.



Rysunek medalu nagrodowego wystawy przemysłowej w Bydgoszczy umieszczony w reklamie pracowni garderoby męskiej W. Sowińskiego z Bydgoszczy, zamieszczonej na łamach „Dziennika Bydgoskiego”

Dzień otwarcia wystawy, niedzielę 26 czerwca, rozpoczęto o godzinie 6.00 uroczystą mszą świętą w bydgoskiej farze. Po śniadaniu, o godzinie 11.00, miało miejsce zebranie przemysłowców, delegatów poszczególnych towarzystw, pod przewodnictwem prezesa Związku Towarzystw Przemysłowych w Poznańskim, adwokata Czesława Czypickiego, na którym omawiano aktualne problemy trapiące przemysł polski pod zaborem pruskim. Żywą dyskusję trzeba było jednak przerwać, gdyż zbliżał się czas inauguracji ekspozycji. Sama ceremonia, rozpoczęta punktualnie o godzinie 12.00, była nadzwyczaj skromna. Przewodniczący Komitetu Wystawy, a jednocześnie prezes zarządu Towarzystw Przemysłowych Okręgu Nadnoteckiego Ludwik Sosnowski wraz z p. Pawłowską, żoną Józefa Pawłowskiego, dyrektora bydgoskiej fabryki wyrobów tytoniowych „Bessarabia”, przecięli wstęgę zawieszoną przed wejściem do budynku Spółki Budowlanej, po czym ten pierwszy wypowiedział tylko słowa „Szczęść Boże przemysłowi!”. Następnie wywieszono tablicę z napisem „W imię Boże otwieramy wystawę” i na tym ów swoisty wernisaż został zakończony³⁸. Postępowanie takie wymuszone było paragrafem 12 uchwalonej w 1908 roku ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach (tzw. paragrafem „kagańcowym”), który zabraniał publicznych przemówień w języku polskim

³⁸ „Dziennik Bydgoski”, nr 143, 28.06.1910, s. 1.

w powiatach, gdzie ludność polska stanowiła mniej niż 60% ogółu obywateli. Uroczystość, na której obecnych było ok. 2000 osób z miasta i powiatu, umiała kapela z Chełmna³⁹. W tłumie złożonym głównie z bydgoszczan można było dostrzec licznie przybyłych członków towarzystw przemysłowych, zarówno z okręgu bydgoskiego (Kcynia, Koronowo, Nakło, Szubin, Wyrzysk), jak i z nieco dalszych okolic (Chełmża, Czarnków, Inowrocław oraz Poznań, reprezentowany przez Towarzystwo Młodych Przemysłowców). Na ceremonii otwarcia zjawili się także przedstawiciele prasy (wyłącznie polskiej). „Dziennik Bydgoski” odnotował obecność redaktorów „Lecha” z Gniezna, „Pracy” z Poznania, „Gazety Grudziądzkiej” (była ona jednym z wystawców) oraz inowrocławskiego „Dziennika Kujawskiego”⁴⁰. W pierwszy dzień wystawę zwiedziła również około 70-osobowa delegacja rolników z okolicznych miejscowości, gdyż akurat na 26 czerwca zaplanowane zostało w Bydgoszczy walne zebranie kółek rolniczych powiatu bydgoskiego, w którym udział wzięli delegaci z Dobrcza, Fordonu, Koronowa, Mąkowska, Ślesina i Łącka⁴¹.

W kolejnych dniach wystawę, otwartą codziennie od 9.00 do 21.00, zwiedzili reprezentanci towarzystw przemysłowych zarówno z Prowincji Poznańskiej, jak i z Prus Zachodnich (m.in. z Gdańska, Torunia, Kcyni, Brodnicy, Tucholi, Żnina, Wągrowca, Gniezna) oraz duża liczba podbydgoskich rolników⁴². Najwięcej gości zjechało się do Bydgoszczy w dzień śś. Piotra i Pawła (29 czerwca), który nazwać chyba można kulminacją bydgoskiej wystawy. Poruszający koncert dało wówczas miejscowe Towarzystwo Śpiewacze „Halka”, wykonując m.in. pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła”⁴³. W czwartek 30 czerwca zorganizowano na sali Spółki Budowlanej wspólny obiad dla bawiących w Bydgoszczy członków towarzystw przemysłowych, podczas którego głos zabierali m.in. przemysłowcy z Gdańska, Torunia i Gniezna⁴⁴. W ten sam dzień miał także miejsce koncert, który wykonała „kapela z dobranych sił”⁴⁵. W niedzielę 3 lipca zjawily się w Bydgoszczy delegacje towarzystw przemysłowych z Chełmży, Inowrocławia, Koronowa, Nakła, Witkowa i Wrześni, jak również gospodarze spod Żnina i Koronowa oraz członkowie miejscowego Towarzystwa Robotników Polsko-Katolickich⁴⁶. Frekwencja nie była zatem

³⁹ APB, RB, sygn. I/2154, k. 26v.

⁴⁰ „Dziennik Bydgoski”, nr 143, 28.06.1910, s. 1.

⁴¹ „Dziennik Bydgoski”, nr 143, 28.06.1910, s. 3.

⁴² „Dziennik Bydgoski”, nr 144, 29.06.1910, s. 1; DB, nr 145, 1.07.1910, s. 1.

⁴³ APB, RB, sygn. I/2154, k. 27r.

⁴⁴ „Dziennik Bydgoski”, nr 145, 1.07.1910, s. 1.

⁴⁵ „Dziennik Bydgoski”, nr 144, 29.06.1910, s. 4 – ogłoszenie.

⁴⁶ „Dziennik Bydgoski”, nr 148, 5.07.1910, s. 2.

taka zła, jednak niemal bez przerwy padające deszcze, na które bardzo w prasie narzekano, przyczyniły się niewątpliwie do tego, że ekspozycję odwiedziło znacznie mniej osób, niż spodziewali się organizatorzy.

Wystawa, jak podkreślano w prasie, prezentowała się bardzo okazale. Ogród Spółki Budowlanej udekorowany został przez miejscowego ogrodnika Floriana Figurskiego, o odpowiednią aranżację całości zadbali z kolei Józef Milchert, znany w mieście właściciel fabryki wódek i likierów, oraz dekorator Edmund Piasecki. Rozkład obiektów oparty został na podziale wystawy na 12 głównych działów, a mianowicie: 1. Kosmetyki, przedmioty drogeryjne, świece; 2. Wyroby stolarskie, tapicerskie, ciesielskie; 3. Wyroby z żelaza i stali, ślusarstwo, kowalstwo, blacharstwo i pokrewne; 4. Rymarstwo, siodlarstwo, powoźnictwo; 5. Krawiectwo, szewstwo i zawody pokrewne; 6. Wyroby z gliny, wapna, cementu itd.; 7. Artykuły spożywcze, fabrykacja wódek itd.; 8. Przemysł drukarski, litografia i pokrewne; 9. Malarstwo, szklarstwo i pokrewne; 10. Wyroby mechaniczne; 11. Dział kobiecy; 12. Fabrykacja papierosów i tabaki do zażywania⁴⁷. Osobno wydzielono działy czeladzi i terminatorów. Część „wielkogabarytowa” wystawy (instalacje, powozy, maszyny) mieściła się w przeszło dwumorgowym ogrodzie Spółki Budowlanej, reszta obiektów znajdowała się w sali, którą korespondent poznański określił jako obszerną, jednak do celów wystawy jeszcze za szupłą.

Wśród ciekawszych ekspozycji prasa wymieniała pawilon firmy Siuchiński i Stobiecki, w którym obejrzeć można było przede wszystkim rozmaite futra „od zwyczajnych aż do najprzedniejszych”. Zwracano też uwagę na wystawę bydgoskiego artysty malarza Ignacego Sergota, a szczególnie na pięknie wykonaną „Wieczerzę Pańską”, jak również „Krużganki klasztorne” i „Matkę Boską Sykstyńską”. Podkreślano walory świec Walentego Nogi z Gniewkowa oraz piękno mebli stolarzy bydgoskich Teodora Kosickiego i Stanisława Tylewskiego. Polecano prace zakładów blacharskich Ludwika Sosnowskiego i Józefa Spornego, jak również wyroby ślusarsko-kowalskie Kazimierza Mętkowskiego z Koronowa. Zapraszano publiczność do podziwiania przedmiotów wykonanych z brązu przez utytułowaną firmę Józefa Zawitaja, zachęcano do skosztowania znakomitych wyrobów spirytusowych Józefa Milcherta z Bydgoszczy i Bolesława Kasprowicza z Gniezna (ten ostatni zebrał za próby swoich wódek dobrowolne datki na sumę 303 marek, które przekazał na cele dobroczynne). Polecano spróbować pierniki toruńskie Ruchniewicza i Spółki, a także zaciągnąć się znakomitą tabaką bydgoskiej fabryki Bessarabia. Podkreślano także jakość wyrobów wystawionych przez kupca Henryka Kaszubowskiego,

⁴⁷ KP, nr 152, 6.07.1910, Dodatek, s. 1.

u którego można było nabyć rozmaite pamiątki z wystawy, w tym robione specjalnie na jej okoliczność zegary⁴⁸. Najwięcej jednak rozwodzone się nad artystycznymi walorami produktów zakładu witrażów i mozaiki S.G. Żeleńskiego z Krakowa. Firma ta wystawiła witraże według kartonów Józefa Mehoffera, a także prace „Dama z bzami”, „Matka Boska Kalwaryjska” oraz – tu zapewne w nawiązaniu do przypadającej w 1910 r. 500. rocznicy bitwy pod Grunwaldem – popiersia Jadwigi i Jagiełły⁴⁹. Ocena wystawionych eksponatów odbyła się w środę 29 czerwca, ale ogłoszenie rezultatów przewidziano na ostatni dzień wystawy (zob. Aneks 2).

Ekspozycję zamknięto w niedzielę 10 lipca, bardzo skromna ceremonia miała natomiast miejsce dzień później o godz. 12.00. Po odczytaniu przez dra Piotra Piskorskiego listy nagrodzonych, członkowie komitetu i kilku wystawców udało się na wspólny obiad zorganizowany w pomieszczeniu Spółki Budowlanej. „Tutaj dopiero – jak pisze „Dziennik Bydgoski” – rozwiązały się języki i wznoszono toasty na cześć przemysłu, przemysłowców, inteligencji pracującej na niwie narodowej itd.”, a nawet poddawano w wątpliwość co niektóre werdykty, obyło się jednak bez awantur⁵⁰.

Opinie o wystawie spotykane na łamach polskiej prasy były z reguły pozytywne. Bardzo korzystne wrażenie wywarła ona na sprawozdawcy „Kurjera Poznańskiego”⁵¹. „Dziennik Kujawski” uznał, że „jak na stosunki okręgowe” zarówno ilość, jak i jakość eksponowanych przedmiotów jest zadowalająca. W podobnym tonie pisały „Gazeta Grudziądzka” i „Postęp”, jak również „Lech”, który jednak zaznaczył, że wystawa „nie daje dokładnego poglądu na całość przemysłu polskiego w Bydgoszczy”, bo „kto zna choć trochę stosunki bydgoskie, gdzie ogół polskich przemysłowców i rzemieślników najchętniejby z polskością swą się nie zdradzał, ten zrozumie, że inaczej wystawa wypaść nie mogła”⁵². Bardzo pozytywną ocenę bydgoskiej ekspozycji dała poznańska „Praca”, stwierdzając m.in., że „przemysł i handel polski w tem mieście kresowym rozwinął się okazale i pozwala z otuchą spoglądać w przyszłość”. „Nie ulega bowiem wątpliwości – kontynuowano – że właśnie w czasach obecnych, kiedy to handel i przemysł stanowi jakoby miaromierz dzielności i żywotności narodów, rozwój polonii bydgoskiej w tych dziedzinach ma pocieszające znaczenie i pozwala wyciągać dodatnie wnioski co do narodowego rozwoju

⁴⁸ „Dziennik Bydgoski”, nr 153, 10.07.1910, s. 2.

⁴⁹ „Dziennik Bydgoski”, nr 152, 9.07.1910, s. 2-3, tu także szerszy opis zakładu Żeleńskiego w Krakowie.

⁵⁰ „Dziennik Bydgoski”, nr 155, 13.07.1910, s. 1.

⁵¹ KP, nr 152, 6.07.1910, Dodatek, s. 1.

⁵² Cyt. za: „Dziennik Bydgoski”, nr 144, 29.06.1910, s. 2.

społeczeństwa, wzrostu oświaty i narodowego i społecznego uświadomienia”. Jest znamienne, że nie pominięto milczeniem innej sprawy rzucającej się w oczy, a mianowicie antagonizmu pomiędzy Bydgoszczą a Poznaniem, który redaktor „Pracy” tłumaczy rozwojem narodowym i ekonomicznym grodu nad Brdą. Owa „dążność do usamodzielnienia się [Bydgoszczy – W.G.], do wyodrębnienia się pod względem organizacyjnym z pod przewagi Poznania, do ujęcia we własne dłonie kierownictwa spraw kresowych i scentralizowania się niezależnie od Poznania” spowodowana miała być przede wszystkim „poczuciem siły własnej, która własną pracą i inicjatywą pragnęłaby budować swą przyszłość”⁵³.

Fakt zorganizowania w 1910 roku wystawy polskiego przemysłu w Bydgoszczy sam w sobie stanowił znaczący sukces. Liczba zwiedzających – biorąc pod uwagę ulewne deszcze – nie była w gruncie rzeczy mała (ok. 9000 osób, z czego 75% spoza Bydgoszczy) i raczej spełniła oczekiwania organizatorów. Na ekspozycji zaprezentowali się przede wszystkim przemysłowcy z Nadnotecia, chociaż pojawiło się na niej także czterech wystawców z Poznania. Biorąc jednak pod uwagę liczbę firm polskich działających w stolicy prowincji, trudno uznać ową grupę za reprezentatywną. Nie dopisali również wystawcy z Prus Zachodnich (obecne tylko dwie firmy: Ruchniewicz i Sp. z Torunia oraz „Gazeta Grudziądzka”), co zwróciło nawet uwagę korespondenta „Kurjera Poznańskiego”. Jako ciekawostkę potraktować należy uczestnictwo firm z Krakowa i Berlina, przy czym ta pierwsza realizowała wówczas zapewne plan szerzej zakrojonej promocji na terenie Wielkopolski, o czym świadczy uczestnictwo w odbywającej się jednocześnie z bydgoską wystawie przemysłowej w Krotoszynie. Liczba wystawców (ok. 100) była, jak na warunki miejscowe, stosunkowo pokaźna i nie odbiegała zbytnio od innych polskich wystaw przemysłowych w tym czasie. Biorąc pod uwagę stosunki narodowościowe w Bydgoszczy, uznać to należy za niewątpliwy sukces organizatorów. Można tu dodać, że specyfiką polskich wystaw gospodarczych, szczególnie w ostatnich latach zaborów, było akcentowanie nie tyle ilości wystawców, ile jakości ich pracy. Nie chodziło o kompletowanie jakiejś ogromnej liczby uczestników (choćby skala odzewu oczywiście nie była organizatorom obojętna), ale o możliwie reprezentatywny wybór najlepszych polskich wyrobów. Wystawa bydgoska nie miała zaćmić wystaw niemieckich ilością wystawców – w ówczesnych warunkach było to raczej trudne do osiągnięcia –

⁵³ „Dziennik Bydgoski”, nr 148, 5.07.1910, s. 2. Na temat rywalizacji Bydgoszczy i Poznania por. też: *O północne kresy Księstwa*, KP, nr 148, 1.07.1910, s. 1-2; *Kresy a Poznań*, DB, nr 147, 3.07.1910, s. 2.

miała przede wszystkim zaakcentować sam fakt istnienia i stosunkowo dużą żywotność polskiego przemysłu na terenie zdominowanym przez żywość niemiecki. Jako taka spełniła swoje zadanie, o czym świadczą wypowiedzi w pozabydgoskiej prasie polskiej, a także opinie samych organizatorów.

Nagrody odebrało od Komitetu Wystawy blisko 80% uczestników (wliczając w to listy pochwalne, nagrodę honorową oraz nagrody dla czeladzi i terminatorów). Samymi medalami wraz z dyplomami odznaczono ok. 50% wystawców przy czym najwięcej przyznano medali złotych (zob. Aneks 2)⁵⁴. Większość odznaczonych pochodziła z Bydgoszczy, co odbijało strukturę imprezy, na której przemysłowcy z grodu nad Brdą zdecydowanie dominowali. Panom kroku starały się dotrzymać panie, zdobywając trzy medale srebrne i cztery listy pochwalne, ponadto to one właśnie przyczyniły się do sukcesu Bractwa Paramentowego z Pelplina, które zdobyło złoty medal za pięknie wyszywane ornaty.

Głównym celem bydgoskiej wystawy – co podkreślano niejednokrotnie na łamach prasy – było pozyskanie dla miejscowych rzemieślników większego grona odbiorców, ukazanie możliwie szerokiej gamy polskich (przede wszystkim miejscowych) wyrobów i utwierdzenie przekonania o ich dobrej jakości. Bardzo ważną rolę grała tu także kwestia konsolidacji społeczeństwa polskiego, podtrzymania narodowego ducha, ukazania widoków na pomyślny rozwój gospodarczy, a tym samym poprawienie bytu materialnego i uniezależnienie się od poczynań zaborcy, dążącego do asymilacji Polaków z żywością niemieckim wszelkimi możliwymi – w tym także gospodarczymi – środkami. „Oby ten pierwszy – jak pisano w »Dzienniku Bydgoskim« – a tak chlubny popis naszego przemysłu, naszej myśli i pracy w różnorodnych dziedzinach, przyniósł nam obok materyalnych korzyści i tę korzyść idealną, że wzbudzi w szerokich masach zubożniętych i obojętnych rodaków poczucie narodowej godności i siły i zaufanie do swoich kupców i rzemieślników”⁵⁵. Wystawa przemysłowa z 1910 roku stała się jedyną tak szeroko zakrojoną manifestacją dokonań polskiego życia gospodarczego w Bydgoszczy okresu zaborów. Kolejne przedsięwzięcia tego rodzaju zrealizowane zostały już w niepodległym państwie polskim.

⁵⁴ Nie udało mi się znaleźć żadnego egzemplarza medalu z wystawy bydgoskiej w zbiorach muzealnych (kwerenda przeprowadzona została m.in. w Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, Muzeum Narodowym w Poznaniu, Muzeum Narodowym w Krakowie i Muzeum Lubuskim im. Jana Dekerta w Gorzowie Wielkopolskim), nie pojawił się on również na rynku numizmatycznym. Zachował się jednak jego rysunek zamieszczony w reklamach ukazujących się na łamach „Dziennika Bydgoskiego”.

⁵⁵ *Głosy publiczności o naszej Wystawie*, „Dziennik Bydgoski”, nr 151, 8.07.1910, s. 1.

ANEKS 1

Spis wystawców biorących udział w polskiej wystawie przemysłowej w Bydgoszczy w dniach od 26 czerwca do 10 lipca 1910 r. (alfabetycznie)

Lp.	Imię i nazwisko wystawcy	Zawód	Miejsce zamieszkania	Rodzaj wystawionych przedmiotów
1	2	3	4	5
Wystawcy miejscowi				
1	„Bessarabia”	Tow. z ogr. poręką	Danzigerstr. 61	cygara, papierosy i tabaka
2	Waleria Bogusławska	[-]	[-]	zasłona na terrarium
3	Józef Chlebowski	szewc	Bahnhofstr. 10	obuwie damskie i męskie, buty myśliwskie
4	Wincenty Czajkowski	szewc	Friedrichstr. 62	lakierki damskie, trzewiki męskie
5	Tadeusz Dylewski i Grzegorz Wańkiewicz	uczniowie w zakładzie brązownictwa	Bahnhofstr. 66	[-]
6	panna Dzionarówna ⁵⁶	[-]	[-]	[brak informacji]
7	Florian Figurski ⁵⁷	ogrodnik	Burgstr. 2	kwiaty (dekoracja)
8	Ludwik Frelichowski	piekarz	Berlinerstr. 5	wyroby piekarskie (bułki, chleby, sucharki, ciastka)
9	Stanisław Ganasieński	cukiernik	Neue Pfarrstr. 9	wyroby cukiernicze (piramida z cukru, torty)
10	Głogowski	czeladnik szewski	[-]	[-]
11	Stanisław Hernet	krawiec	Friedrichsplatz 2	ulster (paletot) i smoking
12	Ignacy Fritz	[-]	[-]	roboty tokarskie (toczone ręcznie)
13	Jan Janicki	krawiec	Neue Pfarrstr. 6	ubiorzy męskie (surdut, frak, marynarki i in.)
14	Julian Jarocki	murarz	Talstr. 3	plot z cegły (nowa konstrukcja)
15	Franciszek Józefowicz	garncarz	[-]	piec półkominkowy

⁵⁶ Panna Dzionarówna (Dzionara) występuje tylko w „Dzienniku Bydgoskim”, nr 157, 15.07.1910, s. 1, wśród laureatów wystawy (zdobyła list pochwalny, nie jest jednak podane za co).

⁵⁷ Florian Figurski w doniesieniach prasowych jako wystawca nie pojawia się. Partycypował on zapewne w wystawie jedynie jako dekorator sali ekspozycyjnej, nie podlegając oczywiście ocenie komisji.

1	2	3	4	5
16	A. Jutrowski	czeladnik	[-]	[-]
17	Henryk Kaszubowski	kupiec, skład zegarmistrzowski i złotniczy	Friedrichstr. 29	zegary, gramofony, biżuteria
18	Franciszek Kiedrowski	księgarz	Friedrichstr. 49	książki i druki
19	Stanisław Kiełpiński	kupiec, skład maszyn do szycia	Wollmarkt 2	maszyny do szycia
20	Wacław Kłobucki	czeladnik	[-]	[-]
21	Teodor Kosicki	stolarz	Neuer Markt 2	wyroby stolarskie (m.in. łóżka w stylu modernistycznym, biurka własnego pomysłu)
22	Ludwik Kowalski	uczeń krawiecki	Neue Pfarrstr. 6	marynarki
23	Jan Kujawski	uczeń	Königstr. 51	sztuczne zęby
24	K. Lewandowicz	czeladnik	[-]	[-]
25	Stanisława Lewandowska ⁵⁸	właścicielka zakładu wyrobu trykotaży	Neue Pfarrstr. 2	rajstopy i wyroby trykotażowe
26	Jan Lewandowski	krawiec	Neue Pfarrstr. 7/8	garderoba męska (paletot zimowy, futro, surdut), płaszcz damski
27	Franciszek Lewandowski	siodlarz	Kornmarktstr. 8	wyroby siodlarskie
28	Lubański	czeladnik	[-]	[-]
29	Stanisław Łyskawa	szewc	Brahegasse 2	obuwie damskie i męskie
30	Antoni Marchlewski	tapicer	[-]	kanapy, fotele i kozetka
31	Kazimierz Mazgaj	kupiec, właściciel fabr. cukierków i czekolady	Friedrichstr. 4	cukierki (karmelki) i czekolada

⁵⁸ W „Dzienniku Bydgoskim” konsekwentnie pojawia się niejaki Stanisław Lewandowski jako właściciel zakładu wyrobu pończoch i trykotaży. Natomiast w niemieckim spisie wystawców jako właścicielka takiegoż zakładu pojawia się Stanisława Lewandowska, zamieszkała na ul. Nowofarnej 2 (Neue Pfarrstr.). W księdze adresowej Bydgoszczy za 1910 rok figuruje co prawda czterech Stanisławów Lewandowskich (dwóch robotników, woźnica i dentysta), jednak jako właścicielka *Strickmaschinenhandlung* pojawia się jednoznacznie Stanisława i tak też przyjmuję w niniejszej pracy.

1	2	3	4	5
32	Jan Mierzwa	pozlotnik i szklarz	Neue Pfarrstr. 7/8	wyroby pozlotnicze i obrazy, okna opravione w ołów
33	Józef Milchert	kupiec, właściciel fabr. wódek i likierów	Neuer Markt 3	likieri, wódki (specjalność: miętówka i imbirówka), napój limetta
34	Edmund Misterek	kupiec	Neue Pfarrstr. 19	ubrania męskie (paletot, surdut, marynarka)
35	Józef Modlibowski	stelmach	Brunnenstr. 15	wozy rolnicze
36	Michał Niedbalski	szewc	Wollmarkt 15	wyroby szewskie (lakierki męskie, trzewiki proste i in.)
37	Edmund Piasecki	tapicer i dekorator	Friedrichstr. 5	wyroby tapicerskie (fotel klubowy)
38	Franciszek Piotrowski	szewc	Schwedenstr. 28	buty damskie i męskie, buty dla księży (kanony) oraz trzewiki dla kalek
39	Franciszka Porożyńska	modystka, właścicielka magazynu mód i towarów krótkich	Alte Pfarrstr. 5	kapelusze damskie
40	Kunegunda Rafińska	[-]	[-]	wyroby z perełek
41	Ignacy Sergot	artysta malarz	Rinkauerstr. 8	obrazy i ramy
42	Siuchniński i Stobiecki	skład konfekcji damskiej i męskiej	Friedrichsplatz 2	towary futrzarskie
43	Stanisław Sopoński	krawiec	Thomerstr. 61	garderoba męska (paletot)
44	Ludwik Sosnowski	blacharz	Bahnhofstr. 74	wodociągi, wanny kąpielowe, wyroby blacharskie
45	W. Sowiński	krawiec, właściciel składu tkanin	Friedrichstr. 29	rewerenda i futro
46	Stanisław Sperkowski	warsztat wyrobu narzędzi	Gieseshöhe 6	sita, rzeszota, szufle, kosy
47	Józef Sporny	blacharz	Wallstr. 17	wyroby blacharskie (czubek wieży z blachy zwieńczony krzyżem)
48	Bronisław Stobiecki	kupiec, handel żelaza	Bärenstr. 7	wagi do bydła i decymalne, łózka żelazne

1	2	3	4	5
49	Stanisław Tylewski	stolarz	Berlinerstr. 27	wyroby stolarskie (m.in. biblioteczka, kredens modernistyczny, zegar stojący, drzwi do kamienicy)
50	Roman Ulatowski	fotograf	Bahnhofstr. 95	fotografie czarno-białe i kolorowe, węglodruki
51	Teofil Wiśniewski	uczeń krawiecki	Neue Pfarrstr. 7/8	ubrania marynarkowe
52	Józef Zawitaj	wytwórnia wyrobów metalowych	Bahnhofstr. 66	sprzęty kościelne z brązu, przybory do aparatów piwnych
53	Józef Ziółkowski	uczeń szewski	Wollmarkt 15	lakierki
Wystawcy zamiejscowi				
1	Paweł Adler	uczeń siodlarski	Wyrzysk Uździenica	
2	Bractwo Paramentowe ⁵⁹	stowarzyszenie religijne (?)	Pelplin	ornaty wyszywane
3	Wiktor Dettloff	siodlarz	Nakło n/Notecią	wyroby siodlarskie
4	Antoni Dzieciuchowicz	kupiec, powoźnik	Poznań	powozy luksusowe, wyroby powoźnicze i siodlarskie
5	Jan Fengler	[-]	Inowrocław	ule
6	„Gazeta Grudziądzka”	spółka wydawnicza	Grudziądz	druki barwne, autotypie etc.
7	Wiktor Giżewski	kupiec, skład gramofonów i fortepianów	Nakło n/Notecią	gramofony, fonografy
8	S. Głyda	kupiec, skład maszyn rolniczych	Łabiszyn	maszyny rolnicze
9	Józef Graczyński	artysta malarz	Poznań	obrazy (m.in. „Wrony na śniegu” i „Kury przed wiejską chatą”)
10	Hübner B. K. i Spółka	wytwórca sztucznego miodu	Fordon	sztuczny miód
11	„Chemigrafia”	Tow. z ogr. poręką	Berlin, Schicklerstr. 6	klisze

⁵⁹ W „Dzienniku Bydgoskim”, nr 151 z 8.07.1910 (s. 1) wspomniany jest M. Szulc z Pelplina, który wykonał „szereg ślicznych paramentów kościelnych”. Wydaje się, że działał on w ramach Bractwa Paramentowego, dlatego nie wyodrębniam go jako osobnego wystawcy. Sprawa nie jest jednak przesądzona.

1	2	3	4	5
12	Stanisław Januszewski	krawiec	Mrocza	garderoba męska (ubranie surdutowe jednorzędne, marynarka)
13	Bronisław Jurkiewicz	zakład fryzjerski	Poznań	wyroby o nazwie „Unicum” (maść na nagniotki, płyn do mycia głowy itd.)
14	Bolesław Kasprowicz	kupiec, właściciel fabryki likierów	Gniezno	likiery dla pań, wódki (siwucha, starka)
15	Franciszek Kędziński	artysta	Szubin	imitacje drzewa i marmuru farbą olejną
16	Klepciński [*]	kupiec	Nakło n/Notecią	instrumenty muzyczne
17	Kodziński [*]	kupiec	Znin	środek na odciski
18	Jan Korpolewski	szewc	Mrocza	kilka par obuwia, długie buty
19	Kosemowski [*]	kupiec	Koronowo n/Brdą	maszyny rolnicze
20	Tadeusz Kosmowski	artysta malarz	Wyrzysk	obrazy
21	Joanna Langenau	[-]	Wyrzysk	robotki ręczne
22	Jan Latos	siodlarz	Koronowo n/Brdą	wyroby siodlarskie
23	Stanisław Lewicki	stolarz	Łabiszyn	ule
24	Władysław Małek	krawiec	Szubin	ubrania surdutowe jednorzędne
25	Marolewski [*]	tapicer	Schleusenau (Okole, obecnie dzielnica Bydgoszczy)	wyroby tapicerskie
26	Kazimierz Mętkowski	ślusarz	Koronowo n/Brdą	kraty do grobowca, płyty, brony etc.
27	Dora Mikułowska ⁶⁰	artystka malarka	[-]	figury malowane i wykrojone na drewnie
28	I. Netkowski	[-]	Koronowo n/Brdą	narzędzia rolnicze (m.in. radło)
29	Walenty Noga	[-]	Gniewkowo	wyroby z wosku (paschały, gromnice)
30	Franciszek Nowacki	fryzjer	Kcynia	peruki

⁶⁰ Dora Mikułowska wymieniona jest tylko w „Dzienniku Bydgoskim”, nr 151, 8.07.1910, s. 1 (bez podania miejscowości, z której pochodzi), gdzie też krytyczna ocena jej dzieł zaprezentowanych na wystawie bydgoskiej.

1	2	3	4	5
31	Nowakowski [*]	fryzjer	Kcynia	peruki
32	Pilczek i Putiatycki	fabryka wyrobów papierowych	Poznań	litografie
33	Michał Press	garncarz	Szubin	kuchnia przenośna na kółkach
34	Ruchniewicz i Sp.	piekarnia	Toruń	pierniki
35	Józef Rychlewski	kupiec	Żnin	maszyny rolnicze
36	Rychlewski [*]	kupiec	Koronowo n/Brdą	powozy luksusowe
37	Heliodor Schulz	rzeźnik	Mrocza	wyroby mięsne i kiełbasy
38	Jan Słomski	kupiec, wytwórca	Koronowo n/Brdą	maszyny rolnicze
39	Apolonia Springer	[-]	Wysoka	suknia
40	Antoni Strasz	siodlarz	Wyrzysk	wyroby siodlarskie
41	Wiktor Sledziński	skład handlowy	Żnin	preparat na odciski „Kambin”
42	Franciszek Wabich	szewc	Żnin	para damskich i męskich trzewików, śruba szewska własnego pomysłu
43	Stanisław Walkowski	organista	Szubin	śpiewniki wykonane własnoręcznie
44	Jan Wętkowski	siodlarz	Wyrzysk	wyroby siodlarskie
45	Zunin [Dunin?] [*]	kupiec	Koronowo n/Brdą	maszyny rolnicze i kraty do grobowców
46	Żeleński S.G.	zakład wyrobu witraży, oszkleń artystycznych i mozaiki szklanej	Kraków	wyroby ze szkła, witraże (m.in. wg projektów Józefa Mehoffera)

Źródła: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Rejencja w Bydgoszczy, sygn. I/2154, k. 28-29; „Dziennik Bydgoski” z czerwca i lipca 1910 r.

UWAGI:

1) Lista może nie zawierać wszystkich wystawców obecnych na wystawie bydgoskiej, gdyż szczególnie w działach robót kobiecych, czeladzi i terminatorów mogły być wymienione w prasie, która z braku innych źródeł stanowi tutaj źródło podstawowe, tylko osoby nagrodzone lub w jakiś sposób wyróżniające się.

2) W kilku wypadkach nie udało mi się ustalić miejsca zamieszkania wystawców zamieszkałych w Bydgoszczy (bądź tak określonych w prasie), gdyż nie występują oni w księdze adresowej (Adressbuch nebst Allgemeinem Geschäfts-Anzeiger von Bromberg mit Vororten für 1910, Bromberg [1909]).

3) Siedem nazwisk wystawców zamiejscowych, przy których występuje znak [*], pojawiło się wyłącznie na niemieckiej liście i nie znalazłem w prasie polskiej żadnej

o nich wzmianki. Można z tego wnioskować, że wystawcy ci najprawdopodobniej nie zjawili się na bydgoskiej ekspozycji, jednak obecnie trudno stwierdzić to z pewnością. Niekiedy mamy tutaj zapewne do czynienia z błędami w zapisie nazwisk polskich przez Niemców (np. Zunin, Marolewski), co można zaobserwować w przypadku nazwisk poświadczonych w prasie polskiej (np. Żeleński staje się na liście niemieckiej Jesinskim). Nie jest także wykluczone, że pomyłono się podczas przepisywania listy z brudnopisu (zastanawia np. wystąpienie tu dwóch Rychlewskich czy zbieżność nazwisk Kosmowski i Kosemowski). W każdym razie obecność wystawców oznaczonych znakiem [*] na wystawie bydgoskiej (a przynajmniej większości z nich) jest, moim zdaniem, wątpliwa.

4) Można tu również podkreślić ogromną rozbieżność pomiędzy listą wystawców sporządzoną przez Niemców a stanem faktycznym, zrekonstruowanym na podstawie doniesień prasowych, co – wobec znanej pruskiej skrupulatności – mocno zastanawia. Na liście niemieckiej znajduje się tylko 51 nazwisk, podczas gdy w ekspozycji brało udział ok. 100 wystawców. W piśmie z 14 lipca 1910 r. przesłanym do Prezydenta Regencji Bydgoskiej przez miejski zarząd policji, w którym wystawa została krótko scharakteryzowana, mowa jest właśnie o 51 wystawcach, czyli źródłem informacji jest tutaj bez wątpienia rzeczona lista. Nie był więc to tylko jakiś wstępny, niepełny spis wystawców, ale dokument wykonany już po zamknięciu wystawy. Zapewne Niemcy posługiwali się tu materiałami przesłanymi im przez Polaków znacznie wcześniej, które potem uległy dezaktualizacji, zastanawia jednak, czemu nie zweryfikowano listy opierając się na stanie faktycznym. Być może poprzez redukcję na papierze liczby uczestników o połowę, władze pruskie chciały świadomie pomniejszyć rangę bydgoskiej wystawy.

ANEKS 2

Spis wystawców nagrodzonych na polskiej wystawie przemysłowej w Bydgoszczy (alfabetycznie)

Medal złoty:

- 1) Besarabia Tow. z o.p., Bydgoszcz, za tabakę
- 2) Bractwo Paramentowe, Pelplin, za ornaty
- 3) Antoni Dzieciuchowicz, Poznań, za karete
- 4) Stanisław Hernet, Bydgoszcz, za ulster (paletot)
- 5) Chemigrafia T. z o.p., Berlin, za klisze
- 6) Bolesław Kasprowicz, Gniezno, za likiery, koniaki i inne znakomite wyroby
- 7) Jan Latos, Koronowo, za kariolkę
- 8) Franciszek Lewandowski, Bydgoszcz, za uprząż
- 9) Stanisław Łyskawa, Bydgoszcz, za obuwie
- 10) Kazimierz Mazgaj, Bydgoszcz, za karmelki

- 11) Edmund Misterek, Bydgoszcz, za garderobę męską
- 12) Michał Niedbalski, Bydgoszcz, za gustowny krój obuwia
- 13) Walenty Noga, Gniewkowo, za wyroby z wosku
- 14) Pilczek i Putiatycki, Poznań, za litografię
- 15) Franciszek Piotrowski, Bydgoszcz, za trzewiki damskie
- 16) Ruchniewicz i Sp., Toruń, za pierniki
- 17) Ignacy Sergot, Bydgoszcz, za kopie obrazów i ramy
- 18) Stanisław Sopoński, Bydgoszcz, za garderobę męską
- 19) Ludwik Sosnowski, Bydgoszcz, za roboty budowlano-blaharskie (dyplomu do medalu złotego się zrzekł), oprócz tego nagroda związkowa
- 20) W. Sowiński, Bydgoszcz, za futro
- 21) Stanisław Tylewski, Bydgoszcz, za wyroby stolarskie (rzeźbione), oprócz tego nagroda honorowa – puchar ufundowany przez B. Kasprowicza z Gniezna
- 22) R.S. Ulatowski, Bydgoszcz, za fotografie
- 23) Józef Zawitaj, Bydgoszcz, za przedmioty kościelne z brązu i przybory do aparatów piwnych

Medal srebrny:

- 1) Ignacy Fritz, Bydgoszcz, za roboty tokarskie
- 2) Stanisław Ganasiński, Bydgoszcz, za torty
- 3) B.K. Hübner i Sp., Fordon, za sztuczny miód
- 4) Józef Chlebowski, Bydgoszcz, za obuwie
- 5) Jan Janicki, Bydgoszcz, za garderobę męską
- 6) Franciszek Józefowicz, Bydgoszcz, za piec półkominkowy
- 7) Franciszek Kędzierski, Szubin, za naśladowanie drzewa i marmuru farbą olejną na papierze, oprócz tego nagroda związkowa
- 8) Stanisława Lewandowska, Bydgoszcz, za wyroby trykotowe
- 9) Kazimierz Metkowski, Koronowo, za roboty ślusarskie, oprócz tego nagroda związkowa
- 10) Jan Mierzwa, Bydgoszcz, za roboty szklarskie
- 11) Józef Milchert, Bydgoszcz, za likiery i napoje bezalkoholowe, oprócz tego nagroda związkowa
- 12) Józef Modlibowski, Bydgoszcz, za wozy rolnicze, oprócz tego nagroda związkowa
- 13) Franciszek Nowacki, Kcynia, za peruki
- 14) Edmund Piasecki, Bydgoszcz, za fotel klubowy
- 15) Franciszka Porożyńska, Bydgoszcz, za kapelusze i prace z zakresu modniarstwa

- 16) Józef Rychlewski, Żnin, za maszyny rolnicze, oprócz tego nagroda honorowa – obraz Ignacego Sergota
- 17) Jan Słomski, Koronowo, za elewator
- 18) Józef Sporny, Bydgoszcz, za roboty blacharskie
- 19) Apolonia Springer, Wysoka, za suknię

Medal brązowy:

- 1) Wincenty Czajkowski, Bydgoszcz, za obuwie
- 2) Wiktor Dettlaff, Nakło n/Notecią, za wyroby siodlarskie
- 3) Jan Fengler, Inowrocław, za ul
- 4) S. Głyda, Łabiszyn, za maszyny rolnicze
- 5) Stanisław Januszewski, Mrocza, za garderobę męską
- 6) Jan Lewandowski, Bydgoszcz, za garderobę męską
- 7) Władysław Małek, Szubin, za ubrania
- 8) Antoni Marchlewski, Bydgoszcz, za składaną kanapę i fotele (tapicerka)
- 9) Stanisław Sperkowski, Bydgoszcz, za sita i rzeszota⁶¹

List pochwalny:

- 1) Waleria Bogusławska, Bydgoszcz, za zasłonę na terrarium
- 2) Panna Dzionarówna, Bydgoszcz [nie podano, za co]
- 3) Ludwik Frelichowski, Bydgoszcz, za pieczywo
- 4) Franciszek Kiedrowski, Bydgoszcz, za druki
- 5) Jan Korpolewski, Mrocza, za obuwie
- 6) Teodor Kosicki, Bydgoszcz, za wyroby stolarskie
- 7) Tadeusz Kosmowski, Wyrzysk, za obraz Matki Boskiej
- 8) Joanna Langenau, Wyrzysk, za robótki ręczne
- 9) Stanisław Lewicki, Łabiszyn, za ul⁶²
- 10) I. Notkowski, Koronowo, za radło
- 11) Michał Press, Szubin, za Kuchenkę przenośną na kółkach
- 12) Kunegunda Rafińska, Bydgoszcz, za wyroby z perełek
- 13) Heliodor Schulz, Mrocza, za wyroby rzeźnicze
- 14) Antoni Strasz, Wyrzysk, za wyroby siodlarskie

⁶¹ W „Dzienniku Bydgoskim” nr 155, 13.07.1910, s. 1 podano, że S. Sperkowski otrzymał list pochwalny. Tymczasem na dyplomie dla niego, który zachował się w zbiorach Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy (sygn. H/A-2476), wyraźnie zaznaczone jest, że wystawca ten nagrodzony został medalem brązowym.

⁶² „Dziennik Bydgoski”, nr 165, 24.07.1910, s. 2.

- 15) Franciszek Wabich, Żnin, za śrubę do obuwia własnego wynalazku
- 16) Stanisław Walkowski, Szubin, za własnoręcznie wykonane śpiewniki
- 17) Jan Wętkowski, Wyrzysk, za wyroby siodlarskie

Dyplom honorowy:

- 1) S.G. Żeleński, zakład witrażów i mozaiki, Kraków

Nagrody dla czeladzi:

- 1) Głowski, czeladnik szewski – pierwsza nagroda: zegar na pamiątkę wystawy
- 2) K. Lewandowicz – list pochwalny i podarek od Henryka Kaszubowskiego
- 3) Wacław Kłobucki – list pochwalny i podarek od Henryka Kaszubowskiego
- 4) A. Jutrowski i Lubański – listy pochwalne

Nagrody dla terminatorów:

- 1) Paweł Adler, uczeń u siodlarza Jana Wętkowskiego z Wyrzyska za uździe-
nicę, pierwsza nagroda: zegarek
- 2) Józef Ziółkowski, uczeń u szewca Michała Niedbalskiego w Bydgoszczy,
za lakierki, druga nagroda
- 3) Ludwik Kowalski, uczeń u krawca Jana Janickiego z Bydgoszczy, druga
nagrada⁶³
- 4) Tadeusz Dylewski i Grzegorz Wańkiewicz, uczniowie u brązownika Jó-
zefa Zawitaja w Bydgoszczy, trzecia nagroda
- 5) Jan Kujawski, wyroby dentystyczne, list pochwalny

Źródło: „Dziennik Bydgoski” nr 155, 13.07.1910, s. 1; nr 156, 14.07.1910, s. 1-2; nr 157,
15.07.1910, s. 1.

⁶³ Początkowo błędnie podano, że L. Kowalski zdobył trzecia nagrodę, sprostowanie ukazało się w „Dzienniku Bydgoskim”, nr 160, 19.07.1910, s. 2.

Paweł Redlarski

Kurkowe Bractwo Strzeleckie w Bydgoszczy w latach 1920-1939

Tradycje Kurkowych Bractw Strzeleckich na terenie naszego kraju związane są głównie z dziejami miast wielkopolskich i pomorskich. Wszystkie średniowieczne miasta, aby przeciwstawić się napadom nieprzyjaciela i przewadze możnowładztwa, opasywały się wałami, fosami, palisadami, murami i basztami. Mieszczanie skupieni byli w cechach, z których każdy zamieszkiwał najczęściej jedną ulicę lub dzielnicę miasta. Musieli oni bronić wyznaczonego odcinka murów, który sami utrzymywali, w razie potrzeb zasłaniając go własną pierśią. Z biegiem czasu wśród mieszczan zaczęły powstawać osobne bractwa ćwiczące się w strzelaniu z łuku, nazywane bractwami łuczników (*fraternitas sagittariorum*). Później, gdy zaczęto używać prochu, strzelano z rusznic. Upowszechnienie się broni palnej w XVI i XVII wieku wprowadziło zmianę nazwy na „bractwo strzeleckie” (*contubernium iaculatorum, fraternitas iaculatorum*)¹.

Zwyczaj zakładania tego typu organizacji przywędrował do Polski z Europy Zachodniej, gdzie dużą rolę w ich rozwoju odegrały bogate miasta Hanzy. Na terenach polskich powstawanie bractw strzeleckich związane było z przeprowadzaną w okresie średniowiecza kolonizacją na prawie magdeburskim. Kolonizatorzy przybywający na te ziemie i zakładający miasta wnosili nowe wzorce kulturowe i obyczajowe. Dokumenty lokacyjne miast wymuszały na ich obywatelach wspomniane wyżej obowiązki związane z obronnością oraz utrzymaniem porządku w samym mieście, przez co stawali się oni swego rodzaju policją.

¹ Z. Gloger, *Księga rzeczy polskich*, Lwów 1896, s. 206.

Zapisy dokumentów lokacyjnych dawały podstawy do tworzenia oddzielnych stowarzyszeń związanych li tylko z rzemiosłem wojennym i obronnością, których członkowie doskonalili się w sztuce strzelania². Obronę miast nieprzypadkowo powierzono właśnie mieszczanom. Kupcy i rzemieślnicy posiadali określony, czasami znaczny majątek, który w przypadku ataku był zagrożony. Powodowało to wśród nich przeświadczenie o konieczności jego obrony. Jako nieliczni byli oni także gotowi ponieść dosyć duże koszty ekwipunku wojennego nie tylko dla siebie, ale także dla swoich czeladników. Chcąc utrzymać stałą gotowość bojową, członkowie bractw urządzali najczęściej za murami miejskimi ćwiczenia, które z biegiem czasu stały się atrakcją dla pozostałych mieszkańców miasta. Im większe było zainteresowanie, tym bardziej wzrastał element rywalizacji, co w ostateczności doprowadziło do organizowania zawodów strzeleckich i wyboru najlepszego spośród wszystkich – króla kurkowego lub króla strzelców. Już w roku 1286 książę Bolesław I potwierdził przywilej dla bractwa strzeleckiego w Świdnicy i sam uczestniczył w zabawie, podczas której strzelano do ptaka-kurka, zawieszzonego na wysokiej żerdzi³. Stąd wywodzi się nazwa bractw.

Za początek tej organizacji w Bydgoszczy wszystkie statuty z okresu międzywojennego przyjmują rok 1346, czyli datę założenia miasta przez Kazimierza Wielkiego. Jednak Barbara Janiszewska-Mincer uważa, że nie jest to możliwe, gdyż w dokumencie lokacyjnym nie ma mowy ani o bractwie, ani o obronności miasta. Jako pierwszy dowód istnienia bractwa w mieście wymienia ona kronikę Wojciecha Łochowskiego, która stwierdza, że w roku 1495 zostało powołane przez burmistrza Jana Grota i czterech rajców bydgoskie bractwo łucznicze, którego organizację oparto na wilkierzu poznańskim. Wskazuje ona też, że pierwszy zachowany dokument dotyczący bractwa w Bydgoszczy pochodzi z roku 1523 i dotyczy przywilejów nadanych królowi kurkowemu (zwycięzcy zawodów zielonoświątecznych) przez burmistrza i radę miejską. W pierwszej połowie XVII wieku upadek miasta związany z najazdami Szwedów, grabieżami, epidemiami i powodzią przyczynił się do zawieszenia działalności stowarzyszenia. Dnia 15 lipca 1652 roku starosta i jednocześnie krajczy koronny Zygmunt Denhoff, po wcześniejszej prośbie magistratu, zezwolił na reaktywowanie w Bydgoszczy bractwa kurkowego. Dopiero w 1680 roku zwrócono się do Jana III Sobieskiego – wielkiego orędownika idei strzeleckich – z prośbą o odnowienie przywilejów brackich. Dnia 26 października 1680 roku

² T. Jakubiak, *Kurkowe Bractwa Strzeleckie w Wielkopolsce*, Poznań 1986, s. 39.

³ Z. Gloger, *Księga...*, s. 207; T. Pietrykowski, *Z dziejów bractw strzeleckich [w:] Księga pamiątkowa Bractwa Strzeleckiego w Toruniu*, Toruń 1927, s. 38-39.

król wystawił dokument zezwalający na wznowienie działalności bractwa, wytykając w nim radzie miejskiej zaniedbanie konfraterni i obiecał nadać przywilej dopiero, gdy bractwo będzie zorganizowane i przedstawi wilkierz do zatwierdzenia. Dnia 16 czerwca 1692 roku Jan III Sobieski wystawił przywilej i zatwierdził wilkierz⁴.

W roku 1772 nastąpił nowy okres w dziejach organizacji. Zniszczone przez wojny miasto zostało zajęte przez wojska pruskie, a bractwo z biegiem czasu nabrało zupełnie innego charakteru. Pruskie władze na zajętych terenach nie dążyły do likwidacji bractw strzeleckich, lecz widziały w nich element pomocny w germanizacji zajętych terenów. Wraz z umacnianiem się pruskiej administracji, w bractwach strzeleckich zwiększały się wpływy niemieckie. W Bydgoszczy takie stowarzyszenie rozpoczęło działalność w 1774 roku. Wówczas królem kurkowym został Józef Kozierkiewicz, lecz przez kolejne 15 lat władze pruskie, zbyt zajęte organizacją nowo zajętych terenów, nie widziały potrzeby odnowienia bractwa. Dnia 13 maja 1788 roku Fryderyk Wilhelm II, na prośbę bydgoszczan chcących potwierdzenia wcześniejszych przywilejów, wydał dokument, w którym uwzględnił prośbę pod warunkiem poszanowania przez obywateli konstytucji państwowej oraz jednakowego uprzywilejowania Niemców i Polaków. Na mocy tego dokumentu również królowie kurkowi uzyskali dodatkowe przywileje. Następnie bractwo opracowało nowy statut i oddało do przejrzania asesorowi Ettnerowi. Dnia 5 czerwca 1789 roku organizacja otrzymała z magistratu pismo informujące, że statuty nie zawierają niczego, co sprzeciwiałoby się prawom państwowym⁵.

W przywileju Fryderyka Wilhelma z 20 czerwca 1789 roku jest mowa o bractwie narodowości polskiej i niemieckiej w Bydgoszczy i przez długi czas bractwo miało taki właśnie charakter. Dostęp Polaków do stowarzyszenia w żaden sposób nie był utrudniany bądź ograniczany. Świadczą o tym kolejne statuty wprowadzane w okresie rządów pruskich, w których nie ma jakiegokolwiek wzmianki o zakazie wstępowania w szeregi brackie Polakom. Musieli oni jedynie – jak wszyscy obywatele miasta – uzyskać akceptację zarządu i kilku braci strzelców, co prawdopodobnie było trudne przy przewadze elementu niemieckiego. Dopiero po 1888 roku bractwo stawało się czysto niemieckie, tak że około 1900 roku nie udostępniano nawet sali na zabawy towarzystwom polskim⁶.

⁴ B. Janiszewska-Mincer, *Bractwo Kurkowe w Bydgoszczy. Okres staropolski (cz. I)*, „Kronika Bydgoska”, red. W. Jastrzębski, t. 10, Bydgoszcz 1990, s. 56 i n.

⁵ J. Klein, *Bractwo Strzeleckie (Confraternitas Jaculatorum) w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1924, s. 20, 22.

⁶ *Ibidem*, s. 22, 32.

Władze pruskie przez cały okres zaborów były przychylnie nastawione do tego typu stowarzyszeń, jeżeli dawały one gwarancję lojalności względem państwa pruskiego i widziały w nich korzyści płynące z ich społecznego charakteru. Bractwo strzeleckie zdaniem władz nie tylko realizowało cele towarzyskie, ale w razie potrzeby mogło pełnić rolę straży komunalnej, ratować i chronić własność obywateli podczas pożaru, a także pełnić służbę transportową na rzecz wojska⁷. Bractwo bydgoskie na mocy rozporządzenia magistratu z 1834 roku musiało utworzyć w swoim gronie straż pożarną, liczącą początkowo 12 osób, która miała stawiać się w razie pożaru strzelnicy. Ostatecznie przekształciła się ona w 1845 roku w batalion strzelecki (swego rodzaju milicję miejską), który regularnie odbywał ćwiczenia wojskowe w mundurach. Został on kilkakrotnie użyty, by zapewnić bezpieczeństwo w mieście, zwłaszcza gdy obawiano się wystąpień ludności polskiej, m.in. w latach 1848, 1864, 1866 i 1870⁸.

Wojna światowa, która wybuchła w 1914 roku, spowodowała, że praca w bractwie uległa zawieszeniu, nie odbywały się strzelania królewskie, nie świętowano też 125-lecia stowarzyszenia, które to obchody zaplanowane były na 2 sierpnia 1914 roku. W latach 1914-1918 organizowano jednak zebrania zarządu. Dnia 15 lipca 1916 roku w hali gimnastycznej Wyższej Szkoły Realnej miało miejsce istotne wydarzenie w dziejach bractwa – poświęcenie chodragwi (prawdopodobnie nadanej 29 lipca 1914 r. przez cesarza Wilhelma II)⁹.

Pierwsze powojenne zebranie odbyło się 28 lipca 1919 roku, a przemowa wówczas wygłoszona miała odmienny charakter niż w czasach pruskich. Mówca podkreślił, że militarizm niemiecki, który wydawał się nie do pokonania, tymczasem upadł. Ubolewał, że członkowie bractwa przegrali wojnę, stracili cesarza, państwo niemieckie i jednocześnie ojczyznę, a poprzez zawarty pokój stali się obywatelami państwa polskiego. Zastanawiał się nad niepewną przyszłością bractwa i miasta – czy nastąpi dalszy jego rozwój, czy upadek, chociaż położenie geograficzne, drogi komunikacyjne, przedsiębiorczość mieszkańców i działalność gospodarcza Bydgoszczy dawały nadzieję na rozwój i powodzenie¹⁰.

Wkroczenie wojsk polskich do Bydgoszczy dnia 20 stycznia 1920 roku i odzyskanie niepodległości otworzyło nowy rozdział w dziejach organizacji, umożliwiając wzbogacenie idei strzeleckich w treści narodowo-patriotyczne.

⁷ T. Jakubiak, *Kurkowe...*, s. 13.

⁸ J. Klein, *Bractwo...*, s. 31 i n.

⁹ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy [dalej cyt. APB], Bractwo Kurkowe w Bydgoszczy [dalej cyt. BKB], sygn. 62, 97.

¹⁰ J. Klein, *Bractwo...*, s. 32 i n.

Jednak w pierwszych latach po zakończeniu I wojny światowej bractwo nie przejawiało większej aktywności z dwóch powodów. Po pierwsze, obowiązywał jeszcze stan wyjątkowy, a po drugie, bractwo, którego członkami w większości byli Niemcy, mogło być uważane w tych trudnych czasach za centrum knozań na niekorzyść Polski¹¹.

Początkowo w bractwie zmagaly się dwa żywioły, niemiecki – ustępujący oraz polski – napływający. Pierwsze lata w powojennej działalności stowarzyszenia zaznaczyły się dążeniem do jego spolszczenia. Starano się jak najszybciej powiększyć liczbę członków narodowości polskiej, uchwalić nowy statut, wybrać polski zarząd bractwa oraz odbywać zebrania zarówno zarządu, jak i walne w języku polskim, a także w tym języku spisywać protokoły. Proces ten, w porównaniu z innymi bractwami działającymi na terenie województwa pomorskiego i poznańskiego, w Bydgoszczy odbył się szybko i sprawnie. Polacy gremialnie wstępowali w szeregi bractwa. Zwiększoną aktywność w tym zakresie można zauważyć od zebrania zarządu z dnia 11 lipca 1921 roku, kiedy zaczęto przyjmować w szeregi stowarzyszenia więcej osób niż dotychczas i większość z nich stanowili Polacy. Na koniec 1921 roku bractwo liczyło 78 członków narodowości polskiej i 124 niemieckiej, z kolei w 1922 roku na 11 zebraniach przyjęto 75 Polaków i tylko 13 Niemców. W 1923 roku do bractwa wstąpiło 92 Polaków, a liczyło ono wówczas 346 członków, w tym tylko 100 Niemców¹².

Pierwsza zmiana statutu nastąpiła 2 sierpnia względnie 10 września 1919 roku. Został on wysłany do wojewody poznańskiego, jednak ze względu na niedostateczne spolszczenie bractwa oraz rozmaite braki nie został przez niego zatwierdzony. Nastęny statut ułożyła komisja pod przewodnictwem prezesa dra Chmielarskiego. Zawierał on dodatkowe pięć paragrafów, koniecznych przy rejestracji: zmianę nazwy z „Schützengilde” na „Bractwo Strzeleckie”, językiem urzędowym polski, podwyższone wstępne i wysokość składki miesięcznej. Dnia 25 lipca 1921 roku statut ten został zatwierdzony przez wojewodę poznańskiego¹³.

W skład pierwszego powojennego zarządu (jeszcze niemieckiego) wchodziłi Münder – przewodniczący, R. Beetz – zastępca przewodniczącego, Kuhn – kasjer, Treppke – sekretarz, Menard – zastępca sekretarza. Dnia 3 listopada 1919 roku odbyło się ostatnie walne zebranie pod niemieckim zarządem. Od roku 1920 skład zarządu przedstawiał się następująco: dr Tadeusz Chmielarski – przewodniczący, Milchert – zastępca przewodniczącego, Münder

¹¹ Ibidem, s. 38.

¹² APB, BKB, sygn. 83.

¹³ Ibidem, sygn. 62, 83; J. Klein, *Bractwo...*, s. 39.

– kasjer, Władysław Weber – sekretarz, Franciszek von Kalkstein-Osłowski – zastępca sekretarza, Feldt – kierownik zabaw, Konrad Fröhlich – I mistrz strzelecki, Materne – II mistrz strzelecki, Beetz – gospodarz¹⁴.

Wydawać by się mogło, że wszystkie zmiany w bractwie zostały przeprowadzone pomyślnie, jednak w odmiennym świetle przedstawia sytuację pismo, które wpłynęło 7 listopada 1922 roku na ręce zarządu. Podpisani pod nim członkowie bractwa zarzucali zarządowi, sprzeczne z zatwierdzonym przez wojewodę statutem postępowanie i domagali się reorganizacji bractwa. Zarzucali również, że żaden nowo przyjęty członek nie był zobowiązany do wypełniania obowiązków obywatelskich względem kraju i ojczyzny, podkreślali brak polskiej komendy podczas strzelań oraz istnienie niezatwierdzonej Rady Honorowej składającej się z samych członków narodowości niemieckiej (Korth, Reeck, Korthlas, Schülke, Greawunder, Herth). Stwierdzili, że zarząd powinien składać się w miarę możliwości wyłącznie z obywateli polskich, I mistrzem strzeleckim powinien być także Polak. Ponadto chcieli, aby zarząd przedstawił walnemu zebraniu spis wszystkich przedmiotów, akt, sztandarów, łańcuchów, pokali, medali należących do bractwa i wskazał miejsce ich przechowywania. Postulowali, aby brata Mündera wybrać członkiem honorowym. Zwrócili także uwagę na konieczność posiadania polskiego sztandaru oraz stworzenie umundurowanego oddziału reprezentacyjnego, który miał brać udział w uroczystościach. Wnioskowali również o podwyższenie wstępnego na 10 000 mk i składki członkowskiej na 6000 mk oraz jednorazowe opodatkowanie każdego członka w wysokości 5000 mk na fundusz własnej nieruchomości¹⁵.

Na walnym zebraniu, które odbyło się 4 grudnia 1922 roku, poinformowano o tym liście wszystkich obecnych (ok. 80-90 osób). Załatwiono tylko kilka z przedstawionych spraw. W związku z nawałem pracy wiceprezydent miasta dr Chmielarski zrezygnował z piastowanego urzędu prezesa bractwa, wybrano więc nowy zarząd, w skład którego weszli: Józef Milchert – przewodniczący, Leon Idźkowski – zastępca przewodniczącego, Jan Parzysz – kasjer, W. Weber – sekretarz, F. Kalkstein-Osłowski – zastępca sekretarza, Bonifacy Curus – kierownik zabaw, Paweł Dorsch – I mistrz strzelecki, R. Fröhlich – II mistrz strzelecki, Georg Kesterke – III mistrz strzelecki, Józef Biechowiak – gospodarz. Ponadto Hugo Mündera, który od 1884 roku był członkiem bractwa strzeleckiego, a od 1888 roku należał bez przerwy do zarządu, wybrano honorowym członkiem zarządu. Zmieniono także częściowo skład Rady Honorowej (dr M. Winiarski, K. Reeck, B. Greawunder, H. Hańczewski, J. Ruszczyński, J. Berent)¹⁶.

¹⁴ APB, BKB, sygn. 76; J. Klein, *Bractwo...*, s. 38.

¹⁵ APB, BKB, sygn. 83; J. Klein, *Bractwo...*, s. 39.

¹⁶ APB, BKB, sygn. 76.

Trudno stwierdzić, od jakiego momentu podczas posiedzeń zarządu czy walnych zebrań zaczęto używać wyłącznie języka polskiego. Z zachowanych protokołów z posiedzeń zarządu wynika, że do 19 grudnia 1921 roku spisywano je tylko w języku niemieckim, później w dwóch językach: polskim i niemieckim, aż w końcu od 10 stycznia 1923 roku tylko w języku polskim. Jeżeli chodzi o walne zebrania, to pierwszy protokół w języku polskim spisano 4 grudnia 1922 roku – zaznaczono w nim również, że obrady w większej części odbywały się po polsku¹⁷.

Ważnym wydarzeniem w międzywojennych dziejach wszystkich bractw było stworzenie z inicjatywy Jana Łuczaka organizacji jednoczącej bractwa strzeleckie, zwłaszcza z województw poznańskiego, pomorskiego i Śląska. Dnia 7 sierpnia 1922 roku na sali „Bazaru” w Poznaniu spotkało się 133 delegatów bractw, głównie z województwa poznańskiego. Na spotkaniu tym utworzono Zjednoczenie Bractw Strzeleckich Zachodnich Ziem Polskich i uchwalono jego statut. Celem działalności Zjednoczenia miało być „krzewienie tradycyjnego strzelnictwa obywatelskiego, szerzenie idei bractw strzeleckich, budzenie świadomości poczucia obowiązków obywatelskich i państwowych względem Rzeczypospolitej Polskiej”¹⁸. Od roku 1925 zmieniło ono nazwę na Zjednoczenie Kurkowych Bractw Strzeleckich Rzeczypospolitej Polskiej. Organizacja ta wywierała znaczny wpływ na działające na terenie państwa polskiego bractwa strzeleckie, upowszechniła poprzez swoje działania idee strzeleckie, umożliwiła wymianę doświadczeń, tradycji, poglądów, udzielała fachowej pomocy w sprawach administracyjnych. Integracja wszystkich bractw doprowadziła w ostateczności do zatarcia różnic organizacyjnych i mundurowych, ujednolicenia ceremoniału uroczystości strzeleckich, przemarszów itp.¹⁹

Zjednoczenie podzielone było na okręgi, a jednym z bardziej aktywnych był Okręg Bydgoski z siedzibą w Bydgoszczy. Dnia 21 marca 1926 roku w Bydgoszczy odbył się Zjazd Okręgu Bydgoskiego, na którym uchwalono przyjęcie statutu okręgowego. W 1926 roku dzielił się on na siedem podokręgów. W 1930 roku podokręgi zostały zlikwidowane i w tym okresie w skład okręgu wchodziło 39 bractw. W późniejszym czasie (1939 r.), ze względu na trudności organizacyjne i finansowe, okręg liczył 21 bractw. W 1932 roku z racji wspomnianych trudności wysunięto propozycję likwidacji bądź rozdzielenia okręgu na bydgoski i kujawski z siedzibą w Inowrocławiu – ostatecznie jednak sprawy tej nie rozstrzygnięto. Kierownictwo okręgu przejął

¹⁷ Ibidem, sygn. 70, 83.

¹⁸ T. Jakubiak, *Kurkowe...*, s. 68.

¹⁹ Ibidem, s. 85.

zarząd bydgoskiego bractwa, które i tak ponosiło większą część wydatków związanych z utrzymaniem okręgu, w związku z czym nastąpiło ożywienie działalności²⁰.

W początkowym okresie istnienia Zjednoczenia praca nie przebiegała sprawnie, a władze w Poznaniu słabo interesowały się sprawami związkowymi. W związku z tym bractwo bydgoskie zainicjowało spotkanie wszystkich bractw strzeleckich Pomorza i obwodu nadnoteckiego w celu założenia Związku Bractw Strzeleckich Pomorza i obwodu nadnoteckiego. Odbyło się ono w hotelu „Pod Orłem” 14 lipca 1923 roku z udziałem 49 delegatów. Utworzono Związek Pomorsko-Nadnotecki Polsko-Chrześcijańskich Bractw Strzeleckich ze statutem wzorowanym na statucie Zjednoczenia, a na siedzibę związku wybrano na pierwsze trzy lata Bydgoszcz. Następnie zjazd miał wyznaczyć kolejną siedzibę. Niestety, związek ten istniał tylko na papierze i nie rozpoczął swej działalności²¹.

Działalność bydgoskiego Bractwa Kurkowego, podobnie jak wielu innych towarzystw tego typu, regulowana była statutem. Przez większą część omawianego okresu obowiązywał statut zatwierdzony przez wojewodę poznańskiego dnia 25 lipca 1921 roku. W tym czasie było ono zarejestrowane w sądzie grodzkim od 11 grudnia 1900 roku pod nr. 13 jako „Schützengilde zu Bromberg”, później polski zarząd zarejestrował je ponownie jako „Bractwo Strzeleckie Bydgoszcz” pod nr. 12²². Walne zebranie na posiedzeniu dnia 31 stycznia 1928 roku zmieniło nazwę z „Bractwo Strzeleckie w Bydgoszczy” na „Kurkowe Bractwo Strzeleckie w Bydgoszczy” – nazwa ta w większym stopniu nawiązywała do czasów staropolskich i podkreślała jego wielowiekowe tradycje²³. Po wejściu w życie Prawa o stowarzyszeniach z dnia 27 października 1932 roku²⁴, konieczne było przystosowanie statutu do nowego prawa. Uczyniono to na nadzwyczajnym walnym zebraniu 4 marca 1935 roku. Bractwo skorzystało ze znormalizowanego wzoru statutu dla bractw przygotowanego przez Zjednoczenie. Określone w nim były: nazwa – „Kurkowe Bractwo Strzeleckie w Bydgoszczy, założone 1346 r.”, teren działalności bractwa, cel i środki działania, sposób przyjmowania i ustępowania członków, kompetencje władz bractwa i sposób jego reprezentowania. Status został zatwierdzony przez władze wojewódzkie i wpisany 28 kwietnia 1936 roku do rejestru stowarzyszeń

²⁰ APB, Wstęp do inwentarza akt Zjednoczenia Kurkowych Bractw Strzeleckich RP. Okręg Bydgoski w Bydgoszczy.

²¹ APB, BKB, sygn. 51.

²² APB, Urząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu [dalej cyt. UWP Toruń], sygn. 5454.

²³ APB, BKB, sygn. 60.

²⁴ DzU RP Nr 94 z 1932 r., poz. 808.

Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego pod nr. 1400. Po zmianach administracyjnych, jakie zaszły 1 kwietnia 1938 roku, zostało ono przeniesione do rejestru stowarzyszeń Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego pod nr. 1081²⁵.

Najważniejszą władzą w bractwie według statutu z 1935 roku było walne zebranie. Walne zebranie dzieliło się na roczne, nadzwyczajne i plenarne. Roczne walne zebranie zwoływane było przez zarząd najpóźniej w lutym za pomocą kurendy lub zawiadomień na piśmie poszczególnych członków z podaniem porządku obrad. Zawiadomienie powinno być wystosowane co najmniej 14 dni przed terminem zebrania. W przypadku, gdy na wyznaczoną godzinę nie stawiały się połowa członków czynnych, po upływie pół godziny odbywało się drugie zebranie, którego uchwały miały moc obowiązującą bez względu na liczbę obecnych. Nadzwyczajne walne zebranie było zwoływane w ten sam sposób przez zarząd w miarę potrzeby, na wniosek Komisji Rewizyjnej bądź na wniosek jednej piątej członków stałych. W tych dwóch ostatnich przypadkach pisemny wniosek z należytym uzasadnieniem oraz podaniem powodu i sprawy, która ma być rozpatrywana na zebraniu, musiał być wystosowany do zarządu. Z kolei plenarne zebranie było zwoływane przez zarząd co kwartał, poprzez kurendę z podaniem porządku obrad na osiem dni przed zebraniem. Jeśli terminy plenarnych zebrań były ustalone na rocznym walnym zebraniu, to kurenda była niepotrzebna²⁶. O zebraniach przypominały też ogłoszenia w miejscowej prasie, np. „Dziennik Bydgoski” i „Gazeta Bydgoska” zamieszczały je w rubryce poświęconej ruchowi towarzystw. Pomimo szerokiego informowania często zdarzały się przypadki, że frekwencja nie przekraczała 50%. Na walnych zebraniach nie pojawiało się dużo osób: w 1922 roku zebrało się ich 80-90, w 1924 – 35, 1925 – 78, 1927 – 49, 1936 – 31, 1937 – 27, 1939 – 46²⁷.

Wszystkim zebraniom przewodniczył prezes lub w jego zastępstwie wiceprezes. Walne zebranie miało pełnię władzy ustawodawczej. Do jego kompetencji należały: wybór zarządu, składającego się z prezesa, wiceprezesa, sekretarza, zastępcy sekretarza, skarbnika, komendanta, strzelmistrza i jego zastępcy, gospodarza i mistrza ceremonii, wybór Komisji Rewizyjnej, składającej się z trzech członków, wybór członków Sądu Honorowego, wybór delegatów na Zjazd Zjednoczenia Kurkowych Bractw Strzeleckich RP, udzielanie Zarządowi pokwitowania, zatwierdzanie programów strzelania i uroczystości brackich, uchwalanie wysokości składek i rocznego budżetu, uchwalanie nabywania, zbywania i obciążania nieruchomości, uchwalanie zmian statutu.

²⁵ APB, UWP Toruń, sygn. 2031, 5454; DzU 1937 Nr 46, poz. 350; *Statut Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Bydgoszczy*.

²⁶ *Statut...*, s. 12 i n.

²⁷ APB, BKB, sygn. 83, 84, 85.

Jeżeli członkowie bractwa chcieli wnieść pod obrady jakiś wniosek, to musiał on być zgłoszony zarządowi na piśmie osiem dni przed zebraniem. Wnioski nagłe można było zgłaszać na samym zebraniu, a nawet rozpatrywać, o ile uzyskały poparcie przynajmniej połowy obecnych na zebraniu²⁸.

Na zebraniach bractwa głosowano jawnie, wyjątek stanowił wybór prezesa, który wyglądał następująco: każdy z braci na kartce zapisywał nazwisko kandydata, którego wybierał, następnie głosy segregowali i podliczali trzej ławnicy wybrani spośród obecnych na zebraniu członków. Prezesem zostawał ten, kto otrzymał największą liczbę głosów. Posegregowane głosy trafiały do dokumentacji bractwa. Pozostali członkowie zarządu wybierani byli zwykłą większością głosów, a w przypadku gdy zaistniała sytuacja patowa, decydował głos przewodniczącego.

Władza wykonawcza należała w bractwie do zarządu, wybieranego na trzyletnią kadencję. Po upływie tego czasu drogą losowania ustępowała jedna trzecia zarządu, którą można było ponownie wybierać. W przypadku kiedy członek zarządu umarł bądź ustąpił przed upływem kadencji, na okres do następnego walnego zebrania zarząd miał prawo dokoptowania innego członka. Zarząd reprezentował bractwo na zewnątrz w stosunku do władz i osób trzecich. Jego najważniejszym obowiązkiem było realizowanie wszystkich uchwał rocznych i plenarnych zebrań oraz sądu honorowego. Kontrolował także politykę gospodarczą i finansową bractwa, pilnując tym samym, aby nie przekroczono budżetu zaplanowanego na dany rok. Zarząd wydawał i zatwierdzał regulaminy. Do jego kompetencji należało także administrowanie majątkiem bractwa: dbanie o stan techniczny budynków, terminowe wywiązywanie się ze zobowiązań przez dzierżawców i użytkowników majątku bractwa. Troszczył się także o bezpieczne przechowywanie klejnotów, insygni, dokumentów i innych wartościowych przedmiotów. Oprócz tych prerogatyw zarząd przyjmował w poczet członków nowych braci, wymierzał i darował kary oraz czuwał nad przestrzeganiem statutu i rozporządzeń wyższych władz organizacyjnych. Uchwały zarządu były ważne wyłącznie, gdy zapadały w obecności prezesa i sekretarza lub ich zastępców oraz przynajmniej pięciu dalszych członków zarządu. Przewodniczący nie brał udziału w głosowaniu, ale decydował, gdy zaistniała sytuacja patowa. Jeżeli członek zarządu nie stawił się na zebranie trzy razy z rzędu, tracił swój urząd²⁹. Ostatni przedwojenny skład zarządu przedstawiał się następująco: K. Kujawski – prezes, A. Jankowski – wiceprezes, S. Strehl – sekretarz, W. Jędryczka – zastępca sekretarza, E. Palicki – skarbnik,

²⁸ *Statut...*, s. 14.

²⁹ *Ibidem*, s. 16 i n.

P. Mikulski – strzelmistrz, J. Balzer – zastępca strzelmistrza, T. Marmurowicz – gospodarz, W. Bigoński – komendant, F. Paszek – mistrz ceremonii³⁰.

Kompetencje prezesa i wiceprezesa były bardzo wyraźnie rozgraniczone. Prezes reprezentował bractwo na zewnątrz, przewodniczył walnym zebraniom i zebraniom zarządu, z kolei wiceprezes zastępował go w przypadku nieobecności. Ponadto prowadził rozmowy i korespondencję w imieniu bractwa, przy czym wszystkie pisma wychodzące z zarządu, plenipotencje i zobowiązania pisemne w imieniu bractwa musiały mieć podpisy dwóch członków zarządu – prezesa i sekretarza lub wiceprezesa i zastępcy sekretarza. Funkcję prezesa w bydgoskim bractwie sprawowali kolejno: Münder (1919-1921), dr Chmielarski – złożył urząd (1921-1922), Milchert (1922-1924), Leon Idźkowski (1924-1928); Leon May – złożył urząd w wyniku konfliktów panujących w zarządzie 27 maja (1928-1930); Albin Rybarczyk – zmarł w trakcie kadencji (1930-1936), po śmierci Rybarczyka stanowiska prezesa objął Kazimierz Kujawski (1936-1939).

Sekretarz lub jego zastępca prowadził protokoły wszelkich zebrań, posiedzeń zarządu i komisji, zajmował się korespondencją bractwa, zawiadomianiem o zebraniach, a także dbał o sprawną administrację wewnątrz bractwa.

Skarbnik troszczył się o stronę finansową bractwa. Musiał prawidłowo prowadzić księgi kasowe, co dawało ogólny zarys o sytuacji finansowej bractwa. Odbierał wszelkie wpływy gotówki, wydając na nie pokwitowanie, a na podstawie asygnaty prezesa lub sekretarza dokonywał wypłat przewidzianych w budżecie na dany rok. Każdą zebraną gotówkę powyżej 100 złotych zobowiązany był wpłacać do banku wskazanego przez zarząd. Podjęcie pieniędzy z banku możliwe było tylko po podpisaniu wypłaty przez prezesa lub wiceprezesa i skarbnika, a w razie nieobecności tego ostatniego – sekretarza. Skarbnik co kwartał przedstawiał na posiedzeniu zarządu sprawozdanie dotyczące stanu kasy bractwa³¹. Budżet bractwa dla kilku wybranych lat przedstawiał się następująco: na 1926 rok – 16 tys. zł, 1935 – 4610 zł, 1939 – 6568 zł³².

Posiadane środki pieniężne we wszystkich bractwach były zróżnicowane, a miały na to wpływ: liczba członków oraz sposób prowadzenia gospodarki finansowej. Na dochody bractw składały się w dużej mierze składki członkowskie oraz wpisowe, a także środki z wynajmu oraz zyski z organizowanych imprez strzeleckich. Wydatki natomiast obejmowały: koszty utrzymania majątku bractwa, składki odprowadzane do Zjednoczenia, koszty urządzania imprez strzeleckich oraz kwoty przekazywane na inne organizacje.

³⁰ APB, BKB, sygn. 61.

³¹ *Statut...*, s. 18 i n.

³² APB, BKB, sygn. 83, 84, 85.

Demokratyzacja życia organizacyjnego w bractwie ukształtowała instytucję sądu honorowego. Składał się on z pięciu członków czynnych i dwóch zastępców wybieranych przez walne zebranie. Spośród siebie wybierali oni przewodniczącego, protokolanta i ich zastępców. Na przewodniczącego starano się wybierać prawnika, o ile było to możliwe. W sądzie honorowym nie mogli zasiadać członkowie zarządu, król kurkowy lub członkowie mający mniej niż 30 lat. W skład sądu honorowego w 1929 roku wchodził: Hańczewski, Milchert, Gutkowski, Ganasiński, Kardaś oraz Parzysz, w 1935: Hańczewski, Bociek, Grześkowiak, Gutkowski, Marmurowicz, Bloch, Panek, a w 1939 roku zasiadali w nim: Teska, Ganasiński, Goncerzewicz, Balcer, Wojciechowski, Pilaczyński i Kosicki jako zastępcy³³.

Do kompetencji sądów honorowych należało rozpatrywanie i załatwianie spraw honorowych członków bractwa. Posiedzenia sądu honorowego odbywały się, gdy zachodziła taka potrzeba i były zwoływane na wniosek przewodniczącego. Jego obrady mogły być jawne bądź tajne, ale o tym decydował sam sąd honorowy zwykłą większością głosów. Każdy członek bractwa miał prawo złożenia (za pośrednictwem zarządu) wniosku o wszczęcie postępowania lub wyznaczenie rozprawy. Na podstawie wniosku listownie wzywano: wnioskodawcę, obwinionego, świadków oraz niekiedy rzeczoznawców. Oskarżony występował sam lub na podstawie odpowiedniego pełnomocnictwa powierzał swoją obronę innej osobie, niekoniecznie członkowi bractwa. W przypadku gdy oskarżony był nieobecny na rozprawie bez usprawiedliwienia, wyrok wydawano zaocznie na podstawie zgromadzonych akt i rozprawy. Każdy wyrok stawał się prawomocny, jeżeli oskarżony w ciągu czterech tygodni od jego otrzymania nie wniósł apelacji do Rady Honorowej Zjednoczenia, której orzeczenia były już bezapelacyjne i ostateczne³⁴. W Bydgoszczy sąd honorowy rozpatrywał w zasadzie jedną sprawę – Leona Maya i Kwiecińskiego. Chodziło o narażenie bractwa i swoich wierzycieli na straty finansowe, ale sąd obydwóch uznał za niewinnych i przywrócił im pełne prawa członkowskie. Druga sprawa, jaka wpłynęła, dotyczyła zajścia z 27 czerwca 1937 roku w czasie okręgowego strzelania w Szubinie. Podczas niego pijany prezes Kujawski opóźniał wyjazd, awanturował się w autobusie, oskarżał brata Paszka o kradzież wódki i rozbiście poprzednich zarządów. Paszek dopatrywał się w tym postępowaniu zniewagi jego samego oraz innych braci i ich żon oraz zachowania niegodnego członka bractwa, a tym bardziej prezesa. Postępowanie umorzono, gdyż doszło między nimi do ugody. Spraw tego typu było więcej, ale z racji tego, że sprawca

³³ Ibidem, sygn. 84, 85.

³⁴ *Statut...*, s. 20 i n.

był często w stanie upojenia alkoholowego, były one załatwiane polubownie na posiedzeniu zarządu i nie kierowano ich do sądu honorowego. Zarząd wyznaczał najczęściej karę finansową i żądał cofnięcia wypowiedzianych obelg w stronę bractwa – np. „że całe bractwo to złodzieje”. Kwota wpływała do kasy bractwa i przekazywana była na cele charytatywne – na rzecz ubogich miasta, ubiór biednych dzieci do przyjęcia pierwszej komunii św. itp.³⁵

Członkiem bractwa mógł zostać „każdy niewykluczony z innego Bractwa obywatel polski, wyznania chrześcijańskiego, nieskazitelnego imienia, o pełnych prawach obywatelskich, posiadający szacunek i zaufanie współobywateli”³⁶. Statut określał też jego prawa i obowiązki. Każdy członek chcący wstąpić do bractwa musiał złożyć na ręce zarządu prośbę o przyjęcie. Zawierała ona imię i nazwisko kandydata, jego stan, miejsce zamieszkania, datę i miejsce urodzenia, podpis kandydata oraz dwóch członków bractwa polecających³⁷. Gdy wszystkie formalności były załatwione, wniosek omawiano na najbliższym zebraniu zarządu. Kandydata przyjmowano po tajnym głosowaniu zwykłą większością głosów, w przypadku równej liczby głosów decydował głos przewodniczącego. Zarząd nie musiał jednak wyjawiać powodu decyzji odmownej. Pełnoprawnym członkiem kandydat zostawał dopiero po otrzymaniu potwierdzenia decyzji o przyjęciu na piśmie. Następnie płacił wstępne oraz składkę członkowską za kwartał. Ponadto nowy członek musiał pokryć koszty otrzymanej odznaki Zjednoczenia. Po przyjęciu składał ślubowanie odcytane przez prezesa bractwa: „Ślubuję wiernie służyć Państwu Polskiemu w każdej potrzebie, przestrzegać przepisów statutowych i regulaminowych Bractwa i dążyć wszystkimi siłami do jego najlepszego rozwoju, a w czasie służby w Bractwie przełożonym oddawać winny szacunek i posłuszeństwo”. Prezes poprzez podanie ręki zobowiązywał kandydata do przestrzegania statutu. Gest ten był praktykowany od czasów staropolskich i musiał być stwierdzony protokolarnie³⁸. Wysokość wstępnego była różna. W 1926 roku wynosiło ono 50 zł, w 1933 roku postanowiono je obniżyć do 25 zł, natomiast w roku 1935 wynosiło ono tylko 10 zł³⁹.

Kandydat, gdy uzyskał pełnię praw członkowskich, mógł nosić broń i mundur podczas wszelkich uroczystości brackich, brać udziału i głosować we wszelkich zebraniach walnych, nadzwyczajnych i plenarnych, brać udział we wszystkich, ubiegać się o godności i nagrody, a w szczególności o godność

³⁵ APB, BKB, sygn. 81, 82.

³⁶ *Statut...*, s. 7.

³⁷ APB, BKB, sygn. 103.

³⁸ *Statut...*, s. 7, 8.

³⁹ APB, BKB, sygn. 45, 83, 84.

króla kurkowego względnie zwycięzcy danego strzelania, zajmować wszelkie honorowe urzędy, przysługiwał mu także pogrzeb z udziałem bractwa i przysługującymi honorami. Przywileje te tracili członkowie, którzy zalegali ze składkami członkowskimi i pośmiertnymi za okres sześciu miesięcy⁴⁰.

Brat musiał przestrzegać przepisów statutowych i regulaminów bractwa, a także wszelkich uchwał walnych, nadzwyczajnych i plenarnych zebrań oraz uchwał zarządu. Do obowiązków należało również płacenie składek członkowskich i ubezpieczeniowych. W 1926 roku podwyższono składki do 2 zł miesięcznie, od roku 1928 wynosiła ona już 5 zł miesięcznie (60 zł rocznie), jednak w 1932 roku obniżono ją do 3 zł, a w 1936 roku do 2 zł⁴¹.

Trzeba było również brać udział we wszystkich strzelaniach, imprezach brackich, zebraniach oraz pogrzebach członków bractwa na wezwanie zarządu. Jeżeli brat strzelec nie przestrzegał tych obowiązków, zarząd mógł nałożyć na niego karę pieniężną uchwaloną przez walne zebranie, której musiał się podporządkować. Można było go też zawiesić w prawach członka, gdy prowadzono przeciwko niemu śledztwo bądź na czas sprawowania kurateli lub postępowania upadłościowego. Brat strzelec tracił swoje prawa w momencie śmierci, dobrowolnego wystąpienia, utraty obywatelstwa polskiego, zarządzenia prawomocnej kurateli sądowej lub wykluczenia, które mogło nastąpić w przypadku ukarania za czyn hańbiący prawomocnym wyrokiem sądu, udowodnienia działalności na szkodę bractwa, zalegania ze składkami za sześć miesięcy, niewykonywania rozkazów przełożonych, niestosowania się do przepisów zawartych w statucie, przekroczenia regulaminu strzeleckiego, aby osiągnąć korzyść dla siebie lub innych⁴².

Głównym prawem braci było noszenie broni i munduru. Do posiadania munduru zobowiązani byli członkowie kompanii honorowej i używali go przy wszystkich wystąpieniach brackich. Na mundur brata strzelca składały się: surdut strzelecki koloru zielonego z aksamitnym kołnierzem (rzędowy na trzy guziki), czarne spodnie odprasowane w kant, czarne buty, czarna kamizelka, koszula wierzchnia z białym gorsem, biały kołnierzyk z załamanymi wyłogami, białe mankiety, biały krawat (tzw. motylek), skórkowe lub trykotowe białe rękawiczki oraz kapelusz koloru zielonego z piórem przymocowanym na jego tylnej stronie⁴³. Pozostali członkowie, nienależący do kompanii honorowej, zobowiązani byli do noszenia czarnych spodni i marynarki, białej

⁴⁰ *Statut...*, s. 10, 11.

⁴¹ APB, BKB, sygn. 60, 83 Sprawozdanie sekretarza za 1925 r.; 85 Protokół z walnego zebra-
nia 1936 r., 84.

⁴² *Statut...*, s. 9-11.

⁴³ *Ibidem*, s. 25.

koszuli oraz czarnych cylindrów na głowie. Każdy członek bractwa z racji przynależenia do Zjednoczenia był zobowiązany nosić podczas uroczystości brackich jego odznakę na biało-amarantowej tasiemce⁴⁴. Ponadto wszyscy do swoich mundurów przypinali wszelkiego rodzaju ordery i medale otrzymane od władz państwowych bądź wywalczone podczas zawodów strzeleckich. W 1936 roku bractwo bydgoskie zwróciło się do Mieszczańskiego Towarzystwa Strzeleckiego we Lwowie, aby przesłali rysunki i formy krawieckie stosowanych w tamtejszym bractwie kontuszy. Staropolskie stroje bydgoscy bracia chcieli nosić w trakcie szczególnych uroczystości narodowych i godnie reprezentować mieszczaństwo bydgoskie⁴⁵.

Rodzinie każdego z członków w przypadku jego śmierci przysługiwał także zasiłek z tzw. funduszu pogrzebowego. Każdy z braci był od 1 stycznia 1932 roku zobowiązany do comiesięcznej składki w wysokości 1 zł. Po uzyskaniu od rodziny aktu zgonu i sprawdzeniu, czy dana osoba płaciła składki, z funduszu była wypłacana kwota zależna od tego, ile lat dana osoba była członkiem bractwa. Po trzech latach przysługiwało rodzinie 100 zł, po pięciu – 200 zł, po 10 – 300 zł, po 15 – 450 zł, po 20 – 600 zł, a po 25 – 750 zł. Aby obliczyć lata członkostwa, brano pod uwagę datę wstąpienia lub jeżeli była wcześniejsza – datę 25 lipca 1921 roku, czyli wznowienia działalności bractwa⁴⁶.

Liczba członków Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Bydgoszczy ulegała w omawianym okresie bardzo dużym zmianom. W roku 1922 liczyło ono ok. 250 członków, w 1923 – 346, a w momencie walnego zebrania w listopadzie tegoż roku – 312 i od tego momentu stopniowo spadała. W 1927 roku bractwo liczyło 221 członków, w 1930 – 151, ale już w 1933 było ich tylko 90. Najmniej braci w szeregach brackich było w 1935 roku, bo tylko ok. 75. Od 1936 roku prezes postanowił zahamować odpływ członków z bractwa, których było w tym czasie 87. Rok 1938 ogłoszono w bractwie rokiem werbunkowym, aby w 1946 roku w trakcie planowanych obchodów 600-lecia bractwa, było ono godnie reprezentowane. Zaplanowana akcja przyniosła pożądane skutki, ponieważ na początku 1939 roku w szeregach było 132 braci strzelców. Powodzenie akcji doprowadziło do tego, że przedłużono ją jeszcze na rok 1939⁴⁷.

Sekretarz usprawiedliwiał zmniejszenie liczby członków tym, że w roku 1920 względnie 1921 zachęcano obywateli, by wstępowali do bractwa wyłącz-

⁴⁴ APB, Zjednoczenie Kurkowych Bractw Strzeleckich RP Okręg Bydgoski w Bydgoszczy [dalej ZKBS RP O. Bydg.], sygn. 47, Okólnik 85 z 26 września 1938 roku.

⁴⁵ APB, BKB, sygn. 78.

⁴⁶ Ibidem, sygn. 84.

⁴⁷ Ibidem, sygn. 56

nie po to, by je spolszczyć. W efekcie osoby te w ogóle nie płaciły składek, same rezygnowały z członkostwa lub nie stać było ich na opłacanie składek z racji przynależności do innych towarzystw, a to w ostateczności wiązało się z wykluczeniem z szeregów brackich. Jeżeli chodzi o członków narodowości niemieckiej, to ich rezygnacja związana była najczęściej ze zmianą miejsca zamieszkania oraz wyjazdem do Rzeszy⁴⁸. Świadczy o tym pismo brata Hoffmana z 21 lutego 1931 roku, w którym informuje, że nie czuje się członkiem bractwa od kwietnia 1928 roku, tj. od momentu, kiedy podniesiono składki członkowskie do 5 zł. W dalszej części pisma wyjaśnia, że do bractwa wstąpił jedynie dla jego spolszczenia, a obowiązki zawodowe i społeczne nigdy nie pozwalały mu na żywsze zainteresowanie się stowarzyszeniem – przez cały okres przynależności nie brał udziału w zebraniach i innych imprezach brackich. Tego typu listów w aktach zachowało się więcej⁴⁹.

Członkami bractwa byli głównie kupcy i rzemieślnicy, ale w jego szeregach znajdowali się także przemysłowcy, restauratorzy, urzędnicy, kapitaliści, inżynierowie, kierownicy banków, prawnicy, policjanci, lekarze, a nawet księża (ks. Filipiak, ks. Schulz). W roku 1929 było w bractwie 16 dyrektorów, 19 restauratorów, dwóch redaktorów, 45 mistrzów rzemieślniczych, 60 kupców, pięciu fabrykantów, dwóch inżynierów, trzech prawników, trzech kapitalistów, czterech budowniczych, 16 urzędników, lekarz oraz 11, których sekretarz określił jako „inni”⁵⁰. Struktura wiekowa członków w 1930 roku przedstawiała się następująco: najstarszy był brat Beetz, liczący 82 lata, najmłodszy Stryzzyk – 27 lat. Było ośmiu braci w wieku do 37 lat, w przedziale 37-56 lat – 125, powyżej 56. roku życia – 18 członków⁵¹.

Oprócz zwykłych członków byli także członkowie honorowi, posiadający określone przywileje, takie jak np. korzystanie z wszystkich urządzeń brackich. Zwolnieni byli od opłat członkowskich, ale mogli zasilać kasę bractwa dobrowolnymi ofiarami. Na walnym zebraniu 4 grudnia 1922 roku członkiem honorowym bractwa mianowano Richarda (Ryszarda) Beetza, który od 1876 roku był członkiem bractwa strzeleckiego, a od roku 1888 należał bez przerwy do zarządu⁵². Członkiem honorowym był również Sosnowski. Godność tę przyjął także prezydent miasta Leon Barciszewski w 1936 roku⁵³.

⁴⁸ Ibidem, sygn. 84, Sprawozdanie sekretarza za 1925 r.

⁴⁹ Ibidem, sygn. 54.

⁵⁰ Ibidem, sygn. 84, Sprawozdanie sekretarza za 1929 r., 75 Spisy członków bractwa.

⁵¹ Ibidem, sygn. 84, Sprawozdanie sekretarza za 1930 r.

⁵² Ibidem, sygn. 76; Statut..., s. 8.

⁵³ APB, BKB, sygn. 85, Pismo z 8 lutego 1936 r.

Bractwo strzeleckie w Bydgoszczy, od momentu uznania go za korporację w 1821 roku, nabyło grunt pod budowę własnej strzelnicy. Dzieje i wygląd gmachu przy ulicy Toruńskiej 30 opisane są w artykule pt. *Strzelnica bractwa Kurkowego*⁵⁴. Bractwo odstąpiło w 1913 roku strzelnicę miastu pod warunkiem, że będzie mogło wydzierżawiać poszczególne sale. W omawianym okresie nic się nie zmieniło – strzelnica przez cały czas należała do magistratu. Już pod koniec 1923 roku polecono jednemu z członków, aby zajął się rozbudową strzelnicy albo kupnem terenu pod budowę nowej⁵⁵. Ze sprawozdania sekretarza za 1925 rok wynika, że bractwo ubiegało się o zwrot strzelnicy oraz że wystosowało prośbę do magistratu. Odpowiedź była odmowna – miasto ani nie chciało jej oddać, ani sprzedać. Jednocześnie bractwo starało się wybudować nową strzelnicę. W tym celu zwróciło się do dyrekcji Lasów Państwowych z prośbą o udzielenie gruntu i budulca – w nadleśnictwie Jachcice przy szosie do Gdańska. W tym celu zaproponowano opodatkowanie się członków na wybudowanie nowej lub rozszerzenie obecnej strzelnicy po 100 zł każdy⁵⁶. W 1929 roku pojawiła się okazja – strzelnicę wartą 500 tys. zł bractwo mogło wykupić za 100 tys. zł. W tym celu zawiązała się spółka „Strzelnica”, w której było 130 udziałów po 300 zł, ale magistrat wycofał się ze wcześniejszej oferty i podniósł cenę⁵⁷.

Przez cały czas dzierżawy bractwo musiało się starać o odpowiednie utrzymanie terenów, które wynajmowało. Nawet magistrat upominał je w 1932 roku, że parkan na działce miejskiej grozi zawaleniem i wymaga niezwłocznej naprawy. Bractwo, po kilku wymianach pism, chciało odsunąć ten obowiązek, gdyż był to teren miejski. Ostatecznie przystąpiło do naprawy (zbliżał się sezon strzelecki), zgodziło się pokryć koszty robocizny, ale pod warunkiem dostarczenia przez magistrat odpowiedniej ilości potrzebnego drewna z zapasów tartaku⁵⁸. W kolejnym roku bractwo prosiło magistrat o wydanie zarządzenia odnośnie do potrzebnego remontu w wynajmowanych salach, ponieważ z powodu nieszczęelnego dachu i prawdopodobnie na skutek wilgoci zaczął odpaść z sufitu tynk, co przyczyniło się także do zniszczenia w niektórych miejscach posadzki⁵⁹.

Strzelania odbywały się na 12 stanowiskach na odległość 135 m, ale już podczas poświęcenia sztandaru w 1923 roku okazało się, że jest ich za mało,

⁵⁴ B. Janiszewska-Mincer, *Strzelnica Bractwa Kurkowego*, „Kalendarz Bydgoski” na rok 1973, Bydgoszcz 1972, s. 135-138.

⁵⁵ APB. BKB, sygn. 98, Zebranie zarządu z 18 grudnia 1923 r.

⁵⁶ APB. BKB, sygn. 84, Sprawozdanie sekretarza za 1925 r.

⁵⁷ Ibidem, Sprawozdanie sekretarza za 1929 r.

⁵⁸ APB. BKB, sygn. 55, k. 8-19.

⁵⁹ Ibidem, k. 22.

by przyjmować większą liczbę gości podczas wszelkiego rodzaju uroczystości. W późniejszym okresie postanowiono rozbudować i przedłużyć stanowiska strzeleckie, ale koszty związane z wykupem gruntów i niwelacją terenów były tak wysokie, że odstąpiono od tego pomysłu. W 1938 roku zarząd bardzo chciał, aby do roku 1946 (obchody 600-lecia bractwa) stanęła nowa i wyposażona w najnowsze urządzenia strzelnicze⁶⁰. Próby budowy nowej strzelnicy nie doszły do skutku. Z arkuszy ewidencyjnych za rok 1938 i 1939 wynika, że bractwo nadal korzystało ze strzelnicy miejskiej, tzw. Sokolni, za którą płacono czynsz w wysokości 200 zł rocznie. Była ona jedynie powiększona o stanowiska do strzelania z broni małokalibrowej – 3 na odległość 50 m⁶¹.

Bractwo posiadało w swych zbiorach cenne pamiątki i dokumenty. Część z nich, z racji tego, że pochodziły z czasów pruskich, musiało ulec przeróbce. Walne zebranie upoważniło do tego zarząd, który miał to zrobić wedle własnego uznania. Niektóre pozostawiono bez zmian, m.in. puchar „Fryderyka Wilhelma” oraz trzy stare szarfy. Na innych zalano dotychczasowe niemieckie napisy i wyryto polskie (łańcuch I i II rycerza). Łańcuch dotychczasowego króla jesiennego przerobiono na łańcuch dla komendanta kompanii honorowej, na łańcuchu królewskim odjęto pięć medali i tabliczkę, na łańcuszkach przywieszono kurka, a do niego orła polskiego. Na łańcuchach podporucznika, porucznika i chorążego – odjęto medale pruskie i zawieszono polskie order⁶².

Podczas zebrania u prezesa 6 listopada 1924 roku został przedstawiony inwentarz bractwa, który przechowywany był w trezorze (skarbcu) banku Stadthagena. Składały się na niego: łańcuch królewski z kurakiem i dwoma medalami, róg do prochu na srebrnym łańcuchu, łańcuch I rycerza z 19 ogniwami medalowymi, 2 orderami i plakiem, łańcuch II rycerza z 18 ogniwami, dwoma orderami i plakiem, łańcuch I porucznika (srebrny łańcuch groszkowy z plakiem), łańcuch II porucznika, łańcuch wędrujący z 19 ogniwami i krzyżem, łańcuch komendanta kompanii honorowej – plakiem, sześć ogniw medalowych i łańcuch pancerny, dwie odznaki metalowe dla chorążych (na łańcuszkach), szarfa dla prezesa z 15 krzyżami i 15 medalami, siedem medali srebrnych, stara szarfa królewska z 20 medalami złotymi i srebrnymi, stara szarfa II rycerza z dziewięcioma srebrnymi i jednym połączonym medalem, puchary wędrowne „Bumke”, „Fryderyka Wilhelma” „Bertholda” i „Browaru Wielkopolskiego”, trzy szarfy dla chorążego i marszałka, sztandar do pochodu, z krepą żałobną i 27 gwoździami pamiątkowymi (Magistratu miasta Bydgoszczy,

⁶⁰ Ibidem, sygn. 89.

⁶¹ Ibidem, sygn. 78.

⁶² Ibidem, sygn. 98, Protokół z zebrania zarządu 31 marca 1924 r.

V okręgu Sokolstwa Polskiego w Bydgoszczy, Bractw Strzeleckich z Torunia, Kartuz, Szubina, Inowrocławia, Swarzędza, Solca, Koronowa, Nakła, Gołańczy, Gniezna, Gniewkowa, Łobzenicy, Kcyni, Wągrowca, Gniewu, Starogardu, Świętej Trójcy w Chełmnie, Chodzieży, Żnina, Skoków, Chojnic, Sierakowa, Wyrzyska, Mogilna i Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego). Nie zostały przedstawione: łańcuch chorążego, stara szarfa I rycerza, nie wiadomo było także, gdzie się podział pałasz oficerski dla komendanta bractwa⁶³. Część ze starych i już nieużywanych odznak (czubek do sztandaru, godło chorążego, srebrne medale) oddało bractwo do muzeum miejskiego z zastrzeżeniem, że nadal są własnością bractwa i mają być oddane w razie potrzeby. Sfotografowane zostały też wtedy insygnia królewskie⁶⁴.

W 1922 roku bractwo posiadało również sztandary: Wilhelma II poświęcony w 1915 roku, księżniczki Elżbiety z 1852 roku, obywatelski z 1862 roku, obywatelskiej Giełdy Strzeleckiej kupiony przez Milcherta i Kalkstein-Osłowskiego za 110 tys. mk, Giełdy Wilczak-Okole⁶⁵.

Bractwo, chcąc występować podczas uroczystości w odrodzonej Polsce, musiało posiadać sztandar bez elementów pruskich. Fundatorem nowego sztandaru był fabrykant Kłosowski z Bydgoszczy.

Na awersie sztandaru wykonanym z białego adamaszku widniały w formie tarczy ze złotą obwódką: z lewej strony u góry biały orzeł Jagielloński z koroną na amarantowym tle, z prawej strony na dole herb miasta Bydgoszczy. Przez środek przebiegała wyhaftowana wstęga z napisem „Bractwo Strzeleckie”, nad nią rok założenia bractwa „1346”, pod nią rok poświęcenia „1923”, poniżej widniał napis „w Bydgoszczy”. W rogach wyhaftowane były gałązki dębu. Rewers sztandaru wykonany był z zielonego jedwabiu, w środku umieszczone było godło strzeleckie – tarcza z głową jelenia, uczepiona do dwóch skrzyżowanych strzelb w wieńcu z liści dębowych przeplecionych czterema słonecznikami. Rogi ozdobione były gałązkami z szyszkami. Całość przymocowana była do palisandrowego drzewca okutego w połączony brąz. Drzewiec wieńczył, umieszczony na małej połączanej kopule, posrebrzany orzeł zrywający się do lotu, który trzymał w dziobie umocowany na srebrnym łańcuszku, srebrny medal pamiątkowy z datą poświęcenia⁶⁶.

Uroczyste poświęcenie sztandaru odbyło się 15 lipca 1923 roku. Po powitaniu w lokalu pani Jabłońskiej przy ul. Marcinkowskiego wraz z orkiestrą

⁶³ Ibidem, sygn. 84, Inwentarz z 6 listopada 1924 r.

⁶⁴ Ibidem, sygn. 78, Komunikat do członków bractwa z 16 marca 1936 r.

⁶⁵ Ibidem, sygn. 97, Protokół z zebrania zarządu 9 października 1922 r.

⁶⁶ Ibidem, sygn. 134.

62. pp. przemaszerowano do kościoła Klarysek, w którym ks. dziekan Malczewski odprawił mszę św. i dokonał uroczystego poświęcenia. Chrzestnymi sztandaru byli: panie Idźkowska i Cyrus oraz fabrykant Kłosowski i prezydent dr Śliwiński. Z kościoła udano się na Stary Rynek, gdzie nastąpiło oficjalne powitanie przez władze oraz przemówienie prezydenta miasta, który złożył bractwu życzenia. Następnie przemaszerowano do Strzelnicy, gdzie wbito 27 pamiątkowych gwoździ. W trakcie obiadu władze bractwa i przybyli goście wygłosili mowy. Po obiedzie przystąpiono do strzelania o nagrody, podczas którego koncertowała orkiestra pod batutą kapelmistrza Tomaszewskiego. Wieczorem na sali odbyły się tańce, a w ogrodzie ognie bengalskie. Na drugi dzień po całodniowym strzelaniu przystąpiono do ogłoszenia wyników i rozdania nagród. Na tarczy honorowej najlepszymi strzelcami okazali się Steinborn (Bydgoszcz), Minke (Poznań), Petras (Bydgoszcz), Sachse (Wieleń), Cyrus (Bydgoszcz), Talaśka (Chojnice), Kesterke (Bydgoszcz), Piotrowski (Brodnica), Pluciński (Poznań), Pilaczyński (Bydgoszcz)⁶⁷.

Podstawową formą działalności bractwa były zawody strzeleckie. Organizowane były one we własnym gronie, a także na poszczególnych szczeblach Zjednoczenia – podokręgowe, okręgowe i kongresowe. Atrakcyjność tych uroczystości uzależniona była w dużej mierze od warunków finansowych oraz organizacyjnych. Podczas imprez strzeleckich wszystkich braci strzelców i gości (osoba wprowadzona przez członka bractwa) obowiązywał regulamin strzelecki zatwierdzony w roku 1936. Nadzór nad imprezami i ćwiczeniami sprawował strzelmistrz lub jego zastępca, oni także sprawdzali wyniki, dzielili przewidziane w strzelaniu nagrody oraz rozstrzygali zatargi między strzelcami. Wszyscy bracia strzelcy musieli się im podporządkować i do nich kierować wszelkiego rodzaju żądania i zażalenia. Jeżeli któryś ze strzelców nie zastosował się do ich zarządzeń, mógł być wykluczony w danym dniu ze strzelania. Uczestnicy strzelania przed jego rozpoczęciem wpisywani byli w książkę strzelecką i płacili obowiązującą za używanie danej tarczy kwotę. Kolejność strzelania była ustalona przez książkę strzelecką. Każdy ze strzelców mógł oddać kolejno trzy strzały.

Znaczącymi przewinieniami były: używanie broni z więcej niż dwoma punktami celowniczymi, podpórek (pasów, szelek), podkładanie kolby pod mundur lub surdut oraz stosowanie naboju z okryciem stalowym lub metalowym. Zabronione było również strzelanie do innej tarczy. Strzelcy przyłapani na przewinieniach tracili prawo do dalszego strzelania, nagród oraz godności, nawet tych już zdobytych.

⁶⁷ „Dziennik Bydgoski”, 13 lipca 1923, nr 157; 17 lipca 1923, nr 160; 18 lipca 1923, nr 161.

Strzelec, przystępując do strzelania, oddawał swoją kartę strzałową osobie prowadzącej listę strzałową i odbierał ją po oddaniu strzałów. Po każdym oddanym strzale powinien sprawdzić należyte wpisanie wyniku do karty i listy strzałowej, a jeżeli miał jakiegokolwiek zastrzeżenia, wstrzymywał się od następnego strzału i zgłaszał to strzelmistrzowi do zbadania i dokonania ewentualnej poprawki. Na stanowisku strzelniczym mógł przebywać tylko strzelec, ale musiał czekać z oddaniem strzału na ogłoszenie wyniku poprzednika. W momencie gdy broń się zacięła, strzelec mógł jeszcze raz ją naładować, ale gdy to się powtórzyło, opuszczał stanowisko. Zdarzało się, że przed oddaniem strzału broń sama wystrzeliła i w takim wypadku nie można było żądać unieważnienia strzału. Przy jednej tarczy nie powinno oczekiwać więcej niż trzech strzelców. Celujących nie można było zaczepiać rozmową. Każdy, który swoim zachowaniem przeszkadzał w strzelaniu, mógł zostać wykluczony z dalszego strzelania i ukarany przez zarząd bractwa. Strzelcy mogli używać broni z podwójnym celownikiem (diopter i muszka lub celownik i muszka). Do dioptera można było założyć dodatkowe szkła, ale nie mogły one tworzyć trzeciego punktu celowniczego ani mieć matowych lub ciemnych brzegów. O fakcie strzelania za ich pomocą należało powiadomić nadzór, który miał prawo w każdej chwili skontrolować broń. Strzelać można było tylko i wyłącznie nieopancerzonymi nabojami i ładunkiem zawierającym dwa gramy prochu czarnego. Najchętniej strzelano ze sztucerów precyzyjnych systemu „Ayd” lub „Martiniego”.

W trakcie strzelań uroczystościowych (najczęściej królewskich) członkowie kompanii honorowej powinni do zawodów przystąpić w mundurze, a ci, którzy go nie posiadali – w ubraniu wizytowym. Członkowie kompanii honorowej, którzy nie brali udziału w zawodach bractwa zarządzonych przez Zarząd albo nie stawili się na otwarcie uroczystości, pozbawieni byli strzelania do tarczy honorowej.

W strzelnicy obowiązywały określone zasady bezpieczeństwa, które dotyczyły wszystkich obecnych, w szczególności strzelców. W hali strzeleckiej mogli przebywać tylko strzelcy i dopuszczeni do strzelania goście (powyżej 15. roku życia). Broń, która znajdowała się na strzelnicy, musiała odpowiadać ogólnym przepisom bezpieczeństwa: powinna być nienaładowana, zamek otwarty, a lufa skierowana ku górze. Surowo zabronione było chodzenie z nabitą bronią, zamkniętym zamkiem, składanie się i celowanie. Broń ładowana mogła być wyłącznie przez strzelającego, na stanowisku strzelniczym z lufą skierowaną w stronę tarczy. W przypadku wywieszenia czerwonej chorągwi, oznaczającej niebezpieczeństwo, należało przerwać strzelanie, rozładować broń i oczekiwać na zdjęcie chorągwi. Ten, kto nie przestrzegał przepisów

bezpieczeństwa, był wykluczany z uczestnictwa w zawodach. Za każdy wypadek odpowiedzialny był wyłącznie strzelec, który go spowodował⁶⁸.

Kolejność uroczystości określał roczny kalendarz strzelecki uchwalany przez zarząd i podawany do publicznej wiadomości. Sezon strzelecki rozpoczął się w kwietniu lub na początku maja i trwał do połowy listopada. W tym czasie strzelcy mogli co tydzień uczestniczyć w tzw. strzelaniu ćwiczebnym, które odbywało się w każdy poniedziałek. W 1931 roku przeniesiono je na czwartki, ale już w następnym roku powrócono do ćwiczeń poniedziałkowych⁶⁹.

Najstarszym i najważniejszym zwyczajem, a zarazem wielkim świętem strzeleckim, które od zawsze cieszyło się wielkim zainteresowaniem, nie tylko wśród braci strzelców, ale także mieszkańców miasta, było strzelanie o godność królewską. Odbywały się one corocznie w Zielone Świątki. Wyjątkiem był rok 1925, w którym ze względu na stan wyjątkowy przełożono je na późniejszy termin, oraz rok 1935, w którym nie odbyło się w zaplanowanym terminie z powodu żałoby narodowej ogłoszonej po śmierci Piłsudskiego⁷⁰. Przed świętem strzeleckim zarząd bractwa zamieszczał w lokalnej prasie ogłoszenia o mającym się odbyć święcie strzeleckim oraz podawał szczegółowy program uroczystości. Po zakończeniu tego ważnego święta redaktorzy publikowali na łamach swych czasopism sprawozdania z jego przebiegu. Co roku program strzelania królewskiego był podobny. Rano ok. godz. 9 bracia zbierali się przed domem prezesa, 45 minut później zaplanowany był wymarsz po sztandar oraz króla i dygnitarzy. Około godz. 10 w kościele odprawiano mszę św. (w kościele Klarysek albo w farze). Strzelanie rozpoczynano ok. godz. 12.30 przez oddanie strzałów honorowych, po czym następowała przerwa obiadowa. Zawody strzeleckie trwały przeważnie od godz. 15 do zmroku. Następnego dnia wznawiano strzelanie, by ok. godz. 17 zamknąć strzelanie do tarczy królewskiej i honorowej. Wieczorem następowała proklamacja króla kurkowego oraz jego dygnitarzy, po czym uroczystość odprowadzano króla do jego domu. Wieczorem rozdawano nagrody i odbywał się wieczorek taneczny. Zapraszano też gości, aby wzięli udział w uroczystości, niektórzy z nich oddawali strzały honorowe rozpoczynające strzelanie. W 1936 roku poproszono o oddanie strzałów: ks. kanonika Schulza – na cześć ks. prymasa kardynała Hłonda, prezydenta miasta Leona Barciszewskiego – na cześć rozwoju miasta Bydgoszczy, gen. brygady Chmurowicza (dowódcy 15 dyw. piech.) – na cześć armii, starostę grodzkiego Stefanickiego – na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

⁶⁸ *Statut...*, s. 27-34.

⁶⁹ APB, BKB, sygn. 55.

⁷⁰ *Ibidem*, sygn. 98.

Ponadto zaproszono redaktorów „Dziennika Bydgoskiego” i „Gazety Bydgoskiej”, dyrektora WF i PW – Matuszewskiego oraz komendanta grodzkiego WF i PW – kpt. Lindera⁷¹.

Strzały honorowe najczęściej oddawane były do specjalnie przygotowanej tarczy honorowej i nie liczyły się do wyników strzelania. Po pierwszym oddanym strzale orkiestra odgrywała hymn państwowy, który wszyscy śpiewali, a na maszt w strzelnicy wciągano flagę, powiewającą do zakończenia zawodów. W trakcie rywalizacji o godność króla kurkowego do tarczy królewskiej w pierwszym dniu zawodów oddawano trzy strzały, a kolejne trzy strzały następnego dnia.

Po zakończeniu strzelania wszyscy zbierali się w sali brackiej i następowała uroczysta proklamacja króla kurkowego. W 1927 roku strzel mistrz wręczył zwycięzcy M. Pilaczyńskiemu emblematy królewskie i rozbrzmiał entuzjastycznie przez wszystkich podtrzymywany okrzyk: „Niech żyje!”. Po intronizacji króla kurkowego proklamowano jego dygnitarzy: I i II rycerza oraz porucznika, podporucznika i chorążego.

W omawianym okresie godność królewska była zaszczytna, ale nie dawała takich korzyści, jakie wiązały się z tym tytułem w czasach wcześniejszych. Od momentu proklamacji król kurkowy otrzymywał określone przywileje, którymi szczycił się przez roczną kadencję. Podczas uroczystości miejskich i brackich paradował w niezwykle okazałych łańcuchach, był traktowany jak radca miejski i był proszony przez magistrat na wszystkie przyjęcia i uroczystości, w których miał prawo i obowiązek wziąć udział. W czasie parad zajmował uprzywilejowane miejsce w szeregu strzelców, otwierał strzelania organizowane przez bractwo, brał udział w uroczystościach kościelnych i państwowych, godnie reprezentując bractwo⁷². Otrzymywał też pewne gratyfikacje pieniężne. Z kasy miejskiej wypłacano mu zgodnie ze starymi przywilejami królewskimi początkowo 150 mk, później 150 zł. Na walnym zebraniu w 1926 roku uchwalono dla zwycięzców zawodów zielonoświątecznych 600 zł, z czego król kurkowy otrzymywał 300 zł, I rycerz – 200, a II rycerz – 100 zł. W 1936 roku w strzelnicy została zawieszona tablica zawierająca nazwiska króli kurkowych i rycerzy od roku 1921⁷³.

W opinii braci strzelców król był darzony wielkim szacunkiem, dlatego członkowie bractwa dążyli do podnoszenia swojej sprawności strzeleckiej. Czasami dochodziło do „ustawiania” wyników strzelania. W 1924 roku zaszyły

⁷¹ Ibidem, sygn. 53, 106.

⁷² T. Jakubiak, *Kurkowe...*, s. 216.

⁷³ APB, BKB, sygn. 83, Protokół z walnego zebrania 1926 r.; 85.

nieprawidłowości podczas strzelania o godność królewską. Prezes L. Idźkowski przyznał się, że przy współudziale Kalkstein-Osłowskiego i R. Idźkowskiego wskazał przy strzałach J. Berenta nieprawdziwy, a korzystniejszy strzał, w wyniku czego otrzymał godność królewską. Wszystkich pokrzywdzonych przeproszono. Całe to postępowanie nie miało na celu osiągnięcia korzyści, ale podtrzymanie ducha narodowego. Prezes chciał bowiem w ten sposób zapobiec, by królem został jeden z członków narodowości niemieckiej. Można także domniemywać, że chciano uniknąć, aby trzeci raz z rzędu królem ogłoszono B. Cyrusa, który był bardzo blisko zwycięstwa. Gdyby zwyciężył, to w myśl dawnych przywilejów przysługiwał mu klejnot bractwa (łańcuch królewski) na własność⁷⁴. W związku z zaistniałą sytuacją na walnym zebraniu w 1925 roku wysunięto wniosek o nienadawanie godności królewskiej osobom, które nie władają językiem polskim. Wniosek ten jednak upadł, a zebrani argumentowali, że równie dobrze można by odmówić przyjmowania członków narodowości niepolskiej⁷⁵.

Do kalendarza strzeleckiego wchodziło jeszcze kilka innych strzelań, podczas których rywalizowano o tytuły, ordery i nagrody. W styczniu walczono o łańcuch przechodni „20 stycznia” ufundowany na pamiątkę wkroczenia wojsk polskich do Bydgoszczy. W 1928 i 1929 roku zdobył go J. Kesterke, a w 1931 P. Dorsz. W maju rywalizowano o łańcuch wędrowny 3 maja. Zdobyli go m.in. Kurdelski w 1927 roku, Stryzyk – w 1930, Marmurowicz – w 1931, Janoszke (Janosche) – w 1932 i Jankowski – w 1938. Bardzo popularne było także strzelanie o króla zniwnego (później przemianowano go na jesiennego). Najwyższe laury w tym strzelaniu zdobyli m.in.: Kwieciński w 1927 roku, Stryzyk (1930) oraz Parzysz (1932). Corocznie po strzelaniu królewskim było organizowane tzw. strzelanie dygnitarzkie, podczas którego walczono o nagrody ufundowane przez osoby, które zdobyły laury (pierwsze sześć miejsc) w strzelaniu królewskim. W roku 1936 ordery ufundowane przez dygnitarzy zdobyli: Kesterke, Kwieciński, Biernacki, Jankowski, Frochlich, Szymański, Osieński, Dorsz, Kinder⁷⁶.

Walczono także o przechodnie puchary Komitetu Miejskiego PW i WF oraz „Dziennika Bydgoskiego”. W tej rywalizacji początkowo walczyły zespołowo – Kurkowe Bractwo Strzeleckie w Bydgoszczy oraz Kurkowe Bractwo Strzeleckie w Toruniu. W 1931 roku odroczone to strzelanie ze względu

⁷⁴ B. Janiszewska-Mincer, *Królowie bydgoscy*, „Kalendarz Bydgoski” na rok 1975, Bydgoszcz 1974, s. 176; „Dziennik Bydgoski”, 12 czerwca 1921, nr 135.

⁷⁵ APB, BKB, sygn. 83, Protokół z walnego zebrania 1925 r., 98 Protokół z zebrania zarządu z 3 października 1924 r.

⁷⁶ Ibidem, sygn. 102.

na trudną sytuację gospodarczą. W kolejnych latach rywalizowali o nie tylko bracia bydgoscy. W 1934 roku puchar PW i WF zdobył Budziński, a „Dziennika Bydgoskiego” – Jankowski⁷⁷. Walczono także o puchary Towarzystwa Ubezpieczeń „Vesta” oraz Browaru Wielkopolskiego, które w 1932 roku wywalczyli odpowiednio Rybarczyk oraz Stryszyk.

Podczas każdego ze strzelań na poszczególnych tarczach można było wygrać nagrody. W zależności od typu zawodów były to rzeczy drogocenne, jak np. ordery, serwisy do kawy, likieru, nesesery, zegary, kryształowe wazony, karafki, skrzynki do tytoniu, innym razem rywalizowano o kaczki, gęsi, wędliny pierwszego gatunku czy strucle świętomarcińskie⁷⁸.

Na koniec roku strzelcy, którzy wystrzelili największą liczbę dwudziestek podczas wszystkich strzelań w danym roku, otrzymywali nagrody. Warto nadmienić, że każdy ze strzelców, który trafił w dwudziestkę, zobowiązany był do wpłacenia odpowiedniej kwoty do kasy bractwa, która następnie była przeznaczana na zakup orderów. W 1928 roku największą liczbę dwudziestek (160) wystrzelił Kesterke, drugie miejsce zajął Stryszek (60)⁷⁹.

W 1936 roku, aby podział nagród był sprawiedliwy oraz by nowi niewprawieni strzelcy również zdobywali nagrody, podzielono wszystkich członków bractwa na dwie grupy strzeleckie: A i B. Do pierwszej należeli dobrzy strzelcy, od dłuższego czasu praktykujący strzelanie w bractwie, a do drugiej reszta członków – nowych lub mniej wprawnych strzelców. Ten podział zapewniał młodym i słabszym członkom zdobycie nagrody. Był jednak pewien warunek: strzelcy z grupy A nie mogli strzelać w grupie B, z kolei ci z grupy B mogli strzelać w grupie A, ale przysługiwała im jedna nagroda – albo w grupie A, albo B. Spis członków należących do poszczególnych grup był wywieszony w strzelnicy⁸⁰.

Osoby, które fundowały jakąś nagrodę, mogły zastrzec, kto i w jaki sposób ma ją wywalczyć. Najgorszy ze strzelców (wystrzelił trzy zera), określony w dokumentach jako A.D., w 1923 roku otrzymał 10 tys. mk, które ofiarował na dom ociemniałych. Z kolei prezes jedną z nagród w 1928 roku przeznaczył dla strzelca, który w czasie trwania strzelania o godność króla kurkowego nie uzyskał jakiegokolwiek nagrody, ale wykazał wśród nienagrodzonych największą liczbę oddanych strzałów do wystawionych tarczy nagrodowych⁸¹.

⁷⁷ Ibidem, sygn. 55.

⁷⁸ Ibidem, sygn. 46, 55.

⁷⁹ Ibidem, sygn. 84.

⁸⁰ Ibidem, sygn. 89, 105.

⁸¹ Ibidem, sygn. 46, 97.

Bracia strzelcy uczestniczyli i zdobywali laury również w zawodach organizowanych przez okoliczne bractwa, na szczeblu podokręgowym i okręgowym oraz podczas Zjazdów i Kongresów Zjednoczenia. W strzelaniu okręgowym w Inowrocławiu Janoszke zdobył w 1930 roku tytuł I rycerza okręgowego. M. Pilaczyński został królem jubileuszowym podczas obchodów 575-lecia bractwa w Toruniu w 1927 roku, w kolejnym roku został królem podokręgowym bydgoskim.

Bydgoszcz gościła także dwie wielkie imprezy Zjednoczenia: Zjazd Delegatów Zjednoczenia 19 lipca 1925 roku oraz strzelanie okręgowe 14 i 15 sierpnia 1938 roku.

Dużym zainteresowaniem mieszkańców cieszyły się także wszelkiego rodzaju bale, organizowane przez bractwo strzeleckie najczęściej w okresie karnawałowym. W lutym 1922 roku odbył się bal maskowy, na który miały wstęp tylko osoby w maskach i za okazaniem zaproszenia. Dzień przed balem tak pisano w „Dzienniku Bydgoskim”: „Zarówno znaczenie tego stowarzyszenia jak zapowiedziane niespodzianki ściągną niezawodnie w dniu jutrzejszym liczne grono gości do sali Strzelnicy. Tem więcej, że ceny wstępu są niskie. Zależy także na tem, aby zwłaszcza obywatelstwo polskie, okazało przy tej okazji zainteresowanie dla tej poważnej instytucji, która powoli przybiera charakter polski”⁸². W zabawie przeważali Niemcy, ale nie brakowało Polaków wraz z rodzinami. W trakcie części artystycznej na scenie oświetlonej różnokolorowym światłem w oryginalnych strojach tańczono kadryla i siarczystego mazura. Konkurs na najgustowniejszy kostium wygrała „panna M.”, a spośród „maszkar męskich” zwyciężył kostium olbrzymiego bociana⁸³.

W kolejnym roku bractwo postanowiło nie urządzać balu maskowego – charakterystycznego dla czasów pruskich. Uważano też, że bractwo jako pierwsza korporacja w mieście zasługuje na dużo lepszy bal. Wstęp dla zarządu był wolny, członkowie bractwa musieli płacić 2000 mk, ich żony i dzieci 1000 mk, a goście, których należało wcześniej zgłosić, płacili 5000 mk. Program tańców nie dopuszczał „nowoczesnych wariacko-murzyńskich pługów”, chciano powrócić do polskich kujawiaków, mazurków i obertasów⁸⁴. W 1924 roku (przychylając się do odezwy prymasa Edmunda Dalbora) zrezygnowano z organizacji balu ze względu na trudną sytuację finansową państwa i większości obywateli. Ograniczono się do wieczorku towarzyskiego, na który wstępne dla członków wynosiło 3 mln mk, a z dziećmi 5 mln mk⁸⁵. W trakcie

⁸² „Dziennik Bydgoski”, 11 lutego 1922, nr 34.

⁸³ Ibidem, 14 lutego 1922, nr 36.

⁸⁴ Ibidem, 26 stycznia 1923, nr 20.

⁸⁵ APB, BKB, sygn. 106.

wieczorku odbyła się loteria fantowa, z której 24,500 mk dochodu przekazano na konferencję Wincentego à Paulo, a 50 tys. na odbudowę fary. Bale karnałowe przez cały omawiany okres cieszyły się wielkim uznaniem. Świadczą o tym przewidywania, składane do Wydziału Podatkowego, co do liczby osób mających brać w nich udział: w roku 1938 liczba ta wynosiła 250-300 osób, a w 1939 roku – 600-800⁸⁶.

Ze strzelaniem zielonoświątecznym ściśle związany był tzw. Bał Królewski organizowany z wielkim rozmachem, a odbywający się w sobotę po zakończonym strzelaniu królewskim. Rozpoczynał się wprowadzeniem króla kurkowego, rycerzy i dygnitarzy, po czym wygłaszano mowy powitalne, wznoszono toasty i bawiono się z wielką ochotą do białego rana.

Równocześnie ze strzelaniem królewskim odbywały się wielkie zabawy ludowe, za organizację których odpowiedzialni byli członkowie wybranego komitetu zabawowego. W 1936 roku dla osób przybyłych do strzelnicy przewidziano wiele atrakcji, m.in. kręglowanie, kolejkę górską dla dzieci, strzelanie z wiatrówek o godność króla ludowego, strzelanie z łuku dla pań, jazdę na osiołku dla dzieci, grę w kości, obwożenie dzieci wózkami zaprzęgniętymi w cztery psy, licytację amerykańską. Jednak w żadnych ogłoszeniach nie podawano atrakcji przewidzianych dla publiczności, zaznaczając tylko, że czeka na nich wiele niespodzianek⁸⁷.

Każda z imprez organizowanych przez bractwo miała mu przynieść konkretny zysk, który albo zasilał kasę bractwa, albo był przekazywany na cele charytatywne. Bardzo często strzelania były jednak deficytowe: w roku 1931 strzelanie królewskie przyniosło 933 zł dochodu, ale bractwo wydało na jego organizację blisko 1600 zł⁸⁸.

Z większymi uroczystościami związany był zwyczaj parad członków bractwa, który w ogólnym kształcie przetrwał od najdawniejszych czasów. W 1926 roku kolejność w pochodzie przedstawiała się następująco: prezes, chorąży ze sztandarem, król kurkowy z rycerzami i dygnitarzami, zarząd, komendant z kompanią honorową. Wspomniana kompania utworzona została w celu pełnienia służby honorowej lub zastąpienia po części wojska przy wszystkich uroczystościach i obchodach. Należało do niej początkowo ok. 60-70 umundurowanych strzelców⁸⁹. Pierwszą ważną uroczystością, w której wzięła udział, było poświęcenie sztandaru w dniu 15 lipca 1923 roku. Według

⁸⁶ Ibidem, sygn. 98, 111.

⁸⁷ Ibidem, sygn. 111.

⁸⁸ Ibidem, sygn. 94.

⁸⁹ „Dziennik Bydgoski”, 15 lipca 1923 r., nr 159.

reportera „Dziennika Bydgoskiego” wypadła ona „imponująco – zwłaszcza dzięki potężnym brzuchom”⁹⁰.

Osobą, która troszczyła się o sprawność bractwa przy wszelkiego rodzaju wystąpieniach publicznych – manifestacjach narodowych, pochodach, zawodach strzeleckich, był komendant. Jego zadania określał załącznik nr 3 *Regulamin komendantów Kurkowych Bractw Strzeleckich* okólnika nr 33 z roku 1931⁹¹. W celu jak najlepszego wyćwiczenia członków, zwoływał zbiórki i apele, na których członkowie szkolili się w zakresie niezbędnej musztry, zaznajamiał ich z zasadniczymi postawami strzeleckimi przy wykonywaniu służby i obowiązków brackich dla dobra i chwały kraju oraz narodu polskiego. Zobowiązany był także do składania raportów, podczas parad zielonoświątecznych królowi kurkowemu, przy wszystkich innych zbiórkach i wystąpieniach lokalnych – prezesowi bractwa, a także Prezydentowi RP, prymasowi i innym dostojnikom – podczas wizytacji lokalnych, jeżeli tak uznał zarząd. Za brak udziału w ćwiczeniach groziły kary. Strzelec, który nie stawiał się na ćwiczenia kompanii, wpłacał do kasy bractwa 0,5 zł, od ćwiczeń zwolnione były tylko osoby powyżej 50. roku życia⁹².

Przed każdym przemarszem zarząd bractwa występował do starostwa o zgodę na pochód przez miasto. Pochód w 1926 roku nie odbył się ze względu na trudne położenie, a bracia przywitali króla i rycerzy tylko w strzelnicy, ustawiając się w szeregu. W roku 1936 pochód ze sztandarami i orkiestrą przy udziale ok. 50 członków przeszedł spod domu prezesa ulicami Kordeckiego, Marszałka Focha, Garbary, Królowej Jadwigi, Śniadeckich, placem Piastowskim, Chrobrego, Pomorską, Gdańską, placem Teatralnym, Mostową, do bydgoskiej fary. Po nabożeństwie maszerowano w stronę strzelnicy ulicami Rynek im. marszałka Piłsudskiego, Teofila Magdzińskiego, Szpitalną przez Zbożowy Rynek na Toruńską⁹³. Uroczystym przemarszom bractwa towarzyszyło zainteresowanie ze strony mieszkańców, dla których stanowiły one wielką atrakcję.

Po odzyskaniu niepodległości wzrosła rola religii rzymskokatolickiej. Uroczyste nabożeństwa rozpoczynały wszelkiego rodzaju imprezy brackie. Bracia zobowiązani byli do udziału w uroczystościach religijnych. Dotyczyło to głównie świąt obchodzonych powszechnie – takich jak Wielkanoc czy Boże Ciało, ze strażą honorową przy baldachimie (zwolnieni byli tylko ewangelicy), jak też okazjonalnych uroczystości – pogrzeby współbraci czy jubileusze kapłańskie. Bracia także uczestniczyli w mszach odprawianych za dusze zmarłych współbraci – najczęściej 20 stycznia w święto św. Sebastiana – patrona

⁹⁰ Ibidem, 18 lipca 1923 r., nr 161.

⁹¹ APB, ZKBS RP O. Bydg., sygn. 2, k. 293.

⁹² APB, BKB, sygn. 83, 86.

⁹³ Ibidem, sygn. 98, 106.

strzelców, uroczystościach żałobnych za poległych w bratobójczej walce 17 maja 1926 roku, czy za marszałka Piłsudskiego 12 maja 1936 roku⁹⁴.

Bractwo strzeleckie posiadało ugruntowaną pozycję w mieście, dlatego brało udział w licznych uroczystościach miejskich i pozamiejskich, do których można zaliczyć udział: w uroczystościach oswoobodzenia Bydgoszczy w styczniu każdego roku, w pogrzebie nieznanego żołnierza, podczas którego stawiało straż honorową przy grobie w lipcu 1924 roku, w obchodach ku czci Jana III Sobieskiego i Stefana Batorego 17 września 1933 roku, odsłonięciu pomnika Wilsona w Poznaniu 3 lipca 1931 roku, w pogrzebie Henryka Sienkiewicza w Warszawie w 1924 roku⁹⁵. Bracia uczestniczyli także w trakcie oficjalnych wizyt w mieście, np. Prezydenta RP 17 czerwca 1934 roku, czy marszałka Rydza-Śmigłego⁹⁶. Brali także udział w obchodach o charakterze ogólnopolskim – 3 maja czy kolejnych rocznic odzyskania niepodległości.

Bractwo nie ograniczało się tylko do strzelania, chociaż ten element przeważał w jego działalności. Organizowane były dla braci i ich rodzin wycieczki, m.in. do Nakła n. Notecią, Koronowa, w trakcie których zwiedzali miasto i okolicę oraz strzelali z miejscowym bractwem. Czasami organizowano też majówki w Myślęcinku albo wycieczki promem po Brdzie⁹⁷.

Bractwo udzielało się także na polu społecznym, uczestnicząc w uroczystościach miejscowych towarzystw, np. Związku Hallerczyków, Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego i wielu innych. Przy bractwie od 1924 roku istniało kółko Ligi Ochrony Powietrznej i Przeciwigazowej skupiające 34 osoby (pozostali należeli do kółek utworzonych przy innych towarzystwach), a w 1925 roku postanowiono przystąpić do miejskiego Komitetu PW i WF. W 1936 roku przy bractwie utworzono sekcję małokalibrową, której członkowie mogli walczyć o odznaki strzeleckie⁹⁸.

Członkowie bractwa uczestniczyli w różnego rodzaju zbiórkach pieniężnych, wspomagając w ten sposób biednych i potrzebujących. W 1925 roku ofiarowano przed gwiazdką 50 zł na rzecz optantów i 20 zł na Związek Cywilnych Niewidomych. W 1926 roku bractwo zostało członkiem wspierającym schroniska dla niewidomych, płacąc składkę roczną w wysokości 20 zł. Bracia Kujawski, Strahl, Grubich, Kesterke, J. Biechowiak i Walończyk uczestniczyli w ulicznej zbiórce do puszek na rzecz potrzebujących⁹⁹. Wpłacano

⁹⁴ Ibidem, sygn. 98.

⁹⁵ Ibidem, sygn. 55, 83, 84, 98.

⁹⁶ Ibidem, sygn. 55, 92.

⁹⁷ Ibidem, sygn. 89.

⁹⁸ Ibidem, sygn. 78, 89, 98.

⁹⁹ Ibidem, sygn. 78, 98.

także składkę na Komitet Floty Narodowej (120 zł), z którego pieniądze były przeznaczone na budowę polskiej morskiej floty narodowej oraz wspierano Fundusz Obrony Narodowej, urządzając strzelania do specjalnej tarczy, z której dochód był przeznaczony na zakup karabinu maszynowego¹⁰⁰.

Dzień 1 września 1939 roku – wybuch II wojny światowej oznaczał kres działalności bractwa strzeleckiego na długie lata. Bydgoscy bracia utrzymali ducha patriotyzmu, którego tyle lat pielęgnowali i pozostali wierni hasłu: „Ćwicz oko i dłonie w Ojczyzny obronie”. Część z nich została zamordowana przez okupanta. Zginął m.in. Leon Barciszewski – członek honorowy i ostatni przedwojenny prezydent Bydgoszczy rozstrzelany 11 listopada 1939 roku. W strzelnicy wynajmowanej przez bractwo hitlerowcy urządzali imprezy i przyjmowali gości, m.in. Forstera i Goebbelsa.

Tabela 1. Wykaz króli kurkowych i ich rycerzy w latach 1921-1939¹⁰¹

Rok	Król kurkowy	I rycerz	II rycerz
1921	B. Greawunder	A. Feldt	B. Fröchlich
1922	B. Cyrus	T. Kasprzewski	P. Dorsz
1923	B. Cyrus	Fr. Steinborn	K. Targowski
1924	J. Behrendt	J. Kesterke	P. Dorsz
1925	J. Parzysz	I. Budziński	Cz. Biernacki
1926	M. Pilaczyński	R. Chybicki	J. Parzysz
1927	M. Pilaczyński	B. Głazik	T. Kucharski
1928	K. Kwieciński	J. Parzysz	B. Głazik
1929	F. Osieński	J. Parzysz	A. Stryzyk
1930	I. Budziński	K. Kwieciński	J. Parzysz
1931	P. Kinder	P. Dorsz	Rosinke
1932	F. Osieński	P. Dorsz	J. Parzysz
1933	J. Kesterke	I. Budziński	W. Goncerzewicz
1934	M. Ziółkowski	Wł. Goncerzewicz	J. Kesterke
1935	R. Janoszke	F. Osieński	St. Ganasieński
1936	W. Jędryczka	J. Kesterke	E. Szymański
1937	St. Strehl	J. Kesterke	J. Pawliczak
1938	J. Bociek	J. Kesterke	K. Kujawski
1939	Fr. Paszek	L. Baumgart	A. Stryzyk

¹⁰⁰ Ibidem, sygn. 89, 113.

¹⁰¹ Wykaz sporządzony na podstawie „Dziennika Bydgoskiego” z lat 1920-1939 oraz akt przechowywanych w APB w zespole Bractwo Kurkowe w Bydgoszczy.



Kurkowe Bractwo Strzeleckie w Bydgoszczy w okresie międzywojennym

Po II wojnie światowej bractwo nie wznowiło działalności, pomimo że żyli członkowie przedwojennego stowarzyszenia. W aktach Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego podano datę jego likwidacji 10 stycznia 1946 roku. Główną przyczyną niewznowienia działalności był komunistyczny system rządów, w którym nie mogło istnieć towarzystwo kultywujące staropolskie tradycje, z organizacją opartą na zasadach demokracji. W historycznej strzelnicy bractwa utworzono w 1955 roku Wojewódzki Dom Kultury, w którym dziś mieści się kino-teatr „Adria”.

W latach 90. XX wieku zaczęły się odradzać poszczególne bractwa na terenie Polski, swoją działalność wznowiło Zjednoczenie, do dzisiaj nikt jednak nie podjął się zadania, aby reaktywować w Bydgoszczy bractwo strzeleckie, mające korzenie sięgające prawdopodobnie czasów założyciela miasta Kazimierza Wielkiego.

Piotr Kunda

Niełatwy żywot kierowcy, czyli warunki rozwoju bydgoskiej motoryzacji w dobie II Rzeczypospolitej

Posiadacz samochodu mieszkający w grodzie nad Brdą w okresie międzywojennym musiał liczyć się z wieloma utrudnieniami. Sam fakt posiadania własnych „czterech kółek” był co prawda powodem do dumy, świadczył bowiem o zamożności właściciela, należącego przecież do w pewnym stopniu elitarniej grupy kierowców. Źródłem problemów była oprócz podatków infrastruktura, na którą składały się sieć ulic, stacji benzynowych, salonów samochodowych, warsztatów i garaży. Nie była ona w pełni dostosowana do potrzeb rodzącej się w Bydgoszczy motoryzacji. Sytuację ratowała w pewnym stopniu niewielka liczba samochodów będących własnością ówczesnych bydgoszczan. W roku 1938 na terenie miasta zarejestrowano zaledwie 1021 samochodów osobowych, ciężarówek i autobusów oraz około 300 motocykli¹.

Stan infrastruktury drogowej w mieście

Zdecydowanie najsłabszym elementem niezbędnego dla zmotoryzowanych bydgoszczan zaplecza była sieć ulic. Ich stan w całym okresie międzywojennym nie był zadowalający, nie odbiegając niestety od ogólnopolskiego schematu. Trudno określić ten fakt mianem pocieszenia.

Co należy podkreślić, nie można określać bydgoskich ulic mianem zupełnie złych, bardziej sprawiedliwe byłoby podkreślenie ich silnego zróżnicowania.

¹ *Historia Bydgoszczy*, t. II, cz. 2: 1920-1939, red. M. Biskup. Bydgoszcz 1999, s. 289.

W centrum miasta stan jezdni był raczej zadowolający, natomiast w dzielnicach bardziej peryferyjnych – po prostu katastrofalny². Winą za taki stan rzeczy nie sposób obarczać tylko i wyłącznie włodarzy miasta, sprawujących władzę w okresie międzywojennym. Stan bydgoskich ulic zmieniał się na przestrzeni lat w zależności do potrzeb i środków technicznych, a przede wszystkim finansowych, jakimi dysponowano. Ważnym czynnikiem wpływającym na późniejsze losy miejskiej infrastruktury było to, że budowa ulic o utwardzonych nawierzchniach w Bydgoszczy rozpoczęła się stosunkowo późno. W okresie przedrozbiorowym były to zwykle trakty ziemne, co jakiś czas wyrównywane i wykładane faszyną, następnie belkami drewnianymi. Brukowanie ulic zapoczątkowane zostało dopiero pod panowaniem pruskim. Mianowicie w roku 1777 Deputacja Kamery Wojenno-Domenalnej w Bydgoszczy uzyskała zgodę na wybrukowanie ulicy Poznańskiej oraz części Rynku³.

Proces zmian mający na celu dostosowanie sieci ulicznej miasta do wymagań nowoczesności zapoczątkowany został w okresie międzywojennym. Niestety, od początku był on skazany na niepowodzenie, czego podstawową przyczyną był znaczny rozwój terytorialny miasta. Na podstawie rozporządzenia Ministerstwa byłej Dzielniczy Pruskiej wydanego w lutym 1920 roku, od 1 kwietnia tegoż roku obszar Bydgoszczy powiększony został z 845 do ponad 6532 hektarów⁴, a więc prawie ośmiokrotnie. Nastąpiło to na drodze włączenia w granice miasta 18 przedmieść o powierzchni 5687 hektarów. W wyniku tego przeciętny poziom ulic uległ pogorszeniu. Na obszarze przedmieść większość z nich była zwykłymi drogami gruntowymi lub posiadała nawierzchnie żwirowe i tłuczniowe, podatne na szybkie niszczenie⁵. Przed poszerzeniem granic miasta ulice pokryte brukiem zwykłym stanowiły na jego obszarze 46,6% powierzchni całości, kostkowym – 36,5%, asfaltem – 2,8%, natomiast ulice nieutwardzone zajmowały 3,5% łącznej powierzchni. Po 1 kwietnia 1920 roku odsetek ulic nieutwardzonych wzrósł do 30,2%⁶. Władze miejskie starały się stopniowo poprawiać poziom infrastruktury drogowej, nie zawsze jednak z dobrym skutkiem. Szczególnie mocno krytykowane było brukowanie nawierzchni kamieniem polnym. Budowano je w ten sposób szybko

² Szerzej na ten temat: R. Kuczma, *Drogi bydgoskie*, „Kalendarz Bydgoski” 2005, Rocznik XXXVIII, s. 254, por. także R. Sudziński, *Infrastruktura i gospodarka komunalna*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. II, cz. 1: 1920-1939, Bydgoszcz 1990, s. 278-279.

³ S. Pastuszewski, *Zarys dziejów bydgoskiej gospodarki komunalnej*, [w:] *Bydgoska gospodarka komunalna*, red. S. Pastuszewski, Bydgoszcz 1996, s. 20-21.

⁴ R. Sudziński, op. cit., s. 234-235.

⁵ J. Kajczuk, *Ulice i place*, [w:] *Bydgoska gospodarka...*, s. 40.

⁶ R. Sudziński, op. cit., s. 278-279.

i tanio, co niewątpliwie stanowiło ich wielką zaletę. Sama budowa była nieskomplikowana – na warstwie piasku układano dopasowane kamienie, po czym ubijano je ręcznymi młotkami. Trwałość takiej nawierzchni okazywała się niestety niewielka, nie mówiąc już o ogólnym komforcie jazdy po zbudowanej w ten sposób drodze. Zarzut przeciwko takim metodom podnoszono nie tylko w Bydgoszczy⁷. Przedmiotem krytyki była właśnie taniość wykonania, która odbijała się w sposób negatywny na trwałości drogi, a oszczędności okazywały się pozorne. Jak stwierdzili przedstawiciele Korporacji Budowniczych Poznańskich: „popętnia się stale ten sam błąd, że buduje się szosy najtańsze, ale zarazem też najlichszego gatunku, które wytrzymują ożywiony ruch samochodowy zaledwie 2-3 lata, by się później rozpaść. Jesteśmy krajem zbyt biednym, aby móc sobie pozwolić na budowę tanich a lichych dróg bitych”⁸. Od tej metody utwardzania zaczęto zatem powoli odchodzić. W technice budowy dróg w okresie międzywojennym nie dokonał się jednak znaczący przełom, zaś kamień pozostawał bardzo popularnym materiałem w budownictwie, głównie ze względu na dostępność i taniość. Powszechniejsze stały się za to materiały betonowe, przede wszystkim płyty chodnikowe. Nowością stanowiły jezdnie bitumiczne, w Bydgoszczy pojawiały się one w okolicach szkół, na przykład na ulicy Świętojańskiej czy Nowodworskiej. Można przypuszczać, że lokalizacja taka nie była przypadkowa. W ten sposób można było ograniczyć hałas powodowany przez przejeżdżające w pobliżu placówek oświatowych pojazdy⁹.

Sieć drogowa w Bydgoszczy zwiększyła się z 62 kilometrów w roku 1920 do 229 kilometrów w roku 1937¹⁰. Wielkości te oraz rodzaj umocnienia przedstawia poniższa tabela.

Tabela 1. Rodzaj umocnienia ulic w Bydgoszczy*

Rok	Rodzaj umocnienia					
	kostka drobna	bruk łebkowy	bruk kostkowy	beton	asfalt	tluczeń
1920	11 157	383 552	142 105	-	-	130 825
1928	5270	380 277	156 080	1179		137 041
1929	7070	jw.	jw.	jw.		135 691

⁷ A. Dąbrowski, *Główne wytyczne do organizacji komunikacji samochodowych*, Warszawa 1926, s. 54-55.

⁸ Archiwum Państwowe w Poznaniu [dalej cyt. APP], Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu 1919-1951 [dalej cyt. IPHP], Pismo Korporacji Budowniczych Poznańskich do Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu z dnia 20 września 1934 roku, sygn. 1010, k. 742.

⁹ J. Kajczuk, op. cit., s. 40.

¹⁰ R. Sudziński, op. cit., s. 278.

cd. tabeli 1

1930	8870	j.w	jw.	jw.		jw.
1931	jw.	382 851	jw.	jw.		jw.
1932	jw.	jw.	jw.	jw.		134 341
1933	jw.	jw.	jw.	jw.		134 341
1934	16 236	411 474	142 114	12 139**		128 533
1935	17260	419 550	jw.	jw.		127 925
1936	17 354	440 450	142 485	12 018		127 925
1937	21 361	454 405	jw.	13 269		123 073

* Powierzchnia ulic w metrach kwadratowych.

** Od roku 1934 ulice asfaltowe i betonowe podawano w jednej grupie.

Źródło: oprac. na podstawie: Rocznik Statystyczny miasta Bydgoszczy za lata 1929-1937.

W roku 1936 spośród najważniejszych w Bydgoszczy ulic najdłuższa była ulica Toruńska, która liczyła 7586 metrów. Następne w kolejności były Nakielska (4156 metrów), Gdańska (3193 metry), Grunwaldzka (2909 metrów), Kujawska (2596 metrów)¹¹.

Ulicami tymi przebiegały szlaki komunikacyjne o dużym znaczeniu. Ruch tranzytowy na osi północ – południe odbywał się w ciągu ulic Gdańskiej, Bernardyńskiej i Kujawskiej, natomiast szlak wschód – zachód przebiegał Toruńską, Fordońską, Grunwaldzką, Nakielską i Szubińską. Przecięcie tych ulic następowało w centrum miasta¹².

Fakt ten wymuszał na władzach miejskich dokładanie starań o utrzymanie tych ważnych arterii w możliwie dobrym stanie. Zdecydowanie gorzej wyglądała sytuacja na drogach o charakterze osiedlowym. Przykładowo ulica Gdańska posiadała doskonale utrzymaną i ułożoną kostkę kamienną, natomiast ulice wytyczone na osiedlach całe lata czekać musiały na utwardzenie nawierzchni. W okresie roztopów wiosennych czy też jesienią zamieniały się w skutek tego w potoki błota, przez które trudno było się przeprawić¹³. Wielokrotnie mieszkańcy kierowali do Magistratu pisma ze skargami na fatalny stan osiedlowych dróg. Domagano się w nich nie tylko zapewnienia odpowiedniego dojazdu, ale – jak w przypadku pisma skierowanego przez Towarzystwo Przyjaciół Dzielnicy Bielawy – tego wszystkiego, co jest nierozdzielnie związane z zabudową miejską – oświetlenia ulicy, kanalizacji, gazu

¹¹ Rocznik Statystyczny miasta Bydgoszczy za rok 1936, s. 6.

¹² R. Sudziński, op. cit., s. 277.

¹³ Z. Raszewski, *Pamiętnik gapia. Bydgoszcz, jaką pamiętam z lat 1930-1945*, Bydgoszcz 1994, s. 214-215.

i wody¹⁴. Prowadziło to do licznych spięć pomiędzy Magistratem a mieszkańcami przedmieść. Wśród tych ostatnich pojawiały się nawet głosy za ponownym wyłączeniem osiedli z granic miasta, co przyniosłoby im dodatkową korzyść w postaci niższych podatków¹⁵.

Magistrat w miarę swoich możliwości finansowych dokładał starań, aby polepszyć stan miejskich dróg. Systematycznie przeprowadzano na nich prace remontowe, wymieniając lub uzupełniając zniszczone nawierzchnie.

Tabela 2. Remonty bydgoskich ulic w latach 1930-1937

Rok	Rodzaj reperacji		
	bruk kostkowy	bruk łebkowy	regulacja krawężnika
1930/1931	3363,17 m kw	17 683,33	359,50 m.b
1931/1932	5848,56	20 600,02	87,10
1932/1933	1388,17	9802,25	404,60
1933/1934	3635,70	18 694,68	710,90
1934/1935	1996,55	10 629,80	578,95
1935/1936	3864,65	12 579,53	432,05
1936/1937	499,29	13 397,68	577,00

Źródło: oprac. na podstawie Sprawozdania z działalności Zarządu Miejskiego za lata 1930/1931-1936/1937.

W roku 1937 rozpoczęto realizację ambitnego planu, zakładającego budowę nowych i reparację starych ulic o łącznej długości 124 kilometrów. Remonty polegać miały na zamianie nawierzchni tłuczniowych i żuźlowych na bruk kamienny. Projekt ten realizowany miał być w ciągu 20 lat przy założeniu wykonania prac za sumę około 400 tysięcy złotych rocznie¹⁶. Dodatkowo po uruchomieniu w roku 1936 miejskiej komunikacji autobusowej zamierzano wyasfaltować nawierzchnię ulic, którymi kursowały autobusy. Prace te miały być prowadzone w latach 1940-1948. Rocznie planowano wydatkować na ten cel 50 tysięcy złotych¹⁷.

¹⁴ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy [dalej cyt. APB]. Akta miasta Bydgoszczy [dalej cyt. AmB], Pismo Towarzystwa Przyjaciół Dzielnicy Bielawy do Prezesa Rady Miejskiej w Bydgoszczy z dnia 16 sierpnia 1929 roku, sygn. 4380, k. 1.

¹⁵ R. Sudziński, op. cit., s. 279.

¹⁶ APB, AmB. Czteroletni plan robót inwestycyjnych miasta Bydgoszczy, sygn. 4203, brak paginacji.

¹⁷ Ibidem.

Oprócz remontów bardzo dbano w Bydgoszczy o czystość nawierzchni. Przedsiębiorstwem zajmującym się utrzymywaniem ulic w należytym porządku był Tabor Miejski¹⁸. Ulice podzielone były na trzy kategorie – te należące do grupy pierwszej zamiatano codziennie, do drugiej co dwa dni, natomiast te znajdujące się w grupie trzeciej zamiatano dwa razy w tygodniu. Tabor Miejski sprzątał codziennie 93 ulice o długości 34 tys. metrów, co dwa dni 104 liczące łącznie 45 tys. metrów, natomiast w grupie ostatniej znalazło się dziewięć ulic o długości 1 tys. metrów¹⁹. Dane te dotyczą lat 1920-1924, w ostatnim okresie przed wybuchem II wojny światowej liczby te uległy zmianom. W roku 1936 przedsiębiorstwo oczyszczało 215 ulic o łącznej powierzchni 953,257 metrów kwadratowych²⁰.

Oświetlenie ulic zapewniały latarnie, początkowo gazowe, następnie elektryczne. W roku 1920 w mieście było 1200 latarni gazowych, jednak nie wszystkie były czynne. Lampy elektryczne stanowiły wówczas rzadkość, można je było spotkać przed dworcem kolejowym oraz na skrzyżowaniu ulic Dworcowej, Gdańskiej i Pomorskiej, lecz w kolejnych latach ich liczba zwiększała się. Podczas wojny okupanci wprowadzili zaciemnienie. W roku 1945 w mieście funkcjonowało łącznie 588 lamp elektrycznych²¹.

Stacje benzynowe

Do utrzymania w ruchu wszelkich pojazdów mechanicznych potrzebne jest źródło energii – paliwo. Zaopatrzenie w materiały pędne oraz oliwy i smary wcale nie było sprawą prostą, szczególnie w okresie, gdy motoryzacja stawiała u nas pierwsze kroki. Sprzedaż paliwa w II Rzeczypospolitej również była dziedziną rozwijającą się, przy czym czerpano z wzorców zastosowanych w państwach zachodnich, w których motoryzacja, a wraz z nią całe zaplecze techniczne stały na wyższym poziomie. Początkowo paliwa i smary można było nabyć w mydlarniach i aptekach. Kierowcy kupowali materiały pędne nie z dystrybutorów, lecz w specjalnych kilkilitrowych bańkach²². Sprzedaż paliwa w takiej formie prowadzona była w Polsce jeszcze w latach 20., kiedy przykładowo w Stanach Zjednoczonych rozpowszechnione były już stacje benzynowe wyposażone w dystrybutory. Pierwsze obiekty tego typu pojawiły się na ziemiach

¹⁸ *Polska Bydgoszcz 1920-1930. Dziesięć lat pracy twórczej*, Bydgoszcz 1930, s. 41-42.

¹⁹ J. Żernicki, *Bydgoszcz w cyfrach 1920-1924*, Bydgoszcz 1924, s. 34.

²⁰ APB, AmB, Sprawozdanie z działalności Zakładu Oczyszczania Miasta i Taboru Miejskiego za rok budżetowy 1935/1936, sygn. 4527, k. 49 verso.

²¹ J. Kajczuk, A. Sinkiewicz, *Oświetlenie ulic*, [w:] *Bydgoska gospodarka...*, s. 60.

²² W. Rychter, *Dzieje samochodu*, Warszawa 1979, s. 368.

polskich w Warszawie. W latach 1920-1923 zbudowano tam trzy stacje, które zaopatrywały jednak nie zwykłych kierowców, lecz pojazdy należące do przewoźnika miejskiego – przedsiębiorstwa Dyrekcja Tramwajów i Autobusów. Posiadały one zbiorniki na paliwo o pojemności kolejno 60, 15 i 9 tysięcy litrów. Pierwsze ogólnodostępne stacje benzynowe pobudowano w stolicy przed rokiem 1925²³. Jak podano w wydanym w roku 1930 *Przewodniku automobilowym po Polsce*: „benzyna sprzedawana jest już przeważnie z pomp ulicznych”²⁴. Nieco gorzej wyglądała sytuacja z oliwą, którą można było nabyć w sklepach z artykułami samochodowymi, rolniczymi, na stacjach benzynowych i w składach aptecznych²⁵.

Stacje benzynowe pojawiły się także w Bydgoszczy. Początkowo stanowiły one swoistą sensację, zaś zewnętrznie miały niewiele wspólnego z tymi spotykanymi obecnie. Firma Standard – Nobel zajmująca się dystrybucją materiałów pędnych na terenie całego kraju charakteryzowała je w sposób następujący: „uliczne stacje benzynowe przeznaczone do zasilania benzyną przejeżdżających samochodów ustawiane są na szlakach ożywionego ruchu samochodowego. Odmierzacze ustawia się przy tym na chodnikach, w bezpośrednim sąsiedztwie jezdni”²⁶. Obiekt tego typu składał się: „ze zbiornika podziemnego zawierającego benzynę, oraz z przyrządu (odmierzacza) czerpiącego zeń benzynę, odmierzającego takową i wydającego samochodom”²⁷. W latach 20. przy ulicy Gdańskiej 37 działała już stacja należąca do firmy Gazolina S.A. Obiekt nie został jednak pobudowany przez nią, co poświadcza pismo skierowane do Magistratu. Przedstawiciele Gazoliny pisali w nim: „Uprzejmie prosimy o przerejestrowanie stacji benzynowej pobudowanej w roku 1924, przejętej przez nas w roku 1927”²⁸. Stacja ta z zewnątrz przypominała hydrant do wody, natomiast zbiornik paliwa znajdował się pod jezdnią²⁹. Rok 1924 można zatem przyjąć jako początek funkcjonowania w Bydgoszczy ulicznych stacji benzynowych.

W roku 1924 stacja benzynowa powstała również przy ulicy Dworcowej 39. Obiekt należał do firmy Butowski i Spółka. Właściciel opisywał ją w sposób

²³ Stacje te powstały u zbiegu Alei Jerozolimskich i ulicy Emilii Plater oraz przy placu Napoleona (obecnie plac Powstańców Warszawy) róg Wareckiej. W roku 1925 w stolicy znajdowało się łącznie osiem obiektów tego typu. Za: A. Rostocki, J. Tarczyński, *Automobilizm w Warszawie do roku 1939*, Warszawa 1988, s. 274-275.

²⁴ M. Orłowicz, R. Morsztyn, *Przewodnik automobilowy po Polsce*, Warszawa 1930, s. 10.

²⁵ Ibidem.

²⁶ APB, AmB, Opis stacji benzynowej, sygn. 3761, brak paginacji.

²⁷ APB, AmB, Opis techniczny stacji benzynowej, Bydgoszcz 5 października 1935 roku, sygn. 3760, brak paginacji.

²⁸ H. Walencykowska, *Amerykański wyrób*, „Album Bydgoski”, 13 stycznia 2005 roku, s. 2.

²⁹ Ibidem.

następujący: „Tank i pompa są amerykańskiego wyrobu, najnowszego typu opatentowanego i budowanego z uwzględnieniem bezpieczeństwa ogniowego”. Zbiornik na paliwo nie był duży, miał bowiem pojemność określoną na zaledwie 1000 kilogramów³⁰.

Podkreślanie przez firmę Butowski i Spółka bezpieczeństwa budowanej stacji nie było czymś przypadkowym. W tym czasie obawiano się tego typu obiektów ze względu na możliwość zapłonu zgromadzonego w zbiorniku paliwa. Szczególne trudności miały firmy planujące budowę i następnie eksploatację stacji benzynowych w centralnych punktach miast, a więc w miejscach, gdzie koncentrował się ruch samochodowy. Budowa samej stacji obłożona była wieloma warunkami. Przede wszystkim znajdujący się pod ziemią zbiornik na paliwo powinien być zabezpieczony przed korozją, natomiast władze – przed ewentualną ingerencją osób do tego niepowołanych. Obok zbiornika powinny znajdować się umieszczone w widocznym miejscu tabliczki z napisem: „Palenie tytoniu wzbronione”. Wreszcie lokalizacja obiektu nie mogła dezorganizować ruchu ulicznego³¹. Nawet najbardziej surowe normy nie były w stanie zapobiec działaniom wynikającym ze zwykłej ludzkiej nieostrożności lub wręcz głupoty. Doskonałym przykładem nieracjonalnych działań pracowników mogło być zdarzenie zaobserwowane w lutym 1932 roku na stacji należącej do firmy Karpaty. Pracujący tam człowiek przelewał benzynę z metalowych beczek do głównego zbiornika podczas największego natężenia ruchu ulicznego, to jest o godzinie 10 przed południem. Wokół przechodziło wiele przypadkowych osób, wystarczyć mógł więc jeden niedopałek papierosa, aby doszło do tragedii³². Niestety, problemy z przestrzeganiem norm bezpieczeństwa powtarzały się w późniejszych latach. Najwięcej zastrzeżeń budził właśnie sposób napełniania zbiorników: „większość stacji benzynowych posługuje się przy napełnianiu zbiorników najprymitywniejszymi przyrządami a mianowicie przywożą na platformach beczki z benzyną, składają je obok stacji i za pomocą węża gumowego zaciągają benzynę ustami i potem dopiero skierowują wąż do zbiornika stacji”³³. Zabieg ten był bardzo niebezpieczny ze względu na łatwopalne opary benzyny, tym bardziej że wielokrotnie napełnianie zbiornika obserwowały przypadkowe osoby palące papierosy³⁴. Istnienie

³⁰ Ibidem.

³¹ APB, AmB, Pismo Inspektora Pracy 54. Obwodu do Zarządu Miejskiego, Wydziału Przemysłowego w Bydgoszczy, październik 1935 roku, sygn. 3760.

³² APB, AmB, Pismo do Kierownika Komisariatu Głównego Policji Państwowej miasta Bydgoszczy z dnia 2 lutego 1932 roku, sygn. 3759, k. 12.

³³ APB, AmB, Pismo Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy z dnia 6 września 1937 roku, sygn. 3758, k. 275.

³⁴ Ibidem.

rzeczywistego zagrożenia potwierdził wypadek, który miał miejsce 24 maja 1937 roku na stacji należącej do firmy Polmin, mieszczącej się przy ulicy Gdańskiej. Doszło tam do pożaru, którego przyczyną mogło być zwarcie instalacji elektrycznej lub właśnie niedopałek³⁵.

Przykładem trudności w uzyskaniu pozwolenia na budowę mogą być starania firmy braci Nobel³⁶ o zainstalowanie dystrybutora przy Gdańskiej 163 – na wysokości Hotelu „Pod Orłem”. Projekt złożony został w Magistracie w czerwcu 1924 roku. Odpowiedzialny za tego typu instalacje Departament Budowli Podziemnych wypowiedział się w stosunku do tej prośby negatywnie. Jak stwierdzono w uzasadnieniu: „W sprawie postawienia automatycznej stacji benzynowej na chodniku przy ulicy Gdańskiej komunikujemy, że ze względu bezpieczeństwa publicznego Magistrat nie może udzielić zezwolenia na postawienie takowej”³⁷. Przedsiębiorca jednak nie rezygnował, szukając poparcia u samego prezydenta Bydgoszczy dr. Bernarda Śliwińskiego, podkreślając przy tym fakt uzyskania zgody na budowę podobnych obiektów w Warszawie i Poznaniu³⁸. W rezultacie Magistrat wyraził zgodę na budowę stacji benzynowej w innym miejscu³⁹. Zaproponowano firmie posesję położoną przy ulicy Nad Portem, lecz ta nie przyjęła propozycji, ponieważ było to miejsce „zaciszne i niezbyt dogodne dla kierowców, zwłaszcza tych nie znających miasta, gdyż nie będą oni w stanie tam dojechać”⁴⁰. Ostatecznie stacja firmy Standard – Nobel znalazła się przy placu Wolności. Magistrat w zamian obarczył udzielenie zgody na prowadzenie działalności obowiązkiem ponoszenia wysokiej opłaty z tytułu dzierżawy gruntu, przekraczającej 600 złotych rocznie⁴¹.

³⁵ W czasie wypadku na stacji wymieniano dystrybutor. Prawdopodobnie błąd popełnił któryś z robotników wykonujących prace. APB, AmB, Pismo Straży Pożarnej do Wydziału III Zarządu Miejskiego z dnia 25 maja 1937 roku, sygn. 3759, brak paginacji.

³⁶ Właściwa nazwa firmy brzmiała Towarzystwo Przemysłu Naftowego „Bracia Nobel” SA, zmieniona później na „Standard – Nobel”. Należały do niej pierwsze stacje zbudowane w Warszawie, nowoczesne wówczas obiekty wyposażone w dystrybutory produkcji amerykańskiej. Za: A. Rostocki, J. Tarczyński, op. cit., s. 275.

³⁷ APB, AmB, Projekt pobudowania automatycznej stacji benzynowej Braci Nobel na ulicy Gdańskiej 163, sygn. 3764, k. 4; Pismo Magistratu do firmy Braci Nobel z 27 czerwca 1924 roku, sygn. 3764, k. 8.

³⁸ APB, AmB, Pismo Towarzystwa Przemysłu Naftowego Bracia Nobel w Polsce do JW Pana Prezydenta Bydgoszczy dr. Bernarda Śliwińskiego z 20 września 1924 roku, sygn. 3764, k. 10.

³⁹ APB, AmB, Uchwała Magistratu z dnia 24 września 1924 roku, sygn. 3764, k. 13.

⁴⁰ APB, AmB, Pismo firmy Braci Nobel do Urzędu Budowli Podziemnych z 15 października 1924 roku, sygn. 3764, k. 19.

⁴¹ Sugerowano firmie Standard – Nobel, że w mieście znajdują się przedsiębiorcy skłonni zapłacić znacznie więcej. Przedstawiciele Standard – Nobel kwitowali te opinie następująco: wyrażali powątpiewanie, czy owi „przedsiębiorcy” będą rzeczywiście zdolni do uruchomienia stacji benzynowej przy tak wysokim opodatkowaniu. APB, AmB, Pismo firmy Standard – Nobel do Rady Miejskiej miasta Bydgoszczy z 3 sierpnia 1925 roku, sygn. 3764, k. 39-k. 41.

Przedsiębiorstwo Standard – Nobel wyraziło zgodę na ponoszenie opłaty w wysokości 600 złotych rocznie od działającej już stacji oraz od każdej kolejnej, która powstanie w przyszłości. W zamian zażądało udzielenia prawa wyłączności na budowę tego typu obiektów w granicach miasta Bydgoszczy. Za słusznością tego rodzaju postulatu przemawiał dodatkowo fakt posiadania przez Standard – Nobel na terenie Bydgoszczy składu paliw, z którego rocznie sprzedaje „1140 wagonów 10-cio tonowych nafty, smarów, parafiny etc.”⁴². Ambitny plan pokrzyżowany został przez Magistrat, który nie udzielił prawa wyłączności⁴³, natomiast opłata roczna została w styczniu 1926 roku określona na poziomie aż 1800 złotych.

Firma Standard – Nobel postanowiła znacznie poszerzyć ofertę skierowaną do bydgoskich kierowców. W marcu 1929 roku złożyła prośbę o wydanie pozwolenia na budowę stacji obsługi położonej przy ulicy Gdańskiej 131. Oprócz pomieszczeń warsztatowych miały znajdować się tam dwa dystrybutory do benzyny, czerpiące paliwo z podziemnych zbiorników o pojemności 5 tysięcy litrów⁴⁴. Projekt został zatwierdzony przez Magistrat w maju 1929 roku⁴⁵.

Sprzedają paliw w Bydgoszczy zajmowały się także inne przedsiębiorstwa. Jesienią 1930 roku z prośbą o „łaskawe udzielenie nam zezwolenia na budowę i eksploatację stacji benzynowej” wystąpiła firma Drago S.A.⁴⁶ Planowany obiekt, wyposażony w zbiornik o pojemności 2 tysięcy litrów, pojawić się miał na placu przy skrzyżowaniu ulic Floriana i Bernardyńskiej⁴⁷. Projekt został wstępnie zatwierdzony w październiku 1930 roku⁴⁸, lecz z trudnych do ustalenia przyczyn stacja nie została pobudowana⁴⁹.

Sieć własnych stacji benzynowych posiadała w Bydgoszczy firma Karpaty Sprzedaż Produktów Naftowych Sp. z o.o. Stosowne podanie w sprawie budowy zostało złożone 31 października 1929 roku. Planowany początkowo

⁴² Ibidem.

⁴³ APB, AmB, Pismo Magistratu do Towarzystwa Przemysłu Naftowego Bracia Nobel w Polsce z dnia 10 sierpnia 1925, sygn. 3764, k. 43 verso.

⁴⁴ APB, AmB, Pismo firmy Standard – Nobel w Polsce do Magistratu miasta Bydgoszczy z 28 marca 1929, sygn. 3759, brak paginacji.

⁴⁵ APB, AmB, Zatwierdzenie projektu urządzenia zakładu przemysłowego, Bydgoszcz 11 maja 1929, sygn. 3759, brak paginacji.

⁴⁶ APB, AmB, Akta w sprawie zatwierdzenia projektu stacji benzynowej, Pismo firmy Drago SA do Magistratu miasta Bydgoszczy z dnia 1 września 1930 roku, sygn. 3758, k. 2.

⁴⁷ APB, AmB, Pismo Edmunda Jankowskiego do Magistratu miasta Bydgoszczy z dnia 11 września 1930 roku, sygn. 3758, k. 1.

⁴⁸ APB, AmB, Zatwierdzenie projektu urządzenia obiektu przemysłowego, Bydgoszcz 1 października 1930 roku, sygn. 3758, k. 9.

⁴⁹ APB, AmB, Pismo Magistratu miasta Bydgoszczy z 18 listopada 1931 roku, sygn. 3758, k. 11.

jeden obiekt znajdować się miał przy ulicy Bernardyńskiej na wysokości placu Kościeleckich⁵⁰. Ostatecznie Magistrat zezwolił firmie Karpaty na budowę nie jednej, lecz trzech stacji benzynowych, zlokalizowanych odpowiednio przy ulicy Bernardyńskiej – plac Kościeleckich, przy ulicy Grunwaldzkiej oraz na placu Poznańskim⁵¹. Zastrzeżeń do powyższych lokalizacji nie zgłosiła również Straż Pożarna⁵².

Stacja benzynowa położona przy ulicy Bernardyńskiej rozpoczęła działalność po 11 stycznia 1930 roku. Okazało się jednak, że miejsce to dobrano niezbyt szczęśliwie ze względu na bliskie sąsiedztwo Grobu Nieznanego Powstańca⁵³. Wyznaczony został więc nowy punkt położony dokładnie po drugiej stronie placu Kościeleckich – na rogu ulic Bernardyńskiej i Pawła z Łęczycy. Inwestor szybko sporządził nową dokumentację techniczną⁵⁴, co przyniosło zatwierdzenie wniosku już 14 marca 1930 roku⁵⁵.

Swoje przedstawicielstwo w Bydgoszczy otworzyła także firma Polmin⁵⁶. Uzyskała ona zgodę na budowę obiektu 11 października 1930 roku⁵⁷. Obiekt znajdować się miał u zbiegu ulic Gdańskiej i Artyleryjskiej. Opłata dzierżawna określona została na poziomie 1200 złotych w pierwszym roku działalności oraz 1800 złotych w latach następnych. W razie gdyby płatność nie została uregulowana w ciągu 10 dni od przewidzianego w umowie terminu, Magistrat miał prawo do „natychmiastowego zamknięcia stacji benzynowej i unieważnienia umowy”⁵⁸. Lokalizacja pierwszej w Bydgoszczy stacji Polminu nie

⁵⁰ APB, AMB, Pismo firmy Karpaty do Magistratu miasta Bydgoszczy z 31 października 1929 roku, sygn. 3757, k. 1, k. 4.

⁵¹ APB, AMB, Uchwała Magistratu z dnia 21 października 1929 roku, sygn. 3757, k. 8 verso.

⁵² APB, AmB, Pismo Magistratu miasta Bydgoszczy do Urzędu Przemysłowego z 7 listopada 1929 roku, Sygn. 3757, k. 9.

⁵³ APB, AmB, Pismo firmy Karpaty Sprzedaż produktów naftowych do Magistratu miasta Bydgoszczy z 17 lutego 1930 roku, sygn. 3758, k. 1.

⁵⁴ Stacja umiejscowiona na rogu ulic Bernardyńskiej i Pawła z Łęczycy miała być wyposażona w aparat do wydawania paliwa, napędzany pompą ręczną. Dla sprawnej obsługi klientów przewidywano zatrudnienie dwóch pracowników – inkasentów. Pojemność zbiornika paliwa określono na dwa tysiące litrów. APB, AmB, Załącznik do podania o zatwierdzenie zakładu przemysłowego, Bydgoszcz 17 lutego 1930 roku, sygn. 3758, k. 2.

⁵⁵ APB, AmB, Zatwierdzenie projektu urządzenia zakładu przemysłowego nr 185, Bydgoszcz 14 marca 1930 roku, sygn. 3758, k. 10.

⁵⁶ Pełna nazwa firmy brzmiała Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych „Polmin”. Produkowała ona bardzo popularną w okresie międzywojennym mieszankę paliwową o nazwie Polmin, składającą się w 90% z benzyny i w 10% z alkoholu bezwodnego. Polmin posiadał sieć stacji benzynowych na terenie całego kraju. Za: A. Rostocki, J. Tarczyński, op. cit., s. 277.

⁵⁷ APB, AmB, Wzmianka o firmie Polmin, 9 stycznia 1931 roku, sygn. 3763, k. 9.

⁵⁸ APB, AmB, Umowa pomiędzy Magistratem miasta Bydgoszczy a firmą Polmin, 21 stycznia 1931 roku, sygn. 3763, k. 11.

była jednak zbyt dobrze przemyślana, bowiem bliżej centrum miasta, przy ulicy Gdańskiej, znajdowały się stacje należące do konkurencji, na których zatrzymywała się większość pojazdów poruszających się tą ulicą. Wobec tego firma podjęła starania o obniżenie czynszu, gdyż dochody ze sprzedaży paliwa nie pozwalały przy tak wysokim opodatkowaniu na osiągnięcie jakiegokolwiek zysku⁵⁹. W rezultacie prośby opłata została obniżona do poziomu 1350 złotych rocznie⁶⁰.

W następnych latach firma planowała dalszy rozwój sprzedaży materiałów pędnych na terenie Bydgoszczy. Miało temu służyć otwarcie kolejnej stacji znajdującej się w zdecydowanie lepszym miejscu od pierwszego obiektu – na ulicy Gdańskiej 28. Dodatkowym walorem tej lokalizacji mogło być sąsiedztwo przedstawicielstwa Polskiego Fiata. Polmin podpisał z tą firmą umowę, w której zobowiązał się do wyposażenia salonu w stację obsługi oraz do zaopatrywania jej w paliwo⁶¹. Magistrat wyraził zgodę na lokalizację przy czynszu ustalonym na poziomie 1200 złotych rocznie⁶². Obiekt nie został jednak uruchomiony, ponieważ Polmin przejął wkrótce stację benzynową znajdującą się przy ulicy Gdańskiej 24, której właścicielem było do tego momentu przedsiębiorstwo Butowski i Spółka⁶³.

Oprócz dużych firm sprzedają paliw i smarów w Bydgoszczy zajmowali się także drobni prywatni przedsiębiorcy. W sierpniu 1929 roku o pozwolenie na „prowadzenie sprzedaży: oleje, benzyny i smary w lokalu masywnym tynkowanym przy ulicy Podwale 15” wystąpił Aleksander Weintraub⁶⁴. Prośba rozpatrzona została z pozytywnym dla petenta skutkiem, dzięki czemu mógł on 1 kwietnia 1930 roku poinformować władze o otwarciu punktu sprzedaży paliw⁶⁵. Zakład funkcjonował następnie pod nazwą Benzynopol. W roku 1931 firma wystąpiła z wnioskiem o udzielenie zezwolenia na „ustawienie pompy benzynowej z tankiem przenośnym”. Urządzenie to znajdować się miało przy

⁵⁹ APB, AmB, Pismo firmy Polmin do Magistratu miasta Bydgoszczy z dnia 28 maja 1931 roku, sygn. 3763, k. 14.

⁶⁰ APB, AmB, Pismo firmy Polmin do Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy z dnia 17 lipca 1934 roku, sygn. 3763, k. 33.

⁶¹ APB, AmB, Pismo firmy Polmin do Zarządu miasta Bydgoszczy z dnia 26 marca 1936 roku, sygn. 3763, k. 83.

⁶² APB, AmB, Uchwała Magistratu z dnia 6 kwietnia 1936 roku, sygn. 3763, k. 83 verso.

⁶³ APB, AmB, Pismo firmy Polmin do Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy z dnia 12 grudnia 1936 roku, sygn. 3763, k. 94.

⁶⁴ APB, AmB, Pismo Aleksandra Weintrauba do Urzędu Przemysłowego w Bydgoszczy z dnia 27 sierpnia 1929 roku, sygn. 3736, k. 1.

⁶⁵ APB, AmB, Pismo Aleksandra Weintrauba do Urzędu Przemysłowego w Bydgoszczy z dnia 1 kwietnia 1930 roku, sygn. 3736, k. 9.

ulicy Podwale 3, co zostało wstępnie zatwierdzone przez Magistrat⁶⁶. Urzędnicy szybko wycofali się jednak ze swej decyzji, argumentując, że funkcjonowanie ruchomej stacji paliw w rejonie ulicy Podwale stanowić będzie zagrożenie dla bezpieczeństwa publicznego. W istocie wiązało się to bardziej z planowaną budową dworca autobusowego na placu Kościeleckich, gdzie wydzierżawiono teren pod przyszłą stację benzynową. Wszelka konkurencja w najbliższym otoczeniu nie była zatem mile widziana⁶⁷.

Liczba stacji benzynowych w Bydgoszczy stopniowo rosła, będąc w pewnej mierze odpowiedzią na wzrost liczby samochodów poruszających się po ulicach miasta. Wydany w roku 1931 *Auto – Przewodnik handlowo-techniczno-turystyczny* wymienia pięć tego typu obiektów, znajdujących się wówczas w granicach Bydgoszczy. Niestety, brakuje w nim informacji o właścicielu danej stacji, podane zostały jedynie ich adresy: ul. Gdańska róg Śniadeckich, ul. Królowej Jadwigi róg Dworcowej, ul. Jagiellońska róg Konarskiego, na placu Wolności przy ulicy Gdańskiej 152 i 158 oraz na ulicy H. Frankego róg Królowej Jadwigi⁶⁸. Natomiast wydany rok wcześniej *Przewodnik automobilowy po Polsce* podaje, iż w Bydgoszczy stacje benzynowe znajdowały się na placu Wolności, na ulicach Jagiellońskiej, Gdańskiej 131, 152 i 158 oraz na rogu ulic Hermana Frankego i Królowej Jadwigi. Brak dokładniejszego komentarza uniemożliwia podanie bardziej szczegółowych informacji na temat powyższych obiektów⁶⁹.

W latach późniejszych, szczególnie zaś w drugiej połowie lat 30., stacje benzynowych przybywało, a miasto czerpało przy tej okazji dość znaczne zyski z tytułu opłat za wynajem gruntu. W okresie wielkiego kryzysu wyraźnie spadła jednak liczba samochodów poruszających się po drogach, a wraz z tym także ilość sprzedawanego paliwa. Stało się to przyczyną kłopotów finansowych przedsiębiorstw handlujących materiałami pędnymi. W roku 1934 przedstawiciele firm Standard – Nobel, Karpaty, Polmin, Butowski i Spółka oraz Galicja zwrócili się do prezydenta Bydgoszczy z petycją, w której domagali się obniżenia opłat z poziomu 1800 złotych rocznie do 900 złotych od stacji znajdujących się w centrum miasta i 450 złotych od tych zlokalizowanych na peryferiach. Na załączonej do podania liście znajdowały się następujące stacje:

⁶⁶ APB, AmB, Zatwierdzenie projektu urządzenia zakładu przemysłowego nr 287. Bydgoszcz 10 listopada 1931 roku, sygn. 3736, k. 17.

⁶⁷ APB, AmB, Pismo Magistratu do Aleksandra Weintrauba z 11 września 1933 roku, sygn. 3736, k. 22.

⁶⁸ *Auto – Przewodnik handlowo-techniczno-turystyczny na 1931 rok*, Warszawa 1931, s. 165.

⁶⁹ M. Orłowicz, R. Morsztyn, op. cit., s. 10.

Tabela 3. Lista bydgoskich stacji benzynowych funkcjonujących w roku 1934

Nazwa firmy	Adres stacji benzynowej	Termin ważności umowy
Butowski	Gdańska 24	1 stycznia 1935
Karpaty	plac Poznański	1 lipca 1937
	Gdańska 34	1 stycznia 1937
	Bernardyńska	1 stycznia 1935
	Grunwaldzka 70	jw.
Polmin	Artyleryjska	1 listopada 1935
Zamiara	Gdańska 41	1 sierpnia 1938
Standard – Nobel	Gdańska 37	31 grudnia 1935
	plac Poznański	31 maja 1937
	Jagiellońska	1 stycznia 1935
Gazolina	Królowej Jadwigi	31 grudnia 1935

Źródło: oprac. na podstawie APB, AmB, sygn. 3764, k. 84.

Miasto nie planowało jednak jakichkolwiek negocjacji zbiorowych, zalecając rozmowy indywidualne z przedstawicielami poszczególnych firm⁷⁰. Rozwiązanie sporu zostało narzucone odgórnie decyzją Ministra Spraw Wewnętrznych z 25 lipca 1936 roku. Stwierdzono w niej: „zagadnienie rozwoju motoryzacji posiada pierwszorzędą wagę, zarówno dla obrony Państwa i jego znaczenia w stosunkach międzynarodowych, jak i dla rozwoju gospodarki narodowej i stosunków wewnętrznych w Państwie”. Minister sugerował dalej wprowadzenie opłat w maksymalnej wysokości 1 grosza od litra sprzedanego paliwa⁷¹. Czynsze dzierżawne zostały w następstwie powyższych faktów obniżone.

W roku 1936 w mieście znajdowało się łącznie 14 czynnych stacji benzynowych, oprócz tego uruchomienie kolejnej na ulicy Gdańskiej 28 planował Polmin⁷². Do podania złożonego przez tę firmę dołączona została mapa, na której ukazano łącznie 14 stacji benzynowych⁷³. Natomiast w roku 1937 w Bydgoszczy funkcjonowały następujące stacje:

⁷⁰ APB, AmB, Pismo Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy z dnia 19 października 1934 roku, sygn. 3764, k. 86.

⁷¹ APB, AmB, Pismo Ministra Spraw Wewnętrznych o PP Wojewodów i PP Przewodniczących Wydziałów Powiatowych z 25 lipca 1936 roku, sygn. 3764, k. 102.

⁷² APB, AmB, Pismo firmy Polmin do Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy z dnia 26 marca 1936 roku, sygn. 3763, k. 83.

⁷³ Do firmy Standard – Nobel należały obiekty przy Gdańskiej, Jagiellońskiej, Grunwaldzkiej, na Dworcu Autobusowym i na placu Poznańskim, firma Karpaty posiadała stacje przy

Tabela 4. Stacje benzynowe w Bydgoszczy w roku 1937

Nazwa firmy	Adres stacji
Standard – Nobel	plac Kościeleckich (Dworzec Autobusowy)
	plac Poznański 5
	3 Maja 26
	Gdańska 76
Polmin	Gdańska róg Artyleryjskiej
	Gdańska 24
	Podolska
Gazolina	Gdańska 37
Karpaty	plac Poznański 3
	Gdańska 34
	Grunwaldzka 70
	Bernardyńska róg Pawła z Łęczycy

Źródło: oprac. na podstawie APB, AmB, Pismo do firmy Karpaty Sp. z o.o. Sprzedaż Produktów Naftowych, Oddział w Bydgoszczy, sygn. 3760, k. 234-245⁷⁴.

Warsztaty, salony sprzedaży samochodów i garaże

Obok stacji benzynowych dla każdego kierowcy samochodu ważne były warsztaty naprawcze i garaże. Samochody w okresie międzywojennym nie były co prawda pojazdami tak skomplikowanymi technicznie jak te eksploatowane obecnie, jednak wielu napraw nie można było wykonać samodzielnie. Zaplecze techniczne w całej II Rzeczypospolitej pozostawiało wiele do życzenia. Warsztaty naprawcze polecano jedynie w dużych miastach, w tych prowincjonalnych można było zlecić co najwyżej drobne, doraźne naprawy. W razie awarii na trasie trudno było liczyć na profesjonalny serwis. Nawet jeśli kierowcy udało się dotrzeć do telefonu i zadzwonić do najbliższego warsztatu, nie mógł on być pewien uzyskania pomocy, ponieważ firmy niechętnie wysyłały swój

Grunwaldzkiej, Bernardyńskiej, Gdańskiej i na placu Poznańskim, firma Gazolina – przy Gdańskiej i na ulicy Królowej Jadwigi, Polmin na ulicy Artyleryjskiej, Butowski i Spółka na ulicy Gdańskiej i wreszcie do firmy Galicja należał obiekt położony przy ulicy Gdańskiej. APB, AmB, Pismo firmy Polmin do Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy z dnia 26 marca 1936 roku, sygn. 3763, k. 84.

⁷⁴ W zestawieniu nie uwzględniono stacji benzynowej należącej do firmy Standard – Nobel znajdującej się na rogu ulic Marszałka Focha i Kordeckiego. Obiekt zakupiła firma Vacuum Oil Company jesienią 1937 roku. APB, AmB, Pismo firmy Standard – Nobel do Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy z dnia 12 listopada 1937 roku, sygn. 3760.

personel „w teren”. Pozostawało więc wynajęcie konnego zaprzęgu. Opłata za tego typu usługę z reguły nie przekraczała 1,50 zł za kilometr⁷⁵.

Trudności sprawiało również znalezienie garażu. Umieszczanie samochodów w zamkniętym pomieszczeniu uważano za coś zupełnie naturalnego, wręcz obowiązkowego „ze względu na wartość, jaką przedstawiają, jak też ze względów bezpieczeństwa i obsługi”⁷⁶. W okresie międzywojennym znalezienie garażu w mieście takim jak Bydgoszcz raczej nie stanowiło problemu, nieco gorzej było pod tym względem w stolicy z uwagi na dużą liczbę samochodów, oraz w małych miasteczkach, gdzie do dyspozycji kierowców wielokrotnie pozostawały stodoły i szopy. Garażowanie auta zalecano ze względów obsługi i bezpieczeństwa. Częste były bowiem kradzieże drobnych przedmiotów znajdujących się wewnątrz samochodów. Kradzieże samych aut należały do rzadkości⁷⁷.

Na terenie Bydgoszczy już w latach 20. znajdowały się warsztaty mechaniczne. W pierwszej wydanej po powrocie miasta do macierzy „Księdze Adresowej” wymieniono pod hasłem „Warsztaty mechaniczne” osiem takich punktów. Nie wszyscy wymienieni tutaj rzemieślnicy zajmowali się reparacją samochodów⁷⁸. Wielokrotnie warsztaty samochodowe prowadziły firmy, trudniące się jednocześnie sprzedażą samochodów. Dobrym przykładem tego typu „uniwersalnego” przedsiębiorstwa była firma Butowski i Spółka. W zakres jej działalności wchodziła sprzedaż i serwis pojazdów, sprzedaż części zamiennych, benzyny i świadczenie usług wulkanizacyjnych. Początek działalności miał miejsce w czerwcu 1922 roku, zaś do rejestru handlowego „Centrala gum i przyborów samochodowych Feliks Butowski” wpisana została w lipcu 1922 roku⁷⁹. Wspólnikami zostali Feliks i Paweł Butowscy oraz Robert Frost. Spółka rozpoczęła faktyczną działalność 20 czerwca 1922 roku, jej siedziba znajdowała się wówczas przy ulicy Dworcowej 80⁸⁰. Zmiany w przedsiębiorstwie zaszły w roku 1926. Spółka została rozwiązana, a w jej miejsce powstał nowy podmiot: „Centrala Gum i Przyborów Samochodowych właściciel Feliks

⁷⁵ M. Orłowicz, R. Morsztyn, op. cit., s. 11.

⁷⁶ A. Dąbrowski, op. cit., s. 114.

⁷⁷ M. Orłowicz, R. Morsztyn, op. cit., s. 11.

⁷⁸ Przykładem tego może być Wilhelm Oklitz, którego warsztat znajdował się pod adresem Stary Rynek 14. Zajmował się on naprawami maszyn do szycia i pisania, ale również „kołowcami”. Trudno jest zdefiniować jednoznacznie, czy chodzi tutaj o pojazdy silnikowe. Sama lokalizacja warsztatu sugeruje, że Wilhelm Oklitz nie naprawiał samochodów. Za: *Adresy miasta Bydgoszczy na rok 1922*, s. 95.

⁷⁹ APB, Rejestry handlowe, żeglugowe, stowarzyszeń i spółdzielni Sądu Powiatowego w Bydgoszczy, Pismo Sądu Powiatowego z 28 lipca 1922 roku, sygn. 473, k. 1.

⁸⁰ Ibidem.

Butowski”. Nowy właściciel stwierdzał: „wszelkie aktywa i pasywa wygasłej spółki przejąłem ja, Feliks Butowski, przedsiębiorstwo [...] prowadzić będę sam nadal i to w tym samym lokalu⁸¹ pod firmą Centrala Gum i Przyborów Samochodowych”⁸². Feliks Butowski nie poprowadził przedsiębiorstwa zbyt długo. Już w roku 1929 Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy wnioskuje o wykreślenie jej z rejestru, gdyż nie prowadziła faktycznie działalności⁸³. Sam Butowski popadł w poważne tarapaty, prawdopodobnie związane również z uzależnieniem od alkoholu⁸⁴. Nie posiadał wskutek tego środków finansowych na opłacenie wykreślenia przedsiębiorstwa z rejestru sądowego. Rzeczywista likwidacja Centrali Gum nastąpiła w roku 1929 „przez przymusową wyprzedaż”, a jej właściciel zmuszony został do podjęcia pracy zarobkowej w celu zdobycia środków finansowych na utrzymanie rodziny. Lokal przy Dworcowej 80 znalazł się w rękach Marcina Krygera⁸⁵. Wykreślenie firmy Feliksa Butowskiego nastąpiło dopiero 26 sierpnia 1932 roku na koszt urzędu⁸⁶.

Zdecydowanie lepiej wiodło się drugiemu z braci Butowskich – Pawłowi. Człowiek ten był postacią o ugruntowanej w mieście pozycji, należał do Automobilklubu, a swym prywatnym foldem jeździł na wycieczki zagraniczne, między innymi w roku 1929 był we Włoszech, zaś w 1931 roku w Grecji i Egipcie. W ówczesnych realiach były to wyczyny niezwykle i godne pozazdroszczenia. Od roku 1937 sprzedawał w Bydgoszczy samochody marki Mercedes⁸⁷. Butowski zajmował się także sprzedażą benzyny i materiałów eksploatacyjnych⁸⁸.

Sprzedaż samochodów wchodziła w zakres działalności firmy „Auto – Salon” Spółka z o.o. Założona została ona w roku 1924 przez Feliksa Tomaszewskiego, mechanika zamieszkałego w Bydgoszczy oraz Leona Leligdowicza, rolnika z Radzimia koło Tucholi. Obaj wspólnicy posiadali prawo jazdy. Celem istnienia spółki miało być: „zastępstwo firmy samochodowej Mathis S.A. w Strassburgu w Alzacji i innych firm samochodowych oraz sprzedaż i zakup

⁸¹ Na ulicy Dworcowej 80 [dop. autora].

⁸² APB, Rejestry handlowe..., Pismo dr. Jasińskiego z dnia 4 czerwca 1926 roku, sygn. 473, k. 8.

⁸³ APB, Rejestry handlowe..., Pismo Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy z dnia 14 października 1929 roku, sygn. 473, k. 23.

⁸⁴ Jak sam stwierdził w piśmie do Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy: „[...] przez pewien czas byłem w zakładzie dla alkoholików pod Poznaniem”. APB, Rejestry handlowe..., Pismo Feliksa Butowskiego do Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy z dnia 10 czerwca 1931 roku, sygn. 473, k. 32.

⁸⁵ Ibidem, Marcin Kryger prowadził tam warsztat wulkanizacyjny, zawiesił działalność w roku następnym. Za: H. Walencykowska. *Amerykański wyrób*, [w:] „Album Bydgoski”, 13 stycznia 2005 roku, s. 2.

⁸⁶ Monitor Polski, 8 września 1932 roku, nr 206, s. 5.

⁸⁷ D. Kulesza, *Zatankuj przy krawężniku*, [w:] „Gazeta Wyborcza”, 18 czerwca 2004 roku, s. 13.

⁸⁸ Ibidem.

przyborów branży samochodowej jako rowerów, motocykli, maszyn do pisania, gum, benzyny, oliwy i innych smarów”⁸⁹. Firma rozpoczęła działalność, zaś jej siedziba znajdowała się na ulicy Gdańskiej 158. Oprócz sprzedaży samochodów Mathis, części zamiennych, opon i benzyny w ofercie znalazły się motocykle renomowanej wówczas firmy Indian. Auto – Salon szczyił się także prowadzeniem „koncesjonowanej szkoły dla szoferów zawodowych i p. amatorów”⁹⁰. Działalność przedsiębiorstwa ustała bardzo szybko z powodu kłopotów finansowych. Likwidacja Auto – Salonu nastąpiła na podstawie uchwały Sądu Powiatowego w Bydgoszczy z dnia 20 maja 1925 roku, łącznie firma nie przetrwała więc nawet roku⁹¹.

W zupełnie innej sytuacji znajdowała się firma Stadie – Automobile Sp. z o.o. Początkowo działała ona pod nazwą E. Stadie, która w roku 1924 zmieniła nazwę na E. Stadie Wytwórnia Motorów Jezdnych Bydgoszcz⁹². W roku 1934 majątek firmy przejął Emil Stadie junior, zmieniając nazwę na Stadie – Automobile Sp. z o.o. Przedmiotem jej działalności było wytwarzanie „motorów jezdnych, handel i pośrednictwo takimi motorami”⁹³. Siedziba firmy znajdowała się wówczas przy ulicy Mazowieckiej 21⁹⁴.

W okresie późniejszym Stadie – Automobile rozszerzyła wachlarz świadczonych usług o sprzedaż samochodów. Dnia 2 stycznia 1936 roku zawiązana została kolejna spółka pod kierownictwem Waltera i Emila Stadie. W zakres działalności firmy wchodził „handel samochodami i pośrednictwo w sprzedaży samochodów i części tychże”⁹⁵. Posiadała ona w tym czasie dwie filie – przy ulicy Mazowieckiej 21 działały warsztaty naprawcze, natomiast salon

⁸⁹ APB, Rejestry handlowe..., Zbiór pism Sądu Okręgowego w Bydgoszczy dotyczących firmy Autosalon Sp z o. o., Trzeci wypis, Bydgoszcz 16 września 1924 roku, sygn. 914, k. 4.

⁹⁰ APB, Rejestry handlowe..., Pismo firmy Auto – Salon z dnia 6 kwietnia 1925 roku, sygn. 914, k. 8.

⁹¹ APB, Rejestry handlowe..., Pismo firmy Auto – Salon do Sądu Powiatowego w Bydgoszczy z dnia 6 listopada 1926 roku, sygn. 914, k. 42. Sprawa likwidacji Auto – Salonu miała dość niejasny przebieg. Przeciwko Leonowi Leligdowiczowi toczyła się nawet sprawa karna „o oszukańcze bankructwo”. Zob. także APB, Rejestry handlowe..., Pismo Sędziego Śledczego przy Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy do Sądu Powiatowego w Bydgoszczy, 1 grudnia 1926 roku, sygn. 914, k. 52.

⁹² APB, Rejestry handlowe..., Monitor Polski, 15 październik 1924 roku, nr 237, s. 5, sygn. 70, k. 36.

⁹³ APB, Rejestry handlowe..., Pismo firmy Stadie – Automobile do Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy z dnia 8 maja 1934 roku, sygn. 70, k. 44, Ibidem, k. 51.

⁹⁴ APB, Rejestry handlowe..., Pismo firmy Stadie – Automobile do Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy z dnia 12 grudnia 1934 roku, sygn. 70, k. 51.

⁹⁵ APB, Rejestry handlowe..., Odpis poświadczony z Rejestru Handlowego Dział B nr 408, sygn. 1068, k. 1.

sprzedaży znajdował się przy ulicy Śniadeckich 2⁹⁶. Początkowo poziom osiągniętych zysków nie był zadowalający, ponieważ w roku 1936 na koncie przychodów zapisano jedynie niewielką sumę 32 złotych 56 groszy. Nie przeszkadzało to zarządowi w snuciu optymistycznych wizji przyszłości. Jak wspomniano w „Sprawozdaniu” z roku 1936: „przedsiębiorstwo znajduje się na dobrej drodze rozwoju, mimo pewnych trudności wpływających z przydziału kontyngentu pojazdów mechanicznych”⁹⁷. W roku następnym wyniki finansowe przedsiębiorstwa uległy poprawie: osiągnięto 1388 złotych czystego zysku, lecz nie była to suma odpowiadająca ambicjom właścicieli⁹⁸.

Sprzedaż samochodów w Bydgoszczy prowadził także Willy Jahr. W roku 1936 był on przedstawicielem marek niemieckiego koncernu samochodowego Auto – Union, w skład którego wchodziły marki Audi, DKW, Wanderer i Horch. Oprócz nich w ofercie firmy znajdowały się samochody ciężarowe Bussing – NAG oraz motocykle DKW i Elite – Diamant. Te ostatnie określano jako lekkie, a więc zwolnione były od podatku, natomiast ich prowadzenie możliwe było bez prawa jazdy. Willy Jahr był wyłącznym przedstawicielem tej marki na terenie Polski i Wolnego Miasta Gdańska⁹⁹. Siedziba firmy znajdowała się na ulicy Gdańskiej 41¹⁰⁰.

W roku 1939 na terenie Bydgoszczy prowadził działalność oddział – przedstawicielstwo firmy Brzeskiauto S.A. z Poznania. Jego siedziba znajdowała się przy Dworcowej 51. Klienci mogli tam nabyć auta osobowe marek Rover i Citroen oraz ciężarowe angielskiej firmy Leyland, wyposażone w silniki Diesla lub benzynowe. Oprócz tego w ofercie znajdowały się „części i akcesoria samochodów wszelkich marek po najkorzystniejszych cenach”¹⁰¹. Najłatwiej było za pośrednictwem firmy Brzeskiauto otrzymać części do samochodów marek Mercedes – Benz, Buick, Citroen, Chevrolet i Opel. Dodatkowo przedsiębiorstwo prowadziło własne warsztaty reparacyjne, w których dokonywano bieżących napraw pojazdów wszystkich marek i typów¹⁰².

Przy ulicy Gdańskiej 20a miała swą siedzibę firma Auto – Salon Franciszek Żubka i Spółka. Reklamowało się jako przedstawicielstwo na województwo

⁹⁶ APB, Rejestry handlowe..., Sprawozdanie z rocznego zebrania udziałowców za miniony rok operacyjny 1936, sygn. 1068, k. 21.

⁹⁷ Ibidem.

⁹⁸ APB, Rejestry handlowe..., Protokół Komisji Rewizyjnej z przeprowadzonej rewizji ksiąg handlowych za rok operacyjny 1937 firmy Stadie – Automobile, Bydgoszcz 19 kwietnia 1938 roku, sygn. 1068, k. 29.

⁹⁹ *Księga adresowa miasta Bydgoszczy*, Rocznik 1936/1937, s. 274, okładka tylna.

¹⁰⁰ Ibidem.

¹⁰¹ „Dziennik Bydgoski”, Rok XXXIII, nr 77, 2 kwietnia 1939 roku, s. 15.

¹⁰² „Dziennik Bydgoski”, Rok XXXIII, nr 105, 7 maja 1939 roku, s. 24.

pomorskie samochodów osobowych marek DKW, Wanderer, Hanomag, Hansa i Vauxhall oraz ciężarowych Bedford, Hansa, Lloyd i G.M.C. W ofercie były pojazdy wyposażone w silniki Diesla lub benzynowe. Auto – Salon obiecywał dostawę „najnowszych modeli natychmiast ze składu”¹⁰³.

Vauxhall 12



**ZDOBYWA RYNEK
PO REWELACYJNYM MOD. „10”**

GDTY POSIADA BARDZIEJ PRZESTRONNĄ
KABOZENE OBIECZMY BAGAŻNIK
SILNIK O WIĘKSZEJ MOCY
PONADTO: HYDRAULICZNE HAMULCE
I NIEZALĘŻNE ZAWIESZENIE KÓŁ





BYDGOSZCZ:	Auto Salon	Piec Wolności 1
G D Y N I A:	General Trading	Pańska Nr 21
KATOWICE:	Salon Samochodowy	Świętostawa 4
KRAKÓW:	Auto-Koncern	Karmelicka 27
L W Ó W:	N. Weinrab	Pasaż. Miłostwa
Ł Ó D Ź:	Auto-Trading	Pielkowska 211
POZNAŃ:	Pozn. Centrala Samochod.	Dąbrowskiego 8
SOSNOWIEC:	Maleszewski i Rudowski	3-go Maja 11a
W I Ł Ń O:	Autocentra's	Wileńska Nr 32
WARSZAWA:	General Trading	Senatorska 32

Reklama firmy Vauxhall zamieszczona w miesięczniku „Auto”.

Na pierwszym miejscu listy przedstawicielstw znajduje się bydgoski Auto – Salon („Auto” nr 12, grudzień 1938)

Następnie podana została lista warsztatów samochodowych. Znalazły się na niej następujące punkty naprawy pojazdów:

- Herbert Beitsch, ul. Zduny 6,
- Edmund Bojanowski, ul. Sienkiewicza 43,
- Albert Conrad, ul. Zduny 5,
- Józef Domina, ul. Warmińskiego 17,

Sprzedazą i obsługą samochodów zajmowała się firma Automobile – J. Szymczak, mieszcząca się na Gdańskiej 28a. W jej ofercie były samochody marek Opel i Buick, montowane w warszawskich zakładach „Lilpop, Rau i Loewenstein”. W prospekcie reklamowym podawano, że „montowane w Polsce samochody Buick i Chevrolet – produkujące marki największego koncernu samochodowego świata – General Motors – zwyciężają we wszelkich imprezach samochodowych i przebywają tysiące kilometrów po drogach i bezdrożach, z łatwością uzyskując bardzo wysokie przeciętne”¹⁰⁴.

W *Księdze adresowej miasta Bydgoszczy* oprócz wspomnianych we wcześniejszej części rozdziału wymienione zostały pod hasłem „Samochody i części samochodowe” następujące firmy:

- Auto – Parts, ul. Dworcowa 17;
- Przedstawiciel Polskiego Fiata A. Jannecki, ul. Gdańska 28;
- Seifert i Forster, ul. Gdańska 28¹⁰⁵.

¹⁰³ „Dziennik Bydgoski”. Rok XXXIII, nr 83, 9 kwietnia 1939 roku, s. 28.

¹⁰⁴ Ibidem, s. 21.

¹⁰⁵ *Księga adresowa...*, s. 645.

- Jan Kieruj, ul. Kujawska 88,
- Feliks Kuffel, ul. Hetmańska 28,
- Franciszek Lewandowski, ul. Podolska 25,
- Florian Niedbalski, ul. Jagiellońska 20,
- A. Różycki, ul. Gdańska 105,
- Konrad Wedel, ul. Hetmańska 28,
- Bronisław Wilk i Kazimierz Nawrocki, ul. Gdańska 76,
- Stanisław Wojtal, ul. Dworcowa 36¹⁰⁶.

Niestety, na temat tych warsztatów odnaleźć można niewiele informacji. Albert Conrad posiadał dobrze wyposażony warsztat, ponieważ był w stanie wykonać szlifowanie cylindrów i wałów korbowych¹⁰⁷. Natomiast Franciszek Lewandowski wiosną 1939 roku zatrudniał w swym warsztacie jednego tokarza-montera i dwóch monterów samochodowych¹⁰⁸.

Na terenie Bydgoszczy mieściły się również dwa warsztaty zajmujące się budową karoserii samochodowych. Pierwszy z nich, prowadzony przez mistrza kołodziejskiego Konrada Kalinę, mieścił się pod adresem Matejki 6 róg Lipowej. Drugi przedsiębiorca – Robert Lamprecht oprócz karoserii produkował też wozy konne. Jego warsztat znajdował się na ulicy Toruńskiej 23/25¹⁰⁹.

Zupełnie brakuje informacji na temat garaży samochodowych. Wzmiankowano jedynie, że w roku 1936 funkcjonowały w mieście następujące obiekty tego typu:

- Auto – Komunikacja Sp. z o.o. w Poznaniu, ul. Gdańska 52,
- Auto – Garaże, ul. Królowej Jadwigi 27,
- Auto – Garaże, ul. Śniadeckich 32,
- Janicki, ul. Kołłątaja 8,
- Otto Wiese, ul. 3 Maja 22¹¹⁰.

Rozwój niezbędnego dla motoryzacji zaplecza postępował w Bydgoszczy stopniowo. Na przestrzeni lat rosła liczba obiektów takich jak stacje benzynowe, salony sprzedaży samochodów, warsztaty czy garaże. Powoli przybywało również kilometrów utwardzonych dróg, bardziej przyjaznych dla pojazdów mechanicznych od żuźlowych czy kamiennych szlaków. Magistrat istotnie dokładał starań, aby po miejskich ulicach można było poruszać się w miarę komfortowo.

¹⁰⁶ Ibidem, s. 645-646.

¹⁰⁷ Ibidem, s. 201.

¹⁰⁸ APH, Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy, Pismo firmy Warsztaty Samochodowe Franciszek Lewandowski do Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni, Ekspozytura w Bydgoszczy, sygn. 275, brak paginacji.

¹⁰⁹ *Księga adresowa...*, s. 646.

¹¹⁰ Ibidem, s. 612.

Co szczególnie istotne, zdecydowanie szybciej postęp dokonywał się w dziedzinach będących domeną działalności inicjatywy prywatnej. Siłami prywatnego kapitału powstała na terenie miasta sieć stacji benzynowych, będąca w stanie zaopatrzyć kierowców miejscowych oraz tych przejeżdżających jedynie przez Bydgoszcz tranzytem w paliwo i oleje. Podobne zjawisko zaobserwować można w przypadku warsztatów i garaży. Natomiast władze miejskie, pomimo najlepszych nawet starań, nie mogły poradzić sobie z rozbudową infrastruktury drogowej. Braki finansowe, w większym niż dzisiaj stopniu, paraliżowały wiele koniecznych do wykonania zadań.

Tomasz Kawski

Spoleczność żydowska w Bydgoszczy po II wojnie światowej

Świadomość o wieloetnicznym i wielowyznaniowym charakterze Bydgoszczy jest niemal powszechna wśród mieszkańców miasta, zwłaszcza starszego i średniego pokolenia. Przekonanie to dotyczy najczęściej okresu do 1945 roku. Pamięta się głównie o Niemcach i ewangelikach, nie uwzględnia się natomiast innych grup narodowych, etnicznych i wyznaniowych¹. Jeśli mówi się o Żydach, wyznawcach judaizmu², to za cezurę końcową ich bytności przyjmuje się rok 1939. Przekonanie to, z wyjątkiem niewielkiej liczby zainteresowanych osób, nie znajduje odzwierciedlenia w stanie faktycznym. Stan ten budzi pewne zdziwienie, zważywszy, że istnieje kilka opracowań poświęconych społeczności

¹ Wśród najnowszych opracowań traktujących o opisywanych zagadnieniach można wskazać: *Bydgoszcz miasto wielu kultur i narodowości*, red. K. Grysińska, W. Jastrzębski, A.S. Kotowski, Bydgoszcz 2009. Tam też, w kolejnych artykułach, znajdują się stosowne adresy bibliograficzne odnoszące się do poszczególnych grup narodowościowych, wyznaniowych, etnicznych. Jak można zauważyć, piszący we wzmiankowanej pracy o XX wieku swoje narracje zamykali cezurami 1914, 1920, 1939, 1945. Nieliczni dostrzegali „problem” w późniejszych latach.

² Utożsamienie Żyda z wyznawcą judaizmu było oczywistością w Europie do Haskali (żydowskiego oświecenia), które pojawiło się w końcu XVIII wieku. Zapoczątkowane przez trend zmiany sprawiły, że część społeczności żydowskich w XIX-wiecznej Europie Zachodniej, ale także: w Austrii, Niemczech, Czechach, na Węgrzech, częściowo w Rumunii, zaczęła ulegać stopniowej akulturacji i asymilacji z kulturami dominującymi. Na ziemiach polskich proces ten w znacznym stopniu pozostawał typowy głównie dla zaboru niemieckiego, tym samym i dla Bydgoszczy. Proste utożsamienie pojęcia Żyd – wyznawca mozaizmu – przestawało odpowiadać stanowi faktycznemu. Wielu Żydów czuło się Niemcami wyznania mojżeszowego. Stan ten trwał do 1920 roku, choć i w późniejszych latach, zwłaszcza do 1933 roku, wśród miejscowych, zasiedziały, niemieckich Żydów pozostawał zauważalny. Wielu porzuciło judaizm, dokonując konwersji, inni trwali jako bezwyznaniowcy. Po II wojnie światowej zjawiska te były jeszcze bardziej skomplikowane, o czym szerzej w dalszej części pracy.

żydowskiej w Bydgoszczy po 1945 roku³. Czasem, nawet w pracach dotyczących bezpośrednio kwestii wyznaniowych, problematyki wyznawców judaizmu w ogóle nie uwzględniano⁴. Przywołana argumentacja jest, jak sądzi autor, wystarczająca, by jeszcze raz powrócić do kwestii obecności w Bydgoszczy Żydów po II wojnie światowej. Uzasadnienie to jest tym bardziej aktualne, że opublikowano w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy kilka nowych tekstów ściśle związanych z poruszonymi zagadnieniami⁵.

Ustalenie rzeczywistej liczby Żydów przebywających na terenie Bydgoszczy po wojnie nastrocza trudności. Na stan ten złożyło się wiele przyczyn. Począwszy od dużej ruchliwości ludności po zakończeniu działań wojennych, nad którą trudno było zapanować lokalnej administracji, a skończywszy na specyfice żydowskich zbiorowości w powojennej Polsce.

Rzeczywista liczba Żydów była wyższa, niż wynikałoby to z danych, jakimi dysponowali władarze poszczególnych jednostek administracyjnych⁶. Część osób, która przeżyła wojnę na tzw. aryjskich papierach, nie chciała się

³ Pisali na ten temat m.in.: M. Golon (*Żydzi, Ukraińcy, Rosjanie, Białorusini i Cyganie na Pomorzu Gdańskim po II wojnie światowej*, [w:] *Mniejszości narodowe i wyznaniowe na Pomorzu w XIX i XX wieku*, Zbiór studiów pod red. M. Wojciechowskiego, Toruń 1998; *Ludność żydowska w Polsce północnej po II wojnie światowej*, [w:] *Studia i szkice z dziejów Żydów w regionie Bałtyku*, red. Z.H. Nowak, współpraca Z. Karpus, Toruń 1998); T. Kawski (*Bydgoscy Żydzi w „Alfabetycznym wykazie Żydów polskich ocalałych z II wojny światowej” z 1947 r.*, „Kronika Bydgoska” 1999, t. 19; *Żydzi z Kujaw, ziemi dobrzyńskiej i Bydgoszczy ocaleni z Shoah. Przyczynek do poznania struktury społeczno-zawodowej, zmian osadniczych oraz migracji ludności żydowskiej w Polsce po II wojnie światowej*, [w:] *Wrzesień 1939 i jego konsekwencje dla ziem zachodnich i północnych Drugiej Rzeczypospolitej*, Studia pod red. W. Sudzińskiego i W. Jastrzębskiego, Toruń-Bydgoszcz 2001; *Mniejszość żydowska w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945-1956*, [w:] *Kujawy i Pomorze w latach 1945-1956. Od zakończenia okupacji niemieckiej do przelomu październikowego*, red. W. Jastrzębski i M. Krajewski, Włocławek 2001; *Kujawsko-dobrzyńscy Żydzi w latach 1918-1950*, Toruń 2006).

⁴ K. Sater, *Mniejszości religijne w Bydgoszczy po 1945 r.*, „Kronika Bydgoska” 2005, t. 27, s. 434-472.

⁵ *Żydzi w Fordonie. Dzieje. Kultura. Zabytki*, Zbiór studiów pod red. T. Kawskiego, Bydgoszcz 2008; T. Kawski, *Bydgoscy Żydzi i ich kultura*, [w:] *Bydgoszcz miasto...*, s. 216-231; K. Maniewska, *Mieszkańcy Bydgoszczy wobec wydarzeń 1968 r. Postawy. Przejawy oporu społecznego. Skala represji*, „Dzieje Najnowsze” 2008, nr 1, s. 125-154.

⁶ Przykładów potwierdzających tezę jest wiele. Posłużę się tylko jednym. W aktach Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy, najprawdopodobniej z początków 1947 roku, znajduje się *Spis mieszkańców miasta Bydgoszczy obywateli polskich o niepolskiej narodowości*. Obok 18 narodowości wymieniono 20 osób narodowości żydowskiej. Z imiennych wykazów skądinąd wynika jednak, że wśród osób, które podały narodowość rosyjską (81) co najmniej 14 było Żydami. W analogicznym wykazie z 1 kwietnia 1948 spośród 20 narodowości do żydowskiej przyznawały się 43 osoby – Archiwum Państwowe w Bydgoszczy [dalej cyt. APB], Zarząd Miejski w Bydgoszczy 1945-1950 [dalej cyt. ZMB], sygn. 333.

dekonspirować. Najczęściej członkowie tej grupy wywodzili się ze środowisk częściowo lub znacznie zasymilowanych. Traktowali tym samym polonizację jako ostateczną formę wtopienia się w społeczeństwo polskie. Dla innych przyjęcie „obcej” tożsamości narodowej i kulturowej było spowodowane zerwaniem z ciągłością istnienia żydowskiej tradycji. Stan ten na ogół pogłębiało osamotnienie po wymordowaniu członków rodzin. Dla części powrót do żydowskiej tożsamości był niewygodny lub wręcz niemożliwy. Głównie dotyczyło to osób, które zdecydowały się na małżeństwo z nie-Żydem czy nie-Żydówką. „Dekonspiracja” groziła mniej lub bardziej odczuwalnymi problemami w życiu codziennym czy rodzinnym, zwłaszcza gdy dotyczyło to dzieci. Czasem traktowano sytuację jako najbardziej zewnętrzną próbę zatarcia przeżyć wojennych wynikających z faktu bycia członkiem eksterminowanego narodu. Niektórzy z przedstawicieli tej grupy utrzymywali związki z organizacjami czy instytucjami żydowskimi. Zwłaszcza w pierwszych latach powojennych wsparcie udzielane Żydom przez żydowskie organizacje stanowiło zachętę do podtrzymywania więzi. W miarę stabilizacji więzy stawały się coraz słabsze. Można jednak sądzić, że grupa ta skrzętnie dbała o anonimowość. Wychodziły z „ukrycia” raczej jednostki.

Jak duża grupa pozostawała poza statystykami Komitetu Żydowskiego (KŻ)? Pewnymi wskazówkami służą sprawozdania złożone centrali warszawskiej z „delegacji służbowych” odbytych w pierwszych dniach maja 1949 roku w Komitetach Okręgowych (KO) Centralnego Komitetu Żydów Polskich (CKŻP) we Włocławku i Bydgoszczy przez A. Rozenberga. Ich autor w jednym z nich zauważył „na terenie Bydgoszczy charakterystyczny dla ewidencji i statystyki fakt: wielu Żydów, którzy nie są rejestrowani (świadomie!) w Komitetach, zgłosili się sami do Żydowskiego Towarzystwa Kultury i Sztuki i są jego członkami... Jest ich kilkadziesiąt, są to pracownicy organizacji partyjnych PZPR, wyżsi urzędnicy administracji państwowej itp. Wskazują ten sposób na swój związek z żydostwem i kulturą żydowską”. W dalszej części określił liczbę Żydów w Bydgoszczy na 350 osób⁷. W statystykach KŻ w tym samym okresie było zarejestrowanych około 250 osób (tab. 1). Zdają się potwierdzać to dane dla Włocławka, gdzie w listopadzie 1947 roku oficjalnie było zarejestrowanych w mieście 120 Żydów, faktycznie było ich 374. Tym samym statystyka byłaby zaniżona dla Bydgoszczy o około 30%, a dla Włocławka o 68%⁸. Wielkości te jednak traktować należy z dużą ostrożnością.

⁷ Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie [dalej cyt. AŻIH], Centralny Komitet Żydów Polskich [dalej cyt. CKŻP], Wydział Organizacyjny [dalej cyt. WO], sygn. 94.

⁸ AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 67, Sprawozdanie z inspekcji OKŻ we Włocławku z 7 XI 1947.

Możemy założyć, że liczba Żydów była większa od oficjalnych „żydowskich” statystyk o około 30-40%. Dodatkową trudność stanowi fakt, że żydowskie instytucje prowadziły ewidencję członków w sposób, który można by nazwać skokowym. Po wnikliwym spisaniu wszystkich statystyk, z reguły kilka razy w roku, w okresach międzypisemowych bazowano na już istniejących danych, nieco je modyfikując na podstawie zauważalnych zmian statystycznych. Komitet Wojewódzki (KW) CKŻP w Bydgoszczy informował w piśmie zwrotnym z 4 marca 1947 roku Zarząd Miejski w Bydgoszczy, że nie dysponuje aktualnymi rejestrami Żydów przebywających w mieście. Uzasadniano, że trwają prace nad nowym spisem członków⁹.

Niezależnie od trudności metodologicznych związanych z próbami oszacowania tej populacji, należy je podjąć. Jedynym racjonalnym zabiegiem winno być odwołanie się, przy wszystkich już poczynionych zastrzeżeniach, do kategorii samookreślenia. Za Żydów, niezależnie od rzeczywistego rodowodu etnicznego, uznano te osoby, które świadomie przynależały do różnorodnych żydowskich organizacji. Lub „odwracając” problem, te osoby, które nie traktowały swojego pochodzenia za „obciążenie” i mimo szeregu implikacji tego faktu, świadomie podkreślały swoje korzenie przynależnością do żydowskich organizacji. Założenie to jest jednak obarczone błędem wynikającym z faktu, że prezentowany opis pomija pewną część zbiorowości, która świadomie pozostawała poza oficjalnym „żydowskim” życiem. Świadomi tego błędu możemy przystąpić do opisu i analizy populacji.

Informacje o obecności Żydów w Bydgoszczy pochodzą z drugiej i trzeciej dekady stycznia 1945 roku. Pierwszymi były żydowskie więźniarki wywożące się z różnych części Europy, głównie z państw nadbałtyckich, Austrii, Niemiec, Węgier. Pochodziły z rozsianych na Pomorzu podobozów obozu w Stutthofie, m.in.: Bydgoszcz-Wschód, Bydgoszcz-Łęgnowo, Chorabie. Znalazły się w okolicach Fordonu i Bydgoszczy w trakcie ewakuacji w głąb ziem niemieckich. Część została oswobodzona przez Rosjan, inne uciekły z niemieckich kolumn transportowych, ukryły się i doczekały wyzwolenia¹⁰. Część stanowili Żydzi służący w wojsku radzieckim i polskim, których los chwilowo związał z Bydgoszczą. Ponadto zaczęli pojawiać się jako działacze PPR czy pracownicy bezpieczeństwa, administracji publicznej, sądownictwa itd. Reprezentanci tych grup najczęściej nie utrzymywali związków z tworzonymi, w wyniku oddolnych inicjatyw, żydowskimi organizacjami.

⁹ APB, ZMB, sygn. 336a.

¹⁰ *Z badań nad eksterminacją Żydów na Pomorzu i Kujawach*, red. T. Jaszowski, Bydgoszcz 1983, s. 43-44, 59; D. Drywa, *Zagłada Żydów w obozie koncentracyjnym Stutthof (wrzesień 1939-maj 1945)*, Gdańsk 2001, s. 247-248, 255-256.

W kolejnych tygodniach, wraz z wypieraniem wojsk niemieckich z terenu Pomorza, liczba Żydów stopniowo rosła. Na przełomie marca i kwietnia 1945 roku instytucje żydowskie szacowały, że na oswobodzonych terenach znalazło się około 5000 Żydów¹¹. Wskazywano, że dotyczyło to Bydgoszczy, choć należy domniemywać, że chodziło raczej o bliżej nieokreślony okręg bydgoski, który obejmował jakąś część Pomorza i północnej Wielkopolski. Być może piszący uwzględniali także Żydów służących w wojsku. Wówczas przywołana wielkość byłaby bardziej wiarygodna. Część z kilkutysięcznej zbiorowości trafiła do Bydgoszczy. Po krótkotrwałym pobycie jej przedstawiciele migrowali. Na pozostanie decydowały się jednostki, które znalazły pracę. W przypadku kobiet z podobozów Stutthofu były to np. lekarki, pielęgniarki, pomoc kuchenna, które zatrudniano w bydgoskich szpitalach i podbydgoskich sanatoriach, np. w Smukale¹². Inną grupę stanowili przedstawiciele wolnych zawodów, urzędnicy, pracownicy organów bezpieczeństwa, wojska. W niewielkiej części rekrutowali się z osób przebywających już w mieście. Dominowali jednak przybysze z głębi ziem polskich, którzy dotarli do miasta wraz z kształtującymi się nowymi strukturami administracyjnymi.

W świetle „żydowskich” statystyk w połowie czerwca 1945 roku w Bydgoszczy przebywało 807 Żydów, grudniu 1945 – 705, lipcu 1946 – od 562 przez 658 do 796, w listopadzie i grudniu 1946 – 1017. W kolejnych czterech miesiącach 1947 roku Bydgoszcz opuściło prawie 400 osób. Od kwietnia 1947 do lipca 1948 populacja ustabilizowała się od około 440-460 osób. Między lipcem a wrześniem 1948 roku wyjechało kolejnych 200 osób. Latem 1948 roku ponownie grupa zmniejszyła się o ponad 100 osób. Zbiorowość, od września 1948 roku do przełomu lat 40. i 50. XX wieku, ustabilizowała się na poziomie około 250 osób¹³. Jeśli uwzględnimy bydgoską specyfikę, którą sygnalizowano, to dane te należy powiększyć od 10 do 30%¹⁴. W pierwszej połowie lat 50. liczba Żydów mieszkających w Bydgoszczy wynosiła zapewne mniej niż 200 osób, choć oficjalnie do żydowskich organizacji przynależało około 100 osób. Liczba ta stopniowo malała. Kurczeniu się populacji nie była

¹¹ „Biuletyn Żydowskiej Agencji Prasowej”, nr 23 z 4 kwietnia 1945 roku.

¹² D. Drywa, op. cit., s. 315-316.

¹³ AŻIH, CKŻP, Wydział Ewidencji i Statystyki [dalej cyt. WEiS], sygn. 22-32, 251a, 252, 254, 255, 257-267, 271, 274, 276, 278, 569; AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 103, 106.

¹⁴ Badacze zajmujący się Dolnym Śląskiem przyjmują, że poza statystykami CKŻP pozostawało na tamtych terenach 10% Żydów. Dane te są adekwatne dla wielu innych skupisk. Dla Bydgoszczy wielkość 30% wydaje się bliższa rzeczywistości – por. np.: Sz. Bronsztejn, *Ludność żydowska na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej. (Nieudana próba utworzenia skupiska)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1991, nr 2, s. 266-269.

w stanie zapobiec kolejna fala, choć na znacznie mniejszą skalę, repatriantów. Między 10 września 1955 a 14 sierpnia 1956 roku do województwa bydgoskiego przybyło 249 osób (40 rodzin), w tym 41 z państw, które określano jako „zachodnie”, m.in z Izraela. Nowi przybysze w 70% osiedli w Bydgoszczy¹⁵. Stopniowy odpływ ludności żydowskiej był jednak zjawiskiem nieodwracalnym. Ze spisu z 1 lipca 1960 roku, który sporządzono na potrzeby władz bezpieczeństwa i partii wynika, że w Bydgoszczy mieszkało 69 Żydów. W latach 70. XX wieku pozostały pojedyncze rodziny¹⁶.

Działacze żydowscy żywili, jak się niebawem okazało, płonną nadzieję na stabilizację osadnictwa w Bydgoszczy wraz z nasileniem się powrotów wysiedlanych w głąb ZSRR obywateli polskich, w ramach tzw. pierwszej repatriacji. W styczniu 1946 roku w bydgoskim Komitecie Okręgowym (KO) CKŻP repatrianci stanowili grupę 13-osobową, w lutym – 18, marcu – 28, kwietniu – 42, maju – 55, od czerwca było ich 70¹⁷.

Tabela 1. Liczba osób należących do CKŻP w Bydgoszczy w latach 1946-1949

Dzień, miesiąc i rok	Mężczyźni	Kobiety	Razem
1.01.1946	?	?	705
1.07.1946	319	346	665
1.10.1946	322	336	658
1.12.1946	400	445	845
1.03.1947	382	292	620
1.05.1947	222	214	436
1.07.1947	233	223	456
1.09.1947	238	228	466
1.12.1947	?	?	475
1.01.1948	236	224	460
1.03.1948	218	221	439
1.05.1948	236	224	460
1.07.1948	218	221	439
1.09.1948	130	116	246
1.12.1948	129	118	247
1.03.1949	129	117	247
1.12.1939	129	117	247

Źródło: AŻIH, CKŻP, WEiS, sygn. 22-32, 561, 571; AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 103, 106.

¹⁵ APB, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Bydgoszczy [dalej cyt. KWPZPR], sygn. 51/XV/28, Statystyki repatriacyjne z terenu Bydgoszczy i województwa bydgoskiego za lata 1955 i 1956.

¹⁶ APB, KWPZPR, sygn. 51/XV/7, t. 1.

¹⁷ AŻIH, CKŻP, WEiS, sygn. 569.

Pierwsze transporty Żydów przybyły do Bydgoszczy z Woroszyłowgradu i Staropola. Duże grupy z tych transportów skierowano do Szczecina i Starogardu. W maju 1946 roku przez Bydgoszcz przejechały dwa transporty Żydów z Ałma Aty i Dżambułu. Przez Nakło pojechały dalej do Szczecina i na Pomorze. Trzeci transport dotarł z Wilna i Wileńszczyzny. W ostatnich dniach maja 1946 roku transporty z Kirgizji (1350 osób) i Kazachstanu (1300) skierowano do Szczecinka. Przez województwo pomorskie, w tym i Bydgoszcz, przejechało 3500 repatriowanych Żydów. W Bydgoszczy osiedliło się około 100¹⁸. Statystyki repatriacyjne nie oddają jednak w pełni stanu faktycznego z uwagi na fakt, że za kategorie repatriantów uznawano, jak można sądzić, tylko te osoby, które wysiadły z transportu na dworcu kolejowym z Bydgoszczy. Ci, którzy przyjechali z ZSRR i dotarli do Bydgoszczy z innych miast, nie byli już traktowani jako repatrianci. Świadczą o tym dane statystyczne związane z miejscem pobytu przed oswobodzeniem. Informacje te nie zachowały się niestety dla Bydgoszczy, więc poprzez analogię, bez większego błędu, można przywołać dane z KO we Włocławku z listopada 1946 roku. Na 236 osób zarejestrowanych w ZSRR przybywało 220 (93,2%), na aryjskich papierach przeżyło 10 (4,3%), ukrywało się w lasach – 1 (0,4%), w partyzantce – 5 (2,1%)¹⁹.

Część z przybywających do Bydgoszczy pozostawała. Miasto spełniało w pierwszych powojennych miesiącach kryteria ważne dla żydowskiego osadnictwa. Były nimi wielkość, która pozwalała na wtopienie się w otoczenie, brak zniszczeń, stosowna infrastruktura mieszkaniowa, położenie na skrzyżowaniu ciągów komunikacyjnych czy usytuowanie siedziby władz wojewódzkich. Względy te, jednak tylko pozornie, mogły stanowić zachętę do stałego związania swoich losów z miastem. W praktyce okazało się, że sprawy te były znacznie bardziej skomplikowane. W mieście brakowało mieszkań. Repatrianci często przez wiele tygodni zasiedlali tymczasowe lokale. Komitet Żydowski z trudem otrzymywał przydziały mieszkaniowe. Także chroniczny niedobór środków finansowych sprawiał, że pomoc miała charakter doraźny. Sprawdzała się na ogół do przydziałów żywności, lekarstw oraz pomocy medycznej²⁰. Także utrzymywanie się poczucia tymczasowości wśród Żydów, którzy znaleźli się w Bydgoszczy, nie stanowiło zachęty do trwałego związania się z miastem. U podstaw tego zjawiska leżały zawite przesłanki społeczne i historyczne. Bydgoscycy Żydzi do 1939 roku tworzyli zbiorowość dość zróżnicowaną. Miasto w pierwszych miesiącach istnienia II Rzeczypospolitej opuściło co najmniej 50% populacji miejscowych, autochtonicznych „niemieckich” Żydów (około

¹⁸ AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 19, Sprawozdanie z działalności KŻ w Bydgoszczy za 1946.

¹⁹ AŻIH, CKŻP, WEiS, sygn. 251A, 252, 254.

²⁰ AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 19.

1000 osób). W ich miejsce stopniowo napływali żydowscy przybysze z głębi ziem polskich²¹. Ich związek z miastem był słabszy. Także mechanizm eksterminacji w latach wojny sprawił, że przeżyło 3,5% przedwojennych żydowskich mieszkańców Bydgoszczy²². Tym samym brakowało zarówno odpowiedniego zaplecza demograficznego, jak i emocjonalnych więzi z „małą” ojczyzną. Tam, gdzie wymienione przesłanki były silniejsze, skupiska udało się odbudować, mimo postępującej marginalizacji (np. Łódź, Warszawa, Kielce, Kraków, Włocławek).

Struktura przybyszy osiedlających się w Bydgoszczy sprawiała, że czuli się obco w nowym środowisku, z którym przed wojną się nie stykali. W 92% pochodzili z ziem, które wchodziły do 1939 roku w skład II Rzeczypospolitej. Byli to głównie dawni mieszkańcy województw centralnych (łódzkie, stołeczne warszawskie, kieleckie, warszawskie) – 47%, południowych (krakowskie, lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie) – 19%, wschodnich (nowogródzkie, poleskie, wileńskie, wołyńskie) – 17%, zachodnich (poznańskie i pomorskie) – 13%. W tej ostatniej kategorii wszyscy osiedleńcy, z wyjątkiem przedwojennych mieszkańców Bydgoszczy, pochodzili z miejscowości należących do 1 kwietnia 1938 roku do województwa warszawskiego (Włocławek, Brześć Kujawski, Dobrzyń, Radziejów, Aleksandrów Kujawski) lub łódzkiego (Aleksandrów Łódzki, Konin, Sompolno). Kolejną cechą Żydów, którzy znaleźli się w Bydgoszczy, było ich wielkomiejskie pochodzenie. Połowa pochodziła z pięciu miast: Warszawy (21%), Wilna (10%), Bydgoszczy (8%), Lwowa (6%) i Łodzi (5%). Ponadto 8% zamieszkiwało przed wojną poza granicami Polski, głównie na terenie Niemiec (33%), Węgier (17%), Łotwy (17%), Litwy (11%), ZSRR (11%) oraz Austrii i Wolnego Miasta Gdańska. Stosunkowo niewielką grupę stanowili Żydzi – przedwojenni mieszkańcy Bydgoszczy, którzy powrócili do miasta. Z grupy 71 osób, które przeżyły wojnę i znalazły się na listach CKŻP, ponownie osiedliło się zaledwie 17. Poza granicami znalazło się pięć osób (Węgry i Niemcy). Pozostali osiedli na Dolnym Śląsku (20 osób), aglomeracji łódzkiej (19) i warszawskiej (5), pojedyncze osoby – w Sopocie, Szczecinie, Częstochowie i na Górnym Śląsku²³.

Dodatkowym elementem, który sprzyjał migracjom, pozostawały gwałtownie zmieniające się uwarunkowania społeczno-polityczne. Zmiany ustrojowe prowadziły do stopniowego ograniczania działalności żydowskich organizacji w końcu lat 40. XX wieku. Centralizacja i tworzenie podstaw państwa, które

²¹ Z. Biegański, *Mniejszości narodowe w Bydgoszczy w okresie Drugiej Rzeczypospolitej – zarys problemu koegzystencji społeczności wielonarodowościowej*, [w:] *Bydgoszcz miasto...*, s. 15.

²² T. Kawski, *Żydzi z Kujaw, ziemi dobrzyńskiej...*, tab. 1, s. 367.

²³ Szerzej: T. Kawski, *Bydgoscy Żydzi i ich kultura...*, s. 213-221.

miało być monolitem etnicznym, powodowały, że popierano emigrację działaczy żydowskich o poglądach syjonistycznych i „drobnomieszczańskich” oraz wszystkich innych, którzy nie zgadzali się z kierunkiem zmian, nawet jeśli działali na „żydowskiej ulicy” i byli komunistami zgrupowanymi we Frakcji w PPR. Istotnym czynnikiem była społeczna percepcja ideologii syjonistycznej, która dla wielu jawiła się jako jedyna alternatywa, zwłaszcza z chwilą, gdy powstało państwo Izrael²⁴. Do pozostania nie zachęcały zdarzające się przypadki ataków na Żydów. Niezależnie czy u ich podstaw leżały przesłanki antysemickie, czy czysto rabunkowe, to potwierdzały powszechnie występujące przekonanie, że Polska nie jest dobrym miejscem do życia. Względy bezpieczeństwa zachęcały do osiadania w dużych skupiskach żydowskich, a te znajdowały się w Łodzi, na Dolnym Śląsku, w Warszawie, Szczecinie czy Trójmieście. Jednostkowe czy grupowe mordy wywoływały niemal natychmiastowe ruchy migracyjne. Żydzi szybko opuszczali tereny uznawane za niebezpieczne. Przypadki takich zachowań zdarzały się w miastach m.in. województwa pomorskiego w latach 1945-1946. Ich skala była co prawda nieporównywalna z terenami Polski południowej czy centralnej (np. pogromy w Rzeszowie, Krakowie, Kielcach). Do wiosny 1946 roku na terenie województwa pomorskiego zamordowano czterech Żydów, w tym małżeństwo lekarzy mieszkające w Bydgoszczy. Kilka osób zginęło w miejscowościach leżących w województwie łódzkim lub warszawskim, ale w bezpośrednim sąsiedztwie województwa pomorskiego, np. Krośniewicach, Skulsku. Kilka osób zostało poważnie rannych w wyniku postrzelenia lub ciężkiego pobicia. Kilkadziesiąt obrabowano²⁵.

Powody stopniowego kurczenia się populacji miały także uwarunkowania społeczne. Większość, jak można sądzić, decydowała się na emigrację, zarówno legalną, jak i nielegalną, poza granice Polski. Dotyczyło to zwłaszcza osób, które odnalazły swoich krewnych. Część przemieszczała się na Ziemię Zachodnie. W marcu 1947 roku KŻ w Bydgoszczy informował, że na tereny te przeniosło się 140 osób²⁶. Uwzględniano bliskość granicy z Niemcami,

²⁴ Szerzej np.: N. Aleksium, *Dokąd dalej? Ruch syjonistyczny w Polsce (1944-1950)*, Warszawa 2002; A. Grabski, G. Berendt, *Między emigracją a trwaniem. Syjoniści i komuniści żydowscy w Polsce po Holocauście*, Warszawa 2003; A. Grabski, *Działalność komunistów wśród żydów w Polsce (1944-1949)*, Warszawa 2004.

²⁵ Instytut Pamięci Narodowej w Gdańsku. Delegatura w Bydgoszczy, sygn. 031/2, Sprawozdanie Wydziału Śledczego WUBP w Bydgoszczy za okres 20-31 marca 1946 r.; Archiwum Państwowe w Płocku, Oddział w Kutnie, Starostwo Powiatowe w Kutnie 1945-1950, sygn. 24, Sprawozdania sytuacyjne starosty powiatowego kutnowskiego za lata 1945-1947; T. Kawski, *Mniejszość żydowska...*, s. 211-212.

²⁶ AŻIH, CKŻP, WEiS, sygn. 25, Sprawozdanie z działalności CKŻP w Bydgoszczy za III 1947.

Czechosłowacją, przez które istniały większe możliwości przekroczenia granicy. Inni kierowali się chęcią zaistnienia w żydowskim środowisku, a to po wojnie ukształtowało się m.in. na Dolnym Śląsku²⁷. Chcieli założyć rodziny, poszukiwać partnerów, pielęgnować kulturę i religię żydowską, pracować w żydowskich spółdzielniach produkcyjnych itd. Bydgoszcz i miejscowa zbiorowość żydowska w ograniczonym wymiarze spełniały oczekiwania. Ponadto przedwojenna infrastruktura gminy żydowskiej w Bydgoszczy uległa całkowitemu zniszczeniu. Przestały istnieć dwa bydgoskie cmentarze żydowskie i jeden w Fordonie. Podobny los spotkał bydgoską synagogę. Synagoga w Fordonie została zaadaptowana na kino, które działało do 1988 roku. Zaplecza niezbędnego do zapewnienia religijnej posługi nie odbudowano²⁸.

Pewien wpływ na charakter statystyki miało zrywanie kontaktów z żydowskim środowiskiem i ukrywanie swojego pochodzenia. W jednym ze sprawozdań KŻ w Bydgoszczy za 1946 rok znalazło się m.in. stwierdzenie: „Byliśmy zmuszeni przeprowadzić wielką kampanię agitacyjną wśród rodziców, którzy z wielu przyczyn, jak np. rodzice będący na aryjskich dokumentach nie chcieli, aby dzieci uczyły się języka żydowskiego, historii żydowskiej, bojąc się dekonspiracji. Ze względu na specyficzne warunki w jakich znaleźli się Żydzi na Pomorzu, zdawałoby się wręcz niemożliwym założenie półinternatu..., jest koniecznym ocalenie od asymilacji resztek młodzieży żydowskiej”²⁹. Działania te nie przyniosły jednak oczekiwanych rezultatów. Sprawom tym poświęcono specjalne zebranie zwołane 22 października 1947 roku. Uchwalono pomijanie osób postępujących w ten sposób przy rozdzielaniu pomocy indywidualnej. Jednocześnie zastrzeżono, że sprawy te będą rozpatrywane indywidualnie³⁰. Powody tego procesu były złożone. O jednym z nich dowiadujemy się z cytowanego fragmentu. W przypadku bydgoskich Żydów najważniejszym czynnikiem była specyficzna struktura społeczno-zawodowa, w której dominowali urzędnicy, inteligencja, przedstawiciele wolnych zawodów. Stanowili w 1947 roku ponad 40% ogółu zarejestrowanych (tab. 2). Wśród przedstawicieli tych grup znajdowało się najwięcej skłonnych do świadomej ucieczki od grupy narodowej, z której się wywodzili. Stanie się Polakiem było dla nich awansem

²⁷ Szerzej np.: J. Mieczkowski, *Między emigracją a asymilacją: szkice o szczecińskich Żydach w latach 1945-1997*, Szczecin 1998; W. Jaworski, *Żydzi na Górnym Śląsku w latach 1945-1970*, Sosnowiec 2001; B. Szaynok, *Ludność żydowska na Dolnym Śląsku 1945-1950*, Wrocław 2000; G. Berendt, *Żydzi na gdańskim rozdrożu (1945-1950)*, Gdańsk 2000.

²⁸ Szerzej: T. Kawski, Z. Zyglewski, *Żydzi w Fordonie. Zarys dziejów*, [w:] *Żydzi w Fordonie...*, s. 58-59 oraz A. Jankowski, *Synagoga w Fordonie*, [w:] *Żydzi w Fordonie...*, s. 104-131.

²⁹ AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 19.

³⁰ AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 60.

społecznym, co więcej, wchodząc do grupy posiadającej zrywali z grupą pokrzywdzoną. Zjawisko to w powojennej Polsce nie występowało w środowisku żydowskich robotników³¹. A tych w Bydgoszczy niemal nie było. Robotnicy i rzemieślnicy stanowili grupę liczącą 2,4% (tab. 2). Konsekwencją zrywania kontaktów z rodzimym środowiskiem było zmienianie nazwisk na polsko brzmiące. Kilka rodzin z Bydgoszczy zdecydowało się na ten krok w drodze oficjalnych procedur. W całym województwie w latach 40. XX wieku postąpiło w ten sposób 10 rodzin. Także w przypadku mieszanych małżeństw małżonek na ogół decydował się na zmianę nazwiska, zwłaszcza gdy rodowe można było uznać za typowo „żydowskie”³².

Tabela 2. Struktura zawodowa osób zarejestrowanych w Komitetach Lokalnych CKŻP podległych KO CKŻP w Bydgoszczy z 1 marca 1947 r.

Dział	Bydgoszcz	Toruń	Rypin	Golub	Koszalin	Razem
Robotnicy	3			1	5	9
Rzemieślnicy	12	13	3	1	8	37
Rolnicy	2		5		1	8
Urzędnicy	210	7			13	230
Kupcy	11				3	14
Inżynierowie, technicy	9				1	10
Lekarze, dentyści	16	4			4	24
Prawnicy	6				2	8
Aktorzy, artyści, malarze	3				1	4
Uczniowie i studenci	11		3	1		15
Farmaceuci	1		1	1		3
Bez zawodu	276	38	10	5	2	331
Dzieci	41	11	1		7	60
Inwalidzi	7		1			8
Starcy	6		3	1	2	12
Chorzy	6		1		1	8
Razem	620	73	28	10	49	780

Źródło: AŻIH, CKŻP, WeiS, sygn. 25.

³¹ I. Hurwic-Nowakowska, *Żydzi polscy (1947-1950). Analiza więzi społecznych ludności żydowskiej*, Warszawa 1996, s. 143.

³² APB, Urząd Wojewódzki Pomorski w Bydgoszczy 1945-1950 [dalej cyt. UWPB], sygn. 1286, 1292, 1294, 1296, 1297.

Część, zwłaszcza działacze PPR, przedstawiciele wojska, milicji czy służby bezpieczeństwa, zmieniała imiona czy nazwiska ze względu na wolę partii i instytucji, w których pracowali. Przykładem służy życiorys przedwojennego aktywisty KPP z Włocławka Icka Rotha, który w Bydgoszczy pojawił się już w styczniu 1945 roku wraz z Grupą Operacyjną PPR. W czasie pierwszych dni aktywności używał rodzowego nazwiska i żydowskiego imienia. Na przełomie stycznia i lutego 1945 roku występował już jako Henryk Malinowski³³. Inni, także należący do lokalnych elit władzy, nowe nazwiska lub imiona nabyli jeszcze w czasie trwania wojny. Świadczą o tym życiorysy Antoniego Alstera (I Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PPR w Bydgoszczy i w latach 1945-1947)³⁴, Józefa Jurkowskiego³⁵ (kierował WUBP w latach 1945-1948), Adama

³³ Właściwie Icek Chaim Roth. Urodził się 26 maja 1911 roku we Włocławku. Syn Gabriela Jakuba i Małki z domu Fast. Ukończył 8-klasowe Gimnazjum Żydowskie we Włocławku. Do wybuchu wojny mieszkał we Włocławku przy ul. 3 Maja 33. Płatny funkcjonariusz KC KPP. Pseudonimy „Icek”, „Adam”. W czasie wojny przebywał w ZSRR. W 1945 roku przybył na Kujawy i Pomorze jako członek Grupy Operacyjnej. Dosłużył stopnia kapitana WP. W 1945 roku objął funkcję kierownika Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej w Bydgoszczy – Archiwum Akt Nowych, Urząd Wojewódzki Warszawski 1918-1939, mikr. Mf 2718/4; APB, KWPZPR. Akta personalne działaczy i ich rodzin, sygn. 7/9, sygn. 106.

³⁴ Właściwie Nuchym Alster. Urodził się w 1903 roku w Rzeszowie. Syn kupca. Nie otrzymał formalnej edukacji. Od 1924 roku członek KPRP (KPP). Wielokrotnie więziony. W 1931 roku ukończył Międzynarodową Szkołę Leninowską w Moskwie. W 1936 roku członek Sekretariatu Krajowego KPZU, w czasie wojny w ZSRR. W latach 1945-1947 I Sekretarz KW PPR w Bydgoszczy oraz wojewoda bydgoski. Od maja do grudnia 1948 roku zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PPR, w latach 1948-1964 członek KC PZPR, 1950-1952 – zastępca, 1952-1954 – kierownik Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, od grudnia 1954 roku – pierwszy zastępca przewodniczącego Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego, następnie w latach 1956-1962 – wiceminister MSW. W latach 1962-1968 wiceminister gospodarki komunalnej. W okresie „odwilży” zaliczany do frakcji puławian, czyli zwolenników ograniczonych reform. Syn Alstera – Marian uczestniczył w studenckich protestach w marcu 1968 roku. Antoni Alster opuścił Polskę w 1969 roku. Wyjechał do Izraela, gdzie niebawem zmarł – A. Grabski, op. cit., s. 271, przyp. 40; R. Terlecki, *Miecz i tarcza komunizmu. Historia aparatu bezpieczeństwa w Polsce 1944-1990*, Kraków 2007, passim.

³⁵ Urodził się 30 marca 1913 roku w Lublinie. Syn Daniela (Dawida). Od 1 sierpnia 1944 roku oficer do zleceń specjalnych Resortu Bezpieczeństwa Publicznego. Dnia 12 października 1944 roku przeniesiony do dyspozycji dowódcy WP. Od 23 stycznia 1945 roku p.o. kierownika grupy operacyjnej Górny Śląsk. Od 25 grudnia 1945 roku kieruje WUBP w Bydgoszczy. Od 15 marca 1948 roku szef WUBP w Gdańsku. Od 15 sierpnia 1950 roku do dyspozycji wiceministra MBP Mieczysława Mietkowskiego. Od 1 września 1951 roku starszy inspektor Inspektoratu Ministra MBP. Od 1 grudnia 1951 roku szef WBP w Katowicach. Od 1 stycznia 1955 roku kierownik WUdsBP w Stalinogrodzie (Katowicach). Od 1 czerwca 1955 roku dyrektor Departamentu V KdsBP. Od 1 czerwca 1956 roku do dyspozycji Departamentu Kadr i Szkolenia KdsBP. Dnia 12 czerwca 1956 roku skierowany do wojska. Zwolniony ze służby 31 maja 1958 roku. Wyjechał do Izraela w 1969 roku. Stopień majora uzyskał 16 listopada

Nowaka³⁶ (zastępca szefa WUBP w Bydgoszczy w latach 1948-1949). Wymienieni oficjalnie nigdy nie należeli do żydowskich organizacji. W kwestionariuszach osobowych w miejscu narodowość wpisywali „polska”, a wyznanie „bezwyznaniowiec”. Podobnie było i w innych regionach. Na I zjeździe PPR, który odbył się w grudniu 1945 roku, formalnie do swojego pochodzenia przyznawało się tylko 20 Żydów, co stanowiło 1,8% ogółu uczestników, 1015 figurowało jako Polacy (93,4%), 52 osoby podały inną narodowość (4,8%). Wśród Żydów według województw: po jednym pochodziło z województw: gdańskiego, kieleckiego, koszalińskiego, dwóch z krakowskiego, 3 reprezentowało działaczy z zagranicy i trzech wojsko polskie, czterech z Zagłębia Dąbrowskiego, pięciu z Warszawy. W delegacji z województwa pomorskiego nie było Żydów, choć wiadomo, że jednym z uczestników był Antoni Alster, który występował jako Polak³⁷.

Żydzi, którzy znaleźli się w Bydgoszczy, tuż po wojnie byli początkowo zdani na własne siły. Niebawem przybyszami zaczął opiekować się założony w marcu 1945 roku oddział miejscowy Komitetu Żydów Polskich. Siedzibę ulokowano w mieszkaniu w kamienicy przy 1 Maja 64. W pięciu pokojach z kuchnią urządzono: biuro (zajmowało dwa pomieszczenia), magazyn, świetlicę i internat. W świetlicy działała także stołówka³⁸. Najważniejszym zadaniem Komitetu było udzielanie wszechstronnej pomocy napływającym Żydom. Najważniejszą rolę odgrywała aprowizacja, zabezpieczenie socjalno-bytowe oraz ochrona zdrowia. Z czasem zaczęto zwracać uwagę na odbudowę życia gospodarczego, produktywizację, roztaczano opiekę nad dziećmi i młodzieżą,

1945 roku, podpułkownika 22 lipca 1946 roku, pułkownika 18 lipca 1949 roku – *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 1, red. K. Szwagrzyk, Warszawa 2005, passim; M. Piotrowski, *Ludzie bezpieki w walce z Narodem i Kościołem. Służba Bezpieczeństwa w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1944-1978 – Centrala*, Lublin 1999, s. 353; *Twarze bydgoskiej bezpieki* (katalog wystawy).

³⁶ Syn Wolfa (Walentego). W 1945 roku słuchacz Centralnej Szkoły MBP w Legionowie. W 1945 roku przeniesiony do UBP na Dolny Śląsk. Od 30 sierpnia 1945 roku kierownik PUBP w Rozborsku. Od 4 września 1945 roku kierownik PUBP w Bystrzycy. Od 6 lutego 1946 roku p.o. kierownika PUBP w Jeleniej Górze. Od 24 czerwca 1947 roku zastępca szefa WUBP we Wrocławiu, a od 22 marca 1948 do 1952 roku w Bydgoszczy. Od 1 maja 1952 roku p.o. zastępcy szefa WUBP w Gdańsku. Dnia 18 listopada 1953 roku przeniesiony do dyspozycji MBP. Od 26 listopada 1953 roku inspektor Inspektoratu Ministra MBP. Od 1 kwietnia 1955 roku zastępca Naczelnika Wydziału V Departamentu IV KdsBP. Dnia 31 stycznia 1957 roku zwolniony. Stopień podporucznika uzyskał 3 czerwca 1945 roku, kapitana 10 lipca 1947 roku, a majora 21 lipca 1951 – M. Piotrowski, op. cit., s. 126, 186; *Aparat bezpieczeństwa...*, passim; *Twarze bydgoskiej...*

³⁷ APB, KWPPR, sygn. 5.

³⁸ AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 67, Sprawozdanie z rewizji Powiatowego KŻP w Bydgoszczy przeprowadzonej w dniach 20-24 V 1947.

zabiegano o rozwój kultury. Inicjatywa powstania Komitetu, jak się wydaje, miała oddolny charakter. Pierwsi członkowie najprawdopodobniej wywodzili się ze środowiska żołnierzy stacjonujących w Bydgoszczy, którzy współdziałali z cywilnymi Żydami oraz emisariuszami CKŻP z Warszawy. Po przeniesieniu żołnierzy pochodzenia żydowskiego z Bydgoszczy do innych miast północnej Polski także podejmowali działania na rzecz tworzenia oddziałów miejscowych KŻ. Tak było np. w Koszalinie i Toruniu³⁹.

Z czasem bydgoski KŻ stał się częścią CKŻP. W Bydgoszczy w 1946 roku ulokowano siedzibę Komitetu Okręgowego (KO) CKŻP, któremu podporządkowano Komitety Miejskie (KM) CKŻP w Bydgoszczy, Rypinie, Dobrzyniu nad Drwęcą, Golubiu, Toruniu, Koszalinie. W wyniku późniejszych reorganizacji z przełomu 1946 i 1947 roku KO został przekształcony w Komitet Wojewódzki (KW), a w kwietniu 1947 roku w Komitet Powiatowy (KP). Ten zaś jesienią 1948 roku zreorganizowano w delegaturę CKŻP w Warszawie. W sierpniu 1947 roku podległy Bydgoszczy KM w Koszalinie podporządkowano większemu KM w Toruniu, a niebawem KW w Szczecinie⁴⁰. W 1946 roku ukształtowała się ostatecznie struktura organizacyjna KŻ. Początkowo działał Sekretariat oraz Referaty: Opieki Społecznej, Ewidencji i Statystyki, Finansowy, Produktywizacji. Te ostatnie niebawem przemianowano na Wydziały. Powstały także nowe: Kultury i Propagandy, Młodzieży. W sierpniu 1946 roku Wydział Ziomkostw CKŻP w Warszawie utworzył swoje koło w Bydgoszczy. Ponadto istniał magazyn. Od 1947 roku zaczęto zmniejszać liczbę wydziałów i ograniczać zatrudnienie z sześciu osób do trzech. Po utworzeniu w Bydgoszczy delegatury CKŻP pozostał tylko jeden płatny urzędnik⁴¹.

Prowadzone przez członków KŻ działania w 1945 i początku 1946 roku miały doraźny i prowizoryczny charakter. Najważniejszą rolę odgrywało zapewnienie funkcjonowania istniejącej najprawdopodobniej już wczesną wiosną 1945 roku Kuchni Ludowej, nad którą pieczę przejął miejscowy KŻ. Z czasem kuchnię przeniesiono do siedziby CKŻP. Dopiero 31 marca 1946 roku podczas walnego zebrania Żydów w Bydgoszczy powołano Komitet Obywatelski zajmujący się repatriantami. Oficjalnie nie była to struktura związana z KŻ. W praktyce stanowiła agendę miejscowego KŻ i tak też była traktowana przez warszawską centralę CKŻP. Zgromadzono 50 tys. zł, które rozdzielono między Toruń, Rypin i Golub⁴². Władze miasta Bydgoszczy przekazały

³⁹ AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 103; „Biuletyn Żydowskiej Agencji Prasowej”, nr 1 z 22 stycznia 1945 roku.

⁴⁰ AŻIH, CKŻP, WEiS, sygn. 27; AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 103.

⁴¹ AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 19, 67, 103, 106; APB, KWPZPR, sygn. 51/XV/7, t. 1.

⁴² AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 19, Sprawozdanie z działalności KŻ w Bydgoszczy za 1946.

Komitetowi barak na przejściowy dom noclegowy. Niezależnie w mieście od początku lipca 1946 roku przy Wełnianym Rynku 11/9 działał już stały dom noclegowy dla repatriantów. Dysponował 15 miejscami noclegowymi. Jeszcze w tym samym miesiącu założono przy ul. Jagiellońskiej 26 Dom Inwalidów z 10 łózkami. Składały się na niego dwa pokoje i kuchnia⁴³. Ponieważ znalazła się w nim grupa osób przewlekle chorych w podeszłym wieku, placówkę przekształcono w Żydowski Dom Starców i Inwalidów. W drugiej połowie 1947 roku przebywało w nim 10 podopiecznych. Niezależnie każda z osób potrzebująca pomocy otrzymywała jakąś formę wsparcia. W drugiej połowie 1947 roku 10 starców, podobnie jak 10 przewlekle chorych, dostało po 120 zł miesięcznej zapomogi, a pięciu inwalidów po 90 zł. Wypłacano 10 najbardziej potrzebującym osobom jednorazowe zapomogi po 120 zł. Kuchnia Ludowa od lata 1946 roku wydawała miesięcznie 2600 obiadów, 650 śniadań i tyle samo kolacji; w ciągu drugiego półrocza 1947 – 8 tys. obiadów⁴⁴.

Napływający do miasta Żydzi, zwłaszcza w okresie repatriacji w 1946 roku, otrzymywali doraźną pomoc żywnościową i medyczną. Ci, którzy zdecydowali się pozostać, mimo braku lokali i trudności finansowych miejscowego KŻ, możliwie szybko znajdowali pracę i mieszkania. Stabilizacji sytuacji życiowej sprzyjały zarówno zabiegi KŻ, jak i nieformalne kontakty żydowskich działaczy ze stosownymi decydentami. Dzieci trafiły do szkół powszechnych i półinternatu. Ciężko chorych 35 osób umieszczono w szpitalu miejskim i sanatorium w Smukale. Intensywną pomocą i opieką medyczną objęto osoby chorujące na gruźlicę⁴⁵. Od sierpnia 1946 roku zintensyfikowano działalność służącą odnajdywaniu krewnych i rodzin. W poszukiwaniu przydatne okazywały się instytucje ziomkostw (landsmanschaft) istniejące w różnych państwach i miastach. Grupowały Żydów pochodzących z określonych miejscowości lub regionów. Kontakty z ich przedstawicielami okazywały się niesłychanie przydatne przy wyjaśnianiu spraw osobistych. Często ziomkostwa wspierały materialnie oddziały i poszczególne osoby. W działaniach długofalowych bydgoski oddział CKŻP zwracał uwagę na opiekę społeczną, opiekę nad dzieckiem i młodzieżą. Ten ostatni łączono z pomocą dla uczącej się młodzieży. Pozostałe sfery, ważne w innych skupiskach żydowskich, takie jak produktywizacja czy wspieranie przedsięwzięć inwestycyjnych, odgrywały rolę marginalną (tab. 3).

⁴³ AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 106, Jednorazowe sprawozdanie organizacyjne OKŻP w Bydgoszczy do CKŻP z 5 VII 1946.

⁴⁴ AŻIH, Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce [dalej cyt. TSKŻwP], sygn. 19, 116.

⁴⁵ AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 19, Sprawozdanie z działalności KŻ w Bydgoszczy za 1946.

Tabela 3. Preliminarz budżetowy CKŻP w Warszawie z uwzględnieniem KO CKŻP w Bydgoszczy na drugie półrocze 1947 roku (w tys. złp)

Dział	Ogółem CKŻP w Warszawie		W tym KO CKŻP w Bydgoszczy	
	suma	wskaźnik %	suma	wskaźnik %
Opieka nad dzieckiem	170 174	27,8	763	21,2
Szkolnictwo	38 442	6,3	185	5,2
Opieka społeczna	94 775	15,5	1602	44,6
Opieka nad młodzieżą	71 442	11,7	185	5,2
Produktywizacja	30 000	4,9	36	1
Kultura	11 836	1,9	60	1,7
Komisja Specjalna	8834	1,5	-	-
Administracja	102 751	16,8	669	18,6
Inwestycje	70 000	11,4	70	1,8
Rezerwa	13 473	2,2	25	0,7
Ogółem	611 727	100	3595	100

Źródło: AŻIH, TSKŻwP, sygn. 116.

Szczególną uwagę zwracano na najmłodsze pokolenie. Dzieci i młodzież zostały objęte wsparciem materialnym. W grudniu 1946 roku utworzono w Bydgoszczy półinternat dla żydowskich dzieci i młodzieży. W drugiej połowie 1947 roku przebywało w nim 25 dzieci. Każde wspierano rocznie kwotą od 2 do 2,8 tys. zł, a od drugiej połowy 1947 roku – 2 tys. zł. Dodatkowo stałą zapomogę w wysokości 180 zł otrzymywało 15 dzieci. Z subwencji szkolnej w kwocie 120 zł miesięcznie na osobę korzystali uczniowie (10) oraz młodzież pracująca (5). Kilka osób dostawało pomoc stypendialną. Kilkanaścioro otrzymywało pomoc w postaci przydziałów odzieży. Wśród młodzieży z pomocy korzystały trzy grupy wiekowe: 15-18 lat, 19-21 i powyżej 21 lat. Dominowała liczebnie grupa 15-18-latków – stanowili 54% ogółu, następnie powyżej 21 lat – 34%, pozostałe 12% przypadało na 19-21-latków. W większości była to młodzież ucząca się, np. w sierpniu 1946 roku w obu komitetach w Bydgoszczy i Włocławku na 41 osób studiowało siedem osób, uczyło się w szkołach średnich – dziewięć, w szkołach zawodowych – 21, pracowało i uczyło – dwie, szukały pracy – dwie osoby. Liczba młodzieży objętej pomocą materialną stopniowo malała. W obu KŻ w lipcu 1946 roku były to 42 osoby, we wrześniu 1946 – 37, w grudniu 1946 – 27⁴⁶.

⁴⁶ AŻIH, TSKŻwP, sygn. 116; AŻIH, CKŻP, Wydział Młodzieżowy (WM), sygn. 29, 30, 31.

Nowym przedsięwzięciem było utworzenie Spółdzielni Pracy „Tkanina”, która powstała 12 grudnia 1946 roku. Celem jej działalności było „zatrudnienie większej ilości ludzi pracy. Jej zadaniem jest dać możliwość znaleźć pracę tym warstwom społeczności żydowskiej, które chcą pracować produktywnie”. Udziałowcem mógł stać się każdy, kto zobowiązał się do wpłacenia 1000 zł, płatnych w 10 ratach. Produkcję miano prowadzić w trzech działach: szwalni, gorseciarni i krawiectwie. Siedziba znajdowała się w pomieszczeniach przy Wełnianym Rynku 11 przekazanych przez miejscowy Komitet Żydowski. W zarządzie spółdzielni zasiadali: Filip Berensztein, Samuel Szmulski i Róża Kelner, w Radzie Nadzorczej zaś: Mieczysław Lejman, Olga Lurie, Abram Wank i Mania Frejman⁴⁷.

Powstanie spółdzielni wiązało się z planami intensyfikacji działań na rzecz produktywizacji. Obok względów ideologicznych i propagandowych wskazywano w grudniu 1946 roku, że bez zajęcia pozostają aż 472 osoby. Planowano uruchomienie nowych spółdzielni produkujących wybory trykotowe, szewskie oraz galanterię skórzaną. Za pożądane uznano zakładanie większej liczby warsztatów indywidualnych w takich dziedzinach, jak: gabinety lekarskie, laboratoria analityczne, kancelarie adwokackie, gospodarstwa rolne zatrudniające do 50 osób czy warsztaty bieliźniarskie czy krawieckie. Aby ułatwić zatrudnienie, planowano uruchomienie kursów kroju i szycia⁴⁸. Dodatkowym czynnikiem, który uniemożliwiał rozwinięcie działalności przez miejscowy Wydział Produktywizacji, była specyficzna struktura społeczno-zawodowa bydgoskich Żydów. W jednym ze sprawozdań przesłanych przez F. Dimentmana do Warszawy z dnia 27 listopada 1946 roku czytamy: „Podopieczni Komitetu Żydowskiego w Bydgoszczy składają się w przeważającej części z pracującej inteligencji, a mianowicie: lekarzy, dentystów oraz funkcjonariuszy państwowych. Wśród podopiecznych podkomitetów są też rzemieślnicy oraz rolnicy. Dotychczas zaznaczyła się wśród podopiecznych tendencja zakładania placówek indywidualnych”. W dalszej części autor sprawozdania wskazywał, że dzięki pożyczkom udzielonym przez komitet założono cztery gabinety: lekarskie, dentystyczne i kosmetyczny. Jedyne rolnik Michał Szmukler kupił żywy inwentarz⁴⁹. Nadzieje na aktywizację działalności kierowanego

⁴⁷ AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 60, Protokół z posiedzenia Zarządu KŻP w Bydgoszczy z 2 X 1947; AŻIH, CKŻP Wydział Produktywizacji, sygn. 22, Protokół z walnego zebrania założycielskiego Spółdzielni Pracy w Bydgoszczy z dnia 12 grudnia 1946 roku.

⁴⁸ AŻIH, CKŻP, WP, sygn. 22, Sprawozdanie Komitetu Żydowskiego w Bydgoszczy przesłane CKŻP z 10 grudnia 1946 roku.

⁴⁹ AŻIH, CKŻP, WP, sygn. 22, Sprawozdanie z działalności Wydziału Produktywizacji Wojewódzkiego Komitetu Żydów Polskich w Bydgoszczy dla CKŻP w dnia 27 listopada 1946 roku.

Wydziału Produktywizacji KŻ w Bydgoszczy jego przewodniczący Marek Reiss dostrzegł dopiero wiosną 1946 roku wraz z napływem repatriantów, wśród których znajdowała się pewna grupa osób z właściwym przygotowaniem zawodowym. Wcześniejszy ich brak spowodował, że w poprzednim roku uruchomiono tylko jeden warsztat kuśnierski⁵⁰.

Nadzieje na większe zainteresowanie produktywizacją okazały się płonne. W listopadzie 1946 roku wsparcia finansowego Wydział Produktywizacji udzielał 35 osobom pracującym w administracji państwowej, 20 – w spółdzielniach i 20 – w fabrykach⁵¹. W ciągu całego 1946 roku w ramach produktywizacji udzielono tylko dziewięć pożyczek indywidualnych (trzy gabinety lekarskie, jeden dentystyczny, jeden kosmetyczny, dwa warsztaty krawieckie i dwa dla rolników)⁵². Podobnie było w kolejnych latach. Poza Spółdzielnią „Tkanina”, która funkcjonowała do końca lat 40. XX wieku, miejscowy KŻ nie mógł wykazać się większymi sukcesami w zakresie produktywizacji⁵³.

Od 1946 roku zaczęto większą rolę przywiązywać do spraw związanych z pielęgnowaniem żydowskiej kultury. Kwestia ta była przedmiotem ostrego konfliktu między miejscowymi syjonistami a niesyjonistyczną lewicą. Pierwsi dążyli do propagowania kultury hebrajskojęzycznej, drudzy obstawali za odbudową kultury jidysz. Ostatecznie doszło do kompromisu. Uznano, że postępy asymilacji z kulturą i językiem polskim dzieci i młodzieży są tak daleko posunięte, że należy wprowadzić dla osób korzystających z półinternatu obowiązkowe nauczanie języka jidysz, kultury żydowskiej i palestynografii⁵⁴. Kolejna inicjatywa wiązała się z planami założenia żydowskiego przedszkola. Powstało dopiero w początku 1949 roku, a zostało zlikwidowane w roku szkolnym 1949/1950⁵⁵. W nurt działań służących podtrzymaniu żydowskiej tożsamości wpisywała się założona w 1946 roku Biblioteka Żydowska. I jej działalność, wbrew dążeniom pomysłodawców, potwierdza zachodzące nieuchronnie zjawisko stopniowej polonizacji. W październiku 1946 roku dysponowała 98 egzemplarzami książek w języku polskim, ośmioma po hebrajsku, 16 w jidysz. W grudniu 1946 roku księgozbiór rozrósł się do 111 tomów po polsku, 131 po żydowsku, sześciu po hebrajsku, w innych językach jeden. Wypożyczono

⁵⁰ AŻIH, CKŻP, WP, sygn. 22, Sprawozdanie z działalności Wydziału Produktywizacji przy Wojewódzkim Komitecie Żydowskim w Bydgoszczy do CKŻP z 5 kwietnia 1946 roku.

⁵¹ AŻIH, CKŻP, WP, sygn. 22, Preliminarz finansowy Wydziału Produktywizacji Komitetu Żydowskiego w Bydgoszczy na listopad 1946 roku.

⁵² AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 19, Sprawozdanie z działalności KŻ w Bydgoszczy za 1946.

⁵³ AŻIH, CKŻP WP, sygn. 110, Wykaz spółdzielni zrzeszonych w CSW „Solidarność” na dzień 1 września 1948 roku.

⁵⁴ AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 19.

⁵⁵ AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 94, 107.

88 tomów (osiem po żydowsku i 80 po polsku). Abonentów było 45⁵⁶. Epizodem okazało się utworzenie przy KŻ koła dramatycznego i orkiestry. Po kilku miesiącach istnienia zaprzestały działalności.

W bieżącej działalności kulturalnej probowano pogodzić wątki narodowe, syjonistyczne z bieżącym zapotrzebowaniem społecznym i politycznym. Zgodnie z „odgórnym”, propagowanym przez władze, jak i „oddolnym” zapotrzebowaniem starano przeciwdziałać antysemityzmowi i rasizmowi⁵⁷. Programowo łączono żydowskie święta (np. chanuki) z przedsięwzięciami wpisującymi się w działalność syjonistów, np. zbiórkami na Fundusz Daniny Narodowej, bieżącym omawianiem sytuacji w Palestynie. Równolegle czynnie włączano się w aktualne wydarzenia polityczne, np. referendum 1946 roku, wybory parlamentarne 1947 roku. Starano się świętować zarówno święta „polskie” (rocznicę insurekcji kościuszkowskiej, bitwy pod Grunwaldem), partyjne (1 Maja, rocznice 22 Lipca, rewolucji październikowej, LWP itd.), jak i „żydowskie” (rocznicę powstania w getcie warszawskim, białostockim, wyzwolenie Oświęcimia)⁵⁸. Z lokalnych inicjatyw KO należy zwrócić uwagę na uchwałę z 2 lutego 1949 roku, w której zobowiązano się przekazać Komitetowi Społecznemu Budowy Pomnika Wdzięczności Armii Sowieckiej, na wniosek Spółdzielni „Tkanina”, 20 tys. zł. W dniu 13 stycznia 1949 roku podjęto starania mające doprowadzić do uporządkowania terenu byłego cmentarza żydowskiego na Wzgórzu Wolności. W przyszłości chciano odsłonić okolicznościową płytę nagrobną w szóstą rocznicę powstania w getcie warszawskim 19 kwietnia 1949 roku. Na bieżąco starano się zapraszać żydowskich artystów⁵⁹.

W styczniu 1947 roku część członków KŻ zaczęła zabiegać o utworzenie przy KŻ Klubu Żydowskiego. Plan został zrealizowany w kolejnym miesiącu⁶⁰. Inicjatywa pozostawała w związku ze stopniowym eliminowaniem ze struktur CKŻP reprezentantów środowisk syjonistycznych. Coraz większy wpływ na działalność Komitetu wywierali żydowscy komuniści. Przed ostatecznym zdominowaniem CKŻP podjęli starania o powiększenie liczby działających w środowisku żydowskim organizacji, co zakrawa na paradoks z uwagi na malejącą liczbę Żydów mieszkających w Polsce. W każdej z nich starali się zapewnić sobie większość zdolną wpływać na podejmowane decyzje. Część osób wchodzących w skład nowych organizacji, jak się wydaje, nie do końca

⁵⁶ AŻIH, CKŻP, WEiS, sygn. 23 i 24.

⁵⁷ APB, KWPPR, sygn. 8.

⁵⁸ AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 19, 94; APB, UWPB, sygn. 623 i 638.

⁵⁹ AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 107.

⁶⁰ AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 103, Protokół z posiedzenia Komitetu Kulturalno-Oświatowego KŻ w Bydgoszczy z 26 stycznia 1947.

miała świadomość faktycznych intencji ich twórców. Te zaś sprowadzały się do chęci całkowitej likwidacji wszelkiej wewnątrzżydowskiej autonomii organizacyjnej, zgodnie z ideowymi przesłankami ewoluującego w Polsce, na wzór radziecki, ustroju. Z tym procesem należy zapewne powiązać zgodę na utworzenie żydowskiego przedszkola, a w listopadzie 1948 roku oddziału Żydowskiego Towarzystwa Kultury w Polsce. Zostało zalegalizowane w lutym 1949 roku, a zrzeszało 40 członków. Kierowali nim: Otto Radziwiler (prezes), Mojżesz Lewi (sekretarz), Frada Berner (skarbnik). Siedziba znajdowała się przy Al. 1 Maja 64/3⁶¹. Równoległe, od grudnia 1947 roku, zaczęto likwidować etaty w KO CKŻP. Dla komitetu bydgoskiego zredukowano je o połowę, z sześciu etatów do trzech. Cięcia objęły także inne komitety, np. w Lublinie ich liczbę zmniejszono z 11 do ośmiu, Częstochowie z 11 do siedmiu, Poznaniu z trzech do jednego. W Olsztynie pozostawiono bez zmian jednego pracownika⁶².

Równoległe trwał proces powolnej destrukcji już istniejących organizacji. Zlikwidowano w końcu 1949 roku, istniejący co najmniej od 1946 roku, oddział wojewódzki Towarzystwa Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej. W listopadzie 1948 roku zrzeszało ono 92 członków, w 1949 – 45. Pracujący w nim lekarze: dr Gottlieb, dr Kelner, dr Hoffman, pielęgniarka i sprzątaczką musieli szukać innej pracy⁶³. Powody prawdopodobnie miały charakter polityczny. Chciano pozbyć się instytucji, w której zatrudniano osoby o nieokreślonym obliczu politycznym, zdolne do samodzielnej oceny zachodzących zmian. Nie można jednak wykluczyć, że czynnikiem dodatkowym okazały się finanse. Wiosną 1949 roku likwidacji uległa także stołówka działająca przy KŻ⁶⁴, a w 1950 roku oddział Żydowskiego Funduszu Narodowego „Keren Hajesod”, którym kierował pracownik Spółdzielni „Tkanina” Herman Altman⁶⁵.

Ewolucja organizacyjna w strukturach oddziału bydgoskiego KŻ pozostawała w ścisłym związku z jego obsadą personalną i próbami zmiany tzw. klucza partyjnego w ramach zarządu KŻ. Jak się wydaje, od początku istnienia oddziału aż do 1948 roku decydujący wpływ na jego funkcjonowanie posiadały osoby reprezentujące poglądy syjonistyczne. Działacze PPR byli w mniejszości⁶⁶. Ich pozycja została osłabiona, gdy do już istniejącego ugrupowania

⁶¹ APB, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy. Urząd Spraw Wewnętrznych [dalej cyt. PWRN-USW], sygn. 3733; APB, UWPB 1945-1950, sygn. 6464.

⁶² AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 67, Wydział Organizacji i Kontroli CKŻP do Prezydium CKŻP z 6 listopada 1947 roku.

⁶³ AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 94; APB, ZMB, sygn. 336A; APB, UWPB, sygn. 915, 916.

⁶⁴ AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 94.

⁶⁵ APB, UWPB, sygn. 902.

⁶⁶ APB, UWPB, sygn. 915.

syjonistycznego Zjednoczenia Syjonistów Demokratów „Ichud”⁶⁷ i „Haszomer Hacair”⁶⁸ dołączyli działacze założonego 18 listopada 1946 roku Komitetu Miejscowego Żydowskiej Partii Robotniczej „Haszomer Hacair”⁶⁹. Nieco światła na sposoby pozyskiwania przez syjonistów wpływów wśród bydgoskich Żydów rzuca referat Mojżesza Lewina pt. *Dzieje i praca* [środowiska – T.K.] żydowskiego w Bydgoszczy z 31 sierpnia 1946 roku, który skierowano do warszawskiej centrali CKŻP: „zaczynając z miesiąca lutego 1946 r. zdołałem zauważyć odnośnienie do interesantów, którzy przychodzili po zapomogę proponowano legitymację i skierowanie do kibucu „Ichud”, kto to przyjął został załatwiony pozytywnie, jeżeli nie, odłożono prośbę interesanta, względnie odmówiono. Jeżeli przyjeżdżali repatrianci i przyjmowali skierowanie do kibucu otrzymywali pomoc pieniężną i odzieżową, jeżeli nie kończyło się na bochenku chleba i mleku w proszku”⁷⁰.

Podejmowane przez PPR od 1947 roku próby zdominowania zarządu nie przynosiły efektu. W zarządzie KŻ wyłonionym jesienią 1946 roku znaleźli się: Marek Reiss – przewodniczący (reprezentował „Ichud”), Herman Altman („Ichud”), Dimentman – sekretarz („Ichud”), Frada Snipiszkie (delegat z Rypina, „Ichud”), Gottlieb (TOZ), Almer („Haszomer Hacair”), Muskat (PPR), Anna Kurzawczykowa (PPR), Hajniczowa (PPR), Szafirowa (PPR), Lewicki (PPR). Działacze „Ichud” dysponowali czterema głosami (36,4%), TOZ jednym (9,1%), „Haszomer Hacair” jednym (9,1%), PPR pięcioma (45,4%)⁷¹. Wiosną 1947 roku doszło do zmian personalnych we władzach. PPR wycofała swoich dwóch reprezentantów, wprowadzając w ich miejsce Frojmana i Muskata. Dnia 28 sierpnia 1947 roku ponownie przeprowadzono zmiany. Reprezentanci PPR – Frojman i Muskat zostali zmuszeni do wystąpienia z zarządu. Ich miejsce zajęli Rawski i Ilicki obok Marka Reissa („Ichud”), Frada Snipiszkie („Ichud”), Lewina, Rut Frenkiel-Rubin, Almera („Haszomer Hacair”). W Prezydium zasiadali: Marek Reiss, Rut Frenkiel-Rubin, Almer („Haszomer Hacair”)⁷². W 1947 roku KŻ czynnie zaangażował się w wybory do sejmu. Zorganizowano Komitet Wyborczy przy KW CKŻP w Bydgoszczy. W jego skład z ramienia

⁶⁷ APB, UWPB, sygn. 915, 916; APB, PWRN-USW, sygn. 3733; APB, ZMB, sygn. 336a. W latach 1948-1949 zrzeszało 47 członków. Siedziba mieściła się przy ul. 3 Maja 12/13.

⁶⁸ APB, PWRN-USW, sygn. 3733.

⁶⁹ APB, UWPB, sygn. 632, Sprawozdanie Prezydenta miasta Bydgoszczy za XI 1946.

⁷⁰ AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 106.

⁷¹ AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 67, Sprawozdanie z rewizji Powiatowego KŻP w Bydgoszczy przeprowadzonej w dniach 20-24 V 1947.

⁷² AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 60, Protokół z posiedzenia Zarządu KŻP w Bydgoszczy z 28 VIII 1947.

Koła Żydowskiego PPR weszli: Frejman, Masiewicka, Tajg, z „Ichud”: Zina Zilber, Altman, Furman, z „Haszomer Hacair”: Almer, Lehman, Niedźwiecka. W tym celu przeprowadzono wiele wykładów traktujących o wyborach, wsparto materialnie fundusze wyborcze PPR i PPS⁷³. Komitet na bieżąco zajmował się sprawami palestyńskimi. Podczas spotkania Zarządu KP z przedstawicielami podkomitetów w Toruniu i Rypinie 8 marca 1947 roku uchwalono, pod nieobecność reprezentantów PPR, zorganizowanie 12 marca wiecu protestacyjnego przeciwko wprowadzeniu w Palestynie stanu wojennego⁷⁴. Altman zarzucał Frakcji PPR, że nie wykazuje inicjatywy w sprawie poparcia „Hagany”. Domagał się od członków Frakcji „większego uświadomienia” w sprawach palestyńskich⁷⁵. Podczas zebrania 22 października 1947 roku „Omówiony był stosunek do Żydów, którzy nie przyznają się do żydostwa, a korzystają ze świadczeń Komitetu Żydowskiego. Na ogół takim ludziom pomoc się nie należy, podchodzić jednak trzeba do tych spraw indywidualnie”. Sprawę poruszono przy okazji znacznego ograniczenia subsydiów z centrali⁷⁶.

Przy niemal każdej poruszanej kwestii w zarządzie miejscowym CKŻP dochodziło do sporów między przedstawicielami „Ichud”, „Haszomer Hacair” i PPR⁷⁷. Stan ten był naturalną konsekwencją siłowych prób ograniczenia dominujących liczebnie syjonistów przez działaczy żydowskich z PPR. Ci ostatni zaczęli wypierać syjonistów przy okazji reorganizacji miejscowego KŻ. W końcu 1947 roku zredukowano część urzędników. Zwolniono etatowych pracowników komitetu: Rut Frenkiel-Rubin, Frade Snipiszkie, Halinę Ostrowską. Planowano zwolnienie kolejnych trzech osób pracujących w półinternacie. Pozostawiono na etatach Marka Reissa (przewodniczący), Wiktora Bernera (sekretarz i buchalter), Aleksandra Szwarcza (urzędnik i magazynier)⁷⁸. Ostatecznemu zdominowaniu sprzyjało przekształcenie KP w Delegaturę CKŻP. Zgodę na ten krok wyrażono podczas posiedzeń 27 lipca i 25 sierpnia 1948 roku. Uczestniczący w nim delegaci zgodzili się także na zwolnienie Marka Reissa z funkcji przewodniczącego oraz innych urzędników komitetu. Jedynym płatnym urzędem miała być funkcja przewodniczącego. Dnia 13 września

⁷³ AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 60. Protokół z posiedzenia Zarządu KŻP w Bydgoszczy z 2 I 1947.

⁷⁴ AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 60. Protokół z posiedzenia Zarządu KŻP w Bydgoszczy z 8 III 1947.

W spotkaniu uczestniczyli Reiss, Dimentman, Snipiszkie (z podkomitetu w Rypinie), Płotnik, Kelnerowa, Szapiro, Frejman, Kurzawczyk, Szejnbaum, Eichenbaum (z podkomitetu w Toruniu).

⁷⁵ AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 106, Protokół z posiedzenia Zarządu KŻP w Bydgoszczy z 26 IV 1948.

⁷⁶ AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 60, Protokół z posiedzenia Zarządu KŻP w Bydgoszczy z 22 X 1947.

⁷⁷ AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 103.

⁷⁸ AŻIH, TSKŻwP, sygn. 73.

1948 roku 48 delegatów miejscowych powołało jako pełniącego obowiązki przewodniczącego od 16 września 1948 roku Mojżesza Lewiego⁷⁹. W nowym zarządzie znaleźli się: Mojżesz Lewi – przewodniczący, Otto Radziwille – sekretarz, M. Książę, Herman Altman, H. Edeldyng (przedstawiciel Spółdzielni „Tkanina”), W. Berner, A. Gottlieb (TOZ)⁸⁰. Po marginalizacji wpływów reprezentantów środowisk syjonistycznych, zarząd tworzyli głównie członkowie PPR oraz bezpartyjni. Aktywność została znacznie ograniczona. Koncentrowano się na działalności pomocowej, którą ukierunkowano na ludność niezamożną⁸¹. Dnia 15 lutego 1949 wybrano Mojżesza Lewiego jako przedstawiciela Bydgoszczy na warszawski zjazd zjednoczeniowy żydowskich organizacji działających w Polsce⁸². O sposobach i metodach ostatecznego przejęcia kontroli w żydowskich organizacjach przez działaczy PZPR zostali poinformowani delegaci bydgoskiego KŻ na czele z Mojżeszem Lewim, podczas posiedzeń 7 i 8 maja 1949 roku we Włocławku. Dnia 7 maja 1949 roku do Włocławka przyjechał z Warszawy A. Rozenberg. O godzinie 17.00 podczas narady z I Sekretarzem KM PZPR Nowakowskim przedstawił decyzję „góry” o usunięciu przewodniczącego KŻ we Włocławku – Zielonki. Jego miejsce miał zająć Fajwel Mordechaj Szejn. O godzinie 18.00 A. Rozenberg spotkał się w lokalu KŻ z 11-osobowym „aktywem PZPR czynnym na odcinku żydowskim” pracujących w spółdzielniach im. Botwina i Dua Bogen, Żydowskim Towarzystwie Kultury i Komitetem Żydowskim. Po wysłuchaniu argumentów przybyłego obecni uznali, że „Komitet znajdował się w stadium zwyrodnienia i był ośrodkiem demoralizacji ludności, członków Komitetu i nawet naszych towarzyszy”. Świadczyć o tym miały m.in. rozpad Klubu Żydowskiego, brak zainteresowania KŻ rozwojem spółdzielni żydowskich czy Towarzystwem Kultury. To ostatecznie, z winy głównie Zielonki, stało się „terenem prowadzenia roboty politycznej przez syjonistów. Większość prelegentów [prezentowali – T.K.] – syjoniści [których – T.K.] referaty nie (były) kontrolowane uprzednio”.

O „wybitnie oportunistycznym stosunku do syjonistów” miało świadczyć zającie, jakie miało miejsce podczas akademii w szóstą rocznicę powstania, zorganizowanej przez Towarzystwo Kultury. Na scenie wisiał sztandar biało-niebieski. Do prezydium nie dopuszczono „partyzantki żydowskiej PZPRówki”. Za zaniedbane uznano żydowskie przedszkole, do którego uczęszczało tylko 16 dzieci. Ostatecznie zdecydowano o usunięciu Zielonki także z funkcji

⁷⁹ AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 103, Pismo KŻP w Bydgoszczy do CKŻP z 16 X 1948.

⁸⁰ AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 107, Protokół z posiedzenia Zarządu KŻP w Bydgoszczy z 15 II 1949.

⁸¹ APB, UWPB, sygn. 6466.

⁸² AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 107, Protokół z posiedzenia Zarządu KŻP w Bydgoszczy z 15 II 1949.

przewodniczącego Towarzystwa Kultury. Zastąpił go Abramowicz. Postanowiono zwiększyć częstotliwość zebrań oraz „przenieść punkt ciężkości pracy na Towarzystwo Kultury, ożywić czytelnię i bibliotekę, lekcje... należy ograniczyć do minimum działalność opieki społecznej: a) inwalidów i starców niezdolnych do pracy wysłać w porozumieniu z CKŻP do odpowiednich centralnych domów żydowskich, b) 2 sieroty wysłać do Żydowskiego Domu dziecka, c) dotąd niepracującym pomóc wyuczyć się zawodu przez spółdzielnie, d) należy zlikwidować placówkę TOZu we Włocławku”. Posiedzenie kontynuowano od rana 8 maja. Po pokazie siły członków delegacji z Bydgoszczy A. Rozenberg jedynie poinformował, że decyzje, które dotyczyły ich delegatury, zostały wcześniej uzgodnione z Lewim. Ten zaaprobował likwidację w Bydgoszczy stołówki żydowskiej i zwolnienie buchaltera⁸³.

Druga połowa 1949 i 1950 rok przyniosły faktyczną likwidację istniejących w Bydgoszczy żydowskich organizacji. Wojewoda pomorski wyznaczył likwidatora żydowskich stowarzyszeń na terenie województwa 14 grudnia 1949 roku⁸⁴. Do tego czasu większość organizacji (TOZ, „Ichud”) ograniczyła swoją działalność lub jej zaprzestała. Te, które przetrwały, stały się częścią utworzonego 29 października 1950 roku Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce (TSKŻwP). Jego działalność finansowało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Członkowie TSŻwP dążyli do wykazania, że Polska jest ojczyzną także Żydów, a oni sami są aktywnymi uczestnikami przemian ustrojowych, popierają ZSRR i jego politykę oraz uznają ideologię syjonistyczną za wrogą. Organizacja w zamian za możliwość pielęgnowania resztek własnej kultury i języka oraz udzielania wsparcia materialnego swoim członkom, propagowała treści zgodne z oficjalną polityką komunistycznych władz⁸⁵.

Oddział bydgoski TSKŻwP działał od stycznia 1951 roku. Powstał na bazie formalnie istniejącego do 1951 roku CKŻP. Teren jego działalności obejmował Bydgoszcz, Grudziądz, Toruń, Golub-Dobrzyń. Siedziba mieściła się w pomieszczeniach dawnego CKŻP, czyli przy Al. 1 Maja 64/3. Praktycznie do końca lat 50. nie zachowały się ślady jego aktywności. Nie wykraczała zapewne poza ograniczoną, poprzez sytuację polityczną, działalność samopomocową i kulturalną. Jego członkowie, zwłaszcza pełniący funkcje kierownicze, pozostawali pod dyskretną obserwacją swoich przełożonych w miejscach pracy, którzy informowali o ich postawach i zachowaniach MO i UB⁸⁶. Pewne

⁸³ AŻIH, CKŻP, WO, sygn. 94, Sprawozdanie z delegacji służbowej do Włocławka 7-8 V 1949 A. Rozenberga.

⁸⁴ APB, UWPB, sygn. 902.

⁸⁵ M. Pisarski, *Na żydowskiej ulicy. Szkic do dziejów żydowskiej frakcji PPR i zespołu PZPR przy CKŻP 1945-1951*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1997, nr 2, s. 42-43, 47-48.

⁸⁶ APB, KWPZPR, sygn. 51/XV/34, 51/XV/ 35, Sprawy MO z lat 1954-1956.

ożywienie nastąpiło dopiero po 1956 roku. Od przewodniczenia Towarzystwu ostatecznie odsunięto Mojżesza Lewiego. Jednak dopiero z początkiem lat 60. XX wieku można zauważyć zmianę w funkcjonowaniu organizacji. Zainicjowało je pierwsze od kilku lat walne zebranie, które odbyło się 12 marca 1960 roku. Kolejne odbywały się w późniejszych latach, aż do 1968 roku także w okresie wiosennym. Organizacja zrzeszała według różnych danych od 46 przez 54 do 69 członków. Co interesujące, aż do 1960 roku zarząd nie prowadził ewidencji członków i nie wydawał legitymacji członkowskich. Wybrano 12 marca 1960 roku nowy zarząd w składzie: Stanisław Balanowski (przewodniczący), Samuel Smulski (wiceprzewodniczący), Karol Bergman (skarbnik), Eugenia Kumok (sekretarz), Mojżesz Lewi (członek), Marian Straus (członek), Władysław Rozencwajg (członek). Już następnego dnia po wyborze zrezygnował z przewodniczenia, powołując się na stan zdrowia, Stanisław Balanowski. Zastąpił go Karol Bergman, a funkcję skarbnika przejęła Eugenia Kumok, którą łączyła z sekretarzowaniem. Nowym elementem na przełomie lat 50. i 60. XX wieku było pojawienie się, po latach przerwy, korespondencji z centralą warszawską TSKŻwP w języku jidysz. W działalności kulturalnej zaczęto uwzględniać artystów izraelskich, którzy od czasu do czasu pojawiali się z występami w bydgoskim oddziale. W 1961 roku skład władz uległ niewielkim zmianom. Organizacją kierowali: Samuel Smulski (przewodniczący), Stanisław Balanowski (wiceprzewodniczący), Eugenia Kumok (skarbnik) i jako członkowie: Mojżesz Lewi, Feliks Balanowski, Marian Straus, Karol Bergman, Irena Feldfelbel.

Niebawem wydarzeniem, które wstrząsnęło bydgoskimi Żydami, było aresztowanie Samuela Smulskiego, któremu wytoczono proces. Podobny los spotkał kilka lat wcześniej innego bydgoskiego członka TSKŻwP Hermanna Środę. Od połowy 1961 do jesieni 1962 roku działalność oddziału TSKŻwP niemal zamarła. Poza zmianami personalnymi prowadzono tylko działalność samopomocową. W nowym zarządzie na jego czele ponownie znalazł się Mojżesz Lewi (do 13 lutego 1963 r., kiedy złożył rezygnację i przejął obowiązki wiceprzewodniczącego). Ponadto w zarządzie znaleźli się: Karol Bergman (zastąpił Mojżesza Lewiego jako przewodniczący 13 lutego 1963 r.), Stanisław Balanowski, Feliks Balanowski, Eugenia Kumok, Irena Feldfelbel, a w Komisji Rewizyjnej: Leon Hałaj, Hana Szlosberg, Filip Berensztejn. Dnia 20 stycznia 1964 roku z funkcji zrezygnowali Stanisław i Feliks Bolanowscy. Zastąpili ich Borys Szlosberg i Filip Bernsztajn. W miejsce Bernsztajna do Komisji Rewizyjnej wszedł Daniel Raczkim. Organizacja zaczynała powoli obumierać. Członkowie zarządu spotykali się coraz rzadziej. W 1960 odbyło się 12 zebrań. Po 1964 roku zebrania zwoływano co trzy lub cztery miesiące. Uczestniczyło

w nich trzech-czterech członków zarządu. Składki członkowskie płacono zaledwie 24 członków. Po śmierci w 1967 roku Mojżesza Lewiego zastąpił go, jako ostatni przewodniczący oddziału bydgoskiego TSKŻwP, Henryk Markowicz. Działalność ograniczała się wyłącznie do spraw wewnątrzorganizacyjnych. Przygotowywano uroczystości rocznicowe powstania w getcie warszawskim, udzielano kilkunastu zapomóg jednorazowych w wysokości 1-2 tys. zł, kilka osób otrzymywało zapomogi chorobowe i starcze, a kilka innych stałe renty w wysokości 304 tys. zł, wysyłano dzieci na kolonie organizowane przez Zarząd Główny i przygotowywano wieczory purimowe (święto przypada w grudniu), podczas których rozdawano tzw. paczki choinkowe. Rokrocznie organizowano wieczory sylwestrowe. Wszystkie imprezy odbywały się w świetlicy lokalu organizacji przy Al. 1 Maja 64. Popołudniami do świetlicy przychodziły pojedyncze osoby, które oglądały telewizję, słuchały radia, korzystały z prenumerowanych czasopism (m.in. „Dos Noje Leben”, a następnie „Dos Jidisze Wort-Słowo Żydowskie”) i zbiorów biblioteki gromadzącej publikacje żydowskich wydawnictw. Sporadycznie urządzano wieczorki towarzyskie, podobnie jak tematyczne prelekcje. Wydarzeniem były w 1960 roku występy Teatru Żydowskiego z Warszawy, który wystawił sztukę na podstawie Sz. Anskiego *Dybuk* oraz izraelskiego muzyka M. Bartosha. Wszystkie środki na bieżącą działalność pochodziły z ZG TSKŻwP, np. w 1960 roku była to kwota 49 485,95 zł⁸⁷.

Ostatni okres historii społeczności żydowskiej w Bydgoszczy przypada na koniec lat 60. i początek lat 70. XX wieku. Ostatni, i tak już nieliczni, Żydzi zaczęli na większą skalę opuszczać miasto po tzw. wydarzeniach marcowych 1968 roku. Odgórnie przytłumiony w powojennych latach antysemityzm ponownie został wykorzystany. Rozpętana wówczas kampania antysemitcka została poprzedzona, choć na mniejszą skalę, represjami skierowanymi przeciwko żołnierzom – Żydom służącym w Ludowym Wojsku Polskim. Zaczęto przenosić ich w stan spoczynku, odsuwać od awansów lub zwalniać ze służby. W latach 1954-1956 podobne działania wdrożono w strukturach bydgoskiej MO i UB. Ich ofiarami padli m.in. wieloletni prezes oddziału TSKŻwP Mojżesz Lewi, pracujący w służbach technicznych UB oraz Narcyz Wolfailer (Wohlweiler), jeden z kierowników Inspektoratu Kontroli Ruchu Drogowego MO. W przypadku tego ostatniego odsunięcie awansu uzasadniano m.in. „brakiem partyjnego podejścia do krytyki i samokrytyki..., brakiem rozeznania w Wydziale”. Jednak głównym argumentem był fakt, że w 1950 roku jego dwie siostry opuściły Polskę i osiadły w Izraelu. Co więcej, po spieniężeniu rodzinnej kamienicy w Krakowie pozostawiły mu większą sumę pieniędzy⁸⁸.

⁸⁷ APB, PWRN-USW, sygn. 3733; APB, KWPZPR, sygn. 51/XV/7, t. 1.

⁸⁸ APB, KWPZPR, sygn. 51/XV/34, 51/XV/35.

W Bydgoszczy, podobnie jak i w innych miastach, gdzie istniały nawet niewielkie skupiska ludności żydowskiej, antysemityzm w latach 60. miał trzy oblicza⁸⁹. Oficjalny, prezentowany był przez media, czynniki państwowe, aparat partyjny⁹⁰. Kolejny wiązał się z nasiloną inwigilacją wyselekcjonowanych osób, które w wewnętrznych dokumentach nazywano „syjonistami” oraz z celowym podsycaniem postaw antysemickich przez struktury partyjne⁹¹. W kartotekach SB w Bydgoszczy w marcu 1968 roku z powodu „syjonizmu” interesowano się 51 osobami. Ostatnie oblicze antysemityzmu było pochodną obu wymienionych. Miało charakter „uliczny”⁹².

W konsekwencji antyżydowskiej nagonki, którą prowadzono po hasłem walki z syjonizmem i i syjonistami, miasto opuściła większość mieszkających w nim Żydów. Tylko w 1969 roku z województwa bydgoskiego wyemigrowało

⁸⁹ Klasyfikacja przyjęta za K. Maniewską, op. cit., s. 141-142.

⁹⁰ APB, KWPZPR, sygn. 51/VII/277, Teleks do KC z 20 III 1968. Przykładowe zachowania opisane w Bydgoszczy w dniu 20 marca godz. 15.00 „na starym rynku wiec 40 tys. osób z udziałem delegacji zakładów pracy z Włocławka, Torunia, Inowrocławia, Grudziądza, Świecia, Szubina i powiatu bydgoskiego. Na trybunie honorowej egzekutywa KW i KM, członkowie wojewódzkiego ZSL i SD, prezydium rad narodowych i wojska. Transparenty m.in.: oczyścić kadry uniwersyteckie od syjonistów – niech żyje PZPR”.

⁹¹ APB, KWPZPR-Bydgoszcz, sygn. 51/VI/86, Teleks do KC z 18 VI 1968: „do KW w Bydgoszczy, wojewódzkiego zarządu LOK i prezesa sądu wojewódzkiego przesłane zostały przez anonimowego nadawcę z Olsztyna materiały o antysemickim charakterze: Ryszard Narad, Żydowski plan opanowania świata; Mowa rabina Reichhorn nad grobem rabina Symeona Ben Jehudy w 1859 r. w Pradze (wyjątki); Wypowiedzi Mojżesza; Manifest Wszechświatowego Związku Żydowskiego z 1860 (wyjątki); Protokoły Mędrców Syjonu (wyjątki). Całość na 17 kartach – rok 1968 informacje teleksowe”.

⁹² APB, KWPZPR-Bydgoszcz, sygn. 51/VIII/119, Meldunek z KM PZPR w Bydgoszczy z 19 III 1968. Przykładem służą niektóre pytania aktywu partyjnego ZNTK Bydgoszcz PKP-Węzeł (ogółem 32 pytania, w tym o Żydach): 1) czy szkodliwa działalność syjonistyczna u nas w kraju dała się we znaki dopiero po agresji Izraela na kraje arabskie; 2) czy ostatnie wypadki są tylko i wyłącznie dziełem syjonistów – a jak zachowuje się nasza rodzima reakcja, czy również nie obserwujemy wzmożonej aktywności tychże grup i środowisk... (odpowiedź – nakładają się ich programy); 3) jaka jest sytuacja w aparacie partyjnym KC, czy również nie znajdują się w nim poplecznicy syjonistyczni, czy tow. Renke, Niedźwiecki i inni dobrze nam znani, muszą być na zajmowanych stanowiskach (odpowiedź – ostrożnie z generalizowaniem); 4) o wielu wypadkach zdrady interesów narodowych ze strony Żydów obywateli polskich będących na odpowiedzialnych stanowiskach wiadomo było wcześniej, np. Biler, Światło, Monat, Tykociński i inni podobni (odpowiedź – uciekali również rdzenni Polacy, np. lotnik Zalewski, dyr. Metaleksportu); 5) czy daje się odczuć działalność syjonistyczną w naszym województwie, w aparacie partyjnym, rad narodowych, wojskowym, gospodarczym, jeśli tak, to w czym to się przejawia; 6) tow. Szyr, będąc ostatnio w Bydgoszczy, nie ustosunkował się do agresji Izraela na kraje arabskie. Czy nadużył mandatu posła PRL i zaufania swych wyborców.

50 osób pochodzenia żydowskiego, rok wcześniej i rok później liczba żydowskich emigrantów, których sprawy załatwiono pozytywnie, wynosiła kolejnych kilkadziesiąt osób⁹³. Jeśli założymy, że połowa z wyjeżdżających przypadła na Bydgoszcz, osiągniemy grupę co najmniej 40-50-osobową. Według danych z 3 kwietnia 1970 roku oddział bydgoski TSKŻwP liczył zaledwie 16 członków⁹⁴. Po tym terminie w źródłach nie znajdują się dane wskazujące na funkcjonowanie oddziału. Tym samym możemy datę tę uznać za symboliczną – oznaczającą koniec istnienia zorganizowanego skupiska żydowskiego w Bydgoszczy, którego ciągłość była datowana od lat 70. XVIII wieku.

⁹³ K. Maniewska, op. cit., s. 142-143.

⁹⁴ APB, KWPZPR, sygn. 51/XV/7, t. 1.

Marek K. Jeleniewski

„Ilustrowany Kurier Polski” jako pismo codzienne Stronnictwa Pracy (1945-1950)

Dwudziestolecie międzywojenne było okresem znacznego rozwoju prasy bydgoskiej. Po odzyskaniu niepodległości w roku 1920 zdecydowanie zwiększył swój nakład, istniejący od roku 1908 chadecki „Dziennik Bydgoski”. Powstawały również inne pisma, w tym największy konkurent dotychczasowego monopolisty endecka (później sanacyjna) „Gazeta Bydgoska – Kurier Bydgoski”. Z różnym skutkiem swe gazety wydawali socjaliści¹. W roku 1937 w gmachu Teatru Miejskiego przy pl. Teatralnym otwarto Studio Polskiego Radia w Bydgoszczy².

Bydgoska prasa lokalna miała w tamtym okresie zdecydowany wpływ na poglądy bydgoszczan i cieszyła się wśród nich ogromną popularnością. Dość wspomnieć, że w mieście liczącym około 100 tys. mieszkańców (w roku

¹ Więcej na temat bydgoskiej prasy w Drugiej Rzeczypospolitej zob: M.K. Jeleniewski, *Bydgoskie wybory*, Bydgoszcz 1994; idem, *Prasa bydgoska w dwudziestolecu międzywojennym. Podstawy prawne. Powstanie i rozwój dzienników*, „Kronika Bydgoska”, t. XXI, Bydgoszcz 1999; idem, *Dziennik Bydgoski w przededniu wojny 1939 r.*, „Kronika Bydgoska” t. XXVI, Bydgoszcz 2005; idem, *Początki lokalnej prasy bydgoskiej roku 1945*, [w:] *Rok 1945 na Kujawach i Pomorzu. Koniec wojny początek nowej rzeczywistości*, red. T. Biegański, Z. Karpus, Prace Komisji Historii BTN, t. XIX, Bydgoszcz 2006; idem, *Dzienniki bydgoskie XX-lecia międzywojennego i ich wpływy na poglądy polityczne i wybory mieszkańców*, [w:] *Polityka i media*, red. J. Sobczak i B. Hordecki, Poznań 2008; idem, *Wielojęzyczna Prasa Bydgoska do 1939 r.*, [w:] *Bydgoszcz miasto wielu kultur i narodowości*, red. K. Grysińska, W. Jastrzębski, A.S. Kotowski, Bydgoszcz 2009.

² Bydgoskie studio było filią Pomorskiej Rozgłośni Polskiego Radia w Toruniu. Zob. „Dzień Pomorski”, nr 13, 14 i 15 z 1935 r.

1925) nakład dzienników był bliski 70 tys. egzemplarzy. Wykształceni bydgoszczanie, wśród których była znikoma liczba analfabetów, traktowali lekturę gazet jako swą codzienną powinność. Stan ten nie zmienił się do końca istnienia Drugiej Rzeczypospolitej. Podobnie rzecz się miała w innych miastach Wielkopolski i Pomorza. Za naturalne uznać zatem należy postępowanie miejscowych patriotów, którzy natychmiast po wyzwoleniu spod niemieckiej okupacji przedsiębrali stosowne czynności służące tworzeniu polskich gazet i otwierania rozgłośni radiowych. Pierwsze wydawnictwa o charakterze lokalnym powstawały wraz z postępowami wojsk polskich i radzieckich, na kolejnych wyzwolanych obszarach Polski. Ich inicjatorem był Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego oraz Krajowa Rada Narodowa. Tworzyły się wokół czterech ośrodków:

- Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej,
- Ministerstwa Informacji i Propagandy PKWN,
- Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”,
- Innych stronnictw i partii politycznych (Polskiego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Pracy, Stronnictwa Demokratycznego).

Do gazet, które jako pierwsze ukazały się na terenie zachodnich ziem Rzeczypospolitej po II wojnie światowej, zaliczyć należy: „Dziennik Bałtycki” (Gdańsk), „Głos Wielkopolski” (Poznań), „Idziemy na Zachód” (Poznań), „Wiadomości Włocławskie” (Włocławek), „Kurier Szczeciński” (Szczecin), a także „Wiadomości Bydgoskie” i „Ziemia Pomorska”.

Jednak rdzenni bydgoszczanie wyprzedzili ówczesną rzeczywistość polityczną. Nie czekając na wytyczne władz, już w nocy z 27 na 28 stycznia 1945 roku, w Zakładach Graficznych „Biblioteki Polskiej” przy ul. Jagiellońskiej 1, przystąpiono do tworzenia pierwszej po wojnie polskiej gazety w Bydgoszczy. Nazwano ją „Wiadomości Bydgoskie”. Kolportaż odbył się rankiem 28 stycznia przed drukarnią. Gazetę rozdano bezpłatnie. Kolejne numery sprzedawano początkowo za 20 groszy, a od numeru 25 (27 lutego) za 50 groszy. Jej nakład wynosił 3500 egz. W nadtytule znalazło się hasło: „Śmierć niemieckim najezdźcom”, a w podtytule: „Niech żyje wolna, niepodległa, demokratyczna Polska”. Gazetę pierwotnie składano ręcznie, a „od 10 lutego na linotypie, do którego matryce polskich czcionek przyniósł linotypista Jan Kauczor. Niemcy kazali mu w roku 1939 zniszczyć matryce linotypowe z akcentami polskimi. Kauczor przechował je przez całą okupację i teraz przekazał drukarni”³. Siedziba redakcji i drukarni mieściła się przy ul. Jagiellońskiej 37⁴.

³ Z. Jędrzyński, *Z dziejów „Gazety Pomorskiej” i jej poprzedniczek*, [w:] *Prasa i radio na Pomorzu i Kujawach 1945-1985*, Materiały z sesji organizowanej przez Zarząd Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1987, s. 9.

⁴ W sumie wydano 28 numerów pisma, ostatni 4 marca 1945 r.

Kolejna gazeta powstała już jako organ Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”. Nazywała się „Ziemia Pomorska”, a jej pierwszy numer ukazał się w niedzielę 4 marca 1945 roku⁵. W artykule wstępnym, podpisanym przez redaktora naczelnego Stanisława Ziemaka, znajdujemy deklarację programową pisma: „Nie jesteśmy organem jakiegokolwiek partii politycznej czy odrębnej grupy społecznej. »Ziemia Pomorska« powstaje jako niezależny organ demokracji polskiej, przywracającej narodowi jego byt niezależny i sprawującej przez Krajową Radę Narodową i wyłoniony przez nią Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej władzę w kraju. Odgradzając się od reakcji zarówno krajowej, jak i błędnej nadal za granicami Polski, popierać będziemy każdy wysiłek zespołów, grup i jednostek mających na celu szeroko pojęte dobro ojczyzny i wydzwiganie jej siłami twórczymi z niedoli, w jaką we wrześniu 1939 roku zepchnięta została przez stojące wówczas u władzy czynniki polityczne. Obiektywne naświetlanie przyczyn naszej klęski i wnikliwe rozważenie możliwości jak najszybszego podniesienia się z pożaru jej skutków stawiamy sobie za obowiązek, który wypełniać będziemy rzetelnie i bezstronnie. [...] Zaciągając wartość na odwiecznie polskich ziemiach Pomorza, będziemy obszernie informować społeczeństwo o rozwoju i rozroście naszego życia politycznego, społecznego i ekonomicznego. Ceniąc wysoko dorobek kulturalny Pomorza i urok twórczości naszej poświęconej morzu, staniemy się z czasem trybuną sił intelektualnych budujących w narodzie świadomość ogromu możliwości Polski na Bałtyku”⁶.

Mimo powyższej deklaracji, nowa gazeta miała zdecydowany profil polityczny. W numerze drugim, w artykule *Praca i Dzieło* Stanisław Ziemak pisał: „Elementy sanacyjne zgotowały swa polityką klęskę własnej ojczyźnie, opuściwszy ją w najtragiczniejszej dla narodu chwili. Uwiwszy sobie gniazdko intryg politycznych w Londynie, pozostawiły społeczeństwo w kraju własnemu losowi. [...] Powstał PKWN – legalna władza polityczna odradzającej się Polski. [...] Odebrawszy ziemie obszarom (PKWN – M.K.J.) obdzielił nią bezrolne, małorolne i średniorolne rodziny chłopskie. Odnowił szkolnictwo, utworzył wyższe uczelnie, powołał do życia instytucje sądów specjalnych wymierzających sprawiedliwość zdrajcom narodu i posłusznym sługom okupanta. [...] Zniósł wyzysk ludzi pracy przez elementy materialnie uprzywilejowane tworząc w przedsiębiorstwach przemysłowych rady zakładowe i przekazując przedstawicielom świata pracy prawo kontroli zysków i wytwórczości.

⁵ Jej redaktorem naczelnym został Stanisław Ziemak. Gazeta miała dużo większy format, kosztowała 50 groszy (1 markę) i początkowo liczyła 4 strony, potem 8. Ukazywała się w dużym, bo liczącym 40 tys. egzemplarzy nakładzie.

⁶ „Ziemia Pomorska”, nr 1 z dnia 4 marca 1945 r.

[...] Słuszna polityka porozumienia ze Związkiem Radzieckim zapewnia Polsce granice nad Odrą i Nisą (tak w oryginale – M.K.J.) z szerokim oparciem o Bałtyk i przyspieszyła uwolnienie kraju z niewoli i jego powrót do życia niepodległego”⁷.

Dnia 6 kwietnia 1945 roku do działalności prasowej przystąpili komuniści, wydając pierwszy numer „Trybuny Pomorskiej” – organu Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej⁸. Redaktorem naczelnym nowego dziennika został Wiktor Mielnikow. Zgodnie ze zwyczajem, w artykule wstępnym pierwszego numeru przedstawiono cele pisma: „Trybuna Pomorska wychodzi gdy przed Polską Partią Robotniczą na Pomorzu stoją nader doniosłe zadania. Każda organizacja partyjna i każdy członek partii muszą wyżyć wszystkie siły w celu realizacji programu i zamierzeń Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej na terenie całkowicie wyzwolonego Pomorza. Jednym z głównych zadań jest rozbudowa odrodzonego demokratycznego Wojska Polskiego, którego pierwsze formacje powstały dzięki braterskiej pomocy Związku Radzieckiego. [...] Naród musi stworzyć zdrowe i silne zaplecze i oporę dla wojska. W chwili obecnej rząd i partia postawiły przed nami sprawę natychmiastowego i sprawiedliwego przeprowadzenia Reformy Rolnej na Pomorzu. Podział ziemi poniemieckiej i obszarniczej między polskich robotników rolnych i chłopów przyczyni się waleń do spolszczenia Pomorza i wytrąci zarazem grunt z pod nóg najbardziej reakcyjnej warstwie – obszarnictwu. Cała ziemia pomorska powróciła do swego prawowitego włodarza, do narodu polskiego. [...] Żaden warsztat pracy, żadna maszyna nie powinny stać bezczynnie. [...] Każda nasza organizacja w terenie powinna być inicjatorką aktywności wszystkich stronnictw demokratycznych, wszystkich ludzi dobrej woli, aktywności robotników, chłopów i inteligencji w dziele realizowania zamierzeń i poczynań władz demokratycznych Rzeczypospolitej. Należy przy tym mieć na uwadze niezbędną czujność wobec możliwych knoń niedobitków reakcji, agentów hitlerowskich i innych wrogów polskiej demokracji. [...] Wszystkie te sprawy będą poruszane na łamach naszego pisma. Redakcja prosi organizacje partyjne, aktywistów i wszystkich członków partii jak również ogół czytelników o nadsyłanie sprawozdań, artykułów, listów i uwag o wszystkich interesujących sprawach i o samym piśmie. [...] Nasze młode organizacje partyjne winny utrzymywać ścisłą łączność z redakcją”⁹.

⁷ „Ziemia Pomorska”, nr 2 z dnia 5 marca 1945 r.

⁸ Redaktorem naczelnym został Wiktor Mielnikow. Gazeta formatu A4, początkowo ukazywała się jako tygodnik. Kosztowała 50 groszy, składała się z 8 stron. Redakcja mieściła się przy Al. 1 Maja (dziś Gdańska) nr 55, zaś administracja przy Al. 1 Maja 17.

⁹ „Trybuna Pomorska”, nr 1 z 5 kwietnia 1945 r., s. 1.

Jak wynika z powyższych deklaracji, poza spontanicznymi twórcami „Wiadomości Bydgoskich” późniejsi organizatorzy gazet traktowali je od samego początku jako narzędzie indoktrynacji partyjnej, służące realizacji celów nowego systemu politycznego.

Taki stan rzeczy nie mógł nie pozostać bez reakcji miejscowych aktywistów wpływowego, szczególnie w Wielkopolsce i na Pomorzu, Stronnictwa Pracy (SP). Ich przedsięwzięcie zwiastowało sukces z trzech powodów. Po pierwsze: bardzo popularny w dwudziestoleciu międzywojennym „Dziennik Bydgoski” był od roku 1937 oficjalnym organem tej partii, zaś jej eksponowany na łamach gazety program cieszył się znacznym poparciem bydgoszczan – ewentualnych czytelników. Dowodziły tego wyniki wyborów samorządowych i parlamentarnych, kiedy to na listy SP oddawano sporo głosów¹⁰. Po drugie: prasa powstała w pierwszych miesiącach wolności eksponowała wyłącznie jeden – lewicowy światopogląd, nie było więc organu, z którym utożsamiałaby się niewątpliwie większość ówczesnych bydgoszczan, czerpiąca z odmiennej tradycji. Trzecim powodem był konflikt pomiędzy dwiema frakcjami tej partii, u podłoża którego tkwił stosunek do nowo powstającego ustroju.

Nie są przedmiotem niniejszych rozważań dzieje Stronnictwa Pracy, odnotujmy zatem jedynie, iż znacząca część jego działaczy, skupiona wokół Karola Popiela, przejawiała od samego początku negatywny stosunek do poczynań władz komunistycznych, zaś Stronnictwo postrzegała jako ugrupowanie opozycyjne wobec nowego układu politycznego. Druga grupa działaczy odradzającej się po wojnie partii pozostawała pod wpływem Zygmunta Felczaka, Jana Stachniuka i Feliksa Widy-Wirskiego¹¹. Ich stosunek do nowego państwa najlepiej oddaje treść dokumentów przyjętych podczas zjazdu, jaki odbył się w Bydgoszczy 15 lipca 1945 roku, na którym po latach okupacji niemieckiej wznowiono działalność Stronnictwa Pracy. W deklaracji programowej napisano m.in.: „konferencja uważa, że tradycyjny i nieokiełznany i rozkładowy charakter walk partyjnych wobec ogromu zadań musi ustąpić miejsca najściślejszej współpracy wszystkich stronnictw bloku demokratycznego. [...] Równocześnie zjazd uważa za konieczne scalenie wszystkich wysiłków różnych odłamów demokratycznych rzemiosł, kupiectwa, inteligencji pracującej i nieorganizowanych robotników w jedno silne stronnictwo, zdolne zarówno do obrony słusznych postulatów gospodarczych swej warstwy, jak i wydajnego wsparcia Państwa w jego pracach ogólnonarodowych”¹².

¹⁰ Zob. M.K. Jeleniewski, *Bydgoskie...*

¹¹ Więcej zob. W. Bujak, *Historia Stronnictwa Pracy 1937-1946-1950*, Warszawa 1988.

¹² Ibidem, s. 124; „Ziemia Pomorska” z 17 VII 1945 r.

Kiedy zatem Felczak zdecydował o stworzeniu najskuteczniejszego wówczas narzędzia propagandowego – gazety codziennej, przyszły mu w sukurs ówczesne władze, które postanowiły zdyskontować konflikt pomiędzy dwiema frakcjami Stronnictwa.

Z założenia nowa gazeta partyjna miała być pismem ogólnopolskim. Wybór miejsca wydawania był jednak nieprzypadkowy. Od samego początku, aż do rozwiązania Stronnictwa Pracy w roku 1950, Bydgoszcz pozostawała bastionem dawnych oponentów Popiela. Mimo że po kolejnych zjazdach oficjalnie doszło do porozumienia dotychczasowych antagonistów, w rzeczywistości konflikt istniał z różnym natężeniem aż do końca, stając się bez wątpienia jedną z przyczyn porażki, a w efekcie – rozwiązania partii. Inicjatorzy powstania pisma, zakładając, iż stanie się ono trybuną dla eksponowania swego punktu widzenia, świadomi niebezpieczeństwa, z jakim mieliby do czynienia w przypadku innej lokalizacji, a co za tym idzie – wpływu innych aktywistów, od samego początku nie dopuszczali myśli, by gazeta mogła powstać poza Bydgoszczą. Z drugiej strony, należy przypuszczać, iż z tych samych powodów na stworzenie gazety stronnictwa w innym mieście nie wyraziłyby zgody władze administracyjne.

Organizację gazety wziął na siebie sam Zygmunt Felczak, pełniący już wówczas funkcję wicewojewody pomorskiego. Bez przeszkód stał się dysponentem gmachu przy ulicy Jagiellońskiej 17¹³. On także wraz ze swoimi najbardziej zaufanymi współpracownikami przystąpił do kompletowania składu redakcji. Pierwszym redaktorem naczelnym został Andrzej Kłyszynski¹⁴. W charakterze kierowników poszczególnych działów zatrudniono: wydarzeń krajowych – Józefa Kozłowskiego, wydarzeń międzynarodowych – Kazimierza Małychę, zagadnień niemieckich – Edmunda Męclewskiego, gospodarki – Damazego Tilgnera i Stefana Haupe, kultury i sztuki – Mariana Turwida, literatury i felietonu – Adama Grzymałę-Siedleckiego, spraw codziennych – Józefa Kołodziejczyka, filmu – Janinę Kłodzińską, fotografii – Bernarda Woźniewskiego i grafiki – Edmunda Hejdaka. Po tygodniu utworzono dział sportowy, którym kierował Krzysztof Boruń.

¹³ Później Armii Czerwonej 20, dziś Marszałka Focha 20. Był to budynek przystosowany do potrzeb gazety. W dwudziestolecu międzywojennym mieściła się w nim redakcja „Gazety Bydgoskiej”. W latach późniejszych na potrzeby redakcji i administracji zaadaptowana zostanie sąsiednia kamienica przy ul. Armii Czerwonej 18. Był to budynek przystosowany do potrzeb redakcji gazety.

¹⁴ Po nim, w latach 1946-1950, funkcje redaktora naczelnego sprawował Andrzej Trella, a następnie, w latach 1951-1952, Jan Zagierski. Od 1953 roku redaktorem naczelnym pozostawał Witold Lassota.

Zarówno tytuł, jak i szata graficzna pisma świadomie nawiązywały do cieszącego się ogromną popularnością, wydawanego w Krakowie, lecz kolportowanego na terenie całego kraju, międzywojennego brukowca „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”¹⁵. Należy jednak podkreślić, iż odbiegające od tego pierwszego publikacje „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” pozostawały przez cały okres jego istnienia na zdecydowanie wyższym poziomie. To zasługa składu personalnego, który od samego początku gwarantował wysoki poziom dziennika. Zarówno Kazimierz Małycha, jak i Edmund Męclewski czy Adam Grzymała-Siedlecki należeli już wówczas do elity krajowego środowiska dziennikarskiego¹⁶. Spore doświadczenie i umiejętności wykazywali także pozostali członkowie kolegium redakcji.

Profil polityczny określił sam Zygmunt Felczak w niepodpisanym artykule wstępnym, zamieszczonym w pierwszym numerze pisma. Dowiadujemy się z niego, iż twórcy „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” zamierzali kontynuować dzieło działaczy Narodowej Partii Robotniczej, Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i Związku Młodzieży Pracującej „Jedność”, a zatem ugrupowań programowo opartych na społecznej nauce Kościoła rzymskokatolickiego, w tym poszanowaniu własności prywatnej, ale także nacjonalizmie oraz szeroko pojętym solidaryzmie społecznym. Nie wolno jednak pominąć przeobrażeń programowych, jakie stały się udziałem tych ugrupowań na przełomie lat 20. i 30. XX wieku. Wówczas to nie tylko Narodowa Partia Robotnicza, ale także jej alianci coraz częściej w miejscu solidarności klas, domagali się większych praw dla robotników, co zresztą zasygnalizowano już u zarania działalności w niepodległej Polsce. „Narodowa Partia Robotnicza za główny i podstawowy cel swej działalności uważała zupełne wyzwolenie polityczne i społeczne klasy pracującej. Przy czym w skład klasy pracującej włączała wszystkich tych, którzy żyją z pracy fizycznej, lub umysłowej, a nie z dochodu od kapitału. W nowym ustroju społecznym, w którym usunięty miał być wyzysk i który zapewnić miał rozwój jednostkom i grupom społecznym, społeczeństwo panowałoby nad życiem gospodarczym przez realizację planów, harmonizujących interesy produkcji i pracy”¹⁷.

¹⁵ P. Borowiec, *Jesteśmy głosem milionów, Dzieje krakowskiego wydawnictwa i koncernu prasowego „Ilustrowany Kurier Codzienny” (1910-1939)*, Kraków 2005; A. Bańdo, *Nie tylko krew na pierwszej stronie. Problematyka kulturalna „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” w latach 1918-1939*, Kraków 2006.

¹⁶ W redakcji, w dziale kolportażu, znalazł także zatrudnienie Feliks Stamm, najwybitniejszy w historii boksu trener reprezentacji Polski. Mieszkał w latach 1945-1953 w Bydgoszczy przy ul. Jasnej 23.

¹⁷ Program Narodowej Partii Robotniczej uchwalony na II Kongresie NPR w Krakowie, w dniach 3, 4, 5 i 6 września 1921 r., Katowice 1922, s. 20, [w:] H. Przybylski, *Chrześcijańska demokracja i Narodowa Partia Robotnicza w latach 1926-1937*, Warszawa 1980, s. 83.

W tej samej publikacji zadeklarował Felczak pełną lojalność wobec nowych władz, pisząc m.in.: „Zadaniem pisma, które powołujemy do życia jest nie tyle obiektywnie i wszechstronnie informować o zachodzących wydarzeniach i dokonywanych przemianach, ile krzewić te idee które państwu moc i potęgę, a wszystkim jego obywatelom zadowolenie, szczęście i radość ze współuczestnictwa w dziele odbudowy kraju”¹⁸. Nie omieszkało także odnieść się do wrogów nowego ustroju. Krytykując ich postawę, stwierdzono, iż ten, który się „na Polskę obraził, bo ta nie dała mu kramiku i nie dość obficie zaopatrzyła jego osobiste wysełki i torby, kto czeka ciągle na nową wojnę atomową czy inny kataklizm ten jest złym synem ojczyzny i nic nie rozumiejącym z tych przemian, które się dokonały, emigrantem wewnętrznym, elementem pasożytniczym i niepotrzebnym, który nie tylko dziś, ale i jutro nic do powiedzenia nie ma i nie będzie miał”¹⁹. W dalszej części artykułu wstępnego poinformowano o całkowitej akceptacji nowej rzeczywistości: „jako ruch przyszłości nie bazujemy na siłach upadku, które ponoszą odpowiedzialność za dziejową degradację narodu polskiego i odgradzić się chcemy jak najmocniej od tych wszystkich, którzy chcieliby nawrócić Polskę do 1939 roku”. Gdy dochodziło do licznych wówczas aktów terroru kierowanych przeciwko nowym władzom i działaczom partyjnym czy społecznym, gazeta pryncypialnie stawiała w obrobie nowego porządku. Kiedy w listopadzie 1945 roku w Śliwicach zamordowano aktywistów Stronnictwa Pracy, gazeta pisała: „Zdrowe w swej olbrzymiej większości społeczeństwo pomorskie powyższą zbrodnię, jak i szereg innych podobnych, których ofiarami padają: urzędnicy państwowi, bądź też działacze PPR, PPS, Samopomocy Chłopskiej czy ludowców – przyjmuje z największą odrazą”²⁰. Tożsame komentarze towarzyszyły innym informacjom o podobnych zdarzeniach²¹.

By czytelnik nie miał wątpliwości co do legitymacji partyjnej dla nowego pisma, stwierdzono, że „koła historii cofać nie będziemy”, po czym podkreślono, iż jest to „stanowisko całości kierownictwa Stronnictwa Pracy, zarówno nasze jak i kol. prezesa Popiela, z którym po powrocie z emigracji ustaliliśmy ostatnie”²².

Jak się wydaje, ta ostatnia deklaracja skierowana była do trzech adresatów. Pierwszym byli czytelnicy, których tym samym przekonywano o właściwym

¹⁸ „Ilustrowany Kurier Polski” [dalej cyt. IKP], nr 1 i 2 z 22 X 1945 r.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ IKP 12 XI 1945 r.

²¹ IKP 24 XI 1945 r., 14 I 1946 r., 17 I 1946 r., 14 II 1946 r., 22 II 1946 r., 23 II 1946 r., 24 II 1946 r., 29 VI 1946 r., 13 I 1947 r., 15 I 1947 r., 14 VIII 1947 r.

²² IKP 24 XI 1945 r.

profilu nowego, wolnego od komunistycznych wpływów wydawnictwa, a co za tym idzie – alternatywnego. Drugim adresatem był Karol Popiel i władze Stronnictwa Pracy, dla których działalność Widy-Wirskiego, Felczaka i skupionych wokół nich działaczy wciąż stanowiła znaczne wyzwanie. Wreszcie trzecim adresatem były ówczesne władze partyjno-administracyjne, traktujące działalność tych ostatnich instrumentalnie, widząc w tym szansę na nakierowanie stronnictwa na wytyczone przez siebie tory.

Jak wspomniano wyżej, ambicją tutejszych działaczy SP było stworzenie pisma codziennego o zasięgu ogólnopolskim. Z tej przyczyny od samego początku nadano mu stosowne formy, dzieląc łamy na rubryki poświęcone zagadnieniom uniwersalnym, zarówno z lokalnego, jak i tematycznego punktu widzenia. W pierwszym przypadku, obok wiadomości z Bydgoszczy, Pomorza i Wielkopolski, znajdujemy, często obszernie publikacje dotyczące innych miast i regionów kraju. Dla przejrzystości wieści te zamieszczano w rubrykach, takich jak: „Kronika Warszawska” czy „Kronika Łódzka”. Podkreślić należy, że jeśli nie wydarzyło się nic nadzwyczajnego, Bydgoszczy, w której gazetę tworzono, poświęcano zazwyczaj tylko jedną stronę. Daje się zauważyć, że w całym analizowanym okresie postępowano konsekwentnie, utrzymując właściwe proporcje.

Choć z racji profilu pisma najwięcej miejsca poświęcano aktualnościom, nie brakowało w nim pogłębionych analiz, w tym odniesień do rzeczywistości politycznej. Na łamach pierwszych numerów IKP znajdujemy zarówno szereg publikacji dotyczących spraw międzynarodowych, jak i krajowych, w tym rozbrojenia, reparacji wojennych²³, zagranicznej pomocy dla Polski itp. oraz dywagacji natury ideologicznej czy ustrojowej. Pierwszy rok istnienia pisma to czas permanentnego przypominania polskim obywatelom o ich obowiązkach wobec ojczyzny, w tym potrzebie włączenia się w „dzieło odbudowy” i zagospodarowania ziem zachodnich²⁴. Nie zapomniano o wychodźcach²⁵. Znajdujemy na przykład w gazecie apel katolickiej pisarki Zofii Kossak-Szczuckiej skierowany do rodaków pozostających za granicą: „Wracajcie do Kraju. Kraj potrzebuje rąk do pracy, wszak tyle ich ubyło. [...] Polska jest jedna i taka będzie, jaką potrafiemy ją stworzyć. [...] Można Polskę budować

²³ W pierwszym numerze z satysfakcją donoszono o powrocie do Polski ołtarza Wita Stwosza z Bazyliki Mariackiej w Krakowie.

²⁴ IKP 8 XII 1945 r., 20 XII 1945 r., 21 XII 1945 r., 24 XII 1945 r., 25 XII 1945 r., 29 XII 1945 r., 30 XII 1945 r., 31 XII 1945 r., 7 I 1946 r., 23 I 1946 r., 11 II 1946 r., 28 II 1946 r., 3 III 1946 r., 10 III 1946 r., 23 VI 1946 r., 28 VI 1946 r., 7 VII 1947 r., 22 IX 1947 r., 16 X 1947 r., 21 XII 1947 r., 30 XII 1947 r., 3 VII 1948 r., 15 VII 1948 r., 22 VII 1948 r., 31 XII 1948 r.

²⁵ IKP 11 XII 1945 r., 23 I 1946 r., 30 I 1946 r., 4 IV 1946 r., 6 IV 1946 r., 25 IV 1946 r.

tylko w samej Polsce”²⁶. Analiza treści publikacji zamieszczanych w „Ilustrowanym Kurierze Polskim” w czasie, gdy pozostawał on pod egidą Stronnictwa Pracy, każe postawić tezę, iż była to gazeta, na łamach której oportunistycznych deklaracji było tyle, ile wymagał interes partyjny.

Jak przystało na pismo zadeklarowanego stronnictwa o charakterze katolickim, na łamach gazety nie brakowało odniesień do dokumentów, ideologii i działalności Kościoła katolickiego w Polsce, w tym coraz bardziej skomplikowanych stosunków Państwo-Kościół²⁷. Gdy jednak dochodziło do zrozumiałych rozbieżności pomiędzy hierarchiami państwowym i kościelnymi, gazeta najczęściej unikała jasnego zadeklarowania się po jednej ze stron. Z jej łamów wyłania się wyraźna skłonność do koncyliacji²⁸.

Gazeta była kroniką wydarzeń bydgoskich. Znajdujemy w niej odzwierciedlenie ówczesnej rzeczywistości, opis problemów związanych z trudnym życiem mieszkańców miasta i okolicy, relacje z otwierania odbudowywanych zakładów pracy, oddawania nowych obiektów komunalnych i przemysłowych, a także sprawozdania z działalności bydgoskich partii, ugrupowań politycznych i społecznych²⁹. Od samego początku możliwie dużo miejsca poświęcano handlowi i usługom. Gazeta bardzo szybko stała się nieoficjalnym organem miejscowego rzemiosła³⁰. Znaczącym wydarzeniem, mającym z założenia stanowić „świadczenie wysiłku polskiego świata pracy” po wyzwoleniu z niemieckiej okupacji, była Pomorska Wystawa Przemysłu Rzemiosł i Handlu, jaką zorganizowano w Bydgoszczy w lipcu i sierpniu 1946 roku. Systematyczne informacje o przygotowaniach, wystawcach i wydarzeniach z nią związanych, kolportowane były dzięki „Ilustrowanemu Kurierowi Polskiemu”³¹ w całej Polsce.

Codzienna praca redakcji i funkcjonowanie gazety pozostawały w cieniu permanentnego konfliktu, jaki trawił gremia kierownicze partii. Mimo oficjalnej ugody pomiędzy grupą Karola Popiela i „zrywowcami” oraz formalnego powołania już w listopadzie 1945 roku Komitetu Wykonawczego Zarządu

²⁶ J. Markiewicz, *Dzień po dniu*, Warszawa 1970, s. 30.

²⁷ IKP 24 XII 1945 r., 7 I 1946 r.

²⁸ IKP 31 I 1946 r., 2 II 1946 r., 13 II 1946 r., 14 II 1946 r., 15 II 1946 r., 22 II 1946 r., 4 I 1947 r., 6 I 1947 r., 11 I 1947 r., 13 I 1947 r., 15 I 1947 r., 7 VII 1947 r., 18 VII 1947 r., 31 VII 1948 r., 19 XI 1949 r.

²⁹ IKP 30 XII 1945 r., 10 I 1946 r., 18 I 1946 r.

³⁰ IKP 9 XI 1945 r., 19 XII 1945 r., 31 XII 1945 r., 1 I 1946 r., 7 I 1946 r., 17 II 1946 r., 5 III 1946 r., 22 III 1946 r., 27 VII 1947 r., 8 XII 1947 r., 22 XII 1947 r., 24 VII 1948 r., 30 VIII 1948 r., 19 XI 1948 r., 1 VII 1949 r., 31 VIII 1949 r.

³¹ IKP 5 XII 1945 r., 16 XII 1945 r., 19 XII 1945 r., 16 I 1946 r., 25 I 1946 r., 18 II 1946 r., 2 III 1946 r., 4 III 1946 r., 24 IV 1946 r., VII-VIII 1946 r.

Głównego Stronnictwa Pracy, w skład którego z zachowaniem parytetów weszli reprezentanci obu stron, aż do roku 1950 obie frakcje zajmowały wcześniejsze pozycje, a porozumienie było pozorne. Konflikt nabral rozmachu na przełomie 1948 i 1949 roku. Ostatecznie, w efekcie licznych przedsięwzięć organizacyjnych, personalnych i administracyjnych, niekiedy bardzo agresywnych wystąpień i burzliwych dyskusji, na początku 1949 roku władza stronnictwa przeszła w ręce „zrywowców”³². Pośrednim, choć znamionym zwiastunem nowego ładu w stronnictwie była wówczas reorganizacja jego struktur, które stały się kalką struktur Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Nie są przedmiotem niniejszej analizy walki frakcyjne, z jakimi mieliśmy do czynienia w szeregach SP w tamtym okresie. Dla przejrzystości przypomnijmy jedynie, iż reprezentanci umownej strony „popielowskiej” wciąż usiłowali zachować suwerenność, wierząc w możliwość istnienia w Polsce systemu wielopartyjnego, z wszelkimi konsekwencjami takiego stanu rzeczy. Ich antagoniści, skupieni wokół Widy-Wirskiego, z kolei podchodzili do problemu w sposób optymalny. Szybko dostrzegli, że dalszy los stronnictwa uzależniony jest od przewartościowań w mentalności kierownictwa. Jako że były idące daleko, ówczesni przywódcy SP mieli świadomość tego, iż będą dla znacznej części działaczy i członków nie do zaakceptowania. Mimo to wprowadzali je w życie, widząc w swym postępowaniu jedyny sposób ochrony partii przed zagładą. Dla „popielowców” priorytetem były zasady zapisane we wcześniejszych statutach Narodowej Partii Robotniczej, której czuli się spadkobiercami, powielone w statucie Stronnictwa Pracy, a więc „realizacja ideałów chrześcijańsko-społecznych, której rezultatem będzie radykalny postęp społeczny i pobudzenie sił twórczych narodu”³³. Dla drugiej strony, choć ideałów społecznej nauki Kościoła nie odrzucała, istotne znaczenie miała lojalność wobec PZPR, w koegzystencji z którą widzieli swój dalszy byt polityczny. „Jądem ideologii »Zrywu« było przekonanie, że należy – bez względu na potrzebne do tego środki – pobudzić Polaków do powszechnego zrywu gospodarczego i kulturalnego, ponieważ inaczej naród polski przestanie istnieć. Zryw chciał podporządkować temu celowi propagowany przez siebie ustrój rządnej, kierowanej demokracji, która zresztą gotów był wymienić na jakikolwiek inny, jeśli ten byłby lepiej przystosowany do zadań, jakie czekają Polaków. Ustrój ideologii

³² We wrześniu 1948 roku na posiedzeniu Prezydium Rady Naczelnej SP prezesem wybrano co prawda Stefana Brzezińskiego – antagonistę „zrywowców”, jednak ten po kilku dniach, by „nie firmować koncepcji, których nie podziela”, zrezygnował z funkcji. Prezesem został wówczas, bliski współpracownik E. Widy-Wirskiego, Władysław Dobrzański. Zob. CAH SD, akta byłego SP, RN SP, t. 11, [za:] W. Bujak, op. cit., s. 233.

³³ Tezy Programowe Stronnictwa Pracy, Warszawa 1946, s. 13.

»Zrywu« był traktowany jako narzędzie, którego miarą wartości jest jedynie skuteczność w likwidowaniu »niżu cywilizacyjnego« Polski. W ustroju tym [...] nie będzie miejsca dla wielu dotychczas panujących pojęć i ideałów»³⁴.

Co rozumiały – podział miał miejsce także w środowisku dziennikarskim „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”. To jednak na łamach gazety nie było szczególnie widoczne, lecz da się dowieść tezy, że wciąż pozostawała wierna swemu założycielowi³⁵ i reprezentowała, choć w sposób nieagresywny, środowisko „zrywowców”. Kiedy zatem w październiku 1949 roku, w efekcie kolejnych rozsad doszło do zmian na stanowiskach kierowniczych, zaś władze objęli na powrót „popielowcy”, sytuacja dziennikarzy stała się niezręczna, bowiem wiadome stało się, że nowi przywódcy zechcą mieć wpływ na treści głoszone na łamach swego partyjnego organu. Piszący te słowa miał okazję rozmawiać w połowie lat 80. z Kazimierzem Małychą, pracującym w „Ilustrowanym Kurierze Polskim” od jego powstania, nieprzerwanie przez ponad 40 lat³⁶, który wspomina tamten okres jako czas permanentnych umizgów, nacisków i gróźb reprezentantów „dwóch stron Stronnictwa”, usiłujących zawładnąć zespołem. Z jego relacji wynika, że mimo wszystko udało się dziennikarzom zachować „na tyle ile było to możliwe” stosowny dystans.

Równie rozważnie podeszli dziennikarze IKP do idei zjednoczenia Stronnictwa Pracy i Stronnictwa Demokratycznego³⁷. Na łamach gazety znajdujemy aprobatę dla decyzji władz obu partii. Komentując dokumenty programowe, pisała o potrzebie „konsolidacji wobec wzrastającego napięcia międzynarodowego i jednocześnie ogromu zadań, jakie stawia przed narodem plan sześćioletni [...] przez połączenie SP i SD uaktywni się praca na odcinku drobnotowarowym, który nie jest należycie doceniany i wyzyskiwany. Rezolucja Rady Naczelnej SD podkreślała w tym względzie [...] że rzemiosło jest czynnikiem istotnym, ale należy je uspołdzielczyć by nie stało się bazą odradzania kapitalizmu”³⁸.

W tym miejscu odwołajmy się raz jeszcze do wspomnień Kazimierza Małychy. Mówiąc o tamtych dniach, przypomniał o wydarzeniu, które zelektryzowało grono dziennikarzy, pracowników i współpracowników IKP. Zachował on w pamięci wizytę kilku księży, która sama w sobie w piśmie o katolickiej

³⁴ Ibidem.

³⁵ Zygmunt Felczak zmarł 3 lipca 1946 r.

³⁶ Kazimierz Małycha (1900-1988) piastował m.in. funkcje sekretarza redakcji i redaktora naczelnego pisma.

³⁷ Decyzję o zjednoczeniu Rada Naczelna Stronnictw Demokratycznego podjęła 9 lipca 1950 roku, zaś Stronnictwa Pracy dzień wcześniej. Zob. IKP 10 VII 1950 r., 14 VII 1950 r.

³⁸ IKP 9 VII 1950 r., 14 VII 1950 r., [za:] W. Bujak, op. cit., s. 240.

proweniencji nie była niczym nadzwyczajnym, lecz według niego dziennikarza poruszyła. Księża ci przybyli bowiem do redakcji, by przed włączeniem jej w struktury Stronnictwa Demokratycznego... przejąć gazetę. Próba okazała się nieskuteczna. Niestety, zrozumiąły brak materiałów archiwalnych uniemożliwia uwiarygodnienie tej informacji, lecz znajduje ona potwierdzenie w jeszcze jednym źródle. W roku 1988 na łamach „Prasy Polskiej” znalazło się wspomnienie pierwszego redaktora naczelnego „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” Andrzeja Kłyszyńskiego³⁹. Píše on m.in.: „W piątek 7 lipca 1950 roku naczelny redaktor IKP Andrzej Trelła został wezwany do Warszawy na posiedzenie Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy, które miało się odbyć w sobotę 8 lipca. Był to sygnał dla organizatorów puczu. Wieczorem w redakcji dyżur pełnili zastępca redaktora naczelnego Kazimierz Małycha i Krzysztof Boruń. Po wydrukowaniu sześciu kolejnych wydań⁴⁰ przygotowywano do druku wydanie miejscowe oznaczone literą »A«. Wtedy do redakcji wkroczył sekretarz redakcji Witold Jankowski. Przejął dyżur redakcyjnych, a redaktorów Kazimierza Małychę i Krzysztofa Borunia skłonił do opuszczenia drukarni i redakcji. W drukarni przełamano pierwszą i drugą kolumnę. Na pierwszą kolumnę i część drugiej włamano artykuł Andrzeja Micewskiego. Poprzedzono go słowem wstępnym »Od redakcji«⁴¹, w którym utożsamiano się z autorem, piszącym, że »przypominając o naszym innym światopoglądzie, odcinamy się wyraźnie od jakichkolwiek ugodowych i formistycznych postaw w socjalizmie [...] twierdzimy, że można realizować naszą prawdę religijną i światopoglądową nie stając się dywersją w obozie socjalizmu. Oto zarys założeń ideowo-politycznych, którym zespół nasz służy i dla których chce zjednywać nowe szeregi katolików świeckich«⁴². A. Kłyszyński opisuje również wizytę u niego Kazimierza Droźniakiewicza – redaktora technicznego IKP, który „oświadczył mi, że IKP przejmowany jest przez katolików, prosząc abym skłonił red. A. Trelłę do poparcia tej akcji. Odmówiłem. [...] natychmiast zadziałali prezes SP Stefan Brzeziński i red. A. Trelła, interweniując w tej sprawie u Leona Chajna, sekretarza generalnego SD. Ostatecznie decyzją przekreślającą przejęcie IKP przez ugrupowania katolickie podjął Jakub Berman”⁴³.

Jednoznaczny stosunek do wcześniejszych wydarzeń objawiono następnego dnia, kiedy to w artykule wstępnym napisano m.in., iż „Stronnictwo Pracy po wyeliminowaniu ze swoich szeregów elementów wstecznych, popielowych,

³⁹ A. Kłyszyński, *Pucz prasowy*, „Prasa Polska”, nr 8 z sierpnia 1988 r.

⁴⁰ Autor ma na myśli mutacje terenowe, których wówczas było siedem.

⁴¹ A. Kłyszyński, op. cit.

⁴² IKP 8 VII 1950 r.

⁴³ A. Kłyszyński, op. cit.

usiłujących zepchnąć to stronnictwo na manowce, włączyło się całkowicie w nurt wszystkich zagadnień Polski Ludowej⁴⁴. Dzień później zamieszczono, utrzymany w podobnym tonie, artykuł podpisany przez dr. Tadeusza Machejdę, przewodniczącego Głównego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa⁴⁵. Pierwszą stroną wydania z dnia 11 lipca 1950 roku zajęły deklaracje Stronnictwa Pracy i Stronnictwa Demokratycznego o połączeniu obu partii.

Od wydania 12 lipca 1950 roku „Ilustrowany Kurier Polski” stał się organem prasowym Stronnictwa Demokratycznego. Z redakcji odeszło kilku dziennikarzy⁴⁶. Nastąpiła także zmiana na stanowisku redaktora naczelnego. Andrzeja Trelę zastąpił Jan Zagierski.

⁴⁴ IKP 9 VII 1950 r.

⁴⁵ IKP 10 VII 1950 r.

⁴⁶ Kilku domniemanych pomysłodawców „puczu”, wśród nich Jerzy Nowakowski, Jerzy Śląski i Henryk Jaworowski, zmieniło partyjne barwy, zasilając szeregi PAX-u.

Jacek Lindner

Gorący trójkąt – władza, media, wyborcy

Od początku istnienia władzy w ludzkich społeczeństwach powstał bardzo ważny problem komunikowania się tych, co wydają rozkazy i tych, co muszą tych rozkazów słuchać. O ile w ustrojach totalitarnych i autorytarnych, a te dominowały w dziejach ludzkości, komunikat przesyłany jest tylko w jedną stronę: od rządzących do podwładnych, a rola opinii społecznej jest minimalizowana, to wraz z demokracją pojawił się problem komunikowania się władzy z wyborcami i wysłuchiwanie ich głosu, kiedy ów proces musi zawierać wiele – dotychczas nieistotnych elementów – np. opinia publiczna. Do tego rośnie potrzeba artykulacji i wysłuchania problemów i opinii dotychczasowych słuchaczy rozkazów.

Zmiana struktur komunikowania nie jest zadaniem prostym i łatwym, gdyż – oprócz elementów prawnych, politycznych i technicznych – wymaga, bodaj najtrudniejszych, zmian mentalnościowych. O problemach tego globalnego procesu można opowiedzieć na przykładzie wojewódzkiej Bydgoszczy. Trzeba jednak zaznaczyć, że w różnych krajach te same procesy zachodziły w innym czasie.

Prasa obywatelska

Historia polskiej prasy miała kilka okresów gwałtownych zmian, które prowadziły ją do obecnego kształtu. Kiedy za ileś lat badacze mediów będą oceniać polską prasę, na pewno zwrócą uwagę na przełom lat 80. i 90. ubiegłego wieku. Takiej dawki optymizmu i wiary w proste, a skuteczne ponoć rozwiązania nie było nigdy wcześniej.

Umowy Okrągłego Stołu zakładały, że 4 czerwca 1989 roku mają się odbyć częściowo wolne wybory parlamentarne, a dotychczasowa opozycja może

w nich wystawić kandydatów jako komitety wyborcze. Błyskawicznie powstały komitety obywatelskie (KO) przy Lechu Wałęsie, przewodniczącym NSZZ „Solidarność”. Grupowały one prawie cały wachlarz ówczesnej opozycji. Trzeba tu jednocześnie dodać, że niemal wszystkie media znajdowały się w dyspozycji ówczesnego obozu władzy¹.

Kolejna zmiana sytuacji nielegalnych wydawnictw dokonała się po obradach okrągłego stołu, kiedy postanowiono przeprowadzić częściowo wolne wybory parlamentarne. Stronę solidarnościową miały reprezentować komitety obywatelskie. Konieczne więc było uruchomienie mediów, które popierałyby w okresie wyborczym NSZZ „Solidarność”. Powstała właśnie „Gazeta Wyborcza”, organizujący się na nowo „Tygodnik Solidarność”, wydzielone rubryki w kilkunastu tytułach² oraz skromne audycje w państwowych radiu i telewizji nie stwarzały równych szans propagandowych.

Prawie z dnia na dzień okazało się, że Służba Bezpieczeństwa nie zdołała skonfiskować wszystkich powielaczy oraz prymitywnych kserokopiarek i ludzie „Solidarności” mogli wystartować do walki politycznej wsparci propagandą biuletynów, powstających niemal każdego dnia komitetów obywatelskich. Działania były tak spontaniczne, że nikt nie dbał o dokumentację, nie kolekcjonował tych prymitywnych technicznie, ale pełnych gorących treści i wiary w lepszą przyszłość gazetek. Stąd dzisiejsze problemy badawcze, bo zachowały się pojedyncze numery poszczególnych wydawnictw, i to w różnych miejscach³.

Miały one fundament w postaci prasy podziemnej, która ukazywała się w latach 1981-1989. Trudno dzisiaj podać dokładny opis tego zjawiska, bo pełnej listy owych czasopism nie ma w żadnej instytucji, która zajmuje się kolekcjonowaniem prasy podziemnej. Niepełne zbiory znajdują się w Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, Bibliotece Narodowej, Archiwum „Karta” oraz w siedzibach poszczególnych zarządów regionów związku. Najpełniejszą listę niezależnych wydawnictw opublikowała jak dotąd Biblioteka Narodowa. Wynika z niej, że w latach 1976-1990 na terenie całego kraju poza cenzurą ukazywało się 4338 tytułów, a w obecnym województwie kujawsko-pomorskim – 236. W największym mieście regionu – Bydgoszczy było to 86 pozycji⁴.

¹ Nawet niezależne pisma katolickie były drukowane i kolportowane przez RSW „Prasa – Książka – Ruch”, której znaczna większość akcji należała do PZPR i jej sojuszników.

² W Bydgoszczy było to na łamach „Gazety Pomorskiej”.

³ Nie przestrzegano zasady oddawania numerów do bibliotek wojewódzkich bądź Biblioteki Narodowej.

⁴ Dla porównania w podobnym wielkościowo Lublinie odnotowano 125 pozycji, w prawie dwa razy większej Łodzi – 143 tytuły, a w siedzibie KK Gdańsku – 330 tytułów.

Regionalnym liderem w drukowaniu wolnej od cenzury prewencyjnej prasy był Toruń, gdzie redagowano aż 89 czasopism. W Grudziądzu było to 19 tytułów, w większym Włocławku – 16, Inowrocławiu – siedem, Potulicach – pięć⁵, Radziejowie i Wąbrzeźnie – po dwa, a w Cekcynie, Chełmnie, Koronowie, Kruszwicy, Lipnie, Sępólnie Krajeńskim, Solcu Kujawskim, Strzelnie, Świeciu nad Wisłą i Więcborku – po jednym⁶. Jak widać w tym zestawieniu, obecne województwo kujawsko-pomorskie miało w latach 80. spore obszary bez niezależnej prasy.

Inne dane wynikają z analizy zbiorów ośrodka Karta w Warszawie. Ta społeczna instytucja zajmująca się gromadzeniem materiałów o polskim podziemiu do 1989 roku zgromadziła informacje o 135 tytułach prasy bezdebitowej na terenie woj. kujawsko-pomorskiego po 1976 roku⁷. Działacze podziemnej „Solidarności” na Kujawach i Pomorzu nie byli więc – w porównaniu z innymi regionami – szczególnie aktywni.

Historia biuletynów Komitetów Obywatelskich okazała się równie burzliwa, co i krótka. W niezłej kondycji dotrwały do wyborów samorządowych w 1990 roku. Potem powoli poddały się „wojnie na górze” ogłoszonej przez Lecha Wałęsę w pierwszej połowie 1990 roku. Prasa komitetów po utracie pewnego zaplecza politycznego zaczęła być wypierana przez inne media. Już bardziej profesjonalne.

– Spełniliśmy, po prostu, swą historyczną rolę. W pewnym momencie przegraliśmy z rynkiem, bo oferowaliśmy produkt na kiepskim poziomie technicznym i do tego nieporuszający najważniejszych problemów ewentualnych czytelników, ale tematycznie bardziej skierowany na autorów i ich środowisko – wspominał jeden z działaczy KO i twórców tej prasy⁸.

Tuż przed historycznymi wyborami w czerwcu 1989 roku komitety obywatelskie wydawały periodyki o ściśle wyborczej tematyce. Jednym z nich była „Bydgoska Gazeta Wyborcza”. Oprócz pozycji poważnych znajdowały się tam publikacje wyśmiewające kandydatów z obozu rządowego. „Była już kiełbasa wyborcza, rzodkiewka wyborcza. Jest motor wyborczy. »Gazeta Pomorska« z 27-28 maja 1989 r. donosiła, że dwóch prywatnych panów, kandydatów do Sejmu i Senatu: Henryk Bednarski i Edward Rutkiewicz przekazali żużłowcom Polonii Bydgoszcz dwa motory żużlowe »Godden«⁹.

⁵ To zasługa przebywających tam więźniów politycznych.

⁶ Wszystkie dane za: *Bibliografia niezależnych wydawnictw ciągłych 1976-1990*, red. S. Skwirowska, Warszawa 2001.

⁷ Z tych danych wynika, że w Bydgoszczy ukazywało się 41 tytułów, Toruniu – 74, Włocławku, – 7, Grudziądzu – 10, Inowrocławiu – 1, a w Świeciu – 2.

⁸ Rozmowa z Krzysztofem Kopycińskim z 2009-09-23, w posiadaniu autora.

⁹ *Motor wyborczy*, „Bydgoska Gazeta Wyborcza”, 1989-05-28, s. 1.

O ważności niezależnych wydawnictw wypowiedział się organizator bydgoskiej kampanii wyborczej związku w 1989 roku Marek Jarociński: „Przez cały czas stanu wojennego uważałem, że podziemna »Solidarność« musi robić wszystko, aby utrzymać niezależny ruch wydawniczy, bo to właśnie on stanowił o ciągłości ruchu bardziej od konkretnych struktur, bo tam byli ludzie, którzy się zmieniali, a tu dowód naszego postrzegania świata”¹⁰.

Taka postawa była realizowana od 1981 roku, czyli wprowadzenia stanu wojennego. „Razem z Ziemkiewiczem zrobiliśmy Potulicką Agencję Prasową. Trzydzieści numerów wyszło. [...] Przejąłem »Pogłos« po Żabińskim, którego w drugim rzucie internowali. Pisaliśmy odezwy i oświadczenia, takie bardziej ku pokrzepieniu serc”¹¹ – wspominał lata 80. ubiegłego wieku Stanisław Śmigiel, szef kampanii wyborczej solidarnościowych KO w Toruniu.

Jednocześnie wszystko wskazywało na to, że mija czas biuletynów drukowanych na powielaczu bądź na prymitywnych jeszcze kserokopiarkach. Powoli zbliżała się epoka, gdzie pisma zwycięskiego ruchu „Solidarności” musiały stawić czoła rynkowej konkurencji. Już po zwycięstwie w czerwcowych wyborach, kilkanaście dni po powołaniu Tadeusza Mazowieckiego na premiera, w Bydgoszczy, 31 sierpnia 1989 roku, ukazał się zerowy numer „Tygodnika Obywatelskiego Solidarności”, który miał ciężkie warunki startu, gdyż dziennikarze ze stażem w niezależnych pismach poddali się samowolnie cenzurze.

W słowie wstępnym redakcja pisała: „Tym oto specjalnym wydaniem »Sierpień 80« inauguruje swą działalność »Tygodnik Obywatelski Solidarności« – pierwsze, ogólnodostępne pismo niezależne w Bydgoszczy. Zaistnienie pisma w rocznicę podpisania sierpniowych umów społecznych, w rocznicę narodzin »Solidarności« zaważyło na jego okolicznościowym kształcie. [...] Inicjatywą tą pragniemy potwierdzić, że kampania wyborcza nie była jednorazowym zrywem, że istnieje konieczność podejmowania różnorodnych działań obywatelskich. Bo jest taka potrzeba – jeśli nasza mała, lokalna ojczyzna ma nie pozostać li tylko jednostką administracyjną w wielkiej, scentralizowanej maszynie systemu, którego podstawy ukształtowały się w ponurych latach pięćdziesiątych. W warunkach brutalnie zerwanych więzi społecznych, zmonopolizowania życia publicznego, działanie na rzecz obywatelskiej Polski, podmiotowości każdego jej mieszkańca jest dziś działaniem niezwykle trudnym, poniekąd na nowo pionierskim”¹².

¹⁰ Wypowiedź z 2010-02-09, w posiadaniu autora.

¹¹ J. Kiełpiński, *Rozklejaliśmy wyniki, gdzie popadło*, [w:] *Dziś kończymy rewolucję*, Toruń 2009, s. 71.

¹² Bez tytułu, „Tygodnik Obywatelski Solidarności”, 1989-08-31, s. 1.

TYGODNIK Nr 11 OBYWATELSKI

morze Kujawy

10 grudnia 1989

16 stron

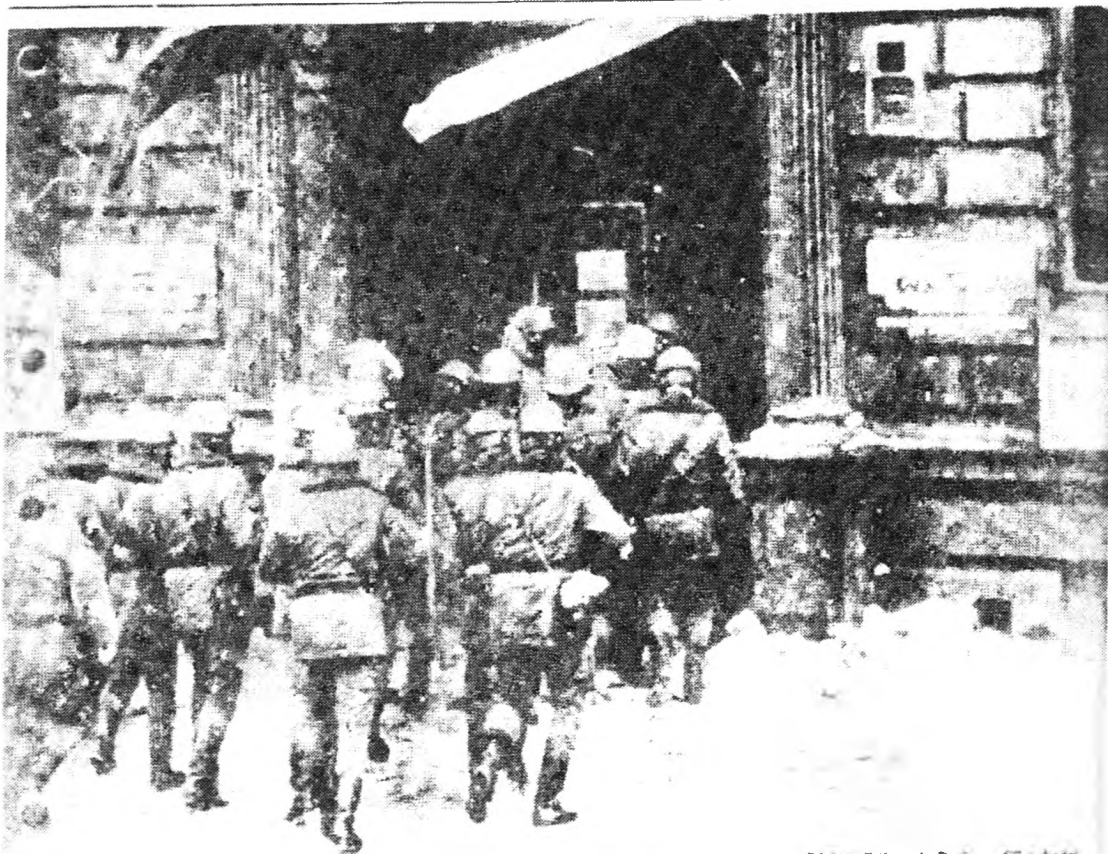
Solidarność

300 zł

W numerze:



- Jesień ludów czyli ewolucja po wschodnioeuropejsku (str. 4)
- O „instytucji” konfidentów i prowokatorów (str. 10)
- „Panie ministrze, mam sprawę...” (str. 11)
- Budowie socjalizmu – czy pomniki głupoty? (str. 12)



„Złoty” Zarządu Regionu „S” w Łodzi.

Fot. za: PWA 423

13 GRUDNIA 1981

Oprócz tego w numerze zerowym znalazł się, obowiązkowy wtedy, wywiad z Lechem Wałęsą, kalendarium szesnastu miesięcy pierwszej „Solidarności”, wspomnienie o założycielach związku, homilia biskupa Jana Michalskiego, wywiad z Antonim Tokarcukiem, rozmowy z parlamentarzystami Komitetu Obywatelskiego, wspomnienia Michała Bartoszcze, apel KO „Solidarność” w Bydgoszczy, omówienie wyników czerwcowych wyborów i cała kolumna satyry politycznej. „Pierwszy numer rozszedł się błyskawicznie. Byliśmy zadowoleni, że mamy wolne słowo nad Brdą. Byliśmy święcie przekonani, iż tak już będzie zawsze, bo przecież całe społeczeństwo marzyło o takiej chwili, takiej wolności”¹³ – wspominał Marek Jarociński.

Następne numery również były zdominowane przez tematykę związkową, historyczną i rozliczenia z władzą oraz krytyką bieżących posunięć PZPR i jej sojuszników. Tego typu publikacje zajmowały 70-80% objętości każdego numeru. Było to o tyle usprawiedliwione, że ówczesni odbiorcy mieli wreszcie alternatywę w kiosku. Tygodnik od początku przeżywał jednak kłopoty finansowe. Pierwszy numer kosztował 280 złotych¹⁴, a od dziesiątego podwyższono cenę do 300 złotych – był to czas szalejącej inflacji¹⁵. Nie starczyło to jednak na utrzymanie periodyku.

Patetyczne słowo wstępne z pierwszego numeru znamionowało wszystkie następne wydania czasopisma. W sumie ukazało się 11 numerów. Ostatni był datowany na 10 grudnia 1989 r. Więcej już w nim było biuletynu związkowego niż pisma przeznaczonego do szerokiego kolportażu. Na pierwszej stronie znalazły się zdjęcia oddziałów ZOMO wkraczających do Zarządu Regionu w Łodzi w grudniu 1981 roku. Na drugiej stronie umieszczono kronikę aktualnych wydarzeń, na trzeciej – sylwetki kandydatów na przewodniczących ZR „S”. Czwarta zawierała „Apostolskie słowo”, piąta – felietony polityczne, szósta i siódma – wspomnienia 13 grudnia 1981 roku, ósma i dziewiąta – cztery kolejne felietony, dziesiąta – recenzję książki z 1931 roku o konfidentach, jedenasta – felieton i dokumenty, dwunasta – dwa felietony, trzynasta – ogłoszenia, czternasta – ordynację wyborczą NSZZ „S”, piętnasta – programy telewizyjne i szesnasta – wspomnienia naukowca.

¹³ M. Jarociński, rozmowa z 2009 r., w posiadaniu autora.

¹⁴ Czytelnicy skarżyli się na cenę, a redakcja odpowiadała w drugim numerze: „Cena 280 zł za jeden egzemplarz »Tygodnika« i nam wydaje się wysoka. Zwłaszcza jeśli porównamy się tą ceną z tygodnikami RSW »Prasa – Książka – Ruch«. Niestety na złamanie monopolu RSW przyjdzie nam jeszcze trochę poczekać. Tymczasem około 85 proc. ceny »Tygodnika« przeznaczamy na opłacenie: drukarni, kolportażu i papieru. Pozostałe 15 proc. oraz wpływy z ogłoszeń z trudem starczą nam na utrzymanie redakcji i skromne opłacanie jej szczupłego zespołu”.

¹⁵ Ceny zmieniały się tak szybko, że kolejne dostawy papieru z wytwórni w Kwidzynie bądź Szczecinie różniły się ceną.

To dokładne omówienie zawartości jednego numeru tygodnika, który na początku istnienia miał wielką szansę na sukces rynkowy, pokazuje wyraźnie, że nie zawierał materiałów skierowanych do przeciętnego czytelnika, dla którego polityka oraz martyrologia działaczy solidarnościowych nie były obiektem największego zainteresowania. Na przegranej zaciążyły dwie rzeczy: brak stabilnego finansowania i powolne odchodzenie od zapotrzebowania społecznego.

Dodatkowym problemem nowych redakcji i wydawnictw był brak w nich osób znających się na ekonomii, a w Polsce szalała wtedy inflacja, uniemożliwiająca jakąkolwiek racjonalną gospodarkę i planowanie. „20 lat temu inflacja w Polsce osiągnęła rekordowy poziom 1395 proc. Udało się ją ograniczyć m.in. dzięki rygorystycznemu stosowaniu tzw. popiwku”¹⁶.

Samodzielny głos samorządów

Szybko okazało się, że dotychczas istniejące media nie pałają chęcią publikowania wszystkich oświadczeń władz. Powód był prosty: pieniądze. Od chwili, kiedy centymetr kwadratowy w mediach drukowanych i sekunda w mediach elektronicznych otrzymały swą cenę, wydawcom przestało się opłacać przekazywanie wszystkich komunikatów władzy. Tymczasem zjawisko to pojawiło się mniej więcej w tym samym czasie co samorząd, a więc na początku lat 90. ubiegłego wieku. Zasada ta dotyczy szczególnie władzy w gminie lub powiecie, ponieważ ośrodki medialne znajdują się daleko, przeważnie w mieście wojewódzkim i dotarcie tam ze swoim przekazem jest rzeczą trudną, gdyż media regionalne nie mają już żadnego interesu w kooperacji z gminą bądź powiatem.

Wraz z pierwszym numerem pisma samorządowego pojawiły się problemy specyficzne tylko dla tego segmentu prasy, związane z redagowaniem, finansowaniem i kolportażem. Ścisłe i wielorakie powiązanie czasopisma z władzą (szczebel nie gra tu roli) spowodowało, że znacznie trudniej zespołowi redakcyjnemu zachować samodzielność i niezależność. Drukowanie natomiast oficjalnych ogłoszeń i informacji o przetargach powoduje, że takich inseratów nie otrzymują pisma bardziej niezależne od władzy, co musi wywoływać spory na linii władza i pośrednio uzależnione od niej media – niezależna prasa.

Prasa samorządowa nie jest zjawiskiem typowo polskim. Wprost przeciwnie. Na Zachodzie funkcjonuje ona od kilkadziesiąt lat. Jednak w państwie scentralizowanym i hierarchicznym była ona niepotrzebna, bo niepotrzebny był głos władz niskiego szczebla. Od 1989 roku ten gatunek prasy wykonał wielki skok. „Kiedy byłam w 1999 r. na stypendium w Wielkiej Brytanii i pokazywałam

¹⁶ www.pap.pl/2010-03-14

Anglikom egzemplarze naszej prasy lokalnej, byli absolutnie zaskoczeni jej poziomem. W ciągu 10 lat osiągnęła ona jakość, na którą na Zachodzie pracowano lat kilkadziesiąt. Jej odrodzenie zbiegło się bowiem w czasie z burzliwym rozwojem technologicznym”¹⁷.

Zróznicowane są również sposoby kolportażu. Najprostszy sposób to wykładanie pism w siedzibach władzy i podległych im instytucji. Druga grupa kolportażu to periodyki wykładane również w najbardziej ruchliwych miejscach gminy bądź powiatu. Najkosztowniejszy jest trzeci sposób, czyli wykorzystanie firm kurierskich (może to być również Poczta Polska) i dostarczenie egzemplarza pisma do większości adresatów.

Kolejną kwestią, którą musiały ustalić samorzady, był nakład oraz częstotliwość ukazywania się własnej publikacji. Tutaj liczby wahają się od kilkuset egzemplarzy w przypadku periodyków wydawanych w małych lub średnich gminach po 35 tys. w Gdyni, dzięki czemu „Ratusz” dociera do prawie każdej gdyńskiej rodziny¹⁸. Najpopularniejszą częstotliwością prasy samorządowej jest ukazywanie się co miesiąc, ale zdarzają się też tygodniki.

W ciągu 17 lat funkcjonowania prasy samorządowej wypracowano też kilka metod wydawania czasopism. Większość stanowią periodyki, gdzie bezpośrednim wydawcą jest dany urząd. Następnym sposobem jest ustanowienie wydawcą instytucji bezpośrednio zależnej od urzędu samorządowego. Mogą to być dom kultury, biblioteka prowadzona przez ogniwo samorządu bądź inne tego typu instytucje. Zdarza się, że wydawanie pisma zlecane jest firmie obcej. Jest to najrzadszy sposób wydawania prasy samorządowej. Wykształciły się też dwie, skrajnie różne, metody redagowania pism samorządowych, o różnej filozofii przedstawiania życia wspólnoty, problemów zarządzania i rozwiązywania wspólnych problemów. Za liderów obu typów można uznać periodyki dwóch największych miast regionu.

Większość pism samorządowych ma długi i stabilny żywot. Nie dość, że są bezpośrednio dotowane z budżetu samorządowego, to jeszcze – te, które zamieszczają takie inseraty – mają pierwszeństwo przy przyjmowaniu ogłoszeń firm starających się o samorządowe zamówienia¹⁹. W tym miejscu trzeba dodać, że rynki ogłoszeniowe w powiatach lub gminach są bardzo płytkie i w ten sposób samorzady utrudniają życie ewentualnej konkurencji, niezależnej od władz.

¹⁷ Wypowiedź Anny Hejman z Fundacji Towarzystwo Demokratyczne Wschód, „Polityka”, 2004-11-6, s. 40.

¹⁸ Podobną metodę kolportażu miejskiego biuletynu zastosowano w Bydgoszczy.

¹⁹ P. Pytlakowski, *Cenzor wójt*, „Polityka”, 10-08-2002, s. 29 i nast. Artykuł ten nie został oprottestowany przez władze samorządowe. W ciągu kilku tygodni po publikacji do redakcji nie nadszedł żaden list.

Podstawowym problemem tego segmentu prasy jest chęć prawie każdej władzy ukrycia lub rozmycia własnych porażek czy niepowodzeń, uwypuklenia sukcesów bądź tylko chwilowych szczęśliwych zbiegów przypadków. Powoduje to, że pisma samorządowe często zmieniają się w trybuny permanentnej chwalby aktualnie rządzącej ekipy, przy jednoczesnym albo niedopuszczaniu do głosu opozycji, albo krytykowaniu tejże za każde wypowiedziane słowo.

Jest to problem o skali ogólnopolskiej i niezależny od opcji sprawującej właśnie władzę w gminie. „Wójt, burmistrz czy prezydent miasta najczęściej traktuje taką gazetę jako własny organ propagandowy. Nie ma tu miejsca na krytykę (nawet wyłącznie konstruktywną), udostępnianie zaś łamów miejscowej opozycji w ogóle nie wchodzi w rachubę. Co gorsza, nawet w warstwie czysto informacyjnej margines swobody redaktorów takiego pisma jest bardzo ograniczony”²⁰.

Balansowanie między chęcią mówienia prawdy o własnej działalności przy jednoczesnej chęci zaciemniania porażek spowodowało, że „od początku w gminach dominowały jednak gazety samorządu – co teoretycznie wydawało się kierunkiem słusznym. Wszak samorząd to ogół mieszkańców, którzy na poziomie gminy też potrzebują czwartej władzy. W pierwszych demokratycznych wyborach nie było jeszcze list partyjnych i prawie wszędzie wygrywały komitety obywatelskie. [...] Gdy komitety zaczęły się dzielić, gazety stawały się zazwyczaj kością niezgody i przedmiotem walki o prawo do szyldu”²¹.

Władze nie mogły jednocześnie pozwolić sobie na to, aby oddać tubę propagandową w nie zawsze pewne ręce. Wśród naszych polityków pokutuje bowiem przekonanie, że tylko „swoi” dziennikarze i „swoje” media zapewnią sukces. „Paradoks polega na tym, że to nie wyborcom, a władzy najbardziej powinno zależeć na uzyskaniu niezależnego certyfikatu wiarygodności. A ten mogą im dać tylko takie media lokalne, które w polityce redakcyjnej nie będą zależne od tej władzy, tylko zaczną wykazywać prawdziwe cechy czwartej władzy”²². Problem ten dostrzeżono już wcześniej „Jak ta prasa ma stawiać zarzuty pod adresem kogoś, kto zatrudnia trzy czwarte wszystkich pracujących w gminie, w którego gestii pozostają szkoły, szpital, dom kultury”²³. Do tego trzeba dodać prawdopodobieństwo pracy kogoś z rodziny w urzędzie, co w małych społecznościach jest czymś bardzo prawdopodobnym.

Problem utrudnień komunikacyjnych na linii władza (nawet potencjalna) – społeczeństwo zauważyły już komitety obywatelskie, których złoty okres

²⁰ P. Legutko, D. Rodziewicz, *Mity czwartej władzy*, Kraków 2002, s. 89.

²¹ Ibidem, s. 91.

²² Ibidem.

²³ I. Aleksandrowska, *Szepty i krzyki lokalne*, wypowiedź W. Godzica, „Polityka”, 06-11-2004, s. 41.

przypadł na przełom lat 80. i 90. XX wieku. Przy znacznym poparciu społecznym KO nie miały dostępu do prasy, która znajdowała się wówczas przeważnie w rękach partyjnej RSW „Prasa – Książka – Ruch”. Tymczasem zbliżały się pierwsze całkowicie wolne wybory samorządowe. Poszczególne KO sięgnęły więc do starych powielaczy i nowszych kserokopiarek i zaczęły powstawać nowe pisma. Niestety, znaczna ich część zaginęła.

Opisane metody zwalczania konkurencji, która dystansuje się od władz samorządowych, powodują, że w wielu gminach i powiatach pisma samorządowe nie są kontrolowane przez niezależne i usadowione na trwałych podstawach finansowych. Mają praktyczny monopol na informacje o życiu gminy lub powiatu.

Jak zauważył Mariusz Załuski, „pisma gminne to najczęściej miesięczniki, kwartalniki bądź tytuły nieregularne”²⁴. Przy czym nie można przeprowadzić prostego porównania, że im większa gmina, tym częściej ukazuje się dane pismo. Znacznie istotniejszy, w tym kontekście, jest podział na grupy nakładów: mniejsze gminy preferują nakład kilkuset egzemplarzy, a w większych nakład dochodzi do 3 tys. egz.

Dość podobna jest zawartość tych periodyków (znowu niezależnie od wielkości gminy i częstotliwości ukazywania się), na którą składa się informacja o pracy władz gminy, kronika wydarzeniowo-towarzyska, prezentacja sylwetek najbardziej zasłużonych mieszkańców oraz relacje z inauguracji działalności nowych zakładów i innych uroczystości typu „przecinanie wstęgi”.

Na tym tle specyficznie wypada największe miasto w regionie – Bydgoszcz. Znaczna część okolicznych gmin i powiatów miała już własne pisma, kiedy nad Brdą, w październiku 2003 roku, ukazał się pierwszy numer „Kuriera Ratuszowego”. Było to za prezydentury Konstantego Dombrowicza, uprzednio wieloletniego dziennikarza i rzecznika.

W pierwszym numerze ojciec miasta pisał: „Mam nadzieję, że taki sposób komunikowania się z Wami, przekazywania informacji dotyczących Miasta, planów jego rozwoju, pracy urzędu, informacji przydatnych wszystkim mieszkańcom, przypadnie Czytelnikom do gustu. [...] Chciałbym, aby malkontenci uświadomili sobie, że aby jakakolwiek nowa inwestycja mogła być zrealizowana trzeba, by były przygotowane jej plany, by byli wykonawcy, by były pieniądze. Ani gotowych planów, ani pieniędzy moi poprzednicy nie pozostawili. [...] Pytajcie Państwo wybranych przez siebie radnych, dlaczego są przeciwni działaniom na rzecz Miasta i jego mieszkańców”²⁵.

²⁴ Ibidem, s. 78.

²⁵ K. Dombrowicz, *List prezydenta*, „Kurier Ratuszowy”, październik 2003, s. 1-3 (zachowano pisownię oryginału).

EGZEMPLARZ
OBOWIĄZUJĄCY

Kurier

RATUSZOWY

BYDGOSZCZ

BIULETYN URZĘDU MIASTA BYDGOSZCZY nr 1/03 ISSN 1731-4453

Nowe prawa jazdy

Do 31 grudnia 2004 roku 60 tysięcy bydgoszczan musi wymienić prawa jazdy wydane w latach 1984-1993. Na razie z tego obowiązku wyłącza się 2 tys. zainteresowanych.

Załatwienie sprawy w urzędzie trwa obecnie 20 minut.

Za biurka na patrol

TELEFON ALARMOWY
988

Filia w Fordoniu

Od kwietnia br. w nowym Fordoniu, przy ul. Bańki Gieźrak, odzyska delegatura Urzędu Miasta.

Po wymianie

Pracownicy...
IDM III

194 złote

to średnia kwota dodatku mieszkaniowego w tym roku.

Gra dzięki karta

...

Twarzą w twarz z problemami miasta



W każdym spotkaniu z prezydentem uczestniczy od 200 do 300 osób.

Maraton osiedlowy

Nowy Fordon, Piaski, Mledzja i Prądy, Kapuściska, Błonie, Bartoście - wyznaczają trasę dotychczasowych cotygodniowych spotkań prezydenta Konstantego Dąbrowskiego z mieszkańcami Bydgoszczy.

„Wychodzenie prezydenta do ludzi” odbywa się często w gorącej atmosferze.

Problemów nagromadzonych od lat, jest bez liku, nowa administracja miasta nie wszystkie może rozwiązać rąchem i od ręki, chociaż bardzo się o to stara. Prezydencki maraton obejmuje 28 dzielnic, zakończy się na początku przyszłego roku w Legionowie.

Ambitny maraton prezydenta, jego zastępców, dyrek-

tora Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, kierownika Sturży Miejskiej, przedstawicieli polskiej Bydgoskiej spółki komunalnych rozpoczął się 22 sierpnia br. w nowym Fordoniu. Na boisku Gimnazjum nr 5 zebrano się ponad trzysta funkcjonariuszy w różnym wieku, nie zabrakło najmłodszych.

dokończenie na str. 3 →

Ostra selekcja kandydatów

Na liście kandydatów na bydgoskich ławników jest 3020 nazwisk - podał Wiesław Zawistowski, przewodniczący tematycznego zespołu przy Urzędzie Miasta. Sądy Okręgowe i Rejo-

nowy potrzebują 500 osób, zatem ławnikiem zostanie zaledwie co szósty z listy.

Przy Radzie Miasta powstał 9-osobowy zespół do opiniowania listy kandydatów. Potrzebne dokumenty

radni otrzymali 8 października br. Mają dwa tygodnie na wybór najlepszych.

Głosowanie ostatecznej listy ławników odbędzie się na sesji Rady Miasta w ostatnim tygodniu października br.

List Prezydenta

Szanowni Państwo,

Mam nadzieję, że taki sposób komunikowania się z Wami przekazywania informacji dotyczących Miasta, planów jego rozwoju, pracy urzędu, informacji przydatnych wszystkim mieszkańcom, przypadnie Czytelnikom do gustu. Mam nadzieję, że docierający do Waszych mieszkań co miesiąc Kurier Ratuszowy będzie lakoniczną i interesującą, a przekazywane wiadomości przydadzą się Państwu w codziennym życiu oraz podczas niezbędnych kontaktów z urzędnikami i urzędem, że informacje tu zamieszczone ułatwią załatwienie różnorodnych spraw.

Kurier Ratuszowy ma taki charakter, że nie jest przeznaczony do przekazywania mieszkańcom informacji, które z powodu ich urzędowego charakteru przez media są pomijane lub traktowane marginalnie. Jest jeszcze jeden powód, że nieco dezercyjnie zaproszamy się do Państwa domów. Wiele osób z bardzo prozykownego, finansowego powodu nie kupuje gazet gdzie zamieszczane są informacje na temat ratuszowych planów, komunikaty czy wiadomości dotycząca żywności, spraw Miasta, a zarazem jego mieszkańców. Chcemy tę niedogodność usunąć - Kurier Ratuszowy jest wydawnictwem bezpłatnym i trafi do Państwa za pośrednictwem poczty.

Jak zapewne niektórzy z bydgoszczan już wiecie, co tydzień na jeftym z 28 bydgoskich osiedli odbywają się (razwyczaj w czwartki) spotkania prezydenta

dokończenie na str. 3 →



Jak co roku, prezydent Konstanty Dombrowicz podjął decyzję o bezpłatnym udostępnieniu uczniom w czasie ferii zimowych przyszkolnych basenów, lodowisk, stoku narciarskiego i muzeów miejskich.

Bezpłatny wstęp na baseny, działające przy bydgoskich szkołach możliwy jest w dni powszednie od chwili otwarcia obiektu do godz. 14.00.

Natomiast wstęp na lodowiska na Starym Rynku w Fordonie (ul. Duracza 7 przy Szkole Podstawowej nr 65) oraz na stok i szlęgawkę w Mysłęcinku, a także do miejskich muzeów jest darmowy od poniedziałku do piątku w godzinach otwarcia placówek.

We wszystkich przypadkach warunkiem bezpłatnego wstępu jest okazanie ważnej legitymacji szkolnej.

Plan budowy ulic na 2010 r.

Prawie 7,5 kilometra bydgoskich ulic zostanie na pewno utwardzonych w 2010 r.! Może być ich jeszcze więcej – wszystko zależy od wyników przetargów na zaplanowane prace.

Lista nie jest zamknięta i w drugiej połowie roku może zostać rozszerzona o ulice, nad którymi obecnie trwają prace projektowe. Jeśli w wyniku przetargów

uda się zaoszczędzić więcej pieniędzy, to jeszcze w tym roku utwardzone zostaną kolejne „osiedłówki”.

Harmonogram prac podzielono na kwartały, w których roboty zostaną rozpoczęte:

- I kwartał – początek prac na ulicach: **Pusta, Wezasowa, Rynarzewska, Ziemska, Filarecka** (Szwedorowo) i **Śluzowa** (Flisy);
- II kwartał: ul. **Juhasów, Janosika, Zbójnicka** (Fordon), **Chodkiewicza – siegacz** (Bielawy), **Pogodna,**



W 2009 r. przebudowana została m.in. ul. **Widok**

Syrokomla (Jary), Prosta (Szwedorowo) oraz aż 10 ulic na Miedzyniu – **Osada** (odcinek od ul. Tren-towskiego do Chłopskiej i od Nakielskiej do Botanicznej), **Siewna** (odcinek skarpa - Chłopska), **Żniwna** (odcinek Tren-towskiego - Zapłotek), **Gromadzka, Pasieczna, Rzepakowa, Zapłotek** (odcinek Widok - Żniwna), **Chłopska, Orna** (odcinek od Gromadzkiej do Zapłotka i Pijarów

• III kwartał: ul. **Wyrzyska** – na odcinku Chojnicka - Deszczowa (Czyżkówko), **Smukalska** – wawóz (Smukała), **Biedronkowa, Kolibrowa** (Osowa Góra), **Jabłonowska** (Bydgoszcz Wschód) i **Falista** (Wyżyny)

Jak wynika z powyższej listy, prace prowadzone będą w każdej dzielnicy.

- W dużej mierze kolejność budowy ulic wynika z wniosków płynących do nas ze

strony rad osiedli – wyjaśnia prezydent Konstanty Dombrowicz.

Po zakończeniu zimy na ulicach, na których prowadzone będą inwestycje, pojawią się tablice informujące o terminach realizacji budowy.

A ponadto w numerze:

- co się wydarzyło w Bydgoszczy w 2009 r. - czyli fotograficzny przegląd najważniejszych imprez minionych 12 miesięcy - str. 4-5
- zaproszenia na kolejne wydarzenia sportowe - str. 7-8

Ten tekst był zapowiedzią linii redakcyjnej, jaką wydawcy miesięcznika kierowali się do wiosny 2010 roku. Prawie wszystkie teksty, jakie ukazały się na łamach kilkudziesięciu numerów, zawierały pochwałę działania władz miasta, krytykę postępowania miejskiej opozycji. Tendencja ta przybrała skrajną formę przed wyborami samorządowymi w 2006 roku, kiedy to w identycznej szacie graficznej jak „Kurier Ratuszowy” ukazał się „Kurier Wyborczy”, będący praktycznie ulotką wyborczą urzędującego prezydenta.

Jednak jeszcze większą winą tego miesięcznika jest to, że – niezależnie od szaty graficznej i objętości nie stał się forum dyskusji bydgoszczan na jakikolwiek temat. Co więcej, zachwalał tylko projekty przygotowane przez służby miejskie. Najlepszym przykładem są kontrowersje wokół zagospodarowania Starego Rynku bądź poprowadzenia w okolicach Bydgoszczy trasy ekspresowej nr 5.

Nawet zmiana szaty graficznej na znacznie atrakcyjniejszą oraz opanowanie przez powiększoną wersję miesięcznika gablot wystawowych wzdłuż ul. Mostowej, nie spowodowały zmiany charakteru periodyku. Dalej jest nastawiony na „nadawanie”, a nie na dyskurs.

Prasa od sąsiadów

Odrodzony w 1990 roku samorząd startował od zera. Nie chodzi tylko o możliwości prawne, organizacyjne czy polityczne. Nie miał również doświadczenia w wyrażaniu swoich racji oraz wsłuchiwaniu się w racje innych. O ile na poziomie miasta czy gminy pewnym ułatwieniem było sięgnięcie do doświadczeń poprzedników i zaadaptowanie ich do własnych potrzeb, to znacznie bardziej skomplikowana sytuacja występowała na poziomie dzielnic, gdzie nie było żadnych doświadczeń.

Pierwszym dzielnicowym periodykiem w Bydgoszczy był „Szwedero-wiak”, który ukazywał się od 1990 roku na 12 stronach formatu A 4. Znajdowało się w nim sporo reklam miejscowych firm, kronika działań Młodzieżowego Domu Kultury (wydawcy), zagadki dla dorosłych i dzieci, reportaże, materiały wspomnieniowe o innych kulturach na świecie, opowiadania. Nie zabrakło też rozmaitych porad. Na łamach nie było jednak dyskusji społecznej i omawiania najważniejszych problemów dzielnicy.

Jako drugi, w 1993 roku, pojawił się kwartalnik „Biuletyn (Wilczak-Jary)”, którego wydawcą była Rada Osiedla. Znaczny nakład, wahający się od 1000 do 2000 egzemplarzy spowodował, że było to w owym czasie pismo o znacznych wpływach. Nie przeprowadzono jednak żadnej spektakularnej akcji, która pozwoliłaby przejść do pamięci mieszkańców dzielnicy.

Kurier

WYBORCZY

5

KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW KONSTANTEGO DOMBROWICZA

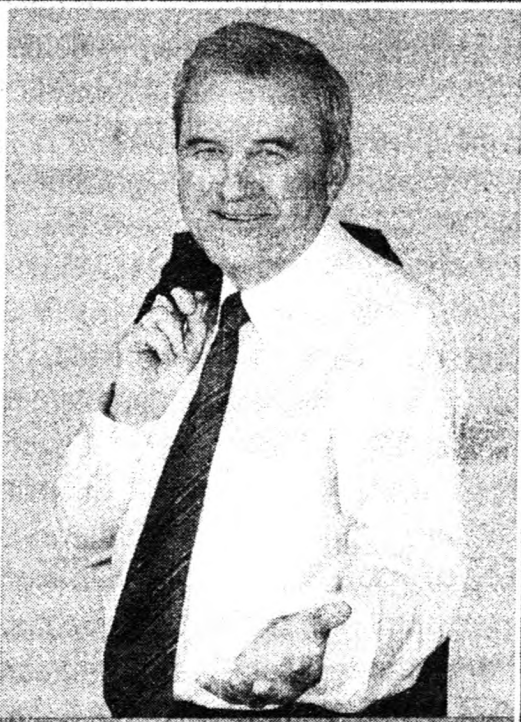
Drodzy Bydgoszczanie!

Jesteście Państwo świadkami i uczestnikami przemian – przemiany Bydgoszczy szaro-burej w miasto barwne i sympatyczne, miasto dynamicznych ludzi, czystych, ikwiecorych ulic, nowoczesnych budowli, zagospodarowanych osiedli. Jestem przekonany, że nie jest nikomu obojętne gdzie, w jakim otoczeniu żyje. Mnie też nie jest obojętne i dawałem temu wyraz przez cztery mijające lata. Starałem się przekonać Bydgoszczan, że tutaj nad Brdą i Wisłą nie tylko mieszkają, ale także do tego, że wspólnie mamy realny wpływ na kształt Bydgoszczy, Bydgoszczy obywatelskiej. Stąd też spotkania z mieszkańcami na osiedlach i wyciąganie z tych spotkań wniosków. To Państwo pokazywali swym zaangażowaniem co jest najważniejsze, jak można, jak trzeba myśleć o sprawach Bydgoszczy.

Pomyśl na zarządzanie miastem z poparciem mieszkańców, bez szczególnego poparcia jakichkolwiek partii, moim zdaniem się powiodł. Jestem **Jedynym kandydatem na prezydenta, który nie udaje bezpartyjnego** – nigdy bowiem do żadnej partii nie należałem. Proponuję też Państwu abyście 12 listopada wybrali radnych spoza partyjnych układów. Ilu z bydgoszczan należy do jakiegokolwiek partii? – może kilka tysięcy osób na blisko 370 tysięcy mieszkańców. **Praca dla miasta nie wymaga przynależności do partii, wymaga zdrowego rozsądku, uczciwości, pomysłów oraz przekonania, że Bydgoszcz i rozwiązywanie miejskich problemów są najważniejsze.**

Każdego dnia dla mieszkańców – to wcale nie hasło. Tak przez minione cztery lata starałem się pracować. Teraz to zadanie na najbliższe cztery lata – dla mnie i dla radnych, do których wyboru Państwa zachęcam.

Konstanty Dombrowicz



Konstanty Dombrowicz – prezydent miasta w kadencji 2002-2006. Urodził się 4 września 1947 roku, od 34 lat bydgoszczanin. Absolwent UMK, odbył liczne szkolenia z zakresu współpracy uniijnej. Dziennikarz radiowy i telewizyjny, zorganizował Ośrodek TVP w Bydgoszczy, pracował w Urzędzie Miasta i Urzędzie Wojewódzkim, żonaty, dwoje dorosłych dzieci.

Zielona kartka: bez podwyżek

Zapewne trafi do Państwa Zielona Kartka, przygotowana przez nasz Komitet Wyborczy. Ot, można powiedzieć zwykły zielony kawałek papieru. Ale przekazywane za jego pośrednictwem informacje zwykle nie są.

Są to informacje prawdziwe, pokazują, że w Bydgoszczy, jak w niewielu miastach naszego kraju, przez całą mijającą kadencję prezydent konsekwentnie i skutecznie dbał o to, by stabilne były ceny tzw. miejskich

produktów. Nie wzrosły ceny wody, ścieków, nie wzrosły socjalne opłaty czynszowe. Minimalnie, o 2 grosze, podniesiony został podatek od nieruchomości, a o 10% - w związku z galopującymi cenami ropy i benzyny - ceny biletów MZK. Zadłużenie miasta spadło o 12%. Z Unii Europejskiej pozyskaliśmy 1356 złotych na każdego mieszkańca Bydgoszczy.

Na rok przyszły, teraz właśnie przygotowywany jest budżet. Nie planujemy żadnych podwyżek!

Połowa lat 90. był to okres, kiedy sporo budowano na Szwederowie. Stąd w połowie tej dekady pojawiło się w tej dzielnicy drugie pismo – „Nasze Szwederowo”. Tym razem wydawcą było towarzystwo o takiej samej nazwie. Pismo miało osiem stron formatu B4 i zawierało sporo faktów z życia osiedla. Nakład wynosił blisko 2000 egz. Krótkie, zwarte materiały przedstawiały zasłużonych bądź popularnych sąsiadów, sporo było o największych bolączkach i zapowiedziach inwestycyjnych, odnotowywano najważniejsze fakty z życia aż trzech parafii, prowadzono kronikę kryminalną oraz przedstawiano ofertę kulturalną. Było to prawie wzorowe pismo sublokalne.

Niewiele gorsze było „Górzyskowo” wydawane przez tamtejszą Radę Osiedla. Pismo zawierało sporo informacji o mieszkańcach dzielnicy, pracy Rady Miasta i Rady Osiedla, prezentowana była galeria szkół oraz kącik policyjny. W „Górzyskowie” zamieszczano niewiele reklam. Pismo było bezpłatne, a wydawca nie podawał jego nakładu.

„Nasze Osiedle – Okole” miało charakter miesięcznika informacyjno-kulturalnego, zawierającego więcej informacji od liczby stawianych pytań czy też prób rozwiązywania problemów. Podobnie było z bezpłatnym miesięcznikiem „Osowa Góra”, który ukazywał się od 1996 roku. Obie pozycje miały skromną szatę graficzną, spore nakłady, oscylujące wokół tysiąca egzemplarzy. Trzeba zaś pamiętać, iż wydawcy musieli na to zdobyć pieniądze od miejscowych sponsorów, a takie rynki nigdzie w Polsce nie należą do najbardziej zasobnych.

Towarzystwo Społeczno-Kulturalne „Błonie” w latach 90. wydawało w nakładzie 2000 egz. kwartalnik „Nasze Sprawy”. Był on adresowany do mieszkańców kilku południowych dzielnic miasta.

Przy ocenie pism dzielnicowych trzeba pamiętać, iż w większości były one tworzone przez amatorów, bez doświadczenia dziennikarskiego, edytorskiego czy menedżerskiego. Trudno więc od nich wymagać realizacji zasad, których nie potrafią przestrzegać profesjonaliści zatrudnieni w pismach obsługujących obszar całego miasta lub nawet województwa. Można jednak przyjąć, że w stosunkowo krótkim okresie swej działalności dziennikarze i wydawcy sublokalnych pism w Bydgoszczy osiągnęli jeden z podstawowych celów tego typu prasy – przyczynili się do, częściowej choćby, integracji miejscowej społeczności, czego nie spełniają media profesjonalne²⁶.

²⁶ We wszystkich trzech dziennikach ukazujących się na terenie woj. kujawsko-pomorskiego nie ma praktycznie żadnych informacji o wydarzeniach z rejonów spoza danej mutacji, np. o Grudziądzu nie pisze się w mutacji bydgoskiej.

Epoka wszechobecnej sieci

Internet pojawił się w Polsce w połowie lat 90. ubiegłego wieku. Chociaż był jeszcze zjawiskiem elitarnym, to już umożliwił szybką zamianę ról nadawcy i odbiorcy komunikatu. W pewnym sensie przywracał warunki z czasów greckiej agory, kiedy każdy wolny obywatel miał prawo być wysłuchany. W miarę szybki proces rozwoju sieci i jej postępująca egalitaryzacja sprawiły, że stała się ona łakomym kąskiem dla władz wszelkiego stopnia.

Z roku na rok pojawiało się więcej portali poświęconych poszczególnym firmom, gminom, powiatom czy regionom. Oficjalne władze przeważnie są skromne w nazywaniu takich mediów i w adresie internetowym znajduje się przeważnie „www.nazwamiasta.pl”. Identycznym tropem podążyły też samorządowe władze Bydgoszczy i aby dowiedzieć się o najnowszych wydarzeniach w grodzie nad Brdą, wystarczy kliknąć „www.bydgoszcz.pl”. Podobnie jak w przypadku biuletynów drukowanych, tak samo witryny internetowe poszczególnych samorządów można podzielić na te, które uwzględniają głos wyborców i te, które ograniczają się do bycia tubą ogłoszeniową prezydenta (burmistrza, wójta) i rady. Cechą charakterystyczną tych portali jest to, że nie zawierają linków umożliwiających dyskusję. Dzieje się tak tylko w przypadkach, kiedy władza chce poznać zdanie obywateli na konkretny temat. Tak też było na przełomie lata i jesieni 2009 roku, kiedy to pojawiła się ankieta „Strategia Rozwoju Bydgoszczy do 2025 roku”. Uzasadnienie było następujące: „W związku z podjęciem decyzji o przystąpieniu do prac nad nową Strategią Rozwoju Bydgoszczy Prezydent Bydgoszczy zwraca się z apelem do Mieszkańców o udział w procesie tworzenia dokumentu poprzez udzielenie odpowiedzi na pytania zawarte w ankiecie poniżej, lub w wersji do wydruku. Do pytań od 1 do 5 prosimy o zwięzłe odpowiedzi nieprzekraczające 1500 znaków”²⁷.

Tekst zawierał też konkretne pytania. „Jakim miastem powinna stać się Bydgoszcz w 2025 roku, Jakie sfery życia społeczno-gospodarczego wymagają największych zmian, Proszę wskazać najważniejsze kierunki rozwoju miasta, Proszę wymienić przedsięwzięcia, które Pani/Pana zdaniem należy zrealizować w ciągu najbliższych pięciu lat. Która ze sfer funkcjonowania Bydgoszczy powinna stać się podstawą rozwoju miasta i jego marką”²⁸.

Od wielu lat na oficjalnym portalu „www.bydgoszcz.pl” znajdują się takie podpunkty, jak „Kalendarium-kalendarz spotkań władz miasta”, „Spotkania prezydenta-Kalendarz spotkań Prezydenta Miasta”, „Życiorys Prezydenta

²⁷ www.bydgoszcz.pl 2009-09-09.

²⁸ Ibidem.

Miasta Konstantego Dombrowicza”, „Zdjęcia Prezydenta do pobrania”, „Oświadczenia majątkowe-Oświadczenia majątkowe Prezydenta Miasta za lata 2002-2009”, „Podziękowania-Podziękowania dla Prezydenta Miasta od organizacji, stowarzyszeń i instytucji”, Wyjazdy służbowe-Zagraniczne wyjazdy służbowe Prezydenta Miasta za okres 2002-2009 oraz w roku 2010”, „Przemówienia Prezydenta-Przemówienia Prezydenta z okresu 2002-2008 i bieżące”²⁹.

Jest też link „Media o nas”. Jak reklamują moderatorzy, „w tym dziale znajdują Państwo artykuły dotyczące Bydgoszczy, które ukazały się w prasie polskiej i zagranicznej”. Link ten jest aktualizowany co kilka miesięcy³⁰. Opóźnienia w aktualizacji zapisów potrafią wynosić pół roku. W maju 2010 roku ostatni artykuł pochodził z października 2009 roku i opublikowany był w „Eindhoven Dagblad”³¹.

Analizując portal miejski, można dojść tylko do jednego wniosku: jest on jednostronny, nie uwzględnia możliwości wypowiedzania się przez obywateli i prezentuje monotony repertuar, będący pochwałą aktualnych władz.

Obywatelska obojętność

Dość powszechnym zjawiskiem w Polsce stały się tzw. portale obywatelskie. Potęgą pod tym względem jest Gdańsk, gdzie od lat funkcjonuje kilka portali, gdzie mieszkańcy stolicy Pomorza i mniejszych miast mogą brać udział w licznych dyskusjach. Najpopularniejsze to „trójmiasto.pl” (przy każdej informacji pojawia się liczba opinii wyrażonych przez internautów), „gdapolis.pl”, „infowrzeszcz.pl” (wstawił się sporem z wielkim inwestorem amerykańskim Hines), „staraoliwa.pl”, a jest jeszcze kilka innych. Prawie wszystkie zakładają aktywną rolę odwiedzających. Prowadzą dość odważne akcje społeczne, krytykują bądź chwala władze miasta, proponują wspólne działania.

Tymczasem nad Brdą portale, które powstają poza władzą, są nastawione głównie na zarabianie pieniędzy. Jednym z najstarszych, bo powstałych w 2004 roku, jest portal www.moja.bydgoszcz.pl. Tak sama redakcja scharakteryzowała swą pracę: „Zespół tworzący serwisy tematyczne i Portal Miejski stara się nadążać za potrzebami internautów, inwestorów i reklamodawców stale tworząc nowe i rozwijając dotychczasowe serwisy. Jednocześnie prowadzimy szeroką działalność patronacko-promocyjną, by pozyskiwać nowych odwiedzających i utrzymywać sympatię dotychczasowych. Nasze statystyki oraz liczne

²⁹ Zachowano oryginalną pisownię z portalu.

³⁰ Tekst pisany w maju 2010 roku, a ostatnia aktualizacja pochodziła z 2010-04-08.

³¹ www.bydgoszcz.pl z 2010-05-30.

listy do redakcji utwierdzają nas w przekonaniu, że nasza misja się spełnia. Uczestniczymy aktywnie w bydgoskich imprezach”³².

Istotnym elementem (wyróżniony jest nawet graficznie) tego portalu jest „system portali tematycznych”, wśród których wymienia się pozycje „Medyczna Bydgoszcz”, „Serwis Samochodowy”, „Serwis Budowlany”, „Serwis Zoologiczny”, „Serwis Sportowy”, „Serwis Turystyczny” i „Serwis Edukacyjny”. Wszystkie mają wyraźnie komercyjny charakter.

Bardzo jednoznaczna jest informacja o danych odwiedzających ten portal. Brzmi prawie jednoznacznie z informacjami o „targecie” w agencjach reklamowych. „Użytkownikami naszych stron są osoby w wieku 25-45 lat (62%). Największą grupę stanowią mężczyźni (75%). Użytkownicy portalu są grupą dobrze sytuowaną, o wysokim poziomie wykształcenia – 90% to ludzie z wykształceniem co najmniej średnim, w tym 45% z wyższym. 15% to przedstawiciele wyższej kadry menedżerskiej, a 14% to właściciele firm”³³.

Podobny profil ma portal www.infobydgoszcz.pl. Na stronie głównej najważniejsze są linki odsyłające do ofert o sprzedaży nieruchomości, wszystko dla biura czy mebli. Nawet łączność z autorami jest utrudniona. Podane są tylko dwa numery telefonów komórkowych, a wysłanie listu internetowego jest uzależnione od znajomości typu portalu, jakim posługuje się ewentualny autor.

Podobny jest profil portali www.gazeta.bydgoszcz.pl, www.bydgoszcz.info.pl, www.bydgoszcz.com czy portalbydgoski.pl. Żaden z nich nie służy wymianie opinii obywatelskich, ale są one internetowymi odpowiednikami ogłoszeń gazetowych. Trzeba jednak przyznać, że znacznie szybszym.

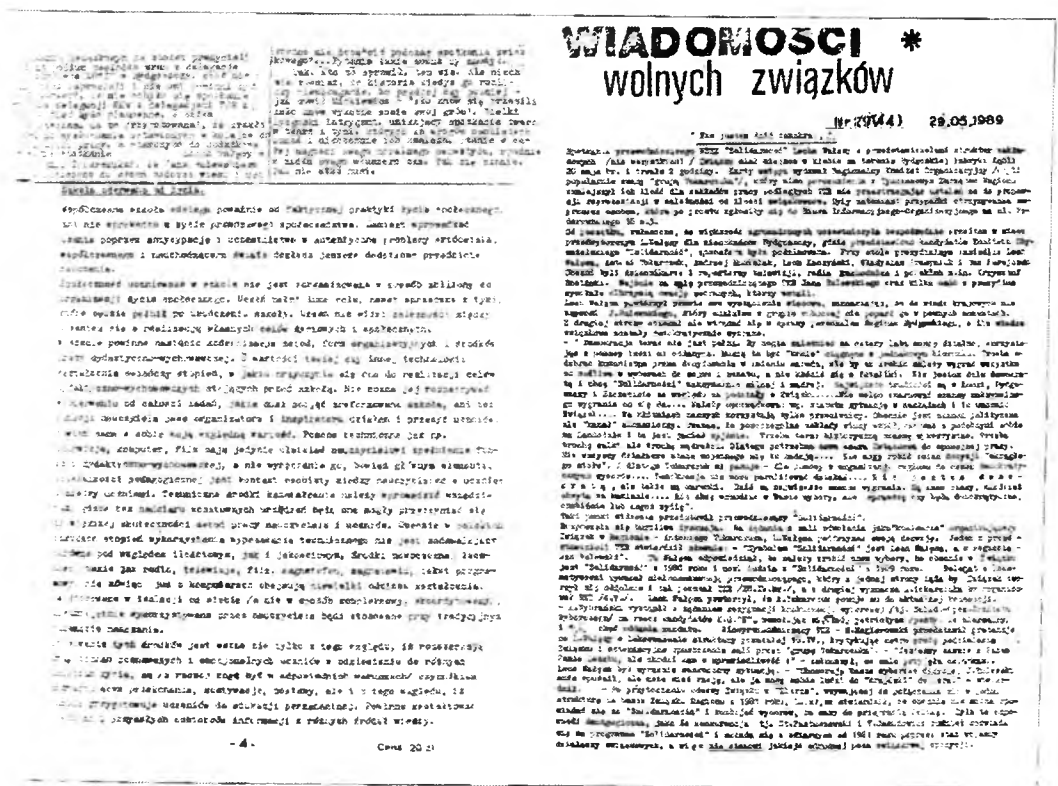
Do mieszkańców Bydgoszczy skierowane są również portale ogólnopolskie, tworzące strony regionalne. Tak jest z portalem www.dlastudenta.pl, który tak się przedstawia: „W czerwcu 2003 roku zapadła decyzja o utworzeniu portalu internetowego skierowanego przede wszystkim do wrocławskich studentów. Już w grudniu w Internecie pojawiła się pierwsza wersja portalu. Od samego początku był on tworzony zgodnie z zasadą »studenci dla studentów«, co zawsze gwarantowało rzetelność, autentyczność i odpowiedni styl prezentowanych informacji. Rozwój portalu został zaplanowany na 5 lat, a punktem docelowym zawsze było stworzenie potężnego serwisu ogólnopolskiego. Od października 2006 istniejemy we wszystkich głównych ośrodkach akademickich w Polsce (22 miasta). W przeciągu niespełna 4 lat portal przeszedł kilka transformacji. W chwili obecnej z usług serwisu korzysta ponad

³² www.moja.bydgoszcz.pl

³³ *Ibidem*.

65.000 osób dziennie! [...] nawiązaliśmy współpracę z wieloma podmiotami: uczelniami, szkołami językowymi, firmami zabezpieczeniowymi, work & travel, bankami, restauracjami, klubami, zespołami muzycznymi... Praktycznie wszystkie nadal z nami współpracują – teraz już na zasadach ścisłego partnerstwa wspierają studentów”³⁴.

Z portali obywatelskich, aktywnych na terenie Bydgoszczy i ukierunkowanych na jej mieszkańców najciekawszy jest portal www.ejoybydgoszcz.pl. Zachęca odwiedzających do dyskusji, a więc spełnia podstawową rolę portalu społecznościowego. Jego twórcami jest dwóch bydgoszczan, którzy tak opisali początki w liście do autora. „Portal uruchomiliśmy w styczniu 2009. Tak naprawdę działa od niedawna, wciąż coś zmieniamy i udoskonalamy. Za portalem stoi kilka osób, którym zależy na pozytywnym wizerunku Bydgoszczy. Autorami projektu są Łukasz Okoński i Paweł Gosieniecki. Chcemy pokazać że mieszkamy w pięknym nowoczesnym mieście”. Problem tkwi w tym, że obaj mieszkają w Wielkiej Brytanii.



³⁴ www.dla.studenta.pl/bydgoszcz

Próba podsumowania

W rozwiniętych społeczeństwach demokratycznych i prawnych efektywny dialog między władzą każdego szczebla a obywatelem jest czymś normalnym. Równoważne sygnały płyną z obu stron umownej linii. U nas jeszcze daleko do tego ideału. Nie można jednak za wszystko krytykować władzy.

Społeczeństwo miało kilka razy szansę na zaprezentowanie swojego głosu. Po raz pierwszy w przełomowych latach 1989-1990. Ówczesna prasa komitetów obywatelskich, tak aktywnych i zwycięskich na innych polach, zdominowana była jednak przez tematy historyczne i rozliczanie się z własną przeszłością oraz przeszłością niedawnych przeciwników. Ta pierwsza była – oczywiście – chwalebna, a ta druga – nikczemna. Autorzy i wydawcy nie potrafili przemienić się z działaczy podziemnych struktur politycznych w oficjalnych i niezależnych dziennikarzy.

Pisma komitetów osiedlowych upadły z prostego powodu – nie było dokładnych biznes planów i wszystkie działały na „wariackich papierach”.

Również Internet nie zdopingował bydgoszczan do szczególnej aktywności medialnej i kreowania opinii poza oficjalnymi kanałami.

Może więc władza ma rację, tworząc – zamiast rzeczywistego dialogu – albumy ku czci...

MATERIAŁY



Barbara Chojnacka

Najświętszemu Sercu Jezusa
– Bydgoszcz wyzwolona
Pomnik Piotra Trieblera
i Teodora Gajewskiego

Dzieje bydgoskiego pomnika Najświętszego Serca Pana Jezusa (NSPJ), od zamysłu do realizacji, można odtworzyć na podstawie bezpośrednich przekazów źródłowych w formie relacji prasowych, materiałów archiwalnych i fotografii. Przez niemal trzy lata, z jedną dłuższą przerwą, komunikaty i artykuły w prasie informowały o postępach toczących się prac. Relacje te przybliżają atmosferę, w jakiej powstawał pomnik, atmosferę podniosłą, bo zrodzoną w duchu niepodległości i wolności Państwa, Narodu i Kościoła katolickiego. Klimat ten towarzyszył większości realizacji pomnikowych w całym odrodzonym państwie polskim. W miastach, miasteczkach i wsiach, w prywatnych majątkach i na rozstajach dróg powstawały monumentalne i niewielkie pomniki: sakralne – odzwierciedlające wiarę polskiego narodu, pomniki wdzięczności dla wyzwolicieli Polski, a także pomniki wybitnych Polaków, którzy podczas zaborów nie doczekali się swego pomnikowego wizerunku.

Pomnik NSPJ, istniejący tylko przez siedem lat, nie posiadał dotychczas monograficznego opracowania. Wymieniany był jedynie w skromnej literaturze poświęconej twórczości artystów bydgoskich działających w dwudziestolecie międzywojennym. Krótką charakterystykę tego obiektu przedstawił Kazimierz Borucki w artykule o pomnikach zniszczonych przez okupanta w latach 1939-1945¹.

¹ K. Borucki, *Pomniki w Bydgoszczy zniszczone przez okupanta w latach 1939-1945*, „Prace Komisji Sztuki”, t. I, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Prace Wydziału Nauk Humanistycznych, Seria D, nr 3, Bydgoszcz 1965, s. 43-51.

Historia powstania pomnika

Pierwsza wzmianka o idei wystawienia pomnika pojawiła się na łamach „Tygodnika Kościelnego parafii św. Trójcy” 23 lutego 1930 roku, kiedy na pierwszej stronie, w wyodrębnionym układzie graficzno-literaryjnym podano: „Na uproszenie łaski Bożej/ w czasie misji parafialnej od 16-30 marca 1930 ofiarują wszystkie stany naszej parafii P. Bogu/ pomnik Najśw. Serca Pana Jezusa,/ który ma stanąć na placu Poznańskim. Poświęcenie kamienia węgielnego odbędzie się na zakończenie misji./ Tym sposobem spełnią się długoletnie pragnienia naszych parafian”². Rozwinięciem tej zapowiedzi był artykuł księdza Mieczysława Skoniecznego, proboszcza parafii św. Trójcy, w którym przedstawił główne założenia dotyczące tej inicjatywy³. Zawiadomił, że trwałą pamiątką wielkiej misji parafialnej będzie wystawienie pomnika Najświętszego Serca Pana Jezusa na placu Poznańskim. Zaakcentował także zainteresowanie ideą, pisząc: „Myśl ta poruszona przeze mnie na zebraniach bractw, towarzystw, a ostatnio na posiedzeniu Związku Towarzystw parafialnych, została przez wszystkich nie tylko życzliwie, ale wprost entuzjastycznie przyjęta. Najlepszym dowodem tego są ofiary wpływające samorzutnie na pomnik Najśw. Serca P. Jezusa. [...] Magistrat na wniosek mój przyznał piękne miejsce przy placu Poznańskim pod pomnik, za co należy się gorące uznanie i podziękowanie panu Prezydentowi miasta Dr. Śliwińskiemu oraz Magistratowi”. Ksiądz Skonieczny podkreślił rocznicę dziesięciolecia wyzwolenia Bydgoszczy spod zaborów, która stała się okazją do nadania miastu charakteru katolickiego poprzez stawianie pomników religijnych na placach publicznych. Silnie zaakcentował uczucia religijne i patriotyczne słowami: „Niechże więc pomnik Najśw. Serca P. Jezusa przy placu Poznańskim świadczy publicznie, że Chrystus Król panuje nad sercami i duszami naszymi, nad naszą parafią i nad miastem całym i niech będzie w dziesiątą rocznicę oswobodzenia miasta naszego hołdem wdzięczności wobec Najśw. Serca Jezusowego za wyjście z domu niewoli i przyłączenie naszego pięknego prastarego grodu nad Brdą do Macierzy Polskiej”.

W uchwale Magistratu miasta Bydgoszczy, z 3 lutego 1930 roku, wymieniono warunki wystawienia pomnika, podając, że Magistrat uchwala: „oddać bezpłatnie w dzierżawę narożnik skweru przy ul. Szubińskiej, gdzie stoi kiosk, koszta przeniesienia kiosku za ustęp ponosi parafia św. Trójcy, projekt winien być zatwierdzony przez konserwatora”. Uchwałę podpisał prezydent

² „Tygodnik Kościelny parafii św. Trójcy”, 23 II 1930, nr 8, s. 1.

³ Ks. proboszcz (M. Skonieczny), *Nasz pomnik Serca P. Jezusa*, „Tygodnik Kościelny...”, 9 III 1930, nr 10, s. 2.

Bydgoszczy dr Bernard Śliwiński i radca budownictwa inż. architekt Bogdan Raczkowski⁴.

Do publicznej wiadomości informacja o idei wystawienia pomnika dotarła wiosną 1930 roku, kiedy podano: „Przyciśnięta ręką pruskiego zaborcy nie mogła polska ludność Bydgoszczy na placach publicznych żadnego pomnika religijnego wystawić. Obecnie, w 10 lat po wyzwoleniu, czas pomyśleć aby nadać miastu także i na zewnątrz charakter katolicki. Bractwa kościelne parafii św. Trójcy przyjęły z zapałem projekt ks. proboszcza Skoniecznego, wystawienia pomnika N.S.P.J. na Placu Poznańskim, w pięknym miejscu przyznany na ten cel przez magistrat m. Bydgoszczy. Poświęcenie kamienia węgielnego odbędzie się 30 marca na zakończenie wielkiej misji, która niebawem w parafii św. Trójcy się rozpocznie”. Jednocześnie zaakcentowano, że nie była to jedyna inicjatywa mająca na celu zmianę oblicza miasta, wspominając o projektowanym krzyżu na moście Gdańskim i figurze Matki Boskiej na wysepce koło Fary⁵.

Inicjatorem budowy pomnika był więc Mieczysław Skonieczny, proboszcz parafii św. Trójcy w latach 1925-1968⁶. Przyczynił się on do powstania kilku dzieł artystycznych, wzbogacających wyposażenie ówczesnego kościoła, wykonywanych przez znanych artystów. Pierwszą okazałą realizacją były polichromie, zaprojektowane w latach 1925-1927 przez Władysława Drapiewskiego, artystę malarza pomorskiego z Pelplina i jego brata Leona Drapiewskiego, artystę malarza związanego m.in. z Bydgoszczą. Prace nad nimi rozpoczęto w 1927, a zakończono w 1928 roku⁷. Kolejną artystyczną inwestycją stanowił właśnie pomnik NSPJ, a za następną uznać należy *Krzyż Jubileuszowy z Grupą Ukrzyżowania* autorstwa Bronisława Kłobuckiego, wykonany w 1934 roku⁸. Ksiądz M. Skonieczny w pracy duszpasterskiej – zdaniem Wojciecha Kotowskiego

⁴ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy [dalej cyt. APB], Akta magistratu m. Bydgoszczy, Pomniki 1931-1932, sygn. 189/4327.

⁵ *Pomnik Serca Pana Jezusa na Placu Poznańskim*, „Dziennik Bydgoski”, 11 III 1930, nr 58, s. 7.

⁶ Nota biograficzna o ks. M. Skoniecznym, zob.: J. Kutta, *Skonieczny Mieczysław*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, red. J. Kutta, t. 1, Bydgoszcz 1998, s. 97-99. Działalność proboszcza parafii św. Trójcy już przez współczesnych była oceniana bardzo pozytywnie, m.in. w dziedzinie podejmowania nowych inicjatyw na rzecz rozbudowy parafii, zob. *Dziesięciolecie ks. proboszcza Skoniecznego*, „Dziennik Bydgoski”, 3 X 1935, nr 228, s. 10.

⁷ Projekt polichromii został zatwierdzony przez ks. prymasa Augusta Hlonda, a wykonawcą był Leon Drapiewski.

⁸ B. Chojnacka, *Bronisław Kłobucki – artysta rzeźbiarz. Przyczynek do dziejów bydgoskiej rzeźby w latach 1920-1939*, Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu, z. 7, Bydgoszcz 2002, s. 99-100. Rok wcześniej B. Kłobucki zrealizował *Krzyż z figurą Ukrzyżowanego Chrystusa* na cmentarzu parafii św. Trójcy na Jarach.

– kładł szczególny nacisk na kult Matki Boskiej i Serca Jezusowego, czego wyrazem było założenie Bractwa Straży Honorowej NSPJ, powstałego w połowie 1930 roku⁹. Można przypuszczać, że przejawem tego kultu był też zamysł wystawienia pomnika sakralnego poświęconego NSPJ. Nie należy jednak zapominać o szerszym kontekście popularności obrazowania kultu w formie dzieł plastycznych. Wywodzący się ze średniowiecza kult Serca Jezusowego, rozpowszechniony w XVII wieku, swoje apogeum osiągnął w 1899 roku, kiedy papież Leon XIII „oddał Sercu Jezusowemu w opiekę cały kościół i rodzaj ludzki”¹⁰. Szczególny wydzźwięk – o zabarwieniu patriotycznym – kult zyskał w odrodzonej Polsce, na co niewątpliwie wpłynęło dwukrotne poświęcenie narodu Sercu Jezusowemu. Po raz pierwszy – 27 lipca 1920 roku na Jasnej Górze, gdzie aktu tego dokonali biskupi polscy w celu uproszenia ratunku dla Polski, zagrożonej inwazją bolszewików. Powtórzenie aktu nastąpiło rok później na Małym Rynku w Krakowie¹¹.

Zapowiadaną uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod bydgoski pomnik NSPJ poprzedził obszerny artykuł prasowy, przybliżający ideę wystawienia pomnika, a zarazem akcentujący trzy zasadnicze cele tej inicjatywy. Jego autorem był ksiądz M. Skonieczny, a tekst zamieszczono także w „Tygodniku Kościelnym parafii św. Trójcy”¹². Czytamy w nim: „Na zakończenie naszej wielkiej misji parafialnej odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik N. Serca Jezusa na Pl. Poznańskim. Już w »Tygodniku Kościelnym« (nr. 10) wytłumaczono, że myśl o powyższym pomniku trafiła wszystkim parafianom do przekonania. Wyraz temu dało zebranie zarządów naszego Związku Towarzystw Parafialnych na posiedzeniu swym z dnia 14 lutego br., a Magistrat m. Bydgoszczy oddał na ten cel stosowne miejsce przy Placu Poznańskim. Obecnie, kiedy stoimy bezpośrednio przed aktem poświęcenia kamienia węgielnego w niedzielę, dnia 30 bm. o godz. 15, pragniemy poniżej wkrótce wskazać, dlaczego chcemy ten pomnik postawić. **Pamiętka misyjna.** Najpierw pomnik Najśw. Serca Jezusowego ma być pamiętką naszej obecnej wielkiej misji parafialnej. Zwykle krzyż misyjny jest naturalną pamiętką misyjną. Ponieważ jednakże mamy już piękny krzyż misyjny przy naszym kościele parafialnym jako zewnętrzny znak pamiętkowy pierwszej misji z roku 1923, dlatego

⁹ W. Kotowski, *Zarys dziejów kościoła i parafii św. Trójcy w Bydgoszczy*, Bydgoszcz [b.r.w.], s. 41.

¹⁰ <http://www.nasza-arka.pl>, data wejścia: 5 VI 2010.

¹¹ Ibidem. Dnia 28 października 1951 roku po raz trzeci dokonano aktu poświęcenia – w Polsce rządzonej przez komunistów.

¹² *Wierzące i wdzięczne serca polskie! (Z okazji poświęcenia kamienia węgielnego pod pomnik N. Serca Jezusowego, „Dziennik Bydgoski”, 29 III 1930, nr 74, s. 8; Ks. Proboszcz (M. Skonieczny), Wierzące..., „Tygodnik Kościelny...”, 30 III 1930, nr 13, s. 2.*

pragniemy z całego serca, ażeby pomnik Najśw. Serca Jezusowego na najpiękniejszym placu w obrębie parafii naszej świadczył na zewnątrz o wielkim świętym dziele misyjnym z roku 1930. Będzie on nam przypominał, że przez misję tę nastąpiło odrodzenie dusz i będzie pobudką do wytrwania w świętych postanowieniach misyjnych. **Świadectwo wiary i wdzięczności.** Odprawiamy misję świętą w 10-lecie wyswobodzenia pięknego miasta naszego z jarzma niewoli pruskiej i połączenia na zawsze z Macierzą Polską. Data 20 stycznia 1920 r. dzień przejścia miasta Bydgoszczy przez władze polskie i wojsko polskie, zapisane będzie złotymi głoskami nie tylko w kronice miasta naszego, ale w historii Ojczyzny naszej i na kartach dziejów Kościoła w Polsce. Wierzymy głęboko, że przede wszystkim cudem Opatrzności Bożej odzyskaliśmy wolność i niepodległość Ojczyzny. I dlatego pomnik N. Serca Jezusowego ma świadczyć o naszej wielkiej wierze, o przywiązaniu i ukochaniu Kościoła św. katolickiego i ma dać wyraz naszej wielkiej wdzięczności wobec Boga za wolność i niepodległość, a szczególnie za oswobodzenie miasta naszego. Wierzące i wdzięczne serca polskie ten pomnik fundują. **Nadajmy obliczu miasta naszego rysy katolickie.** Do wystawienia tego pomnika przystępujemy z tym większą radością i zapałem, że za czasów niewoli, kiedy gniołła nas Polaków-Katolików ciężka ręka ciemnicy, wroga naszej Wiary i Ojczyzny, nikt ani pomyśleć nie mógł o pomnikach religijnych na placach publicznych Bydgoszczy. Za to zaborcy pohańbili nasz prastary gród nad Brdą tego pokroju dziełami, nie sztuki ale rzemiosła artystycznego, jakim jest pogańska łucznicza na byłym cmentarzu karmelickim przy obecnym Teatrze Miejskim. W wolnej Ojczyźnie nastaje najsposobniejsza chwila, właśnie w 10-lecie oswobodzenia, ażeby z oblicza miasta naszego zetrzeć owe pozostałe jeszcze ślady niewoli, a nadać temu obliczu rysy katolickiego polskiego grodu. Pomnik Najśw. Serca Jezusa ma do tego walnie się przyczynić. **Dlaczego pomnik Najśw. Serca Jezusowego?** Dlaczego jednak stawiamy pomnik Najśw. Serca Jezusowego? »Bo idziemy z postępem życia wewnętrznego w Kościele katolickim. Otóż to życie rozwija się w ostatnich dwóch wiekach pod znakiem nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego. Sam Pan Jezus rozniecił to nabożeństwo w Kościele Swoim, objawiając je jako ratunek dla naszych czasów; by serca ludzkie zbyt zmateralizowane i zbyt wyziębnięte rozpalić nowym ogniem miłości przy Swym Boskim Sercu. Wszystkie dary Boże, więc i nasze zmartwychwstanie i nasze oswobodzenie zawdzięczamy ostatecznie nieskończonej miłości Bożej, usymbolizowanej w Najśw. Sercu Jezusowym. Nie darmo Ojciec św. Pius XI zachęca świat na nowo w swej encyklice 'Misericordissimus Deus' do pielęgnowania szczerego nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego«. Te płomienne słowa wypowiedział 8 kwietnia 1929 r. ks. Kwiatkowski T.J. w Poznaniu

w kazaniu na miejscu przyszłego pomnika Najświętszego Serca Jezusa na X Zjeździe Katolickim. I my te słowa tu w Bydgoszczy możemy powtórzyć, kiedy poświęcać będziemy kamień węgielny pod pomnik Najśw. Serca Jezusowego. Najświętsze Serce Jezusowe, miłością ku nam gorejące, jest w czasach obecnych naszą ostoją i naszym ratunkiem i udziela zdroje nieprzebranych łask Bożych swoim czcicielom. Niechże więc przyszły pomnik Najśw. Serca Jezusowego w Bydgoszczy będzie wyrazem naszego nabożeństwa i czci najwyższej dla Najświętszego Serca Jezusowego i niechże Najśw. Serce Jezusa nas i rodziny nasze, parafię naszą i miasto nasze obdarzy obfitością łask Swoich”.

Na łamach prasy równocześnie zachęcano do uczestnictwa w uroczystości, po której zaplanowano zbiórkę funduszy na budowę pomnika; w informacji podano: „Uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik N. Serca P. Jezusa przy Pl. Poznańskim odbędzie się w niedzielę 30 bm. o godz. 15 na zakończenie misji św. parafialnej w parafii św. Trójcy. Przemawiać będzie ks. misjonarz Dominik T.J. i ks. proboszcz Skonieczny. Szan. Obywatelstwu miasta naszego zwracamy uwagę na tę piękną i podniosłą uroczystość. Należy się spodziewać, że wielkie rzesze wiernych wezmą udział w powyższej uroczystości. Po południu odbędzie się przed kościołem św. Trójcy i na Placu Poznańskim kwesta na pomnik N. Serca P. Jezusa. Uprasza się o poparcie tej kwesty chętnymi i życzliwymi ofiarami”¹³.

Zgodnie z przypuszczeniami uroczystość zgromadziła licznych uczestników, a jej przebieg zrelacjonowano na łamach prasy: „Na zakończenie wielkiej misji katolickiej w kościele św. Trójcy, która trwała od 16 do 30 bm., odbyło się wczorajszej niedzieli uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik N. Serca Jezusowego, który stanie na Placu Poznańskim przy zbiegu ulic Szubińskiej i Mazurskiej. O godz. 3 po południu wyruszyła ze świątyni św. Trójcy procesja ze sztandarami wszystkich bractw kościelnych z celebrazem ks. prob. Skoniecznym w otoczeniu liczego duchowieństwa na miejsce poświęcenia, gdzie tysięczne rzesze parafian zaległy cały plac przed pięknie udekorowaną kazalnica. Uroczysty akt rozpoczął chór kościelny „Moniuszko” pod kierunkiem p. Masłowskiego wzniosła pieśnią, po czym na kazalnicy ukazał się ks. misjonarz Dominik, który wygłosił przemówienie, pełne serdecznych myśli i zdań podniosłych, dziękując magistratowi bydgoskiemu, prezydentowi miasta, parafianom i wszystkim tym, którzy myśli wzniesienia pomnika poparli i pomogli do jej urzeczywistnienia, dokumentując tym swoją wdzięczność do Najświętszego Serca Jezusowego, ukochanie św. Kościoła katolickiego, a szczególnie za wolność i niepodległość miasta naszego, uzyskaną

¹³ „Dziennik Bydgoski”, 29 III 1930, nr 74, s. 9.

za łaską Opatrzności Boskiej. W czasie aktu poświęcenia chór odśpiewał Psalm. Na zakończenie przemówił ks. prob. Skonieczny, podkreślając znaczenie wznoszonego pomnika, który ma nadać rys religijności naszemu prastaremu grodowi i jego niezłomny charakter katolicki. Tym bardziej dziś, kiedy nie tylko wrogowie państwowości polskiej, lecz i naszej świętej wiary starają się wszelkimi sposobami osłabić przywiązanie do Ojczyzny i Kościoła. Istotnie, uroczystość parafialna była dowodem niczym niezachwianego umiłowania wiary, którą wzmocniła misja katolicka, dająca pokrzepienie sercom i duszom pobożnych. Uroczystości nadały imponujący wygląd wielkie rzesze, które wróciły po poświęceniu i wysłuchaniu w skupieniu pięknych przemówień pasterzy dusz, procesją do kościoła, lub rozeszły się z serdecznym zadowoleniem na twarzach. Przy tym piękna pogoda i ciepło wiosenne sprzyjało szczęśliwie zbożnemu dziełu¹⁴. Relacja z poświęcenia kamienia węgielnego ukazała się także na łamach „Tygodnika Kościelnego”¹⁵.

W marcu, jeszcze przed poświęceniem kamienia węgielnego, zaczęły wpływać składki „Na pomnik Najśw. Serca P. Jezusa na placu Poznańskim”, odnotowywane w „Tygodniku Kościelnym parafii św. Trójcy” przez kolejne miesiące¹⁶. W czerwcu ks. Skonieczny przedstawił posiadaną kwotę: 1752,65 zł, informując, że brakuje jeszcze znacznej sumy pieniędzy, jednocześnie apelując do składania dalszych ofiar¹⁷. Dwa miesiące później suma wzrosła do 2037,65 zł, przy czym proboszcz określił ją jako jedną trzecią kwoty niezbędnej do wystawienia pomnika¹⁸. Niebawem formę zbierania funduszy zamieniono na „łańcuszek ofiar na pomnik”, realizowany na łamach „Tygodnika Kościelnego” z inicjatywy Straży Honorowej, działającej w parafii św. Trójcy¹⁹. W sprawozdaniu za 1930 rok ksiądz Skonieczny podał w podsumowaniu akcji kwoty: z dobrowolnych składek wpłynęło 2827,86 zł, z łańcuszka ofiar 2425,20 zł²⁰. „Łańcuszek” rozpoczęty przez ks. Skoniecznego kontynuowano do czerwca 1931 roku. W dalszym ciągu

¹⁴ *Wielka uroczystość parafialna. Poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik N. Serca Jezusowego na Placu Poznańskim*, „Dziennik Bydgoski”, 2 IV 1930, nr 77, s. 10.

¹⁵ *Sercu Jezusowemu w hołdzie*, „Tygodnik Kościelny...”, 13 IV 1930, nr 15, s. 3.

¹⁶ „Tygodnik Kościelny...”, 23 III 1930, nr 12, s. 3.

¹⁷ Ks. Proboszcz (Mieczysław Skonieczny), *Pamiętajcie o ofiarach na pomnik N. Serca P. Jezusa!*, „Tygodnik Kościelny...”, 22 VI 1930, nr 25, s. 3.

¹⁸ Ks. Proboszcz (M. Skonieczny), *Dotyczy pomnika Najśw. Serca Jezusowego przy placu Poznańskim*, „Tygodnik Kościelny...”, 31 VIII 1930, nr 35, s. 3.

¹⁹ Ks. M. Skonieczny, proboszcz, *Łańcuszek ofiar na pomnik N. Serca Jezusowego*, „Tygodnik Kościelny...”, 14 IX 1930, nr 37, s. 2. Ofiary na łańcuszek składane były w kasie kościelnej parafii św. Trójcy.

²⁰ Ks. M. Skonieczny, *Sprawozdanie z ofiar na pomnik Najśw. Serca Jezusowego*, „Tygodnik Kościelny...”, 11 I 1931, nr 2, s. 2.

napływały ofiary pieniężne, również odnotowywane w „Tygodniku Kościelnym”, aż do listopada 1932 roku. Zbiórka pieniędzy nie ograniczała się do kręgu parafian, bo informacje zamieszczano także w prasie lokalnej, a ofiarodawców – zarówno osoby prywatne, jak i towarzystwa oraz firmy – wymieniano w komunikatach prasowych²¹.

Przez ponad półtora roku – od kwietnia 1930 roku do grudnia 1931 roku – w prasie lokalnej nie pojawiły się żadne teksty związane z postępowaniem nad pomnikiem. Tak długie milczenie prawdopodobnie było spowodowane przedłużającymi się kwestiami formalnymi, o czym świadczą materiały archiwalne.

Na 2 lipca 1931 roku datowane jest pismo księdza M. Skoniecznego do Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu (przez Magistrat – Urząd Budowlany w Bydgoszczy), w którym czytamy: „Mam zamiar wystawić pomnik Serca Pana Jezusa przy pl. Poznańskim w Bydgoszczy, przy zbiegu ul. Szubińskiej i Mazurskiej wg projektu art. rzeźbiarza Piotra Trieblera i Teodora Gajewskiego. Pomnik będzie się składał z części architektonicznej i figuralnej. Na część architektoniczną – podstawa 3-stopniowa o rozmiarach 3 x 3 m i trzon – 0,80 x 0,80 m; cała wysokość z podstawą i trzonem – 4 m. Pomnik wykonany będzie z żelbetonu; zewnętrzna powłoka będzie zaprawiona sztucznym kamieniem (cement i tłuźcen marmurowy na 1 ½ cm i obrobiona sposobem kamieniarskim). Figura Serca P. Jezusa będzie wykonana z białego piaskowca krajowego, wys. figury – 2 m”²². Do pisma załączony został projekt i plan sytuacyjny. Krótko potem materiały projektowe zostały wysłane do Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, z prośbą o zatwierdzenie ze „stanowiska artystycznego”²³. Przedstawiony projekt został zatwierdzony przez dr. Nikodema Pajzderskiego – konserwatora wojewódzkiego, z uwagą o cofnięciu figury nieco w głąb skweru²⁴.

Dnia 24 sierpnia 1931 roku Magistrat podjął uchwałę o ustawieniu pomnika: „Magistrat godzi się na projekt ustawienia pomnika Serca Jezusowego na skwerze przy Placu Poznańskim wedle projektu przedłożonego przez Dyрекcję Ogrodów Miejskich i postanawia, by Dozór Kościelny Św. Trójcy skwer ten w myśl tego projektu wykonał na swój koszt”. Uchwała została podpisana przez

²¹ „Dziennik Bydgoski”, 16 IV 1930, nr 89, s. 11. W tej pierwszej informacji podano ponad 40 nazwisk oraz nazw ofiarodawców; przeważały osoby prywatne, a przekazywane sumy wynosiły od 1 do 100 zł.

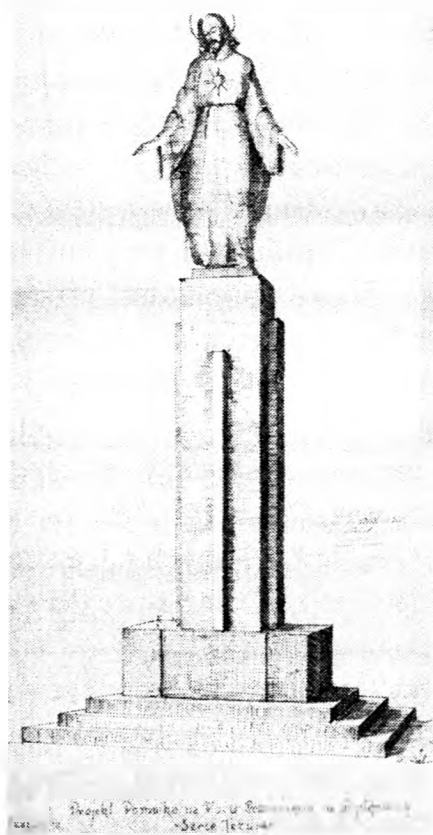
²² APB, Akta magistratu..., Na piśmie znajduje się pieczętka Miejskiego Urzędu Porządku Publicznego w Bydgoszczy z datą 28 VII 1931 r.

²³ Ibidem, Pismo od Maniewskiego, budowniczego miejskiego z Bydgoszczy do Wojewody w Poznaniu, z dn. 9 VII 1931.

²⁴ Ibidem, Pismo dr. Nikodema Pajzderskiego (za wojewodę) z Poznania do Miejskiego Urzędu Porządku Publicznego Oddział Budowlany w Bydgoszczy, z dn. 24 VII 1931 r.

kierownika Magistratu – radcę miejskiego Podoskiego i inżyniera architekta Bogdana Raczkowskiego, radcę budownictwa²⁵. W dniu 12 września Miejski Urząd Porządku Publicznego Oddział Budowlany wydał zezwolenie budowlane na budowę pomnika, podpisane przez Seidla, inspektora budowlanego²⁶.

W zbiorach Archiwum Państwowego zachowały się trzy odrębne plany sytuacyjne, jeden autorstwa P. Trieblera i T. Gajewskiego, dwa podpisane przez Urząd Budownictwa Naziemnego; prawdopodobnie pierwszy z nich został przesłany do zatwierdzenia. Kolejny, dokładny projekt techniczny należy uznać za właściwy, z wniesionymi poprawkami. Jest to plan sytuacyjny obrazujący lokalizację pomnika na trapezoidalnym w kształcie skwerze zamkniętym ulicami Mazurską i Szubińską, w skali 1:200²⁷. Na planie umieszczona została data: 21 sierpnia 1931 roku i podpis: M. Güntzel.



Piotr Triebler, *Projekt Pomnika na Placu Poznańskim w Bydgoszczy „Serce Jezusa”*, 1931 r., wł. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, repr. K. Klapka

²⁵ Ibidem.

²⁶ Ibidem.

²⁷ ABP, Sytuacja i rekonstrukcja skweru pod pomnik „Serce Jezusa”, 21 VIII 1931.

Rysunek projektowy pomnika NSPJ, załączony do pisma księdza M. Skoniecznego, zachował się w formie oryginalnej oraz w fotokopii²⁸. Dużoformatowy rysunek, z pomnikiem w skali 1:10, wykonany został tuszem i piórkiem na kalce, sygnowany: P. Triebler, oznaczony pieczętą rzeźbiarzy: P. TRIEBLER i T. GAJEWSKI/ Artyści-Rzeźbiarze/ Bydgoszcz, Królowej Jadwigi 13. Wzdłuż dolnej krawędzi znajduje się napis: Projekt Pomnika na Placu Poznańskim w Bydgoszczy/ „Serce Jezusa”. Na kopii zamieszczono pieczętą: zbadano/ Bydgoszcz, dnia 12/IX 1931/ Seidel/ inspektor budowlany. Rysunek ten jest o tyle istotny, że stanowił pierwszy projekt przedstawiony do akceptacji.

Kolejna informacja prasowa zawierała już wiele istotnych faktów i wskazywała, że prace nad realizacją zaczęły przybierać bardziej realną formę, zmaterializowaną w postaci wykonanego już modelu, stanowiącego punkt wyjścia do kolejnych działań projektowych. W „Dzienniku Bydgoskim” podano: „Dowiedujemy się z kancelarii parafii św. Trójcy, że pomnik N. Serca Jezusowego przy Pl. Poznańskim będzie wystawiony na wiosnę przyszłego roku wedle projektu tutejszych artystów-rzeźbiarzy pp. Trieblera i Gajewskiego, zatwierdzonego już przez władzę duchowną i przez województwo. Projekt ten jest szerszemu ogółowi znany, ponieważ model pomnika był wystawiony na wystawie robót ręcznych Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w październiku br. w Ognisku Parafialnym przy kościele św. Trójcy. Model ten ogólnie się podoba. Piaskowiec na pomnik jest już zamówiony, a obecnie wymienieni wyżej artyści rzeźbiarze pracują nad szczegółami projektu. Pomnik ten będzie piękną pamiątką wielkiej misji parafialnej odbytej w kościele św. Trójcy i hołdem wdzięczności wobec Opatrzności Najświętszego Serca Jezusowego za oswobodzenie miasta naszego z niewoli pruskiej. Równocześnie będzie on tworzył prawdziwą ozdobę miasta naszego. Należy się spodziewać, że składki na ten cel popłyną jeszcze hojnie z ofiarnych rąk czcicieli Najświętszego Serca Pana Jezusa. Ofiary przyjmuje kancelaria parafii św. Trójcy oraz nasza redakcja”²⁹.

Rysunkowy projekt pomnika, zatwierdzony we wrześniu 1931 roku, po raz pierwszy ujawnia projektodawców i wykonawców pomnika, a grudniowa informacja prasowa przybliżyła postęp prac nad monumentem. W dotychczasowych komunikatach nie pojawiła się wiadomość o rozpisaniu konkursu na projekt,

²⁸ Ibidem.

²⁹ *W sprawie pomnika Najświętszego Serca Jezusowego przy Placu Poznańskim w Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski”, 18 XII 1931, nr 292, s. 8; *W sprawie pomnika Najświętszego Serca Jezusowego przy Placu Poznańskim*, „Gazeta Bydgoska”, 17 XII 1931, nr 291, s. 6 (tekst analogiczny do tekstu w „Dzienniku Bydgoskim”). Pod takim samym tytułem zamieszczono ten komunikat w „Tygodniku Kościelnym...”, 20 XII 1931, nr 48, s. 3.

zabrakło też przekazu o powołaniu komitetu budowy pomnika. można więc przypuszczać, że z propozycją zwrócono się bezpośrednio do wybranych rzeźbiarzy.

W kwietniu 1932 roku wydarzeniem godnym do odnotowania w prasie stało się sprowadzenie materiału na pomnik, jednocześnie sygnalizujące rozpoczęcie prac rzeźbiarskich: „W czwartek, dnia 14 b.m., nadszedł kolejną potężny blok piaskowca z kamieniołomów szydłowieckich, przeznaczony na pomnik Najśw. Serca Jezusowego w Bydgoszczy i został złożony przy Placu Poznańskim. Pomnik ten stawia parafia św. Trójcy (parafia nasza) na pamiątkę wielkiej misji parafialnej i w hołdzie wdzięczności Najśw. Sercu Jezusowemu za wyzwolenie Bydgoszczy z jarzma niewoli. Wykonują go zaszczytnie znani bydgoscy artyści-rzeźbiarze pp. Triebler i Gajewski wedle projektu, zatwierdzonego przez Władzę Duchowną i przez Urząd Wojewódzki. Projekt przedstawia się przepięknie. Technie świeżością nowego stylu, a jednak ujęty jest w karby przepisów liturgicznych. P. dyr. Güntzel skomponował z wielkim talentem architektoniczny rysunek skweru przy Placu Poznańskim, który będzie tworzył wspaniale dostosowane ramy i tło dla pomnika. Komisja rzeczoznawców w składzie artysty-malarza Rupniewskiego, artysty-malarza Drapiewskiego, architekta Grodzkiego, i ks. prof. Zielińskiego, uproszonych przez ks. Skoniecznego (ks. Proboszcza), uzgodniła z wykonawcami pomnika szczegóły projektu i wyraziła się bardzo pochlebnie o samym projekcie. Obecnie artyści-rzeźbiarze przystąpią do pierwszych prac około wykonania pomnika Najśw. Serca Jezusowego. Przy tej sposobności przypominamy, że brak jeszcze funduszków na pomnik Najśw. Serca Jezusowego. Nie wątpimy, że obywatelstwo m. Bydgoszczy (parafianie) nie poskąpi ofiar na ten pomnik wdzięczności N. Serca Jezusowego, który stanie się niebawem prawdziwą ozdobą miasta naszego. Ofiary przyjmuje Kancelaria parafii św. Trójcy oraz redakcja pisma naszego (Kancelaria parafialna)”³⁰.

W składzie Komisji rzeczoznawców, powołanej bezpośrednio przez ks. Skoniecznego – jak wynika z informacji prasowej – znaleźli się dwaj uznani malarze: Jerzy Rupniewski i Leon Drapiewski, cieszący się autorytetem nie tylko w Bydgoszczy i na Pomorzu, ks. Bronisław Zieliński, zamieszczający artykuły o sztuce na łamach bydgoskiej prasy oraz Grodzki, architekt³¹.

³⁰ *Pomnik Najśw. Serca Jezusowego w Bydgoszczy*, „Dziennik Bydgoski”, 19 IV 1932, nr 90, s. 7. Ten sam tekst ukazał się w „Tygodniku Kościelnym...”; w nawiasach podano zmiany wprowadzone w tygodniku – *Pomnik Najśw. Serca Jezusowego w Bydgoszczy*, „Tygodnik Kościelny...”, 24 IV 1932, nr 17, s. 2.

³¹ Jerzy Rupniewski (1888-1950), malarz i rysownik. Edukację artystyczną odbył w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie, Kunstgewerbeschule w Monachium oraz w paryskich Académie Julian

W końcowej fazie prac rzeźbiarskich, trwających ponad trzy miesiące, w prasie podano datę poświęcenia pomnika, jednocześnie nawołując o zbiórkę funduszy: „Z kancelarii parafii św. Trójcy dowiadujemy się, że przygotowawcze prace przedwstępne i rzeźbiarskie dotyczące się pomnika N. Serca P. Jezusa są już na ukończeniu i termin poświęcenia ustalono na 2 października br. godz. 4 po poł. Pragniemy wszyscy, żeby uroczystość poświęcenia pomnika wypadła jak najokazalej i żeby była równocześnie potężnym wyrazem uczuć katolickich nie tylko parafii św. Trójcy, ale całej naszej katolickiej Bydgoszczy. Uprasza się wszystkie organizacje, które stoją na gruncie zasad katolickich i narodowych, ażeby po południu dnia 2 października nie urządzały żadnych imprez, ale przygotowały się do wzięcia udziału w tej uroczystości. Przy tej sposobności zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich czcicieli Serca Jezusowego, by nie szczędzili datków na cel tak wzniosły. Ofiary przyjmuje kancelaria parafii św. Trójcy oraz redakcja »Dziennika Bydgoskiego«³². Z komunikatu księdza Skoniecznego, o podobnej treści, zamieszczonego na łamach „Tygodnika Kościelnego”, wynika, że terminy zakończenia prac i poświęcenia zostały ustalone z Piotrem Trieblerem³³.

Miesiąc przed poświęceniem pomnika w „Dzienniku Bydgoskim” zamieszczono obszerną informację, ubarwioną pierwszym opisem monumentu, autorstwa ks. Skoniecznego: „Prace kamieniarskie i rzeźbiarskie przy pomniku Serca Jezusowego przy Pl. Poznańskim dobiegają do końca. Można i trzeba powiedzieć: do szczęśliwego końca, bo już teraz odnosi się wrażenie, że pomnik Serca Jezusowego staje się prześlicznym pomnikiem religijnym, który nada obliczu miasta naszego jeden katolicki rys więcej i stanie się równocześnie prawdziwą ozdobą miasta naszego. Całość pomnika ujęta jest nadzwyczaj szczęśliwie. Z wyżyn kolumny spogląda na nas postać Boskiego Zbawiciela, wykuta z białego piaskowca szydłowieckiego. Chrystus wyciąga miłościwie ku nam ręce i błogosławi przechodniom, parafii naszej i miastu całemu. Nasi bydgoscy artyści rzeźbiarze pp. Triebler i Gajewski wywiązali się chlubnie

i Académie de la Grande Chaumière. Współtwórca bydgoskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych (1921), Związku Plastyków Pomorskich (1929), Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych (1931). Leon Drapiewski (1885-1970), malarz, wykonawca polichromii. Kształcił się w Szkole Malarstwa Religijnego w Kevelaer (Niemcy), następnie w Monachium i Antwerpii. Autor polichromii w kościołach Pomorza, Wielkopolski i Mazowsza. Pełnił funkcje w Zarządach Związku Plastyków Pomorskich i Grupy Plastyków Pomorskich w Bydgoszczy.

³² *W sprawie pomnika N. Serca P. Jezusa przy Pl. Poznańskim*, „Dziennik Bydgoski”, 29 VII 1932, nr 172, s. 9.

³³ Ks. proboszcz (M. Skonieczny), *Poświęcenie pomnika Najśw. Serca Jezusowego*, „Tygodnik Kościelny...”, 31 VII 1932, nr 31, s. 2-3.

z zadania swojego. Pomnik, oryginalnie ujęty, zharmonizowany w liniach i bryłach przedstawia prawdziwie piękne, artystyczne dzieło religijne, tętnące świeżością nowego stylu. Całość pomnika uwydatni się jeszcze więcej, kiedy dyrekcja Ogrodów Miejskich wykona przyozdobienie skweru przy pomniku Serca Jezusowego trawnikami i kwietnikami wedle projektu artystycznie ujętego p. dyr. Güntzla. Przypominamy przy tej sposobności, że poświęcenie pomnika N. Serca Jezusowego odbędzie się w niedzielę, dnia 2 października o godz. 4 po poł. Będzie to równocześnie wielka manifestacja religijna, nie tylko parafii Św. Trójcy, która pomnik stawia, ale całej katolickiej Bydgoszczy. Spodziewać się należy, że wszystkie nasze organizacje bydgoskie, stojące na zasadach katolickich i narodowych, wezmą w tej uroczystości udział tak, jak uczestniczą w procesji Bożego Ciała. Uprasza się też powyższe organizacje, ażeby w niedzielę, dnia 2 października nie urządzały żadnych innych imprez, lecz zarezerwowały popołudnie niedzieli tej dla uroczystości poświęcenia pomnika Serca Jezusowego. Przypomina się także wszystkim czcicielkom i czcicielom N. Serca Jezusowego, że ofiary na pomnik przyjmuje kancelaria parafii św. Trójcy oraz redakcja pisma naszego”³⁴.

Tydzień przed odsłonięciem pomnika pojawił się artykuł, po raz pierwszy zilustrowany fragmentem figury Chrystusa (w ujęciu popiersiowym *en face*), w którym przypomniano epizody z historii powstawania monumentu oraz przedstawiono krótki opis: „Parafia św. Trójcy w Bydgoszczy, której włodarzem jest ks. proboszcz Skonieczny, należy do najruchliwszych w naszym mieście. Po całym szeregu najrozmaitszych przedsięwzięć uwieńczono zbożne prace postawieniem wspaniałego pomnika ku czci Najświętszego Serca Jezusowego na Placu Poznańskim. Pomnik stanął u wylotu ulic Szubińskiej i Stromej. Na marmurowej podstawie o trzech schodkach stanął cokół z białym różowego sztucznego kamienia, składający się z dwóch części. Z bloku kwadratowego wystrzela w górę wysmukła kolumna, na której stoi wspaniała figura Chrystusa Pana, wyrzeźbiona w białym piaskowcu szydlowieckim. Cokół jest 4 metrowej wysokości, zaś figura Chrystusa ma 2,20 mtr. Pomnik powstał sumptem parafii, jest dziełem artystów rzeźbiarzy, Trieblera i Gajewskiego. Projektował go p. Triebler. Pomnik przedstawia się imponująco. Z perspektywy

³⁴ Pomnik Serca Jezusowego przy Placu Poznańskim. Artysty bydgoscy wywiązują się chlubnie z zadania swojego. Dyrekcja Ogrodów Miejskich przyozdobi artystycznie skwer. Poświęcenie pomnika 2 października. Potrzeba jeszcze ofiar na pomnik. „Dziennik Bydgoski”, 2 IX 1932, nr 201, s. 8. Analogiczny tekst zamieszczony w „Tygodniku Kościelnym”: Ks. Proboszcz (M. Skonieczny), Prace nad budową pomnika N. Serca Jezusowego dobiegają końca. „Tygodnik Kościelny...”, 11 IX 1932, nr 37, s. 3.



Fragment pomnika – *Popiersie figury Chrystusa*. Ilustracja do artykułu: *Pomnik Najświętszego Serca Jezusowego stanął na Placu Poznańskim w Bydgoszczy*, „Gazeta Bydgoska”, 25 IX 1932, s. 7; wł. Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy (dalej: MOB), repr. W. Woźniak

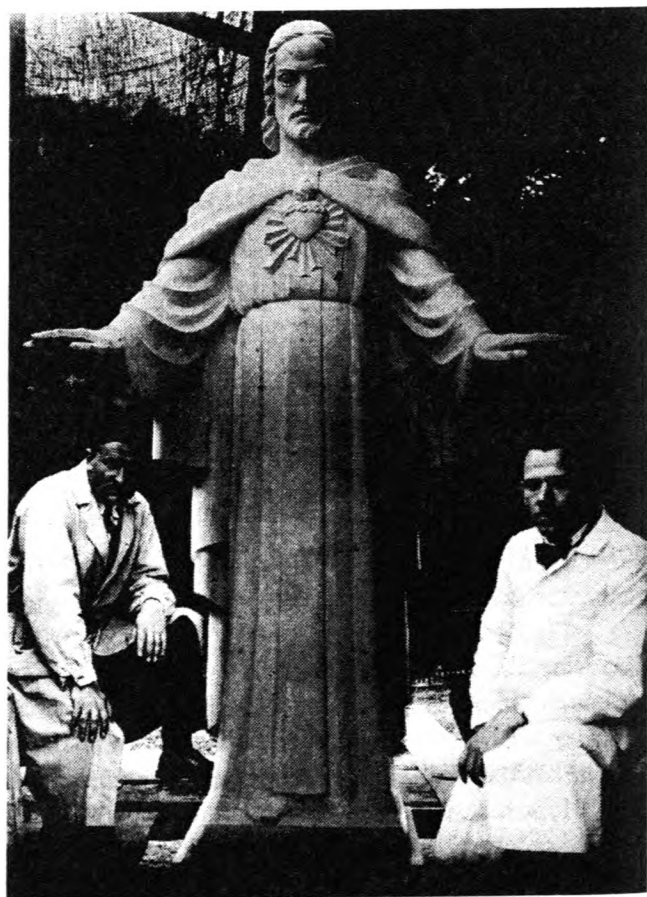


Figura NSPJ i rzeźbiarze – Piotr Triebler i Teodor Gajewski. Ilustracja do artykułu: *Pomnik Serca Jezusowego na placu Poznańskim*, „Dziennik Bydgoski”, 30 IX 1932, nr 225, s. 8; wł. MOB, repr. W. Woźniak

widok jest wspaniały! Klisza, którą obok umieszczamy, przedstawia głowę Chrystusa. Poświęcenie odbędzie się już 2 października br.”³⁵.

Ale w historii poprzedzającej poświęcenie pomnika pojawił się też kryminalny epizod, określony w tymże artykule tytułem „Antykatolicki wandalizm”, gdzie czytamy: „W nocy, z czwartku na piątek wydarzył się na Pl. Poznańskim wypadek, który poruszył opinię nie tylko mieszkańców okolicznych, lecz także całej Bydgoszczy. Jakiś nieznaną barbarzyńiec, nie mogąc w inny sposób ujawnić swego barbarzyństwa, ukruszył palce u dłoni Chrystusowej, która będzie poświęcona w niedzielę, dnia 2 października, o godz. 4-tej po poł. Czyn ten, karygodny i oburzający, świadczy o niezwykłym cynizmie i wandalizmie danego osobnika czy osobników, w których zamarło już widocznie poczucie jakiegokolwiek zrozumienia rzeczy Bożych i świętych. Najprawdopodobniej sprawcy tego barbarzyńskiego i upadającego ich dusze wyczynu nie są katolikami, lecz pochodzą ze sekty bezbożników, zięjącej jadem nienawiści do wszystkiego, co katolickie, choćby to był najwspanialszy monument sztuki. Niemożliwością bowiem jest sobie wytłumaczyć ten fakt, by katolik, choćby najbardziej obojętny, mógł dopuścić się takiego zbrodniczego czynu. Wśród ludu panuje przekonanie powszechne, że kara Boża bezbożnika nie minie. Mieszkańców Placu Poznańskiego i ulic okolicznych prosimy o danie bacznej uwagi na podejrzanego indywidua, któreby ośmieliły się jeszcze raz targnąć na świętości katolickie”.

Jeszcze w ubiorach roboczych, w prowizorycznej pracowni na placu Poznańskim (?), prawdopodobnie krótko przed montażem pomnika – taką fotografię rzeźbiarzy, siedzących przy ukończonej figurze Chrystusa, zamieścił „Dziennik Bydgoski” w dniu 30 września. Pod ilustracją widnieje podpis: „Dzieło Piotra Trieblera i Teodora Gajewskiego” oraz informacja: „Z bloku białego piaskowca szydłowieckiego, ważącego 90 centnarów, wykuli znani bydgoscy artyści-rzeźbiarze figurę Chrystusa, wysokości 2,20 mtr. Całość pomnika wraz z cokołem 6 mtr. Poświęcenie odbędzie się w niedzielę 2 października rb. po nieszporach³⁶”.

W tym miejscu nasuwa się pytanie – gdzie rzeźbiarze wykuwali figurę Chrystusa? W informacji o transporcie znalazła się uwaga, że blok piaskowca złożono na placu Poznańskim w połowie kwietnia, a więc tymczasowa pracownia z uwagi na porę roku mogła się mieścić w tym właśnie miejscu. Prace

³⁵ *Chrystusowi-Królowi. Pomnik Najświętszego Serca Jezusowego stanął na Placu Poznańskim w Bydgoszczy*, „Gazeta Bydgoska”, 25 IX 1932, s. 7 (il.).

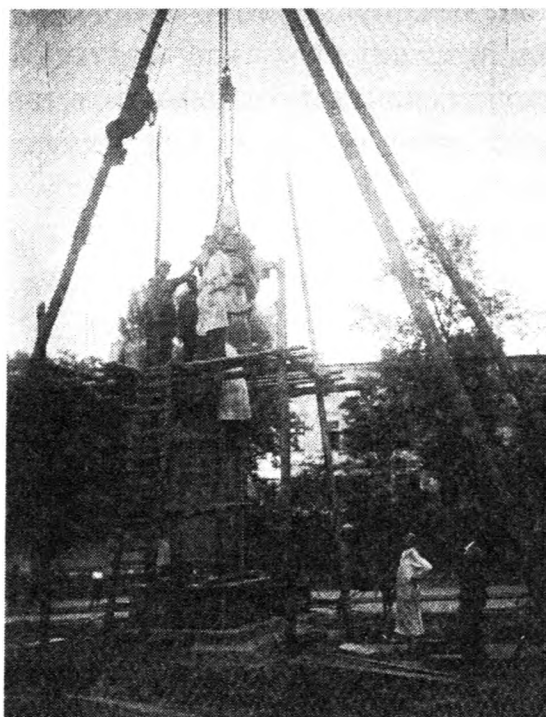
³⁶ *Pomnik Serca Jezusowego na placu Poznańskim*, „Dziennik Bydgoski”, 30 IX 1932, nr 225, s. 8 (il.).

rzeźbiarskie, wraz z montażem, trwały do końca sierpnia, po czym przystąpiono do zagospodarowania skweru (według relacji z 2 września).

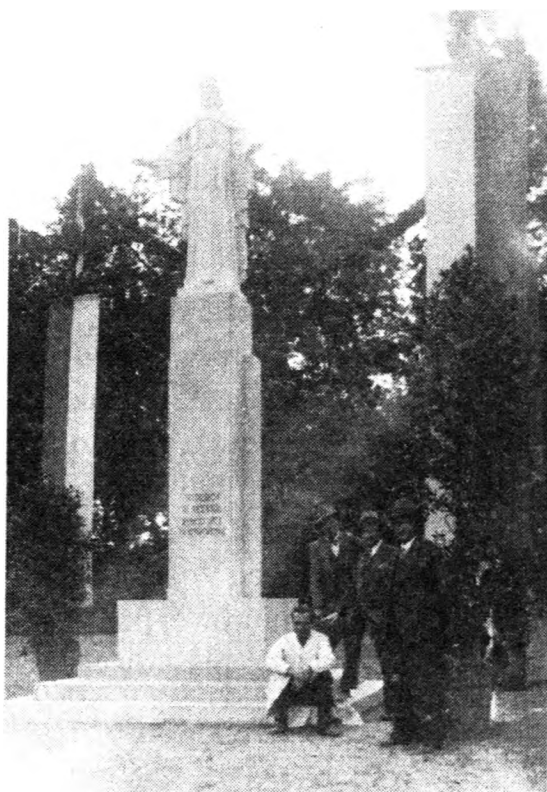
Nie zachowały się pisemne przekazy związane z przebiegiem montażu pomnika. Jedynie dwie fotografie przybliżają to dość skomplikowane wówczas zadanie. Na pierwszej widoczna jest partia architektoniczna pomnika z rusztowaniem i drewnianym podestem na wysokości ustawienia figury Chrystusa oraz Piotr Triebler, Jan Wollmann i pomocnik. Kolejna utrwaliła moment stawiania figury – zawiniętej i oplecionej linami – za pomocą wielokrążka. Wśród obecnych można rozpoznać sylwetki autorów – rzeźbiarzy oraz Jana Wollmanna.



Prace wykończeniowe przy pomniku, Piotr Triebler (po prawej), Jan Wollmann (w białym fartuchu) oraz pomocnik, wł. MOB, repr. W. Woźniak



Montaż pomnika, Piotr Triebler, Teodor Gajewski, Jan Wollmann oraz ekipa podczas pracy, wł. MOB. repr. W. Woźniak



Pomnik NSPJ przed poświęceniem, od lewej: Jan Wollmann, Teodor Gajewski, Kazimierz Borucki i Piotr Triebler, wł. MOB, repr. W. Woźniak

I jeszcze jedna fotografia, tym razem o charakterze pamiątkowym, wykonana po przygotowaniu oprawy plastycznej uroczystości poświęcenia – widoczny jest na niej monument w całej okazałości w otoczeniu girland, flag i drzewek doniczkowych oraz grupa czterech mężczyzn: J. Wollmann, T. Gajewski, Kazimierz Borucki i P. Triebler.

W przeddzień uroczystości pojawiła się kolejna zapowiedź poświęcenia z programem i ilustracją: „W niedzielę, dnia 2 października br. o godz. 4 po południu odbędzie się uroczystość poświęcenia pomnika Najśw. Serca Jezusa przy placu Poznańskim. Solenne nieszpory z różańcem odprawią się w kościele Św. Trójcy o godzinie ½ 3, a następnie o godz. ¾ 4 wyruszy procesja z kościoła Św. Trójcy ulicami Św. Trójcy i Poznańską na plac Poznański. Początek w procesji jest taki sam, jak na Boże Ciało. Poświęcenia pomnika dokona ks. kanonik Stepczyński. Przemówienia wygłoszą O. Norbert, franciszkanin z Poznania i ks. proboszcz Skonieczny. W czasie poświęcenia wykona chór kościelny »Moniuszko« pod dyr. p. Masłowskiego Psalm 100: »Pana niech wielbi wszechświat« Mendelssohna-Bartholdy’ego. Następnie będzie wspólny śpiew: »Serce Twoje Jezu«... (Uprasza się o zabranie tekstu tej pieśni) i na zakończenie: »Boże, coś Polskę«... Apelujemy gorąco do wszystkich parafian, mieszkających przy ulicach Św. Trójcy, Poznańskiej, Kordeckiego i przy placu Poznańskim, aby udekorowali domy swoje i mieszkania chorągiewkami. Podczas uroczystości poświęcenia odbywać się będzie kwesta uliczna na pomnik na placu Poznańskim i przyległych ulicach. Uprasza się całą katolicką ludność miasta Bydgoszczy, a szczególnie wszystkie bractwa i towarzystwa z sztandarami o jak najliczniejszy udział w tej wielkiej manifestacji na cześć Najśw. Serca Jezusa”. Tekst wzbogaciła ilustracja fragmentu figury – z popiersiem Chrystusa w ujęciu trzy czwarte w prawo³⁷. Dokładny program uroczystości zamieszczony został w „Tygodniku Kościelnym”³⁸.

Obszerne relacje z przebiegu uroczystości poświęcenia pomnika ukazały się w lokalnej prasie. W „Dzienniku Bydgoskim” tak opisano to wydarzenie: „Wczorajszej niedzieli Bydgoszcz przeżywała podniosłe chwile: złożono hołd Boskiemu Sercu Pana Jezusa. Staraniem bowiem parafii św. Trójcy, której włodarzem jest ks. prob. Skonieczny, postawiono wspaniałą pomnik ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa na Placu Poznańskim. Pomnik stanął u wylotu ulic Szubińskiej i Stromej. Na marmurowej podstawie o trzech schodkach stanął cokół z blad różowego sztucznego piaskowca, składający się z dwóch

³⁷ *Uroczystość poświęcenia pomnika Najświętszego Serca Jezusa*, „Dziennik Bydgoski”, 1 X 1932, nr 226, s. 10 (il.).

³⁸ *Porządek podczas uroczystości poświęcenia pomnika Najśw. Serca Pana Jezusa przy Placu Poznańskim*, „Tygodnik Kościelny...”, 2 X 1932, nr 40, s. 3.

części. Z bloku kwadratowego wystrzela w górę wysmukła kolumna, na której stoi wspaniała figura Chrystusa Pana, wyrzeźbiona w białym piaskowcu szydłowieckim. Cokół ma wysokość czterech metrów, figura Chrystusa 2.20 mtr. Na kolumnie figuruje napis: »Najśw. Sercu Pana Jezusa Bydgoszcz wyzwolona«. Niezwykle efektowny i dekoracyjny ten pomnik jest dziełem artystów rzeźbiarzy pp. Triblera i Gajewskiego. Projektował go p. Tribler. Artystyczne przyozdobienie skweru przy pomniku, którego podjął się p. dyr. Güntzel, będzie pięknym obramowaniem imponującego pomnika.



Fragment figury – *Popiersie Chrystusa*. Ilustracja do artykułu:
Uroczystość poświęcenia pomnika Najświętszego Serca Jezusa,
„Dziennik Bydgoski”, 1 X 1932, nr 226, s. 10; wł. MOB, repr. W. Woźniak

Uroczystość poświęcenia pomnika odbyła się wczorajszej niedzieli w godzinach popołudniowych. Niezliczone rzesze wiernych uczestniczyły w tej pięknej i podniosłej uroczystości, która przybrała charakter wielkiej manifestacji katolickiej. Po nieszporach z różańcem, które odprawił w kościele św. Trójcy ks. Majchrzak, wyruszyła procesja ulicami św. Trójcy i Poznańską na Plac Poznański. Domy wspomnianych ulic, jak i ulicy Kordeckiego były dekorowane flagami o barwach kościelnych i narodowych. Plac Poznański był jednym wielkim mrowiskiem ludzkim; około piętnaście tysięcy gorliwych katolików uczestniczyło w uroczystości. Niezwykły był udział duchowieństwa, a mianowicie naliczono 45 księży. Dookoła pomnika poustawiały się delegacje ze sztandarami

i duchowieństwo. Straż porządkową pełnili członkowie towarzystw Robotników Katolickich. Dwa megafony, wypożyczone od p. Ciupka i zainstalowane przez p. radcę Sokołowskiego umożliwiły tłumowi wiernych, wypełniających szczerze wielki plac, wysłuchanie pięknych, okolicznościowych przemówień. Nasamprzód zabrał głos Franciszkanin O. Norbert z Poznania, który w przepięknych słowach wskazał na wielką miłość Serca Jezusowego i na brak miłości spotykany wśród ludzi. Pomnik Serca Jezusowego ma wszczepić miłość w dusze ludzkie i natchnąć ludzi do lepszych czynów, a przede wszystkim utrwalić cnoty. Następnie ks. kanonik Stepczyński w asyście ks. Hanelta i ks. prof. Balcerka dokonał aktu poświęcenia pomnika, po czym ks. kanonik odmówił litanię do Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz modlitwę ofiarującą całą katolicką Bydgoszcz Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Ks. prob. Skonieczny wskazał następnie w swym przemówieniu, iż pomnik, który powstał z dobrowolnych ofiar, ma być zewnętrzną oznaką wdzięczności Sercu Jezusowemu za łaskę oswobodzenia miasta naszego z pęt niewoli pruskiej. Drugie zaś zadanie, które ma spełnić pomnik, to nadanie jednego więcej rysu katolickiemu obliczu naszego miasta. Za dawnych polskich czasów było w Bydgoszczy dużo kościołów, klasztorów, Bożych Mąk i krzyżów przydrożnych. Miasto nasze miało na wskroś katolicki charakter. Zaborca starał się przez 150 lat niewoli zatrzeć ślady polskości i katolicyzmu. Boże Męki i krzyże usunięto z placów publicznych. Stąd też Bydgoszcz wyzwolona jest prawie bez pomników religijnych przy placach i ulicach. Dopiero obecnie społeczeństwo katolickie przystępuje do wystawiania pomników religijnych na placach publicznych. W końcu swego przemówienia ks. Skonieczny dziękował magistratowi za udzielenie miejsca pod pomnik, ks. kanonikowi Stepczyńskiemu za poświęcenie, Franciszkaninowi O. Norbertowi za słowo Boże, dyr. Güntzlowi za dekoracje i rozwiązanie zagadnienia skweru przed pomnikiem, p. Sokołowskiemu za instalację megafonów, p. Ciupkowi za dostarczenie aparatury i głośników, artystom rzeźbiarzom pp. Trieblerowi i Gajewskiemu za piękne wykonanie pomnika, i jury (w skład której wchodził: ks. Zieliński, inż. Grodzki, art.-malarz Rupniewski i Drapiewski) za fachową radę; poza tym i społeczeństwu katolickiemu za wielką ofiarność. Na zakończenie uroczystości chór kościelny »Moniuszko« pod dyr. p. Masłowskiego odśpiewał piękny psalm Mendelssohna »Pana niech wielbi wszechświat«. Wspólnie zaś odśpiewano »Serce Twe Jezu...« oraz »Boże, coś Polskę«. Imponująca uroczystość na długo pozostanie w sercach bydgoskich katolików³⁹.

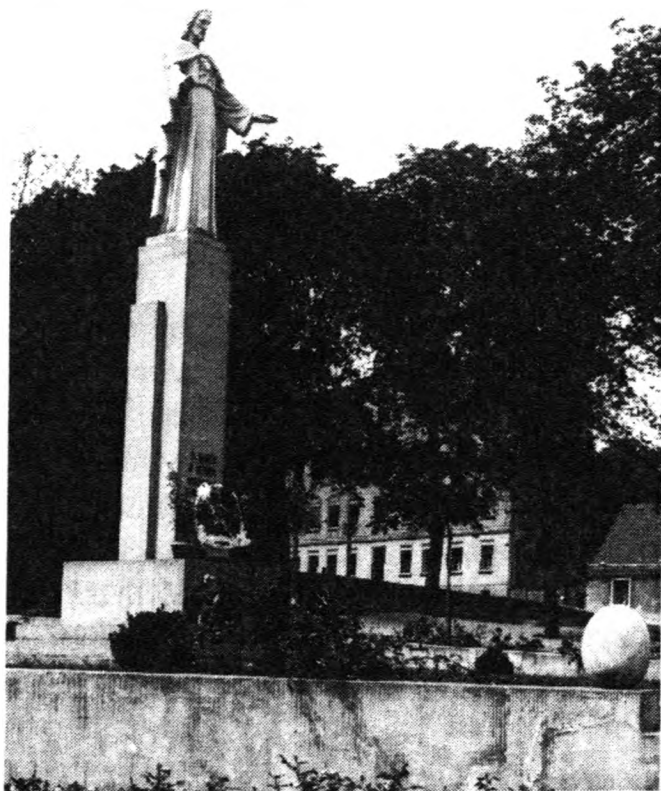
³⁹ Ali., *Bydgoszcz w holdzie Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Podniosłe uroczystości poświęcenia pomnika na Placu Poznańskim*, „Dziennik Bydgoski”, 4 X 1932, nr 228, s. 8.

Równocześnie sprawozdanie z poświęcenia pomnika ukazało się w „Gazecie Bydgoskiej”⁴⁰. W uzupełnieniu do wcześniej przedstawionej relacji warto zacytować wymienionych uczestników uroczystości: „Naliczyliśmy samych sztandarów 138. To najlepiej świadczy o tym, że wszystkie niemal organizacje bydgoskie, bez względu na ich charakter wojski, czy oświatowy, czy też religijny – zgodnie stanęły by podkreślić swe uczucia katolickie. Nie zabrakło również organizacji młodzieży i związków kobiecych. [...] Najpierw ukazały się poczty sztandarowe. Szli więc sokoli, hallerczycy, powstańcy i wojacy, inwalidzi wojenni, robotnicy katolicki, harcerze i wiele, wiele innych. [...] Potem ukazało się duchowieństwo. A więc najpierw ks. ks. kanonicy Stepczyński i Schulz, ks. ks. proboszczowie Skonieczny, Konopczyński, dr Fiecht, Heilmann, płk. Wiszniewski, płk. Szyłkiewicz i Franciszkanin z Poznania ojciec Norbert oraz około trzydziestu innych księży i kleryków”. Podkreślono skromny udział władz miejskich, pisząc: „Z przedstawicieli władz reprezentowana była jedynie Rada Miejska w osobie jej wiceprezesa, red. Fiedlera. Ani prześwietny magistrat, ani wysokie starostwo, ani żaden z urzędów państwowych – nie uważały za stosowne wziąć udziału w tej katolickiej uroczystości; widocznie tak były zaabsorbowane tygodniem strzeleckim...”. Autor pełniej zrelacjonował przemówienie o. Norberta, podkreślającego, że „pomnik wzniesiony ku czci Najświętszego Serca Jezusowego jest symbolem wiary i miłości. Tej miłości, której tak bardzo nam brak w dzisiejszych egoistycznych czasach. Właśnie Boskie Serce Jezusa jest wyrazem powszechnego ukochania, powszechnego przebaczenia, powszechnej pobłażliwości i powszechnej zgody. Niech więc to serce, choć wykute z kamienia, będzie przypomnieniem tych zasad dla wszystkich”. W jego przemówieniu pojawiły się także wątki patriotyczne, nawiązujące do wydarzeń z historii Polski, m.in. do rozbiorów, w których podkreślał rolę narodowej zgody.

W „Gazecie Bydgoskiej” zacytowano też fragmenty przemówienia inicjatora budowy pomnika, ks. Skoniecznego: „W uroczystym dniu dzisiejszym spełniła parafia nasza wotum, uczynione przez nas, że na pamiątkę wielkiej misji parafialnej, odbytej w marcu 1930 r. wystawimy pomnik wdzięczności Najświętszego Serca Jezusowego. Bogu najwyższemu niech będą dzięki za to, żeśmy z dobrowolnych ofiar w tym czasie krytycznym zdołali wystawić piękny, wspaniały pomnik Najświęszemu Sercu Jezusowemu w parafii naszej. [...] Największym darem Bożym dla miasta naszego jest oswobodzenie go z kajdan niewoli. Wszystkie łaski Boże płyną, jak to objawił Pan Jezus

⁴⁰ E.M., *Najświęszemu Sercu Jezusa – Bydgoszcz wyzwolona. Poświęcenie pomnika na pl. Poznańskim stało się olbrzymią manifestacją katolickiej Bydgoszczy*, „Gazeta Bydgoska”, 4 X 1932, nr 228, s. 3.

św. Marii Małgorzacie Alacoque, z Najświętszego Jego Serca, jak ze źródła. Więć i łaskę oswobodzenia miasta naszego zawdzięczamy Najświętszemu Sercu Jezusowemu. O tym musimy pamiętać. [...] Nie ma nic smutniejszego, jak niepamięć, z powodu otrzymanych łask i dobrodziejstw. Usposobienie takie nazywamy czarną niewdzięcznością. [...] My nie chcemy być niewdzięcznikami wobec Najświętszego Serca Jezusowego. My nie możemy zapomnieć o tej największej łasce Bożej dla miasta naszego. Dlatego pragniemy okazać Najświętszemu Sercu Jezusowemu naszą najgorętszą wdzięczność. Znakiem zewnętrznym, który świadczyć będzie publicznie o naszym hołdzie dla Najświętszego Serca Jezusowego po wsze czasy, jest właśnie ten nasz pomnik Najświętszego Serca Jezusowego. Dlatego też na jego kolumnie złocić się będzie napis: »Najśw. Sercu Pana Jezusa – Bydgoszcz wyzwolona«. [...] Jeszcze jedno zadanie ma pomnik Najświętszego Serca Jezusowego spełniać nie tylko w parafii naszej, ale w mieście naszym. Mianowicie pomnik Najśw. Serca Jezusowego ma nadać jeden rys katolicki więcej obliczu miasta naszego”. W relacji podkreślono, że szczególne podziękowanie ks. Skonieczny złożył twórcom pomnika – artystom rzeźbiarzom Trieblerowi i Gajewskiemu.



Widok pomnika po uroczystości poświęcenia, w ujęciu z architektonicznym otoczeniem, wł. MOB, repr. W. Woźniak

Kolejna relacja z uroczystości ukazała się na łamach „Tygodnika Kościelnego”. W jej zakończeniu podano całkowity koszt pomnika, wynoszący 8500 zł oraz informację o możliwości nabywania fotografii pomnika w biurze parafialnym⁴¹. W tym numerze pojawiło się także podziękowania księdza Skoniecznego skierowane do wszystkich osób i instytucji zaangażowanych w powstanie pomnika⁴².

W ogólnopolskim piśmie „Ilustracja Polska” zamieszczono dwie fotografie z uroczystości poświęcenia⁴³. Na pierwszej widoczny jest pomnik w całej okazałości, w ujęciu bocznym z prawej strony oraz dekoracja placu – podłużne flagi połączone girlandami i okazałe drzewa w donicach, a w głębi tłum uczestników. Na drugiej utrwalono fragment uroczystości – ks. kanonik Stepczyński, dziekan bydgoski w asyście księży diakonów Hanelta i Balcerka odprawia modlitwę przed poświęceniem pomnika.

W styczniu 1933 roku ks. Skonieczny zawiadomił, że lista składek na pomnik została zamknięta, ponieważ zebrano już niezbędną kwotę (8500 zł). Podkreślił zaangażowanie parafian i wszystkich mieszkańców Bydgoszczy, którzy pomimo „trudnych czasów” zdobyli się na tak wielką ofiarność⁴⁴.

Ale ówczesna historia powstawania pomnika NSPJ nie zakończyła się wraz z poświęceniem. Posiada jeszcze niewielki epizod w zmaterializowanej formie artystycznej. W 1933 roku zaistniała konieczność budowy nowego ołtarza Katolickiego Towarzystwa Robotników, wystawianego corocznie na Boże Ciało właśnie na placu Poznańskim. Z inicjatywy księdza Mieczysława Skoniecznego Piotr Triebler i Teodor Gajewski zaprojektowali i zrealizowali ołtarz, stylistycznie nawiązujący do pomnika i tworzący z nim harmonijną całość. Rzeźbiony w drewnie ołtarz w założeniu miał być wsparty o pomnik⁴⁵.

Piotr Triebler i Teodor Gajewski

Kiedy trwały prace koncepcyjne, ujawniały się idee uświadamiające potrzebę wystawienia pomnika NSPJ w Bydgoszczy. Zygmunt Malewski w kwietniu 1930 roku odwiedził pracownię rzeźbiarską Piotra Trieblera i Teodora

⁴¹ *W hołdzie Najświęszemu Sercu*, „Tygodnik Kościelny...”, 9 X 1932, nr 41, s. 1.

⁴² Ks. M. Skonieczny, *Podziękowanie*, „Tygodnik Kościelny...”, 9 X 1932, nr 41, s. 2.

⁴³ *Pomnik Serca Jezusowego w Bydgoszczy*, „Ilustracja Polska” 1932, nr 41, s. 2, wyd. Drukarnia Polska S.A. w Poznaniu.

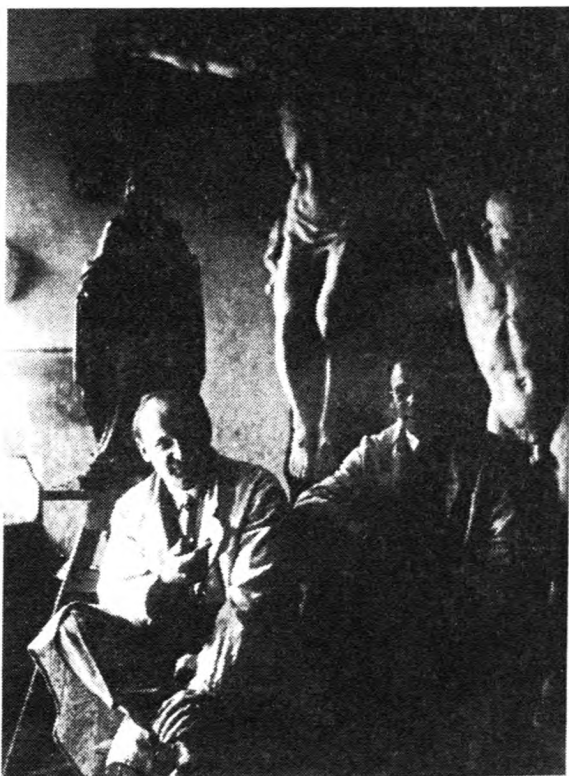
⁴⁴ Ks. Proboszcz (M. Skonieczny), *Lista składek na Pomnik Najświętszego Serca Pana Jezusa zamknięta*, „Tygodnik Kościelny...”, 15 I 1933, nr 3, s. 4.

⁴⁵ *Potrzebny ołtarz na Boże Ciało*, „Tygodnik Kościelny...”, 21 V 1933, nr 21, s. 3. Koszt ołtarza wynosił 600 zł, prace stolarskie wykonało bezinteresownie Towarzystwo Robotników; *Nowy ołtarz na Boże Ciało*, „Tygodnik Kościelny...”, 25 VI 1933, nr 26, s. 4.

Gajewskiego, artystów, którzy już niebawem mieli przystąpić do realizacji planowanego pomnika⁴⁶. Malewski trafnie dostrzegł w ostatnich latach ożywienie w zakresie „przyozdabiania miast, ogrodów i placów okazałymi monumentami” w całej Polsce. Analogiczne tendencje zauważył w grodzie nad Brdą, nieco żartobliwie, pisząc: „I w Bydgoszczy zaczynają nas budzić echa od uderzeń dłuta i młota. Mówi się, że tu – tam – ówdzie – projektują piękne pomniki... Natężenie woli 118.000 mieszkańców, powiedzmy skromniej, choćby osiemnastu tylko osób, może być tak potężne, że w wyobraźni, w potencji, pomniki te już stoją, już są: »Kazimierz Ogromny« na Starym Rynku, »Krzyż« imponujący, widny z daleka, na Wzgórzu Wolności, »Najśw. Serce Jezusa« na placu Poznańskim, »Bohater zwycięski« na cmentarzu Poległych, »Fredro« obok Teatru, a tam, w dole, nad Brdą, figura św. Barbary, patronki flisaków. Porywają nas michałaniołowe marzenia... Czy tylko marzenia? Czy to wszystko nie jest wykonalne? Wiedzeni ciekawością, zaglądamy do pracowni rzeźbiarskiej, czy nie ożywiają się tam jakie kamienie... bo te dziwne rzeczy zdarzają się nawet i w Bydgoszczy. Wstępujemy do domu przy ul. Królowej Jadwigi 13. Otwierają się drzwi pracowni. Tu pobrały się do wspólnej roboty dwa produkty natury: drzewo i kamień. Bo dwóch rzeźbiarzy pracuje tu razem: Triebler i Gajewski. Sztuka ich nie pomija również i bronzu. Ciekawy widok: na półkach, pod ścianami, wszędzie figurki, popiersia, głowy, na oknie rzeźbiony portret Ramzesa II, stylowy, podobniusięki, »jakby go zjadł«... W samym środku rozpoczęte dzieło Trieblera »Ukrzyżowany«. Postać Jezusa Chrystusa ukształtowana w glinie pięknie i z prawdą, tylko szczegóły oczekują na ostateczne opracowanie. Rzeźba ta ma dużo wyrazu, tym więcej, że pomyślana jest na zasadzie form wieku XVI, tchnie więc ekspresją właściwą tego rodzaju utworom z tych czasów. Wskazując na drugą naturalnej wielkości figurę, zakrytą płótnem, proszę o jej odsłonięcie. Artysta zdejmując mokrą płachtę, objaśnia: To jest św. Sebastian. Rzadko rzeźbią u nas w Polsce ten tak wdzięczny, choć nie łatwy dla dłuta temat. Ponieważ mi się podoba, więc wybrałem go sobie za przedmiot pracy. Jakkolwiek obie rzeźby nie są zamówione, trzeba coś mieć na wszelki wypadek, bo zapotrzebowania do kościołów są częste. – To wcale udatnie skomponowane dzieło, szczególnie ruch prawej nogi nadaje dużo oryginalności całej postaci, jakby wprowadzał coś nowego. Powinien pan częściej wystawiać rzeźby na religijny temat. A jakiego pan jest zdania co do zamierzonych pomników w mieście? – Sądzę, że pomniki pomniejszych, krzyże i w ogóle rzeźby o charakterze kościelnym, winno się tworzyć na miejscu drogą

⁴⁶ Z.M. (Z. Malewski), *Wizyta w pracowni rzeźbiarskiej*, „Dziennik Bydgoski”, 4 IV 1930, nr 79, s. 5.

konkursu, a nie oddawać ich ludziom zamiejscowym do wykonania. Nie mówiąc już, że jest nieprzyjemne pomijanie własnych artystów, to zdobywanie prac bez konkursu okazuje się często niepraktycznym i staje się nieraz źródłem nieporozumień i zawodu. Jestem przekonany, że miarodajne sfery naszego miasta zwrócą się do bydgoskich rzeźbiarzy o projekty. Jak ślicznie możnaby przyozdobić Bydgoszcz niedrogimi nawet rzeźbami!... Pp. Triebler i Gajewski są zdolnymi pracownikami w swoim fachu. Pierwszy, znany ze swych eksponatów na wystawach, wykonał ostatnio ładną tablicę w brzozi na dziesięciolecie oswoobodzenia miasta. Drugi jest autorem pięknie wykonanego w drzewie herbu Bydgoszczy, skomponowanego wraz z godłem państwa, który zawieszono w sali Rady Miejskiej. Obaj wyszli z dobrej szkoły prof. Wysockiego i Giccewicza”.



Piotr Triebler i Teodor Gajewski w pracowni, pocz. lat 30. XX w.,
wł. MOB, repr. W. Woźniak

Piotr Triebler i Teodor Gajewski – rzeźbiarze i przyjaciele, niemal rówieśnicy, Ślązak i bydgoszczanin, którzy spotkali się w 1920 roku w Państwowej Szkole Przemysłu Artystycznego w Bydgoszczy⁴⁷. P. Triebler miał już za sobą kilkuletnią naukę rzeźby w warsztacie Wiktora Joachimskiego w Zabrze, młodszy

⁴⁷ Piotr Triebler (1898-1952), Teodor Gajewski (1902-1948).

o cztery lata T. Gajewski – jedynie amatorskie realizacje wykonywane w skautowskiej pracowni stolarskiej. W bydgoskiej szkole przyszli rzeźbiarze uczyli się pod kierunkiem doświadczonych, wybitnych artystów – Jana Wysockiego i Feliksa Giecewicza⁴⁸. Po likwidacji PSPA P. Triebler kontynuował naukę na Wydziale Rzeźby i Brązownictwa w poznańskiej Państwowej Szkole Sztuki Zdobniczej i Przemysłu Artystycznego, którą ukończył w 1925 roku, T. Gajewski podjął dalszą naukę w bydgoskiej Państwowej Szkole Przemysłowej, na Wydziale Stolarstwa (w programie nauka rzeźby). Drogi rzeźbiarzy ponownie się zeszły po powrocie P. Trieblera (1926 r.) do Bydgoszczy. Od tego czasu datować można pierwsze wspólne realizacje, udział artystów w tworzących się związkach artystycznych i wystawach środowiskowych. Już w 1928 roku ich rzeźby zaistniały na Pomorskiej Wystawie Ogrodniczo-Przemysłowej w Toruniu. Twórcy należeli kolejno do Związku Plastyków Pomorskich (działającego od 1929 r.) i Grupy Plastyków Pomorskich (istniejącej od 1932 r.), a później P. Triebler wstąpił do Związku Zawodowych Plastyków Wielkopolsko-Pomorskich Bydgoszcz-Toruń (od 1935 r.), a T. Gajewski do Grupy Plastyków Bydgoskich (od 1936 r.), uczestnicząc niemal we wszystkich organizowanych wystawach środowiskowych. Prace obu rzeźbiarzy, prezentowane na ekspozycjach od początku lat 30., zdobywały przychylne recenzje, zauważano dynamiczny rozwój ich talentu. Marian Turwid w 1932 roku tak ocenił wystawiane dzieła: „Rzeźbę reprezentują trzej Bydgoszczanie – i reprezentują ją pięknie. O Gajewskim i Trieblerze wiemy, że są na najlepszej drodze rozwoju artystycznego”⁴⁹. Rok później Henryk Kuminek podsumował: „Rzeźba jest najsilniejszą pozycją wystawy. P. Triebler (»Portret p. J. W.«) i T. Gajewski (główki kobiece) mogą liczyć na sukcesy wszędzie. To są talenty dużej miary i ich możliwości są naprawdę zdumiewające”⁵⁰. Przy okazji wystawy

⁴⁸ Jan Wysocki (1873-1960), rzeźbiarz, medalier i malarz. Studia artystyczne odbył w Akademii Sztuk Pięknych w Monachium oraz w paryskich Académie Julian i Académie Colarossi. W Rzymie współpracował z Antonim Madeyskim. W latach 1920-1923 profesor Wydziału Rzeźby i Brązownictwa Państwowej Szkoły Przemysłu Artystycznego w Bydgoszczy, a następnie pedagog Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego w Poznaniu. Feliks Giecewicz (1874-po 1942), rzeźbiarz i medalier. Studiował w prywatnej pracowni Ludwika Pyrowicza w Warszawie. Autor rzeźb sakralnych i sepulkralnych, m.in. w Warszawie i Płocku. Profesor bydgoskich szkół – PSPA i Państwowej Szkoły Przemysłowej (1923-1926). Podczas pobytu w Bydgoszczy wykonywał rzeźby religijne zamawiane przez parafie i osoby prywatne oraz figuralne rzeźby nagrobne.

⁴⁹ M. Turwid, *O pomorską reprezentację artystyczną*, „Dziennik Bydgoski”, 25 XII 1932, nr 297, s. 14.

⁵⁰ (hak) H. Kuminek, *Z Muzeum Miejskiego. Szczere talenty plastyków pomorskich walczą o miej-sce w życiu dla sztuki*, „Dziennik Bydgoski”, 17 XII 1933, nr 290, s. 8.

Grupy Plastyków Pomorskich w 1934 roku nieznany recenzent napisał: „Główną uwagę skupiają na sobie rzeźby dwu doskonałych rzeźbiarzy bydgoskich: Teodora Gajewskiego i Piotra Trieblera. Obaj ci artyści, mimo iż stale przebywają w mieście naszym i nie mają poważniejszej okazji do zetknięcia się z twórczością wielkiego świata sztuki, robią wielkie postępy. Talenty ich tężeją i wypowiadają się co rok z głębszą pełnią wyrazu artystycznego. Gdy się patrzy na dzieła, wychodzące spod ich rąk, gdy się przy tym wie, w jak mało sprzyjających rozwojowi talentów warunkach, po prostu narzuca się przekonanie, że kieruje nimi instynkt i intuicja prawdziwych, rasowych twórców”⁵¹.

Twórczość P. Trieblera w dziedzinie rzeźby była wszechstronna. Artysta wykonywał rzeźby monumentalne, pomnikowe, rzeźby ogrodowe związane z przestrzenią, obiekty sepulkralne i kameralne. W zakresie rzeźby kameralnej realizował zarówno rzeźby pełne, jak i płaskorzeźby, najczęściej w gipsie lub odlewane, rzadziej w drewnie. Odrębnym nurtem twórczości były drobne formy rzeźbiarskie – medale i plakiety. Tematyka jego dzieł była bardzo rozległa, dominowały kompozycje figuralne, wśród których wyróżnić można motyw pracy człowieka, np. *Kowal*, *Kamieńiarz* i *Robotnik* oraz akty. Był autorem szeregu portretów, zarówno popiersiowych, jak i głów, znanych przede wszystkim z wystawowych spisów. Do tego kręgu zaliczają się także wizerunki postaci ze świata biblijnego, np. *Prorok* i *Mędrzec*.

Podobna różnorodność cechowała twórczość rzeźbiarską T. Gajewskiego, równie wszechstronną w zakresie stosowanych gatunków – rzeźba monumentalna, kameralna, drobny relief oraz form – rzeźba pełna oraz płaskorzeźba. Artysta pracował w różnych materiałach, uzależnionych od realizacji, najczęściej stosował gips, często w końcowej fazie polichromowany lub patynowany, brąz i cynę, ale do jego ulubionych materiałów należało drewno. Zakres tematyczny prac rzeźbiarskich był bardzo szeroki, najczęściej pojawiały się przedstawienia figuralne i portrety – w tym liczne głowy – ukazujące osoby realne, a także postacie ze świata Biblii i mitologii oraz baśni i fantazji.

Przez kilka lat rzeźbiarze działali wspólnie w pracowni rzeźbiarskiej w Bydgoszczy, przy ulicy Królowej Jadwigi 13. Założona około 1930 roku pracownia, w 1934 roku została przeniesiona na ulicę Dworcową 94; prawdopodobnie od tego czasu rzeźbiarze pracowali samodzielnie. Do wspólnie wykonanych realizacji należą: *Figura Najświętszego Serca Pana Jezusa* (drewno) w Seminarium Duchownym w Gnieźnie (1930 r.), pomnik-figura *Królowej Korony Polskiej* w Łabiszynie (1932 r.), pomnik-figura *Najświętszego Serca Pana Jezusa* w Barcinie (1933 r.), pomnik nagrobny *Powstańców wielkopolskich*

⁵¹ Wystawa Grupy Plastyków Pomorskich, (wycinek prasowy), 22 XII 1934.

na cmentarzu św. Piotra w Gnieźnie (1933 r.), *tablica ku czci królów Stefana Batorego i Jana III Sobieskiego* (marmur) na fasadzie kościoła Klarysek w Bydgoszczy (1933 r.), *tablica Władysława IV i Piusa XI, 1633-1933* (brąz) na fasadzie kościoła p.w. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Solcu Kujawskim (1933 r.). Biorąc pod uwagę obecny, niepełny stan wiedzy o twórczości obu rzeźbiarzy, należy przyjąć, że lista ta nie jest zamknięta⁵².

Pomnik Najświętszego Serca Pana Jezusa na placu Poznańskim w Bydgoszczy

Przez współczesnych pomnik postrzegany był przede wszystkim przez pryzmat uczuć religijnych i patriotycznych. Tylko w jednej z cytowanych relacji prasowych ks. Skonieczny pokusił się o stwierdzenie dotyczące walorów formalno-stylistycznych: „Pomnik, oryginalnie ujęty, zharmonizowany w liniach i bryłach przedstawia prawdziwie piękne, artystyczne dzieło religijne, tchnące świeżością nowego stylu”. Spójrzmy więc na pomnik z obecnej perspektywy, która pozwala na ocenę wartości artystycznych i jego umiejscowienie w rzeźbie dwudziestolecia międzywojennego.

Figura Chrystusa ustawiona została na wysokim, czworobocznym cokole, spoczywającym na niższym czworobocznym postumencie, wspartym na trójstopniowych schodach; wszystkie bryły o przekroju kwadratowym. Boczne ścianki cokołu flankują wydłużone płaskie pseudopilastry. Rzeźba Chrystusa spoczywa na niskiej czworobocznej podstawie. Na frontowej ścianie cokołu, w dolnej partii mieści się napis: N. SERCU/ P. JEZUSA/ BYDGOSZCZ/ WY-ZWOLONA.

Całopostaciowa sylwetka przedstawiona została w ujęciu frontalnym, z głową en face, lekko pochyloną, z rękoma odsuniętymi od ciała, opuszczonymi i wyciągniętymi do przodu. Dłonie są rozpostarte, otwarte ku dołowi. Proporcje ciała i budowę anatomiczną postaci można uznać za właściwe, a zbyt duża głowa i dłonie (w oglądzie na wprost) wynikają z przewidywanego skrótu perspektywicznego. Wydłużona głowa Chrystusa okolona jest włosami, sięgającymi ramion, z symetrycznym przedziałkiem, ułożonymi w pukle oraz krótką brodą. Fizjonomia pozbawiona została głębszych cech indywidualnych, raczej jest uogólniona – wysokie czoło, duże oczy podkreślone regularnymi łukami brwiowymi, długi wąski nos i pełne usta podkreślone wydatnym podbródkiem. Wyrazistość rysów, nieruchomość spojrzenia i wykrój lekko wygiętych

⁵² B. Chojnacka, *Środowisko artystyczne Bydgoszczy 1920-1939. Malarstwo, grafika, rysunek, rzeźba, scenografia* (w opracowaniu).

w dół ust nadają obliczu wyraz surowej powagi. Ubiór Chrystusa stanowi tunika, przewiązana w pasie, z szerokimi rękawami, na której spoczywa długi płaszcz, spięty klamrą pod szyją, okrywający ramiona i tylną część postaci. Na wysokości piersi umieszczone zostało gorejące serce na tle wiązek promieni. W ujęciu frontalnym figura sprawia wrażenie rzeźby sumarycznej, statycznej, rozwiązanej niemal symetrycznie, a zastygła w bezruchu postać zdaje się dosłownie wykuta w bloku kamienia. Symetrię rozwiązania akcentuje zarówno układ postaci, jak i opracowanie głowy oraz ukształtowanie szat. Płaszczyznowym, zgeometryzowanym fałdom tuniki i płaszcza o układzie wertykalnym, przeciwstawione zostały faliste, nieco miększe załamania materii na rękawach i ramionach oraz zakola kaskadowego układu fałd płaszcza. Jednak silna rytmizacja wszystkich elementów drapowania skutecznie niweluje pozorne „ożywienie” bryły. Statykę i geometryzację wzmacniają krystaliczne cięcia wiązek promieni. Dopiero boczne ujęcia figury ujawniają przestrzenność rzeźbiarskiego modelunku. Głęboko cięte, nawarstwiający się fałdy, szczególnie kaskadowe spływy płaszcza, sprawiają, że cała postać nabiera bardziej realnego, ludzkiego charakteru, pozbawionego majestatyczności dominującej w ujęciu frontalnym.

Syntetyzowana forma, umiarkowana dekoracyjna stylizacja, z położeniem nacisku na geometryzację oraz wprowadzenie krystaliczności cięć pozwalają włączyć rzeźbę w nowoczesny nurt ówczesnych tendencji stylistycznych, typowy dla połowy lat 20., a kontynuowany w latach 30. XX stulecia. Niewątpliwym walorem rzeźby jest równowaga między formą a treścią. Statyczna, zwarta konstrukcja figury kumuluje w sobie wewnętrzną ekspresję najpełniej wyrażającą wagę boskiego przestania.

Rysunek projektowy i model gipsowy figury NSPJ

W zbiorach Archiwum Państwowego w Bydgoszczy zachował się wspomniany już rysunkowy projekt pomnika NSPJ, wykonany w połowie 1931 roku, a w zespole fotografii Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy gipsowy model figury Chrystusa, który powstał przed październikiem 1931 roku (wówczas wystawiony). Na przykładzie tych prac można prześledzić zmieniającą się drogę twórczą od koncepcji do realizacji. Dość dokładny rysunek został wykonany tuszem w skali 1:10, a ukazany na nim pomnik widoczny jest w ujęciu trzy czwarte z prawej strony. Na rysunku widnieje pieczęć, informująca o przedłożeniu projektu do akceptacji. Projekt ten stanowił więc wersję etapu projektowego. Jednak w dalszej fazie pracy nad pomnikiem autorzy wprowadzili dość istotne zmiany, szczególnie w zobrazowaniu figury. Na rysunku ręce Chrystusa usytuowane są bliżej ciała, łagodnie opadając w dół, podobnie jak

opuszczone dłonie. Odmiennie została opracowana także głowa, na projekcie okolona swobodniej skręconymi włosami. Także fizjonomia różni się znacznie od realizacji – współprzymknięte oczy podkreślają wysoko uniesione łuki brwiowe. Za głową wznosi się ponadto kolistą aureolą, której zabrakło w ukończonym dziele. Szaty tylko ogólnie posiadają zbliżony charakter, jednak różnią się w detalach – na rysunku ramion Chrystusa nie okrywa spięty kłamrą płaszcz, opadający jedynie na linii pleców. Serce z pojedynczymi promieniami zyskało rozbudowaną formę w zrealizowanej rzeźbie. Układ drapowania, na rysunku zaznaczony szkicowo, przybrał postać zgeometryzowanych, rytmicznych fałd. Na rysunku projektowym nie tylko figura różni się od realizacji. Odmiennie opracowana została także partia architektoniczna – schody z postumentem i cokołem, które w wersji wstępnej posiadały inne proporcje, kształt i podziały. W projekcie cokół jest znacznie niższy, a jego wysokość mniejsza od wysokości figury. Forma kwadratu została zachowana jedynie w odniesieniu do cokołu, postument i schody mają kształt prostokąta. Ścianki frontowe cokołu i postumentu w wersji rysunkowej urozmaicone zostały dodatkowymi podziałami, z których zrezygnowano w gotowym dziele.



Gipsowy model *figury NSPJ*, 1931 r., wł. MOB, repr. W. Woźniak



Piotr Triebler, Teodor Gajewski, *Figura NSPJ*
dla Seminarium Duchownego w Gnieźnie, 1930 r.
Ilustracja do artykułu: *Gniezno, Figura Najświętszego*
Serca Pana Jezusa, Piotr Triebler, Teodor Gajewski,
„Dziennik Bydgoski”, 28 X 1930, nr 250, s. 5; repr. B. Chojnacka

Natomiast gipsowy model figury różni się tylko w szczegółach od ukończonej realizacji. Bryła sylwetki, jej układ i proporcje oraz rodzaj szat i ich drapowanie są analogiczne, a różnice dotyczą detalu, m.in. układu fałd na prawym ramieniu i formy klamry. Pewne zmiany dostrzegalne są także w sposobie opracowania głowy – w modelu rysy oblicza oraz włosy i broda posiadają jeszcze miękkie modelunek, pozbawiony ostatecznej surowszej formy.

Inne rzeźby Najświętszego Serca Pana Jezusa w twórczości Piotra Trieblera i Teodora Gajewskiego

Jeszcze przed wyborem wykonawców bydgoskiego pomnika NSPJ na łamach „Dziennika Bydgoskiego” w październiku 1930 roku opublikowano fotografię *Figury Najświętszego Serca Pana Jezusa* autorstwa Piotra Trieblera

i Teodora Gajewskiego⁵³. Zrealizowana w drewnie figura przeznaczona była dla Seminarium Duchownego w Gnieźnie, ofiarowana przez ks. biskupa Antoniego Laubitza z okazji jego poświęcenia. Seminarium, oddane pod opiekę Najświętszego Serca Jezusowego, zostało poświęcone przez ks. kardynała Prymasa Augusta Hlonda. Równocześnie nastąpiło poświęcenie samej rzeźby (przed 29 X 1930 r.). Czy ta figura stanowiła pewnego rodzaju „przymiarękę” lub zapowiedź bydgoskich artystów do monumentalnej realizacji na placu Poznańskim, o której – przypomnijmy – poinformowano społeczeństwo wiosną 1930 roku?

Zachowały się dwie fotografie ukazujące model figury z gipsu oraz fragment popiersia figury, już wykonanej w drewnie. Przy porównaniu wcześniejszej realizacji gnieźnieńskiej z bydgoską nasuwa się wiele analogii, ale widoczne są także różnice, pomijając materiał i wynikający z niego charakter rzeźbiarskiego ukształtowania. Identyczne, frontalne ujęcie obu postaci z powtórzonym układem rąk i dłoni zakłóca nieco wzniesiona głowa Chrystusa, widoczna w realizacji dla Gniezna. W figurze tej podobny jest także zrytmizowany układ fałd tuniki, spływających w wertykalnych fałdach. Odmiennie, chociaż przy zachowaniu pewnej symetrii, opracowany został płaszcz, tutaj – nie spięty na piersiach, a okrywający szczelniej rękawy tuniki. Emblemat w postaci serca z promieniami uzyskał zupełnie inną oprawę – serce spoczywa na czterech wiązkach promieni, tworzących krzyż. Jednak najbardziej różnią się głowy obu figur, przy czym podobne fizjonomie, dzięki różnemu kształtowaniu, zyskały zupełnie odmienny wyraz. Miękki, naturalistyczny modelunek oblicza Chrystusa z Gniezna – pomimo cech wzniosłości, bardziej ludzki – zastąpiony został znieruchomiałym, ponadczasowym wizerunkiem „nieobecnego Boga” z Bydgoszczy. Element dekoracyjności w figurze gnieźnieńskiej wprowadzają długie włosy Chrystusa, opadające na piersi w wijących się pasmach. Gnieźnieńska figura tkwi jeszcze w stylistyce tradycyjnej, czerpiącej z XIX-wiecznego realizmu i neoromantyzmu, bydgoska świadczy już o poszukiwaniu nowych rozwiązań formalnych.

Drewniana figura zrealizowana dla Gniezna odbiega znacznie od gipsowego pierwowzoru, na co niewątpliwie wpłynął odmienny materiał. Swoboda, ekspresja i pewna szkicowość modelu nie zostały przeniesione w drewno, a wprost przeciwnie, zastąpiła je dekoracyjność uzewnętrzniona w fakturalnym, drobiazgowym opracowaniu silnie zróżnicowanych płaszczyzn. Gnieźnieńska figura NSPJ zachowała się w miejscu przeznaczenia.

⁵³ *Gniezno, Figura Najświętszego Serca Pana Jezusa, Piotr Triebler, Teodor Gajewski*, „Dziennik Bydgoski”, 28 X 1930, nr 250, s. 5 (il.).



Piotr Triebler, Teodor Gajewski, gipsowy model *figury NSPJ* dla Seminarium Duchownego w Gnieźnie, 1930 r., wł. MOB, repr. W. Woźniak



Piotr Triebler, Teodor Gajewski, Fragment drewnianej *figury NSPJ* dla Seminarium Duchownego w Gnieźnie, 1930 r., wł. MOB, repr. W. Woźniak

W sierpniu 1933 roku – a więc niecały rok po realizacji bydgoskiej – powstał *pomnik-figura Najświętszego Serca Pana Jezusa* w Barcinie. Pomnik wystawiono dzięki inicjatywie ks. proboszcza Nowickiego i ofiarności mieszkańców Barcina. Zlokalizowany został na wzgórzu św. Wojciecha. W informacji prasowej podano: „pomnik dzieła znanych bydgoskich artystów-rzeźbiarzy pp.: Piotra Trieblera i Teodora Gajewskiego. Pomnik ten wysokości około 5 m – wykonany jest w cokole z polnych granitów, figura natomiast z betonu”. Poświęcenia pomnika (przed 2 VIII 1933 r.) dokonał ks. biskup Antoni Laubitz⁵⁴.

Zachowały się dwie fotografie tego nieistniejącego obiektu. Na jednej – reprodukowanej także w artykule prasowym – widoczny jest pomnik w ujęciu bocznym, z figurą zwróconą w prawo. Na zdjęciu utrwalone zostały także wizerunki autorów – Piotra Trieblera i Teodora Gajewskiego oraz duchownego, prawdopodobnie ks. Nowickiego, pomysłodawcy budowy. Wymiary i proporcje pomnika, biorąc pod uwagę sylwetki siedzących, były zbliżone do realizacji w Bydgoszczy (ponad 2 m figura, ok. 3 m podstawa), co potwierdza informacja prasowa. Całe założenie jest jednak bardziej przysadziste, o dość ciężkich, chociaż wyważonych proporcjach. Prawdopodobnie z uwagi na położenie – na wzniesieniu o wysokości 18 m poza miastem – pomnik miał być widoczny z dużej odległości. Podstawa, cokół i postument pomnika, kwadratowe w przekroju, zbudowane zostały z ciosanego granitu polnego, dekoracyjnie podzielonego siatką wypukłego fugowania. Na szerokiej, dwudzielnej podstawie, poprzedzonej od frontu niskim stopniem, wznosi się masywny

⁵⁴ (ak), *Potężna manifestacja katolicka w Barcinie. Poświęcenie pomnika Serca Jezusowego, dzieła bydgoskich artystów-rzeźbiarzy*, „Dziennik Bydgoski”, 2 VIII 1933, nr 175, s. 8 (il.). W artykule zamieszczono relację z przebiegu uroczystości poświęcenia, pisząc m.in.: „Miasto tonęło w zieleni i poustawiano liczne bramy triumfalne na cześć wysokiego dostojnika Kościoła (ks. biskupa Laubitza). Po nieszporach wyruszyła procesja z kościoła parafialnego na wzgórze św. Wojciecha. Tymczasem około 5 po południu zajechał samochodem z Gniezna J.E. ks. biskup Laubitz witany na granicy powiatu przez starostę, władze wojskowe stacjonujące obecnie w Barcinie i okolicy oraz przez burmistrza i władze duchowne. Wojsko tworzyło szpaler wzdłuż ulic miasta. Na stopniach tarasy prowadzącej na wzgórze dziewczęta w bieli sypały kwiaty przy wejściu jego Eks. ks. biskupa Laubitza. Orkiestra 59. p.p. z Inowrocławia odegrała hymn powitalny a chór miejscowy odśpiewał piękną pieśń. Płomienne kazanie wygłosił ks. proboszcz Janiszewski ze Szczepanowa, witając w serdecznych słowach wysokiego dostojnika kościelnego i zaznaczając, że Barcin święci potrójną uroczystość a mianowicie: poświęcenie pomnika Serca Jezusowego, odpust św. Jakóba i przybycie Jego Eksc. ks. biskupa Laubitza. Następnie dokonał aktu poświęcenia Jego Eksceleńcja ks. biskup, dziękując ze stopni pomnika księdzu Nowickiemu i parafianom za wystawienie tak monumentalnego dzieła nieprzeciętnej wartości artystycznej. W końcu orkiestra odegrała hymn »Boże coś Polskę«. Uroczystość poświęcenia pomnika była wielką manifestacją ducha katolickiego Barcina i na długo pozostanie w sercach wiernych parafian”.

cokół, na którym spoczywa wysoki postument. W ściankach postumentu znajdują się prostokątne płyciny, prawdopodobnie stanowiące miejsce do montażu tablic pamiątkowych. Figura uzyskała jeszcze dodatkową podstawę. Sama sylwetka ukazana została w wydaniu typowym dla przedstawienia NSPJ – w ujęciu frontalnym, ze schyloną lekko głową, rękoma opuszczonymi i odsuniętymi na boki, z dłońmi rozpostartymi i skierowanymi w dół. Charakterystyczne odzienie – tunika i spięty na piersiach płaszcz tutaj otrzymały bardziej miękkie, płaszczyznowy modelunek, a półkoliste fałdy – nieregularny układ. Na drugiej z fotografii utrwalono prace wykończeniowe przy pomniku, dokonywane już po jego montażu, wraz z postaciami autorów i towarzyszącego im bydgoskiego malarza – Władysława Zacholskiego.



Piotr Triebler, Teodor Gajewski, *Pomnik Najświętszego Serca Pana Jezusa w Barcinie*, 1933 r., widoczni autorzy oraz ksiądz Nowicki (?), wł. MOB, repr. W. Woźniak

Warto przy okazji przedstawienia historii bydgoskiego pomnika NSPJ P. Trieblera i T. Gajewskiego wspomnieć o *pomniku Serca Jezusowego*, zrealizowanym w pobliskim Fordonie. W 2002 roku, pisząc monograficzny artykuł o rzeźbiarskiej twórczości Bronisława Kłobuckiego, pomnik ten przypisałam

właśnie temu artyście, opierając się na niepotwierdzonych przekazach ustnych⁵⁵. W zbiorze rysunków Piotra Trieblera zidentyfikowałam jednak projekt rysunkowy, który przy porównaniu z fotografią niezachowanego pomnika pozwala przyjąć jako autora P. Trieblera. Zdaje się to potwierdzać informacja prasowa, w której podano: „Najbliższym zadaniem parafialnej Akcji Katolickiej ma być – według zapewnień p. Niewiteckiego – postawienie przy zajeździe mostowym Pomnika Serca Jezusowego, architektonicznie przystosowanego do otoczenia. Projekt pomnika podobno już opracował znany rzeźbiarz prof. Triebler”⁵⁶.



Piotr Triebler, Teodor Gajewski, *Pomnik Najświętszego Serca Pana Jezusa w Barcinie*, 1933 r., widoczni autorzy oraz Władysław Zacholski, wł. MOB, repr. W. Woźniak

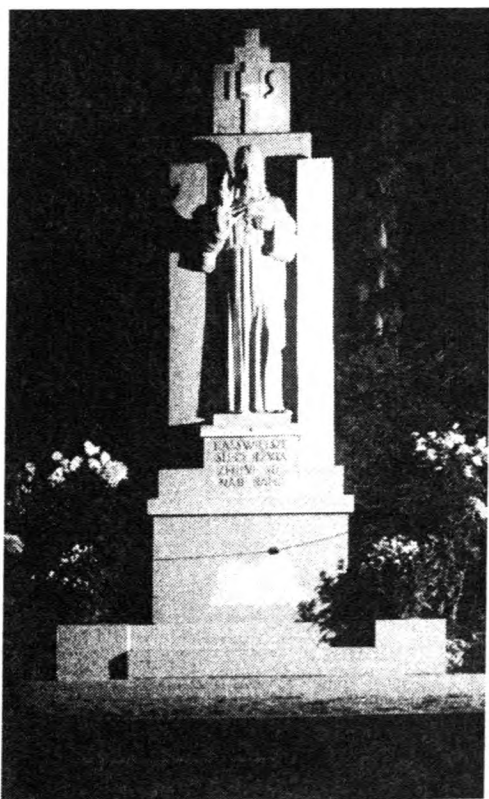
Poświęcenie figury przez ks. biskupa Stanisława Okoniewskiego, ordynariusza chełmińskiego, nastąpiło 2 października 1935 roku. Budowla, o wysokości ok. 5 m, posiadała formę architektonicznego pomnika-kaplicy z całopostaciową figurą Chrystusa. Na trójstopniowej, schodkowej podstawie wznosił się

⁵⁵ B. Chojnacka, *Bronisław Kłobucki – artysta rzeźbiarz...*, s. 101-102.

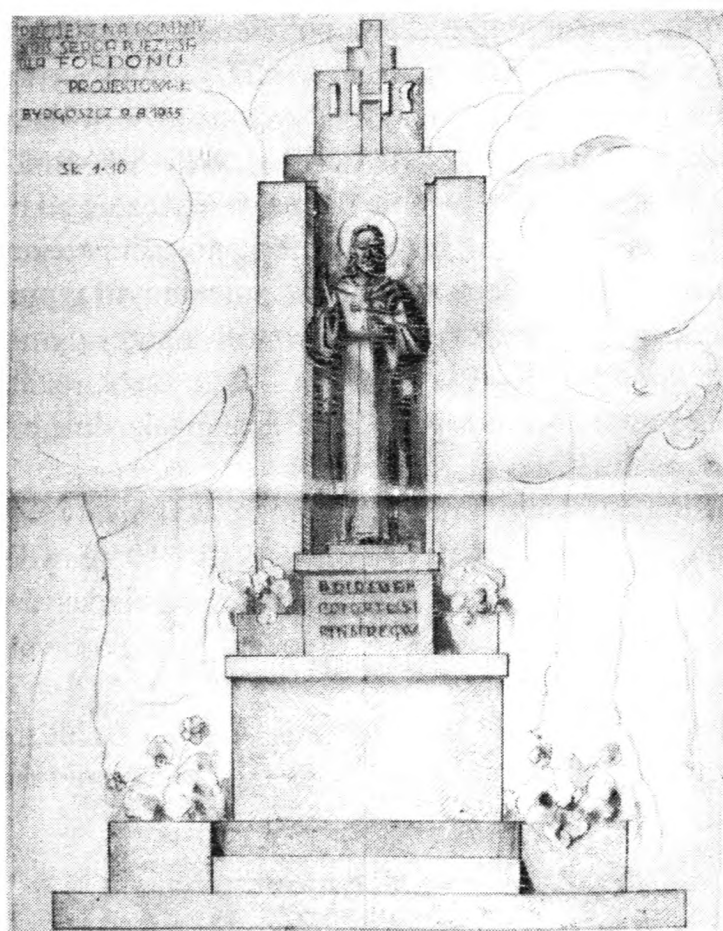
⁵⁶ *Duchowe oblicze Fordonu*, „Dziennik Bydgoski”, 13 VII 1935, nr 159, s. 10.

masywny cokół, ze ścianą ograniczoną po bokach wąskimi ściankami tworzącymi niszę dla postaci. Zwieńczenie kapliczki miało formę schodkową z krzyżem i chrystogramem IHS na osi. Na podstawie widniał napis: NAJŚWIĘTSZE/ SERCE JEZUSA/ ZMIŁUJ SIĘ/ NAD NAMI. Ujęcie sylwetki Chrystusa oraz sposób jej opracowania różnią się znacznie od bydgoskiej realizacji z placu Poznańskiego. Statykę i symetrię postaci przełamuje układ rąk i kontrapost, ujęcie mieszczące się w nieco zmienionym typie ikonograficznym – lewa ręka Chrystusa spoczywa na piersiach z gorejącym sercem, prawa wzniesiona jest w geście błogosławieństwa. Także szaty, rozłożone swobodniej, pozbawione zostały geometryzacji i rytmizacji tak silnie przestrzeganych w pomniku bydgoskim.

Zachował się rysunkowy projekt pomnika, wykonany w sierpniu 1935 roku. Dużoformatowy, ołówkowy rysunek, w skali 1:10, prawdopodobnie stanowił ostateczną wersję projektu, o czym zdaje się świadczyć precyzja całości i detalu oraz staranny modelunek światłocieniowy. Porównując fotografię niezachowanego pomnika (zniszczony przez Niemców we wrześniu 1939 r.) z projektem, dostrzegamy niewielkie różnice – architektoniczna wnęka wraz ze zwieńczeniem uległa obniżeniu, a w opracowaniu samej figury nastąpiły nieznaczne zmiany przy zachowaniu układu.



Piotr Triebler, *Pomnik NSPJ w Fordonie*, 1935 r., wł. MOB, repr. W. Woźniak



Piotr Triebler, Projekt *Pomnika NSPJ* w Fordonie, 1935 r., wł. MOB, repr. W. Woźniak

Inne pomniki w twórczości Piotra Trieblera i Teodora Gajewskiego

W roku powstania monumentalnego bydgoskiego pomnika Serca Jezusa rzeźbiarski duet wykonał pomnik-figurę *Królowej Korony Polskiej* w Łabiszynie, której poświęcenie nastąpiło już miesiąc po odsłonięciu realizacji w Bydgoszczy. Świadczy to, że rzeźbiarze równocześnie pracowali nad tymi dwoma zleceniami. Wzmianka w „Dzienniku Bydgoskim” informuje o fundatorze i poświęceniu tej figury: „Zawdzięczając ofiarności obywatela Berki posiada miasto Łabiszyn nowy piękny pomnik – Królowej Korony Polskiej, z sztucznego kamienia, dłuta znanych rzeźbiarzy bydgoskich prof. Trieblera i Gajewskiego. Pomnik został ub. niedzieli poświęcony przez ks. kanonika Kłosa”⁵⁷. Ten tekst został zamieszczony pod fotografią z uroczystości poświęcenia.

⁵⁷ Łabiszyn w holdzie *Królowej Korony Polskiej*, „Dziennik Bydgoski”, 6 XI 1932, nr 256, s. 8 (il.).

na której widoczny jest pomnik wraz z okolicznościową dekoracją i grupą uczestników, m.in. P. Trieblerem i T. Gajewskim (?).

Zachowały się trzy fotografie związane z tą realizacją – całopostaciowa figura *Królowej Korony Polskiej*, stanowiąca prawdopodobnie już ukończoną rzeźbę, wykonaną w sztucznym kamieniu i polichromowaną, fragment rzeźby w ujęciu popiersiowym, w sztucznym kamieniu (bez polichromii) oraz wspomniane zdjęcie z uroczystości poświęcenia z widocznym pomnikiem na postumencie.

Jak wynika z fotografii prasowej, figura miała ok. 2 m wysokości, a postument ok. 2,5 m. Pomnik *Królowej Korony Polskiej*, powstały w tym samym roku co bydgoskie *Serce Jezusowe*, posiada dość liczne analogie formalne z tą realizacją. Obie figury cechuje sumaryczna bryła, rozwiązana symetrycznie, chociaż w odniesieniu do postaci Marii kontrapostowe ujęcie oraz swobodny układ fałd sukni w dolnej partii i miękko zarysowana linia lewego uda wprowadzają odczucie naturalności. Figura Matki Bożej pozbawiona jest także silnej geometryzacji i rytmizacji charakteryzującej sylwetkę Chrystusa. Najbliższe analogie można dostrzec w opracowaniu głów obu postaci, przy czym fizjonomie posiadają odmienny wyraz. Piękne, stylizowane oblicze Marii z wyraźnym rysunkiem dużych oczu, wąskiego nosa i pełnych ust w lekkim uśmiechu oraz zaokrąglony podbródek nadają jej twarzy pozaziemski, uduchowiony charakter. Ułożone w pukle włosy, rytmicznie opadające na ramiona opracowane zostały miękko, bez płaskich cięć zastosowanych w fryzurze Chrystusa.



Piotr Triebler, Teodor Gajewski, Fragment *Pomnika Królowej Korony Polskiej* w Łabiszynie, 1932 r., wł. MOB, repr. W. Woźniak



Piotr Triebler, Teodor Gajewski,
Pomnik Królowej Korony Polskiej
w Łabiszynie, 1932 r., wł. MOB,
repr. W. Woźniak

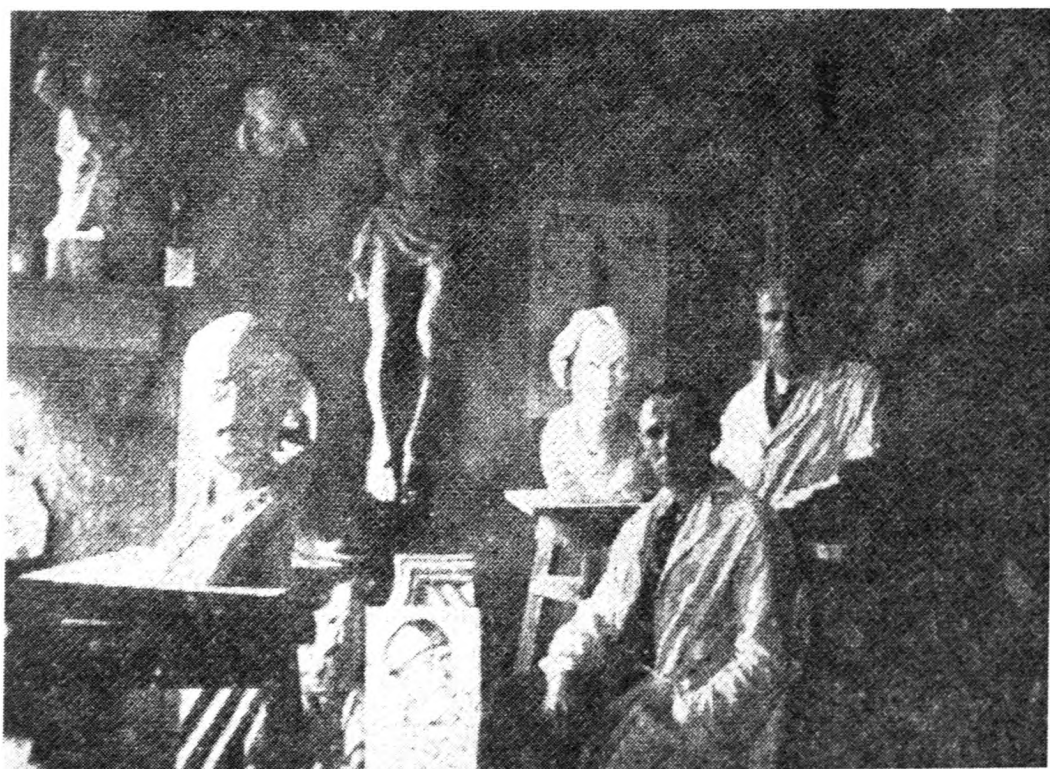


Piotr Triebler, Teodor Gajewski,
Pomnik Powstańców Wielkopolskich
na cmentarzu św. Piotra w Gnieźnie, 1933 r.,
z autorami i Janem Wollmannem (?),
wł. MOB, repr. W. Woźniak

Wspólną realizacją pomnikową Piotra Trieblera i Teodora Gajewskiego był też pomnik nagrobny *Powstańców wielkopolskich* na cmentarzu św. Piotra w Gnieźnie, poświęcony 1 listopada 1933 roku. Jednak to monumentalne dzieło (o wysokości 9 m) w odróżnieniu od przedstawionych pomników figuralnych posiada inny, architektoniczny charakter. Na wysokim cokole, utworzonym z trzech sześcioboków, zmniejszających się ku górze, spoczywa wysoka, masywna konstrukcja o formie krzyża, zbudowana z czterech stykających się krzyży, zwieńczona formą schodkową. Wieloboczną, zgeometryzowaną bryłę pomnika, modelowaną przestrzennie światłem, od strony frontowej wzbogaca przedstawienie reliefowe i tekst. Wpisana w kwadratowe pole sylweta orła posiada silnie zgeometryzowane, zrytmizowane kształty. Usytuowany poniżej napis brzmi: POLEGLYM/ W OBRONIE WIARY I OJCZYZNY/ 1918-1919/ WDZIĘCZNI RODACY. Zachowały się trzy fotografie obrazujące pomnik. w ujęciu frontalnym oraz w ujęciach bocznych, na których widoczni są także autorzy oraz rzeźbiarz, prawdopodobnie Jan Wollmann.

Realizacje sakralne w twórczości Piotra Trieblera i Teodora Gajewskiego – rysunki projektowe

Na początku lat 30. bydgoscy rzeźbiarze byli u szczytu sławy. W październiku 1933 roku nieznanemu recenzent (Ali) odwiedził ich pracownię, podkreślając: „Młoda ta spółka artystyczna, harmonijnie zespolona i dopełniająca się wzajemnie, zajmuje dziś jedno z pierwszych miejsc wśród plastyków pomorskich. Wszędzie o nich głośno: na wystawach w muzeach i na łamach prasy. Zdobyli sobie rozgłos w całej niemal Polsce i wyrobili sobie pierwszorzędą markę dzięki posiadaniu w swym dorobku artystycznym całego szeregu wspaniałych sukcesów”⁵⁸. Już wówczas autor zauważył, że „najwięcej bodaj działali w dziedzinie sztuki kościelnej”, wymieniając niektóre realizacje w tym pomnik NSPJ na placu Poznańskim. Istotna jest jednak uwaga dotycząca „całego szeregu pomników chwały Chrystusowej w licznych miastach prowincjonalnych”.



Teodor Gajewski i Piotr Triebler w pracowni przy ul. Królowej Jadwigi 13, październik 1933 r. Ilustracja do artykułu: Ali., *W pracowni znanych bydgoskich artystów rzeźbiarzy. Piękny dorobek artystyczny Teodora Gajewskiego i prof. Trieblera*, „Dziennik Bydgoski”, 29 X 1933, nr 250, s. 15; repr. B. Chojnacka

⁵⁸ Ali., *W pracowni znanych bydgoskich artystów rzeźbiarzy. Piękny dorobek artystyczny Teodora Gajewskiego i prof. Trieblera*, „Dziennik Bydgoski”, 29 X 1933, nr 250, s. 15.

Ciągle mało znana twórczość rzeźbiarzy nie pozwala obecnie ustalić lokalizacji tych najprawdopodobniej nieistniejących w większości obiektów. Tylko w niewielkim stopniu zadanie to ułatwiają zachowane rysunki. W zespole rysunków projektowych P. Trieblera i T. Gajewskiego, przechowywanych w zbiorach bydgoskiego Muzeum Okręgowego, znajduje się grupa projektów pomników i nagrobków figuralnych z postacią Chrystusa, często przedstawianą w interesującym nas typie ikonograficznym Najświętszego Serca Jezusa. Jednak projekty te stanowią już samodzielne dzieła obu rzeźbiarzy, przez nich sygnowane, ale nie zawsze posiadające napisy informujące o miejscu realizacji i roku powstania. Wśród prac P. Trieblera mieszczą się m.in. trzy projekty – na *pomnik NSPJ* (miejsce i data nieznane), na *pomnik Chrystusa Zmartwychwstałego* (miejsce i data nieznane) oraz na *pomnik NSPJ w Lisewie Kościelnym* (pow. Inowrocław, 1947 r.). Wykonane w ołówku, różnią się techniką – od stosowania linearnej kreski do rozbudowanego modelunku walorowo-światłocieniowego. Przedstawienie Chrystusa w typie NSPJ P. Triebler bardzo często wprowadzał w projektach nagrobków. Z zespołu sześciu takich projektów tylko jeden – *nagrobek dla Karola Mokrzyckiego* z 1935 roku, ołówkowy – został uzupełniony napisami. Cztery z tych projektów są o tyle interesujące, że zostały wykonane w tuszu lawowanym i podkolorowane akwarelą. Sama forma nagrobka w każdym z projektów wyróżnia się rozbudowaną, odmienną formą architektoniczną i zróżnicowanym przedstawieniem figury Serca Jezusowego, odbiegającym od rozwiązania pomnika na placu Poznańskim.

W skromniejszej ilościowo zespole rysunków T. Gajewskiego zachowały się dwa projekty na pomniki z figurą Chrystusa – *Projekt pomnika Dobrego Pasterza na majątności Czechowo, pow. Gniezno*, z 1935 roku oraz *Projekt pomnika Najświętszego Serca Jezusa*, z 1939 roku (miejsce nieznane). W obu projektach artysta zastosował wysoki, silnie zgeometryzowany cokół – odmiennie opracowany – przedłużony figurą Chrystusa. Prostotą rozwiązania i czytelnością przekazu wyróżnia się pomnik NSPJ.

Rzeźby Najświętszego Serca Pana Jezusa w sztuce dwudziestolecia międzywojennego

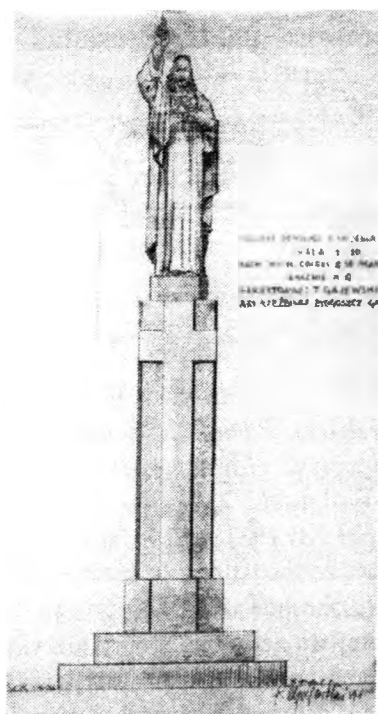
Pomniki-figury NSPJ należały do jednych z najpopularniejszych przedstawień w rzeźbie sakralnej dwudziestolecia międzywojennego. Liczne pomniki NSPJ powstawały na terenie całej Polski, także w obecnym regionie kujawsko-pomorskim, m.in. *Pomnik Serca Jezusowego w Kalwarii Pakoskiej*



Piotr Triebler, *Projekt pomnika NSPJ*,
miejscowość i data powstania nieznane,
wł. MOB, repr. W. Woźniak



Piotr Triebler, *Projekt nagrobka
z figurą NSPJ*, miejsce i data powstania
nieznane, wł. MOB, repr. W. Woźniak



Teodor Gajewski, *Projekt pomnika Najświętszego Serca Jezusa*, 1939 r.,
wł. MOB, repr. W. Woźniak

(1928 r.), *Figura Serca Jezusowego* w Dąbrowie Chełmińskiej (1928 r.), *Figura Serca Jezusowego* na Małych Bartodziejach w Bydgoszczy (1929 r.), *Pomnik Wdzięczności Serca Jezusowego* w Śliwicach (1935 r.), *Pomnik-figura Najświętszego Serca Jezusowego* w Łochowie (1936 r.)⁵⁹.

Jednak do najokazalszych ówczesnych przedsięwzięć należał *Pomnik Najświętszego Serca Pana Jezusa* w Poznaniu, nazywany też *Pomnikiem Wdzięczności* lub *Pomnikiem Chrystusa Króla*, stanowiący wotum – podobnie jak bydgoski – za odzyskaną niepodległość⁶⁰. Interesujące, że podczas bydgoskiej inwestycji – w drugiej połowie 1931 roku – aż dwukrotnie na łamach „Dziennika Bydgoskiego” zamieszczono obszernie opisy realizowanego właśnie w Poznaniu pomnika⁶¹. Pomnik ten, o formie łuku triumfalnego, był monumentalnym, rozbudowanym założeniem architektoniczno-rzeźbiarskim, usytuowanym przy obecnym placu Uniwersyteckim. Autorem *figury Chrystusa Króla*, wykonanej w brązie (wys. 6 m), a umieszczonej w centralnej wnęce oraz medalionów z wizerunkami prymasa Polski Edmunda Dalbora i papieża Piusa XI był Marcin Rożek. Model posągu został wystawiony w grudniu 1931 roku. Stronę północną monumentu zdobiła alegoryczna płaskorzeźba ukazująca trzy stany współczesnej Polski pod godłem – Białym Orłem oraz sylwetki rycerza w husarskiej zbroi i żołnierza polskiego z karabinem. Sceny figuralne symbolizowały ideę „odrodzenia państwowego”; ich autorką była Kazimiera Pajzderska⁶². Otoczenie pomnika, harmonijnie – jak podkreślano – zakomponowane z pobliskimi gmachami zaprojektował inż. arch. Lucjan Michałowski. Na pomniku mieścił się napis: *Najświętszemu Sercu – Polska Zmartwychwstała*. Poznański *Pomnik Chrystusa Króla* został odsłonięty 30 października 1932 roku, a zburzony także podczas okupacji.

⁵⁹ Nazwy pomników podane w oparciu o ówczesne relacje prasowe.

⁶⁰ Zamyśl wybudowania pomnika powstał już w 1920 roku na Zjeździe Katolickim w Poznaniu. Prace projektowe rozpoczęto w 1927, a budowlane w styczniu 1930 roku.

⁶¹ *Przed ukończeniem wielkiego dzieła. Pomnik N. Serca P. Jezusa. – Zainteresowanie gości amerykańskich. – Płaskorzeźby około głównej wnęki. – Drzewa i wspaniałe palmy po obu stronach pomnika*, „Dziennik Bydgoski”, 22 VII 1931, nr 166, s. 7; *Dokument w spiżu i kamieniu*, „Dziennik Bydgoski”, 23 XII 1931, nr 296, s. 7.

⁶² W relacjach prasowych podano, że medaliony (o średnicy 220 cm) wykonane w dołomicie ukazywały „rycerza polskiego, obrońcę wiary i Ojczyzny na przedmurzu chrześcijaństwa oraz żołnierza Rzeczypospolitej stojącego na straży nietykalności polskich granic”. Centralna płaskorzeźba (425 x 240 cm) przedstawiała „dziękczynność i wdzięczność trzech stanów społecznych dla Krzyża św., który dał nam siłę i moc do przetrwania ciężkich czasów niewoli i doczekania się oswobodzenia Ojczyzny”. Model figury był wystawiony w grudniu 1931 roku.

Odbudowa pomnika Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bydgoszczy

Bydgoski pomnik NSPJ został zniszczony przez okupanta w październiku 1939 roku. We wrześniu 1945 roku parafia św. Trójcy wystawiała na miejscu pomnika dębowy krzyż⁶³. W związku z przebudową placu Poznańskiego przestał istnieć skwer, na którym znajdował się pierwotnie pomnik, wydzielony ulicami Szubińską i Mazurską, usytuowany w pobliżu gmachu Wojskowej Komendy Uzuppełnień. Po zakończeniu przebudowy placu Poznańskiego w 1990 roku pamiątkowy krzyż został przestawiony na stok wzgórza przy ulicy Seminaryjnej. W celu zachowania pamięci o ważnych wydarzeniach w dziejach miasta i parafii grupa osób, skupionych w Klubie Prasy i Książki Katolickiej parafii św. Trójcy, ufundowała tablicę umieszczoną na krzyżu, z napisem: NAJŚWIĘTSZEMU SERCU PANA JEZUSA/ BYDGOSZCZ WYZWOLONA/ 1920 – 1932 – 1991⁶⁴. Kolejne daty oznaczają powrót Bydgoszczy do Polski, wystawienie pomnika i czas ufundowania tablicy. Ostatnia z tych dat miała jednocześnie symbolizować uzyskanie przez Polskę pełnej suwerenności po wyborach w 1991 roku.

Jednak ta data nie zamknęła historii zapoczątkowanej wystawieniem pomnika. Skromny krzyż, dla większości bydgoszczan nieprzypominający historii tego miejsca, w 2010 roku zastąpiła rekonstrukcja pomnika. Zamyśl odbudowy pomnika, jak wspominał jej inicjator – Jerzy Derenda, narodził się podczas prac nad albumem *Bydgoszcz miasto na Kujawach*, w 2006 roku. Dwa lata później koncepcja prezesa Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy została zaakceptowana przez zarząd. Od tego czasu z inicjatywy Towarzystwa rozpoczęły się prace przygotowawcze i realizacyjne, obejmujące całokształt zadań związanych z odbudową monumentu, m.in. zgromadzenie dokumentacji fotograficznej i kwestie organizacyjno-formalne⁶⁵. Należy dodać, że propozycja spotkała się z życzliwością wikariusza generalnego diecezji bydgoskiej, proboszcza parafii Świętej Trójcy – ks. Bronisława Kaczmarka.

⁶³ *Kronika parafialna Parafii św. Trójcy w Bydgoszczy*, napisana przez ks. prałata Mieczysława Skoniecznego, radcę duchownego i proboszcza parafii św. Trójcy, kontynuowana przez ks. Kazimierza Sójkę i ks. Jerzego Gołębiowskiego, b.r., s. 80, wł. parafia św. Trójcy w Bydgoszczy.

⁶⁴ J. Maciejewski, *Dębowy krzyż*, „Miesięcznik Kościelny parafii św. Trójcy”, nr 2, luty 1990. Panu Andrzejowi Adamskiemu z redakcji „Miesięcznika Kościelnego...” dziękuję za informacje i udostępnienie materiałów z biblioteki parafii św. Trójcy.

⁶⁵ Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy [dalej cyt. TMMB] zwróciło się m.in. z prośbą do społeczeństwa o pomoc w gromadzeniu dokumentacji; zob. M. Wąsacz, *Pomnik Chrystusa wróci na Plac Poznański*, „Gazeta Pomorska”, 3 VII 2008, „Album bydgoski”, s. 1.

Autorem projektu rekonstrukcji pomnika NSPJ oraz wykonawcą figury jest Marek Rona, bydgoski artysta plastyk. Opierając się na skromnej dokumentacji fotograficznej, wykonał gliniany, a następnie gipsowy model figury. Wymiary zrekonstruowanego pomnika wynoszą: figura 2,35 m, a postument 4 m. Figura została odlana ze sztucznego kamienia, cokół obłożony granitem, do pomnika wiodą granitowe schody. Od strony frontowej na tablicy widnieje napis: NAJŚWIĘTSZEMU/ SERCU/ PANA JEZUSA/ BYDGOSZCZ/ WYZWOLONA/ 1932/2010, a od strony tylnej tablica pamiątkowa⁶⁶. Pomnik został zlokalizowany na miejscu przestawionego krzyża, na działce należącej do parafii św. Trójcy. Koszty przedsięwzięcia ponieśli prywatni inwestorzy, a grupę sponsorów i wykonawców tworzą: państwo Inna i Vitaliy Gnatushenko z Ukrainy (fundatorzy rzeźby), Marek Rona (projekt rekonstrukcji i model rzeźby), firma KONTBUD Sp. z o.o z Bydgoszczy (odlew rzeźby), inż. Jan Siuda (projekt konstrukcyjny i nadzór), firma GOTOWSKI Budownictwo Komunikacyjne i Przemysłowe Sp. z o.o. (rozbiórka starego cokołu i montaż), Przedsiębiorstwo Budowlano-Uslugowe „BUDOPOL” SA Bydgoszcz (wykonanie cokołu), ZPHU TECHBUD Świecie (iluminacja świetlna), Przedsiębiorstwo Wielobranżowe KOMBUD Sp. z o.o., Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Uslugowe AFFABRE Sp. z o.o., KADA BIS Grupa Budowlana Sp. z o.o. (roboty drogowe), Przedsiębiorstwo „Zieleń Miejska” Sp. z o.o. w Bydgoszczy (ozdobienie skweru)⁶⁷.

Patronat Honorowy nad odbudową pomnika objęli: ks. biskup Jan Tyrawa – Ordynariusz Diecezji Bydgoskiej, Konstanty Dombrowicz – Prezydent miasta Bydgoszczy i Rafał Bruski – Wojewoda Kujawsko-Pomorski. Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika nastąpiła 24 czerwca 2010 roku.

Podczas dwuletniej realizacji odbudowy pomnika padały pytania o celowość i sens podobnych działań, często nie mniej kontrowersyjnych jak projekty odbudowy nieistniejących dawnych zabytków bydgoskiej architektury. Z perspektywy XXI stulecia zrekonstruowany pomnik jest przypomnieniem jednego z wątków międzywojennej historii Bydgoszczy. Stanowi jeden z nielicznych śladów włączenia się ówczesnej lokalnej społeczności w szeroki ogólnopolski „nurt budowy pomników”, charakterystyczny dla odrodzonej Polski. Jest upamiętnieniem trudu ludzi, którzy przez trzy lata dążyli do wystawienia tego monumentalnego – jak na skalę Bydgoszczy – pomnika. Jest wreszcie śladem tworzącego się miejscowego środowiska artystycznego, dopełnieniem obrazu twórczości rzeźbiarskiego duetu Piotra Trieblera i Teodora Gajewskiego.

⁶⁶ Na tablicy tekst: „Pomnik Najświętszego Serca Pana Jezusa/ Dzieło Piotra Trieblera i Teodora Gajewskiego/ odsłonięty 2 października 1932 roku/ przy pl. Poznańskim/ u zbiegu dawnych ulic: Mazurskiej i Szubińskiej/ wyburzony przez Niemców w październiku 1939 roku./ zrekonstruowany staraniem/ Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy”.

⁶⁷ Według informacji Jerzego Derendy z TMMB.

Piotr S. Adamczewski

„Dziennik Bydgoski” o życiu społeczno-kulturalnym Rynarzewa w latach 1908-1939

Rynarzewo – obecnie wieś w powiecie nakielskim, dawniej szubińskim, w latach 1299-1934 miasteczko szlacheckie – leży w widłach rzek Noteci i Gąsawki, w odległości ośmiu kilometrów na północny wschód od Szubina i 12 kilometrów na południowy zachód od Bydgoszczy. Nazwa Rynarzewo powstała, podobnie jak liczne nazwy miejscowości, od imienia własnego pierwszego zapewne posiadacza włości. Imię to brzmieć musiało „Rinarz” lub „Rynarz”. Miejscowa ludność przez wieki trudniła się rolnictwem, sukiennictwem i rzemiosłem. Miasto trafiło na karty historii z powodu zaciętych walk toczonych na tym terenie podczas powstania wielkopolskiego 1918/1919¹. Niezwykle ciekawe są dzieje Rynarzewa w I połowie XX wieku, kiedy to miejscowość znajdowała się do 1920 roku pod pruskim panowaniem, a następnie do 1939 roku była miasteczkiem, a potem gromadą wiejską. Cennym materiałem badawczym dla tego okresu okazał się „Dziennik Bydgoski”, którego pełen komplet roczników znajduje się w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy. Zbiór tych roczników stanowi materiał, na podstawie którego powstała obszerna praca. Jej fragmenty przedstawiam w niniejszym artykule.

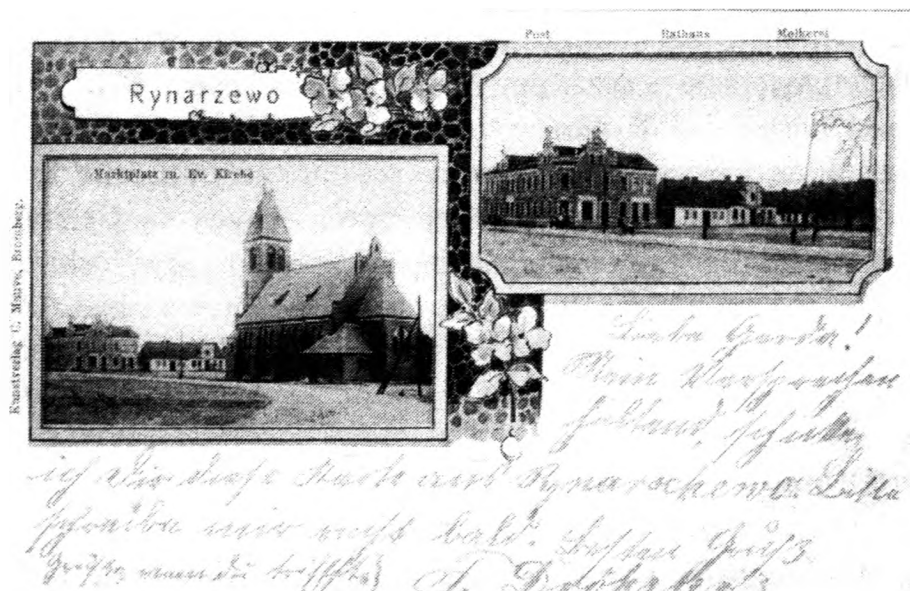
Dnia 1 listopada 1907 roku do pruskiej wówczas Bydgoszczy przybył redaktor Jan Teska (1876-1945), który założył nową gazetę: „Dziennik Bydgoski”. Pierwszy okazowy numer ukazał się 2 grudnia 1907 roku. Teska – wydawca i redaktor naczelny, w wydawanym od stycznia 1908 roku „Dzienniku

¹ J. Sobczak, *Paluki*, Poznań 1987.

Bydgoskim”, jedynym polskim piśmie w okresie zaboru pruskiego w Bydgoszczy, starał się wszelkimi sposobami wpaść i utrzymać ducha polskości wśród miejscowej i okolicznej ludności polskiej.

„Dziennik Bydgoski” redagowany przez Teskę, który znakomicie wyczuwał wymagania miejscowej publiczności czytelniczej i miał do dyspozycji uposażoną drukarnię, był wydawnictwem dochodowym. Swój szczyt wydawniczy osiągnął w roku 1929, kiedy to drukowano aż 42 000 egzemplarzy gazety dziennie. Dziennik był wtedy największym pismem Polski Zachodniej, a jednocześnie zaliczał się do pierwszej dziesiątki pism codziennych w skali ogólnopolskiej.

Teska, zostawszy redaktorem naczelnym „Dziennika Bydgoskiego”, głosił, że gazeta będzie placówką obrony narodowej, nowym szansem przeciw zalewowi niemczyzny. Swój dziennik adresował do ludu (drobni kupcy, rzemieślnicy, robotnicy, chłopci) i deklarował „uprawianie polityki ludowej”². Takimi adresatami byli obywatele rymarzewscy z początku XX wieku. Ludność miasteczka stanowiła mieszankę polsko-niemiecką z dodatkiem ludności żydowskiej, drobni kupcy, handlarze, rzemieślnicy i chłopci, których życie, problemy i sukcesy znalazły odzwierciedlenie na łamach gazety Jana Teski. Korespondenci wielokrotnie donosili czytelnikom o życiu społeczno-kulturalnym mieszkańców Rymarzewa. Na podstawie tych źródeł oparte są owe badania na temat życia codziennego mieszkańców małego miasteczka, które w roku 1934 stało się wsią w ówczesnym powiecie szubińskim.



Rymarzewo na karcie pocztowej z pocz. XX wieku. Ze zbiorów autora tekstu

² Bydgoski słownik biograficzny, red. J. Kutta, Bydgoszcz 1998, t. 1, s. 107.

Na początku XX wieku, według statystyki sporządzonej 1 grudnia 1905 roku przez rynarzewski magistrat, miasteczko zamieszkiwało 856 obywateli, z czego 449 stanowili Niemcy. Na czele tej społeczności stał burmistrz Mi-giel, który – podobnie jak pozostali urzędnicy ratusza, poczty i kolei – był pochodzenia niemieckiego. Zatem cała władza pozostawała od przeszło 100 lat w rękach pruskich. W takim to czasie i warunkach przyszło żyć i pracować społeczności pochodzenia polskiego, która od wieków stanowiła rdzenną ludność tego terenu, a stała się jego mniejszością, podporządkowaną pruskiej władzy.

Kończył się rok 1908... Na dzień 30 listopada zarządzone w miasteczku wybory do Rady Miejskiej. Korespondent „Dziennika Bydgoskiego” na tydzień przed dniem wyborów, tak pisał: „Głosować będą I i II klasa. Naturalnie widoków zwycięstwa dla nas nie ma, gdyż w klasie I nikogo z naszych nie mamy, a w II zaś klasie aż czterech, gdy tamta strona liczy blisko 20”³. Według korespondenta gazety, tą drugą stroną byli obywatele niemieccy, którzy mając przewagę liczebną w miasteczku, po raz kolejny mogli wygrać większością głosów. I tak też się stało.

Na dalsze kroki prowadzące do dyskryminacji ludności pochodzenia polskiego nie trzeba było długo czekać. W dniu 16 grudnia 1908 roku, na prośbę ówczesnego organisty Kazimierza Tomaszewskiego i wikariusza rynarzewskiej parafii katolickiej ks. Wojciecha Spychałowicza, urząd policyjny wydał pozwolenie na przeprowadzenie zebrania, na którym miano wybrać kandydata na członka Dozoru Szkolnego. Organista prosił w imieniu Polaków, aby policja wyraziła zgodę na prowadzenie zebrania w języku polskim, decyzja urzędników była jednak negatywna. Aby uniknąć nieporozumień oraz nie dopuścić do rozwiązania zebrania, na ścianie salki katechetycznej zawieszono tablicę, jakiej używa się w szkołach i to, co chciano powiedzieć, na tej tablicy przewodniczący zebrania kreślił kredą, a zebrani, przeczytawszy – albo potakiwali, albo zaprzeczali odpowiednimi ruchami głowy. W takiej też formie przeprowadzono owo nieme zebranie, któremu przewodniczył ks. Spychałowicz. Polacy jednogłośnie wystawili kandydaturę Franciszka Krzyżanowskiego, którego w dniu 18 grudnia 1908 roku wybrano na członka Dozoru Szkolnego w Rynarzewie. Dodać należy, że całe zebranie obserwowane było przez przedstawiciela burmistrza, którego reprezentowali żandarm i miejscowy policjant. Zebranie odbyło się zgodnie z zaleceniami urzędowymi, bez mowy polskiej, więc policjant i żandarm nie mogli interweniować⁴.

³ „Dziennik Bydgoski”, nr 270 z 25.11.1908.

⁴ „Dziennik Bydgoski”, nr 292 z 22.12.1908.

Nie był to jedyny problem polskiej ludności miasteczka na progu nowego XX stulecia. Jeszcze trudniejszą kwestią był brak pracy dla młodych ludzi, którzy, aby ją zdobyć, udawali się w różne zakątki świata. Ich powrót do rodzinnego domu okazywał się często bardzo przykry i zaskakujący dla całej rodziny. W liście do redakcji „Dziennika Bydgoskiego” korespondent o pseudonimie „Czujny” tak pisał: „Wprawdzie ten lub ów przyniósł trochę zarobionego grosza, dajmy na to około 300 marek, to nawet rzadko się zdarzy, gdyż i tam w świecie życie kosztuje. Ale przypuśćmy, że tak jest. To jak oni od ust sobie ująć musieli, chcąc sobie tyle zaoszczędzić, a co się napracowali od rana do wieczora, a co nacierpieli niewygód”⁵. Zdarzały się również i takie wypadki, że do domu rodzinnego nie powrócił syn lub córka: „Jednego polskiego młodzieńca zabito w bijatyce nożem. Dwóch się utopiło gdzieś tam w świecie. Trzech synów zginęło bez śladu tak, że nawet własni rodzice o nich nie wiedzą. Cztery dziewczęta już do domu nie powróciły, ale chcąc uniknąć wstydu i hańby, powychodziły gdzieś tam w obcych stronach za mąż, naturalnie za Niemców, dwie nawet za Luteran, czyniąc wbrew woli swoich rodziców”. Wędrowni młodzi przynosiły więc nie tylko marne korzyści finansowe, a wielkie szkody duchowe wyrządzone rodzicom i całemu narodowi. Takie to skutki zauważał na terenie parafii rynarzewskiej jeden z jej członków, który apelował do swoich rodaków o pozostawanie w domach i podejmowanie pracy w rodzinnych stronach⁶.

W życiu mieszkańców Rynarzewa, zarówno Polaków, jak i Niemców, wkraśniały się zdarzenia losowe, do których można zaliczyć pożary i kradzieże. Niektóre z nich kończyły się niewielkimi stratami materialnymi, były jednak i takie, które powodowały ruinę dorobku i całego dotychczasowego życia. W poniedziałkowy poranek 26 stycznia 1909 roku wybuchł pożar w miejscowej mleczarni, niszcząc prawie całe urządzenie. Pozostały tylko mury budynku. W płomieniach o mało nie zginął pomocnik mleczarza, który prawdopodobnie przez nieostrożność spowodował pojawienie się ognia. Uratował go właściciel mleczarni, który, narażając własne życie, wyniósł nieprzytomnego już chłopaka z gmachu. Po przybyciu lekarza udało się przywrócić nieszczęśliwemu pracownikowi przytomność⁷. W podobny sposób pojawił się ogień w zabudowaniach cegielni, która była jedyną fabryką na terenie miasteczka. Choć przyczyn pożaru nie ustalono, właściciel, którym był Niemiec dostał odszkodowanie, ale ludzie stracili miejsca pracy, o którą w miasteczku było bardzo trudno⁸.

⁵ „Dziennik Bydgoski”, nr 271 z 26.11.1908.

⁶ Ibidem.

⁷ „Dziennik Bydgoski”, nr 21 z 27.01.1909.

⁸ „Dziennik Bydgoski”, nr 293 z 23.12.1908.

Kolejny pożar wybuchł w nocy z 5 na 6 maja 1910 roku, tym razem w gospodarstwie pana Kelczyńskiego. Tak jak w poprzednim wypadku nie udało się ustalić przyczyn powstania ognia⁹. Jeszcze dziwniejszy był pożar, który spustoszył stodołę u pani Wawrzyńskiej. W niecałą dobę później ogień pojawił się na tej samej posesji, tym razem w budynku mieszkalnym tejże obywatelki. Pożar udało się ugasić w zarodku¹⁰. Możemy przypuszczać, tak jak i redaktorzy gazety, że na terenie miasteczka działał podpalacz, któremu zabawy z ogniem sprawiały przyjemność, w przeciwieństwie do ofiar tych zdarzeń. W rok później ogień pojawił się trzykrotnie w ciągu jednego miesiąca. Najpierw u obywatela Łapki przy ulicy Kościelnej, gdzie spaleni uległa stodoła wraz ze wszystkimi zapasami żyta oraz z maszynami rolniczymi. Rolnik Łapka w wyniku pożaru poniósł dotkliwą stratę, ponieważ był nisko ubezpieczony¹¹.

Kłęska ognia nie omijała także posiadłości niemieckich. I tak 16 grudnia 1911 roku pożar szalał aż u trzech gospodarzy niemieckich. U właściciela posiadłości Zemla, piekarza Locka i u handlarza Krygera. Ten ostatni wraz ze stodołą stracił 2500 centnarów siana. Gospodarstwa te były ubezpieczone, więc właściciele nie mogli mówić o dotkliwych dla nich stratach finansowych¹².

Do wypadków losowych, które spotykały mieszkańców Rynarzewa, możemy zaliczyć również dość liczne kradzieże. Niektóre z nich były dotkliwie odczuwalne przez ofiary, ale zdarzały się i takie, z których można się było tylko pośmiać. Noc z 18 na 19 sierpnia 1909 roku stała się okazją do kilku tego typu przestępstw popełnionych na mieszkańcach miasteczka. Jak podawała gazeta, były to: „Kradzież prawie nowej sukni ślubnej, którą skradziono pewnej pani goszczącej w miasteczku przejazdem. Ten sam złodziej wzbogacił się o tłustą gęś skradzioną jednemu z gospodarzy”¹³. Kolejną kradzież można było potraktować jako wesołą komedijkę odegraną przez niemieckich chłopców z tutejszej szkoły. Redakcja „Dziennika Bydgoskiego” tak donosiła o tym wydarzeniu: „Trzech chłopców – Niemców – zakradło się do handlu pana Krygera przez okno i natoczyło sobie obficie ze sądków wina i innych alkoholów. Potem udali się do pomieszczenia i rzetelnie się upili. Po wytrzeźwieniu przydałaby się chłopcom rzetelna nauka rodziców i nauczycieli”¹⁴. O pechu może mówić również niemiecki rybak Schanow, któremu otworzono naczynie, gdzie przechowywał ryby. Naczynie to znajdowało się w Noteci¹⁵.

⁹ „Dziennik Bydgoski”, nr 104 z 11.05.1910.

¹⁰ „Dziennik Bydgoski”, nr 13 z 18.01.1910.

¹¹ „Dziennik Bydgoski”, nr 264 z 16.11.1911.

¹² „Dziennik Bydgoski”, nr 288 z 16.12.1911.

¹³ „Dziennik Bydgoski”, nr 192 z 24.08.1909.

¹⁴ „Dziennik Bydgoski”, nr 157 z 15.07.1910.

¹⁵ „Dziennik Bydgoski”, nr 247 z 26.10.1911.

Życie miasteczka ożywiało się w dniu organizowania jarmarków. Z przeszłości Rynarzewa wiemy, że corocznie odbywały się cztery jarmarki, które zwoływane były przez magistrat. Tak również było na początku XX wieku, z tą tylko różnicą, że organizowano je pięć razy do roku. Termin jarmarku podawali do publicznej wiadomości mieszkańcy urzędnicy miejscy, którzy wyznaczali również, co na danym jarmarku można było sprzedawać. Pomyślność jarmarków była uzależniona od pogody, i tak np. 18 marca 1909 roku czytamy w „Dzienniku Bydgoskim”: „16 marca z powodu wielkiego śniegu i jeszcze gorszego powietrza wypadł na dziś przypadający jarmark bardzo mizernie. Bydła i koni spędzono bardzo mało, kupujących zaś wcale nie było”¹⁶. Przy takich warunkach pogodowych na jarmarki nie mogli przybyć mieszkańcy okolicznych wiosek, co powodowało niską frekwencję wśród kupujących. Zdarzały się i takie jarmarki, na które urzędnicy magistratu pozwalali spędzać tylko bydło z okolic wolnych od zarazy. Taki przypadek miał miejsce 22 sierpnia 1911 roku. Na tym samym jarmarku urzędnicy ostrzegali kupujących, aby nie pić wody po spożyciu owoców. Jako przykład wymieniali czyn syna robotnika kolejowego z Rynarzewa, który najadłszy się gruszek, napił się wody. Dwa dni potem zmarł¹⁷.

Dużo miejsca w swoich korespondencjach z Rynarzewa redakcja „Dziennika Bydgoskiego” poświęcała sprawom polsko-niemieckim dotyczącym kupna lub sprzedaży domostw i gospodarstw. Zarówno jedna, jak i druga strona czyniła ogromne starania, aby sprzedając lub kupując posiadłość, robić to z korzyścią dla swojej grupy społecznej i narodowej. W gazecie często można było przeczytać takie wzmianki: „Z Rynarzewa donoszą nam! Osiedlił się tutaj rodak pan M. Pruss i dziś we wtorek otworzył skład pieczywa. Polonia tutejsza zapewne nowe przedsiębiorstwo poprze, tem więcej, że panu Prussowi towarzyszy opinia rzetelnego i biegłego zawodowca, a dobrego Polaka”¹⁸. Mieszkańcy Rynarzewa dobrze też przyjęli wiadomość, którą „Dziennik Bydgoski” opublikował 20 marca 1909 roku. Mówiła ona o młodym obywatelu Janie Gutkowskim, który sprzedał swe gospodarstwo w rynku przy katolickim kościele panu Walentemu Dominiczakowi za sumę 9000 marek. Gutkowski – jak pisał dziennikarz – „mógł osiągnąć o wiele większą sumę, którą mu ze strony niemieckiej i żydowskiej ofiarowano, nie dał się jednak skusić srebrnikami judaszowymi i wołał wziąć mniej, ale sprzedać Polakowi. Cieszy nas to bardzo, że jak dotąd tak i teraz będziemy mogli przed domem tym w dzień

¹⁶ „Dziennik Bydgoski”, nr 63 z 18.03.1909.

¹⁷ „Dziennik Bydgoski”, nr 190 z 20.08.1911.

¹⁸ „Dziennik Bydgoski”, nr 116 z 26.05.1909.

Bożego Ciała stawić ołtarz. Pana Gutkowskiego zaś zaręczamy, że pomimo iż wziął mniej z pewnością prędeej i łatwiej się dorobi, jakoby szedł za głosem judaszów. Dał dobry przykład innym i pokazał, że choć młody, a już zna obowiązki obywatelskie jako Polak... Panu Dominiczakowi należy się uznanie za jego gorliwe zabiegi, jakie czynił w tym wypadku, że choć już nie potrzebował powiększać swego gospodarstwa, mając już i tak dość ładne, żeby tylko nie dopuścić obcych, starał się i dopiął swego"¹⁹. Podobną wzmiankę o kupnie domu przez Polaków przeczytać możemy w gazecie pod datą 21 września tego samego roku. Dom w rynku – własność śp. Ciechańskich – nabył w drodze kupna pan Stanisław Sitarek, który za radą swej teściowej, pani Wawrzyńskiej, czynem swym popsuł szyki Niemcom, którzy już od dawna zęby na owo domostwo ostrzyli²⁰. Kolejnymi Polakami, którym redakcja „Dziennika Bydgoskiego” złożyła na łamach swego pisma wyrazy uznania z okazji zakupu domów od obywateli niemieckich, byli pan Owczarek z Inowrocławia i mistrz stolarski z Rynarzewa Władysław Hałas. Pierwszy z nich nabył od pana Krygera dom z piekarnią przy rynku za sumę 10 250 marek, a drugi od tego samego Niemca kupił 10 morgów ziemi i łąki za 3000 marek. Redakcja pogratulowała Polakom staropolskim – Szczęść Boże!²¹

Nie wszyscy obywatele polscy mieszkający w miasteczku w pierwszej połowie XX wieku mogli się pochwalić takimi czynami. Byli i tacy, którym nie sprawiało różnicy, kto i za ile wykupi ich majątek. Taki przypadek miał miejsce zimą 1914 roku, kiedy to pani Owczarakowa sprzedawała dom z piekarnią. Jak podawała gazeta z 20 lutego 1914 roku, układała się ona z Niemcami w sprawie sprzedaży swojego domu. Znany nam już korespondent gazety, podpisujący się „Czujny”, na łamach pisma apelował do pani Owczarakowej, aby wstrzymała sprzedaż do czasu, aż znajdzie się kupiec Polak, a do piekarzy z okolicy napisał, „aby się zgłosili bez obaw i zechcieli wykupić ten interes”²².

W gronie polskich mieszkańców Rynarzewa byli ludzie, którzy poświęcali wiele swojego czasu na dobroczynną działalność. Znalazła się grupa ludzi stawiających sobie za cel wybudowanie Domu Katolickiego. Głównym inicjatorem tego przedsięwzięcia był organista Kazimierz Tomaszewski, który na łamach gazety tak pisał: „Brak Domu Katolickiego bardzo nam się daje odczuwać, a sami nie jesteśmy w stanie o własnych siłach go postawić. Nasi przeciwnicy mają salę do dyspozycji, a jednakowoż noszą się z myślą pobudowania

¹⁹ „Dziennik Bydgoski”, nr 63 z 20.03.1909.

²⁰ „Dziennik Bydgoski”, nr 213 z 21.09.1909.

²¹ „Dziennik Bydgoski”, nr 50 z 03.03.1910.

²² „Dziennik Bydgoski”, nr 41 z 20.02.1914.

własnego domu, bo wiedzą dobrze jakie korzyści osiągną z tego dla swojego społeczeństwa... My Polacy składający się głównie z drobnych gospodarzy i robotników przy tym jeszcze ze wszystkich stron otoczeni niemczyzną, z bólem serca patrzeć musimy, jak to nasze młode pokolenie tułać się musi po obcych salach i przeto narażać się z wolna na wynarodowienie"²³. Za pośrednictwem redakcji komitet budowy zbierał datki na Dom Katolicki, a co pewien czas publikowana była lista darczyńców, którym serdecznie dziękowano.

Sytuacja społeczna Rynarzewa uległa zmianie w roku 1919, kiedy to po wygranym powstaniu wielkopolskim na fotelu burmistrzowskim po 148 latach zasiadł ponownie Polak. Był nim rodowity rynarzewianin, organista w kościele parafialnym – Kazimierz Tomaszewski. Funkcję burmistrza sprawował do czerwca 1934 roku, kiedy to na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z dnia 28 maja 1934 roku Rynarzewo zmieniło ustrój miejski na wiejski²⁴.

Stanisław Hałas w grudniu 1922 roku tak pisał do redakcji „Dziennika Bydgoskiego”: „Nasze miasteczko znacznie się spolszczyło. Gdy w roku 1919 wybieraliśmy Radę Miejską, Polacy otrzymali tylko 1/3 głosów, a przy terażniejszych wyborach do Sejmu i Senatu, mieli już większość głosów, choć Niemcy wszyscy jak jeden głosowali na 16-tkę. Z niemieckich rąk wykupili panowie: Rufin Szulc, Paweł Banach i Stanisław Hałas domostwa. Pan Depczyński, który przed dwoma laty wykupił hotel od pani Krygerówny za sumę 250.000 marek sprzedał go teraz za 9,5 miliona marek"²⁵. W roku 1924 znaleźli się kolejni obywatele polscy, którzy z rąk niemieckich nabyli miejscową mleczarnię, pan Teodor Szulc i pan Zieliński z Kruszyna, który wykupił kamienicę piętrową ze składem kolonialnym²⁶.

Dość głośnym echem odbiła się w miasteczku sprawa artykułu z 16 marca 1924 roku, w którym opisano skandaliczne funkcjonowanie urzędu pocztowego. Sprawa dotyczyła głównie doręczania listów i paczek, a w szczególności dostarczania gazet, które wychodząc w Bydgoszczy, docierały do rąk czytelników z dwudniowym opóźnieniem²⁷. Na odpowiedź w tej sprawie nie trzeba było długo czekać. W liście, który do redakcji gazety przesłali agent pocztowy i listonosze, czytamy: „Gazety doręczane są zbyt późno, a winien temu jest późno dochodzący transport. Gazety do miejscowej poczty przychodzą wieczorem dnia następnego i tego samego dnia zostają doręczone"²⁸.

²³ „Dziennik Bydgoski”, nr 85 z 14.04.1913.

²⁴ Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 28 maja 1934 roku w sprawie zmiany ustroju miejskiego w Rynarzewie. „Dziennik Ustaw” 1934 nr 48, poz. 422.

²⁵ „Dziennik Bydgoski”, nr 270 z 02.12.1922.

²⁶ „Dziennik Bydgoski”, nr 64 z 16.03.1924.

²⁷ Ibidem.

²⁸ „Dziennik Bydgoski”, nr 73 z 27.03.1924.

Jesień 1929 roku upłynęła pod szyldem wyborów do Rady Miejskiej. Na 369 uprawnionych do głosowania do urny wyborczej przystąpiło 200 obywateli, z czego 160 to Niemcy. W miasteczku powstało ogromne zamieszanie i wzajemne oskarżanie się, kto i z jakiej listy powinien startować²⁹. Doszło do tego, że na posiedzeniu Rady Miejskiej, której obrady odbyły się 6 października 1929 roku, doszło do bijatyki między zwolennikami listy numer 1 i numer 2. Korespondentka gazety o pseudonimie „Osa” tak podsumowała owo wydarzenie: „W miasteczku szło dotąd jako tako i było dość spokojnie, ale od pewnego czasu dzieją się doprawdy hocki klocki, i to za sprawą endeków”³⁰. Sprawa wyborów oparła się o Wojewódzki Sąd Administracyjny, który swym wyrokiem unieważnił wybory do Rady Miejskiej w Rynarzewie, jako dokonane przez przewodniczącego komisji wyborczej nieprawnie³¹. Kolejną datę wyborów ogłoszono na 2 marca 1930 roku i do Rady Miejskiej weszli wówczas: z listy numer 1 panowie Gutkowski i Markiewicz, a z listy numer 2 panowie Bloch, Szulc i Szczepański. Udział wyborców był zadowolający³². Była to ostatnia Rada Miejska i ostatni rajcy w dziejach miasteczka. Po 635 latach Rynarzewo utraciło prawa miejskie, a pracownicy ratusza Kazimierz Tomaszewski i Monika Gutkowska przeszli do pracy w urzędzie gminnym w Samokłęskach Małych.

Niewątpliwie dużą rolę w życiu mieszkańców Rynarzewa odgrywała parafia katolicka, która na początku XX wieku liczyła 1200 dusz. Oprócz samego miasteczka do kościoła parafialnego i parafii uczęszczała ludność z 34 okolicznych wiosek. Życie religijne mieszkańców wyznaczał kalendarz liturgiczny, według którego uczestniczyli oni w świętach i uroczystościach kościelnych. Do najistotniejszych z nich należy zaliczyć: Boże Narodzenie, Wielkanoc, odpusty parafialne, przypadające na 25 listopada, oraz takie uroczystości, które były wyrazem manifestacji wiary katolickiej, jak choćby Boże Ciało. W życiu religijne angażowali się wszyscy członkowie parafii, czego wyrazem stała się między innymi sprawa zakupu domu przez pana Dominiczaka. On to wykupił wspomniany wcześniej dom między innymi po to, aby jak przed laty mógł tam w dniu Bożego Ciała stanąć jeden z czterech ołtarzy. Sami więc parafianie byli mocno przywiązani do takich tradycji i starali się, aby obywatele niemieccy nie pokrzyżowali im tego. Zdarzały się takie przypadki jak ten opisany w gazecie: „W święto Matki Boskiej, Niemiec – katolik, komisarz Kutssen, którego nam

²⁹ „Dziennik Bydgoski”, nr 223 z 12.10.1929.

³⁰ „Dziennik Bydgoski”, nr 240 z 22.10.1929.

³¹ „Dziennik Bydgoski”, nr 9 z 12.01.1930.

³² „Dziennik Bydgoski”, nr 59 z 1930.

landrat narzucił jako członka Dozoru Szkolnego, wymiatał razem z synem kościoła. Polska ludność katolicka, bardzo się na to oburzyła³³.

W miasteczku oprócz parafii katolickiej, którą od roku 1886 zarządzał ks. proboszcz Ludwik Górski, działała również parafia i kościół ewangelicki. Na czele gminy ewangelickiej, która w 1905 roku liczyła 1730 parafian, stał Euglen Nebenhausen. Gminą tą wraz z ośmioosobową radą parafialną zarządzał od 1895 roku³⁴. Obie te wspólnoty wyznaniowe uczęszczały na nabożeństwa do swoich parafialnych świątyń, katolicy do murowano-drewnianego kościoła z XIX stulecia, a ewangelicy do nowo wybudowanej w latach 1899-1901 świątyni na rynarzewskim rynku. Do roku 1920 na terenie miasteczka zamieszkiwali również wyznawcy religii mojżeszowej. Gdzie uczęszczali na swoje nabożeństwa, nie wiadomo. Pewne jest tylko to, że w roku 1920 ostatni rynarzewski Żyd Izydor Reich sprzedał swój dom i ziemię panu Wincentemu Gutkowskiemu i przeniósł się wraz z rodziną do Szubina, gdzie objął w kierownictwo gminę wyznaniową żydowską w tym mieście³⁵.

Ludność katolicka w miasteczku na początku XX wieku nie należała do zamożnej. Podjęła się jednak wysiłku, na który mogła się zdobyć tylko tak głęboko wierząca ludność polska. Za sprawą swojego proboszcza ks. Górskiego, parafianie rynarzewscy zaczęli zbierać ofiary na budowę nowego kościoła. Podejmowano się różnych form zbierania pieniędzy. Jedną z nich było przedstawienie amatorskie, o którym donosił korespondent gazety: „Jak słyhać to ma się w naszym miasteczku za staraniem kilku amatorów w niedzielę 16 bm. odbyć teatr amatorski, z którego czysty dochód przeznaczony będzie na budowę nowego kościoła³⁶. Za pośrednictwem gazety ks. proboszcz Górski kierował co pewien czas na łamach pisma podziękowanie dla ofiarodawców, których wymieniał z nazwiska, podając kwotę ofiary złożoną na cel budowy.

Z wielką radością na łamach „Dziennika Bydgoskiego” ks. proboszcz Górski w kwietniu 1913 roku ogłosił wszystkim wiadomość o rozpoczęciu budowy świątyni. Przez cały okres jej wznoszenia co pewien czas pisał o pracach, jakie wykonywane są przy budowie, a potem przy wykańczaniu wnętrza świątyni. We wrześniu 1913 roku korespondent gazety donosił: „Otrzymaliśmy nowy dzwon do budującego się kościoła. Dzwon jest o wiele większy od starszego, a głos nowego i starego tworzą piękną harmonię. Stary dzwon z napisem: Sancta Maria ora pro nobis z 1678 roku, liczy więc 226 lat. Na nowym dzwonie jest napis: 1913 Rynarzewo. Serce Jezusa zmiłuj się nad nami. Waży

³³ „Dziennik Bydgoski”, nr 70 z 28.03.1909.

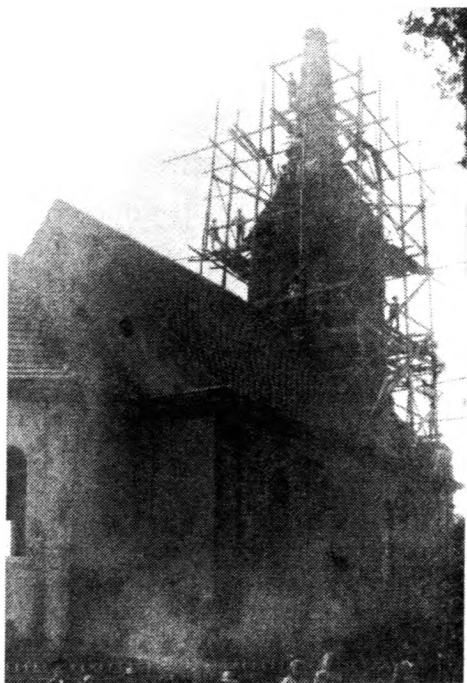
³⁴ „Schubiner Kreisblatt” 1912, nr 84, s. 7.

³⁵ P. Adamczewski, *Historia modlitwy i pracy ludzi pisana. Dzieje parafii i kościoła pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Rynarzewie w latach 1299-2003*, Żnin-Rynarzewo 2003.

³⁶ „Dziennik Bydgoski”, nr 18 z 21.03.1910.

on prawie 10 centnarów. Prace przy wieży kościoła postępują rażno. Już prawie cała wieżba blachą pokryta. Roboty te wykonuje firma bydgoska pana Ludwika Sosnowskiego, który blachę na wieży będzie koprował. Również rozpoczęto już prace sztukatorskie na zewnątrz, a prace wewnątrz już dobiegają końca”³⁷.

Głośnym echem w prasie odbiła się uroczystość poświęcenia kościoła parafialnego w Rynarzewie, która miała miejsce 30 listopada 1913 roku podczas odpustu parafialnego ku czci świętej Katarzyny Aleksandryjskiej – patronki parafii. W imieniu władzy duchownej w Gnieźnie aktu poświęcenia dokonał dziekan dekanatu kcyńskiego ks. dr Jan Opaliński. Krótko po tych wydarzeniach zmarł budowniczy tej świątyni ks. Ludwik Górski, o którym „Dziennik Bydgoski” donosił w słowach: „Niby grom z jasnego nieba, tak niespodziewanie uderzyła we wszystkich parafian, wiadomość o śmierci naszego ukochanego proboszcza”³⁸. Było to w Wielkanoc 1914 roku. Pogrzeb ks. Górskiego, wielkiego patrioty i duchowego przywódcy polskiej ludności miasteczka, odbył się jako manifestacja polskości u schyłku zaboru pruskiego. Ciało księdza spoczęło na przykościelnym cmentarzu tuż obok nowo wybudowanego kościoła.



Budowa kościoła parafialnego w Rynarzewie w roku 1913. Ze zbiorów Muzeum Ziemi Szubińskiej im. Zenona Ertmanna



Kościół parafialny w Rynarzewie w dniu poświęcenia 30 listopada 1913 roku. Ze zbiorów autora tekstu

³⁷ „Dziennik Bydgoski”, nr 221 z 24.09.1913.

³⁸ „Dziennik Bydgoski”, nr 92 z 23.04.1914.

Nowym proboszczem rynarzewskiej wspólnoty został ks. Mieczysław Buławski, który parafią zarządzał do roku 1930. Ksiądz Buławski był autorem książki *Miasteczko nad frontem. Wspomnienia z roku 1919*. Opisał w niej losy Rynarzewa podczas powstania wielkopolskiego. Za czasów ks. Buławskiego w parafii założono Ligę Katolicką. Na jej pierwszym zebraniu w dniu 2 marca 1924 roku proboszcz został przewodniczącym owej Ligi Katolickiej, na sekretarza wybrano Stanisława Hałasa, a funkcję skarbnika powierzono Apolinaremu Gutkowskiemu³⁹. Prócz Ligi na terenie parafii od wielu lat już działały: chór kościelny p.w. św. Cecylii (pod kierunkiem organisty pana Stefana Skrzypczaka), Matki i Ojcowie Żywego Różańca Świętego, Towarzystwo Młodych Polek, Bractwo Straży św. Józefa, Bractwo Wstrzemięźliwości i Katolickie Stowarzyszenie Młodych, któremu w 1938 roku poświęcono nowy sztandar. Ksiądz Buławski przejął po swoim poprzedniku prace związane z upiększaniem nowego kościoła. Za jego rządów wykonano nową ambonę, zainstalowano organy firmy pana Wacława Galińskiego z Poznania. Do bocznych ołtarzy zamówiono trzy nowe obrazy, które namalował artysta malarz Szymański z Pleszewa. W kwietniu 1925 roku w prezbiterium ustawiono nowy ołtarz główny⁴⁰.

Ostatnim przedwojennym proboszczem w Rynarzewie był ks. Leon Florian Sroka, którego hitlerowcy zamęczyli w obozie koncentracyjnym Stutthof w dniu 29 marca 1940 roku. Wszyscy trzej rynarzewscy proboszczowie, których działalność przypadła na lata 1908-1939, według częstych relacji „Dziennika Bydgoskiego” byli gorliwymi kapłanami i prawdziwymi Polakami. To za ich sprawą miejscowa ludność potrafiła przeciwstawiać się pruskiej władzy, broniąc godności Polaka-katolika. Tradycją stało się w rynarzewskiej parafii obchodzenie wszystkich uroczystości państwowych połączonych z mszą świętą w intencji Ojczyzny. Uroczysty charakter miały kolejne rocznice poświęcone wyzwoleniu miasteczka w 1919 roku przez powstańców, rocznice Konstytucji 3 maja oraz Święto Niepodległości w listopadzie. Społeczność Rynarzewa, której przewodzili owi kapłani, stanowiła prosta, małomiasteczkowa ludność, która dzięki takim kapłanom uczyła się żyć, pracować i bronić ducha polskości.

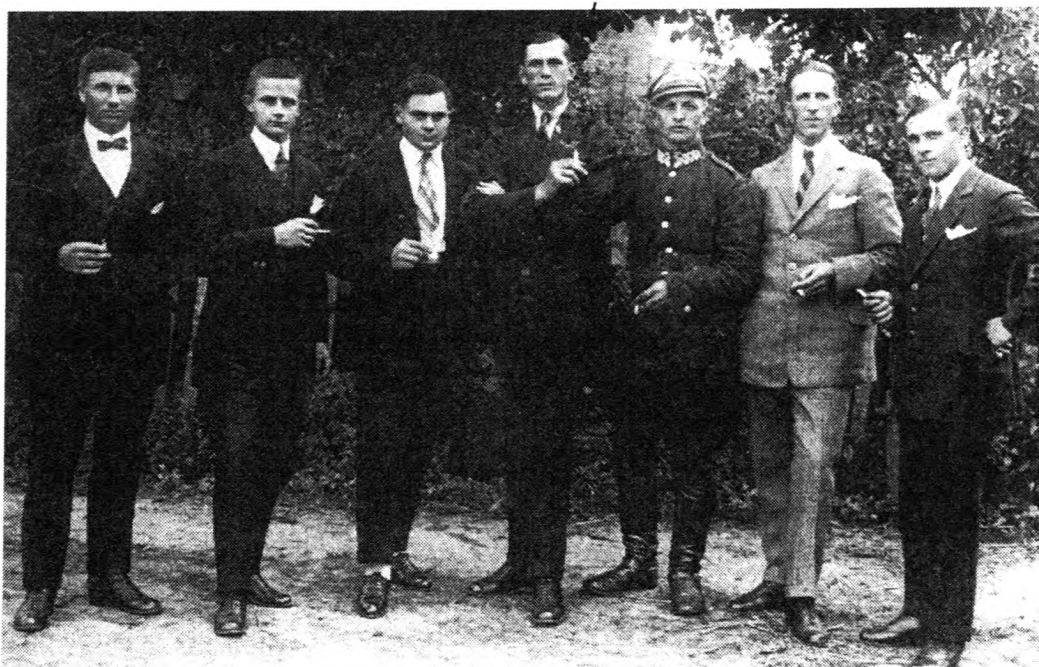
Pisząc o życiu społeczno-kulturalnym Rynarzewa, nie sposób choć kilku uwag nie poświęcić działalności organizacji i towarzystw, jakie istniały na tym terenie w omawianych latach. Ponieważ cała władza liczącego ponad tysiąc mieszkańców miasteczka była skupiona w rękach pruskich urzędników, ludność pochodzenia polskiego zakładała towarzystwa i organizacje społeczne

³⁹ „Dziennik Bydgoski”, nr 64 z 16.03.1924.

⁴⁰ „Dziennik Bydgoski”, nr 75 z 01.04. 1925.

i kościelne. W ten sposób społeczność polska Rynarzewa podejmowała walkę z pruskim zaborcą o ojczysty język, o narodową tożsamość, o kulturę i o wszystko, co Polskę stanowi. Przegrana Polaków w powstaniach narodowych uzmysłowiła im, że walkę z zaborcą można prowadzić w inny sposób. Sposobem tym okazało się m.in. zrzeszanie w towarzystwach i organizacjach, których w samym Rynarzewie i okolicy na początku XX wieku było kilkanaście. Już u schyłku XIX stulecia działały tutaj prężnie Straż Ogniowa, Towarzystwo Robotników Katolickich, Towarzystwo Młodych Polek, Chór Kościelny, Bractwo Straży św. Józefa czy Bractwo Wstrzemięźliwości⁴¹.

W kolejnych latach powstawały nowe towarzystwa, o których korespondent „Dziennika Bydgoskiego” w maju 1925 roku pisał: „Pierwsze miejsce zajmuje tutaj Towarzystwo Powstańców i Wojaków pod przewodnictwem pana Tomaszewskiego, liczące 55 członków. Istnieje ono jeszcze niecały rok, jest dobrze rozwinięte i posiada własny sztandar. Następnie Towarzystwo Przemysłowo-Rzemieślnicze, Towarzystwo Młodzieży Żeńskiej i Męskiej, Kółko Rolnicze... Wszystkimi towarzystwami zajmuje się burmistrz i stara się o ich należyty rozwój”⁴².



Członkowie Towarzystwa Powstańców i Wojaków z Rynarzewa ok. 1931 roku.
Ze zbiorów autora tekstu

⁴¹ P. Adamczewski, op. cit.

⁴² „Dziennik Bydgoski”, nr 117 z 21.05.1925.

Jednym z najważniejszych towarzystw stało się założone w 1924 roku Towarzystwo Powstańców i Wojaków. W gazecie ukazywały się artykuły o takiej oto treści: „Z Rynarzewa donoszą nam. W ostatnich dniach zostało założone w miasteczku Towarzystwo Powstańców i Wojaków. Nowe towarzystwo liczy około 30 członków. Do zarządu wybrano: prezesem burmistrza Kazimierza Tomaszewskiego, sekretarzem pana Skrzypczaka, skarbnikiem pana Wołowskiego, komendantem pana Szymańskiego. Nowe towarzystwo jako pierwszy punkt do urzeczywistnienia obrało sobie postawienie pomnika dla poległych powstańców, którzy spoczywają na miejscowym cmentarzu”⁴³. Tylko rok wystarczył, aby członkowie towarzystwa ufundowali sztandar swej organizacji. W dniu 13 stycznia 1925 roku podczas szóstej rocznicy oswobodzenia miasteczka w parafialnym kościele został poświęcony sztandar tegoż towarzystwa.

Działalność towarzystwa, a w szczególności jego prezesa, burmistrza Tomaszewskiego, zaowocowała budową pomnika poległym w obronie Rynarzewa podczas powstania wielkopolskiego 1918/1919. „Dziennik Bydgoski” w imieniu Zarządu Towarzystwa na swoich łamach zapraszał do uczestnictwa w uroczystości odsłonięcia pomnika w taki oto sposób: „Komitet organizacyjny wraz z panem burmistrzem Tomaszewskim przygotowania już poczynił i zaprasza najuprzejmiej wszystkie sfery miejscowego i okolicznego obywatelstwa”⁴⁴. Uroczystości odsłonięcia i poświęcenia pomnika odbyły się 4 lipca 1926 roku przy mogile powstańczej na miejscowym cmentarzu parafialnym.

Na działalność towarzystwa składały się również uroczyste posiedzenia z okazji rocznic powstańczych, podczas których występowali zaproszeni goście. O jednym z takich posiedzeń korespondent gazety donosił 16 stycznia 1927 roku: „Posiedzenie zagał prezes, burmistrz Tomaszewski, wspominał on te chwile górne, jakie miasteczko nasze przechodziło, gdy witało polskie sztandary... Dłuższy wykład historyczny wygłosił redaktor Nowakowski. Podniósł ów mówca nie tylko bohaterstwo tych, co orężem bronili ziemi i tych, których Niemcy internowali, a ci wiele mąk wycierpieli, a takich męczenników nie brakło i w Rynarzewie”⁴⁵.

Raz do roku zarząd towarzystwa zdawał sprawozdanie ze swojej działalności. W dniu 2 lutego 1927 roku na walnym posiedzeniu członkowie wybrali nowe władze towarzystwa, w skład których weszli: prezes Kazimierz Tomaszewski, wiceprezes Teodor Szulc, sekretarz Stanisław Hałas; funkcję referenta oświatowego powierzono kierownikowi miejscowej szkoły, panu Frankowskiemu.

⁴³ „Dziennik Bydgoski”, nr 257 z 05.11.1924.

⁴⁴ „Dziennik Bydgoski”, nr 146 z 29.06.1926.

⁴⁵ „Dziennik Bydgoski”, nr 12 z 16.01.1927.

Stanowisko komendanta towarzystwa objął leśniczy Bartol, chorążym sztandaru został Władysław Szulc, a podchorążymi panowie Szulc i Maleczka⁴⁶. Władze towarzystwa zabiegały o rozwój organizacji, włączając w swoje szeregi nowych członków. Tym radośniej została przyjęta informacja, którą „Dziennik Bydgoski” za pośrednictwem swojego korespondenta przedstawił na swych łamach w dniu 3 grudnia 1927 roku: „Dobrze się stało, iż młodzież zaczyna się skupiać i zaczyna pracować na polu wychowania fizycznego. Na zebraniu konstytucyjnym zapisało się do towarzystwa 26 osób”⁴⁷.

Towarzystwo organizowało również turnieje strzeleckie na strzelnicy, którą samo wybudowało w lasku miejskim przy rzece Gąsawka. Podczas wszystkich uroczystości państwowych i kościelnych występowało pod swoim sztandarem, biorąc czynny udział w przygotowaniach tych uroczystości.

W styczniu 1930 roku, podczas rocznicy oswobodzenia miasteczka, towarzystwo obchodziło pięciolecie istnienia. Ostatnie rocznicowe uroczystości odbywały się w styczniu 1939 roku, a o ich przebiegu gazeta informowała następująco: „W historii powstania wielkopolskiego Rynarzewo zajmuje poczesne miejsce. Tu toczyły się jedne z najkrwawszych walk. Toteż nic dziwnego, że miasteczko przygotowuje się specjalnie uroczystości do obchodu 20-lecia swego oswobodzenia. Obchód przygotowuje miejscowa placówka Towarzystwa Powstańców i Wojaków”⁴⁸. Nikt z uczestników owej uroczystości nie przypuszczał, że będzie to ostatnia rocznica przygotowywana przez towarzystwo, którego owocną działalność przerwał wybuch II wojny światowej. Podczas kilku lat okupacji wielu z powstańców członków towarzystwa niemiecki okupant pozbawił życia, poprzez masowe egzekucje i pojedyncze rozstrzelania. O jednym z takich wydarzeń wspomina w swojej książce *Swastyka nad Szubinem* Jan Jankowski, kierownik szkoły w Rynarzewie: „Kończąc rozdział o przeżyciach z powrotu z ucieczki do Rynarzewa, wspomnę krótko o losach Szulca i Bartola. Trafiliśmy, bowiem na moment ich katowania na rynku rynarzewskim. Oprawcy w jakiś czas potem sprzykrzyli sobie tę »niewinną zabawę«, załadowali ich do samochodu i wysłali do Bydgoszczy, gdzie wzięło ich w swoje ręce gestapo... Zemściwszy się dostatecznie, Bartola rozstrzelano, a Szulca wychudzonego raczej do szkieletu ludzkiego podobnego, wypuścili na wolność, którą się jednak długo nie cieszył. W parę miesięcy później zabrano go do Szubina, a następnie rozstrzelano pod Żninem”⁴⁹.

⁴⁶ „Dziennik Bydgoski”, nr 26 z 02.02.1927.

⁴⁷ „Dziennik Bydgoski”, nr 278 z 03.12.1927.

⁴⁸ „Dziennik Bydgoski”, nr 1 z 01.01.1939.

⁴⁹ J. Jankowski, *Swastyka nad Szubinem*, Poznań 1961, s. 18.



Uroczystość rocznicy powstania wielkopolskiego pod pomnikiem
na cmentarzu w Rynarzewie ok. 1932 r.

Kolejną znaczącą organizacją było Towarzystwo Przemysłowo-Rzemieślnicze. O jego początkach gazeta donosiła w słowach: „Dnia 4 grudnia 1921 roku zostało założone w miasteczku naszym Towarzystwo Przemysłowe, którego brak odczuwaliśmy już od dawna. Za czasów niemieckich nie było nam można o tym pomyśleć, gdyż nasz polski przemysł był upośledzony ze strony wroga. Toteż teraz, gdy będziemy mieli własną organizację, pewni jesteśmy, że i nasz polski przemysł się podźwignie. Członków zapisanych jest na razie 17, a jest nadzieja, że ich liczba w krótkim czasie się powiększy”⁵⁰. Podczas zebrania postanowiono, że spotkania odbywać się będą raz w miesiącu. Ustalono kwotę 200 marek wpisowego oraz miesięczną składkę w kwocie 25 marek. Wybrano też pierwszy zarząd w osobach: prezes Wincenty Gutkowski, sekretarz Stanisław Hałas, skarbnik Wojciech Depczyński.

Dnia 18 grudnia 1921 roku na spotkanie towarzystwa przybył z Bydgoszczy Franciszek Gutkowski z bractwa bydgoskiego towarzystwa i wygłosił okolicznościową prelekcję. W czerwcu 1922 roku z okazji Zielonych Świątek towarzystwo urządziło zabawę w lasku miejskim. Dochód z tej zabawy i wieczorku tanecznego został przeznaczony na zakup sztandaru. Przekazano również dobrowolną składkę na Polski Czerwony Krzyż w Szubinie⁵¹.

⁵⁰ „Dziennik Bydgoski”, nr 298 z 29.12.1921.

⁵¹ „Dziennik Bydgoski”, nr 135 z 24.06.1922.

Zielone Świątki w maju 1925 roku stały się okazją do uroczystego wręczenia nowego sztandaru dla towarzystwa. O wydarzeniach tych informował również na swoich łamach „Dziennik Bydgoski”: „Delegacja z Towarzystwa Przemysłowego z Bydgoszczy w osobach panów Fiołka i Wójcikiewicza w swoim sprawozdaniu wykazała cel poświęcenia sztandaru i jego znaczenie dla towarzystwa. Zachęcali wypełnioną po brzegi salę, żeby posyłała swoje dzieci do szkoły przemysłowej w Bydgoszczy, a zwłaszcza do nowo otwartego działu cukiernictwa, gorzelnictwa i browarnictwa. Wygłoszono również dwa interesujące odczyty, o gruntownej reorganizacji rzemiosła pan Józefowicz, a o podstawach przemysłu polskiego pan Małek z Szubina”⁵². Podczas tych uroczystości członkowie towarzystwa przygotowali dla rynarzewian turniej strzelecki oraz zabawę taneczną, z której dochód przeznaczono na budowę pomnika dla powstańców. Jedną z nagród w turnieju ufundowała Rada Miejska w Rynarzewie, pragnąc dać tym sposobem dowód, że popiera organizacje polskie, propagujące życie kulturalne.

W styczniu 1932 roku towarzystwo obchodziło 10-lecie istnienia. Po mszy jubileuszowej, którą odprawił patron towarzystwa ks. proboszcz Leon Sroka, udano się na salę pana Schlietera, gdzie odbyło się uroczyste zebranie. Prezes Wincenty Gutkowski i sekretarz Władysław Hałas przedstawili sprawozdanie z 10-lecia funkcjonowania towarzystwa⁵³. Wybuch II wojny światowej we wrześniu 1939 roku przerwał działalność tej organizacji.

Podczas wojennej zawieruchy zaginęły, ukryte przed okupantem, sztandary obu towarzystw, zarówno Powstańców i Wojaków, jak i Przemysłowców i Rzemieślników.

W miasteczku działało również Towarzystwo śpiewu „Echo”, które powstało z inicjatywy ks. proboszcza Mieczysława Buławskiego. Dyrygentem i kierownikiem został pan Grobelny⁵⁴. Towarzystwo śpiewu w swoim repertuarze posiadało pieśni patriotyczne, kościelne i regionalnego folkloru, uświetniając uroczystości państwowe i kościelne. W roku 1928 na czele zarządu towarzystwa stał prezes Władysław Hałas, wiceprezesem był pan Ligarzewski, skarbnikiem pani Krzyżanowska, gospodarzem pan Gorączkowski, a jego zastępcą pan Gutkowski. W tym też roku na łamach „Dziennika Bydgoskiego” ukazały się publikacje na temat konfliktu wokół członków Towarzystwa śpiewu „Echo”. Korespondent tak pisał: „Działalność »Echa« polega na razie na szerzeniu waśni. Młodzież nasza nie umie lub też nie chce uszanować

⁵² „Dziennik Bydgoski”, nr 117 z 25.05.1925.

⁵³ „Dziennik Bydgoski”, nr 9 z 12.01.1932.

⁵⁴ „Dziennik Bydgoski”, nr 24 z 29.01.1928.

żadnej władzy duchowej ani świeckiej. Zamiast pielęgnować pieśni i przez to kształcić ducha, młodzi ostrzą swoje języki”⁵⁵. Na takie zarzuty, wysunięte na łamach prasy, ukazał się protest, który podpisał prezes Hałas wraz z członkami „Echa”. Władze towarzystwa napisały między innymi: „»Echo« uprawia kult śpiewu muzyki kościelnej i świeckiej. Krzywdzącym młodzież jest zarzut, iż nie uznaje żadnej władzy duchowej i świeckiej, a zachowanie się jej w kościele pozostawia wiele do życzenia”⁵⁶. Prezes zapewnił również, iż żywiły pragnące wprowadzić zamieszanie w łono organizacji zarządu usunął ze swojego grona. Konflikt wywołany na łamach gazety nie zaszkodził działalności towarzystwa. Jego członkowie, tak jak poprzednio, uświetniali swoim śpiewem wszystkie uroczystości i obchody w miasteczku⁵⁷.



Towarzystwo Śpiewu „Echo” z Rynarzewa ok. 1932 roku
Ze zbiorów autora tekstu

W sierpniu 1930 roku zarząd towarzystwa wystosował do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Poznaniu pismo z prośbą o obsadzenie jednego z wakujących etatów nauczycielskich. Osoba ta miała pełnić funkcję nauczyciela muzyki oraz dyrygenta w towarzystwie. Prośbę tę zarząd umotywował tak: „Ponieważ na terenie naszego miasteczka brak jest odpowiednich ludzi,

⁵⁵ „Dziennik Bydgoski”, nr 94 z 28.04.1928

⁵⁶ „Dziennik Bydgoski”, nr 105 z 06.05.1928.

⁵⁷ Ibidem.

k którzy mogliby pełnić funkcję dyrygenta, prosimy uprzejmie o łaskawe przychylenie się do naszej prośby”. Kuratorium w Poznaniu przysłało odpowiedź odmowną⁵⁸.

Podczas walnego zebrania w dniu 22 stycznia 1932 roku, na które przybyło 47 członków, zarząd towarzystwa otrzymał absolutorium. W ożywionej dyskusji prezes Tadeusz Ligarzewski omówił trudności, jakie w roku sprawozdawczym wystąpiły w gronie członków towarzystwa. Mówił o wrogich czynnikach, które pragną rozbić tak silnie ugruntowane i potrzebne na tym terenie towarzystwo. Podziękował wszystkim za dotychczasową pracę i zachęcił do dalszej. Podobnie jak poprzednie towarzystwa, tak i „Echo” swoją działalność dla rynarzewskiego społeczeństwa zakończyło z chwilą wybuchu wojny⁵⁹.

Na terenie miasteczka działało również założone przez ks. Buławskiego w lipcu 1927 roku Koło Rolnicze, którego prezesem był Antoni Mazurek z Pszczółczyna. Zebrania tego koła odbywały się raz w miesiącu na salce parafialnej. W skład koła wchodziły gminy: Rynarzewo, Władysławowo, Annowo, Pszczółczyn⁶⁰. W roku 1935 na czele zarządu stanął Kazimierz Tomaszewski, wiceprezesem został Jan Foc, sekretarzem Józef Molenda, a funkcję skarbnika objął Franciszek Krzyżanowski⁶¹.

Od roku 1907 istniało Towarzystwo Młodych Polek, które powstało na znak sprzeciwu po zmianie pisowni polskiej nazwy Rynarzewa na niemiecką Netzwalde. W okresie powstania wielkopolskiego członkinie Młodych Polek czynnie pomagały powstańcom walczącym pod Rynarzewem. Prowadziły społecznie lekcje polskiego i historii w szkole, pracowały na poczcie i w magistracie. Od roku 1920 opiekowały się mogiłami powstańców na miejscowym cmentarzu. W lipcu 1932 roku obchodziły swój srebrny jubileusz istnienia, który stał się przyczyną zjazdu druhen Towarzystwa z Bydgoszczy i okolicznych miejscowości. We wrześniu 1937 roku towarzystwo liczyło 16 panien (Gutkowska, Frankowska, Siernicka, Konefał, Gorączkowska, Górna, Konstancka oraz panny ze Szkocji)⁶². Członkinie towarzystwa brały czynny udział w życiu społecznym i kulturalnym miasteczka, uczestniczyły we wszystkich uroczystościach kościelnych i państwowych. Ich wzorowa działalność została przerwana wybuchem II wojny światowej.

⁵⁸ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu, Publiczna Szkoła Powszechna w Rynarzewie 1930-1937, sygn. 454/2148.

⁵⁹ „Dziennik Bydgoski”, nr 16 z 22.01.1932.

⁶⁰ „Dziennik Bydgoski”, nr 177 z 05.07.1927.

⁶¹ S. Kłodziński, *Powiat szubiński. Opis dla władz, urzędów i organizacji i osób prywatnych*, Szubin 1935, s. 34.

⁶² „Ekspress Bydgoski”, nr 50 z 1998.

W Rynarzewie istniało też Koło Polskiego Czerwonego Krzyża. Jego prezesem był kierownik szkoły Jan Jankowski, sekretarzem Monika Gutkowska, a Józef Molenda skarbnikiem⁶³. Kierownik szkoły Jan Jankowski był również inicjatorem założenia w Rynarzewie drużyny harcerskiej. W roku 1933 przyjęła ona imię Króla Jana III Sobieskiego⁶⁴.

Rynarzewo należało do spółki wodnej na odcinku utrzymania Noteci od Dębinka do Turu. Spółka ta powstała 13 maja 1927 roku, a na jej czele w roku 1935 stanął prezes Kazimierz Tomaszewski⁶⁵.

Życie mieszkańców Rynarzewa w latach 1908-1939 wypełniała działalność w wielu towarzystwach, kołach i organizacjach społecznych, na terenie miasteczka i okolicy. Był to jedyny okres w dziejach tej siedemsetletniej miejscowości, gdy jej mieszkańcy byli tak licznie zaangażowani w życie różnych organizacji. A byli to w 90% obywatele pochodzenia polskiego, dla których tego typu działalność była spełnieniem obywatelskiego obowiązku w stosunku do Ojczyzny.

Życie kulturalne mieszkańców Rynarzewa nie miało nigdy takiego rozmachu jak w dużych miastach ówczesnej Polski. Na terenie miasteczka brakowało teatru, kina czy muzeum. Jedynym ośrodkiem była szkoła oraz świetlica miejska w Domu Polskim u państwa Banachów oraz sala dla ludności narodowości niemieckiej u państwa Elżbiety i Roberta Schlieterów. To tam odbywały się koncerty, przedstawienia teatralne wykonywane przez amatorskie grupy miejscowe i przejezdne. Organizowano tam akademie z okazji świąt narodowych i kościelnych, oglądano filmy, które przedstawiało kino objazdowe. W okresie letnim zabawy i majówki odbywały się w lasku miejskim tuż przy Gąsawce, gdzie wybudowano miejską strzelnicę. Organizatorami życia kulturalnego były przede wszystkim towarzystwa i organizacje społeczne działające w miasteczku. Często angażowano do tego działwę szkolną i grono nauczycielskie. Tak to wspólnie mieszkańcy uczestniczyli w tworzeniu życia kulturalnego.

Na łamach gazety ukazał się 18 lutego 1909 roku artykuł o wieczorku humorystycznym, z którego dochód został przeznaczony na budowę nowego kościoła parafialnego. Korespondent donosił: „Jak najlepsze wrażenie robiło to, że w zabawie w jak najlepszej harmonii i niczym do samego końca nie zmęczonej, brali udział wszyscy łącznie, tak gospodarze jak i służba, majstrowie i czeladnicy, właściciele i robotnicy. Amatorzy wywiązali się ze swoich ról również zadowolająco. Wołam, więc na całe gardło: Brawo!”⁶⁶.

⁶³ S. Kłodziński, op. cit., s. 40.

⁶⁴ *Harcerski Klub Żeglarski „Bryza”*, Rynarzewo 2000, s. 3.

⁶⁵ S. Kłodziński, op. cit., s. 36.

⁶⁶ „Dziennik Bydgoski”, nr 38 z 18.02.1909.



Restauracja, hotel i sklep kolonialny rodziny Schlieterów w Rynku w Rynarzewie
Fragment pocztówki

Kolejne amatorskie przedstawienie, które miało się odbyć 16 stycznia 1910 roku, zostało opisane przez korespondenta gazety o pseudonimie „Ostra”: „Wprawdzie afisze nie zapowiadają żadnych szumnych i krzykliwych sztuk, ale grane będą skromne, jednak dość ładne i pouczające, a to z tej prostej przyczyny, że na odegranie większych i mniejszych nie ma mowy”. Dochód został przeznaczony na budowę kościoła, więc publiczność dopisała i przybyła na salę Schlietera tłumnie⁶⁷.

W styczniu 1911 roku w uroczystość Trzech Króli na sali Schlietera ks. Kłos z Łabiszyna wyświetlał obrazki świetlne, przedstawiające Narodzenie Pana Jezusa. Bilety kosztowały 10 i 5 fenigów, a czystego dochodu uzbierano 70 marek, przeznaczając je na budowę kościoła. Korespondent donosił, że mieszkańcy niewielkiej rynarzewskiej parafii stawili się licznie. Nie minęły jeszcze echa pokazów z 6 stycznia, a już gazeta donosiła o nowym przedstawieniu, które miało się odbyć 12 lutego. Twórcami kolejnego przedstawienia było Towarzystwo Robotników Katolickich, które w niedzielę 11 lutego 1912 roku wystawiło na sali u Schlietera amatorską arcysławną sztukę „Błążek opętany”⁶⁸.

⁶⁷ „Dziennik Bydgoski”, nr 6 z 09.01.1910.

⁶⁸ „Dziennik Bydgoski”, nr 7 z 10.01.1911.



Szkoła katolicka w Rynarzewie ok. 1917 roku. Karta pocztowa ze zbiorów autora tekstu

To samo towarzystwo 8 lutego 1914 roku odegrało dwie sztuki pt. „Kosz kwiatów” i „Zabawa w karczmie podczas nabożeństwa”. Korespondent gazety napisał: „Należy się też słusznie towarzystwu jak i amatorom i organiście, który ćwiczył wszystkich serdeczne podziękowanie, za daną sposobność dobrego zabawienia się”⁶⁹.

Również dziatwa szkolna brała udział w życiu kulturalnym miasteczka. Tak było podczas obchodów rocznicy powstania listopadowego w 1927 roku. Program uroczystości wypełniły: deklamacje dzieci, śpiewy, odczyty oraz występy towarzystwa śpiewu „Echo” pod batutą pana Grobelnego⁷⁰.

Podczas dziewiątej rocznicy oswobodzenia miasteczka w styczniu 1928 roku w czasie wieczornego capstrzyku odegrana została jednoaktówka pt. „Wesoły wieczór”. Reżyserem był referent oświatowy pan Frankowski. W zabawie i przedstawieniu wzięło udział liczne grono gości. Podobny charakter miała akademie z okazji 10-lecia Święta Niepodległości w listopadzie 1928 roku. Uczniowie recytowali wiersze i śpiewali pieśni patriotyczne, a wieczorem brali udział w pochodzie ulicami miasteczka, które rozświetlono

⁶⁹ „Dziennik Bydgoski”, nr 29 z 06.02.1914.

⁷⁰ „Dziennik Bydgoski”, nr 278 z 03.12.1927.

pochodniami. Na sali u Schlietera uroczystą akademię zagał kierownik szkoły pan Frankowski, a wiersze deklamowały panny z Towarzystwa Młodych Polek⁷¹.

W dniu uroczystości pięciolecia istnienia Towarzystwa Powstańców i Wójaków w styczniu 1930 roku odegrano przedstawienie amatorskie pt. „Uliczki Warszawskie” oraz farsę w dwóch aktach pt. „Swatka”⁷².

Dużym wydarzeniem kulturalnym dla mieszkańców Rynarzewa okazał się wieczór tańca i pieśni ludowych zorganizowany staraniem kierownika miejscowej szkoły. Wykonawcami programu była dziatwa szkolna. Korespondent gazety donosił: „Całość przeszła wszelkie oczekiwania. Serca rosły na widok małych górników, którzy w takt muzyki ładnie odtańczyli śląskiego »trojaka«. A potem kujawiak, mazur i krakowiak”. Takie wieczory cieszyły się dużym poparciem miejscowego społeczeństwa⁷³.

W okresie Bożego Narodzenia odbywały się koncerty kolęd. Wyjątkowy miał miejsce 4 stycznia 1939 roku, kiedy to wystąpił kolędowy zespół akademicki z Bydgoszczy. Zainteresowanie przerosło oczekiwania organizatorów i sala nie mogła pomieścić ludzi, którzy przybyli tego wieczoru na koncert⁷⁴.

Do wydarzeń kulturalnych należy zaliczyć również koncerty chóru parafialnego p.w. św. Cecylii, pod kierunkiem organisty pana Stefana Skrzypczaka.

„Dziennik Bydgoski” na swych łamach poświęcał wiele miejsca uroczystościom, które odbywały się w miasteczku. Większość z nich obchodzono dopiero po odzyskaniu niepodległości w 1920 roku. Były to obchody rocznicy oswoobodzenia Rynarzewa przez powstańców w styczniu 1919 roku, rocznice majowej konstytucji i Święta Niepodległości w listopadzie oraz uroczystości patriotyczne o charakterze lokalnym – wręczenie sztandarów, odsłonięcie pomnika powstańców, poświęcenie nowego kościoła parafialnego. W organizowanie tych uroczystości angażowało się całe miasteczko, a więc Urząd Miejski z burmistrzem Tomaszewskim na czele, towarzystwa, bractwa, duchowieństwo i poszczególni obywatele.

W pierwszym okresie, to jest w latach 1908-1920, kiedy to Rynarzewo pozostawało pod pruskim zaborem, trudno mówić o organizowaniu jakichś uroczystości. Tylko kościół katolicki dawał publiczne świadectwo swojej wiary i patriotyzmu podczas procesji Bożego Ciała. Do najważniejszych uroczystości tych lat zaliczyć należy poświęcenie kościoła parafialnego, które

⁷¹ „Dziennik Bydgoski”, nr 24 z 29.01.1928.

⁷² „Dziennik Bydgoski”, nr 9 z 12.01.1930.

⁷³ „Dziennik Bydgoski”, nr 37 z 24.02.1938.

⁷⁴ „Dziennik Bydgoski”, nr 7 z 10.01.1939.

odbyło się 30 listopada 1913 roku. W tej samej świątyni w kwietniu 1914 roku odbywały się uroczystości żałobne po śmierci ks. proboszcza Górskiego, które przerodziły się w wielką manifestację patriotyczną polskośći Rynarzewa i okolicy.

Dnia 13 stycznia 1925 roku zapisał się w pamięci rynarzewian, ponieważ w tym dniu dokonano poświęcenia sztandaru dla Towarzystwa Powstańców i Wojaków. Uroczystość rozpoczęło nabożeństwo, które w kościele parafialnym odprawił ks. proboszcz Buławski. On też poświęcił sztandar, którego chrzestnymi zostali: Janina Tomaszewska, Marta Przybylińska, Franciszka Wesółowska i Zofia Szymańska oraz Wincenty Gutkowski – przedstawiciel przemysłowców, Władysław Hałas – przedstawiciel rolników, Jan Markiewicz – przedstawiciel robotników i kupiec Kazimierz Kujawski z Bydgoszczy, dawny obywatel Rynarzewa. Sztandar prezesowi Tomaszewskiemu wręczył na rynarzewskim rynku inż. Bernaczak, prezes okręgowy Towarzystwa Powstańców i Wojaków. Swoje przemówienie wygłosił również Jan Teska, redaktor naczelny „Dziennika Bydgoskiego”, od którego sztandar otrzymał pamiątkowy gwóźdź. Dalsze uroczystości odbyły się przy mogile poległych na cmentarzu w Rynarzewie⁷⁵.



Młode Polki z Rynarzewa z ks. M. Buławskim ok. 1930. Ze zbiorów autora tekstu

⁷⁵ „Dziennik Bydgoski”, nr 12 z 16.01.1925.

Przy tej samej mogile zebrało się społeczeństwo polskie rok później, w lipcu 1926 roku, aby uczestniczyć w odsłonięciu i poświęceniu pomnika ku czci poległych w powstaniu wielkopolskim. Nad mogiłą 16 powstańców wybudowano pomnik z włoskiego piaskowca. O uroczystościach z 4 lipca 1926 roku gazeta donosiła w ten sposób: „Na uroczystość przybyły towarzystwa wojskowe ze sztandarami, okoliczne ziemianstwo, starosta Kutner, ks. radca Ludwik Sołtysiński z Szubina, przedstawiciele władz wojskowych, delegacje pułków z Wrześni i Brodnicy... Dziarskim krokiem maszerowali rynarzewiacy, bydgoszczanie, szubiniacy, i ci z Wąwelna, Mochla, Salna, Wtelna, Iwna, Żnina, Wągrowca, Łabiszyna, Jabłówka, Samokłęsk i Wąsosza, dalej szli inwalidzi i kolejarze (P. Z. K.), a na końcu obywatele i Młode Polki z Rynarzewa. Pomnik odsłonił burmistrz Tomaszewski, a aktu poświęcenia dokonał ks. Buławski. Całość uroczystości uświetniły: chór parafialny p.w. św. Cecylii z Rynarzewa i »Dzwon« z Bydgoszczy. Na zakończenie orkiestra zagrała »Rotę«⁷⁶.

W ósmą rocznicę oswobodzenia miasteczka, tj. w styczniu 1927 roku, uroczystości państwowe połączono z kościelnymi. I tak: msze za poległych odprawił ks. proboszcz Buławski, a na sali u pana Banacha odbyło się uroczyste posiedzenie Towarzystwa Powstańców i Wojaków, na którym to wspomniano dramatyczne chwile z powstania. Redaktor Nowakowski z Bydgoszczy wygłosił historyczny referat o tamtych dniach i ich znaczeniu dla każdego Polaka. Mówca wznosił okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, co zebrani z zapalem powtarzali⁷⁷.

„Dziennik Bydgoski” donosił również o obchodach rocznicy powstań listopadowych i styczniowych rocznicach oswobodzenia miasteczka podczas powstania wielkopolskiego. I tak, w roku 1928 w listopadzie obchodzono uroczystość 10-lecie Odzyskania Niepodległości. Na boisku szkolnym przygotowano uroczyste spotkanie, podczas którego występowała dziatwa szkolna pod czujnym okiem swoich nauczycieli. Wieczorem miasteczko rozbłysło od blasku ognisk, pochodni, a jego uliczkami przeszedł uroczysty pochód, do którego na rynku przemówił burmistrz Tomaszewski. Były wiersze i pieśni narodowe oraz referat kierownika szkoły pana Frankowskiego⁷⁸.

Na łamach „Dziennika Bydgoskiego” można było przeczytać również o uroczystościach rodzinnych, które obchodzili znaczni obywatele miasteczka. W lutym 1939 roku gazeta donosiła o srebrnych godach małżeńskich Władysława i Marii Szulców. Pan Władysław brał udział w powstaniu wielkopolskim, za co otrzymał Medal Niepodległości, a później był cenionym rzeźnikiem

⁷⁶ „Dziennik Bydgoski”, nr 152 z 06.07.1926.

⁷⁷ „Dziennik Bydgoski”, nr 13 z 16.01.1927.

⁷⁸ „Dziennik Bydgoski”, nr 270 z 22.11.1928.

i wraz z małżonką mieszkał w Rynarzewie. Na ich jubileusz przybyli przedstawiciele: cechów rzeźnickich i wędliniarskich, delegacje miejscowych towarzystw, nadesłano 50 telegramów okolicznościowych⁷⁹.

W dniu 8 stycznia 1939 roku mieszkańcy Rynarzewa zorganizowali uroczystości 20-lecia oswobodzenia miasteczka. Nikt nie spodziewał się, że będzie to ostatnia taka rocznica. Za osiem miesięcy niemiecki okupant na pięć lat zagarnął nasze ziemie i pozbawił nas państwowości. Wielu z polskich obywateli miasteczka straciło życie podczas masowych egzekucji, deportacji i wywózek do obozów zagłady – wśród nich byli również ci, którzy owego stycznia 1939 roku świętowali rocznicę oswobodzenia Rynarzewa. Po mszy nastąpił przemarsz na cmentarz, gdzie złożono kwiaty na mogile poległych w powstaniu. Wieczorem odbyła się iluminacja miasteczka i przedstawienie pt. „Bitwa pod Rynarzewem”⁸⁰.

Była to ostatnia tak podniosła uroczystość w miasteczku. Rynarzewo zostało zajęte przez wojska niemieckie w dniu 6 września 1939 roku. Prawie wszystkie towarzystwa i organizacje społeczne zakończyły swoje istnienie owego pamiętnego września roku 1939. Z opisywanych na łamach „Dziennika Bydgoskiego” organizacji pozostała do naszych czasów tylko Ochotnicza Straż Pożarna.

⁷⁹ „Dziennik Bydgoski”, nr 32 z 15.02.1939.

⁸⁰ „Dziennik Bydgoski”, nr 1 z 01.01.1939.

Michał Mikołajczak, Jakub Kujawa

Przyczynek do problemu chorób wenerycznych w Bydgoszczy w dwudziestoleciu międzywojennym

Schorzenia weneryczne (rzeżączka, syfilis, wrzód weneryczny), obok innych chorób zakaźnych, stanowiły w różnych okresach historii Bydgoszczy poważny problem społeczny, który często przybierał formę wyniszczających ludność epidemii. Rozwój medycyny i farmakologii w epoce oświecenia i XIX wieku oraz poprawa warunków sanitarnych (realizacja idei higieny społecznej)¹ przyniosły znaczną poprawę w leczeniu tych przewlekłych chorób. Jednak schorzenia weneryczne rozwinęły się odrębnymi i specyficznymi drogami, głównie poprzez prostytutkę kobiet, określaną oficjalnie przez ustawodawcę jako „nierząd zawodowy”. Przez określenie „nierządu zawodowego” rozumiano w okresie międzywojennym uprawianie nierządu odpłatnego z przypadkowo poznanymi klientami, co stanowiło dla kobiety jedyne lub główne źródło dochodu². Dla jasności wykładu należy przypomnieć, iż ustawa z 1922 roku zabraniała utrzymywania domów publicznych (wszelkie lokale i mieszkania, zajmowane przez więcej niż dwie osoby uprawiające nierząd), natomiast z prostitucji stworzono zawód uprawiany indywidualnie, nadzorowany przez komisje sanitarno-obyczajowe³. Dodatkowym zadaniem komisji sanitarno-

¹ T. Marcinkowski, *Medycyna społeczna XIX-XX w.*, [w:] *Historia medycyny*, red. T. Brzezińskiego, Warszawa 1988, s. 472-474.

² K. Imieliński, *Manowce seksu: prostytutka*, Łódź 1990, s. 9-11.

³ Rozporządzenie Ministra Zdrowia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych z dnia 6 września 1922 r. o nadzorze nad nierządem (DzU Nr 76, poz. 715). Skład komisji sanitarno-obyczajowej stanowili: kierownik władzy administracyjnej (przewodniczący), lekarz państwowy (stały zastępca przewodniczącego), przedstawiciel policji państwowej.

-obyczajowych było przeciwdziałanie chorobom wenerycznym poprzez kontrole i przymus badań lekarskich oraz kierowanie na leczenie, w razie stwierdzenia choroby⁴. Istniały zatem dwie formy prostytucji w omawianym okresie: prostytucja zalegalizowana poprzez rejestr policyjny i nadzór lekarski oraz nieewidencjonowany przez żadną instytucję „nierząd zawodowy”.

Należy podkreślić fakt, iż prostytucja jako zjawisko demograficzne miała charakter zazwyczaj miejski i zależny od ruchu ludności w miastach⁵. Całe zjawisko oparte było głównie na podłożu psychologicznym i ekonomicznym⁶. Zdecydowanie największy odsetek kobiet trudniących się nierządem pochodził z warstw najuboższych i słabo wykształconych. Ubóstwo, brak własnego mieszkania, a nawet żywności były podstawową przyczyną tego procederu. Dążenie do uzyskania prostą drogą dobrobytu oddziaływało skutecznie na kobiety, szczególnie te wywodzące się z rodzin dotkniętych różnymi patologiami społecznymi⁷. Oprócz bezrobocia i alkoholizmu był to jeden z głównych problemów Polski międzywojennej. Jednak nie tylko kwestie ekonomiczne tutaj zaważyły. Według K. Raczyńskiego wpływ na rozwój prostytucji miała też wojna, której okrucieństwo wpłynęło na rozprężenie obyczajowe społeczeństwa polskiego⁸. Nie inaczej było w Bydgoszczy, a w opracowaniach statystycznych, dotyczących bezpieczeństwa publicznego, możemy przeczytać, iż Bydgoszcz „obok opilstwa dominuje prostytucją i nierządem...”⁹. Szczególnie groźne i trudne do wykrycia było zjawisko prostytuujących się kobiet, które nie były rejestrowane przez służby policyjne, dodatkowo nie posiadając badań

przedstawiciel władzy samorządowej, delegat stowarzyszeń względnie związków społecznych, mających za zadanie walkę z nierządem lub cele pokrewne. Natomiast gotowe od 1931 r. projekty ustaw Ministerstwa Opieki Społecznej, zwalczające choroby weneryczne i nierząd, nigdy nie weszły w życie. Ówczesne ustawodawstwo, według społeczeństwa, przyniosło odwrotne efekty od zamierzonych, ponieważ zakaz funkcjonowania domów publicznych zwiększył tylko nierząd uliczny i utajniony.

⁴ Ibidem.

⁵ J. Macko, *Nierząd jako choroba społeczna*, Warszawa 1938, s. 30.

⁶ Informacje na temat uwarunkowań społeczno-ekonomicznych prostytucji w okresie międzywojennym zawarte są m. in. w: W. Chodźko, *Prostytucja i choroby weneryczne jako zjawiska społeczne*, Warszawa 1939; M. Kowalczyk-Jamnicka, *Społeczno-kulturowe uwarunkowania prostytucji w Polsce*, Bydgoszcz 1998; A. Nowak, M. Wójcik, *Kobieta w rodzinie w II RP i współcześnie: zagadnienia filozoficzne, społeczno-edukacyjne i prawne*, Katowice 2000; E. Wyrobek, *Choroby weneryczne*, Kraków 1921.

⁷ „Dziennik Bydgoski” nr 88 z 16 kwietnia 1927 r.; M. Mikołajczak, *Obyczajowość mieszkańców Bydgoszczy w okresie międzywojennym na podstawie „Dziennika Bydgoskiego”* (praca magisterska), Bydgoszcz 2010, s. 94; K. Imieliński, op. cit., s. 112-115; J. Macko, op. cit., s. 43.

⁸ K. Raczyński, *Kobieta niewolnicą XX w.*, Poznań 1933, s. 3-4.

⁹ J. Żernicki, *Bydgoszcz w cyfrach 1920-1924*, Bydgoszcz 1925, s. 39.

lekarskich. J. Żernicki, ówczesny sekretarz miejski i kierownik Urzędu Statystycznego w Bydgoszczy, wzmiankował w 1924 roku, iż „choroby weneryczne w zastraszający wprost sposób szerzą się i szerzyć będą, o ile nie zdołamy jak najprędzej tajnej prostytucji wytępić”¹⁰. Za tym alarmującym stwierdzeniem kryją się fakty wyrażone w liczbach. Mianowicie, w tym samym roku w Stacji Wenerycznej znalazło się 361 prostytutek, w tym najwięcej, bo aż 104, leczyło się na kiłę oraz szankra (45)¹¹. W 1925 roku zarejestrowano w Bydgoszczy 98 prostytutek, natomiast o uprawianie nierządu podejrzewano 361 kobiet¹². Często więc zdarzały się okresy posiadania przez władze tylko częściowych danych statystycznych na temat liczby i stanu zdrowia prostytutek, a wysoka liczba nieewidencjonowanych „pań” powiększyła tylko ryzyko zachorowań na schorzenia weneryczne. Całość sytuacji niech zobrazuje fakt, że bydgoszczanie w połowie lat 20. XX wieku najczęściej zapadali na choroby płucne i właśnie weneryczne. Dotkniętych chorobą „Wenery” było 7 tys. osób, statystycznie więc co 15. mieszkańców grodu nad Brdą¹³.

Sytuacja była więc trudna, a byłaby beznadziejna, gdyby nie działalność bydgoskiej Stacji Wenerycznej (Oddziału Wenerycznie Chorych). Powstała ona w 1908 roku, w wydzielonych do tego celu pomieszczeniach aresztu policyjnego przy ul. Grünstraße 7 (Parkowej). Oddział był niewielki i początkowo znajdowało się tam 20 łóżek. Po odzyskaniu niepodległości Stacja Weneryczna nadal mieściła się przy ul. Parkowej 7. Leczeniu i kontroli formalnie miały podlegać tylko znane policji prostytutki, natomiast z ramienia Magistratu tym zagadnieniem zajmował się Miejski Urząd Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego. Faktycznie obowiązywała tzw. reglamentacja sanitarna prostytutek – rejestr prowadzony był jedynie dla celów sanitarnych (zwalczanie chorób wenerycznych). Personel lecznicy był bardzo skromny: pracowała tam etatowo tylko jedna pielęgniarka, a oddziałem kierował do 1935 roku dr Stefan Prus-Kowalewski¹⁴, zastąpiony przez dr Magdalenę Ignaszak¹⁵. Sprawami techniczno-administracyjnymi zajmował się strażnik więzienny. Stacja dla chorych nie spełniała elementarnych wymogów sanitarnych. Chore kobiety

¹⁰ Ibidem, s. 17.

¹¹ Ibidem.

¹² J. Żernicki, *Ilustrowany przewodnik po Wielkiej Bydgoszczy i okolicy*, Bydgoszcz, s. 22.

¹³ J. Żernicki, *Wielka Bydgoszcz w świetle cyfr i faktów*, Bydgoszcz 1926, s. 74.

¹⁴ *Księga adresowa miasta Bydgoszczy z lat 1922-1936/37* [dalej cyt. KAmB]: dr Prus-Kowalewski, lekarz specjalista chorób skórnych i weneryczno-płciowych, najpierw mieszkał przy ul. Śniadeckich 13 (1925, s. 42), a w latach 30. XX wieku przy ul. Marszałka Focha 8 (1933, s. 25).

¹⁵ KAmB 1936/37, s. 271: zamieszkała przy ul. Gdańskiej 5/6.

często spały bez prześcieradeł, a niejedna musiała leżeć na gołych, wprost zgnitych siennikach¹⁶. Latem 1926 roku Stację, potocznie nazywaną „łabajem”¹⁷, przeniesiono wraz z aresztem policyjnym do budynku przy ul. Wały Jagiellońskie 4 (od 1959 r. szpital więzienny ZK). Przebywały tam wtedy na kuracji 252 kobiety. Najwięcej było objawów wystąpienia rzeżączki (147), kiły (71) oraz wrzodu miękkiego (34). Warunki bytowe uległy poprawie, zazwyczaj 29 łóżek rozstawionych było w czterech salach. Opieka na oddziale była bezpłatna, opłacana z kasy miejskiej¹⁸. Statystyki podają, iż w latach 1926-1927 dzienny koszt utrzymania chorego w Stacji wynosił 2,50 zł. Była to suma stosunkowo niska, nieco lepiej wyglądała sytuacja w Lecznicy Miejskiej (4,5 zł) i oddziale tej placówki – Stacji położniczej (4,5-5 zł)¹⁹.

Tabela 1. Działalność Stacji Wenerycznej w Bydgoszczy (1929-1938)

Rok	Liczba			Zmarło	Ogólna roczna liczba pacjentów		
	lekarzy	pielęgniarek	łóżek	razem	M	K	razem
1929	1	1	b.d.	6	b.d.	b.d.	350
1930	1	1	b.d.	-	b.d.	b.d.	218
1931	1	1	27	-	3	224	227
1932	1	1	29	-	6	185	191
1933	1	1	29	-	5	244	249
1934	1	1	29	1	5	275	280
1935	1	1	29	-	4	290	294
1936	1	1	29	-	-	516	516
1937	1	1	29	-	-	536	536
1938	1	1	b.d.	1	b.d.	b.d.	641
Razem	1	1	29	8	23	2270	3502

Źródło: opracowanie własne na podstawie RSmB z lat 1929-1937 i WSmB z lat 1930 i 1938.

¹⁶ M. Mikołajczak, op. cit., s. 88.

¹⁷ Z. Raszewski, *Pamiętnik gapia. Bydgoszcz jaką pamiętam z lat 1930-1945*, Bydgoszcz 1994, s. 288.

¹⁸ M. Boguszyński, *Oddział Wenerycznie Chorych w areszcie policyjnym przy ul. Parkowej 7 i Wałach Jagiellońskich 4 (1920-1939)*, „Primum Non Nocere”, 5, 2004, s. 18; idem, *Szpitala bydgoskie do 1937*, „Primum Non Nocere”, 2, 1993, s. 7-8.

¹⁹ MSmB 1926-1927.

Wydaje się, iż placówka była dobrze zarządzana, lecz ze względu na skromne warunki i mały personel mogła przyjąć ograniczoną liczbę chorych. Rzeczywistość tymczasem postawiła przed władzami kolejne wyzwania związane ze wzrostem prostytucji w mieście i wynikającym z tego tytułu zagrożeniem rozprzestrzenienia się chorób wenerycznych. Niemal każdy numer „Dziennika Bydgoskiego” w rubryce „Kronika policyjna” zawierał informacje dotyczące pań lekkich obyczajów. Do aresztu trafiały kobiety za przekroczenie przepisów policyjno-obyczajowych i uprawianie tajnego nierządu zarobkowego. Często były to osoby z tzw. półświadka, które w większości wypełniały statystyki policyjnych kartotek. W całym 1925 roku lekarz sanitarny przebadał łącznie 1299 kobiet, z czego odnotowano 350 przypadków schorzeń wenerycznych: 205 zachorowań na rzeżączkę, 98 na kiłę, 41 na szankier i sześć na świerzb²⁰. Wspomniany „Dziennik Bydgoski” ze stycznia 1926 roku podał, iż „przestępstwa na tle moralności mnożą się bez końca... widzimy u kobiet straszne i groźne w skutkach rozluźnienie obyczajów”²¹. Być może gazeta chudecka, ze względu na swój charakter, zbyt przejaskrawiła całe zjawisko, ale nie można bagatelizować faktu, iż proceder nabrał niebezpiecznych dla zdrowia publicznego rozmiarów.

Analiza liczby „korzystających” z lecznicy chorych uwidacznia dramatyczny przyrost pacjentów w drugiej połowie lat 30. XX wieku. W 1935 roku przez lecznicę przewinęły się 294 osoby. Rok później ich liczba wzrosła do 516, a w 1937 roku wyniosła 536 osób. Natomiast w 1938 roku padł „rekord” – hospitalizowanych na schorzenia weneryczne było 641 chorych. W ciągu trzech lat liczba kurujących się wzrosła w porównaniu do 1935 roku o 347 osób²². Zazwyczaj dane zamieszczone w oficjalnych statystykach policyjnych były niższe od frekwencji bydgoskiej Stacji Wenerycznej. Prasa w 1935 roku informowała, iż według oficjalnych statystyk było w mieście 147 prostytutek²³. Jeśli jednak wziąć pod uwagę liczbę zarejestrowanych prostitutek i porównać ją do liczby „upadłych kobiet” przebywających w Stacji Wenerycznej w tymże 1935 roku (290 – zob. tabela 1), to leczyło się tam o 143 kobiety więcej, niż wykazuje to urzędowa statystyka. Były to osoby nieposiadające tzw. „czarnej książeczki”²⁴ (nieewidencjonowane). prostytutki, które ten dokument

²⁰ „Dziennik Bydgoski” nr 59 z 13 marca 1926 r.

²¹ „Dziennik Bydgoski” nr 24 z 30 stycznia 1926 r.

²² Dane na podstawie: Rocznika Statystycznego miasta Bydgoszczy za lata 1935-1937 [dalej cyt. RSMB].

²³ M. Guzek, *Nielegalna bydgoska prostytucja dwudziestolecia międzywojennego (w świetle raportów policyjnych)*, „Kronika Bydgoska”, t. XX, 1998, Bydgoszcz 1999, s. 192.

²⁴ Z. Raszewski, *Pamiętnik gapia. Bydgoszcz jaką pamiętam z lat 1930-1945*, Bydgoszcz 1994, s. 288.

miały, a unikały badań kontrolnych, ścigane były przez specjalną komórkę bydgoskiej policji – Urząd Sanitarno-Obyczajowy. Powyższy urząd w 1929 roku zarejestrował 130 prostytutki²⁵, natomiast na Oddziale Wenerycznie Chorych w tym okresie znajdowało się aż 350 chorych. W tym samym roku tylko za przekroczenie przepisów sanitarno-obyczajowych aresztowano 795 osób, z czego na wolność wypuszczono 746, a 49 przekazano policji. Prawdopodobnie były to kobiety „lekkich obyczajów”, które nie posiadały badań medycznych²⁶. Jak pokazują dane statystyczne, władze miejskie nie nadały z pełną kontrolą bydgoskiego środowiska prostytucji. Z przyczyn zrozumiałych duża część nadzoru nad nierządem musiała spaść na służby medyczne. Tak też stanowiła ustawa z 1922 roku o zwalczaniu „nierządu zawodowego”²⁷. W tym okresie pojawiły się również pomysły utworzenia, według wzorców zachodnich, specjalnej policji kobiecej. Nie ma pewności, czy taka policja w Bydgoszczy istniała, aczkolwiek podobna jednostka zwalczająca nierząd i handel „żywym towarem” działała w województwie pomorskim²⁸. Warto podkreślić fakt, iż w „polskiej Bydgoszczy” prostytucja stanowiła dużo większy problem niż w czasie ostatnich lat zaboru – co przyznali nawet redaktorzy chadeckiego „Dziennika Bydgoskiego”²⁹.

Według statystyk w bydgoskiej Stacji Wenerycznej w latach 1931-1937 przebywało 23 mężczyzn³⁰. Najwięcej przypadków zarejestrowano w 1932 roku – w lecznicy przebywało wtedy sześciu panów. Prawdopodobnie liczba podejrzanych o chorobę weneryczną była większa, jednak ze względu na lęk przed utratą prestiżu społecznego mężczyźni nie chcieli ujawniać tego typu schorzeń. Warto także spojrzeć na wiek osób, które podejrzewano o zarażenie się rzeżączką lub kiłą. Według danych Urzędu Sanitarno-Obyczajowego (1929 r.), 130 zarejestrowanych wtedy kobiet znajdowało się w następującym przedziale wiekowym: 55 – 21-25 lat, 40 – 18-20 lat, 30 – 26-30 lat, dwie – 41-50 lat. W przedziale wiekowym 51-60 lat nie odnotowano żadnej osoby. Przeważały kobiety samotne (119), reszta to mężatki (6) i jedna wdowa³¹. Jeśli chodzi o wyznanie religijne, w przeważającej większości problem chorób wenerycznych

²⁵ RSmB za rok 1929.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Zob.: przypis 2.

²⁸ B. Dobrzycki, *Służba Bezpieczeństwa Publicznego na Pomorzu*, [w:] *Księga pamiątkowa dziesięciolecia Pomorza*, red. K. Esden-Tempski, Toruń 1930, s. 353.

²⁹ Przed I wojną światową na 64 tys. mieszkańców było w Bydgoszczy 80 kobiet, zarejestrowanych w Urzędzie Sanitarno-Obyczajowym. W 1927 roku na 108 tys. mieszkańców było 110 kobiet: „Dziennik Bydgoski” nr 88 z 16 kwietnia 1927 r.; nr 117 z 22 maja 1928 r.

³⁰ RSmB za lata 1931-1937.

³¹ RSmB za rok 1929.

dotykał kobiet z rodzin katolickich. W 1926 roku na 252 pacjentki Stacji Wenerycznej, aż 240 było wyznania katolickiego, a 12 ewangelickiego³². Także rejestr Urzędu Sanitarno-Obyczajowego (1929 r.) potwierdził ten stan rzeczy, odnotowując 111 kobiet wyznania katolickiego, siedem ewangelickiego i dwie mojżeszowego³³. Z przykrością należy stwierdzić fakt, iż poziom moralny katoliczek był zdecydowanie gorszy niż kobiet wywodzących się ze środowisk mniejszości religijnych. W tym wypadku, jak zresztą na innych płaszczyznach społecznych, najciemniej było pod latarnią – to chrześcijańska prasa najbardziej potępiała prostytucję. Jednak w chadeckim „Dzienniku Bydgoskim” niemożliwe jest znalezienie przez cały okres międzywojenny podobnych statystyk³⁴. Jeśli chodzi o pochodzenie kobiet cierpiących na choroby weneryczne, to większość stanowiły bydgoszczanki. W 1936 roku na 516 hospitalizowanych w Stacji Wenerycznej kobiet 491 było miejscowych, 29 spoza Bydgoszczy i 40 „pań” niezdecydowanych lub niepotrafiących określić stałego miejsca zamieszkania³⁵.

Wykorzystane w tym miejscu dane statystyczne dają powód do stwierdzenia, iż corocznie w Stacji Wenerycznej leczono nowe osoby, a hospitalizacja miała charakter krótkotrwały, ze względu na małą liczbę miejsc i duży napływ pacjentów. Frekwencja placówki w latach 1929-1938 wyniosła 3502 osoby (dla lat 1931-1937 – 2270 kobiet i 23 mężczyzn).

* * *

Oddział Wenerycznie Chorych funkcjonował nieprzerwanie do wybuchu II wojny światowej, przyczyniając się na miarę swoich możliwości do leczenia chorób wenerycznych. Placówka współpracowała z władzami administracyjnymi (komisja sanitarno-obyczajowa) i policją (Urząd Sanitarno-Obyczajowy), wypełniając powierzona misję społeczną. Jednak w efekcie finalnym Stacja nie była w stanie zatrzymać i zapobiec wzrostowi liczby kobiet zajmujących się nielegalną prostytucją, ponieważ nie posiadała takich kompetencji. Leczono tam przede wszystkim chorych, a nie zwalczano przyczyn zjawiska powodujących te schorzenia, a przyczyny były wielorakie i dotyczyły wielu aspektów życia społecznego i obyczajowego Polaków w II RP. Nie będzie przesadą stwierdzenie, iż zarzewie całego problemu tkwiło korzeniami w braku skutecznych przepisów prawnych, które ostatecznie zepchnęły proceder „nierządu zawodowego” do podziemia, co pogłębiło tylko problem. Istniała wręcz

³² M. Boguszyński, op. cit., s. 18.

³³ RSmB za rok 1929.

³⁴ M. Mikołajczak, op. cit., s. 91-92.

³⁵ Ibidem.

ambivalentność w respektowaniu prawa, kiedy poprzez nieskuteczność w zapobieganiu rozprzestrzeniania się „nierządu zarobkowego” *de facto* państwo tolerowało w mniejszym lub większym zakresie badane zjawisko. Raczej zawiodło ustawodawstwo niż organy działające na mocy ustanowionego prawa. Jest to wyraźnie widoczne na przykładzie statystyk bydgoskiego środowiska nielegalnej prostytucji z drugiej połowy lat 30. XX wieku. Nie powinien więc dziwić fakt, iż władze miasta i służby porządkowe nie kontrolowały do końca tego procederu, co zwiększyło tylko rolę i użyteczność działania Stacji Wenerycznej w Bydgoszczy w okresie dwudziestolecia międzywojennego.

Dominika Czarnecka

Wdzięczność w kamieniu zapisana Historia powstania bydgoskiego Pomnika Wdzięczności Armii Czerwonej – odsłona I

Przez niemal 50 powojennych lat propaganda komunistyczna kreowała i rozpowszechniała jedyny dopuszczalny wizerunek Armii Radzieckiej (AR)¹ – obraz bratniej armii, której chwała związana była z bardzo dużym wkładem w pokonanie III Rzeszy, a jednocześnie „wyzwoleniem” krajów Europy Środkowo-Wschodniej spod jarzma hitlerowskiego. Faktycznie jednak, nie kwestionując pozytywnej roli, jaką odegrała Armia Czerwona (ACz) w pokonaniu niemieckiego okupanta, długoletnie działania żołnierzy radzieckich w Polsce niejednokrotnie miały niewiele wspólnego z kryształowym wizerunkiem „radzieckich bohaterów” dopuszczanym w oficjalnym obiegu przez cenzorów. Armia ZSRR na pewno nie przyniosła Polsce wolności, rozumianej jako pełna suwerenność, którą RP posiadała do 1939 roku. Plan Stalina polegał na stworzeniu z Polski kraju całkowicie uzależnionego od ZSRR². Jednym z zadań ACz było doprowadzenie do ziszczenia się marzeń dyktatora. Jeśli dodać do tego ogromne straty finansowe i gospodarcze związane ze stacjonowaniem

¹ Armia Czerwona w marcu 1946 roku zmieniła nazwę na Armia Radziecka, ale jeszcze w 1947 roku stosowano czasem starą nazwę. Odnosi się to również do Pomników Wdzięczności, które często naprzemiennie były dedykowane żołnierzom Armii Czerwonej lub Radzieckiej.

² Szersze omówienie zagadnienia: H. Bartoszewicz, *Polityka Związku Sowieckiego wobec państw Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1944-1948*, Warszawa 1999; idem, *Polityka ZSRR wobec państw Europy Środkowo-Wschodniej przed paryską konferencją pokojową (styczeń-lipiec 1946 roku)*, [w:] *Studia z dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej*, t. XXVIII, Wrocław-Warszawa-Kraków 1993, s. 93; idem, *Polityka Związku Sowieckiego wobec Europy Środkowo-Wschodniej przed konferencją w Jaltie (VII 1944-I 1945)*, [w:] *Studia z dziejów Rosji...*, t. XXXI, 1996, s. 77-92.

żołnierzy radzieckich w Polsce, a także rabunki, gwałty i inne przestępstwa, których byli sprawcami, kwestia stawiania pomników wdzięczności mogła budzić co najmniej wątpliwości, jeśli nie jawną niechęć i sprzeciw przynajmniej części społeczeństwa³. Dla tej części Polaków stawianie pomników czerwoarmistom było wyłącznie haniebnym dowodem uległości polskich komunistów wobec ZSRR i niedopuszczalnym wielbieniem zbrodniarzy⁴. Niechęć polskiego społeczeństwa, które jednocześnie w ten sposób starało się odrealizować krzywdy i szkody wyrządzone przez wojska radzieckie, manifestowała się m.in. poprzez ataki na pomniki wdzięczności ACz, a nawet na cmentarze wojskowe. W raporcie głównego doradcy radzieckiego z 1946 roku zarejestrowano m.in. 12 ataków na pomniki ACz, w tym atak na pomnik na placu Wolności w Bydgoszczy nocą 11 listopada 1945 roku⁵.

Pomimo że władze często sugerowały powszechną ofiarność lokalnych społeczności w związku z tego rodzaju przedsięwzięciami, w rzeczywistości ogromna liczba pomników ACz była skutkiem działań administracyjnych. Pierwsze pomniki wdzięczności zaczęto stawiać w 1945 roku. Już wtedy sprawą ich budowy zainteresowały się najwyższe organa radzieckie w Polsce⁶. Po powstaniu pomników władze ZSRR uważnie śledziły, czy były one zadbane i odpowiednio traktowane. Owo trwałe zainteresowanie szczególnie wyraźnie ujawniło się po 1989 roku, gdy doszło do likwidacji części z nich.

W niniejszym artykule przedstawia się historię powstania jednego z wielu pomników wdzięczności w Polsce, mianowicie pomnika w Bydgoszczy. Kwestie związane z dokładniejszymi opisami wizerunku ACz, z jej faktycznymi działaniami i rolą w Polsce czy bardziej generalne – podsumowania dotyczące akcji budowy, znaczenia, oceny pomników wdzięczności w skali ogólnokrajowej zasługują na odrębne analizy i nie będą w tym miejscu podejmowane.

Przyjmuje się, że Bydgoszcz została wyzwolona 24 stycznia 1945 roku. Miasto zajęły wojska I Frontu Białoruskiego (FB) i I Armia Wojska Polskiego

³ Szerzej o działaniach i polityce radzieckiej na Pomorzu Nadwiślańskim (tu także Bydgoszcz): M. Golon, *Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1945-1947*, Toruń 2001; idem, *Działalność radzieckich władz wojskowych i policyjnych w Bydgoszczy w latach 1945-1946*, „Kronika Bydgoska”, t. XVII (część I), s. 85-116; t. XVIII (część II), s. 35-66.

⁴ *Rok pierwszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Pomorzu i Kujawach (luty-grudzień 1945)*, red. B. Binaszewska, P. Rybarczyk, Warszawa-Bydgoszcz-Gdańsk 2010, s. 31 – przyp. 40.

⁵ M. Golon, *Polityka radzieckich władz...*, s. 140.

⁶ Szerzej na ten temat: M. Golon, *Symbole wdzięczności czy uległości? Pomniki Wdzięczności Armii Czerwonej – przyczynek do dziejów propagandy komunistycznej w Polsce po drugiej wojnie światowej*, [w:] *Europa Orientalis. Polska i jej wschodni sąsiedzi. Księga pamiątkowa prof. S. Alexandrowicza*, red. Z. Karpus, D. Michaluk, T. Kempa, Toruń 1996.

(WP)⁷. Walki o Bydgoszcz toczyły się od 23 do 27 stycznia 1945 roku⁸. Już 15 marca 1945 roku w centralnym punkcie miasta, na placu Wolności, niedaleko miejsca, gdzie w 1919 roku stał pomnik cesarza Wilhelma I, uroczystie złożono w ziemi zwłoki rosyjskiego pułkownika Grigorija Iwanowicza Bolszanowa, który zginął podczas walk o wyzwolenie Bydgoszczy⁹. Mogiłę przykryto płytą nagrobną. Kilka dni później, 23 marca 1945 roku, na tym samym placu, odbył się wielki wiec poświęcony 27. rocznicy powstania bohaterskiej ACz, przy licznych udziałach bydgoszczan¹⁰. Krótco po pochowaniu Rosjanina Tymczasowy Zarząd Miasta postanowił upamiętnić na placu Wolności wszystkich żołnierzy ACz i WP, którzy oddali swe życie dla oswobodzenia Bydgoszczy i jej mieszkańców spod okupacji hitlerowskiej. Nie ulega wątpliwości, że cała akcja miała swoje źródło w przesłankach natury politycznej, czyli w powszechnej już orientacji, że ZSRR to nie tylko pogromca Niemców, ale także faktycznie nowy suweren Polski¹¹.

Podczas gdy w niektórych rejonach Polski wciąż toczyły się walki z Niemcami, w Bydgoszczy już zawiązał się Komitet Budowy Pomnika Wdzięczności. Na czele komitetu stanął ówczesny prezydent miasta Witold Szukszta¹². W prasie ukazała się krótka informacja zaznaczająca inicjatywę i przypisująca jej autorstwo społeczeństwu bydgoskiemu¹³. Na pierwszym posiedzeniu komitet

⁷ Bydgoszcz zdobyły oddziały I FB wspólnie z WP. Jednakże już w połowie lutego 1945 roku, w związku z przesunięciem się I FB na zachód, miasto znalazło się w zasięgu działania służb II FB, którym dowodził marszałek Konstantin Konstantinowicz Rokossowski. W konsekwencji, podczas budowy pomnika, komendant wojenny Bydgoszczy podlegał już Szefowi Służby Komendanckiej II FB – był nim gen. Nikita Subbotin.

⁸ *Przewodnik po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa lata wojny 1939-1945*, wyd. IV, Warszawa 1988, s. 103. Według Tadeusza Jaszowskiego w dokumentach II wojny światowej pojawiają się de facto dwie daty wyzwolenia Bydgoszczy: w komunikatach dowództwa radzieckiego podano, że Bydgoszcz zajęto już 22 stycznia 1945 roku. Tego dnia jednak jednostki radzieckie otarły się tylko o Bydgoszcz, pozostawiając oddziały na zachodnich przedmieściach miasta. W tym czasie ciągle działały w Bydgoszczy resztki garnizonu hitlerowskiego. Dlatego również autor optuje za drugą datą – 24 stycznia, która została uznana za oficjalną; T. Jaszowski, *Wyzwolenie Bydgoszczy*, „Kalendarz Bydgoski” na rok 1985, R. XVIII, s. 37-42.

⁹ A. Perlińska, *Kronika ważniejszych wydarzeń na terenie Bydgoszczy w 1945 roku*, „Kronika Bydgoska” 1962-1963, Bydgoszcz 1967, s. 65-71.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ Szerzej o pozycji Sowietów w Polsce: T. Żenczykowski, *Polska Lubelska 1944*, Łódź 1990; K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943-1948*, Poznań 1990.

¹² Z. Kuras, *W czasach Polski Ludowej 1945-1965*, [w:] *Dzieje Bydgoszczy. Calendarium*, red. Z. Guldon, Bydgoszcz 1968, s. 125-166. Szukszta Witold – członek PPR, od lutego do czerwca 1945 roku przewodniczący MRN w Bydgoszczy. Pełnił funkcję prezydenta Bydgoszczy od 24 lutego do 31 sierpnia 1945 roku.

¹³ „Ziemia Pomorska”, 25.03.1945, nr 20, s. 4.

zwrócił się do miejscowych rzeźbiarzy o wykonanie wstępnych projektów pomnika. Dnia 6 kwietnia 1945 roku w gazecie ukazała się notka o zakończonej konferencji komisji orzeczeniowej w ratuszu, której celem było wybranie projektu pomnika. Konferencji, w której uczestniczyli m.in. wiceprezydent miasta Weyher, dr Witold Bełza¹⁴, prof. Marian Turwid¹⁵, z ramienia pomorskiej delegatury Kultury i Sztuki dyrektor Mościcki, budownictwa miejskiego – inż. Kłyszynski i przedstawiciel „Polpressu”¹⁶, przewodniczył W. Szukszta. Spośród szeregu projektów przedłożonych przez miejscowych artystów rzeźbiarzy wybrano trzy. Jednocześnie ustalono, że 01.05.1945 roku zostanie położony kamień węgielny pod budowę pomnika na placu Wolności¹⁷. Dnia 14 kwietnia 1945 roku komisja jeszcze raz przejrzała gliniane modele. Na czele jury stanął wojskowy komendant miasta pułkownik Iwan Wasiliewicz Wierchogliad¹⁸. Jury nie było zadowolone z przedstawionych projektów i ostatecznie

¹⁴ *Bydgoski słownik biograficzny*, t. II, red. J. Kutta, Bydgoszcz 1995, s. 28-31. Bełza Witold Stanisław Kazimierz (1886-1955) – bibliotekarz, literat, publicysta, działacz kultury. W latach 1911-1914 studiował na Uniwersytecie Lwowskim, w 1917 roku uzyskał tytuł doktora filozofii. W latach 1910-1920 pracował w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. W 1920 roku zamieszkał w Bydgoszczy i objął stanowisko dyrektora Biblioteki Miejskiej i Biblioteki Ludowej. W latach 1934-1939 łączył obowiązki dyrektora z funkcją naczelnika Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego. W 1923 roku z jego inicjatywy powstało Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy. II wojnę światową spędził poza Bydgoszczą, do której powrócił w marcu 1945 roku. Powierzono mu kierownictwo Biblioteki Miejskiej i Ludowej. W latach 1945-1949 pełnił funkcję naczelnika Wydziału Kultury i Sztuki. W 1945 roku wystąpił z wnioskiem uczczenia 600-lecia Bydgoszczy i jemu powierzono przygotowanie obchodów. Dobrze układająca się współpraca z władzami miejskimi w końcu lat 40. została przerwana. Ze względów politycznych stał się niewygodny dla nowych władz miejskich. W 1952 roku został przeniesiony w stan spoczynku.

¹⁵ *Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, suplement I, red. Z. Nowak, Gdańsk 1998, s. 331-332. Turwid (właśc. Karczmarek) Marian (1905-1987) – pedagog, literat, artysta, malarz, działacz społeczny. Malarstwo i rzeźbę studiował na ASP w Krakowie. Studia pogłębił w Paryżu, Monachium i Berlinie. W latach 1931-1939 nauczał rysunku w Miejskim Katolickim Gimnazjum Żeńskim w Bydgoszczy, uczestnicząc zarazem w życiu kulturalno-artystycznym i oświatowym Bydgoszczy i Wielkopolski, m.in. pełnił funkcję przewodniczącego Związku Plastyków Pomorskich. Jako pisarz zadebiutował w 1926 roku, odąd przybrał nazwisko Turwid. Okupację niemiecką przeżył we Wrześni, a w 1945 roku powrócił do Bydgoszczy, gdzie objął funkcję kierownika Oddziału Plastyki w Wydziale Kultury i Sztuki Urzędu Województwa Pomorskiego. Z jego inicjatywy powstał w 1945 roku bydgoski periodyk literacko-artystyczny „Arkona”, którego był redaktorem naczelnym. Należał m.in. do Kujawsko-Pomorskiego Towarzystwa Kulturalnego, Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy.

¹⁶ Polpress – oficjalna rządowa agencja prasowa, poprzednik PAP.

¹⁷ „Ziemia Pomorska”, 06.04.1945, nr 27, s. 4.

¹⁸ Wierchogliad Iwan Wasiliewicz – ppłk, drugi (po ppłk. Aleksiejewie) radziecki komendant wojskowy Bydgoszczy. Jego zastępcą ds. politycznych był ppłk Bierendiejew Michaił Pietrowicz. Komendantura w Bydgoszczy, której podporządkowana była tymczasowa milicja, została zlikwidowana dopiero w połowie 1946 roku.

pracę zleciło architektowi Janowi Kossowskiemu¹⁹. W protokołach z czwartego posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej (MRN) w Bydgoszczy z 19 kwietnia 1945 roku, któremu przewodniczył W. Szukszta, w dziennym porządku obrad zapisano w punkcie trzecim: „Uchwalenie budowy pomnika wdzięczności”. Zarejestrowano tam, że po zreferowaniu sprawy przez prezydenta miasta, MRN uchwaliła urządzić wystawę modeli pomnika w celu udostępnienia ich jak najszerszemu gronu społeczeństwa, z prawem plebiscytu. Organizację wystawy powierzono Wydziałowi Budownictwa Zarządu Miejskiego²⁰. Dnia 6 maja 1945 roku w „Ziemi Pomorskiej” ukazała się recenzja z wystawy modeli Pomnika Wdzięczności²¹. Wynikało z niej, że wystawa została otwarta 29 kwietnia 1945 roku. Autor artykułu, M. Pawelko, po tendencyjnym stwierdzeniu, jak ciekawy i trudny temat z rzeźbiarskiego punktu widzenia stanowi Pomnik Wdzięczności, uzasadniał m.in., że „Pomnik zresztą ma symbolizować nie tylko wdzięczność Polski oswobodzonej dla Armii Radzieckiej, ale i zbratanie się dwóch narodów słowiańskich – być też wyrazem zwycięstwa Słowiańszczyzny nad odwiecznym wrogiem szczepem rabusiów germańskich”, aby ostatecznie wyrazić niezadowolenie, gdyż „poziom wystawy niski, niewspółmiernie niski w stosunku do takiego tematu, jakim jest Pomnik Wdzięczności. Brak oryginalnych pomysłów zdradza pośpiech w opracowaniu tematu. Temat wymaga rozwagi i poważnego traktowania”. Tendencyjność, a w zasadzie fałsz tekstu w „Ziemi Pomorskiej” wyrażał się m.in. w zmanipulowanym uzasadnieniu pseudohistorycznym. Otóż „odwiecznie wrodzy” Germanie zostali tu przedstawieni bez żadnego odniesienia do wschodnich Słowian, a ściślej Rosjan, którzy przecież przez wiele wieków byli równie lub czasem bardziej wrodzy Polsce jak i Niemcy. Zaczynał się już wówczas okres wypierania przez propagandę i cenzurę prawdy o historii stosunków polsko-rosyjskich, które idealizowano i diabolizowano stosunków polsko-niemieckich. Recenzent krótko opisał cztery zaprezentowane na wystawie modele pomnika. Pierwszy, autorstwa Piotra Tryblera, przedstawiał duży cokół kamienny, stojący w amfiladzie z rzeźbą na cokole. Pomysł miał być zaczerpnięty z pawilonu sowieckiego na Wystawie

¹⁹ K. Błażejowski, *Niewdzięczni Bydgoszczanie*, „Kalendarz Bydgoski” na rok 2007, R. 40, s. 210-213. Jan Kossowski w styczniu 1945 roku został powołany przez polskie władze miejskie w Bydgoszczy na stanowisko kierownika Oddziału Rozbudowy i Urbanistyki i jednocześnie na stanowisko architekta miejskiego. Szerzej na ten temat: A. Wysoka, *Działalność architektoniczna Jana Kossowskiego w Bydgoszczy w latach 1923-1939*, [w:] *Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu*, z. 8, Pracownia Dokumentacji i Popularyzacji Zabytków Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Bydgoszczy, Bydgoszcz 2003, s. 92.

²⁰ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy [dalej cyt. APB], MRN w Bydgoszczy, sygn. 1, Protokoły z posiedzeń MRN 1945-1946, protokół z 4 posiedzenia MRN z 19 IV 1945 roku.

²¹ „Ziemia Pomorska”, 06.05.1945, nr 50, s.5.

Paryskiej. Zdaniem M. Pawelko błędem artysty było usytuowanie rzeźby blokiem do ul. Gdańskiej, przez co na perspektywę parku został odsłonięty zupełnie nieskomponowany tył. Dodatkowo absolutnie nieciekawa wydała się oceniającemu amfilada, nie związana z blokiem cokółu i brak proporcji. Model opracowany przez Kazimierza Lipińskiego miał stanowić kilka przypadkowo zlepionych bloków bez łączności architektonicznej. Praca Stanisława Wachowicza została skrytykowana za niepotrzebne rzędy nagrobków. Miały one zaburzać proporcje kamiennego słupa, który nie został dostatecznie uwidoczniiony w pomysśle. Ostatni opisany projekt był pracą kolektywną. Jak podsumował autor artykułu: „Pomysł zupełnie banalny, a pomnik tej skali potrzebowałby placu czterokrotnie większego”.

Pierwszy pomnik miał być już w założeniu monumentem tymczasowym, choć koszty z nim związane wyceniono na około dwa miliony ówczesnych złotych²². Władze robiły wszystko, aby zdążyć z odsłonięciem na 7 listopada 1945 roku – 28. rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Udało się zrealizować plan co do dnia. Dokładnie w święto rewolucji, ze wszystkimi honorami, w obecności przedstawicieli armii radzieckiej, władz państwowych, miejskich, Wojska Polskiego oraz społeczeństwa został odsłonięty monument oficjalnie nazwany Pomnikiem Wdzięczności Żołnierzom Armii Czerwonej²³. Jan Kossowski zaprojektował prosty, strzelisty obelisk, na którego cokole została umieszczona tablica z herbem miasta Bydgoszczy, a na niej napis w języku polskim i rosyjskim: „Czerwonej Armii, Poległym w walkach o wyzwolenie Narodu Polskiego spod jarzma niemieckiego faszystów 1941-1945 – miasto Bydgoszcz”. Po prawej stronie u szczytu obelisku umieszczono orła polskiego, a po lewej stronie godło Związku Radzieckiego²⁴. Przed pomnikiem znajdowała się wspólna mogiła z nazwiskami jedenastu radzieckich oficerów, którzy polegli podczas wyzwolenia Bydgoszczy i okolic w styczniu 1945 roku i zostali pochowani w tym miejscu. Opiekę nad pomnikiem i grobami powierzono młodzieży z I Liceum Ogólnokształcącego²⁵. Patronem szkoły od lutego 1949 do września 1992 roku pozostawał Ludwik Waryński (od 1992 r. jest nim Cyprian Kamil Norwid).

Kolejny etap związany z bydgoskim Pomnikiem Wdzięczności rozpoczął się w 1948 roku. Wtedy to postanowiono przystąpić do wzniesienia godniejszego obiektu, który zastąpić miał prowizoryczny monument z 1945 roku. W trakcie

²² K. Błażejowski, *Niewdzięczni...*, s. 210.

²³ Z. Kuras, *W czasach Polski Ludowej...*, s. 134.

²⁴ „Ilustrowany Kurier Polski”, 09.11.1945, nr 19, s. 3.

²⁵ Z. Drwęcki, *Miejsca walk i męczeństwa w województwie bydgoskim 1939-1945*, Bydgoszcz 1969, s. 67.

42. posiedzenia MRN w Bydgoszczy, które odbyło się 29 września 1948 roku, radny Marian Dryll²⁶ (wiceprzewodniczący MRN) zgłosił wniosek nagły, celem podjęcia uchwały w sprawie wzniesienia nowego pomnika na cześć Armii Czerwonej²⁷. W protokole sprawę budowy pomnika zapisano w punkcie 18. Jednomyślnie podjęto uchwałę budowy nowego pomnika, przytaczając następujące uzasadnienie: „MRN pragnąc dać właściwy wyraz wdzięczności dla Armii Czerwonej za przywrócenie Polsce niepodległości oraz trwałemu węzłowi przyjaźni z Narodami Związku Radzieckiego – postanowiła w imieniu ogółu mieszkańców miasta Bydgoszczy wznieść Pomnik Wdzięczności dla Armii Czerwonej, któryby formą i elementami budowy odpowiadał godnie doniosłości historycznej aktu wyzwolenia narodu z barbarzyńskiej niewoli”. Na tym samym posiedzeniu Rada Miejska wyłoniła Komitet Obywatelski Budowy Pomnika Wdzięczności dla Armii Czerwonej w Bydgoszczy, w którego skład weszli m.in.: Stanisław Stróżyński²⁸ (przewodniczący MRN), Wojciech Styczeń, Henryk Kozłowski i Marian Dryll (wiceprzewodniczący MRN), Roman Kulasek²⁹ (sekretarz MK PPR), Graczyk (sekretarz MK PPS), mjr Błażej

²⁶ Z. Kuras, *W czasach Polski Ludowej...*, s. 125-166. Dryll Marian – sekretarz zorganizowanej 13 marca 1945 roku Tymczasowej Rady Związków Zawodowych. Dnia 14 kwietnia 1945 roku wybrany przez Wojewódzką Radę Narodową (WRN) na posła do Krajowej Rady Narodowej (KRN); później radny i wiceprzewodniczący MRN w Bydgoszczy.

²⁷ APB, MRN w Bydgoszczy, syg. 3. Protokoły z plenarnych posiedzeń rok 1948, protokół z 42 posiedzenia MRN z 29 IX 1948 roku.

²⁸ Z. Kuras, *W czasach Polski Ludowej...*, s. 125-166. Stróżyński Stanisław – przewodniczący MRN w Bydgoszczy od 28 czerwca 1948 do 14 października 1949 roku.

²⁹ *Bydgoski słownik...*, t. V, Bydgoszcz 1998, s. 64-65. Kulasek Roman (1904-1961) – I sekretarz Komitetu Miejskiego PPR i PZPR w Bydgoszczy, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Bydgoszczy. Do wybuchu II wojny światowej był zatrudniony jako ślusarz. W latach 1930-1935 należał do Komunistycznej Partii Polski i Związku Zawodowego Kolarzy w Piotrkowie Trybunalskim. W 1935 roku został przeniesiony do warsztatów w Pruszkowie za, jak podawał, działalność w radykalnym ruchu zawodowym i bojkotowanie wyborów do sejmiku. W Pruszkowie pracował do wojny, nie miał tu kontaktów z KPP, nadal jednak należał do Związku Zawodowego Kolarzy. W 1944 roku znalazł się w obozie w Firchau, gdzie też pracował jako ślusarz. W marcu 1945 roku przybył do Bydgoszczy. Tu w Warsztacie Głównym PKP był zastępcą kierownika działu kształcenia uczniów, tu też już w marcu 1945 roku wstąpił do PPR. Dnia 1 maja 1946 roku został ostatecznie I sekretarzem KM PPR w Bydgoszczy. Został też delegowany do MRN, był członkiem jej prezydium. W 1946 roku został wybrany do Komitetu Wojewódzkiego PPR i jego egzekutywy. Funkcje te pełnił również w PZPR. Sam Kulasek, z uwagi na brak przygotowania do pełnienia funkcji, wnioskował o zwolnienie ze stanowisk partyjnych w Bydgoszczy. Jego prośba nie została uwzględniona. Od 1949 roku był I sekretarzem KM PZPR w Bydgoszczy. Został wtedy przewodniczącym Okręgowej Rady Związków Zawodowych w Bydgoszczy. Z funkcji tej został zwolniony w grudniu 1949 roku. W 1950 roku powrócił do pracy w ZNTK, gdzie od 1952 roku pełnił funkcję kierownika oddziału wagonów w Maksymilianowie. W 1950 roku Centralna Komisja

(komendant MO), mjr Dobrusin z Wojska Polskiego, Rudnicki z Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i in. Przewodniczącym komitetu został prezydent miasta Józef Twardzicki³⁰. Komitet miał zorganizować akcję społeczną celem zebrania funduszy na pokrycie kosztów budowy pomnika, które oszacowano w przybliżeniu na osiem milionów złotych³¹.

Na posiedzeniu z 9 października 1948 roku Prezydium Komitetu Obywatelskiego Budowy Pomnika Wdzięczności dla Armii Czerwonej uchwaliło zapoczątkowanie łańcucha składek na budowę pomnika³². W praktyce polegało to na wzywaniu podmiotów do wpłacania składek. Jednocześnie każdy z nich był zobowiązany do wskazywania kolejnych instytucji i osób, które miały za zadanie kontynuować akcję. Pomimo że oficjalnie wpłaty miały charakter dobrowolny, w praktyce wywierany był nacisk na ich uiszczenie. Kiedy firmy nie odpowiadały na wezwania składekowe, formułowano kolejne pisma, zawierające standardową formułę o następującej treści: „Komitet ze zdziwieniem stwierdza, że dotychczas nie otrzymał odpowiedzi na wspomniane pismo. Komitet jednak jest przekonany, że (tu odpowiedni adresat) – naprawi swoje zapomnienie i przyczyni się do powiększenia funduszu na budowę pomnika, składając odpowiednią kwotę³³. Ostatecznie komitet skłonny był podawać do publicznej

Kontroli Partyjnej PZPR wykluczyła go z szeregów partyjnych. Dopiero w 1956 roku został ponownie przyjęty do PZPR. W 1959 roku wchodził w skład egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR węzła bydgoskiego PKP, był członkiem Rady Zakładowej ZNTK, Powiatowego Zarządu TPPR w Bydgoszczy.

³⁰ Ibidem, t. III, Bydgoszcz 1996, s. 147-149. Twardzicki Józef (1890-1972) – ekonomista, bankowiec, od 1945 roku członek PPR, od 1948 roku członek PZPR, prezydent Bydgoszczy. Przed wybuchem II wojny światowej pracował m.in. w Zarządzie Cywilnym Ziem Wschodnich w Wilnie, w Banku Kredytowym w Warszawie i w Pomorskim Banku Rolniczym w Toruniu. Na początku 1945 roku został Pełnomocnikiem Gospodarki Narodowej m. Grudziądz, a następnie kierownikiem Wydziału Przemysłowego tego miasta. W czerwcu 1945 roku został mianowany dyrektorem naczelnym Wojewódzkiego Zjednoczenia Miejscowego Przemysłu Budowlanego na woj. pomorskie. Funkcję prezydenta Bydgoszczy pełnił od sierpnia 1945 do września 1949 roku, kiedy to zrezygnował ze stanowiska, oficjalnie z powodu złego stanu zdrowia, faktycznie u podstaw decyzji leżały przyczyny polityczne. Jako prezydent Bydgoszczy walczył o odbudowę infrastruktury miasta. Był m.in. inicjatorem budowy Teatru Miejskiego, odpowiadał także za przygotowanie i przeprowadzenie w 1946 roku obchodów 600-lecia nadania Bydgoszczy praw miejskich. Po dymisji przeniósł się do Krakowa, gdzie jako dyrektor pracował dla Banku Komunalnego.

³¹ „Gazeta Zachodnia”, 11.10.1948, nr 280(391), s. 6.

³² APB, ZM w Bydgoszczy, syg. 586, Komitet Obywatelski Budowy Pomnika Wdzięczności. Rok 1948, t. I; syg. 587, Komitet..., t. II.

³³ APB, ZM w Bydgoszczy, syg. 588, Komitet Obywatelski Budowy Pomnika Wdzięczności dla Armii Czerwonej w Bydgoszczy 1948-1949, pismo do Wojewódzkiego Zarządu Stronnictwa Ludowego w Bydgoszczy z 09.02.1949 roku.

wiadomości fakt niewpłacenia składki. Być może dlatego odmowy zdarzały się rzadko. Składki uiszczano w różnej wysokości, aczkolwiek najczęściej deklarowaną kwotą było 10 000 złotych. Zdarzały się jednak sumy znacznie wyższe, np. Dział Wagonowy Warsztatów Głównych I Klasy PKP zadeklarował w piśmie z 7 grudnia 1948 roku kwotę 30 176 złotych³⁴. Komitet Budowy Pomnika osobiście czuwał nad tym, aby w prasie ukazywały się komunikaty, w których konkretnym podmiotom składano podziękowania za ofiary, nie pomijając podawania dokładnych sum, które były wpłacane na konto komitetu nr 493 w Banku Gospodarstwa Spółdzielczego³⁵.

Dnia 10 października 1948 roku w gabinecie J. Twardzickiego odbyło się zebranie plenarne Komitetu Obywatelskiego Budowy Pomnika, któremu przewodniczył prezydent. Powołano wówczas ściśle prezydium komitetu, a w dalszej części obrad zastanawiano się nad lokalizacją pomnika. Wymieniono trzy miejsca, uznane za najbardziej reprezentacyjne: plac Wolności, plac Daszyńskiego i plac przy zbiegu ulicy Bernardyńskiej i Jagiellońskiej. Ostatecznie decyzję pozostawiono artystom architektom. Jednocześnie, ponieważ „wybudowany ku czci żołnierzy radzieckich pomnik ma być godny wielkiego wojewódzkiego miasta, jakim jest Bydgoszcz”, podjęto uchwałę, aby w konkursie na projekt pomnika mogli wziąć udział architekci z całej Polski³⁶. Postanowiono, że projekty powinny być nadesłane najpóźniej w styczniu, gdyż uroczyste odsłonięcie zaplanowano na 1 maja 1949 roku. Na zakończenie komitet powołał sekcję imprezowo-propagandową, w skład której weszli: A. Nowicki (redaktor naczelny „Gazety Zachodniej”), A. Dzienisiuk (dyrektor Okręgowej Rozgłośni PR) i Wołyńska (przewodnicząca Ligi Kobiet)³⁷. Środki finansowe starano się pozyskać na różne sposoby, m.in. organizowano zbiórki uliczne. Zarząd Miejski w uchwale z 18 października 1948 roku, w związku z wnioskiem Komitetu Obywatelskiego Budowy Pomnika, wyraził zgodę na opodatkowanie w miarę możliwości wszelkich imprez odbywających się na terenie miasta Bydgoszczy, w wysokości od 1 do 10 procent na rzecz komitetu, i to począwszy od grudnia 1948 roku³⁸.

Szybko pojawiły się problemy i protesty artystów. Projekty należało opracować w ciągu zaledwie trzech miesięcy. Na nagrody przeznaczono 300, 200,

³⁴ APB, ZM w Bydgoszczy, sygn. 587, Pismo z 07.12.1948 roku.

³⁵ APB, ZM w Bydgoszczy, sygn. 586, Uchwała Komitetu Obywatelskiego na posiedzeniu z 09.10.1948 roku.

³⁶ „Gazeta Zachodnia”, 11.10.1948, nr 280(391), s. 6.

³⁷ Ibidem.

³⁸ APB, ZM w Bydgoszczy, sygn. 8, Uchwały Zarządu Miejskiego. uchwała nr 3233 z 18.10.1948 roku.

100 tysięcy złotych za kolejne miejsca, a prace oceniać miało jury złożone głównie z wojskowych i miejskich urzędników. Ostatecznie komitet podniósł wartość nagród, przedłużył termin składania prac o dwa tygodnie, zapewnił, że jedna z trzech najlepszych prac zostanie zrealizowana, zobowiązał się do zaproszenia do udziału w konkursie co najmniej sześciu znanych rzeźbiarzy i zapłacenia im z góry po 100 tysięcy złotych oraz do poszerzenia składu oceniającego o trzech architektów i trzech plastyków³⁹. Na konkurs wpłynęło czternaście prac, przy czym ponieważ żadna, zdaniem komisji, nie odpowiadała w pełni stawianym wymaganiom, zwrócono się do wyróżnionych twórców o „poprawienie” projektów. Spośród sześciu zaproszonych artystów prace trzech zostały nagrodzone, aczkolwiek nie przyznano pierwszej i drugiej nagrody. Dwie trzecie i po 150 tysięcy złotych otrzymali: Marian Wnuk⁴⁰ i Tadeusz Godziszewski⁴¹, zaś czwartą i 100 tysięcy złotych

³⁹ K. Błażejowski, *Niewdzięczni...*, s. 211.

⁴⁰ *Słownik biograficzny historii Polski*, t. II, red. J. Chodera, Feliks Kiryk, Wrocław-Warszawa-Kraków 2005, s. 1655. Wnuk Marian (1906-1967) – rzeźbiarz, pedagog, działacz artystyczny. W latach 1922-1927 uczył się w Szkole Przemysłu Drzewnego w Zakopanem, gdzie zaprzyjaźnił się z Antonim Kenarem. W latach 1927-1934 studiował rzeźbę w Szkole Sztuk Pięknych (od 1932 Akademii) w Warszawie. Do wybuchu II wojny światowej pracował jako nauczyciel rzeźby w Państwowym Instytucie Sztuk Plastycznych we Lwowie. Uczestniczył w tym czasie w konkursach na pomniki m.in. „Pomnik Józefa Piłsudskiego” we Lwowie. Brał udział w Wystawie Olimpijskiej w Berlinie (1936) i w Wystawie Światowej w Nowym Jorku (1939). Pod okupacją sowiecką kontynuował pracę pedagogiczną, po zajęciu Lwowa przez Niemców współpracował m.in. z Radą Pomocy Żydom. W 1944 roku zagrożony, przeniósł się do Warszawy, skąd po powstaniu został deportowany do obozu w Niemczech. W 1945 roku osiadł na Wybrzeżu jako współzałożyciel, profesor i rektor (1947-1949) Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku. Od 1949 roku pracował na Wydziale Rzeźby ASP w Warszawie. Przez cały okres powojenny działał jako organizator życia artystycznego w Związku Polskich Artystów Plastyków i gremiach doradczych działających przy Ministerstwie Kultury i Sztuki. Tworzył rzeźbę monumentalną, m.in. pomniki: „Pomnik Wdzięczności dla Armii Radzieckiej” w Gdyni (1953), „Żołnierzy I Dywizji Pancерnej WP” w Lommel w Belgii, a także plenerową i portretową.

⁴¹ *Toruński słownik biograficzny*, t. III, red. K. Mikulski, Toruń 2002, s. 72-74. Godziszewski Tadeusz (1904-1977) – rzeźbiarz, profesor UMK. Swoje uzdolnienia rzeźbiarskie rozwijał pod kierunkiem Tadeusza Breyera, Aleksandra Żurakowskiego, Jana Raszki. W 1927 roku rozpoczęła studia rzeźbiarskie na Wydziale Sztuk Pięknych USB. Oprócz twórczości artystycznej, Godziszewski brał także udział w konserwacji i restauracji zabytkowych rzeźb m.in. w Ostrej Bramie. Po wybuchu II wojny najpierw pracował w wileńskim PCK, a następnie powrócił do działalności rzeźbiarskiej. W latach 1940-1941 wykonał m.in. rzeźbę „Ogrodniczka” nagrodzoną przez Komitet ds. Sztuki przy Radzie Komisarzy Ludowych Litewskiej SSR, posąg Stalina, nabyty przez Muzeum Sztuki w Wilnie oraz kompozycję „Żniwiarka”, zakupioną przez Związek Artystów Litwy Radzieckiej. W 1942 roku został wywieziony do obozów jenieckich na Pomorzu Zachodnim, gdzie w następstwie eksperymentów medycznych utracił

– Stefan Narębski⁴². Na skutek zaistniałych okoliczności, pierwotnie planowany termin odsłonięcia monumentu (1 V 1949) okazał się nierealny. Członkowie komitetu postanowili poczekać na „poprawione” prace do końca czerwca. Prof. M. Wnuk nie zmienił jednak projektu, uzasadniając, że pierwotny model był dobry. Pozostali twórcy nadesłali nowe projekty w terminie. Dnia 6 lutego 1950 roku komitet zdecydował, że zrealizowany zostanie projekt M. Wnuka. Dzieło jednak nigdy nie powstało. Jak na złość, właśnie wtedy, kiedy wydawało się, że nareszcie marzenie o nowym, godnym pomniku zostanie ziszczone, z powodu denominacji wkładów bankowych w 1950 roku cztery miliony złotych na koncie komitetu „skurczyły się” do zaledwie 40,5 tysiąca złotych⁴³. Realizację przedsięwzięcia odłożono w czasie bez wyznaczenia jakiegokolwiek terminu na przyszłość.

Ostatnią próbę wybudowania „godniejszego” monumentu podjęto na przełomie 1954 i 1955 roku. Na czele kolejnego komitetu obywatelskiego stanął

zdrowie. W 1943 roku powrócił do Wilna. W 1945 roku w ramach repatriacji początkowo osiadł w Łodzi, gdzie wykonał kilka rzeźb oraz nagrodzony projekt pomnika T. Kościuszki, a następnie przeniósł się do Torunia, gdzie podjął pracę jako adiunkt w Katedrze Rzeźby na Wydziale Sztuk Pięknych UMK. W 1947 roku otrzymał I nagrodę w konkursie przedolimpijskim za rzeźbę „Zwycięstwo”, a w 1949 roku II nagrodę w konkursie na Pomnik Wdzięczności w Bydgoszczy, uczestniczył też w konkursie na Pomnik Powstania Warszawskiego.

⁴² Ibidem, t. II, Toruń 2000, s. 177-178. Narębski Stefan (1892-1966) – inżynier, architekt, konserwator, historyk sztuki, profesor USB i UMK. W latach 1927-1928 był architektem miejskim we Włocławku, współredagował „Życie Włocławka i Okolicy”. W 1926 roku zaprojektował bezinteresownie Muzeum Ziemi Kujawskiej. W latach 1928-1937 był architektem miejskim w Wilnie. W 1937 roku został profesorem nadzwyczajnym. Był prezesem oddziału Stowarzyszenia Architektów Polskich, członkiem Okręgowej Komisji Konserwatorskiej, Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Towarzystwa Artystów Polskich i in. W latach 1942-1944 był rzeczoznawcą w antykwariacie Niecieckich, stanowiącym również oparcie dla działalności patriotycznej. W 1944 roku więziony pod Kownem jako zakładnik, pod koniec 1944 roku więziony w Wilnie przez władze radzieckie. W 1945 roku przybył do Torunia. Włączył się do starań o odtworzenie Wydziału Sztuk Pięknych UMK, w 1946 roku został profesorem zwyczajnym. Zasiadał m.in. w Radach Ochrony Dóbr Kultury w Toruniu, Bydgoszczy i Olsztynie, w kolegium rzeczoznawców Pracowni Sztuk Plastycznych, komisji opiniodawczych Biura Projektów i Komisji Architektury i Urbanistyki WRN w Bydgoszczy.

⁴³ K. Błażejowski, *Niewdzięczni...*, s. 211. Zrealizowana 28 października 1950 roku reforma pieniężna teoretycznie wprowadzała nowy, wzmocniony kurs złotego, w relacji 1:1 do rubla i 1:4 do dolara. Wymiana starych złotych na nowe odbyła się po kursie 3:100 w odniesieniu do cen i płać oraz oszczędności w bankach, ale nie przekraczających kwoty starych 100 tys. zł. Wyższe kwoty oraz gotówkę wymieniano po całkowicie niekorzystnym kursie 1:100, czyli wszyscy posiadacze dużych lokat w bankach i gotówki stracili 2/3 wartości. Na tym rabunku państwo zrobiło ok. 750 mln ówczesnych dolarów (dzisiejszy kurs jest kilkunastokrotnie większy). Szerzej na ten temat: A. Albert (W. Roszkowski), *Najnowsza historia Polski 1914-1993*, t. 2, Warszawa 1995, s. 248.

przewodniczący Prezydium MRN Kazimierz Maludziński⁴⁴. Odślonięcie pomnika zaplanowano na 22 lipca 1956 roku, powierzając realizację dzieła prof. Marianowi Wnukowi. Być może o wyborze wykonawcy projektu zdecydował fakt, że w 1953 roku został odślonięty Pomnik Wdzięczności dla Armii Radzieckiej w Gdyni autorstwa M. Wnuka⁴⁵. To przede wszystkim dzięki temu projektowi Marian Wnuk otrzymał w 1955 roku Nagrodę Państwową II stopnia za osiągnięcia w dziedzinie plastyki. Uzasadnienie brzmiało: „za twórczość rzeźbiarską ze szczególnym uwzględnieniem pomnika braterstwa polsko-radzieckiego w Gdyni”⁴⁶. W prasie z okazji 10. rocznicy wyzwolenia Bydgoszczy ukazały się informacje dotyczące nowego Pomnika Wdzięczności. Dnia 24 stycznia 1955 roku nastąpiło uroczyste odślonięcie tablicy pamiątkowej, dokładnie w miejscu, w którym zaplanowano wniesienie nowego monumentu – przy placu Zwycięstwa. Były wieńce i kwiaty złożone na tablicy przez delegacje zakładów pracy oraz przemówienie zastępcy przewodniczącego Prezydium MRN Jana Wardacha. Ważne jest, że oficjalnie podkreślano, iż pomnik wybuduje społeczeństwo Bydgoszczy, składając w ten sposób hołd żołnierzom Armii Radzieckiej⁴⁷. Kilka dni później ukazało się w gazecie zdjęcie tablicy pamiątkowej, na której wryty był napis: „W tym miejscu stanie Pomnik Wdzięczności Bohaterów Armii Radzieckiej”⁴⁸. Koszt pomnika oszacowano na 700 tysięcy złotych. Nieoficjalnie komitet nie liczył już na hojność społeczeństwa i starał się o pozyskanie funduszy państwowych. Zwrócono się między innymi do Komitetu Odbudowy Warszawy o 300 tysięcy złotych z nadwyżki zebranych składek⁴⁹. Już w październiku 1955 roku

⁴⁴ J. Podgóreczny, *Z żałobnej karty. Kazimierz Maludziński 1919-1983*, „Kalendarz Bydgoski” 1984, R. 17, Bydgoszcz 1983, s. 163-164. *Bydgoski słownik...*, t. III, s. 92-94. Maludziński Kazimierz (1919-1983) – polski działacz samorządowy, urzędnik, wiceburmistrz Szubina, starosta toruński, prezydent Bydgoszczy w latach 1949-1950, od 1945 roku członek PPR w Szubinie, od 1948 roku członek PZPR. W 1945 roku z polecenia dowódcy frontowego oddziału Armii Czerwonej zaczął z innymi działaczami organizować władze miasta Szubina i objął funkcję zastępcy sekretarza. Potem został wiceburmistrzem miasta, a od 1948 roku przewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej w Szubinie. W 1949 roku przez MRN w Bydgoszczy został wybrany prezydentem miasta, a po reorganizacji rad narodowych pierwszym przewodniczącym Prezydium MRN, którą to funkcję pełnił od 1950 do 1971 roku. W latach 1971-1973 sekretarz i członek Prezydium WRN; 1973-1981 dyrektor Biura WRN w Bydgoszczy. Był też działaczem społecznym i kulturalnym, m.in. członek Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, silnie związany z Towarzystwem Miłośników Miasta Bydgoszczy.

⁴⁵ www.forum.eksploracja.pl

⁴⁶ „Gazeta Pomorska”, 23-24.07.1955, nr 174(2172), s. 5.

⁴⁷ „Gazeta Pomorska”, 25.01.1955, nr 21(2019), s. 4.

⁴⁸ „Gazeta Pomorska”, 27.01.1955, nr 23(2021), s. 4.

⁴⁹ K. Błażejowski, *Niewdzięczni...*, s. 212.

pojawiały się informacje, że z części funduszy zebranych na Społeczny Fundusz Budowy Stolicy postawiony zostanie nowy Pomnik Wdzięczności dla bohaterskiej Armii Radzieckiej⁵⁰. Ostatecznie Warszawa 3 listopada 1955 roku przyznała 272 tysiące złotych na budowę pomnika, obiecując w roku kolejnym dodatkowe 378 tysięcy złotych, co razem dawało kwotę 650 tysięcy złotych⁵¹. Prof. Marian Wnuk rozpoczął wreszcie pracę, ale wykonywał ją nadzwyczaj powoli. W maju 1955 roku ukazało się w gazecie zdjęcie projektu Pomnika Wdzięczności w Bydgoszczy, nad którym widniał napis: „Wieczna chwała Armii – Wyzwolicielce!”. Fotografia ukazywała czterometrowej wysokości figurę żołnierza Armii Radzieckiej. Jego prawa noga wysunięta była do przodu, prawa ręka zaś, dzierżąca pistolet, wzniesiona do góry. Całość osadzona została na sporej wielkości betonowym fundamencie⁵². Prace rzeźbiarskie wciąż się przedłużały. W 1956 roku pojawiały się przed władzami o wiele ważniejsze problemy i zadania (XX Zjazd KPZR, wydarzenia czerwca, a później październik 1956 roku)⁵³, dlatego nikt nie spieszył się już z zakończeniem budowy. Ostatecznie prace zostały odłożone na czas nieokreślony.

W Bydgoszczy, na placu Wolności, ostał się więc monument autorstwa Jana Kossowskiego z 1945 roku, któremu paradoksalnie nie wrócono zbyt dłużej przyszłości. W gruncie rzeczy po przerobieniu monumentu, co spowodowane było zmianami po 1989 roku, pomnik na placu Wolności stoi do dziś, z tą różnicą, że po przemianowaniu i przebudowaniu, nie jest już Pomnikiem Wdzięczności, a Pomnikiem Wolności. Zmiana, jaka się dokonała, jest materiałem na kolejną odsłonę historii o bydgoskim pomniku.

⁵⁰ „Gazeta Pomorska”, 27.10.1955, nr 256(2254), s. 5.

⁵¹ K. Błażejowski, *Niewdzięczni...*, s. 212.

⁵² „Nowy Tor” – tygodniowy dodatek do „Gazety Pomorskiej”, 7-8.05.1955, nr 18(151), s. 1.

⁵³ Szerzej na ten temat: R. Kozłowski, *Październik 56' w regionie kujawsko-pomorskim w świetle niepublikowanych źródeł PZPR*, Włocławek 2004; idem, *Wydarzenia roku 1956 w Polsce*, Bydgoszcz 1996.

Dobromiła Anhalt, Agnieszka Nowaczyk

Biblioteka Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy w latach 1945-1950

Istniejąca przy placu Weysenhoffa 11 Biblioteka Nauk Ścisłych i Przyrodniczych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego jest spuścizną po najstarszej bibliotece rolniczej¹ w Bydgoszczy. Pomimo ponadstuletniego rodowodu, księgozbiór pozostaje jednak nieco zapomnianą częścią bydgoskiego bibliotekarstwa.

Jako pierwsza trud opracowania nieuporządkowanych materiałów poświęconych jej funkcjonowaniu w latach powojennych podjęła, kierująca placówką od 1955 roku, Maria Domeracka. Wyniki swoich badań opublikowała w latach 60. XX wieku². Poczynione wówczas wstępne ustalenia dotyczyły głównie faktografii, którą zaprezentowano w ujęciu chronologicznym. Pominęto szczegółową charakterystykę i analizę księgozbioru. W kolejnych latach przedstawiano dzieje i funkcjonowanie placówki jedynie w sposób syntetyczny³.

¹ Formalnie jako odrębna jednostka biblioteka funkcjonuje od 1945 roku w obrębie struktur podlegających Ministerstwu Rolnictwa. Scalono w niej księgozbiory podręczne gromadzone od 1906 roku w Instytucie Rolniczym za czasów niemieckich i polskich. W czerwcu 2004 roku z powodu ograniczenia budżetu zrezygnowano z jej finansowania. Placówka weszła w skład struktur Akademii Bydgoskiej na podstawie Zarządzenia nr 23/2004/2005 Rektora AB z dnia 21 stycznia 2005 roku i funkcjonuje jako biblioteka wydziałowa.

² Zob.: M. Domeracka, *Naukowe Instytuty Rolnicze w Bydgoszczy (Zarys historyczno-informacyjny)*, „Bydgosztian” 1963, nr 1, s. 25-38; eadem, *Centralna Biblioteka Rolnicza Oddział w Bydgoszczy*, [w:] *Prace i osiągnięcia naukowe instytutów rolniczych, 1945-1966. Materiały z otwartej sesji zorganizowanej w Bydgoszczy 11 i 12 maja 1966 r.*, red. I. Michalska, „Prace Wydziału Nauk Przyrodniczych”, BTN, Seria B, nr 6, Bydgoszcz 1967, s. 76-80.

³ Zob.: F. Mincer, *Biblioteki bydgoskie w latach 1918-1982*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy. Studia Bibliologiczne” 1984, z. 4, s. 57-116; D. Knajdek,

W tej sytuacji wydaje się celowe uzupełnienie i pogłębienie stanu wiedzy nad dziejami Biblioteki Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy w powojennych latach jej działalności (1945-1950). W okresie tym, mimo rozlicznych trudności, udało się zorganizować w pełni sprawną placówkę, której pracownicy aktywnie wspierali działalność jednostek naukowych Instytutu i przyczyniali się do rozwoju nauk rolniczych w Bydgoszczy.

Dzieje biblioteki spletają się nierozzerwalnie z powstaniem i działalnością w Bydgoszczy Instytutu Rolniczego, który wielokrotnie zmieniał nazwy i przynależność organizacyjną.

W 1906 roku, z inicjatywy władz niemieckich, uruchomiono Instytut Rolniczy im. cesarza Wilhelma w Bydgoszczy (Kaiser Wilhelms Institut für Landwirtschaft in Bromberg). Zatrudniony w nim personel naukowy miał do dyspozycji literaturę fachową, którą gromadzono w czterech bibliotekach podręcznych. Rok później w zbiorach bibliotecznych znajdowało się już około 1700 tytułów wydawnictw zwartych i ciągłych⁴. W kolejnych latach księgozbiór stopniowo się rozrastał, dzięki czemu stał się podstawą dla tworzonych później bibliotek podręcznych poszczególnych działów Instytutu i zaczątkiem przyszłej biblioteki centralnej. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i włączeniu w 1920 roku Bydgoszczy w jej granice nastąpiły zmiany organizacyjne związane z funkcjonowaniem Instytutu, który początkowo przemianowano na Państwowy Instytut Rolniczy, a następnie na Państwowy Instytut Gospodarstwa Wiejskiego. Jednak nie wpłynęło to na sposób organizacji bibliotek. Zachowały swój charakter działowy. Rozbijano zbiory, wraz z nowo powstającymi jednostkami naukowymi, na coraz mniejsze księgozbiory podręczne. Taki stan rzeczy, wraz z przenosinami niektórych działów czy wydziałów do innych placówek naukowych na terenie kraju⁵, wpłynął na ograniczenie liczby woluminów, jakimi dysponowały. Ten sposób postępowania wynikał z czysto funkcjonalnego i użytkowego traktowania bibliotek. Personel naukowy Instytutu, zarówno w czasach niemieckich (do 1920 r.), jak i polskich (1920-1939), koncentrował się na działaniach naukowo-badawczych, zaś przy gromadzeniu literatury przede wszystkim na pozyskiwaniu funduszy i właściwych zakupach, bez przywiązywania wagi do tego, czy zbiory były prowadzone wystarczająco fachowo.

Biblioteki bydgoskie w pierwszych latach niepodległości, [w:] *Polska odrodzona w 1918 roku*, red. S. Kubiak, Bydgoszcz 1990, s. 273-295.

⁴ M. Domeracka, *Naukowe Instytuty...*, s. 34.

⁵ Z. Jaśkowski, *Bydgoski Instytut Rolniczy w niepodległej Polsce 1920-1939*, Bydgoszcz 2001, passim.

Nowe podejście do organizacji bibliotek nastąpiło w okresie II wojny światowej. Bydgoszcz stała się częścią Trzeciej Rzeszy. Niemieckie władze w latach 1939-1940 przystąpiły do tworzenia centralnej biblioteki w ramach Państwowego Rolniczego Zakładu Doświadczalnego (Reichsforschungsanstalt für Landwirtschaft). Zdecydowano o całkowitej zmianie w organizacji księgozbiorów. Uznano za niezbędne ich scalenie. Mimo starań nie udało się jednak całkowicie zlikwidować zbiorów podręcznych w działach naukowych. Podjęto się także, po raz pierwszy w dziejach biblioteki, fachowego opracowania alfabetycznego według instrukcji dla bibliotek pruskich oraz rzeczowego według systemu Frauendorfera – klasyfikacji przeznaczonej na potrzeby nauk rolniczych⁶. Główny księgozbiór biblioteki, do chwili przejścia przez polskie władze w 1945 roku znajdował się w budynku głównym przy pl. Weysenhoffa. Wiadomo, że wraz z postępem ofensywy sowieckiej i w obawie przed bombardowaniem miasta, w końcu 1944 i pierwszych tygodniach 1945 roku, część zbiorów biblioteki wywieziono. Znalazły się w majątkach doświadczalnych należących do bydgoskiego zakładu rolniczego w Trzęsaczu, Mochełku, Wojnowie i Garbowie⁷.

Po wyzwoleniu Bydgoszczy w styczniu 1945 roku, reaktywowano bydgoską placówkę naukowo-badawczą, powracając do przedwojennej nazwy – Państwowego Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego. Pierwszym dyrektorem został dr Jerzy Borowik⁸. Nowe władze, starając się o możliwie jak najszybsze uruchomienie placówki, musiały określić zasady jej organizacji. Ustalono, iż „z nowych działów nie istniejących przed wojną, zosta(ną) zorganizowane, względnie znajdują się w stadjum organizacji: Instytut Technologii Rolnej i Żywnościowej (z 4 Działami), Instytut Melioracji, Instytut Uprawy Roli i Roślin (z 4 działami), Dział Entomologii, Biblioteka Centralna, Instytut Buraka Cukrowego”⁹. Tak więc, zaakceptowano stan scentralizowania zbiorów wprowadzony przez okupanta i uznano prawomocnie bibliotekę za samodzielną jednostkę w strukturze organizacyjnej Państwowego Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy.

⁶ Archiwum Biblioteki [akta nieuporządkowane] [dalej cyt. AB], Sprawozdanie z czynności bibliotekarza biblioteki przy Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego oddział w Bydgoszczy, za czas od 1 lutego 1945 r. do 15 maja 1945 r. [kopia]; *Listy Heleny Hleb-Koszańskiej do Adama Łysakowskiego*, [w:] *Bibliotekarstwo polskie 1925-1951 w świetle korespondencji jego twórców*, Nauka-Dydaktyka-Praktyka (13), Warszawa 1995, s. 313, 317.

⁷ AB, Sprawozdanie z czynności bibliotekarza biblioteki...

⁸ AB, K. Strzałkowski, *Rys historyczny Instytutów Rolniczych* [maszynopis], s. 2.

⁹ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy [dalej cyt. APB], Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego – Oddział Pomorski w Bydgoszczy [dalej cyt.: PINGW], sygn. 40, Sprawozdania z działalności komórek organizacyjnych 1945-1950.

Organizowanie biblioteki, którą przejęto 1 lutego 1945 roku, zostało zakłócone po zajęciu gmachu przez wojska sowieckie. Rosjanie w budynku Instytutu, gdzie między innymi znajdowała się biblioteka, utworzyli szpital. Cały księgozbiór został natychmiast przeniesiony do innego budynku instytutowego, początkowo na parter, a następnie na pierwsze piętro¹⁰. Mimo trudnych warunków, do 15 maja 1945 roku, udało się zorganizować dostateczną ilość miejsca dla zbiorów. Uporządkowano zachowane czasopisma według roczników i częściowo według działów, kompletując je w szafach na korytarzu i strychu. Książki natomiast układano według sygnatur, umieszczając je w szafach nawet w trzech rzędach w dwóch pomieszczeniach. Sporządzono spisy wartości dla każdej szafy¹¹.

Dopiero w lipcu 1945 roku, wraz z opuszczeniem budynku przez wojsko i powołaniem nowego dyrektora instytutu dr. Damazego Tilgnera, księgozbiór powrócił do budynku przy pl. Weysenhoffa 11¹². Jedną z pierwszych osób, na którą spadł ogrom prac porządkowych biblioteki, była dr Helena Hleb-Koszańska. Kierowała nią od maja do października 1945 roku¹³. W bibliotece początkowo pracowały trzy osoby. Oprócz kierowniczkę zatrudniono mgr Felicję Działlikównę jako asystentkę i Marię Wojciechowską w charakterze pomocy bibliotecznej¹⁴. Helena Hleb-Koszańska ostatecznie zdecydowała się na przejście do Instytutu Bałtyckiego, a jej funkcję objęła Felicja Działlikówna¹⁵, stając się tym samym główną koordynatorką wszystkich ważniejszych, powojennych prac organizacyjnych biblioteki. Liczba pracowników placówki w krótkim czasie wzrosła do sześciu osób i utrzymywała się na tym poziomie do 1949 roku¹⁶.

W budynku głównym biblioteka otrzymała trzy pomieszczenia. Obok niewielkiego pokoju dla kierownika, uruchomiono czytelnię. W trzecim wydzielono magazyn i pokój pracy dla personelu. Wyposażenie biblioteki również prezentowało się skromnie. W księdze inwentarza ruchomego na dzień 17 grudnia 1945 roku rejestrowano podstawowe wyposażenie w postaci 11 regałów, ośmiu szaf dwuczęściowych częściowo oszklonych oraz jednego katalogu sześciostufladkowego i jednego dwustufladkowego. Zagospodarowano otrzymane z przydziału stare meble. Jednymi z niewielu nowych rzeczy były biurka¹⁷.

¹⁰ AB, Sprawozdanie z czynności bibliotekarza biblioteki...

¹¹ Ibidem.

¹² AB, K. Strzałkowski, op. cit., s. 2.

¹³ *Listy Heleny Hleb-Koszańskiej...*, s. 313-319.

¹⁴ AB, Skład osobowy biblioteki za 1945 rok.

¹⁵ *Listy Heleny Hleb-Koszańskiej...*, s. 319.

¹⁶ AB, Sprawozdanie Biblioteki Państwowego Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy za rok 1949.

¹⁷ AB, Księga inwentarza ruchomego biblioteki PINGW w Bydgoszczy.

Pierwsze trzy lata upływały na pracach porządkowo-organizacyjnych. Proces układania nowych ciągów sygnaturowych i opracowanie zbiorów rozpoczęto od podstaw. Natomiast przy pracach melioracyjnych wykorzystywano części ocalałych ponemieckich katalogów, w tym Frauendorfera. Po tym, gdy uznano go za odpowiedni, został przetłumaczony na język polski¹⁸. Czasochłonność zajęć powodowała, że wpisywanie do inwentarzy uporządkowanego zbioru książek i czasopism udało się ukończyć dopiero w 1947 roku. Do tego czasu zrealizowano również prace nad skontrum księgozbioru oraz w trzech czwartych uporządkowano katalogi alfabetyczny i działowy, zastępując karty niemieckie polskimi. Do ważnych czynności wewnętrznych należało również wydzielenie dubletów i druków zbędnych oraz wydawnictw specjalistycznych z myślą o księgozbiorach działowych¹⁹.

Biblioteka, oprócz prowadzenia podstawowych prac związanych z opracowaniem i udostępnianiem, stopniowo rozszerzała zakres swojej działalności, starając się zadośćuczynić potrzebom użytkowników. Położono duży nacisk na aktywne rozwijanie działalności informacyjnej. Starano się odciążać naukowców i praktyków, od niekiedy czasochłonnych poszukiwań materiałów, przygotowując dla nich pomocne wykazy. Już w 1946 roku przystąpiono do sporządzania spisów cenniejszych nabytków oraz zestawień ważniejszych artykułów i materiałów zawartych w czasopismach krajowych i zagranicznych, wpływających do biblioteki. Informacje w tym zakresie rozpowszechniano co miesiąc w formie biuletynu biblioteki, który dostarczano początkowo pracownikom poszczególnych działów w obrębie Instytutu²⁰. Natomiast w 1948 roku bibliografia nabytków w układzie alfabetycznym zaczęła trafiać także do naukowców spoza jego obrębu²¹. Oprócz tego biblioteka zaczęła podejmować się kwerend indywidualnych. W ramach placówki zorganizowano również biuro tłumaczeń w zakresie języków: angielskiego, francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego, które znacznie ułatwiało pracę naukowcom Instytutu²². Ponadto przejęto wszystkie obowiązki księgarskie. Pracownicy biblioteki śledzili katalogi nowości. Sporządzano zamówienia wydawnictw polskich i zagranicznych oraz zabiegano o pozyskiwanie na ten cel niezbędnych środków. Na potrzeby

¹⁸ AB, Sprawozdania Biblioteki z lat 1946-1948.

¹⁹ AB, Sprawozdanie z działalności Biblioteki Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego za rok 1947.

²⁰ AB, Sprawozdanie z działalności Biblioteki Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego Oddział w Bydgoszczy za rok 1946.

²¹ AB, Sprawozdanie z działalności Biblioteki Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego Oddział w Bydgoszczy za rok 1948 [dalej cyt. Sprawozdanie... 1948].

²² AB, Sprawozdanie Dyrekcji PINGW – Bydgoszcz za rok 1947.

kontaktów zagranicznych stworzono nawet dodatkowy etat – korespondentatłumacza, który przydzielony został do pracy przy Międzynarodowej Wymianie Wydawnictw²³.

Inną interesującą inicjatywą, mającą poszerzyć ofertę pracy biblioteki, był projekt uruchomienia pracowni fotokopii. Zainstalowanie urządzenia ułatwiłoby udostępnianie materiałów i wyników badań dla większej liczby odbiorców, a biblioteka zaoszczędziłaby na zakupie drogiej literatury zagranicznej w wielu egzemplarzach²⁴. Pomimo przeszło dwuletnich starań, przedsięwzięcie nie doczekało się realizacji. W 1948 roku podano informację, że firma „Vari-mex” nie nadesłała aparatu do fotokopii²⁵. Po 1949 roku projekt został zaniechany, jak stwierdzono w jednym ze sprawozdań: „z powodów technicznych niezależnych od biblioteki”²⁶.

W 1948 roku nastąpiła zmiana na stanowisku kierownika biblioteki. W dniu 30 kwietnia przeniesiono do Warszawy Felicję Działikównę. Zastąpiła ją mgr Stanisława Nowodworska, pełniąca do tej pory w bibliotece funkcję bibliotekarza naukowego. Podstawowy zakres działalności księżnicy nie uległ zmianie, aczkolwiek jej rozwój powodował, iż nie ograniczała się ona jedynie do roli księgozbioru „wewnętrznego” z publikacjami dostosowanymi do potrzeb konkretnych naukowców. Placówka, na którą składała się biblioteka centralna i 13 bibliotek podręcznych, miała teraz w szerokim zakresie gromadzić i upowszechniać literaturę naukową o tematyce rolniczej z kraju i zagranicy, a wraz z coraz szerszą ofertą wydawniczą na rynku księgarskim, politykę uzupełniania księgozbioru rozszerzono na nauki pokrewne i wydawnictwa informacyjne. Przykładowo, biblioteka prenumerowała wszystkie dzienniki wychodzące w Bydgoszczy, dzięki którym między innymi prowadziła dokumentację informacji dotyczących Instytutu. Ponadto sama sporządzała notatki na temat prac Instytutu na potrzeby prasy lokalnej²⁷.

Ważnym przedsięwzięciem było podjęcie, od 1948 roku, funkcji koordynacyjnych w stosunku do bibliotek podręcznych poszczególnych działów. Prace te obejmowały zorganizowanie względnie uporządkowanie księgozbiorów bibliotek podręcznych oraz prowadzenie ewidencji ich wpływów. W 1948 roku zostały uporządkowane księgozbiory podręczne ośmiu działów: Uprawy Buraka, Uprawy Roli i Roślin, Żywienia i Nawożenia Roślin, Fizyczno-

²³ AB, Sprawozdanie Biblioteki za luty 1947 roku.

²⁴ AB, Plan pracy Biblioteki PINGW na 1947 rok.

²⁵ AB, Sprawozdanie... 1948.

²⁶ AB, Sprawozdanie z działalności Biblioteki Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego Oddział w Bydgoszczy za rok 1949 [dalej cyt. Sprawozdanie... 1949].

²⁷ AB, Sprawozdanie... 1948.

-Meteorologicznego, Mikologii, Entomologii, Chorób i Szkodników Ziemia-
ka, Doświadczalnictwa Rolnego²⁸. W kolejnym roku porządkowano księgoz-
biory bibliotek podręcznych: Działu Chorób Roślin, Melioracji, Technologii
Żywności, Metodyki Badań Zootechnicznych i Działu Rybackiego w Solcu
Kujawskim²⁹. Założono dla nich odrębne księgi inwentarzowe³⁰. Przy każdej
wpisanej pozycji w rubryce uwag przystawiono pieczęć własnościową da-
nej jednostki oraz podawano źródło jej finansowania. Adnotacje wpisywano
ołówkiem.

Wraz z powiększaniem księgozbioru i rozszerzaniem działalności dawały
o sobie znać problemy lokalowe. Panująca ciasnota sprawiała, że część szaf
bibliotecznych ze zbiorami musiała zostać rozlokowana na korytarzu. Już
za czasów kierownictwa Felicji Działlikówny, w lutym 1947 roku, alarmo-
wano, iż: „brak jest pomieszczeń na nowe nabytki i uzyskanie dodatkowego
pokoju na magazyn staje się koniecznością”³¹. Pomimo licznych monitów
o przydział dodatkowej powierzchni, dopiero ze sprawozdania za rok 1949 do-
wiadujemy się, iż: „Sprawa uzyskania lokalu na magazyn książek została za-
łatwiona pozytywnie. W najbliższym czasie część zbiorów bibliotecznych
(czasopism) przeniesiona zostanie do nowego pomieszczenia”³².

W końcu lat 40. XX wieku biblioteka i jej pracownicy w coraz większym
stopniu doświadczali skutków zmian politycznych. Lata 1949-1950 prezentują
już działalność biblioteki wyraźnie nasyconą duchem propagandy socjalistycz-
nej. Przykładowo, w 1949 roku dowiadujemy się, iż porządkowanie biblioteki
podręcznej Działu Rybackiego odbyło się w ramach czynu pierwszomajowego,
a wszelkie plany prac bibliotecznych podjęto na cześć 70. rocznicy urodzin
Generalissimusa Stalina³³. Nacisk położono na rozwój działalności społecznej
placówki. Stanisława Nowodworska odnotowywała: „W związku z wymianą
kulturalną polsko-radziecką zwrócono szczególną uwagę na zakup dzieł ra-
dzieckich z zakresu rolnictwa oraz uporządkowano stary księgozbiór rosyjski.
Zorganizowana została także w Bibliotece wystawa książki radzieckiej rolni-
czej, ilustrującej dorobek naukowy i osiągnięcia ZSRR w dziedzinie rolnictwa”³⁴.

²⁸ Ibidem.

²⁹ AB, Sprawozdanie... 1949.

³⁰ W zbiorach biblioteki zachowały się dwie księgi inwentarzowe książek i broszur poszcze-
gólnych działów według formatów.

³¹ AB, Pismo w sprawie dodatkowych pomieszczeń dla Biblioteki Centralnej Instytutu z dnia
12 lutego 1947.

³² AB, Sprawozdanie... 1949.

³³ Ibidem.

³⁴ AB, Sprawozdanie Biblioteki PINGW za IV kwartał 1948 r.

Personel Biblioteki obowiązkowo należał do Związku Zawodowego Pracowników Państwowych oraz Bydgoskiego Koła Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich. Brał też udział w działalności Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej oraz Polskiego Czerwonego Krzyża. Kierowniczką biblioteki mgr Stanisława Nowodworska była członkiem Wojewódzkiej, Powiatowej i Miejskiej Komisji Bibliotecznej przy Radzie Narodowej³⁵.

Placówka czynna była we wszystkie dni tygodnia, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 8.00 do 15.00. W pierwszych latach powojennych biblioteka udostępniała swoje zbiory nielicznej grupie użytkowników, przede wszystkim naukowcom PINGW, otwierając się jednak na czytelników „z zewnątrz”. Osoby spoza Instytutu musiały posiadać poręczenie instytucji, w której były zatrudnione i dodatkowo wypełnić specjalne zobowiązanie. Zarówno okres wypożyczenia, jak i liczbę książek ograniczono stosownie do statusu zatrudnienia. Pracownicy naukowcy PINGW byli traktowani preferencyjnie, mogli wypożyczyć 10 tomów na okres trzech miesięcy z prawem przedłużenia na dalsze trzy miesiące, jeżeli dana pozycja książkowa nie została zamówiona przez innego czytelnika. Pozostali mogli otrzymać jedynie trzy tomy i dla nich termin zwrotu upływał już po miesiącu. Ponadto regulamin pouczał użytkownika o odpowiedzialności za wypożyczoną książkę i przestrzegał przed sankcjami w razie jego nie przestrzegania³⁶.

Podstawą powojennej biblioteki stał się księgozbiór przejęty po niemieckim Państwowym Rolniczym Zakładzie Doświadczalnym i jego poprzednikach działających w Bydgoszczy w latach 1906-1939. Z uwagi na charakter instytucji naukowo-badawczych zgromadzono naukowy księgozbiór dziedziny. Co prawda nie posiadał okazałych zbiorów starych druków czy inkuabułów, ale reprezentował spory zbiór fachowy literatury z zakresu rolnictwa i dziedzin pokrewnych z XIX i pierwszej połowy XX wieku.

W zbiorach dominowały pozycje o tematyce uprawy roli i hodowli bydła. Szeroko reprezentowana była też tematyka chorób roślin, zoologiczna czy mikrobiologiczna. Ponadto sporo tytułów dotyczyło zagadnień melioracji i organizacji gospodarstw. Prócz tego wiele prac obejmowało pozycje z zakresu chemii i fizyki. Gromadzono także wydawnictwa ogólne, tj. słowniki i leksykony. Zachowało się sporo wydawnictw ciągłych: od rolniczej prasy niemieckiej, do prenumerowanych zagranicznych wydawnictw specjalistycznych, np. amerykańskich czy francuskich³⁷. Podstawę zbiorów biblioteki początkowo

³⁵ AB, Sprawozdanie... 1948.

³⁶ AB, Regulamin Biblioteki Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego. Oddział w Bydgoszczy z dnia 1 stycznia 1950.

³⁷ Charakterystyka rzeczowa z autopsji na podstawie proveniencji.

tworzyła głównie literatura niemiecka. Szczęśliwie udało się uchronić od zniszczenia część usuniętych podczas okupacji książek polskich³⁸. Stan przejętego księgozbioru był dobry, znaczniejsze straty poniesiono dopiero w wyniku wspomnianych problemów lokalowych w 1945 roku. Nie można jednak określić kompletności zachowanego księgozbioru, ponieważ nie zachowały się żadne dokumenty dotyczące statystyki i sprawozdawczości. Nie udało się również ustalić dokładnych danych o książkach wywiezionych do majątków doświadczalnych.

Głównym problemem był brak księgi inwentarzowej oraz katalogu wydawnictw ciągłych. Z zachowanej dokumentacji bibliotecznej wymienić należy niekompletny katalog alfabetyczny (do litery S) i działowy, stwierdzający stan biblioteki oraz dwie kartoteki w układzie alfabetycznym i rzeczowym, które zawierały szereg pozycji bibliograficznych bez odpowiednika książkowego³⁹. Uporządkowany główny zrąb książek i czasopism, włącznie z księgozbiorami podręcznymi, szacowano na 20 000 woluminów. Wobec takiego stanu rzeczy, przystąpiono do wpisywania wszystkiego do nowo założonych inwentarzy dla książek i czasopism. Ponadto zbiory opieczęto nowym znakiem własnościowym, a stare ponemieckie pieczęcie skreślano czerwoną kredką. Analiza księgozbioru na podstawie dawnych inwentarzy jest poważnie utrudniona, ze względu na wpisywanie na przemian nowych nabytków i starego księgozbioru oraz niepełne adnotowanie w księgach sposobu nabycia.

Badania nad rozwojem księgozbioru biblioteki PINGW w wybranym okresie umożliwiają materiały sprawozdawcze oraz zachowany zeszyt „Akcesji wydawnictw zwartych i seryjnych od 1945-1963”, w którym odnotowywano dość dokładnie sposoby i źródła nabycia.

Tabela 1. Dane ilościowe z trzech rodzajów wpływów Biblioteki Państwowego Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy latach 1945-1950

Rodzaj wpływu	1945	1946	1947	1948	1949	1950
Kupno	778 (877)*	541 (548)*	455 (425)*	598 (581)	1297 (860)	1608
Wymiana	117 (106)*	236 (228)*	289 (299)*	240 (245)	94 (93)	251
Dar	55	328 (367)*	367	172	535	226

* w () dane ze sprawozdań

Źródło: opracowanie własne na podstawie zeszytu „Akcesji wydawnictw zwartych i seryjnych od 1945-1963”.

³⁸ AB, Sprawozdania z czynności bibliotekarza biblioteki...

³⁹ Ibidem; *Listy Heleny Hleb-Koszańskiej...*, s. 314.

Podstawowymi źródłami wpływów biblioteki PINGW były: zakup (47% nabytków księgozbioru), księgozbiory zabezpieczone z terenu Pomorza (27%), wymiana (11%) oraz dary (15%). Wyniki analizy ilościowej wzrostu księgozbioru w omawianym okresie na podstawie dwóch dostępnych źródeł wykazały jednak pewne nieścisłości pomiędzy danymi zawartymi w „Sprawozdaniach” a zeszytem „Akcesji”. Dane szczegółowe zawarto w tabeli 1.

Jak wynika z danych zbiorczych, niezależnie od drobnych różnic statystycznych, najważniejszym źródłem nabytków był zakup. W zakresie gromadzenia biblioteka główny nacisk kładła na kompletowanie zbiorów wydawnictw krajowych, których znaczne braki odczuwano oraz specjalistycznych wydawnictw zagranicznych. Zakupów książek początkowo dokonywano najczęściej w bydgoskiej księgarni Narcyza Gieryna, księgarni Znicz. W 1950 roku dominującą pozycję przejął Dom Książki. Ponadto publikacje nabywano w księgarniach w całym kraju bądź bezpośrednio od pokrewnych instytucji naukowych. Od 1946 roku pojawiają się pojedyncze egzemplarze zakupione za granicą, np. Cambridge University. W obrębie tej formy wpływu istotne były również zakupy literatury od osób prywatnych. Najbardziej znaczącym w tej grupie nabytkiem był zakup księgozbioru od Ireny Kulmatyckiej, żony Włodzimierza Kulmatyckiego, znanego ichtiologa, kierownika Działu Rybackiego i ostatniego dyrektora bydgoskiego Instytutu w okresie przedwojennym, zamordowanego jesienią 1939 roku⁴⁰. Zakupiono razem 508 książek po profesora, pieczętując je informacją, iż pochodziły z jego księgozbioru. Łącznie od trzydziestu osób udało się nabyć 796 pozycji, co należy uznać za znaczące osiągnięcie.

Drugim z kolei ważnym źródłem nabycia były pozycje z tzw. księgozbiorów zabezpieczonych. Pozyskanie ich umożliwiały przepisy wprowadzane już w 1944 roku, a ostatecznie ugruntowane zarządzeniami Ministerstwa Oświaty z dnia 9 lipca 1945 roku w sprawie przejęcia księgozbiorów podworskich od pełnomocników do spraw reformy rolnej oraz z 4 sierpnia 1945 roku o zabezpieczaniu i zużytkowaniu księgozbiorów opuszczonych lub porzuconych⁴¹. Zbiory te można by wyodrębnić również jako podgrupę darów, jednak ze względu na to, iż stanowią znaczny procent nabytków, warto ująć je odrębnie. Dokumentacja dotycząca zbiorów zabezpieczonych jest, niestety, szczątkowa i zawiera lakoniczne informacje.

Jak wynika z materiału sprawozdawczego, także zbiory biblioteki wzbogacono o książki zabezpieczone na Pomorzu. W roku 1946 liczba takowych

⁴⁰ J. Kutta, *Kulmatycki Włodzimierz Julian*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, red. J. Kutta, t. 2, Bydgoszcz 1995, s. 89.

⁴¹ J. Grycz, *Problemy biblioteczne obecnej doby*, „Przegląd Biblioteczny”, R. XIV, 1946, s. 20.

woluminów określono na 2000. Ostatecznie wiadomo, iż do 1948 roku jedna z kierowniczek odbyła trzy podróże na Ziemię Odzyskane, przywożąc stamtąd łącznie 3036 woluminów⁴². Jednak ani księga magazynowa, ani zeszyt akcesji nie pozwalają na ilościową weryfikację tych danych.

Nieco mniejsza liczba wpływów pochodziła z darów. Od 20 osób prywatnych otrzymano łącznie 329 pozycji. Darczyńcami były w większości osoby związane z Instytutem, wśród nich jego dyrektor dr Damazy Tilgner (85 pozycji), dr Jerzy Ostromęcki, zastępca kierownika Wydziału Melioracji (63) oraz Ludwik Garbowski, kierownik Działu Chorób Roślin (12)⁴³. Natomiast 80% darów pochodziło od instytucji, głównie krajowych, w postaci bibliotek i placówek naukowych dziedzinowo pokrewnych. Znaczną liczbę publikacji (258) przydzielono z Centralnej Zbiornicy Książek w 1946 roku. Spośród darczyńców, którzy przekazali ponad 100 pozycji, należy wymienić Bibliotekę Narodową i Centralną Księgarnię Rolniczą w Warszawie oraz puławski PINGW. W ramach wsparcia zagranicznego warto wspomnieć darowizny Biblioteki Ambasady Amerykańskiej w Warszawie (50) czy UNRRA (31). Brak natomiast informacji na temat wsparcia miasta Bydgoszczy dla biblioteki, bydgoski zarząd miejski przekazał w darze tylko dwie książki.

Ostatnie źródło nabytków stanowiła wymiana. Ta forma wpływów była nie mniej ważna niż pozostałe, gdyż dotyczyła w większości współpracy z instytucjami zagranicznymi, dzięki której można było zaopatrywać bibliotekę w literaturę obcą, w tym również zachodnią. Już w lipcu 1945 roku, na czwartym zebraniu kierowników, uchwalono decyzję o zwracaniu się do różnych placówek w sprawie nabywania literatury fachowej⁴⁴. Szczególnie w przypadku kontaktów zagranicznych inicjatywę miała przejąć kadra naukowa ze względu na większy autorytet i osobiste kontakty. Początkowo zwracano się z prośbą o dary, deklarując chęć podjęcia dalszej współpracy i wymiany literatury wraz z przystąpieniem do prac naukowych. Inicjatywa zatoczyła szeroki krąg. Wysyłano pisma do ośrodków działających głównie w ZSRR (Leningrad, Mińsk, Odessa) i Czechosłowacji (Praga, Bratysława) oraz w Anglii, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Brazylii. Łącznie deklarowano nawiązanie kontaktów z 54 instytucjami zagranicznymi⁴⁵.

⁴² AB, Sprawozdanie z działalności Biblioteki Państwowego Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego – Oddział w Bydgoszczy z dnia 17 grudnia 1948.

⁴³ APB, PINGW, sygn. 60, Spis pracowników PINGW w Bydgoszczy zatrudnionych od dnia 1 kwietnia 1945 r.

⁴⁴ AB, Sprawozdanie z czwartego zebrania kierowników naukowych z 21 lipca 1945 roku.

⁴⁵ AB, Sprawozdanie z działalności Biblioteki Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego Oddział w Bydgoszczy z dnia 17 grudnia 1948.

Ważną część księgozbioru stanowiły periodyki. Ich prenumeratę podjęto już od 1946 roku. Szybko zwrócono uwagę na konieczność pozyskiwania wydawnictw zagranicznych. Dane dotyczące liczby prenumerowanych czasopism zawarto w tabeli 2.

Tabela 2. Prenumerata czasopism w Bibliotece Państwowego Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy za lata 1946-1949

Rok	Liczba tytułów czasopism krajowych	Liczba tytułów czasopism zagranicznych
1946	37	37
1947	67	102
1948	70	151
1949	71	110

Źródło: Sprawozdanie z działalności Biblioteki Państwowego Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego – Oddział w Bydgoszczy z dnia 17 grudnia 1948; Sprawozdanie Biblioteki Państwowego Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy za rok 1949.

Dokładny wykaz prenumerowanych czasopism zagranicznych z 1947 roku wskazuje, że 30 przysyłano z Anglii, 28 ze Stanów Zjednoczonych, 23 z Rosji, a także pojedyncze tytuły z takich państw, jak Belgia, Czechosłowacja, Finlandia, Francja, a nawet z krajów Ameryki Południowej i Australii. Jednakże w 1949 roku już blisko połowę tytułów zagranicznych stanowiły wydawnictwa radzieckie.

Losy biblioteki w kolejnych dziesięcioleciach, po 1950 roku, były ściśle związane ze sposobem organizacji systemu kształcenia w zakresie nauk rolniczych. Istniejący w Bydgoszczy w latach 1945-1950 Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego został rozwiązany. Zaczęto tworzyć specjalistyczne instytuty, których pracę koordynował utworzony w 1951 roku w Warszawie Centralny Instytut Rolniczy⁴⁶. Biblioteka bydgoska znalazła się w trudnej sytuacji. Została podporządkowana Instytutowi Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa, a następnie wspomnianemu CIR-owi. Zmiany te zahamowały jej rozwój⁴⁷. Na czas normalizacji działalności i pełnego rozwoju księżnicy trzeba było poczekać pięć lat. Dzięki temu, iż w pierwszych, trudnych latach powojennych 1945-1950 udało się pracownikom stworzyć dobrze

⁴⁶ Z. Dobrowolski, *Działalność Centralnej Biblioteki Rolniczej w okresie od 1955 do 1975 roku*, [w:] *Informacja rolnicza*, red. A. Żabko-Potopowicz, P. Zalewski, t. XII, Warszawa 1976, s. 66.

⁴⁷ *Sprawozdanie z działalności Centralnego Instytutu Rolniczego za lata 1951-1954*, [T. 1] *Prace organizacyjno-naukowe*, oprac. Centralny Instytut Rolniczy, s. 215.

zorganizowaną placówkę, z okresu zamętu organizacyjnego kolejnych pięciu lat wyszła „obronną ręką”. Gdy 12 listopada 1955 roku na mocy Uchwały Rady Ministrów nr 912 powołano, niezależną od placówek naukowych, Centralną Bibliotekę Rolniczą z centralą w Warszawie, bydgoska placówka została wzięta pod uwagę i stała się wraz z biblioteką puławską jednym z dwóch oddziałów CBR⁴⁸. Zapewniło to jej dobre warunki funkcjonowania i stały wzrost księgozbioru. W tej strukturze przetrwała do czasu likwidacji w 2004 roku i przejęcia przez Akademię Bydgoską im. Kazimierza Wielkiego. Księgozbiór biblioteki, pomimo zawirowań dziejowych i przeobrażeń organizacyjnych placówki, przetrwał i nadal stanowi ważne zaplecze naukowo-badawcze. Obecnie zachowane zbiory biblioteczne służą m.in. pracownikom dydaktycznym i studentom Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w ramach wydziałowej Biblioteki Nauk Ścisłych i Przyrodniczych.

⁴⁸ M. Parasiak, P. Zalewski, *Powołanie Centralnej Biblioteki Rolniczej w Polsce i jej funkcje ogólnokrajowe*, [w:] *Informacja rolnicza*, red. A. Żabko-Potopowicz, P. Zalewski, t. XII, Warszawa 1976, s. 1.

Alicja Paczoska-Hauke

Antykomunistyczna grupa „Młodzież Walcząca” z Bydgoszczy (1949-1950)

Geneza grupy

W latach 1945-1956 wielu młodych ludzi stawiało weto nowej komunistycznej władzy i angażowało się w działalność konspiracyjną. Do 1956 roku w Polsce powstało niemal tysiąc podziemnych grup młodzieżowych, przez które przewinęło się ponad 10 tysięcy osób. Według najnowszych badań, w Bydgoszczy odnotowano 29 takich grup. Najliczniejsze nawiązywały do konspiracji wojennej i powojennej, co wyrażało się w przybieraniu takich nazw, jak AK, WiN czy NZS. Dużą grupę stanowiły nielegalne grupy harcerskie. Niektóre organizacje za swój główny cel stawiały obronę wiary katolickiej. Podejmowały one działalność propagandową, ale również dywersyjną¹. Na skutek inwigilacji społeczeństwa przez aparat bezpieczeństwa wiele tych grup było likwidowanych, zanim zdążyły podjąć szerszą działalność. Ale nawet wtedy traktowano jej członków z wielką surowością i skazywano na wieloletnie więzienia.

Jedną z takich bydgoskich grup była powstała w grudniu 1949 roku organizacja pod nazwą „Młodzież Walcząca”. Należało do niej 11 osób. Skupiała młodzież pracującą, która pod wpływem słuchania audycji zachodnich rozgłośni radiowych postanowiła w miarę swoich możliwości przyczynić się

¹ S. Poleszak, R. Wnuk, *Zarys dziejów podziemia niepodległościowego 1944-1956*, [w:] *Atlas podziemia niepodległościowego 1944-1956*, red. R. Wnuk, Warszawa-Lubin 2007, s. 33; Zob. też: *Młodzieżowe organizacje ruchu oporu w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945-1956*, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1993.

do osłabienia wpływów komunistów w społeczeństwie. Członkowie grupy poprzez swoje ulotki planowali też bronić Kościoła, który ich zdaniem był prześladowany przez nową władzę. W pierwszym meldunku skierowanym do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) w Warszawie sporządzonym przez pracownika Wydziału III Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Bydgoszczy o likwidacji tej grupy stwierdzono również, że członkowie planowali „zdobycie broni i pójście do lasu”, co w trakcie śledztwa nie zostało udowodnione².

Głównym inspiratorem powstania organizacji i późniejszym jej dowódcą był Zdzisław Olszewski ps. „Tygrys”. W czasie śledztwa tak przedstawił on genezę powstania bydgoskiej grupy młodzieżowej: „Po wyzwoleniu Polski przez Armię Czerwoną i Wojsko Polskie, ja mimo że był wówczas młodym chłopcem miałem w swoim umyśle nienawiść jaka zrodziła się we mnie ku żołnierzom radzieckim, a to dzięki ludziom o wrogim nastawieniu do obecnego ustroju, a w późniejszym czasie słuchając audycji zagranicznych przez radio stanowiące własność moich dziadków, przez które to Anglosasi uprawiali kłamliwą propagandę przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, wyrażając się że Polska jest zaprzędana komunizmowi i obecnie Polską rządzi Rosja. Spotykając na ulicach miasta Bydgoszczy żołnierzy i oficerów radzieckich uwierzyłem w te brednie zagranicznych audycji i wyrobiłem sobie przekonanie, że faktycznie tak jest, że Polską rządzi Rosja i tym samym zacząłem pałać nienawiścią do obecnego ustroju demokracji ludowej w Polsce. Mając już ugruntowany swój wrogi stosunek w czerwcu 1949 r. zrodziła mi się myśl utworzenia nielegalnej organizacji, któraby miała na celu w drodze przemocy zmienić ustrój państwa polskiego, a przemoc ta miała przejawiać się w walce zbrojnej z władzami rosyjskimi na wypadek wojny, które to według mego zdania okupują naszą ojczyznę”³.

Członkowie grupy traktowali Olszewskiego jako swego komendanta. Jego zastępcą był kolega Mieczysław Robakowski ps. „Ryś”. Im podlegali dwaj komendanci z dzielnic miasta – Idzi Grabowicz ps. „Pantera” z Wilczaka, Wacław Tuciński z Śródmieścia. Pozostali funkcjonowali w grupie jako zwykli członkowie. Organizacja miała mieć system trójkowy, który zakładał, że każdy członek grupy zna nazwiska tylko dwóch innych z danej placówki⁴. Aby

² Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Bydgoszczy [dalej cyt. AIPN By], 070/2664, Akta śledcze, t. 4, Meldunek z dnia 24 IV 1950 r., k. 27.

³ AIPN By, 070/2664, Akta śledcze, t. 1, Protokół przesłuchania Z. Olszewskiego z dnia 15 V 1950 r., k. 13.

⁴ W czasie rozprawy Olszewski stwierdził, że „o systemie trójkowym słyszałem dopiero w śledztwie”, co wskazuje, że to raczej była struktura tej organizacji wymyślona przez oficerów śledczych. Zob. AIPN By, 66/3203, WSR Bydgoszcz, Protokół rozprawy z dnia 8 XI 2010 r., 4.

podnieść swój autorytet wobec pozostałych członków grupy, Olszewski twierdził, że ma kontakt z jakimś oficerem z organizacji „Wolność i Niezawisłość”, z którym w przyszłości ich zapozna. W czasie śledztwa na temat okoliczności powstania grupy Olszewski zeznał: „Przy werbowaniu członków posługiwałem się nazwą »WiN«, przy której powstaje młodzieżowa organizacja. Czyniłem to dlatego, że nielegalne organizacje »WiN« były popularnymi, o czym to wielu czytało w gazetach, to i tym samym zdobyłem sobie wiele zwolenników, gdyż i oni wiele słyszeli o toczących się procesach przeciwko członkom »WiN-u«. Mając członków, którzy rekrutowali się z młodzieży zaplanowałem tę nielegalną organizację nazwać »Młodzież Walcząca«, a to z racji iż składa się ze samych młodych chłopców. O jej właściwej nazwie tj. »Młodzież Walcząca« nie wszyscy z członków wiedzieli, gdyż im tego nie mówiłem”⁵.

Z aktu oskarżenia wynika, że działalność organizacji ograniczała się do werbowania nowych członków i odbywania zebrań (odbyło się ich pięć), na których planowano kolportaż ulotek o treści antykomunistycznej oraz gromadzenie broni i amunicji na wypadek przyszłej walki zbrojnej. Faktycznie ponemiecką amunicję znaleziono w czasie rewizji tylko u Olszewskiego, który raczej traktował to jako hobby. Z przesłuchań członków grupy nie wynika, aby planowali oni jakąś działalność dywersyjną, co więcej, większość z nich nawet nie wiedziała, że Olszewski ma w domu jakieś naboje⁶.

Każdy z członków organizacji podpisywał zobowiązanie o następującej treści: „Jest mi wiadomo, że za przynależność i działalność w organizacji podziemnej, obecnie nielegalnej, reżim komunistyczny grozi najwyższym wymiarem kary tj. karą śmierci. Pomimo to chcę walczyć z teraźniejszym ustrojem narzuconym przez klikę stalinowską, gdyż jestem zdecydowanym wrogiem komunizmu. Chcę walczyć o Polskę wolną i niepodległą. Zobowiązuję się wykonać rozkazy swojej władzy sumiennie z wiarą w Boga i Zwycięstwo. Jest rzeczą jasną, że za zdradę organizacji grozi mi najwyższy wymiar kary”⁷.

Likwidacja grupy przez bydgoski aparat represji

W kwietniu 1950 roku informator o pseudonimie „7”⁸ doniósł prowadzącemu go funkcjonariuszowi Wydziału III WUBP w Bydgoszczy, że na terenie

⁵ AIPN By, 66/2302, WSR Bydgoszcz, Akta sprawy przeciwko Olszewskiemu Zdzisławowi i innym, Protokół przesłuchania Z. Olszewskiego z dnia 5 VI 1950 r., k. 115.

⁶ AIPN By, 09/24, Charakterystyka organizacji „Młodzież Walcząca”, b.d., k. 3; By 031/6, Sprawozdania Wydziału Śledczego WUBP za rok 1950, t. 1, Sprawozdanie za czerwiec 1950 r., k. 142.

⁷ AIPN By, 66/2301, Odpis zobowiązania I. Grabowicza, b.d., k. 47.

⁸ Nie zachowały się dokumenty ze współpracy z informatorem o ps. „7”. Być może chodzi o bydgoskiego nauczyciela F.W. (ur. 1914), który od 1949 roku współpracował z Wydziałem

Szkoły Zawodowej nr 4 w Bydgoszczy istnieje nielegalna organizacja młodzieżowa. Na tej podstawie zostało wszczęte wstępne rozpracowanie, w którym wykorzystano informatora „7” wraz z posiadanymi kontaktami poufnymi i kilku innymi informatorami mającymi dostęp do uczniów tej szkoły. Aktywna praca funkcjonariuszy operacyjnych WUBP potwierdziła wcześniej otrzymane doniesienia informatora. Najpierw aresztowano 18-letniego Edmunda Guzdrę, ps. „Żmija”, który w czasie przesłuchania przyznał się, że jest członkiem organizacji młodzieżowej, podając jednocześnie nazwiska znanych mu członków.

Po zatwierdzeniu przez szefa WUBP majora Jana Lelucha raportu o likwidacji nielegalnej grupy młodzieżowej 23 kwietnia 1950 roku zatrzymano wszystkich pozostałych członków „Młodzieży Walczącej”. W dniu aresztowania w czasie przeprowadzonych rewizji domowych u członków organizacji zarekwirowano i potraktowano jako dowody rzeczowe zbrodniczej działalności: szyfr alfabetyczny i cyfrowy, instrukcje do RKM i pepeszy, 11 deklaracji członków organizacji oraz około 180 sztuk naboju do różnego typu pistoletów, które Olszewski znalazł po zakończeniu działań wojennych na terenie bydgoskiej bazyliki (tam znajdował się niemiecki magazyn amunicji), a następnie przetrzymywał u siebie w domu.

W czasie śledztwa przeciwko członkom „Młodzieży Walczącej” wyróżnili się następujący pracownicy z Wydziału III WUBP w Bydgoszczy: por. Jan Majewski, por. Franciszek Ruciński, por. Władysław Zieliński, ppor. Edmund Napierała, ppor. Bernard Cherek, ppor. Stanisław Zawadzki⁹, chor. Seweryn Doniczkowski¹⁰, chor. Falaron oraz z Wydziału Śledczego: ppor. Bogusław Borodzicz, ppor. Stefan Stępień¹¹ i chor. Wacław Woźniak¹².

III WUBP w Bydgoszczy. Po wojnie był członkiem WiN-u w obwodzie Szczuczyn w Białostockim. W marcu 1947 roku skorzystał z amnestii i ujawnił się WUBP w Bydgoszczy. W latach późniejszych wyjechał do Łodzi.

⁹ Stanisław Zawadzki pracował jako referent w WUBP w Bydgoszczy w latach 1946-1955. Zob. AIPN By, 0122/2410, Akta osobowe Zawadzkiego Stanisława.

¹⁰ Seweryn Doniczkowski pracował w WUBP w Bydgoszczy w latach 1946-1952. W czasie swojej pracy wielokrotnie był karany za niedbałe wykonywanie swoich obowiązków służbowych. Dnia 9 VII 1952 roku został skazany przez WSR w Bydgoszczy na 7 lat więzienia za porzucenie pracy (dezercję) i nieoddanie broni służbowej. Zob. AIPN By, 0122/2468, Akta osobowe Doniczковского Seweryna.

¹¹ Stefan Stępień pracował w aparacie bezpieczeństwa w latach 1945-1951, początkowo w województwie rzeszowskim, głównie jako oficer śledczy w PUBP w Sanoku. Od sierpnia 1949 roku do sierpnia 1951 r. pełnił obowiązki kierownika Sekcji I Wydziału Śledczego WUBP w Bydgoszczy. Zob. AIPN By, 0122/438; Akta osobowe Stępnia Stefana.

¹² AIPN, By 09/24, Charakterystyka nielegalnej organizacji pod nazwą „Młodzież Walcząca”. Wacław Woźniak pracował w aparacie bezpieczeństwa w latach 1945-1952. Początkowo był funkcjonariuszem Wydziału do Walki z Bandytyzmem, od 1946 roku oficerem śledczym

Rozprawy sądowe przeciwko członkom „Młodzieży Walczącej”

W kolejnych rozprawach sądowych zostali przez Wojskowy Sąd Rejonowy (WSR) w Bydgoszczy skazani na kary od trzech do 10 lat więzienia. Pierwsza rozprawa sądowa w sprawie członków organizacji „Młodzież Walcząca” odbyła się przez WSR w Bydgoszczy w dniach 6-7 listopada 1950 roku. Wojskowy wymiar sprawiedliwości reprezentowali: przewodniczący ppor. Eugeniusz Wolski, ławnicy: chor. Bogdan Lisowski i ppor. Kazimierz Majchrzak. Młodych mężczyzn o działalność antypaństwową oskarżał prokurator ppor. Józef Bilicki. Na tej rozprawie postawiono zarzuty tylko Idziemu Grabowiczowi, Edmundowi Gizdrze i Eugeniuszowi Sowie. W czasie rozprawy zaprzeczyli temu, aby planowali rozbijać funkcjonariuszy MO i żołnierzy. Gizdra zeznał, że wstąpił do grupy, bo myślał, że będzie to organizacja kościelna. Członkowie grupy zaprzeczali niektórym protokołom przesłuchań i twierdzili, że tak w śledztwie nie zeznawali. Dnia 7 listopada o godzinie 14.00 ogłoszono wyrok: Idzi Grabowicz otrzymał karę sześciu lat więzienia, a dwaj pozostali o połowę mniejszą. W uzasadnieniu stwierdzono, że ta różnica wynika z tego, że I. Grabowicz w czasie rozprawy nie tylko nie wykazał skruchy, a nawet zdaniem sądu w czasie składania wyjaśnień zachował się „arogancko i bezczelnie”¹³. Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie uznał karę za uzasadnioną i skargi rewizyjnej nie uwzględnił.

W czasie rozprawy sądowej 8 listopada 1950 roku WSR w Bydgoszczy przewodniczył kpt. Włodzimierz Łabuziewicz. Ponadto wymiar sprawiedliwości reprezentowali: ppor. Kazimierz Majchrzak i szer. Eugeniusz Stępień (ławnicy), ppor. Józef Bilicki (prokurator), Władysław Lutyński (adwokat). Wydano wówczas wyrok w sprawie pięciu członków organizacji „Młodzież Walcząca”: Z. Olszewskiego, M. Robakowskiego, Z. Suligowskiego, H. Grabowicza, M. Kwiatkowskiego. Wszystkich uznano winnych „przynależności do przestępczego związku mającego na celu walkę z ustrojem państwa polskiego”. Z. Olszewskiego skazano na 10 lat więzienia, M. Robakowskiego na siedem, H. Grabowicza na cztery lata, a Z. Suligowskiego i Kwiatkowskiego na trzy lata więzienia. Sąd w poczet kary wliczył im czas ponad półrocznego oczekiwania na rozprawę. Szczególnie surowo potraktowano Olszewskiego, Robakowskiego i H. Grabowicza, ponieważ zdaniem sądu w czasie śledztwa ta trójka nie wykazała skruchy, co miało świadczyć o ich złej woli. Adwokat złożył w ich sprawie skargę rewizyjną, której jednak Najwyższy

PUBP w Tucholi, Świeciu, Grudziądzu i WUBP w Bydgoszczy. Zob. AIPN By, 0194/3379; Akta osobowe Woźniaka Waclawa.

¹³ AIPN By, 66/2301, Protokół rozprawy głównej z dnia 6-7 XI 1950 r., k. 83-87.

Sąd Wojskowy z dnia 18 I 1951 roku nie uwzględnił i wyroki utrzymał w mocy. W marcu 1954 roku wobec M. Robakowskiego zastosowano ustawę o amnestii i zmniejszono mu wymiar kary o jedną trzecią, co argumentowano tym że „działalność kontrrewolucyjna związku ograniczyła się do kilku zebrań”, a oskarżony był młody i pochodził z rodziny robotniczej¹⁴.

Członkowie organizacji „Młodzież Walcząca” z Bydgoszczy

Zdzisław Olszewski, ps. „Tygrys”, s. Władysława i Stefanii z d. Daniełak, urodził się 8 lutego 1931 roku w Bydgoszczy. Do wybuchu wojny uczęszczał do szkoły powszechnej w Bydgoszczy. Po wojnie pracował dorywczo w Lidze Morskiej w Bydgoszczy. W 1947 roku podjął naukę w Gimnazjum Energetycznym w Smukale. Ponieważ nauka sprawiała mu sporo trudności, po ukończeniu drugiej klasy zrezygnował z tej szkoły. Jesienią 1949 roku wyjechał na Śląsk i podjął naukę w Gimnazjum Górniczym w m. Rytułtowy k. Rybnika. Jednak po miesiącu porzucił tę szkołę i wrócił do Bydgoszczy. Wówczas rozpoczął pracę kreślarza w Zakładach Siły i Światła przy ul. Dworcowej w Bydgoszczy, gdzie był zatrudniony do 23 kwietnia 1950 roku, tj. do momentu aresztowania. Rodziców już nie miał i mieszkał u swojej babci w Bydgoszczy przy ul. Świętojańskiej. Zachowanie żołnierzy radzieckich w powojennej Bydgoszczy zaowocowało jego antyradzieckimi poglądami. Jego zdaniem po II wojnie Rosjanie zachowywali się jak okupanci i on też tak ich traktował. Stał na czele organizacji, która miała być w jego zamyśle młodzieżową grupą podlegającą WiN-owi. Do swojej grupy wciągnął Wacława Tucińskiego, Idziego i Hieronima Grabowiczów oraz Zbigniewa Suligowskiego. O zwerbowaniu tego ostatniego tak opowiedział w czasie przesłuchania: „Pod koniec miesiąca lutego 1950 r. będąc przy pracy zagadnąłem Suligowskiego, czy nie mógłby postarać się mi o powielacz, wtedy Suligowski zapytał się, do czego jest mi potrzebny. Na co ja odpowiedziałem mu, że chcę zrobić grandę, a powiedziałem to dlatego by od razu go nie wtajemniczać i nie przestraszyć, a stopniowo przyswajać go do organizacji. Suligowski nie zadowolił się moją odpowiedzią, tylko męczył mnie, abym mu zdradził właściwy cel. W końcu mu powiedziałem, że powielacz taki jest potrzebny dla pewnej nielegalnej organizacji, jaka tworzy się na terenie Bydgoszczy w celu kolportowania ulotek. Suligowski powiedział, że z powielaczem będzie gorzej, gdyż takiego nie ma, natomiast

¹⁴ AIPN By, 66/2303, WSR Bydgoszcz, Akta sprawy przeciwko Olszewskiemu Zdzisławowi, Protokół rozprawy głównej z dnia 8 XI 1950 r., k. 2-7; Wyrok WSR z dnia 8 XI 1950 r., k. 8-10; By 141/111, Postanowienie o zastosowaniu amnestii z dnia 19 III 1954 r., k. 26.

mógłby się postarać o maszynę do pisania, gdyż w biurze takowa się znajduje i jest bardzo wygodna, gdyż jest walizkowa, więc jak będzie okazja to maszynę tą zabierze do swojego względnie mojego domu. Na tą propozycję Suligowski zgodził się, a ja widząc jego chętną pomoc, postanowiłem zwerbować go do organizacji”¹⁵.

Wszystkie spotkania konspiracyjne odbywały się w jego mieszkaniu. Wspólnie słuchali zakazanych zachodnich stacji radiowych. Dnia 8 listopada 1950 roku WSR w Bydgoszczy skazał go na 10 lat więzienia. Karę odbywał w więzieniach w Świdnicy k. Wrocławia, w Koronowie i we Wronkach. Dnia 11 listopada 1954 roku został zwolniony z powodu stanu zdrowia (chorował na gruźlicę). Po wyjściu z więzienia we Wronkach nadal interesowała się nim bydgoska SB. Był inwigilowany w ramach sprawy ewidencyjno-obszewacyjnej o kryptonimie „Niezależny”. Pracował w Miejskim Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym w Bydgoszczy. Potem mieszkał w Bydgoszczy przy ul. Świętojańskiej¹⁶.

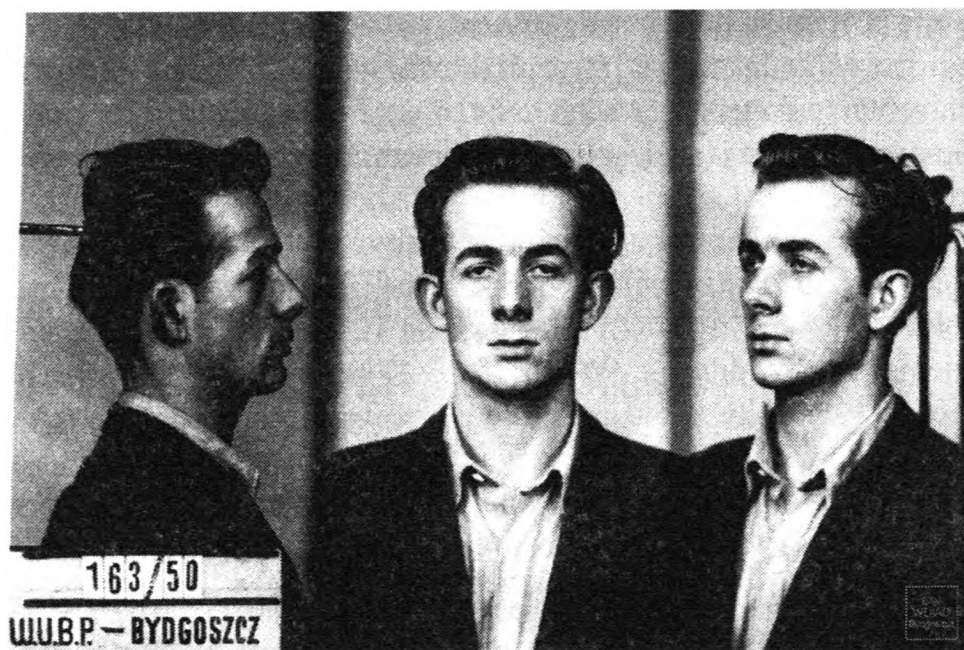


Dowódca organizacji Zdzisław Olszewski¹⁷

¹⁵ AIPN By, 66/2302, WSR Bydgoszcz, Protokół przesłuchania Z. Olszewskiego z dnia 16 V 1950 r., k. 93 (przesłuchiwał oficer śledczy WUBP w Bydgoszczy, Waław Wodniak).

¹⁶ Zob. AIPN By, 141/111, WPR Bydgoszcz, Wyrok z dnia 8 XI 1950 r.; k. 1-5; By, 044/160, Sprawa ewidencyjno-obszewacyjna o kryptonimie „Niezależny”, Postanowienie o założeniu sprawy z dnia 1 III 1956 r., k. 1; Protokół przesłuchania Z. Olszewskiego z dnia 15 V 1950 r., k. 8; Wypis z kartoteki ogólnoinformacyjnej WUSW w Bydgoszczy.

¹⁷ Wszystkie fotografie w tym artykule pochodzą z akt śledczych WUBP, znajdujących się w archiwum IPN w Bydgoszczy.



Mieczysław Robakowski

Mieczysław Robakowski, ps. „Ryś”, s. Alfonsa i Janiny Nastróżnej, urodził się 20 maja 1929 roku w Bydgoszczy. Miał ukończone siedem klas szkoły powszechnej i dwie klasy szkoły zawodowej. Był spawaczem. Mieszkał w Bydgoszczy przy ul. Zygmunta Augusta. Jego ojciec pracował w PKP. M. Robakowski po wojnie był zatrudniony do 1947 roku w fabryce „Leo”, następnie rozpoczął pracę w Wytwórni Łóżek Metalowych, gdzie pracował do chwili zatrzymania. O swoim włączeniu się do organizacji tak opowiedział w czasie śledztwa: „We wrześniu 1949 r. w czasie urlopu wypoczynkowego spotkałem się z Olszewskim Zdzisławem, który wówczas nigdzie nie pracował. Chodziliśmy do kina i tym samym zacieśniły się więzy naszego koleżeństwa. Podczas spotkań koleżeńskich poruszaliśmy różne tematy, nie wyłączając politycznych, dyskutując nad zagadnieniami stopy życiowej robotników w krajach demokracji ludowej i w krajach kapitalistycznych. Podczas takich rozmów większym uświadomieniem wykazywał się kolega Olszewski, który słucha zagranicznych audycji jak np. »Głos Ameryki i Londynu«, mówiąc iż życie polskiego robotnika w przeciwieństwie do robotnika angielskiego względnie amerykańskiego jest gorsze i jeśli chcę się przekonać to żebym poszedł do jego mieszkania, gdzie ma radio i tam o godzinie 19.30 wysłuchamy audycji z Londynu. Przy słuchaniu tych audycji nikt więcej obecny nie był. [...] Częste słuchania tych audycji, które trwały na przestrzeni dłuższego okresu czasu – nawet po urlopie, zrobiły mnie wrogiem obecnej rzeczywistości, co wykorzystał Olszewski i zaproponował mi, byśmy wspólnie założyli nielegalną

organizację”¹⁸. Dnia 8 listopada 1950 roku WSR w Bydgoszczy skazał go na siedem lat więzienia. Karę odbywał w Koronowie i w Obozie Pracy Więźniów w Jelczu. Dnia 23 kwietnia 1954 roku został warunkowo zwolniony. Po wyjściu z więzienia mieszkał w Bydgoszczy przy ul. Pomorskiej. Dnia 25 maja 1993 roku został przez Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy zrehabilitowany¹⁹.



Zbigniew Czajkowski

Czajkowski Zbigniew, ps. „Jastrząb”, s. Edwina i Leokadii z d. Biechowskiej (Buchowskiej), urodził się 7 maja 1930 roku w Bydgoszczy. Miał wykształcenie średnie. Po wojnie mieszkał w Bydgoszczy przy ul. Kołłątaja 1. W czasie okupacji poznał Waclawa Tucińskiego, z którym się potem zaprzyjaźnił. W grudniu 1949 roku Tuciński opowiedział mu o tworzącej się nowej młodzieżowej organizacji, do której on sam należy i zachęcił go, aby również do niej przystąpił. W czasie kolacji w restauracji omawiali bieżącą sytuację kraju, w tym głównie stosunki państwa z Kościołem. Wraz z obecnym na tym spotkaniu Józefem Zakrzewskim boleli nad tym, że zlikwidowane zostały wszystkie młodzieżowe organizacje kościelne. W styczniu 1950 roku przy

¹⁸ AIPN By. 66/2302, WSR Bydgoszcz, Protokół przesłuchania M. Robakowskiego z dnia 20 V 1950 r., k. 99 (przesłuchiwał chor. Waclaw Wodniak).

¹⁹ AIPN By. 141/111, WPR Bydgoszcz, Wyrok WSR w Bydgoszczy z dnia 8 XI 1950 r.; k. 1-5; By 66/2302, WSR Bydgoszcz, Akta sprawy przeciwko Olszewskiemu Zdzisławowi i innym, Protokół przesłuchania M. Robakowskiego z dnia 24 IV 1950 r., k. 69-71.

okazji kolejnego spotkania dostarczył Tucińskiemu życiorys, a jakiś czas potem swoje zobowiązanie wierności organizacji. W czasie śledztwa zeznawał, że był tylko biernym członkiem nowej grupy i żadnej faktycznej działalności nie podjął. Dnia 3 listopada 1950 roku WSR w Bydgoszczy wraz z dwoma pozostałymi kolegami skazał go na trzy lata więzienia. W latach późniejszych mieszkał w Bydgoszczy przy ul. Saperów 27/2 i pracował w Spółdzielni Pracy „Mostostal”²⁰.



Idzi Grabowicz

Grabowicz Idzi, ps. „Pantera”, s. Hieronima i Gertrudy z d. Wojke, urodził się 15 września 1928 roku w Podwiesku, pow. Chełmno. Jego ojciec był listonoszem, ale zginął w czasie okupacji niemieckiej. Miał ukończone sześć klas szkoły powszechnej. Z zawodu był stolarzem. Do 1939 roku wraz z rodzicami mieszkał w Grudziądzu, a od 1947 roku – wraz z matką i bratem w Bydgoszczy przy ul. Stawowej 23. W 1949 roku podjął pracę w Izbie Skarbowej w Bydgoszczy. W grudniu 1949 roku za namową swojego kolegi Z. Olszewskiego zgodził się włączyć w tworzenie nielegalnej grupy antykomunistycznej. Planował stanąć na czele 12-osobowej placówki grupy, która miała reprezentować bydgoską dzielnicę Wilczak. Ostatecznie udało mu się namówić do działalności konspiracyjnej tylko dwóch kolegów. Dnia 23 kwietnia 1950 roku w Bydgoszczy został aresztowany przez funkcjonariuszy WUBP. Dnia 7 listopada

²⁰ AIPN By, 09/24, k. 10; By 07/2664, t. 2, Protokół przesłuchania Z. Czajkowskiego z dnia 26 V 1950 r. k. 37-38; Wyrok WSR w Bydgoszczy z dnia 3 XI 1950 r., k. 59-60; Wypis z kartoteki ogólnoinformacyjnej WUSW w Bydgoszczy.

1950 roku WSR w Bydgoszczy skazał go na sześć lat pozbawienia wolności. Dnia 12 stycznia 1954 roku z powodu złego stanu zdrowia (gruźlica) i zagrożenia życia wyszedł z więzienia. Potem wraz z żoną Łucją mieszkał przy ulicy Chodkiewicza w Bydgoszczy. Zmarł 2 lutego 1962 roku w Bydgoszczy, mając zaledwie 34 lata. Dnia 19 października 1993 roku na wniosek żony został przez Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy pośmiertnie zrehabilitowany²¹.

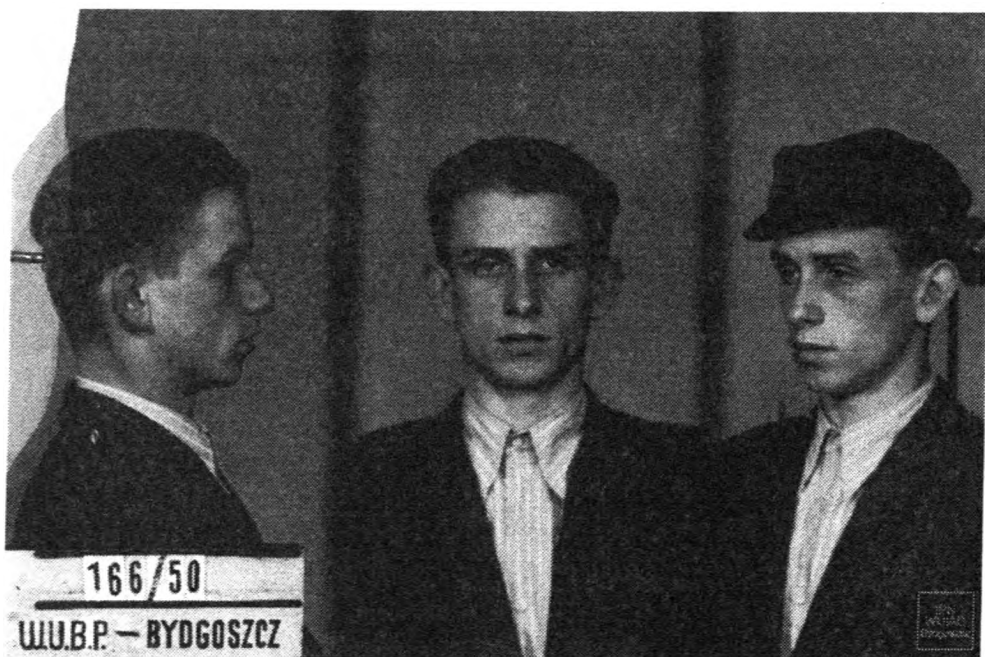


Hieronim Grabowicz

Grabowicz Hieronim, ps. „Lew”, s. Hieronima i Gertrudy Wojke, ur. 11 IV 1931 roku w Dolnych Wyniarach, pow. Chełmno. Miał ukończone sześć klas szkoły powszechnej i dwie klasy gimnazjum. Jego ojciec był urzędnikiem pocztowym i zginął w czasie okupacji niemieckiej. Po wojnie mieszkał z matką i bratem w Bydgoszczy przy ul. Stawowej. W 1947 roku w czasie nauki w gimnazjum poznał Z. Olszewskiego, z którym się zaprzyjaźnił. We wrześniu 1949 roku podjął naukę w Państwowym Gimnazjum Górniczym w Rybniku, ale z powodu choroby w lutym 1950 roku wrócił do Bydgoszczy. W tym samym czasie Olszewski namówił go do włączenia się w działalność konspiracyjną, która miała być kontynuacją Armii Krajowej. Dnia 8 listopada 1950 roku WSR w Bydgoszczy skazał go na cztery lata więzienia. Karę odbywał w Bydgoszczy, Koronowie, Piechcinie i Grudziądzu. Postanowieniem WSR w Bydgoszczy z dnia

²¹ AIPN By, 09/24, k. 6; By 66/2301, WSR Bydgoszcz, Protokół przesłuchania I. Grabowicza z dnia 23 IV 1950 r., k. 12-13; Charakterystyka I. Grabowicza z dnia 19 VII 1950 r., k. 59; Wypis z kartoteki ogólnoinformacyjnej WUSW w Bydgoszczy.

6 lipca 1954 roku został z powodu stanu zdrowia (gruźlica) warunkowo zwolniony 5 sierpnia 1952 roku. W latach późniejszych wielokrotnie zmieniał miejsce zamieszania. Pracował w Słupsku, w Ustce, a pod koniec życia wyjechał do Niemiec. Dnia 5 października 1993 roku został przez Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy zrehabilitowany²².



Edmund Gizdra

Gizdra Edmund, ps. „Żmija”, s. Kazimierza i Marianny Modrzejewskiej, urodził się 16 listopada 1931 roku w Bydgoszczy. Miał ukończone siedem klas szkoły powszechnej. Po II wojnie światowej mieszkał z rodzicami przy ul. Stawowej 19. W 1948 roku podjął pracę w fabryce central telefonicznych „T-3”. Rok później przeniósł się do Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn w Bydgoszczy. W lutym 1950 roku za namową Idziego Grabowicza wstąpił do nielegalnej grupy „Młodzież Walcząca”, która miała nawiązywać do tradycji Armii Krajowej. Dnia 7 listopada 1950 roku WSR w Bydgoszczy skazał go na trzy lata więzienia. Na mocy ustawy o amnestii z 1952 roku wyszedł na wolność w styczniu 1953 roku. Potem mieszkał w Bydgoszczy przy ul. Zamojskiego 6/9²³.

²² AIPN By, 09/24, k. 11; BY 66/2302, WSR Bydgoszcz, Akta sprawy przeciwko Olszewskiemu Zdzisławowi i innym, Protokół przesłuchania H. Grabowicza z dnia 23 IV 1950 r., k. 62-65; Charakterystyka z dnia 19 VII 1950 r., k. 155; Akt oskarżenia z dnia 18 VIII 1950 r., k. 167-171; Wypis z kartoteki ogólnoinformacyjnej WUSW w Bydgoszczy.

²³ AIPN By, 09/24, k. 14; BY 66/2301, Protokół przesłuchania E. Gizdry z dnia 24 VI 1950 r., k. 39. Przesłuchiwał go oficer śledczy Kazimierz Tomaszewski.



Marian Kwiatkowski

Kwiatkowski Marian ps. „Ryś”, s. Stanisława i Anieli z d. Kwiatkowskiej, urodził się 13 listopada 1930 roku w Bydgoszczy. Miał ukończone siedem klas szkoły powszechnej. W czasie okupacji mieszkał z rodzicami w Bydgoszczy. Jako 14-letni chłopiec został aresztowany przez gestapo za malowanie z kolegami na murach „sierpa i młota”. Po dwóch tygodniach jednak został zwolniony. Po II wojnie ukończył szkołę powszechną, a następnie od 1947 roku uczęszczał do Gimnazjum Energetycznego w Smukale. Tam poznał Z. Olszewskiego. Z powodu trudnych warunków materialnych przerwał naukę w gimnazjum i podjął pracę w elektrowni. W lutym 1950 roku na skutek redukcji etatów został zwolniony. W tym samym czasie za namową Z. Olszewskiego zgodził się wstąpić do nielegalnej organizacji. Olszewski jako główny cel tworzącej się grupy wskazywał mu obronę Kościoła przed represjami. Nie wspominał nic o ewentualnych działaniach dywersyjnych wobec władzy ludowej. Dnia 8 listopada 1950 roku WSR w Bydgoszczy skazał go na trzy lata więzienia za to że: „w lutym 1950 r. w Bydgoszczy wszedł w porozumienie z członkami przestępczego związku pod nazwą »Młodzież Walcząca«, mającego na celu walkę z ustrojem państwa polskiego, przy czym porozumienie to wyrażało się w udzieleniu swej zgody na przystąpienie do wspomnianego związku i w podpisaniu zobowiązania”²⁴. Karę odbywał w Koronowie i w Ośrodku Pracy Więźniów w Piechcinie. Dnia 27 września 1952 roku został warunkowo zwolniony

²⁴ AIPN By, 141/111, WPR, Wyrok z dnia 8 XI 1950 r., k. 2.

z więzienia. W latach późniejszych mieszkał w Bydgoszczy przy ul. Żeglarskiej 21/2²⁵.

Tuciński Wacław, ps. „Wilk”, s. Jana i Heleny z d. Sulikowskiej, urodził się 15 października 1930 roku w Bydgoszczy. Z zawodu był ślusarzem. Po II wojnie mieszkał w Bydgoszczy przy ul. H. Sawickiej 7. Pracował jako kierownik pociągu w PKP. Jak większość jego rówieśników należał do ZMP. Do organizacji założonej przez Olszewskiego wciągnął dwóch swoich kolegów z pracy: Józefa Zakrzewskiego i Zbigniewa Czajkowskiego. Dnia 3 listopada 1950 roku WSR w Bydgoszczy skazał go na pięć lat więzienia. Dnia 18 lutego 1954 roku został warunkowo zwolniony. Od października 1955 roku odbywał służbę wojskową w kopalni węgla na Śląsku. Potem mieszkał w Turku przy ul. Waryńskiego²⁶.



Wacław Tuciński

Sowa Eugeniusz, ps. „Lampart”, s. Tomasza i Józefy Robakowskiej, urodził się 27 sierpnia 1931 roku w Bydgoszczy. Jego ojciec pracował na kolei. Miał ukończone siedem klas szkoły powszechnej. Od 1946 roku pracował jako

²⁵ AIPN By, 09/24, k. 9, By 66/2302, WSR Bydgoszcz, Akta sprawy przeciwko Olszewskiemu Zdzisławowi i innym, (M. Kwiatkowski) *Moje zeznania w sprawie przynależności do nielegalnej organizacji z dnia 29 IV 1950 r.*, k. 57-58; By 070/2664, t. 1, Protokół przesłuchania M. Kwiatkowskiego z dnia 2 VI 1950 r., k. 31

²⁶ Zob. AIPN By, 044/160, Pismo z dnia 13 II 1956 r., k.33; By 070/2664, t. 2, Wyrok z dnia 3 XI 1950 r., k. 59-62; Wypis z kartoteki ogólnoinformacyjnej WUSW w Bydgoszczy.

stolarz w Społecznym Przedsiębiorstwie Budowlanym w Bydgoszczy. Mieszkał z rodzicami przy ul. gen. Madalińskiego 45. W styczniu 1950 roku przystąpił do nielegalnej organizacji za namową Idziego Grabowicza, który nadał mu też pseudonim. Komendanta Olszewskiego nigdy nie poznał. Dnia 7 listopada 1950 roku WSR w Bydgoszczy skazał go na trzy lata. Karę odbywał w Ośrodku Pracy Więźniów w Piechcinie. Na mocy ustawy o amnestii wyszedł na wolność 27 grudnia 1952 roku. Potem nadal mieszkał w Bydgoszczy przy ul. Madalińskiego. Dnia 27 kwietnia 1995 roku został zrehabilitowany przez Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy²⁷.

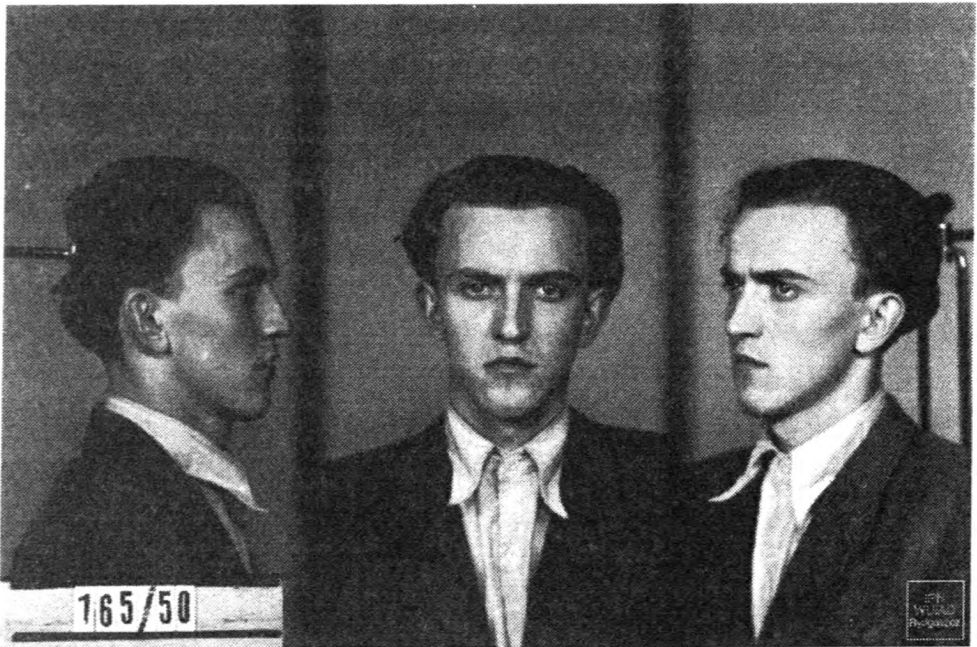


Eugeniusz Sowa

Suligowski Zbigniew, ps. „Tygrys”, s. Bolesława i Elwiry z d. Heller, urodził się 20 maja 1932 roku w Bydgoszczy. Miał ukończone siedem klas szkoły powszechnej. Po II wojnie światowej mieszkał z matką w Bydgoszczy przy ul. Sienkiewicza. Pracował w Polskich Zakładach Instalacji Siła i Światło w Bydgoszczy. Tam poznał jako kolegę z pracy Z. Olszewskiego, który w styczniu 1950 roku namówił go do przystąpienia do nowej organizacji. Na jego ręce złożył przysięgę. WSR w Bydgoszczy 8 listopada 1950 roku skazał go trzy lata. Karę odbywał w Koronowie, Potulicach, Jaworznie i w Piechcinie. W więzieniu potulickim był karany dyscyplinarnie za „rozsiewanie wśród więźniów

²⁷ AIPN By, 09/24, k. 15; By 66/2301, WSR Bydgoszcz, Protokół przesłuchania E. Sowy z dnia 24 VI 1950 r., k. 38. (Przesłuchiwał go oficer śledczy WUBP Kazimierz Tomaszewski), Charakterystyka E. Sowy z dnia 19 VII 1950 r., k. 60.

wrogiej Polsce Ludowej propagandy”. W swojej opinii naczelnik tegoż więzienia stwierdził, iż Suligowski nie zasługuje na przedterminowe zwolnienie, bo ujemnie wpływa na pozostałych współwięźniów, nie okazuje żadnej poprawy, nadal jest zdecydowanym wrogiem Polski Ludowej. Na mocy amnestii został zwolniony późniejszych styczniu 1953 roku. W latach późniejszych mieszkał w Bydgoszczy przy ul. Grunwaldzkiej. Dnia 21 czerwca 1994 roku został zrehabilitowany przez Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy²⁸.



Zbigniew Suligowski

Zakrzewski Józef, ps. „Sęp”, s. Jana i Rozalii z d. Wąsowicz, urodził się 30 marca 1929 roku. Miał ukończoną szkołę zawodową. W czasie okupacji niemieckiej poznał Wacława Tucińskiego, z którym po II wojnie się bliżej zaprzyjaźnił. Razem pracowali w PKP. W grudniu 1949 roku Tuciński w czasie jednego ze spotkań w restauracji namówił go do działalności konspiracyjnej. Zakrzewski przygotował swój życiorys i wybrał dla siebie pseudonim. Zgodził się należeć do organizacji, która miała bronić praw Kościoła. Z Tucińskim spotykał się często w pracy, ale tam o sprawach organizacji nie rozmawiali. Poza spełnieniem wymogów formalnych przynależności do grupy (podpisanie zobowiązania) żadnej faktycznej działalności nie podjął.

²⁸ AIPN By, 141/111, WPR Bydgoszcz, Wyrok z dnia 8 XI 1950 r., k. 1-5; By 09/24, k. 16; By 66/2302, WSR Bydgoszcz, Protokół przesłuchania Z. Suligowskiego z dnia 23 IV 1950 r., k. 60-61; By 66/2303, WSR Bydgoszcz, Opinia z dnia 17 X 1951 r., k. 48.



Józef Zakrzewski

W czasie przesłuchań zeznał, że nic nie wie o tym, aby organizacja planowała gromadzenie broni lub kolportaż ulotek antykomunistycznych. Dnia 3 listopada 1950 roku WSR w Bydgoszczy skazał go na trzy lata więzienia. Karę odbywał w więzieniu w Inowrocławiu. Po wyjściu na wolność wrócił do Bydgoszczy i zamieszkał przy ul. H. Sawickiej²⁹.

²⁹ AIPN By, 09/24, k.12; By 070/2664, t. 2, Protokół przesłuchania J. Zakrzewskiego z dnia 26 V 1950 r., k. 35-36 (przesłuchiwał oficer śledczy Wacław Woźniak). Z powodu Ustawy o ochronie danych osobowych nie udało się ustalić daty śmierci większości członków „Młodzieży Walczącej”.

Wojciech Zawadzki

Sprawa majora Samóła

W *Historii 14. Dywizji Piechoty (1945-1957)*¹ zamieściłem m.in. taką informację: [1953] 16 VI – przeniesiony do rezerwy został mjr Antoni Samól, były zastępca szefa Wydziału Polit.-Wych. 14. DP, później w Dtwie OW II, za to, że nie ujawnił swej przynależności do AK w Bydgoszczy podczas okupacji².

Na osobę majora Samóła natrafiłem przypadkowo, podczas wertowania w Instytucie Pamięci Narodowej w Bydgoszczy dokumentów dotyczących żołnierzy Armii Krajowej na Pomorzu. W jednej z teczek prowadzonego przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Bydgoszczy tzw. „rozpracowania operacyjnego” (RO) pod kryptonimem „Zdrajcy”³ natknąłem się na „teczkę kontrolno-obszewacyjną” (TKO) mjr. Antoniego Samóła⁴. Założono ją w Okręgowym Zarządzie Informacji (OZI) nr 2 w Bydgoszczy, a gdy przestała być użyteczna, została przekazana do WUBP w Bydgoszczy. Tam z sekcji operacyjnych, po kilku kolejnych latach, oddano ją wraz z dokumentacją całego RO „Zdrajcy” do archiwum Urzędu. I tak z czasem znalazła się w IPN-ie.

Tyle opisu formalnego. Zupełnie inny problem stanowi odpowiedź na pytanie, na ile tateczka pogmatwała karierę zawodową i wpłynęła na życie osobiste Majora. Bowiern inną sprawą jest zawartość merytoryczna tejteczki, a jeszcze inną rzeczywista droga wojskowa Antoniego Samóła.

Jednak, mimo wszystko, „teczka” majora Antoniego Samóła jest przede wszystkim dokumentem na tyle charakterystycznym dla losów żołnierzy

¹ Zob.: „Militaria Pomorskie”, R. 2006, nr 1(2), s. 36-90.

² Ibidem, s. 61.

³ Dotyczyło żołnierzy AK, NSZ, „Miecza i Pług”, TOW „Gryf Pomorski”, WiN i innych organizacji konspiracyjnych o zabarwieniu prawicowym.

⁴ Instytut Pamięci Narodowej Delegatura w Bydgoszczy, sygn. 069/258, t. 15, k. 119-166.

Ludowego Wojska Polskiego – a byłych żołnierzy Armii Krajowej⁵ – że zasługuje na szersze udostępnienie. Jest też dobitnym świadectwem mechanizmów życia społecznego i wojskowego epoki „wczesnego” PRL-u. Dokumentuje sposób działania służb informacyjnych, które właściwie bez wyraźnego powodu i dowodu mogły znaleźć albo lepiej: wynaleźć, każdego „przestępcę”. W omawianym przypadku, co jest szczególnie charakterystyczne, „przestępcą” był członek PPR-PZPR i zarazem oficer polityczno-wychowawczy wysokiego szczebla.

Analiza jego teczki tworzy doskonałą wręcz okazję do obserwacji dramaturgii rozwoju wydarzeń. Od lapidarnego, „zwykłego” donosu, poprzez wykorzystywanie zupełnie błahych wydarzeń z życia służbowego i prywatnego, do kreowania wizerunku „przestępcy” i wpasowywania go w standardowy, gotowy szablon oskarżenia (zob. dokument nr 14). Uderzające prostactwo tych dokumentów jest swoistą, okrutną pointą tamtego czasu.

Był to więc sposób niewykluczający nikogo; nie tylko skuteczny wobec jednostki, co i owocnie demoralizujący innych uczestników tych zabiegów. Słowem: był to cały system, w którym wszyscy (?) byli podejrzani i zarazem (jakże często?) donoszący na siebie wzajemnie. Przedstawienie oryginalnych dokumentów oddaje klimat epoki, warunki życia służbowego, a także pokazuje przynajmniej niektórych żołnierzy w innym niż codzienne oświetleniu. Zawiera ponadto także cenne informacje do dziejów wojskowości na Pomorzu w tym DOK VIII, AK i POW.

Z tego powodu dokumenty te przytaczam dla lepszej przejrzystości w opisach, a nieliczne (nr 19, 20 i 22) w omówieniach.

Biografia – cz. I

Antoni Samól urodził się 13 IV 1915 roku we wsi Zaorle pow. Rawicz, w rodzinie Walentego i Eleonory. Jego ojciec do 1937 roku pełnił służbę w Policji Państwowej, matka zajmowała się domem i wychowaniem trojga dzieci. Antoni miał starszego brata Ignacego (r. 1907), który po wojnie pracował jako tokarz i siostrę Marię (r. 1920). Po wojnie siostra, zamężna Stefanowicz, pracowała jako biuralistka.

⁵ Skrajnym przykładem tych represji jest historia płk. Stanisława Dzidy, uczestnika walk oddziałów AK we Lwowie w 1944 roku, oficera I. Armii WP rannego na Wale Pomorskim, kawalera orderu *Virtuti Militari*, oficera Dowództwa Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy, absolwenta Akademii im. K. Woroszyłowa w Moskwie, zamęczonego przez Informację Wojskową w 1954 roku. Jego mundur i pamiątki osobiste znajdują się w zbiorach Pomorskiego Muzeum Wojskowego (sygn. MPOW/M/ 450x; 870x; 1069x).

Rodzina zamieszkała w Bydgoszczy od początku lat 20. Antoni ukończył tutaj 3 klasy szkoły powszechnej, by później w l. 1925-1930 uczęszczać do Państwowego Gimnazjum Humanistycznego w Bydgoszczy. Z nieznanych powodów przerwał naukę po piątej klasie. W latach 1930-1933 praktykował w biurze Bydgoskiego Domu Towarowego. W 1934 roku został powołany do odbycia służby wojskowej w 1. Dywizjonie Artylerii Pomiarowej w Toruniu. Tam ukończył szkołę podoficerską z pierwszą lokatą i pełnił służbę w 1. baterii. Po jej ukończeniu pozostał w wojsku jako kapral nadterminowy, a później zawodowy. Był szefem technicznym centrali dźwiękowej. W latach 1937-1938, już w trakcie służby wojskowej, ukończył jeszcze szóstą klasę w Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczym im. Mikołaja Kopernika w Toruniu.



Kpr. Antoni Samól, 1939 r.

Podczas kampanii wrześniowej 1939 roku pełnił służbę w 1. Baterii Pomiarów Artyleryjskich w składzie Armii „Poznań”. Od 27 IX 1939 roku przebywał w niewoli niemieckiej w obozie jenieckim w Końskich, skąd jeszcze w październiku został zwolniony. Po przybyciu do Bydgoszczy zastał tu represje niemieckie wobec Polaków i przez kilka miesięcy ukrywał się. W kwietniu 1940 roku jako robotnik podjął pracę w cegielni na Bielawkach, zaś od listopada tr. w Fabryce Sygnałów Kolejowych. Tam przepracował aż do wyzwolenia w styczniu 1945 roku.

Podczas okupacji wstąpił do Armii Krajowej. Wypełniając *Zeszyt ewidencyjny* [żołnierza zawodowego] na początku 1948 roku, własnoręcznie zapisał: *W okresie kilku miesięcy w 1943 r. [byłem] w powstającej organizacji na terenie Bydgoszczy. Z uwagi na całkowitą bierność organizacji po kilku miesiącach z niej wystąpiłem. Organizacja później przeszła na tory AK.* Tekst ten budzi zdziwienie, bowiem skąd Samól wiedział, że organizacja ta przeszła na tory AK, skoro nie działała, a on z niej wystąpił. Wyczuwalna więc jest obawa o ewentualne konsekwencje tej przynależności.

Po wyzwoleniu wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej i ochotniczo do wojska. Najprawdopodobniej jego przynależność partyjna spowodowała, że z dniem 12 kwietnia 1945 roku skierowano go do Centralnej Szkoły Oficerów Polityczno-Wychowawczych w Łodzi. Jako elew szkoły oficerskiej LWP, zastępca dowódcy plutonu słuchaczy, składał uroczystą przysięgę wojskową 10 V 1945 roku przed Naczelnym Dowódcą WP, marszałkiem Michałem Rolą-Żymierskim⁶.

⁶ Ośrodek Szkolenia Oficerów Politycznych im. L. Waryńskiego, Łódź [1974], s. 16. CSOP-W została przeniesiona z Lublina do Łodzi 21 IV 1945 r.

Dnia 15 IX 1945 roku został promowany na podporucznika WP. Przed pójściem do wojska, 2 IV tr. ożenił się z bydgoszczanką Zofią Sobiechowską (1914-1999), z którą miał córkę Lidię (1950 r.)⁷.



Zofia i Antoni Samólowie, 1946 r.

Nowy okres swojej zawodowej służby wojskowej w zmienionej rzeczywistości rozpoczął, po 10-dniowym urlopie, w 17. Samodzielnym Dywizjonie Artylerii Przeciwpancernej (sdappanc) z 14. DP, od stanowiska zastępcy dowódcy 3. baterii ds. polityczno-wychowawczych. Dyon wykonywał wtedy prace rolne na Warmii. Samól dobrze trafił, bo w pierwszych dniach października wrócił ze swą jednostką do Bydgoszczy. Jednak już w lutym i marcu 1946 roku cała dywizja została przeniesiona do zwalczania podziemia niepodległościowego

⁷ Archiwum rodzinne Lidii Olszewskiej. Pani Lidii Olszewskiej dziękuję także za udostępnienie fotografii. Zob. także: J. Zielazna, *Historia jednego zdjęcia*, [w:] „Gazeta Pomorska”, dodatek „Album bydgoski” z 1 III 2007 r.

we wschodnich regionach kraju – 17. sdappanc umieszczono w Radzynie Podlaskim. Najwidoczniej ppor. Samól zyskał pochlebną opinię, bo od 20 IV 1946 roku został przeniesiony do Wydziału Pol.-Wych. 14. DP w Siedlcach na stanowisko instruktora. Wkrótce też awansował na porucznika. W 1947 roku już był zastępcą szefa Wydziału i kapitanem. We wrześniu 1947 roku został służbowo przeniesiony do Bydgoszczy.

W okresie swej służby w 14. DP Antoni Samól był kilkakrotnie wyróżniany przez dowódcę dyonu, dowódcę dywizji oraz dowódcę Okręgu Wojskowego VII w Lublinie. Został także odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi⁸. Dużo później Antoni Samól wspominał, wg relacji jego córki⁹, że *przynależność podczas okupacji do Armii Krajowej w Bydgoszczy, uratowała mu życie w czasie służby w 14. DP na Podlasiu*.

W Bydgoszczy objął stanowisko starszego inspektora w Wydziale Ogólno Organizacyjnym Zarządu Polityczno-Wychowawczego Dowództwa Okręgu Wojskowego II¹⁰. Widać, że dobrze sobie radził także i na tym stanowisku, bowiem od 1 VIII 1948 roku został szefem tego Wydziału, a 12 X tr. – majorem. Uzupełnił także swoje wykształcenie i zdał maturę.

Opinia służbowa

Z przedstawionego okresu służby mjr. Samóla w omawianej teczce znalazła się jego opinia służbowa. Jest ona o tyle wartościowym dokumentem dla dalszych rozważań, iż można traktować ją za podstawę wyjściową całej „sprawy”.

Zarząd Polit.-Wych. OW II

CHARAKTERYSTYKA SŁUŻBOWA za okres 1.07-31.12.1948 major SAMÓL Antoni s. Walentego

- 1. Szef Wydziału Og. Org. – podpułkownik*
- 2. Na zajmowanym stanowisku od dnia 1 sierpnia 1948 r.*

⁸ Po raz drugi to samo odznaczenie otrzymał w 1951 roku.

⁹ Relacja Lidii Olszewskiej, w posiadaniu autora.

¹⁰ Zamiennie wówczas nazywanego: Pomorskim. Na stałe ta nazwa obowiązuje od 1956 roku.

3. Urodzony dnia 13 kwietnia 1915 w m. Zaorce pow. Rawicz
4. W okresie opiniodawczym kar ani pochwał nie posiada.
5. Pozasłużbowe życie oficera:
6. Otrzymywane pobory wystarczają mu na życie. Na utrzymaniu posiada żonę. Bezdzienny. Nie udziela się towarzysko i nie wykazuje żadnych zainteresowań pozasłużbowych. Stopa kulturalna raczej przeciętna. W środowisku kolegów oficerów mało przebywa.
7. Inteligentny przeciętnie. Moralność bez najmniejszego zarzutu. Wysoce i świadomie zdyscyplinowany. Posiada autorytet u podwładnych. Umie walczyć o swój autorytet. Nie unia się. Stosunek do podwładnych i kolegów właściwy. Prawdomówny, szczery, ma dużo zapału w pracy. Uparty w realizacji zamierzeń służbowych. Prezencja bardzo dobra.
8. Członek Partii od roku 1945, do której wstąpił przed wojskiem. Syn emerytowanego od roku 1937 policjanta. Nie zerwał ze środowiskiem rodzinnym, ojciec jego mieszka w Bydgoszczy. Wpływ i mentalność ojca nie oddziałują na niego. Przejawia czujność klasowo-polityczną w Wojsku i poza Wojskiem. Uczuciowo raczej związany z walką klasy robotniczej. Brakiem jego jest natomiast słabe przygotowanie ideologiczne, co przeszkadza mu oceniać po marksistowsku niektóre zagadnienia. Stosunek do Związku Radzieckiego pozytywny, ale bez głębszej znajomości jego problemów. Stosunek do zagadnień socjalizacji wsi pozytywny, ale raczej w sensie statycznym. Nie można określić go propagatorem tej idei na swoim odcinku pracy.
9. Z obowiązków swych, jako szef Wydziału Or. Org. wywiązuje się dobrze. Ze względu na swą sumienność, pracowitość i operatywność jest jedną z mocniejszych pozycji w ZPW. Wykazuje pewne objawy rutyniarstwa; samodzielność w pracy i inicjatywa na poziomie. Jego zasadnicza słabość to nie przygotowanie do prowadzenia roboty szkoleniowej, co od szefa wydziału ZPW jest wymagane.
10. Jako szef Wydz. Og. Org. ma słabe kontakty z terenem oraz władzami i organizacjami cywilnymi. Z pracy z ludnością cywilną w sensie organizacyjnym wywiązuje się dobrze. Mówcą nie jest i w robocie odczytowej nie może być brany pod uwagę.
11. Nad sobą pracuje bardzo niewiele. Szczególnie w dziedzinie politycznej z uwzględnieniem nauk marksistowskich ma wiele braków. Systematycznej indywidualnej pracy samokształceniowej nie prowadzi. Jego możliwości jako oficera pol.-wych. mocno by wzrosły, gdyby reprezentował odpowiedni oficerowi ZPW poziom wiedzy politycznej.

12. *Zajmowanemu stanowisku w zasadzie odpowiada, perspektywy rostu w aparacie pol.-wych. nie posiada. Jego pochodzenie socjalne oraz wykazane wyżej braki stwarzają raczej możliwości wykorzystania go w linii względnie w administracji wojskowej.*

Bydgoszcz, dnia 15 stycznia 1949.

*Zastępca Dowódcy Okr. Wojsk. II
do spraw polit.-wych.
Jankowski, ppłk¹¹*

*Dowódca Okręgu Wojskowego II
Pólturzycki, gen. dyw.¹²*

¹¹ Henryk Jankowski (1922-1959) – ps. „Kuba”, generał brygady. Urodził się w Warszawie, od 1942 roku członek PPR, potem bojownik GL/AL, uczestnik powstania warszawskiego. Jesienią 1944 roku przedostał się do LWP i jako oficer pol.-wych. przeszedł szlak bojowy 2. DP. Później zajmował wysokie stanowiska w aparacie partyjno-politycznym i w instytucjach centralnych MON. W latach 1949-1951 był zastępcą dowódcy Pomorskiego OW. Plk – 1952, gen. bryg. – 1958, zastępca dowódcy Warszawskiego OW. Na podstawie: H.P. Kosk, *Generalicja polska*, t. I, Pruszków 1998.

¹² Bronisław Pólturzycki (1894-1969) – generał dywizji LWP. Urodził się w Nieświeżu w rodzinie tatarskiej. Podczas I wojny światowej dowodził kompanią i baonem, został ranny na froncie niemieckim. Od VIII 1918 roku zajmował stanowiska administracyjne w Armii Czerwonej. W 1920 roku przez 4 miesiące był szefem sztabu 17. DP, a następnie 10 miesięcy dowodził 48. pp. Kolejne 4 miesiące spędził w... areszcie – przyczyna nieznaną. Później przez osiem lat dowodził 6. i 53. pp. W 1929 roku podnosił swoje kwalifikacje dowódczo-sztabowe w Wyższej Szkole Oficerskiej w Moskwie. W okresie XII 1932-VII 1937 był szefem sztabu, kolejno w: 18., 52. i 17. DP. W okresie wielkiej czystki w Armii Czerwonej najpierw od VII do XII 1937 roku pozostawał w rezerwie, potem XII 1937-III 1940 roku był osadzony w areszcie. W III 1940 roku powrócił do czynnej służby wojskowej. Został wykładowcą taktyki na Wyższych Kursach Doskonalenia „Wystrieł” Moskiewskiego OW oraz starszym wykładowcą taktyki na kursach dowódców pułków. Po napaści Niemiec na ZSRR został skierowany na front. W I 1943 roku objął dowodzenie 166. DP walczącej w składzie Frontu Północno-Zachodniego, a później dowództwo dywizji w 27. Armii 1. Frontu Ukraińskiego. Jesienią 1943 roku został ciężko ranny. Za męstwo okazane wówczas w boju i umiejętne dowodzenie podległymi oddziałami został awansowany na generała majora. Po leczeniu w Moskwie 11 I 1944 został skierowany do Wojska Polskiego, do organizującego się 1. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych. Objął stanowisko zastępcy dowódcy korpusu, a następnie w marcu tr., po rozwinięciu 1. Korpusu w 1. Armii Polską, zastępcy dowódcy armii do spraw wyszkolenia oficerów. W VII 1944 roku objął dodatkowe obowiązki szefa Mobilizacji i Formowania WP, a w IX 1944 roku został szefem Centrum Wyszkozenia Oficerów WP z zachowaniem dotychczas pełnionych funkcji. Zorganizowanie szkolnictwa wojskowego oraz budowa sprawnie funkcjonującego aparatu uzupełnień to jego wielkie zasługi. Jeszcze podczas wojny, niejako w międzyczasie, pełnił obowiązki szefa Sztabu Głównego WP (X 1944). W okresie IV-VII 1945 roku był szefem Departamentu Piechoty i Kawalerii WP. Już po wojnie powrócił na stanowisko szefa Departamentu Poboru i Uzupełnień (VII 1945-IV 1946), a następnie był szefem Departamentu Organizacyjno-Mobilizacyjnego Sztabu Generalnego (IV 1946-XI 1947). Krajowa Rada Narodowa w uznaniu zasług nadała mu 1 I 1947 roku stopień generała

Dokumenty z TKO nr 3817¹³**(1¹⁴) Źródło: „Stefan”***Przyjął: Palczewski, por.
Dnia 1 VII 1948 r.***AGENTURALNE DONIESIENIE**

W czasie choroby i urlopu szefa Wydz. Og. Org. ZPW mjr [brak nazwiska] obowiązki jego pełnił kpt. Samól. Kpt. SAMÓL z obowiązków szefa Wydz. Og. Org. wywiązywał się dobrze. Kpt. Samól odpowiada temu stanowisku, jest pracowity, sumienny. Dbą o terminowe wykonanie prac. Jest służbistą. Lubi pracę papierkową i dobrze się czuje wśród stosów papierków, a Wydz. Og. Org. jest właśnie Wydziałem, który zarzucony jest ciągłe korespondencją.

*„Stefan”**25.06.1948 r.**Notatka: materiał informacyjny na kpt. „S”.**Zadanie: dano w innym kierunku.**Przedsięwzięcie: materiał załączyć doteczki pers. kpt. „S”.*

* * *

(2) Źródło: „Stefan”*Przyjął: Palczewski, por.
Dnia 26 X 1948 r.***AGENTURALNE DONIESIENIE**

W dniu 3 X 48 r. odbyła się narada partyjna ZPW, na której w czasie dyskusji nad zagadnieniami wsi zabrał głos mjr SAMÓL szef Wydziału Org. Og.

dywizji. W dniu 19 XI 1947 objął obowiązki dowódcy OW II, które pełnił do 21 I 1953 roku. Następnie był zastępcą przewodniczącego PKPG ds. planowania wojskowego do 21 I 1956 roku. Stamtąd, w wieku 62 lat, odszedł w stan spoczynku i wyjechał do Moskwy. Pół roku później, 16 IV 1969 roku, zmarł. Interesującą o nim opinię zapisał kwatermistrz POW, płk Witold Bacciarelli: „Dowodził okręgiem w okresie trudnym politycznie i wewnętrznie, kiedy wielu ludziom groziły surowe kary – czasami za to tylko, że bili wroga w innym ugrupowaniu. Generał potrafił ich ocenić i swoim autorytetem obronić. Dziś niektórzy z nich są generałami. Trzeba było mieć mocny charakter i głęboko znać ludzi, by móc zająć właściwą postawę. Śmierć tego człowieka mocno przeżyliśmy, jego postać głęboko zapadła w pamięć każdego, komu przypadł zaszczyt służenia pod jego rozkazami”.

¹³ W odpisach zachowano kolejność prezentowanych dokumentów i skróty zgodnie z oryginałem. Poprawiono nieznacznie pisownię i niektóre błędy pisarskie.

¹⁴ Numeracja dokumentów wprowadzona przez autora.

ZPW. Mjr Samól wykazał kompletną nieznaną zagadnień wiejskich, kompletnie nie różniczkował chłopów z punktu widzenia klasowego. Mjr Samól starał się dowieść, że Rząd za mało nakłada podatków na wieś, że chłopu za dobrze się dzieje, że teraz Rząd będzie nakładał duże podatki i to może wywołać niezadowolenie ale tylko duże podatki mogą doprowadzić do przystąpienia chłopu do spółdzielni produkcyjnej.

„Stefan”

Notatka: materiał na mjr. Samóla informacyjny.

Zadanie: nie dano w związku z aresztowaniem t/i¹⁵ „Stefan” za współpracę z Niemcami.

Przedsięwzięcie: materiał załączyć doteczki personalnej mjr. „S”.

* * *

(3) Źródło: „SŁOŃ”

Przyjął: Kmieć, mjr
Dnia 16.04.49 r.

AGENTURALNE DONIESIENIE

Zawiadamiam, że Szef Wydz. Org. ZPW mjr SAMÓL z mego punktu widzenia nie wykonuje zasadniczej roboty partyjnej, należącej do jego kompetencji jako Szefa Wydz. Org. Polega na tym, że instrukcje, które należą do niego nie docierają do jednostek, jak instrukcja o rejestracji członków Partii i z tego powodu załamuje się ważny odcinek pracy partyjnej – rejestracja, która winna być ukończona do 10.04.49 r. Konkretnie w Sztabie Okręgu nie została w ogóle przeprowadzona, a Oficerska Szkoła Plot. wykonała zupełnie inaczej. Z drugiej strony Wydz. Org. i Prop. ZPW nic nie zrobił, by tak poważną robotę upolitycznić w całym Okręgu, by doprowadzić do wiadomości całego stanu osobowego żołnierzy służby zawodowej i czynnej OW.

Mjr Samól konkretnie jako Szef Wydziału Org. ZPW nie wie ile Podstawowych Organizacji jest powołane w jednostkach OW, nie wie nic o tym, jacy ludzie tam wchodzi i w związku z tym nie może odpowiedzieć na zapytania GZPW WP i moim zdaniem na każdym odcinku roboty organizacyjnej są wielkie zasadnicze braki – w robocie partyjnej, bo konkretnie mjr Samól czeka na odejście ze stanowiska kierowniczego – na K-ta miasta Bydgoszcz i robotą w ogóle nie interesuje się i co gorsza nie wykonuje

¹⁵ Skrót od: tajny informator.

– dlatego robota partyjna w jednostkach Okręgu II nie idzie normalnym trybem.

Praca w gabinecie u niego ogranicza się do rozdziału poszczególnym oficerom do wykonania pewnych dokumentów i koniec.

Moim zdaniem od roboty organizacyjnej zależy cała robota w jednostkach Okręgu.

Towarzysze z jednostek przyjeżdżają i przychodzą do ewidencji partyjnej pytać się, co robić dalej, jak szkolić, jakie tematy trzeba przerabiać, bo od nikogo nie mogą się dowiedzieć – ja odsyłam ich do Wydziału Org. lub Propagandy i oni na drugi raz znów przychodzą i podają, że tam w Org. nic nie otrzymali do roboty.

W takim poważnym zagadnieniu jak rejestracja byłych [członków] PPS i PPR nieobjętych ewidencją – nic nie zrobiono. Moim zdaniem Wydział Org. winien żyć tymi zagadnieniami, jak i jednostki również.

W każdej poważnej robocie organizacyjnej napotyka się na wielką lukę w Wydziale Org. ZPW.

Mjr Samól sam zresztą wyraża się, że chętnie podziękowałbym za pracę pol.-wych. i za stanowisko w Wydziale Org. ZPW.

Ponieważ on wie, że ma odejść i na jego miejsce podbiera się człowieka, to on tym bardziej doprowadza do tego, żeby go usunąć z Wydz. Org. ZPW i robotę organizacyjną i cały aparat organizacyjny położyć na „łopatki”.

Mjr Samól jest dość inteligentny i moim zdaniem dość rozumie, że robić trzeba i dopóki się jest na stanowisku to praca ciąży na nim a jednak ja to widzę, jakby świadomie – ponieważ zdolny jest tą robotę wykonywać, a nie wykonuje – to znaczy świadomie rozkłada aparat Org.

Wiele innych spraw należnych do Wydz. Org. robi Zca Dcy OW lub osobiście pplk Gonczarski, bo gdy się powierzy mjr. Samólowi to znaczy się, że będzie nie wykonane.

„SŁOŃ”

Notatka: na mjr. Samól materiał otrzymany po raz pierwszy. Materiał wykorzystać do sprawozdania.

Zadanie t/i „SŁOŃ”: w dalszym ciągu obserwować w pracy mjra Samóla i o każdym niedociągnięciu meldować.

Przedsięwzięcie: w tej sprawie poinformować Zcę Dcy OW II do spraw pol.-wych. Mjr. Samóla wziąć pod agenturalną obserwację.

Kierownik I Sekcji OZI nr II
mjr Kmieć

(4) Źródło: t/i „Dziunek”

Przyjął: Przytocki mjr¹⁶
Dnia 17 XI 1949 r.

AGENTURALNE DONIESIENIE

15 XI 49 r. w pokoju Wydz. Organizacyjnego w obecności mjr. Samóla i kpt. Lewandowskiego, kpt. Korejwo mówi:

Wczoraj wieczorem słyszałem komunikat radiowy wg którego min. Spychalski i Gomułka zostali usunięci z KC PZPR.

Na zapytanie czy podawali powody usunięcia, kpt. Korejwo odpowiedział w [wolnym] ujęciu, iż usunięty min. Spychalski ma związek ze zdradą tajemnicy państwowej.

Na to odpowiada mjr Samól, wskazując na portret marszałka Żymierskiego oraz zaglądając, czy w drugim pokoju nie ma nikogo, mówi:

„Trzeba sądzić, iż jeżeli zamiast niego będzie wisiał Rokossowski, to jest ta sama przyczyna.”

W dalszej rozmowie poruszane były tematy związane z usunięciem Gomułki i Kliszki w których poruszone były przyczyny ich usunięcia z KC PZPR.

Odnośnie Gomułki przyczyną wg wypowiedzi było jego prawicowe odchylenie i nieprzyjazny stosunek do sojuszu z ZSRR.

„DZIUNEK”

Zadanie: prowadzić rozmowę na temat rezolucji Plenum KC PZPR.

Informacja: materiał charakteryzujący nastroje wśród oficerów w związku z Plenum KC.

1) Kpt. Korejwo ur. 1913 r., z rolników 5 ha, wykształcenie średnie, urzędnik, fig. TKO¹⁷, wroga agitacja.

¹⁶ Ponieważ mjr Kazimierz Przytocki odegrał istotną rolę w powyższej sprawie, co wynika z cytowanych dokumentów, warto poświęcić mu kilka słów. W 1943 roku wstąpił w Sielcach nad Oką do 1. Pułku Czołgów 1. Warszawskiej Brygady Pancerniej im. Bohaterów Westerplatte; w VIII 1944 roku – chor., d-ca pl. rozpoznania kompanii sztabowej 1. WBPanc. w walkach nad Wisłą i pod Studziankami; od 1 XI 1944 roku – ppor., uczestnik walk o Warszawę, Bydgoszcz, Wał Pomorski i Gdańsk; ranny w walkach o Gdynię, w Informacji Wojskowej zdaje się od IV 1946, najpierw w OZI nr III w Poznaniu – kpt., potem w OZI nr II w Bydgoszczy – mjr. Od 1969 roku, jako płk, zaczął gromadzić materiały do monografii: *Warszawska Pancerna, Z dziejów 1. Warszawskiej Brygady Pancerniej im. Bohaterów Westerplatte 1943-1946*, Warszawa 1981. Odznaczony m.in. Orderem Krzyża Grunwaldu, Krzyżem Walecznych, Srebrnym Medalem „Zasłużonym na Polu Chwały” oraz radzieckim Orderem Czerwonej Gwiazdy.

¹⁷ Fig. – skrót od słowa: figurant, w żargonie używanym w Informacji Wojskowej i Urzędzie Bezpieczeństwa: człowiek, na którego założono „teczkę kontrolno-obszerną”.

- 2) *Kpt. Lewandowski Kazimierz z robotników OWP, b/partyjny, k/m¹⁸ nie posiadamy.*
- 3) *Mjr Samól przedwojenny podoficer, syn granatowego policjanta, innych k/m nie posiadamy.*

*Kierownik I Sekcji OZI nr II
mjr Przytocki*

* * *

(5) *ppor. DUTKIEWICZ Alfons
Batalion Łączności
Dnia 18 I 1950 r.*

W pierwszych dniach okupacji hitlerowskiej pracowałem w fabryce „Frot-metal” w charakterze ucznia ślusarskiego, tam ciesząc się złą opinią wśród Niemców i mojego majstra Matejki (obecnie pracuje u Fiebrandta, ul. Grunwaldzka) zostałem skierowany do pośrednictwa pracy, które oddało mnie do „Erziehungslageru”¹⁹ – zakładu dla niepoprawnych. Będąc w tym lagrze około trzy miesiące zachorowałem na uszy i w związku z tym zwolniono mnie i zarazem skierowano do pracy rolnej w m. Stryszek pod Brzozą.

Po pewnym czasie, w czasie pracy za przewrócenie wozu ze zbożem, gdy zameldowałem o tym gospodarzowi, który był wtedy w domu, ów gospodarz uderzył mnie batem w twarz, a ja za to uderzyłem go rozgrzaną patelnią i uciekłem do pośrednictwa pracy w Bydgoszczy, przy czym postarałem się o wyjazd do pracy do Niemiec, co też mi się udało, gdyż w innym wypadku ponownie znalazłbym się w lagrze.

Skierowany zostałem do pracy rolnej w m. Thiergarnie pow. Malbork u gospodarza Knowa.

W okresie zbliżającej się zimy wszyscy gospodarze musieli oddać polskich pracowników do pośrednictwa pracy, no i mnie również to spotkało. Tam umiejąc rozmawiać po niemiecku „wyhandlowałem” zwolnienie do domu. Tu w Bydgoszczy w rodzinnym mieście od razu po powrocie z Niemiec skierowano mnie w charakterze przyuczonego robotnika do Fabryki Sygnałów Kolejowych „Fiebrandta”²⁰.

¹⁸ k/m – żargonowy skrót od: kompromitujące materiały.

¹⁹ Właściwie: „Erziehungslager Bromberg” – niemiecki obóz dla młodocianych Polaków. Funkcjonował w okresie od XI 1939 do V 1940 roku w budynku przy ul. gen. J. Dwernickiego w Bydgoszczy. Obecnie mieści się w nim m.in. Wojskowy Sąd Rejonowy. Dnia 29 IX 2005 roku odsłonięto tam tablicę pamiątkową.

²⁰ Pełna nazwa: Fabryka Sygnałów Kolejowych, C. Fiebrandt i Ska. Sp. z o.o.

Tam poznałem [się] bliżej z ówczesnym współpracownikiem Samólem. Muszę nadmienić, że w tym czasie było masowe tzw. „ajndojczowanie”²¹. Na terenie całej fabryki (600 osób) znalazło się zaledwie 10 osób, które nie posiadało listy III-iej grupy. Do tych między innymi należeli: Samól, Somerfeld²² (później pseudonim „Lech”) no i ja.

Jeżeli chodzi o moich rodziców, to zawsze okazywali swą wrogość do III grupy mimo, że ją podpisali, ale tylko dlatego, gdyż idąc do sklepu kupując produkty żywnościowe na znaczki, nie otrzymali takowych bez okazania odcinka od podpisania listy niemieckiej. Natomiast w czasie wezwania ich do tzw. Prüfungu – osobistej rozmowy „egzamin”, z całą stanowczością wypowiedzieli się odmownie, czego ja byłem świadkiem, gdyż mnie również zawieszano, że ja w ogóle nie podpisywałem.

Należy zaznaczyć, że takowych, którzy nie podpisali listy na terenie m. Bydgoszczy było zaledwie 10%²³.

Jak już wspominałem po powrocie Niemiec pracowałem u „Fiebrandta”. W związku z powyższym opisanym stosunków miejscowych zaprzyjaźniłem się bliżej z pracownikiem niedojczowanym m.in. i z Samólem, obecnie mjr. Samólem. O ile się nie mylę, gdzieś w 1943 r. Samól zaproponował mi abyśmy wspólnie wstąpili do organizacji. Na moje zapytanie czy on już jest, lub czy wie coś konkretnego – odpowiedział mi, że nie.

Po kilku (2-3) tygodniach zapoznał mnie bliżej z tą sprawą i ja zgodziłem się bez zastrzeżeń, gdyż ja się domyślałem, że chodziło tu o AK, o której już słyszałem. Muszę podkreślić, że tu na Pomorzu a szczególnie w Bydgoszczy o jakiegokolwiek innej organizacji za wyjątkiem wspomnianej organizacji nie słyszałem. Czy to było AK tego w 100% nie mogę stwierdzić, gdyż żadnych pism czy rozkazów po tej linii nie otrzymywałem, ani nie widziałem. Wiedziałem jedno, że w Bydgoszczy jest dowódca kpt. „Lech”, a w Warszawie podobno „Wiesław”, lecz ile w tym prawdy jest to nie wiem.

Co do mojej pracy w tej organizacji, to trudno mi scharakteryzować. Jeden raz w tygodniu spotykaliśmy się w restauracji przy ul. Grunwaldzkiej obok kanału²⁴. Spotykało się nas około 5-6 osób, o nazwiskach mi nieznanym,

²¹ Właściwie: eindeutschowanie – popularne określenie masowego wpisywania Polaków na niemieckie listy narodowościowe w 1942 roku.

²² Winno być: Sonnenfeld [Bronisław].

²³ Na podstawie: M. Romaniuka (*Podzwonne okupacji*, Bydgoszcz 1993, s. 44), 66% obywateli miasta zostało wpisanych do jednej z czterech grup niemieckiej listy narodowościowej. Procentowy wskaźnik Polaków wpisanych do III grupy niemieckiej w Bydgoszczy według stanu z maja 1944 roku wynosi 58,4% – W. Jastrzębski, *W dalekim obcym kraju*, Bydgoszcz 1990, s. 25.

²⁴ Mowa o słynnej w okresie międzywojennym restauracji Teodora Sikorskiego w narożnym budynku ulic Grunwaldzkiej i Jackowskiego, popularnie zwanej „u Sikory nad kanałem”. Obok

znanych tylko z pseudonimów, które już pozapominałem, między innymi i mój. Spotkanie polegało na tym, że w danej restauracji graliśmy w karty, tzw. skata i w bilard. Później jeden drugiego pytał, co jest z nami, gdyż będąc w organizacji podziemnej nie otrzymywaliśmy żadnych zadań. Kilku chciało mieć broń, aby coś robić, gdyż byli to wszystko młodzi ludzie, ale na to nikt nie umiał dać pozytywnej odpowiedzi. Pamiętam, że pewnego razu przybył do nas (w restauracji) nieznan nam osobnik, który nas znał. Domyślaliśmy się, że ten gość musi być niby naszym bliższym czy dalszym przełożonym.

My jemu również stawialiśmy w/opisane pytania, a on odpowiedział, że jeszcze nie czas na to, aby dostać broń do ręki i o to nie mamy się martwić, gdyż są ludzie, którzy za nas o tym myślą.

Tak trwało cały czas, aż do wiosny 1944 r., gdy dyrekcja fabryki „Fiebrandt” skierowała mnie, jak wszystkich innych Polaków niedojczowanych, do kopania rowów pod Grudziądzem.

W tym czasie ze wspomnianą organizacją nie miałem żadnej łączności. Na kopaniu tych rowów siedziałem do końca stycznia, to jest do chwili usłyszenia odgłosów artylerii rosyjskiej. W związku z tym uciekłem w towarzystwie jednego Polaka i jednego Francuza w kierunku Bydgoszczy. Spotkaliśmy się z frontem, który udało nam się przejść po tygodniu.

Dokładnej daty powrotu do Bydgoszczy nie pamiętam, ale było to około 2 tygodnie po oswobodzeniu miasta przez Armię Rosyjską. W tym czasie z nikim się już nie spotkałem, gdyż na prośbę jednego z moich kolegów, Nowaczewskiego (nie należącego do organizacji) pojechaliśmy do Piły w poszukiwaniu jego siostry.

Po dwóch tygodniach wróciłem i starałem się o przyjęcie do wojska, co też w ciągu tygodnia nastąpiło.

W dniu wyjazdu spotkałem kolegę Samóla na dziedzińcu w RKU, który również został przyjęty do szkoły oficerskiej pol.-wych. w Łodzi. Będąc już w szkole rozdzielono nas, on był w III batalionie, batalionie ja w IV-tym.

O sprawach naszej organizacji rozmawialiśmy jeszcze przy spotkaniu na dziedzińcu RKU w Bydgoszczy i z tej rozmowy dowiedziałem się od niego, że wyżej wspomniana „praca” trwała w ten sposób do ostatnich dni okupacji hitlerowskiej. W czasie tej rozmowy wyczułem, że Samól nie bardzo był zadowolony, że w ogóle był w tej organizacji, jak również i ja.

przebiegał także Kanał Bydgoski z kamiennym mostem im. Władysława IV. Podczas wojny restauracja funkcjonowała pod zarządem niemieckim – na podstawie informacji Eugeniusza Gliwińskiego.

Po wyjściu ze szkoły oficerskiej, nie spotkałem żadnego osobnika, który by się spotkał ze mną w czasie okupacji w wyżej wspomnianej restauracji.

Na tym swoje zeznanie skończyłem i stwierdzam, że w/wspomniany odpis jest zgodny z autentycznością.

Dutkiewicz – ppor.²⁵

* * *

(6)

Oświadczenie

Oświadczam, że w dniu 18.12 1949 r. podczas przeprowadzania inspekcji w Elblągu, pozostawiona została na stole bez opieki przez kilkanaście godzin teczka z protokołami. Wypadek miał miejsce w następujących okolicznościach:

Kierownikiem grupy Wydziału I był ppłk Rybiański. Fachowym kierownikiem, do którego należało nauczanie oficerów kontroli ewidencji był kpt. Domański. Na skutek tego i w porozumieniu z ppłk. Rybiańskim, kpt. Domański zbierał kopie pisanych w jednostkach protokołów i przechowywał je w papierowej teczce. Ponieważ przenoszenie jej było dla niego niewygodne, zwrócił się do mnie o przechowanie jej w teczce skórzanej. Na moją zgodę, każdorazowo po urzędowaniu przechowywałem teczkę z dokumentami i oddawałem na każde żądanie kpt. Domańskiego, traktując sprawę grzecznościowo opartą tylko na zaufaniu do mnie, ponieważ faktycznie za dokumenty nie odpowiadałem i ich nie kwitowałem.

W dniu 18.12.1949 r. (niedziela) graliśmy w przydzielonej nam sali w karty. W trakcie tego ppłk Rybiański (który nie grał w karty) zwrócił się do kpt. Domańskiego z przypomnieniem, że protokół 4. p.[-ułku] czołgów musi być jeszcze podpisany przez dcę pułku, który w tym czasie znajdował się na terenie jednostki. Kpt. Domański prosił mjr. Moskwiaka, aby tę sprawę załatwił, na co ten zgodził się i na polecenie kpt. Domańskiego (w mojej obecności) zabrał z mojej teczki skórzanej – teczkę z dokumentami.

W następnym dniu, w drodze do Braniewa kpt. Domański przypomniał sobie o dokumentach i zapytał mnie, czy mjr. Moskwiak nie oddał mi przypadkiem teczki. Na moje zaprzeczenie, kpt. Domański zameldował o wypadku ppłk. Rybiańskiemu. Sami byliśmy przekonani, że mjr. Moskwiak dokumenty ma przechowane i zapomniał jedynie kpt. Romańskiemu je zwrócić. Jednak

²⁵ W teczce znajduje się także pismo Kierownika Sekcji V OZI nr II do Kierownika Sekcji I OZI nr II z informacją o rodzinie Jana i Antoniny oraz Lecha i Mariana Długich z ręczną adnotacją, iż jeden z nich jest „b. członkiem AK z mjr. Samólem”. Jako że materiał ten nie wnosi niczego istotnego do niniejszej pracy, został w niej pominięty.

pptk Rybianski natychmiast z Braniewa zatelefonował do dcy 4. pcz. z prośbą o wyjaśnienie sprawy.

Po powrocie do Elbląga teczkę przyniósł pptk Rybianski od dcy pułku, na której od wewnątrz mjr Moskwiak napisał, że leżała na stole, przy którym graliśmy poprzednio w karty wśród gazet. Mjr Moskwiak w tym czasie wyjechał do Gdańska.

Po powrocie do Bydgoszczy i wyjaśnieniu sprawy mjr Moskwiak twierdził, że po załatwieniu sprawy oddał teczkę kpt. Domańskiemu i ten musiał ją zostawić na stole, a kpt. Domański zaprzeczał i twierdził, że teczki z powrotem nie otrzymał.

Samól, mjr.

* * *

(7) Mjr Antoni Samól

Bydgoszcz, dnia 3 lutego 1950 r.

Oświadczenie²⁶

Wobec zauważenia przeze mnie pewnej jak gdyby nieufności odnośnie mojej pracy w okresie okupacji w latach 1939-1945, czuję się w obowiązku do złożenia następującego oświadczenia:

(...) W tym okresie, ze względu na przyjęcie przez większą część ludności III grupy niemieckiej – doszło do większego zbliżenia pomiędzy pozostałymi Polakami i częściowo do antagonizmów z pierwszymi. W fabryce wzmogły się aresztowania.

Ponieważ w Bydgoszczy mieszkałem od dziecka (z przerwą spowodowaną służbą wojskową) miałem i mam dotychczas szereg znajomych i na ogół dobrą opinię. Na przełomie 1943/1944 r. (dokładnie nie mogę sobie już przypomnieć) zwrócił się do mnie jeden z moich szkolnych kolegów niej.[-aki] Bronisław Sonnenfeld, z którym po okresie szkolnym spotkałem się ponownie właśnie w okresie okupacji na terenie fabryki, gdzie byliśmy obydwaj zatrudnieni, z propozycją współpracy przy zorganizowaniu Polaków.

Według otrzymanych wyjaśnień, w Bydgoszczy rozpoczęto samorzutnie organizować grupy Polaków, których zadaniem miało być dokonywanie aktów sabotażowych wobec okupanta, wzajemna pomoc przy ewentualnych represjach i w chwili wycofywania się, ponieważ wyzwolenie przez Armię Czerwoną było widoczne nawet dla laika. Stosunek do Związku Radzieckiego pozytywny.

²⁶ Opuszczono fragmenty odnoszące się do tych zdarzeń z życiorysu A. Samóla, które przedstawione zostały już w jego biografii, a nie wnoszą do tzw. „sprawy” istotnych informacji.

Nazwy, którą przyjęła wówczas grupa nie mogę sobie przypomnieć, spoziewam się jednak, że o ile to będzie potrzebne można ją będzie ustalić.

Na propozycję zgodziłem się. Otrzymałem instrukcje, aby starać się objąć jak największą ilość Polaków, jednak takich, którzy nie budzą zastrzeżeń, co do ewentualnego jeszcze przyjęcia III grupy niemieckiej. O zapatrywaniach politycznych (o ile w ogóle wśród omawianych ludzi ktoś posiadał jakieś bliżej ustalone poglądy) – nie było mowy.

Praca moja na tym odcinku nie trwała jednak długo. Wkrótce przekonałem się, że organizacja nie ma bliżej określonego planu działania (albo patrząc dzisiaj – może ktoś postawił sobie za cel – zorganizowanie Polaków by stali beczynnici; to jednak nikt z nas sprawy sobie z tego nie zdawał) i postawione zadania sprowadzały się do utrzymania kontaktu 1 raz w tygodniu w grupie 3 do 5 ludzi. Zaczęłem domagać się konkretniejszej pracy, a kiedy zbywano mnie „że jeszcze nie czas”, doszło do zatargów w wyniku których zgłosiłem swoje wystąpienie z organizacji. Dokładnie już dzisiaj nie mogę powiedzieć jak długo trwała moja praca, mieściła się ona jednak w granicach kilku miesięcy.

W tym czasie zostało podane do wiadomości, że organizacja nawiązała kontakt z „Warszawą” i przyjęła nową nazwę: AK. Nie mogę sobie już dzisiaj przypomnieć, czy ta sprawa została załatwiona jeszcze w czasie pracy, czy już po wystąpieniu, raczej jednak jeszcze przed wystąpieniem – czym jednak nie chcę wcale sprawiać wrażenia, jakoby to było jego powodem, ponieważ uczciwie stwierdzając w tym okresie nie wiedziałem w ogóle, że powstały organizacje o różnych zabarwieniach politycznych i wydawało mi się, że najważniejszym celem jest wypędzenie hitlerowców.

Samo zwolnienie było dość burzliwe (próby zastraszenia mnie), to jednak wobec mojej stanowczej postawy zostałem zwolniony po wyrażeniu zgody, że podanie faktu tego do wiadomości innym ludziom nastąpi w terminie późniejszym. Miało to swoje uzasadnienie w dość dużej popularności, jaką miałem wśród znajomych, co mogło być doprowadzić do rozłamu. Faktycznie, pomimo, że w pierwszej chwili poinformowałem znajomych, że otrzymałem inne zadanie – prawda wyszła na wierzch bardzo szybko.

Na krótko przed wyzwoleniem zostałem poinformowany przez jednego z członków w prywatnej rozmowie, że zapoznał jakiegoś oficera Armii Czerwonej, który dowodzi partyzantką w Borach Tucholskich²⁷ i dąży do zorganizowania

²⁷ Prawdopodobnie mowa o chor. Anatolu Jeglińskim ps. „Piotr”, „Paweł”, mieszkańcu Bydgoszczy do 1939 roku, zwiadowcy-radiotelegrafście jednej z polsko-radzieckich grup rozpoznawczych Armii Czerwonej zrzuconej w czerwcu 1944 roku w Bory Tucholskie. Jegliński podjął próbę wypełniania swej funkcji, opierając się na teściach zamieszkałych w Bydgoszczy.

większego ruchu. Kiedy wykazałem chęć do współpracy i ewentualnego przyciągnięcia pewnej części ludzi, otrzymałem odpowiedź, że sprawa ta mogłaby być aktualną w stosunku do większego zgrupowania i moja propozycja jako odosobniona nie może być brana pod uwagę. Sprawę tę jednak podają tylko nawiasowo, ponieważ nie jestem w stanie jej udowodnić i nie wiem nawet czy udzielona mi informacja nie była wynikiem przechwałek. W tej chwili nie mogę już nawet podać nazwiska owego człowieka, chwilami tylko łudzę się nadzieją, że może w trakcie szczegółowych wyjaśnień wyszłoby to na jaw.

Po wyzwoleniu natychmiast przystąpiłem do pracy i po zapoznaniu się z kierunkami politycznymi wstąpiłem do PPR.

W tym czasie dopiero też dowiedziałem się o haniebnym roli, jaką odegrało AK i kiedy byłem kilkakrotnie zapytywany przez znajomych o mój stosunek do okresu okupacji, odpowiadałem każdorazowo, że przecież ja faktycznie do AK nie należałem. Zetknięcia się mego z organizacją nie traktowałem i do dziś nie traktuję jako przynależność do AK, tym więcej, że do niej nie wstępowałem, a ewentualnie jedynie z niej wystąpiłem.

Ażeby sprawa nie wydawała się niejasna oraz celem postawienia jej w pełni uczciwie, jeszcze raz stwierdzam, że fakt ten nie był dla mnie wówczas decydującym (ze względu na nieznaną kierunków politycznych), to jednak wpłynął na mnie bardzo dodatnio, kiedy dowiedziałem się o faktycznej roli, jaką spełniało AK i pozwolił mi też z miejsca odciąć się od tych, którzy choćby w rozmowie [chcieli] do niego wrócić.

W r. 1946/1947 podczas pobytu mego w 14. DP, z nieznanymi mi bliżej powodów, przełożeni moi zaczęli interesować się moim stosunkiem do polskości w okresie okupacji. Zwróciłem się wówczas do zcy dcy 14. DP ppłk. Gwizdowskiego z oświadczeniem, że nie czuję się w niczym winnym, ale aby rozwiać ewent.[-ualne] szkodliwe dla mnie przypuszczenia prosiłem o wszczęcie dochodzeń, ofiarowując się przy tym do udzielenia jak najdokładniejszych potrzebnych wyjaśnień. Otrzymałem wówczas odpowiedź niewyraźną, a w miesiąc później zostałem już wezwany oficjalnie, przy czym oświadczył mi, że sprawa ta była rzeczywiście rozpatrywana, jednak jest już załatwiona i nikt do mnie pretensji nie ma.

Nie zadowolilo mnie to jednak i po przeniesieniu do Bydgoszczy, podczas wymiany legit.[-ymacji] partyjnych (na przełomie 1947/48 r.) zwróciłem się

Jednak, gdy okazało się, że jest poszukiwany przez gestapo, wrócił do oddziału. Grupa ta, którą dowodził por. Kazimierz Waluk ps. „Żelazny”, współpracowała z oddziałem AK „Jedliny” ppor. Jana Władysława Sznajdera ps. „Jaś-Dąb” i przez nią nawiązała później kontakty z konspiracją AK-owską w Bydgoszczy oraz utrzymywała z nią kontakt przez radiostację krótkofalową.

z tą sprawą do szefa Wydziału Pracy ppłk. Kolba²⁸, oświadczając, że obecnie jestem na miejscu w Bydgoszczy i przeszłość moją można by bardzo łatwo zbadać, na co ppłk Kolb mi oświadczył: „ta sprawa jest już dawno załatwiona”.

W kilka dni później w czasie rozmowy z szefem Zarządu Informacji ppłk. Szerszeniem²⁹ poruszyłem tę sprawę po raz trzeci, na co znowu otrzymałem krótką odpowiedź, że sprawa mej przeszłości jest znana i nie powinna z mej strony wzbudzać żadnych kłopotów.

Obecnie, ponieważ odniosłem wrażenie, że jednak sprawa nie jest całkowicie wyjaśniona, czuję się w obowiązku do złożenia niniejszego oświadczenia na piśmie z tym, że o ile potrzebne będą jakieś bliższe szczegóły – w każdej chwili w granicach mych możliwości jestem gotów do ich złożenia.

Samól, mjr

[dopisek późniejszy:] Sonnenfeld Bronisław, Gdynia, Murmańczyków 1/8, pracuje w GAL-u, Plac Kaszubski – 1947 r.

* * *

(8) Notatka służbowa

Sprawdzany mjr Samól Antoni w Poufnyim Przeglądzie Inwigilacyjnym i Gazetkach Poszukiwanych nie figuruje.

Kierownik I sekcji OZI nr 2

Przytocki – mjr

8.12.1950 r.

* * *

(9) Źródło: „Dziunek”
Obiekt: Sztab OW II

Przyjął: Przytocki – mjr
dnia 8.02.1951 r.

Agenturalne doniesienie

W rozmowie z żoną ustaliłem, że w okresie świąt bożego narodzenia³⁰ kpt. Zabojski gościł u siebie żonę gen. Florianowicza³¹. Fakt ten stwierdziła żona kpt. Zabojskiego w rozmowie z dn. 6.01.51 r.

²⁸ Ppłk Adolf Kolb w okresie formalnej apolityczności LWP był faktycznym pełnomocnikiem partyjnym PPR w OW II, a oficjalnie: szefem Wydziału Pracy Wśród Oficerów w Zarządzie Polityczno-Wychowawczym OW II.

²⁹ Mjr/ppłk Jerzy Szerszeń był zastępcą szefa (od III 1947), a później szefem Okręgowego Zarządu Informacji OW II (VI 1948-28 I 1949 r.). Jego brat, płk Witalis Szerszeń, później dowodził 1. Korpusem Armijnym w Walczu.

³⁰ Tak w oryginale.

³¹ Ksawery Floryanowicz (1898-1984) – generał brygady LWP, ur. w Nicei, kształcił się w Moskwie. W 1918 roku krótko służył w wojsku rosyjskim. W WP od XI 1918 roku jako oficer

Dnia 3.02.1951 r. podczas drogi do pracy w towarzystwie mjr. Samóła skierowałem rozmowę na temat gen. Florianowicza. Na moje stwierdzenie, że widziałem w tym dniu żonę gen. Florianowicza. Mjr Samól oświadczył, iż wie, że żona gen. Florianowicza przebywa w Bydgoszczy, że ma zamiar pozostać tu na stałe i że szuka pracy. Na moje zapytanie, jakie mogą być przyczyny aresztowania gen. Florianowicza, mjr Samól wyraził się, że gen. Florianowicz utrzymywał kontakt z grupą gen. Mossora, który miał łączność z Londynem i to jest przypuszczalnie powodem aresztowania.

„Dziunek”

Zadanie: pod pretekstem współczucia Florianowicza dowiedzieć się od Zamajskiego jak często ona go odwiedza i co ich łączy. W rozmowie z Samólem dowiedzieć się, skąd mu jest wiadome o tym, że Florianowicz został aresztowany w związku z Mossorem i że ten posiadał kontakt z Anglią.

Kierownik I sekcji OZI nr II

Przytocki – mjr

(10)

Notatka służbowa

Dnia 11.04.51 przeglądnąłem dokumenty personalne Wydz. Personalnego OW 2 na mjr. Samóla Antoniego s. Walentego i Eleonory z d. Kapala. W dokumentach personalnych o swej przynależności do AK nie podaje. Życiorys opisany bardzo obszernie, lecz zastrzega w nim, że żadnego udziału w ruchu konspiracyjnym nie brał.

Przytocki mjr

Dekretacja z 18.4.51: WUBP – Bydgoszcz

artylerii. Wyższą Szkołę Wojenną ukończył w 1932 roku. Od 1937 roku – oficer operacyjny w Inspektoracie Armii w Toruniu. W kampanii 1939 roku – major, oficer sztabu Armii „Pomorze” odpowiedzialny za wschodnią część pasa obrony; uczestnik bitwy nad Bzurą i obrony Warszawy. W latach 1939-1945 w niewoli niemieckiej, m.in. w Woldenbergu – konspiracyjny szef łączności z KG AK. Od IV 1945 roku w LWP, m.in.: szef sztabu OW Lublin – ppłk i płk 1945 roku. W okresie 1946/47 – dowódca 1. Warszawskiej Dywizji Kawalerii – gen. bryg. W latach 1948-1950 szef Sztabu POW, aresztowany na przełomie 1950/51 wskutek obciążających go zeznań gen. J. Kirchmayera, jakoby utrzymywał łączność z Londynem. Śledztwo to w tzw. procesie odpryskowym sprawy gen. Tatara było częścią realizowanego programu sowietyzacji WP. Informacje mjr. Samóla na ten temat mogły pochodzić z prasy, w której były szeroko kolportowane. Po uwolnieniu z więzienia w 1955 roku gen. Floryanowicz przeszedł w stan spoczynku. Działal w ZBoWiD, przewodniczył także Komitetowi Budowy Pomnika Jazdy Polskiej. Spoczywa na cmentarzu Powązki w Warszawie. Oprac. głównie za: H.P. Kosk. op. cit.



Kazimierz Przytocki



Antoni Samól, 1942 r.



Antoni Samól na poligonie z żoną i córką, Oleszno 1951 r.

(11)

Notatka służbowa

Dnia 18.04.1951 roku przeanalizowałem posiadane dokumenty na mjr. Samóla Antoniego. W trakcie tego ustaliłem, że oficjalnie w dokumentach personalnych i partyjnych nie podaje o swej przynależności do AK w okresie okupacji. Niemniej jednak jak wynika z oświadczenia napisanego przez niego w lutym 1950 roku – o tej sprawie szeroko mówił w 1947-48 roku. Nawet rozmawiał o tym z Szefem OZI nr 2 pplk. Szerszeniem, Pełnomocnikiem PPR pplk. Kolbem. Z tego wynika, że nie jest on nieujawnionym akowcem praktycznie, lecz formalnie nim jest, gdyż w dokumentach personalnych tego nie podaje.

Uważam, że należy jednak poinformować org. part. o powyższym, celem rozpatrzenia tego na KKP, ewentualnie na zebraniu. Ponieważ w oświadczeniu swym podaje on, że jego działalność może potwierdzić jego kolega, którego podaje adres, dla potwierdzenia należy wystosować pismo do UBP Gdynia celem przesłuchania przez niego podanego świadka.

Kierownik I Sekcji
Przytocki mjr

* * *

(12) OZI nr 2, 18.04.1951 r.

Nacz. Wydz. II WUBP
w Bydgoszczy

Proszę o udzielenie informacji o Samól Antoni, oficer WP, zam. Sowińskiego 12 m. 2. Powód zapytania w okresie okupacji był czł. AK w Bydgoszczy (PSC).

Przytocki

[Odp. z 24.04.51:] w kartotece ogólnej WUBP Bydgoszcz nie notowany.

* * *

(13) 23 IV 1951 r.

Do Szefa Urzędu
Bezpieczeństwa Publicznego w Gdyni
przez WUBP Gdańsk

Prosimy i przesłuchanie ob. Sonnenfelda Bronisława zamieszkałego w Gdyni ul. Murmańczyków 1 m. 8, zatrudnionego w GAL-u Plac Kaszubski, na okoliczność:

1. jak dawno zna Samóla Antoniego zamieszkałego w Bydgoszczy, ul. Sowińskiego 12 m.2?

2. co wie o jego działalności w okresie okupacji?
3. jaki był jego stosunek do okupanta?
4. w jaki sposób został przez niego rozwiązany kontakt z organizacją AK i PSC – i co było tego powodem?

Nadmieniamy, że Sonnenfeld w okresie wraz z Samólem należeli do AK w Bydgoszczy. Ze względu na pilność sprawy prosimy o szybkie jej załatwienie.

Szef OZI nr 2

[Odp. szefa WUBP Gdańsk z 6 VIII 51: wyjechał w niewiadomym kierunku, więc na razie nie można go przesłuchać.]

[Odp. z 23 VIII – przesłuchano, protokół w załączeniu:]

Protokół przesłuchania świadka³²

Gdynia, dnia 18 VIII 1951 r.

Rewera Stanisław oficer śledczy Woj. Urz. Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku przesłuchał w charakterze świadka (...) Sonnenfeld Bronisław[a] (...)

Pyt. Jaką działalność przejawiał Samól Antoni w okresie okupacji?

Odp. Ob. Samól Antoni przed wstąpieniem do organizacji AK na terenie Bydgoszczy pracował w Fabryce Sygnałów Kolejowych w charakterze robotnika przy obsłudze obrabiarki. Nadmieniam, iż Niemcy wzywali tych Polaków, którzy poczuwają się do jakiegokolwiek związku z Niemczyzną, żeby podpisali listę. W tej samej odezwie powiedziane było, że wszyscy, którzy listy nie podpiszą będą uważani za śmiertelnego wroga, gdzie na to ob. Samól nakłaniał robotników, żeby nie podpisywali listy narodowości niemieckiej. Wśród ludności wyrobił sobie dobrą opinię, ponieważ uważano go za dobrego Polaka. W roku 1943 w m-cu lipcu zostałem zwerbowany do organizacji AK przez Czerniaka ps. „Bolek” na terenie Bydgoszczy. Powierzono mi funkcję komendanta dzielnicy (Okole i Czyżkówko) z tym, że miałem sobie zwerbować 3 do 5 ludzi do zorganizowania komórki, która tam nie istniała. Zwerbowałem między innymi Samóla Antoniego w m-cu sierpniu 1943 polecając mu zwerbować kilku ludzi do organizacji. W ten sposób powierzono mu funkcję dowódcy sekcji liczącej 3 ludzi. Czy w/w zwerbował tych ludzi nie jest mi wiadomo, natomiast po upływie kilku miesięcy dowiedziałem się, że już ma kilku ludzi. Mogli to być ludzie zwerbowani przez niego lub też odstąpieni przez kogoś innego z konspiracji. W m-cu kwietniu 1944 zapytał mnie jako kolegę, czemu nasza organizacja

³² Opuszczono fragmenty, które nie wnoszą nowych informacji.

nic nie robi przeciwko Niemcom. Na to mu odpowiedziałem w zaufaniu, że mamy polecenie siedzieć cicho z powodu zasypy marcowej 1944 r. Po czym dłuższy czas nie wiem co w/w porabiał w konspiracji. Nadmieniam, że m-cu lipcu względnie sierpniu 1944 r. Niemcy zaczęli wysyłać Polaków na roboty fortyfikacyjne, a w jednym z turnusów Samól też został wysłany. Jesienią tegoż roku doszły mnie wiadomości, że w czynnościach służbowych został ob. Samól zawieszony na przeciąg 2 tygodni względnie jednego miesiąca.

Pyt. Jaki był stosunek Samóla Antoniego do okupanta?

Odp. Stosunek ob. Samóla Antoniego do okupanta był zdecydowanie wrogi. Dał temu wyraz nie podpisując listy narodowościowej niemieckiej, następnie podtrzymując innych Polaków na duchu, że Niemcy zostaną pokonani. Pod koniec 1944 r. wystąpił do mnie z propozycją drukowania niemieckich kart żywnościowych celem sabotowania zaopatrzenia w żywność Niemców a jednocześnie dopomożenia w ten sposób rodzinom aresztowanych Polaków i biednym rodzinom polskim. Wyjaśniam, że miały być to karty, które normalnie otrzymywali Niemcy, a na które były znaczne przydziały żywnościowe. Bowiem karty przeznaczone dla Polaków były o bardzo niskich przydziałach. Po kilku tygodniach przyniósł Samól pierwsze próbki tychże kart. Akcji tej już nie zdołaliśmy zrealizować ze względu na klęskę Niemców.

Pyt. Jakie były przyczyny Samóla Antoniego rozwiązania się z organizacją AK-PSL, co było powodem?

Odp. Przyczyny wystąpienia ob. Samóla z organizacji AK nie są mi znane, ponieważ kontakt konspiracyjny i prywatny uległ całkowitemu zerwaniu na skutek mojego odejścia do wojska z dniem 7 lutego 1945 r.

Na tym protokół zakończono, gdzie po przeczytaniu własnoręcznie podpisuję

Br. Sonnenfeld

** * **

(14)

Informacja

Na kierownika Sekcji Służby Wojskowej Sztabu OW-2, Wydz. VIII³³

Mjr Samól Antoni s. Walentego jest synem granatowego policjanta. Do roku 1934 przy rodzicach na terenie Bydgoszczy, gdzie uczęszczał do gimnazjum. W 1934 r. wstąpił ochotniczo do wojska sanacyjnego, pozostając podoficerem zawodowym. W 1935 r. przeniesiony do 1-go Dyonu Pomiaru Art. w Toruniu na stanowisko szefa techn. Centrali Dźwiękowej, gdzie pełnił służbę do 1939 r. Podczas kampanii wrześniowej poddał się do niewoli, skąd po upływie paru

³³ Dane osobowe A. Samóla opuszczono.

tygodni został zwolniony rzekomo z powodu likwidacji obozu i do 14 IV 1940 r. ukrywał się na terenie m. Toruń – Bydgoszcz.

Następnie od 1941 r. – 45 pracował w Bydgoszczy jako robotnik w Fabryce Sygnałów Kolejowych. W roku 1943 został zwerbowany do org. AK przez komendanta dzielnicowego ob. Sonnenfelda Bronisława, który po wciągnięciu Samóla do AK mianował go dcą sekcji. Mjr Samól pełniąc kierowniczą funkcję w AK werbował członków w szeregi AK, jednak czynnego udziału w walkach z faszyzmem niemieckim nie brał.

Po wyzwoleniu m. Bydgoszczy, mjr Samól w 1945 r. wstąpił do PPR, a następnie pod pozorem aktywnego PPR-owca wstąpił do WP.

Pełniąc służbę w Odrodzonym WP mjr Samól ukrył swoją kompromitującą przeszłość okupacyjną przed dowództwem i Partią – nie ujawniając w aktach personalnych przynależności do AK w czasie okupacji niemieckiej.

Biorąc pod uwagę powyższe dane, ze swej strony uważam za wskazane ukarać przykładowo mjr. Samóla a następnie przenieść go ze Sztabu OW II.

Szef OZI nr II

[Adnotacja ręczna:]

1 sek. [-kcja]

Poinformowałem dcę OW ustnie. Wyraziłem zdanie w związku z tym, że Samól powiązany jest z podziemiem w Bydgoszczy – przenieść jego do innego garnizonu.

7.4.52-? [data i podpis – nieczytelne, prawdopodobnie:] Szef OZI – płk Borszczow³⁴

[Na drugim egz. tej samej informacji także wpiętym do omawianej teczki, znajduje się adnotacja ręczna innej treści: 1. wykluczony z PZPR. Podpis nieczytelny]

* * *

(15) 21 V 52

Szef Wydziału II Oddziału VII GZI MON

Proszę o sprawdzenie, czy w ewidencji byłych współpracowników Sztabu Generalnego WP³⁵ figuruje: mjr Samól Antoni...

Służył:

- 03.1934 -08.1939 – 1. Dyon Pomiarów Art. m. Toruń – szef techn. centr. dźw.
- 09.1939 -09.1939 – 1. bateria pomiarów art. – szef techn. centr. dźw.

³⁴ Ppłk Aleksander Borszczow w lutym 1949 roku objął obowiązki szefa OZI OW II.

³⁵ Chodzi o stwierdzenie, czy A. Samól nie był współpracownikiem wywiadu wojskowego II RP.

– 09.1939 – 10.1939 – obóz jeńców w Końskich

– 04.1945 w Odr. WP.

Jednocześnie proszę o wyciąg z przedwojennych akt pers. podofic. zaw.

Szef OZI nr 2

Borszczow Al. – płk

* * *

(16) MON. GZI,

31 V 1952 r.

Komunikuję, że innych materiałów, jak tko nr 3817 znajdująca się w waszym posiadaniu, nie posiadam,

Szef Oddz. VII GZI, ppłk Halbersztadt Wł.

* * *

(17) Źródło: t/inf. „Chętny”

przyjął: Olewiński – mjr
6 IV 1953 r.

AGENTURALNE DONIESIENIE

W rozmowie z mjr. Samólem stwierdziłem, że lubi dużo politykować. Opowiadał, że ma dużo znajomych w Bydgoszczy, którzy do nich przychodzą do mieszkania i z którymi prowadzi dyskusje polityczne. Mówił, że niektórzy wyrażali się, że za okupacji było im lepiej. Opowiadał również, że dowiedział się od owych osób, że nasz oficer pilot uciekł razem z samolotem „odrutowym” za granicę.

Mjr Samól stara się za wszelką cenę jak się sam wyraził o zwolnienie z wojska. Był osobiście w tej sprawie u gen. Półturzyckiego, który mu w zaufaniu powiedział, że pomoże mu w tej sprawie i przyobiecał jego zwolnienie. Oprócz kontaktów z „kołtunerią” bydgoską utrzymuje również serdeczne stosunki na terenie sztabu z mjr. Szmidtem, mjr. Urbańskim i kpt. Lewandowskim, z którymi często prowadzi ciche i poufne rozmowy.

„Chętny”

Informacja:

1. mjr Samól fig. TKO były członek AK, obcoklasowego pochodzenia, wykluczony z PZPR.
2. mjr Szmidt fig. TKO przedwojenny oficer rezerwy, były członek PZP-ZWZ, czł. PZPR.
3. mjr Urbański i kpt. Lewandowski b/p w operacyjnej ewidencji nie figurują.

Zadanie:

w powyższej sprawie nie dano, gdyż informator „Chętny” otrzymał zadanie po rozpracowaniu fig. ARP ppłk „M”.

Szef Oddziału I OZI nr II
Olewiński – mjr

* * *

(18) Kartoteka OZI nr II zapisano:

Samóla z uwzględnieniem poglądów politycznych: niezadowolony ze swej służby w aparacie pol.-wych. Sztabu OW II.

Czerwiec 1949 r., nr sprawy: 162,teczka kontrolno-obszernyjna: 381[7]

Powód: przedwojenny podoficer zawodowy.

* * *

(19) Postanowienie o przesłaniu teczki kontr.-obs. z dn. 31 VII 53 r. wyk. por. H. Szczepanek, zatw. mjr Olewiński – 2 IX 1953 r. do Oddz. VII GZI „wg właściwości” w związku ze zwolnieniem SAMÓLA z zawodowej służby wojskowej z dn. 16 VI 1953 r. – WKR Bydgoszcz.

* * *

(20) 6 I 1954 r. akta (TKO) przesłano do nacz. Wydz. IV WUBP w Bydgoszczy celem wykorzystania służbowego – Samól pracuje: w Centrali Jajczarsko-Drobiarskiej.

* * *

(21) 3 II 1955 r.

Zatw. „WU ds. BP Bydgoszcz” – 13 IV 1955 r.

„Raport z analizy posiadanych materiałów na (...)”³⁶”

„Po przeanalizowaniu całości posiadanych materiałów wynika, że nie przedstawiają one wartości operacyjnej. (...) nie mówią o jego kontrrewolucyjnej działalności, dlatego proponuje przesłać je do archiwum.”

Referent Sekcji III Inspektoratu Wiejskiego
[podpis nieczytelny]

(22) 28 I 1957 r.

[Raport dot. złożenia materiałów w archiwum:]

³⁶ Dane osobowe opuszczono.

W teczce tej są materiały ogólnikowe, nie przedstawiające żadnej wartości operacyjnej. Materiały te proponuję przekazać do archiwum oraz zdjąć wymienionego z ewidencji ogólnej. Ofic., operacyjny, ppor. [NN]

Biografia – cz. II.

Z dokumentów zawartych w teczce nie wynika jasno, dokąd dowódca POW przeniósł mjr. Samóla z Dowództwa Okręgu. Jawi się tylko sugestia, by była to mała jednostka w oddalonym garnizonie. Wpierw został ukarany służbowo, a potem w konsekwencji przeniesiony poza Bydgoszcz. Nie wiemy też, kiedy to dokładnie miało miejsce; najprawdopodobniej pomiędzy kwietniem 1952 a majem 1953 roku³⁷. Najwidoczniej jednak mjr. Samól zaskarbił sobie jakieś ciche poparcie u dowódcy POW, gen. dyw. Bronisława Półturzyckiego³⁸, który umożliwił mu spokojne odejście z wojska, co nie było łatwe. Zwykle tego typu sprawy kończyły się zwolnieniem dyscyplinarnym. I tak w czerwcu 1953 roku został majorem rezerwy Wojska Polskiego, które go nie chciało.

W lipcu tr. rozpoczął pracę w Zjednoczeniu Przemysłu Jajczarsko-Drobiarskiego w Bydgoszczy na stanowisku kierownika działu. W 1957 roku został dyrektorem tego Zjednoczenia. Pracował tam do reorganizacji w lipcu 1964 roku, kiedy to przeszedł ze swoją firmą pod skrzydła Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Bydgoszczy. Został tam znów kierownikiem działu, by po latach awansować na dyrektora zakładu. W tym czasie zaocznie studiował prawo na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Dyplom magisterski z oceną bardzo dobrą uzyskał w 1970 roku. W 67. roku życia, 31 III 1982 roku zakończył pracę zawodową i odszedł na emeryturę. W 1986 r. podjął jeszcze w WZGS pracę w zmniejszonym wymiarze czasu na stanowisku specjalisty ds. obrony cywilnej, którą kontynuował przez kilka lat.

³⁷ Zob. dokumenty nr 14 i 17.

³⁸ Wynika ono z dokumentu nr 17, ale i tą wersję podtrzymuje także Lidia Olszewska. Według niej, ojciec wspominał rozmowę z gen. Półturzyckim, który starał się odwieść go od zamiaru zwolnienia z wojska. Mjr Samól spytał wówczas Generała, czy ma jeszcze jakąś drogę rozwoju w wojsku. Odpowiedź Generała brzmiała: nie, bez szans. Podtrzymał więc swoją prośbę. Relacja w posiadaniu autora. Zaś w liście z 27 VIII 1988 roku do przedwojennego kolegi z artylerii A. Samól napisał: „mimo wielu perturbacji, zawsze miałem dużo szczęścia do otoczenia, a szczególnie zwierzchników. Wielokrotnie doznawałem wsparcia w chwilach zwątpienia czy załamania w postaci słów otuchy czy konkretnych działań. Zaliczam do nich wszystkich moich przełożonych, którzy znaleźli się na mej drodze życiowej od radzieckiego generała Półturzyckiego począwszy”. List w zbiorach autora.

Interesującym rozdziałem w życiu Antoniego Samóła była jego działalność kombatancka. Zaczęła się ona w końcu lat 50., gdy przy Wojskowej Komendzie Rejonowej³⁹ w Toruniu, w działającym tam Klubie Oficerów Rezerwy powstało „podkoło byłych pomiarowców”. Samól uczestniczył w tamtych spotkaniach i uroczystościach, aczkolwiek bywał „doglądany przez czujne oko” Służby Bezpieczeństwa i musiał tłumaczyć się z niektórych wypowiedzi i wydarzeń. Jednak spisywał wspomnienia ze służby w artylerii pomiarowej przed wojną i podczas kampanii wrześniowej, prowadził obfitą korespondencję z kolegami, zbierał i opisywał fotografie. Z zebranych datków pieniężnych uporządkowano zbiorową mogiłę na cmentarzu w Otłoczynie: płk. Karola Steuera – dowódcy Dyonu Pomiarów Artylerii, mjr. Albina Pająka, kpt. Romana Rogowskiego, por. Feliksa Cichockiego i 15 nieznanych żołnierzy pomiarowców artylerii, którzy zginęli 4 września 1939 roku w zbombardowanym transporcie kolejowym pod Nieszawą⁴⁰.

Po transformacji ustrojowej w 1989 roku, Antoni Samól ponowił starania o zaliczenie okresu służby w Armii Krajowej do działalności kombatanckiej. Wprawdzie uprawnienia kombatanckie posiadał od 1972 roku z tytułu udziału w kampanii 1939 roku, lecz obecne starania traktował wyłącznie jako wyraz sprawiedliwości dziejowej. Pisał: *Uprzejmie proszę o uzupełnienie moich akt i zaliczenie do działalności kombatanckiej okresu pracy konspiracyjnej ZWZ/Armii Krajowej od maja 1941 r. do wyzwolenia. (...) zostałem zwerbowany i zaprzysiężony wiosną, wydaje się, że w m-cu maju 1941 r. przez Bronisława Sonnenfelda ps. „Lech” (...) ówczesnego komendanta garnizonu Bydgoszcz-Okole. Pełniłem funkcję dowódcy plutonu. Zgodnie z otrzymywanymi rozkazami utrzymywaliśmy między sobą stałe kontakty i dokonywaliśmy drobnych akcji sabotażowych, przewoziliśmy broń i amunicję dla oddziałów w Borach Tucholskich i w Warszawie⁴¹. W następnym piśmie wymienił swój pseudonim używany w AK: „Konrad”⁴².*

Antoni Samól zmarł 4 V 1996 roku. Spoczął na bydgoskim cmentarzu p.w. Serca Jezusowego.

Był wielokrotnie nagradzany i odznaczany, m.in.: Krzyżem Oficerskim (1982 r.) i Krzyżem Kawalerskim (1975 r.) Orderu Odrodzenia Polski, medalami: „Za Udział w Wojnie Obronnej 1939 r.”, „Za Warszawę 1939-1945”, „Zwycięstwa i Wolności”, „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny” – brązowym,

³⁹ Obecnie: Wojskowa Komenda Uzupełnień.

⁴⁰ Zob.: P. Zarzycki, *Artyleria pomiarowa*, Pruszków 1998.

⁴¹ Pismo do Związku Kombatantów i byłych Więźniów Obozów Koncentracyjnych. Zarząd Wojewódzki w Bydgoszczy z 23 I 1991 r.

⁴² Pismo do Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w Warszawie z 16 V 1993 r.

„Za Zasługi dla Obronności Kraju” – brązowym, Odznaką Grunwaldzką i wieloma odznakami resortowymi, a także dwukrotnie Odznaką „Za Zasługi dla Miasta Bydgoszczy” oraz „Za Szczególne Zasługi dla Rozwoju Województwa Bydgoskiego”.

Post scriptum

Historia AK-owca Antoniego Samóła skończyła się szczęśliwie. Po zwolnieniu z wojska, dzięki własnym zdolnościom i cechom charakteru, zajmował ważne stanowiska w pracy zawodowej. Ambitnie ukończył też studia wyższe. Zmagał się z historią o pamięć dla swoich poległych kolegów i towarzyszy broni, szczególnie w kampanii 1939 roku. Był prawym człowiekiem. Można o nim powiedzieć: szczęściarz.

Janusz Umiński

Okręg Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Bydgoszczy¹

Cz. 1. Początki działalności i przemiany organizacyjne w latach 1951-1975

Wstęp

Rozwój Towarzystwa po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku spowodował potrzebę zmian jego struktur organizacyjnych, powołania ogniw pośrednich między jego centralą a oddziałami koncentrującymi swą działalność na określonym statutowo obszarze kraju, organów koordynujących i nadzorujących tę działalność w skali regionów. W łonie Rady Głównej dominował pogląd, że „oddziały okręgowe” należałoby tworzyć w nawiązaniu do aktualnego podziału administracyjnego („okręgi wojewódzkie”), a nie według podziału na dzielnice. W tym celu do opracowania zmian w statucie i dostosowania go

¹ Artykuł charakteryzuje działalność Zarządu Okręgu PTTK w Bydgoszczy na obszarze utworzonego w 1945 r. województwa bydgoskiego (w latach 1945-1950 zwanego pomorskim) do momentu jego podziału i zmian granic w 1975 r. na podstawie ustawy z dnia 28 maja 1975 r. o dwustopniowym podziale administracyjnym państwa oraz o zmianie ustawy o radach narodowych (DzU z 1975 r., Nr 16, poz. 91). W następstwie przeprowadzonej wówczas reformy podziału terytorialnego w miejsce dużego województwa bydgoskiego powstały trzy mniejsze województwa: bydgoskie, toruńskie i włocławskie. Na podstawie uchwały 34/VIII/75 Zarządu Głównego PTTK z dnia 8 czerwca 1975 r. zlikwidowane zostały dotychczasowe okręgi PTTK, w których miejsce powołano 49 zarządów wojewódzkich PTTK. Na obszarze byłego okręgu bydgoskiego wyznaczono zarządy wojewódzkie PTTK w Bydgoszczy, Toruniu i Włocławku.

do nowych zadań Rada Główna PTK powołała specjalną Komisję w składzie: wiceprezes PTK prof. Aleksander Patkowski i sekretarz Polskiego Touring Klubu dr Mieczysław Orłowicz.

Pierwszy projekt zmian Statutu Towarzystwa opracowany przez Komisję, uwzględniający m.in. wprowadzenie podziału kraju na okręgi wojewódzkie, zaaprobowana Rada Główna PTK w dniu 11 stycznia 1929 roku. Według projektu okręgi wojewódzkie miały powstać w miejscowościach, w których istniały najmniej trzy oddziały Towarzystwa, a siedziba okręgu mieścić się w stolicy województwa. Podstawowym zadaniem zarządu okręgu byłaby reprezentacja interesów działających na obszarze danego województwa oddziałów wobec władz wojewódzkich administracji rządowej i samorządowej, a zwłaszcza Wojewódzkiej Komisji Turystycznej², władz centralnych Towarzystwa oraz działalność kontrolna i programowa w stosunku do istniejących i nowo zakładanych oddziałów. Dnia 4 listopada 1929 roku Rada Główna zatwierdziła powołanie okręgu wojewódzkiego w Lublinie oraz organizację okręgów w województwach nowogródzkim, łódzkim, warszawskim, pomorskim i poznańskim³, a na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Rady Głównej w dniu 28 stycznia 1930 roku postanowiono przyspieszyć organizację okręgów wojewódzkich.

Już w pierwszym półroczu tego roku powołano kolejne okręgi: 23 marca okręg pomorski w Toruniu, a 14 czerwca okręg warszawski, którego prezesem wybrano inż. Antoniego Olszakowskiego, prezesa Oddziału Kujawskiego PTK we Włocławku⁴. W 1931 roku działało już pięć zarządów okręgowych: w Kielcach, Lublinie, Łodzi, Toruniu i w Warszawie.

Problem organizacji zarządów okręgów (wojewódzkich), ich uprawnień, zasad powoływania i funkcjonowania był w latach 30. wraz z pracami nad nowym Statutem (uwzględniającym czasową fuzję z Polskim Touring Klubem

² Rozporządzeniem Ministerstwa Robót Publicznych z dnia 21 lutego 1925 r. powołano Międzyministerialną Komisję Turystyczną. W jej skład, jako delegaci, weszli przedstawiciele ministerstw: Robót Publicznych, Kolei, Oświecenia Publicznego i Wyznań Religijnych, Handlu i Przemysłu, Spraw Zagranicznych, Spraw Wewnętrznych, Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia i Generalnej Dyrekcji Poczty i Telegrafów. Na posiedzeniu Komisji w dniu 25 marca uznano za celowe powołanie w terminie do 31 sierpnia 1925 r. Wojewódzkich Komisji Turystycznych przy Urzędach Wojewódzkich. WKT, działające na podstawie specjalnego regulaminu, były organami doradczymi wojewody. Wojewódzka Komisja Turystyczna w Toruniu powstała w czerwcu 1925 r.

³ „Ziemia” 1929, nr 23, s. 428.

⁴ Por. „Ziemia”, 15:1930, nr 18, s. 386. Wiadomość o powołaniu okręgu zatwierdzono na posiedzeniu Rady Głównej 18 czerwca 1930 r. Antoni Olszakowski (1860-1942) był architektem. Zaprojektował i zrealizował we Włocławku wiele domów mieszkalnych. W październiku 1931 r. opuścił Włocławek. Zmarł w Wilnie i został pochowany na cmentarzu na Rossie.

w 1929 r. oraz wymogi ustawy o stowarzyszeniach z 1932 r.), obok rozwoju terytorialnego Towarzystwa, jednym z głównych kierunków przedsięwzięć PTK. W pracach nad projektem nowego Statutu oraz kształtowaniem właściwego modelu struktur wojewódzkich niepośledni udział mieli czołowi przedstawiciele Pomorskiego Okręgu Wojewódzkiego w Toruniu.

Wkrótce po zakończeniu II wojny światowej powrócono do odtworzenia struktur organizacyjnych wypracowanych w okresie międzywojennym. Już podczas tzw. plenarnego zebrania rewindykacyjnego oddziału PTK w Bydgoszczy w dniu 25 kwietnia 1946 roku, uczestniczący w nim z ramienia Zarządu Głównego PTK prof. Jerzy Remer wygłosił referat „O zadaniach PTK” i stwierdził, że ośrodek bydgoski Towarzystwa stanie się okręgiem⁵. Było to nawiązaniem do ostatniego Zjazdu Delegatów Oddziałów Okręgu Pomorskiego PTK odbytego 18 czerwca 1939 roku w Świeciu, podczas którego powzięto jednomyślnie uchwałę o przeniesieniu siedziby Pomorskiego Okręgu Wojewódzkiego PTK do Bydgoszczy – w związku ze zmianami granic administracyjnych województwa i przyłączeniem z dniem 1 kwietnia 1938 roku do województwa pomorskiego z województwa poznańskiego Bydgoszczy, powiatów kujawskich i ziemi dobrzyńskiej⁶, zwanego odtąd tzw. Wielkim Pomorzem.

Działalność organizacyjna Zarządu Okręgu PTTK w Bydgoszczy

Zmienione po II wojnie światowej warunki ustrojowe oraz „komunizacja” życia społecznego spowodowały naciski władz na PTK służenia nowym treściom wychowawczym i politycznym poprzez umasowienie Towarzystwa pod kątem turystyki, wypoczynku i rekreacji, kosztem działalności krajoznawczej.

Problem fuzji towarzystw turystycznych i organizacji sportowych aktualny był już w roku 1948. Na zjeździe w dniach 16-17 grudnia 1950 roku w Warszawie nastąpiło połączenie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Związku Turystycznego w Krakowie, Związku Popierania Turystyki w Płocku oraz sekcji turystycznych Polskiego Związku Narciarskiego (PZN) i Polskiego Związku Kajakowego (PZKaj) w Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze.

⁵ „Robotnik Pomorski” 1946, nr 110 z 28 IV.

⁶ Por.: *Krajoznawcy pomorscy przy stole obrad*, „Kurier Bydgoski”, XVIII:1939, nr 140 z 21 VI; „Ziemia, 29 [właśc. 24]:1939, s. 516.

19. III 57 K 7

P r o t o k ó ł

z I Organizacyjnego Zjazdu Delegatów Okręgu Bydgoskiego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, odbytego dnia 4 marca 1951 r. w sali O.K.Z.Z. w Bydgoszczy.

Przewodniczący Zjazdu ob. dr. Mieduszyński Czesław powitał zebranych delegatów oraz zapisał Zjazd, posiadając zebranych następujący porządek obrad:

- 1- Uchwalenie regulaminu Zjazdu.
- 2- Przemówienia powitalne:
 - a/ przedstawiciela O.K.Z.Z.
 - b/ " " Z.K.P.
 - c/ " " Z.S.Ch.
 - d/ " " W.K.K.F.
- 3- Wybór Komisji:
 - a/ mandatowej
 - b/ matki
 - c/ ni-matki
- 4- Referaty:
 - a/ ideowo-programowy, wygłosi del. Prezydium Zarz. Głównego P.T.T.K.
 - b/ statutowo-organizacyjny, wygłosi ob. Andrzejewski Henryk - ORZZ.
 - c/ plan pracy na rok 1951 - wygłosi prof. Glesner Edward
- 5- Dyskusja - meldunki i zobowiązania.
- 6- Sprawozdanie Komisji Mandatowej.
- 7- Inne sprawy - przyjęcie uchwał.
- 8- Wybór Zarządu Okręgu.
- 9- Zakończenie obrad.

Z kolei Przewodniczący Zjazdu powołuje do Prezydium:

- 1- mgr. Ustupakiego Jerzego - del. Zarządu Gł. P.T.T.K.
- 2- ob. Baniewicza Stanisława - Z.K.N.
- 3- " Wasika Witolda - K. PZPR.
- 4- " Murzyna Leona - KKP.
- 5- " Kowalewska Stanisława - Orbis.
- 6- " Andrzejewski Henryk - ORZZ
- 7- " Szadzińska Irenej - ZMP
- 8- " Marciniak Wacława - Z.S.Ch.
- 9- dr. prof. Ballasa Jana - UMK - Toruń.

Na protokółantów powołano ob. ob. Buziak Stefanię i Sandachównę Irenej.

- ad 1/ Odczytany regulamin Zjazdu zebrani przyjęli jednocześnie / referent ob. Szmidt Zehon/.
 - ad 2/ Ob. Andrzejewski - ORZZ - w swym przemówieniu powitalnym w pierwszym rzędzie wyraził zadowolenie z pracy Zjazdu. Podkreślił, że w fakcie zjednoczenia Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego i P.T. Krajoznawczego Okręgu Bydgoskiego; Okręgową Radę Wzajemnych Związków Zawodowych widzi nie tylko w zastępstwie wyświadczeń dotychczasowych, ale przede wszystkim stworzenie szerokiej możliwości realizacji zadań, jakie ma do spełnienia turystyka i krajoznawstwo w Polsce Ludowej, jako jedna z form wychowawczo-społecznych.
- Granoją wykonania należnych zadań to entuzjazm i zapał klasy robotniczej i młodzieży w budowie podwalin socjalistycznej turystyki.
- W dalszych słowach życzy zebranych delegatom pomyślnych obrad.



Protokół z I Organizacyjnego Zjazdu Delegatów Okręgu Bydgoskiego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, odbytego dnia 4 marca 1951 r.

(archiwum autora)

Po zjeździe warszawskim, dnia 4 marca 1951 roku w sali ówczesnej Okręgowej Rady Związków Zawodowych (dawnej Strzelnicy⁷) przy ul. Toruńskiej 30 miał miejsce I Organizacyjny Zjazd Delegatów Okręgu Bydgoskiego PTTK i wybory do Zarządu Okręgu⁸. Uczestniczyło w nim 67 osób uprawnionych do głosowania, w tym jedynie 13 delegatów reprezentujących PTK z byłych oddziałów w Bydgoszczy, Toruniu i Włocławku, dziewięciu delegatów z mandatu PTT z Bydgoszczy i Torunia, delegat z ramienia PZKaj z Bydgoszczy⁹ oraz delegat ZG PTTK. Pozostali uczestnicy reprezentowali Okręgową Radę Związków Zawodowych (20 osób), ZMP (20 osób) i Związek Samopomocy Chłopskiej (trzy osoby). Cele i zadania Towarzystwa przedstawił mgr Jerzy Ustupski – członek Prezydium ZG PTTK, „referat statutowo-organizacyjny” wygłosił Henryk Andrzejewski z ORZZ, a projekt planu pracy na rok 1951 zaproponował Edward Glesmer. Młodzież reprezentująca Bydgoskie Zrzeszenie Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej oraz dwa Koła Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej w Bydgoszczy złożyła tzw. „meldunki”, w których wyraziła m.in. radość z faktu możliwości uczestniczenia „w takim gronie zapalonych miłośników turystyki i to turystyki obejmującej cały polski świat pracy” oraz gotowość „szerzenia idei krajoznawczej poznania i umiłowania Polski Ludowej, propagowania ruchu krajoznawczo-turystycznego wśród młodzieży, [...] organizacji nowych kół krajoznawczych w tych szkołach, w których dotychczas nie istniały”. Po dyskusji, w której udział wzięło pięć osób reprezentujących PTTK, PTT i PZKaj, sprawozdaniu komisji mandatowej i matki „Przewodniczący odczytał nazwiska kandydatów do nowego Zarządu. W drodze głosowania podane kandydatury zostały przyjęte jednogłośnie”. Prezesem 17-osobowego Zarządu wybrano dr. Czesława Nieduszyńskiego¹⁰, b. prezesa

⁷ W 1937 r. ze środków sokolstwa, społeczeństwa i magistratu sfinansowano przebudowę Strzelnicy Bractwa Kurkowego na Sokolnię, po II wojnie światowej obiekt stanowił siedzibę ORZZ (OKZZ), później od 1956 r. Woj. Domu (Ośrodka) Kultury, w 1997 r. został zwrócony ZTG „Sokół”.

⁸ „Ilustrowany Kurier Polski” 1951, nr 61 z 2 III. Jak zaznaczono w informacji o mającym się odbyć zjeździe, mieli prawo w nim uczestniczyć wszyscy członkowie obu działających dotąd towarzystw turystycznych – PTK i PTT oraz sympatycy ruchu turystyczno-krajoznawczego.

⁹ W momencie powoływania Zarządu Okręgu na obszarze województwa działały trzy oddziały PTK (w Bydgoszczy, Toruniu i Włocławku) i dwa oddziały PTT (w Bydgoszczy i Toruniu), zrzeszające łącznie 330 członków.

¹⁰ Czesław Nieduszyński (1879-1953) – dr prawa, był w okresie międzywojennym działaczem wielu organizacji społecznych, m.in. prezesem Bydgoskiego Towarzystwa Tenisowego, wiceprezesem Koła Bydgoskiego Polskiego Białego Krzyża, przewodniczącym Rady Pomorskiego Międzykomunalnego Związku Turystycznego w Toruniu, prezesem Oddziału Bydgoskiego PTK w latach 1929-1939 i 1946-1950, a od 1929 r. także radnym miasta Bydgoszczy.

Oddziału Bydgoskiego PTK. W skład Prezydium Zarządu Okręgu weszli: Edward Glesmer (PTK Bydgoszcz) – I wiceprezes, Irena Szadziwska (ZMP) – II wiceprezes, Henryk Andrzejewski (ORZZ) – sekretarz, Czesław Jaskólski (PTT Bydgoszcz¹¹) – zastępca sekretarza, Antoni Podemski (ORZZ) – skarbnik, Erazm Marciniak (ZSch) – zastępca skarbnika oraz jako członkowie: Gerard Gutowski (WKKF)¹² i Witold Garbacz (KW PZPR), a w skład Zarządu z ramienia PTT prof. dr Jan Walas¹³ i mgr Leszek Michalski¹⁴ z Torunia, z PTK prof. Seweryna Butkiewicz z Bydgoszczy¹⁵ i Zdzisław Arentowicz¹⁶ z Włocławka, ponadto Dornowski (Liga Morska), Tadeusz Jankowski (ZSch), Jan Śliwiński (ORZZ) i inż. Kazimierz Sulisławski¹⁷ – wojewódzki konserwator

¹¹ Czesław Jaskólski – od 1933 r. członek PTT, przed II wojną światową był kupcem w Bydgoszczy, po wojnie do 1956 r. prowadził przy ul. Gdańskiej 7 „Księgarnię Pomorską”, zaopatrzoną w bogaty asortyment wydawnictw, głównie turystyczno-krajoznawczych, a także mapy, m.in. przedwojenne „setki” WIG-u.

¹² Gerard Gutowski (1915-1978) – absolwent Szkoły Podchorążych Łączności w Zegrzu, w latach 1950-1955 prac. WKKF, a w okresie 1960-1969 z-ca przew. WKKFiT ds. turystyki, inicjator wielu akcji programowych w tej dziedzinie.

¹³ Jan Walas (1903-1991) – botanik, ekolog; od 1960 r. prof. botaniki na UMK w Toruniu, od lat młodzieńczych zapalony przyrodnik i krajoznawca, a od lat międzywojennych członek PTT. Prezes utworzonego w 1949 r. Oddziału PTT w Toruniu, przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Przyrody w Bydgoszczy.

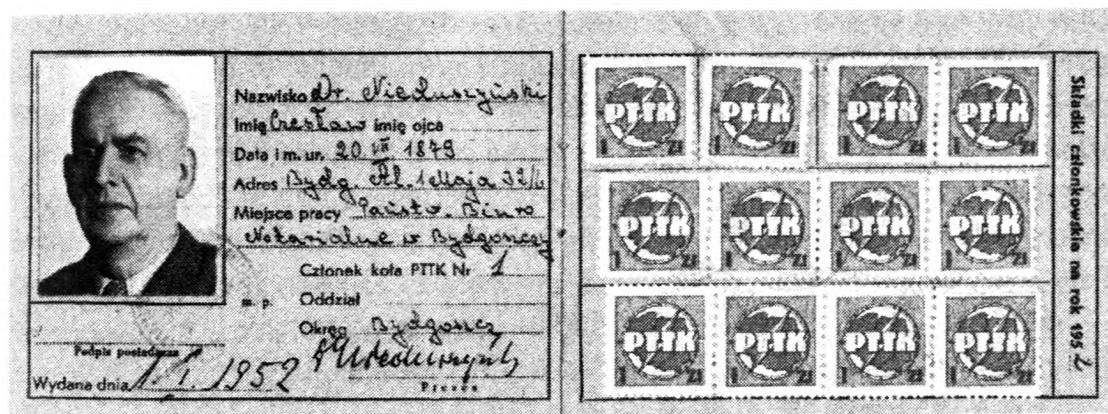
¹⁴ Leszek Michalski (1920-1995) – biolog, absolwent Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego UMK (1950), docent Instytutu Biologii UMK, podczas okupacji w „Szarych Szeregach” i AK w Bydgoszczy, po II wojnie światowej był instruktorem ZHP. Dnia 1 sierpnia 1947 r. wstąpił do Oddziału Pomorskiego PTT w Bydgoszczy, doprowadził do powołania 18 marca 1948 r. w toruńskim środowisku akademickim koła PTT, był jego sekretarzem także po przekształceniu w sierpniu 1949 r. w Oddział PTT w Toruniu. Uprawiał turystykę wysokogórską, doprowadził do zawiązania sekcji Koła Poznańskiego Klubu Wysokogórskiego, potem Koła Pomorskiego KW w Toruniu, a także fotografował. W 1950 r. na toruńskiej Ogólnopolskiej Wystawie PTF i PTT „Góry w fotografii”, będącej przeglądem dorobku polskiej fotografii w zakresie fotografii górskiej, uzyskał II nagrodę.

¹⁵ Seweryna Butkiewicz (1917-1997) – mgr fizyki, pedagog, nauczyciel w II Liceum Ogólnokształcącym im. M. Kopernika i w III Liceum dla Dorosłych, członek AK odznaczona Krzyżem Walecznych, Orderem Edukacji Narodowej i in., członek PTK-PTTK, opiekun koła w Liceum dla Dorosłych.

¹⁶ Zdzisław Arentowicz (1890-1956) – literat, dziennikarz, poeta, bibliofil, krajoznawca, regionalista, badacz regionu kujawskiego, zasłużony dla rozwoju życia kulturalnego we Włocławku. autor artykułów w „Ziemi” i „Życiu Włocławka i Okolicy”, monografii *Włocławek* i utworów scenicznych, działacz PTK we Włocławku, reaktywował je w 1945 r. i był pierwszym powojennym prezesem Zarządu Oddziału. Po 1953 r. odsunięty od pracy w PTTK.

¹⁷ Kazimierz Sulisławski (1893-1978) – inż. leśnik, działacz ochrony przyrody, kolejno nadleśniczy w Nakle, w Borach Tucholskich (w nadl. Świt), gdzie zaprzyjaźnił się z mieszkającym w pobliżu w Gościeradzu Leonem Wyczółkowskim i towarzyszył w wyprawach po Borach i Pomorzu, po wojnie (podczas okupacji członek AK) w Wejherowie i w Wirtach. W latach

przyrody. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został Stanisław Kowalczyk, a komisji propagandowo-oświatowej Kazimierz Borucki¹⁸ (PTK Bydgoszcz)¹⁹. Ten przypadkowy w znacznym stopniu skład Zarządu²⁰ zaciążył później na pracy Towarzystwa w regionie. Niektóre z osób „delegowanych” do zarządu w ogóle nie podjęły w nim działalności.



Legitymacja dra C. Nieduszyńskiego (1879-1953), pierwszego prezesa Zarządu Okręgu PTTK w Bydgoszczy w latach 1951-1953 (archiwum autora)

Po powołaniu Zarządu Okręgu PTTK w Bydgoszczy nowe władze Towarzystwa przystąpiły zarówno do działań organizacyjnych, jak i merytorycznych – popularyzacji celów i zadań Towarzystwa.

Zapoczątkowano akcję przekształcania lub reaktywowania byłych oddziałów PTK. Już dnia 11 marca 1951 roku w sali Państwowego Muzeum przy

1950-1970 wojewódzki konserwator przyrody w Bydgoszczy, inicjator utworzenia Nadgoplańskiego Parku Tysiąclecia, popularyzator i wydawca barwnych tablic roślin i zwierząt chronionych, plansz z wzorami karmników i budek lęgowych dla ptaków, zbioru aktów prawnych z ochrony przyrody i publikacji *Drzewa w grafice Leona Wyczółkowskiego*. Zasłużony w krzewieniu kultury, wieloma dziełami i pamiątkami bibliograficznymi artysty wzbogacił Muzeum Okręgowe im. L. Wyczółkowskiego. Za całokształt działalności na polu ochrony przyrody odznaczony został m.in. Krzyżami: Kawalerskim i Oficerskim OOP.

¹⁸ Kazimierz Borucki (1898-1986) – konserwator dzieł sztuki i wieloletni dyrektor Muzeum Okręgowego im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy. Podczas okupacji członek AK, uchronił wiele dzieł sztuki przed zniszczeniem.

¹⁹ Protokół z I Organizacyjnego Zjazdu Delegatów Okręgu Bydgoskiego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, odbytego dnia 4 marca 1951 r. w sali O.R.Z.Z. w Bydgoszczy (mps w archiwum autora). Por. też „Ilustrowany Kurier Polski”, R VII:1951, nr 64 z 5 III. I Zjazd Delegatów Okręgu Bydgoskiego PTTK. Turystyka i krajoznawstwo podstawowymi środkami wychowania.

²⁰ W skład Zarządu weszło jedynie czterech członków PTK i trzech członków PTT, w tym do Prezydium dwu z PTK i jeden z PTT.

Rynku Staromiejskim odbyło się walne zebranie nowo utworzonego oddziału PTTK w Toruniu, na którym dokonano wyboru zarządu, przyjęto zadania i nakreślono plan pracy na rok 1951²¹. Natomiast Oddział PTTK we Włocławku powstał poprzez przekształcenie, reaktywowanego 21 grudnia 1945 roku, Oddziału Kujawskiego PTK. W Bydgoszczy, w związku z niewielką liczbą dawnych działaczy PTK i PTT, którzy w większości weszli w skład Zarządu Okręgu i komisji społecznych, nie udało się od razu powołać Oddziału Miejskiego PTTK. Organizowane od wiosny 1951 roku koła terenowe i przy zakładach pracy podlegały bezpośrednio Zarządowi Okręgu²². Dopiero 27 marca 1953 roku odbył się I Zjazd wszystkich członków PTTK z terenu miasta, na którym powołany został Zarząd Oddziału Miejskiego PTTK w Bydgoszczy²³. Reaktywowano też w nowym kształcie były oddziały Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Grudziądzu – 23 kwietnia 1953 roku i w Inowrocławiu – 24 lutego 1954 roku. Nowe oddziały utworzono w tym czasie jedynie w Brodnicy – 5 maja 1952 roku, w Nakle – 15 grudnia 1953 roku i Chełmnie – 13 maja 1954 roku.

W latach 1952-1953 powołano również pierwsze organy fachowo-doradcze Zarządu Okręgu – społeczne komisje problemowe i turystyki kwalifikowanej²⁴, które w swej większości zorganizowano przy wykorzystaniu kadry działających w Bydgoszczy do końca 1950 roku oddziałów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oraz członków

²¹ „Ilustrowany Kurier Polskie”, R VII:1951, nr 71 z 12 III, s. 32.

²² W roku 1952 działało na terenie miasta sześć kół, m.in. tzw. terenowe (miejskie) i zakładowe przy Zakładach Zielarskich, Bydgoskiej Fabryce Mebli i Bydgoskich Zakładach Metalowych.

²³ Informacja Tadeusza Brody zamieszczona na s. 157 w „Kalendarzu Bydgoskim” 1983 (*Bydgoskim turystom stuknęła „trzydziestka”*), że „w końcu marca 1952 r. zwołany został pierwszy Zjazd Organizacyjno-Wyborczy Oddziału PTTK, który na przewodniczącego oddziału powołał Feliksa Władyszewskiego” jest błędna. Zjazd założycielski miał miejsce rok później 27 marca 1953 r. Także informacja – w tym samym artykule (s. 158) – jakoby Janusz Umiński był organizatorem i prezesem koła PTTK przy Wydziale Zdrowia Prezydium WRN w Bydgoszczy jest nieprawdziwa. W 1951 r. założył on bowiem koło PTTK nr 2 przy Bydgoskich Zakładach Metalowych i kierował nim w latach 1951-1953. Myli się również A. Bogucki, przyjmując marzec 1952 r. jako okres powołania oddziału, stwierdzając dodatkowo, że wówczas utworzono „sekcje turystyczne, m.in. pieszą” (A. Bogucki, *Trzydziestolecie Klubu Turystów Pieszych „Piętaszki”*, „Kalendarz Bydgoski” 1987, s. 48). Działalność sekcji pieszej oddziału, której pierwszym prezesem był Władysław Frąckowiak, zainaugurowano 26 kwietnia 1953 r. wycieczką z osiedla Leśnego Lasem Gdańskim przez Górę Zamkową do stacji kolejowej Bydgoszcz Wschód.

²⁴ Przez termin „komisji problemowych” rozumie się działalność komisji krajoznawczych, opieki nad zabytkami, ochrony przyrody. Komisje turystyki kwalifikowanej zajmują się działalnością poszczególnych dziedzin turystyki, np. turystyki pieszej, górskiej, kajakowej, kolarskiej.

zlikwidowanych związków sportowych, głównie Polskiego Związku Kolarskiego, Polskiego Związku Kajakowego i Polskiego Związku Żeglarskiego, a także byłego Związku Harcerstwa Polskiego, którzy również wstąpili do Towarzystwa. Dzięki ich ofiarnemu udziałowi w nowo powołanej organizacji możliwy był w następnych latach intensywny rozwój turystyki kwalifikowanej.

Lata 1951-1953 stanowiły najtrudniejszy okres w działalności Zarządu Okręgu i w ogóle Towarzystwa w regionie. Dopływ nowych członków w latach 1951-1952 był nieznaczny, a lista działaczy w dniu 31 grudnia 1952 roku obejmowała niewiele osób, z komisji społecznych pracowała jedynie Okręgowa Komisja Narciarska²⁵. Na pracy Zarządu Okręgu w Bydgoszczy w latach 1951-1953 ujemnie zaciążył zarówno przypadkowy skład zarządu (w jego posiedzeniach uczestniczyło zaledwie czterech członków), jak i fakt nieposiadania przez dłuższy okres odpowiedniego lokalu, co uniemożliwiało rozwinięcie szerszej działalności i zorganizowanie Biura Zarządu Okręgu. Dopiero reorganizacja Zarządu Okręgu i przeniesienie jego biura w styczniu 1953 roku do nowego, nieco większego lokalu²⁶ zapoczątkowała okres żywszej działalności organizacyjnej i programowej. Zorganizowano też wiele imprez turystyczno-krajoznawczych. Błędem była likwidacja kół, wprawdzie nieprzejawiających większej działalności, ale ich ożywienie było możliwe i łatwiejsze niż organizacja w późniejszym okresie nowych²⁷.

II Walny Zjazd Delegatów Okręgu został zwołany na dzień 21 marca 1954 roku²⁸. Na czele wybranego wówczas nowego 18-osobowego Zarządu Okręgu stanął Aleksander Schmidt, zastępca Przewodniczącego Prezydium WRN w Bydgoszczy²⁹, funkcje wiceprezesów powierzono red. Janowi

²⁵ W jej skład weszli byli członkowie Polskiego Związku Narciarskiego, a mroźne zimy przynosiły obfite opady śniegu, umożliwiając w dni wolne od pracy odbywanie narciarstwa na nartach śladowych w otaczających miasto lasach i na tzw. wzgórzach myślińskich.

²⁶ W pierwszym okresie działalności biuro Zarządu Okręgu znajdowało się w pomieszczeniu sklepowym w hotelu „Pod Orłem” (zwanym wówczas Robotniczym Domem Kultury TUR) przy ul. Gdańskiej 14 (wtedy Al. 1 Maja), a od 1953 r. w dwuizbowym lokalu sklepowym przy ul. Dworcowej 14. Stąd biura ZO przeniesiono w 1957 r. do kolejnego, ale jeszcze większego lokalu handlowego przy ul. Gdańskiej. W latach 1973-1991 biura Zarządu Okręgu, Regionalnej Pracowni Krajoznawczej, Okręgowego Zarządu Gospodarki Turystycznej oraz Oddziału Miejskiego PTTK w Bydgoszczy mieściły się w jednopiętrowej willi przy al. Ossolińskich 25, u zbiegu z ulicą Sielanka. Obiekt był dzierżawiony.

²⁷ Sprawozdanie Zarządu Okręgu Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego z działalności Towarzystwa w Okręgu Bydgoskim w okresie od 21 III 1954 r. do 31 V 1956 r., s. 3 (mps w archiwum autora) [dalej cyt. Sprawozdanie... od 21 III 1954 r. do 31 V 1956 r.].

²⁸ Ibidem.

²⁹ Aleksander Schmidt (1919-2009) – działacz państwowy, członek SL i ZSL, był w latach 1950-1958 wiceprzewodniczącym, 1958-1971 – przewodniczącym Prezydium WRN w Bydgoszczy,

Zagierskiemu³⁰ i Jerzemu Olkiewiczowi, sekretarza Alfredowi Korzeniowi³¹, a skarbnika Gerardowi Gutowskiemu³². W skład prezydium weszli red. Tadeusz Jabłoński (Paweł Dzianisz), mgr Stefan Nowicki³³ i Czesław Woźny³⁴. Członkami Zarządu zostali: Bożena Abelman, Piotr Biedrzycki, Halina Calińska³⁵,

1971-1973 – prezesem ZG Centr. Zw. Kółek Rolniczych, 1972-1976 – członkiem Rady Państwa, 1976-1985 – wiceprezesem NIK. W okresie 1960-1961 był posłem na Sejm PRL z ramienia ZSL. Funkcję prezesa Zarządu Okręgu PTTK sprawował przez dwie kadencje: 1954-1956 i 1956-1960. Otrzymał m.in. odznaką Zasłużonego Działacza Turystyki (1963).

³⁰ Jan Zagierski (1897-1971) – dziennikarz i krajoznawca. Od 1916 r. działał wśród Łużyczan i Polonii, w latach 1918-1920 korespondent „Wiarusa Polskiego” (Bochum) i „Gazety Grudziądzkiej”. W 1920 r. uczestnik plebiscytu na Warmii i Mazurach. W latach 1920-1921 organizator i kier. red. „Głosu Robotnika” w Grudziądzu, a w latach 1922-1925 red. nacz. pisma w Toruniu. W okresie 1925-1932 red. „Gazety Grudziądzkiej”. Działacz Syndyk. Dziennikarzy Pom., oddz. PTK i Zw. Obrony Kres. Zach. w Grudziądzu, prezes Koła Dziennikarzy i Literatów. W latach 1934-1938 red. „Nowego Kuriera” w Poznaniu, następnie „Dziennika Ludowego”. W okresie 1935-1939 członek PTT. Podczas okupacji pracownik elektrowni poznańskiej. W Str. Pr. i AK (ref. pras.). Aresztowany 1 grudnia 1943 r., osadzony w Forcie VII w Poznaniu, następnie w obozie koncentracyjnym Mauthausen. W latach 1945-1950 kier. red. „Głosu Wielkopolskiego”, a w okresie 1951-1952 red. nacz. „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” w Bydgoszczy. Odsunięty w latach 1953-1956 od dziennikarstwa, etatowy wiceprezes Zarządu Okręgu PTTK w Bydgoszczy rozwinął Tow. w regionie. W okresie 1957-1963 red. oddz. „Słowa Powszechnego”. W latach 1954-1959 członek Woj. Kom. Tur., od 1956 r. członek, a w okresie 1960-1962 przewodniczący, do 1965 r. wiceprzewodniczący. Okr. Kom. Krajozn. PTTK, m.in. red. przewodnika *Bydgoszcz i okolice* (1956) i autor publikacji krajoznawczych. W 1952 r. współorganizator Bydgoskiego Oddz. Stow. Dziennikarzy Polskich, odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi.

³¹ Alfred Korzeń był od 1952 r. kierownikiem bydgoskiej ekspozytury ZUT PTTK mieszczącej się w lokalu biura Zarządu Okręgu przy ul. Dworcowej 14.

³² W 1955 r., po śmierci Alfreda Korzenia, na sekretarza mianowano Władysława Kruszyńskiego, a po rezygnacji z funkcji skarbnika Gerarda Gutowskiego jego stanowisko zajął inż. Witold Jaszowski.

³³ Stefan Nowicki (1913-1993) – mgr geografii, wieloletni wizytator Kuratorium Okr. Szkolnego Bydgoskiego; czł. PTK (od 1946) i PTTK. W latach 1951-1953 prezes Oddziału w Toruniu, 1954-1956 i 1962-65 – czł. prezydium Zarz. Okręgu PTTK w Bydgoszczy, 1956-1962 wiceprezes, odznaczony m.in. medalem stulecia turystyki w Polsce i Złotą Odznaką PTTK. Był jednym ze współtwórców polskiego ruchu schronisk młodzieżowych, należał do grona współzałożycieli PTSM w woj. bydgoskim, reaktywowanego w 1959 r. Kilka kadencji był wiceprezesem Zarządu Oddziału Wojewódzkiego PTSM w Bydgoszczy. Od Zjazdu w 1990 r. – Honorowym Prezesem Zarządu. Jako jeden z nielicznych posiadał tytuł Honorowego Członka PTSM. Wyróżniony najwyższymi odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

³⁴ Czesław Woźny (1915-1996) – w latach 1954-1960 członek prez. Zarz. Okręgu, 1960-1962 – wiceprezes Zarz. Okręgu, 1951-1961 – członek ZG PTTK, 1951-1961 – członek Komisji Turystyki Kajakowej ZG PTTK, 1931-1936 – członek PTK. Działacz PZKaj. (1947-1951 sekretarz Zarz. Okręgu PZKaj w Bydgoszczy).

³⁵ Halina Calińska-Śmierchalska (1913-1992) – mgr geografii, pedagog, nauczyciel geografii w Zespole Szkół Ekonomicznych w Bydgoszczy, działała na niwie kultury i turystyki, w zarządach

Władysław Dąbrowski, Hanna Gnatowska, Roman Janicki, Alfred Mazur, Leszek Michalski, Henryk Reich i Józef Wojtysiak. Już w następnym roku zaszły zmiany w składzie Zarządu i jego prezydium: B. Abelman i W. Dąbrowski nie włączyli się do prac i zostali skreśleni z Zarządu, A. Korzeń zmarł, a G. Gutowski sam zrezygnował z działalności w Zarządzie. W ich miejsce dokooptowano Wiktolda Jaszewskiego i Władysława Kruszyńskiego, którego wybrano sekretarzem³⁶.

W okresie kadencji, trwającej do 31 maja 1956 roku, Zarząd Okręgu odbył siedem posiedzeń plenarnych, w tym dwa z udziałem przedstawicieli oddziałów i kół, prezydium Zarządu zbierało się z reguły raz w miesiącu, ale niejednokrotnie tylko w liczbie czterech członków. Efektem takiej sytuacji było nagromadzenie, a w dalszym etapie często niewłaściwe formalne załatwianie problemów Towarzystwa oraz nie dość wnikliwa analiza przez Zarząd działalności jego poszczególnych ogniw w okręgu. Wiedza o pracy oddziałów i kół pochodziła niemal wyłącznie ze sprawozdań z pobieżnych lustracji terenowych i nie zawsze ścisłych materiałów sprawozdawczych oddziałów³⁷.

Mimo znacznych trudności udało się powołać nowe oddziały w Chełmnie – 13 maja 1954 roku, w Żninie – 7 lipca 1954 roku, w tym samym roku w Lipnie, Świeciu i Tucholi, a 26 kwietnia 1956 roku w Mogilnie. Formalnie liczba oddziałów w okręgu bydgoskim wzrosła w roku 1955 do 14, już jednak w następnych latach zmniejszyła się do 12. Natomiast w skali okręgu wzrosła znacznie liczba członków w pozostałych oddziałach, osiągając w końcu 1956 roku 4986 osób.

Większość zarządów nowo powstałych oddziałów, skupiając wokół siebie zainteresowany problematyką turystyczno-krajoznawczą zespół ludzi, rozwinęła u zarania wielokierunkową działalność. Niestety, tam, gdzie powołanie oddziału nastąpiło w formie „administracyjnej”, niejako odgórnie, i nie ukształtował się w sposób naturalny odpowiednio liczny „aktyw” turystyczno-krajoznawczy, działalność po dłuższym lub krótszym okresie zamierała zupełnie. A po kilku latach, jak to miało miejsce w Mogilnie³⁸ i Tucholi³⁹, oddziały

PTG i Tow. Miłośników Miasta Bydgoszczy, współzałożyciel Muzeum Oświaty w Bydgoszczy, przewodnik turystyczny i pilot wycieczek zagranicznych.

³⁶ Sprawozdanie... od 21 III 1954 r. do 31 V 1956 r., s. 3.

³⁷ Ibidem, s. 4.

³⁸ Oddział w Mogilnie de facto przestał działać już w roku 1956.

³⁹ W Tucholi oddział kilkakrotnie się odradzał. Po okresie „niebytu” w latach 1958-1959 został reaktywowany 20 lutego 1960 r., ale już rok później ponownie uległ likwidacji. Po raz trzeci został reaktywowany na zjeździe w dniach 11-12 maja 1968 r. Kolejne załamanie nastąpiło w 1990 r., w momencie likwidacji struktur wojewódzkich Towarzystwa. W roku 1992 działalność oddziału ostatecznie zamarła. Por. J. Umiński, *Turystyka w Borach Tucholskich*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe i przyrodnicze Borów Tucholskich*, red. W. Jastrzębski, J. Woźny. Bydgoszcz-Tuchola 2005, s. 195-198.

Towarzystwa ulegały likwidacji. Praktyka wykazała niecelowość organizowania oddziałów w każdym powiecie. Działalność i rozwój jednostek organizacyjnych zależały w dużej mierze od warunków lokalnych, przede wszystkim zaś od inicjatywy i zdolności organizacyjnych nawet małych grup turystów i krajoznawców, ale „zapaleńców”. Oddziały, którym brak było takiego kierowniczego zespołu, istniały tylko formalnie i po dłuższym czy krótszym czasie ulegały likwidacji. Dlatego istotna była pomoc działaczy szczebla okręgowego i pracowników etatowych nie tylko w zakresie instruktażu, ale i niejednokrotnie organizacyjna, zwłaszcza w toku realizowanych imprez turystycznych, w których uczestniczyła duża liczba turystów.

W roku 1954 założono na Pomorzu, w Warlubiu, pierwsze koło wiejskie PTTK, przy którym powstał Chłopski Klub Motorowy. Zorganizowany został także, przy współpracy z Wojewódzkim Zarządem Samopomocy Chłopskiej, pierwszy w Polsce Chłopski Spływ Kajakowy. W dwudniowym spływie Brdą na trasie z Rudzkiego Mostu do Bydgoszczy uczestniczyło 196 chłopów z województwa bydgoskiego⁴⁰.

W pierwszych czterech miesiącach 1956 roku na obszarze okręgu bydgoskiego sieć organizacyjna Towarzystwa przedstawiała się następująco:

Tabela 1. Sieć organizacyjna w latach 1951-1956

Rok	1951	1952	1953	1954	1955	1956
Oddziały PTTK	2	3	9	13	14	14
Koła PTTK	5	18	-	32	101	122
Członkowie PTTK	330	541	1446	2060	4775	5230
Sekcje turystyki kwalifikowanej	-	4	23	64	58	•
Członkowie w sekcjach	-	478	1250	2138	5339	•

Źródło: Sprawozdanie Zarządu Okręgu Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego z działalności Towarzystwa w Okręgu Bydgoskim w okresie od 21 III 1954 do 31 V 1956 r.

Do wiodących oddziałów w tym okresie należały oddziały PTTK w Toruniu i w Bydgoszczy. Zwłaszcza oddział toruński, który mimo trudnych warunków lokalowych⁴¹, potrafił znacząco zwiększyć liczbę członków i kół, głównie zakładowych, i skupić ich członków wokół zadań programowych i organizacyjnych.

⁴⁰ „Turysta”, R. III:1954, nr 9 (26) z IX, s. 20.

⁴¹ Oddział w pierwszym okresie działalności dzierżał skromny, kilkumetrowy lokal w przyziemiu Ratusza Staromiejskiego. Dopiero w roku 1958 otrzymał większy lokal przy ul. Chełmińskiej 2

Tabela 2. Koła i członkowie

Oddział	Liczba kół			Członkowie		
	1954	1955	1956	1954	1955	1956
Bydgoszcz	11	23	33	740	1918	2103
Toruń	7	46	53	586	1715	1950

Źródło: jak w tabeli 1

Oddział Toruński dominował także w okręgu w ilości zorganizowanych wycieczek tzw. turystyki zwykłej i liczbie ich uczestników.

Tabela 3. Wycieczki turystyki zwykłej

Oddział	1954		1955		Ogółem	
	wycieczki	uczestnicy	wycieczki	uczestnicy	wycieczki	uczestnicy
Bydgoszcz	9	977	37	2936	46	3913
Toruń	29	1760	59	3258	88	5018

Źródło: jak w tabeli 1

Natomiast Oddział PTTK w Bydgoszczy lepsze efekty niż w rozbudowie sieci organizacyjnej osiągnął w dziedzinie rozwoju turystyki kwalifikowanej.

Tabela 4. Imprezy turystyki kwalifikowanej

Oddział	1954		1955		1954		1955	
	rajdy i splywy				wycieczki turystyki kwalifikowanej			
	imprezy	uczestnicy	imprezy	uczestnicy	imprezy	uczestnicy	imprezy	uczestnicy
Bydgoszcz	5	301	2	260	90	1035	99	1541
Toruń	5	199	4	189	65	950	33	483

Źródło: jak w tabeli 1

(wówczas Dzierżyńskiego), ale w dalszym ciągu nie odpowiadający jego potrzebom, gdzie prowadził zarówno usługi turystyczne, jak i działalność na rzecz członków. Dopiero uzyskanie pomieszczeń w tzw. Łuku Cezara przy pl. Rapackiego 3, w których znalazł się Ośrodek Ruchu Turystycznego, w pewnym stopniu umożliwił prawidłowe prowadzenie działalności.

Z pozostałych oddziałów bogatą działalność rozwijał zwłaszcza na polu upowszechniania krajoznawstwa, w której to dziedzinie posiadał bogate tradycje sięgające zarania jego powstania, oddział PTTK we Włocławku, wystarczy tu tylko wspomnieć o osiągnięciach w dziedzinie muzealnictwa⁴². Ale nie tylko, bo w okresie 1954-1955 rozbudował także swe struktury organizacyjne, wzrosła liczba kół do siedmiu, a członków do blisko 400. Zainicjowana w 1951 roku działalność w zakresie turystyki kwalifikowanej i masowej wyraziła się w drugim półroczu 1955 r. liczbą 25 wycieczek, w których uczestniczyło 655 osób.

Znaczną prężność, głównie na odcinku turystyki kwalifikowanej wykazywały też: oddział w Brodnicy, rozwijający zwłaszcza turystykę kajakową, przy którego współpracy zorganizowane zostały I Okręgowy Raj Pieszy po Pojezierzu Brodnickim i Okręgowy Nizinny Rajd Narciarski, w Chełmnie, specjalizujący się także, ale nie tylko, w spływach kajakowych, organizator czterech nowych kół oraz oddział w Żninie, któremu Zarząd Okręgu powierzył organizację w dniach 15-17 czerwca 1956 roku Zlotu Turystów na Pałukach, będący do dziś „flagową” imprezą oddziału i regionu.

W roku 1954 większość z kół stanowiły koła terenowe i szkolne, ale już na początku roku, w efekcie stopniowej realizacji uchwał II Krajowego Zjazdu delegatów PTTK w dniach 15-16 stycznia 1955 roku, nastąpił znaczny wzrost liczby kół zakładowych, zwłaszcza w Toruniu, w mniejszym stopniu w Bydgoszczy, Chełmnie i Włocławku⁴³.

Działalność Zarządu Okręgu oparta była przede wszystkim na pracy, powołanych podczas narad aktywu społecznego, Okręgowych Komisji Społecznych. W okresie II kadencji działało siedem komisji turystyki kwalifikowanej: górskiej, pieszej, kolarskiej, wodnej (kajakowej), żeglarskiej, motorowej

⁴² Już w rok po utworzeniu Oddziału Kujawskiego PTK (28 marca 1908 r.) 14 marca 1909 r. nastąpiło otwarcie muzeum PTK, w 1911 r. Wystawy Kujawskiej, a w latach 1927-1930 wzniesiono nowoczesny gmach Muzeum Ziemi Kujawskiej, w którym znalazła się siedziba Oddziału, biblioteka, czytelnia i sala odczytowa na 300 miejsc.

⁴³ Sprawozdanie... od 21 III 1954 r. do 31 V 1956 r., s. 12-14. W Bydgoszczy wyróżniało się aktywnością koło PTTK przy PP „Dom Książki”, którego członkowie uprawiali turystykę pieszą, górską, narciarską oraz kajakową i już w roku 1955 zorganizowali I Ogólnopolski Spływ Księgarzy szlakiem Brdy z Charzyków do Bydgoszczy. W Toruniu najlepiej pracowało Koło PTTK nr 4 przy Oddziale Drogowym PKP Toruń. Drużyny tego koła uczestniczyły w rajdach ogólnopolskich i okręgowych, zdobywając uznanie i nagrody. Z kolei koło zakładowe przy „Hydroprojekcie” we Włocławku „specjalizowało” się w turystyce kajakowej, organizując spływy i budując własne kajaki. Liczne imprezy kajakowe organizowało też koło przy UMK w Toruniu. Szczególnie jednak działało na niwie krajoznawczej, organizując wiele wycieczek o charakterze naukowym w kraju, a później także za granicą. Z biegiem czasu przekształciło się w jedyny w regionie Oddział Uniwersytecki działający do dziś.

i narciarskiej. Problematyka krajoznawcza leżała w gestii trzech komisji: krajoznawczej, opieki nad zabytkami oraz ochrony przyrody. Poprzez organizowanie imprez kulturalnych (spotkania, wykłady i odczyty, cykliczne seanse filmów krajoznawczych, wystawy i konkursy, np. fotograficzne) oraz działalność społecznych opiekunów zabytków i przyrody spełniały znaczącą rolę w dziedzinie upowszechniania walorów regionu.

O ile działalność poszczególnych komisji rozwijała się coraz lepiej merytorycznie, można stwierdzić, że ich metodyka była w toku ich pracy stale doskonalona, to znacznym niedociągnięciem był brak permanentnego otoczenia fachową opieką instruktazową jednostek terenowych Towarzystwa, co miało istotny wpływ na zamieranie działalności terenowych komisji czy sekcji specjalistycznych bądź ich rozwijanie tylko w pewnych okresach akcyjnie, lecz nie systematycznie. Mankamentem w działalności komisji okręgowych było jednak opieranie jej głównie na realizacji kalendarza imprez, a nie na planach pracy (z wyjątkiem OKTG), brak ciągłości w pracy, a także nie zawsze właściwe zapewnienie uczestnikom imprez treści krajoznawczych. Ale mimo niedociągnięć w pracy komisji, dzięki ich działalności udało się w znacznym stopniu spopularyzować Towarzystwo wśród mieszkańców regionu.

W ramach współpracy z Wojewódzkim Komitetem Turystyki, w którego skład wchodziło kilku działaczy Towarzystwa, a funkcję przewodniczącego piastował działacz PTTK Czesław Woźny, możliwa była szersza współpraca z władzami terenowymi, łatwiejsza rozbudowa struktur organizacyjnych i organizacja imprez i kursów propagujących idee krajoznawstwa i turystyki. Równie dobrze, dzięki członkowi prezydium Zarządu Okręgu Stefanowi Nowickiemu, kierownikowi działu WF Wydziału Oświaty Prezydium WRN, układała się współpraca ze środowiskiem nauczycielskim i młodzieżą zaangażowaną w ruch krajoznawczo-turystycznym.

Kolejny III Walny Zjazd Delegatów Okręgu Bydgoskiego miał miejsce 10 czerwca 1956 roku. W dyskusji nad sprawozdaniami oraz nad założeniami do działalności na najbliższe dwa lata akcentowano m.in.: konieczność dalszej rozbudowy kół PTTK na wsi oraz w zakładach pracy, uznanie działalności w Towarzystwie za społecznie ważną, dla której ułatwienia istotne stało się stworzenie odpowiednich warunków poprzez udzielanie urlopów społecznych, walkę z przerostami administracyjnymi w działalności turystycznej oraz wzmożenie działań na rzecz rozwoju bazy materialnej w dziedzinie turystyki (wzrostu produkcji sprzętu turystycznego, rozbudowy obiektów noclegowych i innych urządzeń turystycznych oraz zwiększenia nakładów publikacji krajoznawczych, zwłaszcza przewodników i map, i usprawnienia ich dystrybucji).



Prezes Zarządu Okręgu PTTK w Bydgoszczy Aleksander Schmidt dekoruje Złotą Odznaką PTTK (1956) Piotra Wiszniewskiego (1890-1966), wybitnego turystę i krajoznawcę, fotografika, członka ZPAF (archiwum autora)

Podczas zjazdu dokonano wyboru nowego składu Zarządu Okręgu, do którego jako prezes ponownie wszedł Aleksander Schmidt, a jako wiceprezysi Jan Zagierski (również ponownie) i Stefan Nowicki; sekretarzem został Władysław Kruszyński, a skarbnikiem Henryk Krajczewski. W skład prezydium weszły cztery osoby, a do Zarządu dziewięć osób⁴⁴.

Jako pierwszoplanowe zadania w działalności na rok 1956 Zarząd Okręgu uznał – na podstawie założeń ZG PTTK uchwalonych na III Plenum ZG do działalności PTTK w roku 1956, na którym stwierdzono, że „działalność PTTK musi być systematyczna, planowa i jednolita programowo” – rozwijanie sieci organizacyjnej Towarzystwa, zwłaszcza kół zakładowych (do minimum 140) we współpracy ze związkami zawodowymi, rozwinięcie działalności Towarzystwa na wsi i stopniowe organizowanie wiejskich kół PTTK, podniesienie na wyższy poziom pracy krajoznawczej PTTK przez zabezpieczenie właściwej treści krajoznawczej wszystkich imprez turystycznych oraz organizację odczytów,

⁴⁴ „Ilustrowany Kurier Polski”, XXII:1956, nr 139 z 12 VI. Pełne składy zarządów okręgu w latach 1951-1975 w aneksie.

pokazów filmowych itp., zorganizowanie zespołu prelegentów PTTK w Bydgoszczy, Toruniu i Włocławku w celu wzmoczenia akcji odczytowej w całym okręgu, opracowanie i wydanie opisów marszrut i szlaków turystycznych regionu, szkolenie organizatorów turystyki i przewodników turystycznych⁴⁵.

Podczas plenarnego zebrania Zarządu Okręgu 13 kwietnia 1958 roku⁴⁶ dokonano oceny działalności w okresie od walnego zjazdu. Bogatą działalnością wyróżniały się oddziały w Bydgoszczy, Toruniu i Włocławku, mniejszą oddziały w Brodnicy, Chełmnie, Chojnicach, Grudziądzu, Inowrocławiu, Nakle i Żninie, oddziały w Świeciu i Tucholi prowadziły ograniczoną działalność. W okresie sprawozdawczym spośród zorganizowanych imprez największymi były: „Złot na Krajnie” (500 uczestników), Rajd Pieszy i Kolarski na Pojezierzu Brodnickim (280 osób), III Okręgowy Rajd Pieszy w Borach Tucholskich (300 osób); w trzech rajdach motorowych w 1957 roku uczestniczyło 160 osób. Szeroką działalność prowadzono też na niwie krajoznawczej. W 48 odczytach wzięło udział 1700 słuchaczy, w 10 seansach filmów krajoznawczych – 600 osób; zorganizowano siedem wystaw. W Bydgoszczy, w Klubie „Salamandra” przy ul. Piotra Skargi 3 Zarząd Okręgu organizował, cieszące się dużą popularnością „Wtorki turystyczne”. Składały się nań na przemian odczyty, projekcje filmów o tematyce turystyczno-krajoznawczej, quizy turystyczno-krajoznawcze, a także imprezy o charakterze czysto towarzyskim (zabawy, ogniska)⁴⁷. Województwo wzbogaciło się też o nowy obiekt turystyczny – Oddział PTTK w Strzelnie zorganizował Ośrodek Turystyczny PTTK w Przyjezierzu.

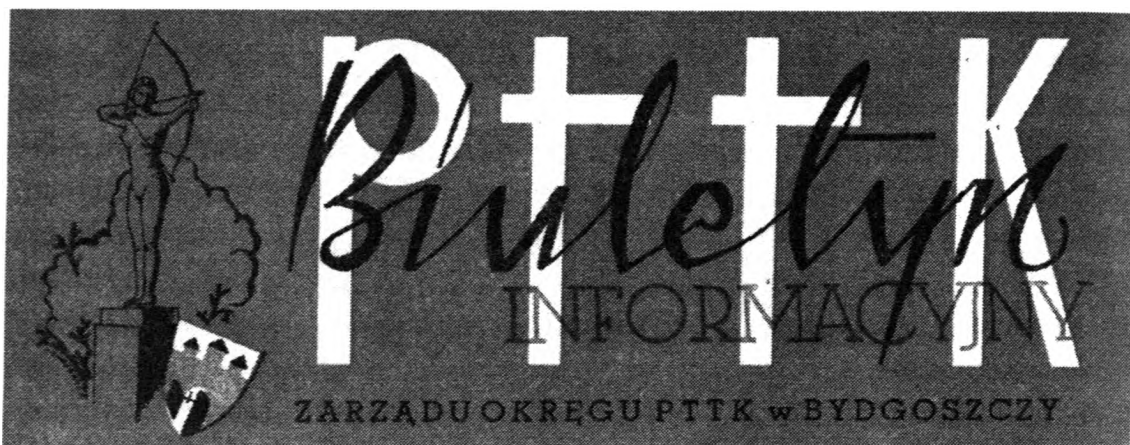
Analiza działalności i stanu organizacyjnego oddziałów PTTK w okręgu dokonana podczas odbytego 18 listopada 1958 roku plenarnego posiedzenia Zarządu Okręgu, z udziałem prezesów oddziałów i przewodniczących Komisji Społecznych Okręgu, wykazała zróżnicowaną pod względem aktywności działalność. Stwierdzono, że w myśl nowego Statutu, zakładającego minimum 50 członków płacących składki, członkami Towarzystwa będą mogły stać się oddziały w Bydgoszczy, Brodnicy, Chełmnie, Chojnicach, Grudziądzu, Inowrocławiu, Toruniu, Włocławku i Żninie. Jednomyślną uchwałą plenum – w uznaniu zasług w zakresie prężnej i wartościowej pracy programowej i organizacyjnej oraz dorobku gospodarczego Koła Terenowego

⁴⁵ Założenia i wytyczne do działalności Okręgu Bydgoskiego PTTK w 1956 r., s. 2-3 (mps w archiwum autora).

⁴⁶ W zebraniu wzięło udział 18 osób (na 40 zaproszonych). Nie uczestniczyli delegaci z Brodnicy, Bydgoszczy, Chełmna i Inowrocławia. Sprawozdanie za okres od 10 III 1956-31 III 1958 przedstawił sekretarz Zarządu Okręgu J. Umiński.

⁴⁷ „Biuletyn Informacyjny Zarządu Okręgu PTTK w Bydgoszczy”. Rok I:1958, nr 6, s. 1-2.

w Strzelnie – przekształcono je w samodzielny Oddział⁴⁸. Na posiedzeniu poruszano też sprawy wydawnicze, udziału Towarzystwa w obchodach Millennium, zabudowy turystycznej województwa i przyspieszenia budowy Domu Turysty w Bydgoszczy.



Winieta tytułowa Biuletynu Informacyjnego Zarządu Okręgu PTTK w Bydgoszczy (archiwum autora)

W latach 1958-1959 ukazywał się w formie powielanej z jednostronną barwną okładką „Biuletyn Informacyjny Zarządu Okręgu PTTK w Bydgoszczy”. Głównym celem publikacji zespół redakcyjny (Bogusław Jeneralski, Janusz Umiński i Stanisław Wasilewski) widział w potrzebie utrzymywania ścisłej więzi pomiędzy jednostkami organizacyjnymi Towarzystwa zarówno w regionie, jak i z sąsiednimi województwami oraz promowaniu krajoznawstwa i poszczególnych dyscyplin turystycznych. Zawierał też informacje i komunikaty o działalności PTTK w województwie i kraju. Łącznie ukazało się dziewięć numerów.

Z dniem 1 lutego 1959 roku wszedł w życie, uchwalony przez III Krajowy Zjazd delegatów PTTK 23 marca 1958 roku, nowy Statut PTTK⁴⁹. Wraz z jego wprowadzeniem nastąpiła istotna zmiana struktury organizacyjnej Towarzystwa polegająca na wdrożeniu zasady osobowości prawnej oddziałów i ich

⁴⁸ Podległe organizacyjnie Zarządowi Okręgu Koło Terenowe w Strzelnie, powołane do życia 9 kwietnia 1957 r., rozwinęło szeroką działalność krajoznawczą (odczyty, konkursy, własne wydawnictwa) i gospodarczą.

⁴⁹ Po wprowadzeniu poprawek i ich uchwaleniu przez Zjazd Krajowy przedstawiona władzom państwowym ostateczna wersja została zatwierdzona 8 stycznia 1959 r. Te okoliczności spowodowały przedłużenie kadencji zarządów okręgowych, zamiast z dwu, do trzy i pół roku, bowiem ZG PTTK uzależnił przygotowanie walnych zjazdów okręgowych od wprowadzenia w życie nowego Statutu. IV Plenum ZG PTTK uchwaliło tryb wprowadzenia w życie Statutu.

członkostwa w ramach Towarzystwa⁵⁰. Równocześnie członkowie Towarzystwa stali się członkami swych macierzystych oddziałów. Nowy Statut, określający dwuletnią kadencję władz oddziałów, postawił przed poszczególnymi oddziałami, w większym niż dotąd stopniu, zasadę współodpowiedzialności za rozwój turystyki na własnym terenie. Umożliwił równocześnie rozwinięcie szerszych inicjatyw lokalnych we współpracy z władzami terenowymi, jako stowarzyszenia zarejestrowanego na ich terenie.

**Polskie Towarzystwo
Turystyczno - Krajoznawcze**

**Informator Turystyczny
Oddziałów
Terenowego i Międzyuczelnianego
w Toruniu**

**Dla każdego
coś turystycznego**

Informacja turystyczna
Krajoznawstwa
Działalność oddziałów, kół,
klubów, Komisji Turystyki
Kwalifikowanej i Problemowej
Nowe wydawnictwa
Wycieczki krajoznawcze
Zloty i rajdy
Sylwetki turystów
Wczasy i obozy
Przygody
Humor

Nr

Informator PTTK wydawany przez niektóre oddziały (archiwum autora)

⁵⁰ Zmiany organizacyjne i programowe wynikające z nowego Statutu polegały głównie na decentralizacji uprawnień i inicjatyw poprzez prawne usamodzielnienie oddziałów. Zarówno już istniejące, jak i nowo zakładane oddziały musiały uzyskać zgodę ZG na działalność i dokonać wpisu do rejestru stowarzyszeń. Dopiero wówczas stawały się członkami Stowarzyszenia PTTK.

Wkrótce też przystąpiono w okręgu do organizacji walnych zjazdów sprawozdawczo-wyborczych oddziałów⁵¹. Okręgową Konferencję Delegatów Oddziałów zaplanowano na 6 grudnia 1959 roku. Nie wszystkie jednak oddziały zorganizowały walne zjazdy. Na 13 oddziałów istniejących *de nomine* w okręgu zjazdy odbyło jedynie dziewięć. Oddziały w Brodnicy i Nakle, w których wielu członków uprawiało turystykę (w Nakle trwała budowa baraku przeznaczanego na hangar, stację i siedzibę oddziału), nie zorganizowały zjazdów z uwagi na niedziałające systematycznie zarządy, natomiast w Świeciu i Tucholi – z powodu zaniku wszelkiej działalności⁵². Wśród problemów sygnalizowanych na zjazdach oddziałów permanentnie wymieniano brak lokali organizacyjnych (często jedyną okazją spotkań wszystkich działaczy oddziałów były walne zjazdy), brak szczegółowych map turystycznych, uporczywe próby podporządkowania inicjatyw społecznych nowemu „urzędowi” czy widmo łączenia turystyki i krajoznawstwa ze sportem.

W początkach 1960 roku w okręgu bydgoskim działało 12 oddziałów i ponad 100 kół, w tym 60 zakładowych. Największą liczbę członków (1676) i kół (30) posiadał oddział w Toruniu. Rok 1960 przyniósł też dalszy rozwój jednostek terenowych. Na koniec roku w województwie bydgoskim działało 12 oddziałów i 99 kół PTTK (w tym 45 zakładowych). Liczba członków wzrosła do 5200. W czasie kadencji powołano dwa nowe oddziały: w Strzelnie – 16 kwietnia 1959 roku i w Ciecchocinku – 20 kwietnia 1960 roku.



Włodzimierz
Maksymowicz
(archiwum autora)

Dnia 24 kwietnia 1960 roku odbył się, pierwszy po czteroletniej kadencji, IV Walny Zjazd Delegatów Okręgu Bydgoskiego PTTK. W wyniku wyborów prezesem został Włodzimierz Maksymowicz⁵³. W skład prezydium weszli jako wiceprezesi Czesław Woźny i Stefan Nowicki, funkcję sekretarza pełnił Janusz Umiński, a skarbnika – Władysław Drozd.

⁵¹ Dnia 18 maja 1959 r. odbyła się narada przedstawicieli oddziałów, na której ustalono projekt zasięgu terytorialnego i terminarz walnych zjazdów w oddziałach, na których miały być podjęte decyzje o przyjęciu nowego Statutu.

⁵² Informacja Zarządu Okręgu PTTK w Bydgoszczy z dnia 2 listopada 1959 r. o przygotowaniach do Okręgowej Konferencji Delegatów Oddziałów, s. 2-3 (mps w archiwum autora).

⁵³ Włodzimierz Maksymowicz (1912-1993) – prawnik, po studiach na UJK we Lwowie pracował w Dyrekcji Okręgowej Poczty i Telegrafów, w latach 1940-1942 – w budownictwie we Lwowie, 1942-1945 – w spółdzielczości w Tarnowie, a po II wojnie światowej na kierowniczych stanowiskach w ZSS „Społem”, Woj. Zarz. MHD i Woj. Zarz. Handlu w Bydgoszczy, następnie w administracji państwowej jako przewodniczący WKPG, zastępca przewodniczącego

W toku kadencji Zarząd odbył 17 posiedzeń plenarnych, kilkadziesiąt posiedzeń Prezydium Zarządu oraz szereg spotkań roboczych. Podczas posiedzeń analizowano sprawy organizacyjne, programowe i gospodarcze, wiele uwagi poświęcono m.in. komisjom społecznym Z.O., organizacji imprez turystycznych, gospodarce oddziałów, zarządzaniu obiektami turystycznymi, realizacji planów i remontów, współpracy z związkami zawodowymi. Stały wzrost problematyki ekonomicznej w działalności Towarzystwa wymusił potrzebę decentralizacji zarządzania obiektami i zmian struktury organizacyjnej Biura Zarządu Okręgu. Lata 1960-1962 stanowiły też okres przygotowań do obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Stąd działacze PTTK brali udział w przygotowaniu wielu imprez i sami w wielu z nich uczestniczyli, m.in. w uroczystościach grunwaldzkich w 1960 roku, w Zlocie w Płowcach i III Zlocie Turystów na Kujawach Szlakiem Łokietka w 1961 roku, w Zlocie Turystów na 500-lecie Nieszawy, w II Rajdzie Motorowym „Przez Pola Chwały Oręża Polskiego” itp. Działacze Towarzystwa we współpracy z Komisją Milenialną WKFJN opracowali przebieg tras dla tzw. turystyki masowej – szlaków: Grunwaldzkiego, Piastowskiego i Łokietka. Dla obsługi przewidywanego wzrostu ruchu turystycznego, nie tylko na wspomnianych szlakach, ale w całym regionie, usprawniono informację, przewodnictwo, wydano publikacje o szlakach⁵⁴, zorganizowano sprzedaż pamiątek turystycznych, rozbudowano bazę noclegowo-żywnościową. W tym okresie także oddziały w Inowrocławiu, Kruszwicy, Strzelnie i Żninie uzyskały lokale dla Biur Obsługi Ruchu Turystycznego⁵⁵.

Zacieśniła się współpraca z władzami administracyjnymi. Z chwilą wejścia w życie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 1 sierpnia 1960 roku o zakresie działania Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki oraz form nadzoru w dziedzinie kultury fizycznej i turystyki nad instytucjami i organizacjami uchwałą Nr 45/237 z dnia 7 stycznia 1961 roku Prezydium WRN w Bydgoszczy, na podstawie § 7 ust. 4 i 5 Zarządzenia Nr 213 Prezesa Rady

Prezydium WRN i do emerytury w 1978 r. ponownie jako przewodniczący WKPG. Przed wojną był członkiem Ligi Polsko-Rumuńskiej, po wojnie – PPS, PZPR i PTE, prezesem Zarządu Okręgu PTTK dwie kadencje w latach 1960-1962 i 1962-1965, odznaczony m.in. Krzyżami: Oficerskim i Kawalerskim OOP, odznakami: Zasłużonego Działacza Turystyki i Złotą Honorową Odznaką PTTK.

⁵⁴ P. Dzianisz, J. Umiński, *Turystyczny Szlak Piastowski (województwo bydgoskie)*, Wyd. Sport i Turystyka, Bydgoszcz 1960; wyd. II, Bydgoszcz 1961 i *Turystyczny Szlak Łokietka*, Bydgoszcz 1961.

⁵⁵ Sprawozdanie Zarządu Okręgu Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego z działalności Towarzystwa w Okręgu Bydgoskim w okresie od 24 IV 1960 do 15 IV 1962 r., s. 7 (mps w archiwum autora).

Ministrów z dnia 31 października 1960 roku w sprawie szczegółowej organizacji, składu i zakresu działania komitetów kultury fizycznej i turystyki, w skład WKKFiT w Bydgoszczy weszli m.in. działacze PTTK: Włodzimierz Maksymowicz, Janusz Umiński i Tadeusz Jabłoński (ps. Paweł Dzianisz), którzy uczestniczyli odtąd także w pracach komisji WKKFiT.

W świetle rozwoju ruchu turystycznego w regionie palącym problemem stała się budowa domu turysty w Bydgoszczy i Toruniu, a w Kruszwicy domu wycieczkowego. W efekcie wielu interwencji władz wojewódzkich GKKFiT uchwałą Nr 11 z dnia 30 maja 1961 roku przewidział w planie inwestycyjnym na lata 1961-1965 budowę domu turysty w Bydgoszczy i Toruniu, a w Kruszwicy domu wycieczkowego.

W latach 1960-1962 zrealizowano też wytyczne ZG PTTK w zakresie wprowadzania w życie Statutu PTTK i uporządkowano definitywnie stan prawno-organizacyjny oddziałów; wszystkie uzyskały osobowość prawną. W ciągu dwuletniej kadencji pogłębiła się więź członków Zarządu Okręgu, jego komisji społecznych i pracowników biura z zarządami i działaczami oddziałów poprzez udział w ich zebraniach, imprezach i pomocy w organizacji imprez czy w przygotowaniu przyszłej akcji sprawozdawczo-wyborczej⁵⁶.

W związku z 10. rocznicą powołania PTTK w regionie zorganizowano z tej okazji uroczyste spotkania. W Bydgoszczy obchód 10-lecia PTTK odbył się 20 stycznia 1961 roku w Klubie Związku Pracowników Filmowych „Mozaika” przy ul. Marcinkowskiego 14 – siedzibie Dyskusyjnego Klubu Filmowego. Prezes W. Maksymowicz przedstawił na nim informację o 10-letniej działalności PTTK w okręgu bydgoskim, a następnie wyróżniono czołowych działaczy Towarzystwa odznaczeniami i dyplomami⁵⁷. Z tej okazji Prezydium WRN w Bydgoszczy przyznało Zarządowi Okręgu honorową odznakę „Za szczególne zasługi dla województwa bydgoskiego”. Uroczyste obchody miały także miejsce w Chojnicach (połączone z 30-leciem powstania oddziału PTK), w Grudziądzu (wraz z 40-leciem utworzenia oddziału PTK), Toruniu, Włocławku, gdzie równocześnie zorganizowano 50-lecie powstania w 1908 roku pierwszego oddziału PTK na Kujawach i Pomorzu⁵⁸, a także w Żninie.

W roku 1962 działało w okręgu bydgoskim już 14 oddziałów zrzeszających łącznie 5600 członków. Liczba kół wynosiła 78, w tym zakładowych 41.

⁵⁶ Ibidem, s. 8-9.

⁵⁷ Dyplomy 10-lecia otrzymało 120 działaczy Towarzystwa. Uehonorowano nimi także redakcje dzienników bydgoskich, rozgłośnie Polskiego Radia w Bydgoszczy oraz instytucje i osoby współpracujące z PTTK.

⁵⁸ Oddział Kujawski opublikował pracę pt. *50-lecie PTTK we Włocławku*, ss. 52, a w 1998 r. numer specjalny (66/1998) „Biuletynu Przewodnickiego” z okazji 90-lecia Oddziału Kujawskiego.

Przy oddziałach działały komisje lub kluby turystyki kwalifikowanej⁵⁹. W tej kadencji utworzone zostały oddziały w Wąbrzeźnie – 25 maja 1961 roku oraz Nadgoplański w Kruszwicy – 28 czerwca 1961 roku⁶⁰.

Dnia 15 kwietnia 1962 roku miał miejsce V Walny Zjazd Delegatów Oddziałów w Bydgoszczy z udziałem 52 delegatów. Zjazd podsumował dwuletnią działalność turystyczną i wytyczył zadania na najbliższą przyszłość. W dyskusji delegaci zwracali uwagę na potrzebę ściślejszej współpracy PTTK ze szkolnymi ośrodkami krajoznawczo-turystycznym i objęcia przez doświadczonych działaczy turystycznych opieką i pomocą szkolnych ogniw PTTK, zwłaszcza w dziedzinie szkolenia działaczy i organizatorów młodzieżowego ruchu turystyczno-krajoznawczego oraz z wojskowymi kołami Towarzystwa, odbywania przez Zarząd Okręgu minimum dwukrotnie w ciągu roku posiedzeń plenarnych z udziałem prezesów oddziałów (niektóre w interiorze łącznie z posiedzeniami zarządów oddziałów), zintensyfikowania starań o pozyskanie lokali dla biur oraz budowę bazy noclegowej w Bydgoszczy i Inowrocławiu, uproszczenia formalności w dziedzinie zdobywania weryfikacji odznak turystycznych i nominacji przodowników poszczególnych dyscyplin turystycznych, opracowania przez ZG PTTK i zatwierdzenia przez GKFiT przepisów normujących działalność pilotów wycieczek turystycznych oraz zmian w Statucie odnośnie do przedłużenia kadencji Zarządów (okręgów i oddziałów do trzech lat, kół do dwóch lat)⁶¹. Kolejne zmiany Statutu Towarzystwa uchwalone zostały na V Walnym Zjeździe Delegatów PTTK w Warszawie 6 maja 1962 roku.

Wybrany na okres trzyletniej kadencji Zarząd Okręgu pracował pod kierunkiem Włodzimierza Maksymowicza. Funkcje wiceprezesów pełnili Janusz Umiński i Janusz Palicki, sekretarza Marian Walczak, a skarbnika Marian Drozd. W skład Zarządu wchodziło ponadto sześciu członków⁶² oraz

⁵⁹ Pod koniec kadencji 1962-1965 w 17 oddziałach do Towarzystwa należało 6511 członków, w tym w 82 kołach zakładowych (na 139 ogółem) 2556 członków. Należy w tym miejscu przypomnieć, że w latach 50. ZG PTTK nie wyrażał zgody na tworzenie klubów poszczególnych dyscyplin turystycznych. Zdaniem niektórych działaczy władz centralnych Towarzystwa pojęcie „klubu” kojarzyło się z elitarnymi stowarzyszeniami burżuazyjnymi.

⁶⁰ Na koniec 1961 r. Oddział liczył 52 członków i 14 września 1961 r. został wpisany do rejestru związków i stowarzyszeń Prezydium WRN w Bydgoszczy pod nr. 1323. W latach 1961-1964 osiągnął liczbę 144 członków, a miasto i Gopło odwiedziło 3194 wycieczek o łącznej liczbie ok. 150 tys. turystów z kraju i z zagranicy.

⁶¹ „Biuletyn Informacyjny Zarządu Okręgu PTTK w Bydgoszczy”, bez numeracji. Biuletyn Informacyjny z przebiegu obrad V Walnego Zjazdu Delegatów Okręgu Bydgoskiego z dnia 15 czerwca 1962 r., s. 2-5. Por. „Ilustrowany Kurier Polski” 1962, nr 91 z 17 VI.

⁶² S. Nowicki, W. Gługła, Fr. Loose, Z. Pietrzak, A. Podgórski i Z. Skorwider.

12 przewodniczących okręgowych komisji społecznych⁶³. Podział funkcji wśród członków Zarządu uwzględniał kwalifikacje zawodowe oraz osobiste zainteresowania turystyczne czy krajoznawcze, jak też gotowość współpracy i opieki nad poszczególnymi oddziałami, co wpłynęło na zwiększenie operatywności i kompetencyjności w kontaktach z oddziałami. W toku tej kadencji, trwającej do 28 marca 1965 roku, odbyło się 41 posiedzeń Zarządu, w tym 12 plenarnych. W posiedzeniach Zarządu uczestniczyło średnio 75% ogółu członków, a w posiedzeniach Prezydium niemal 100%⁶⁴. Okręgowej Komisji Rewizyjnej prezesował Zbigniew Borowicz, często uczestniczący w posiedzeniach Zarządu Okręgu. Do wiodącej tematyki posiedzeń i działania Zarządu, obok spraw *stricte* organizacyjnych, zwłaszcza uporządkowania sytuacji prawno-organizacyjnej oddziałów i rozwoju sieci organizacyjnej, należały m.in. zagadnienia: popularyzacji działalności Towarzystwa w społeczeństwie, upowszechnienia czynnego wypoczynku, turystyki i krajoznawstwa wśród młodzieży i dorosłych publikacji krajoznawczych, podnoszenia kwalifikacji kadr turystyczno-krajoznawczych, pogłębienia współpracy z radami narodowymi, dalszego rozwoju i opieki nad szlakami turystycznymi w regionie, a także włączenia się Towarzystwa do obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Przedmiot szczególnej troski Zarządu stanowiła rozbudowa i modernizacja bazy turystycznej, rozwój biur obsługi ruchu turystycznego i wypożyczalni sprzętu⁶⁵. Przejawem starań działaczy bydgoskich o spopularyzowanie regionu jako obszaru turystycznego o dużych walorach krajoznawczych było wytyczenie interesujących szlaków tzw. turystyki wielkiej: „Szlaku Piastowskiego”, „Szlaku Łokietka” czy „Szlaku Powstania Styczniowego” – najważniejszych szlaków turystyki motorowej i autokarowej.

Uchwałą nr 2/62/V z dnia 10 lipca 1962 roku dokonano połączenia działalności turystyki górskiej i narciarskiej w jedną komisję. Równocześnie wyodrębniono z Komisji Krajoznawczej Komisję Ochrony Przyrody. Powołano też Okręgową Komisję Kół Zakładowych mającą koordynować działalność kół zakładowych w regionie, których rozwój przyjęto jako jedno z zadań podczas V Walnego Zjazdu. Wśród komisji problemowych, okresie kadencji 1962-1965,

⁶³ Sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu w okresie od 15 IV 62 do 23 III 1965 r. na VI Okręgową Konferencję Przedstawicieli Oddziałów, s. 5 (mps w archiwum autora) [dalej cyt. Sprawozdanie... od 15 IV 62 do 23 III 1965 r.].

⁶⁴ Ibidem, s. 6.

⁶⁵ Należy w tym miejscu wspomnieć, że mimo upływu blisko 20 lat po wojnie nadal brakowało w sprzedaży dobrego sprzętu turystycznego, jak plecaków, śpiworów, skafandrów, odpowiedniego obuwia czy kajaków. Stąd wypożyczalnie sprzętu turystycznego i sportowego cieszyły się znacznym powodzeniem.

szczególnością aktywnością wyróżniły się Komisje Przewodnicka i Opieki nad Zabytkami. Pierwsza z nich przeprowadziła trzy kursy – w Chełmnie, Kruszewicy i Toruniu. Dzięki jej działalności wzrosła liczba przewodników w regionie z 83 w 1961 roku do 202 w roku 1965. Zwiększyła się również liczba społecznych opiekunów zabytków z ośmiu w 1961 roku do ponad 50. Tradycją stały się doroczne zjazdy społecznych opiekunów zabytków, które w latach 1962-1965 odbyły się w Toruniu, Golubiu-Dobrzyniu, Strzelnie i Chełmnie.

Szczególnością troską napawały Zarząd problemy rozbudowy i modernizacji bazy turystycznej w regionie. Dynamiczny, wręcz żywiołowy, rozwój ruchu turystycznego w województwie wymuszał podjęcie wielu działań o charakterze gospodarczo-inwestycyjnym, co przerastało ówczesne możliwości organizacyjne Okręgu. Postanowiono oddzielić sprawy statutowo-programowe od działalności statutowo-usługowej poprzez powołanie nowej jednostki: Biura Ekonomiczno-Finansowego⁶⁶.

W toku posiedzeń Zarządu omawiano realizację 24 zaleceń i uchwał podjętych podczas V zjazdu, które w większości zrealizowano, m.in. postulat odbywania minimum dwa razy w ciągu roku posiedzeń plenarnych, rozwoju sieci kół zakładowych, włączenia do sieci organizacyjnej PTTK kół SKKT, dyspozycji środkami finansowymi uzyskanymi z tytułu 8% narzutu ORT z przeznaczeniem na pomoc dla słabszych oddziałów, a także zmian w statucie: przedłużenia kadencji Okręgu do trzech lat.

W latach 1962-1965 nastąpił wzrost liczby jednostek organizacyjnych Towarzystwa w okręgu z 88 kół (w tym 41 zakładowych) na początku 1962 roku do 139 (82 zakładowych) pod koniec 1964 roku. Liczba członków powiększyła się z 5593 na początku 1962 roku do 6511 osób w końcu 1964 roku. Na obszarze województwa działało w 1965 roku 17 oddziałów, w tym zakładowy „Eltra” w Bydgoszczy. Wzrost ogniw organizacyjnych wpływał dodatkowo na aktywizację słabszych oddziałów w Brodnicy, Chełmnie czy Nakle. Można to było zaobserwować na przykładzie oddziałów w Bydgoszczy, Golubiu-Dobrzyniu, Toruniu czy Włocławku.

W kadencji powstały oddziały w Świeciu – 30 sierpnia 1962 roku (ponownie), w Golubiu-Dobrzyniu – 1 marca 1964 roku⁶⁷ i zakładowy Zakładów Radiowych „Eltra” w Bydgoszczy – 26 października 1963 roku.

⁶⁶ Sprawozdanie... od 15 IV 62 do 23 III 1965 r., s. 7.

⁶⁷ Oddział w Golubiu-Dobrzyniu, którego prezesem był Zygmunt Kwiatkowski, już w 1968 r. zajął I miejsce we współzawodnictwie oddziałów PTTK okręgu, powtórzył ten sukces w kolejnych latach 1969-1971.

Tabela 5. Rozwój organizacyjny w latach 1956-1965

Rok	1956	1957	1958	1959	1960	1961	1962	1963	1964	1965
Oddziały, w tym zakładowe	14	13	12	12**	12	12	14	15 1	17 1	17 1
Członkowie	4986*	3464***	3831	4590	•	5593	6571	6419	6511	7403
Koła, w tym	134*	98***	80	97	102	88	123	128	139	169
zakładowe	•	•	•	•	60	41	103	82	82	99
członkowie	•	•	•	•	1775	•	1458	•	2756	3510
terenowe	-	1	2	3	26	22	6	22	24	70
środowiskowe****	•	•	•	•	15	25	14	24	33	9
wiejskie	-	-	-	-	1	1	1	2	2	2

* Według sprawozdania Zarządu Okręgu z działalności w okresie od 10 VI 1956 r. do 24 IV 1960 r. w roku 1956 liczba kół wynosiła 126, a członków 4602 osoby.

** W Mogilnie powstała ponownie jednostka PTTK – koło terenowe, podległe do czasu powołania oddziału bezpośrednio Zarządowi Okręgu w Bydgoszczy.

*** Spadek ewidencyjnej liczby członków i kół w roku 1957 był wynikiem skreślenia tzw. „martwych dusz”, głównie w Oddziale Bydgoskim, w następnych latach w innych oddziałach.

**** określane także jako młodzieżowe.

W tym okresie wzrosła więź pomiędzy ogniwami terenowymi a okręgiem oraz Zarządem Okręgu i Zarządem Głównym. Prezes Zarządu Okręgu, jako członek ZG, uczestniczył w większości w plenarnych posiedzeniach ZG, a w naradach Komisji ZG przewodniczący komisji okręgowych.

Na podstawie uchwały Zarządu Głównego PTTK z dnia 9 maja 1964 roku o włączeniu szkolnego ruchu krajoznawczo-turystycznego do PTTK włączono do sieci organizacyjnej Towarzystwa szkolne koła krajoznawczo-turystyczne na prawach członków nadzwyczajnych – zbiorowych. Z wyjątkiem oddziałów w Chełmnie i Mogilnie w okresie kadencji pozostałe oddziały uzyskały własne lokale, chociaż nie zawsze odpowiadały one wzrastającym potrzebom usług turystycznych.

W celu sprostania zapotrzebowaniu na obsługę ruchu turystycznego, także zagranicznych turystów, zorganizowano nowe kursy przewodnickie, podniesiono uprawnienia, zwiększono liczbę przewodników ze znajomością języków obcych. O ile w 1962 roku działało w siedmiu kołach 105 przewodników, to w 1965 roku w 10 kołach już 202, wśród których 22 posiadało uprawnienia do oprowadzania w językach obcych. Tradycje organizacji przewodnictwa turystycznego sięgają w regionie lat międzywojennych. Walory historyczno-urbanistyczne Torunia, a także wznoszonej od podstaw wraz nowoczesnym portem Gdyni wzbudzały nie tylko zainteresowanie społeczeństwa polskiego,

ale i turystów zagranicznych. Stąd w połowie lat 30. zaistniała pilna potrzeba regulacji spraw przewodnickich. Efektem starań środowisk turystycznych Gdyni i Torunia było wydanie odpowiednich zarządzeń przez Franciszka Sokoła, Komisarza Rządu w Gdyni⁶⁸ i Władysława Raczkiewicza, ówczesnego wojewodę pomorskiego, w latach 1931-1937 prezesa Zarządu Głównego PTK⁶⁹.



Edward Wyrostkiewicz (archiwum autora)

⁶⁸ Zarządzenie Komisarza Rządu w Gdyni z dnia 9 marca 1938 r. w sprawie regulaminu porządkowego dla publicznych przewodników turystycznych (Pomorski Dziennik Wojewódzki, 1938, Nr 8, poz. 91) i Zarządzenie Komisarza Rządu w Gdyni z dnia 9 marca 1938 r. o opłatach maksymalnych dla publicznych przewodników turystycznych (Pomorski Dziennik Wojewódzki, 1938, Nr 8, poz. 92).

⁶⁹ Zarządzenie Wojewody Pomorskiego z dnia 29 lipca 1938 r. w sprawie regulaminu porządkowego dla publicznych przewodników turystycznych na terenie miasta Torunia (Pomorski Dziennik Wojewódzki, 1938, Nr 23, poz. 274).

Dnia 28 marca 1965 roku odbyła się w Bydgoszczy VI Okręgowa Konferencja przedstawicieli oddziałów PTTK, której zadaniem była ocena dotychczasowej pracy oraz wybór nowych władz. Referat sprawozdawczy wygłosił prezes ustępującego zarządu Włodzimierz Maksymowicz, wiceprzewodniczący Prezydium WRN. W dyskusji nad sprawozdaniami uczestnicy Zjazdu podkreślali zwłaszcza potrzebę wzmocnienia współpracy z radami narodowymi szczebla lokalnego, wzmoczenia opieki nad ośrodkiem toruńskim w związku z nadchodzącymi rocznicami obchodów 500-lecia pokoju toruńskiego i 20-lecia UMK oraz przygotowaniem w 1968 roku centralnej ogólnopolskiej imprezy turystycznej na Pojezierzu Brodnickim. Postulowano też zwiększenie liczby publikacji turystycznych o regionie. Podczas Zjazdu wręczono za pracę na rzecz rozwoju turystyki w województwie bydgoskim Złote Honorowe Odznaki PTTK przewodniczącemu Prezydium WRN w Bydgoszczy, b. prezesowi Zarządu Okręgu PTTK Aleksandrowi Schmidtowi, dowódcy POW gen. dyw. Zygmuntowi Huszczy oraz działaczom Towarzystwa: W. Maksymowiczowi, K. Stalmach i J. Olkiewiczowi w Bydgoszczy, L. Grzemskiemu z Brodnicy, M. Aleksandrowicz i S. Wasilewskiemu z Torunia i Z. Skorwiderowi ze Żnina. Na czele nowo wybranego 15-osobowego Zarządu Okręgu stanął Edward Wyrostkiewicz⁷⁰.

Wzrost zainteresowania krajoznawstwem i turystyką wśród młodzieży akademickiej spowodował potrzebę powołania do życia 23 marca 1966 roku z Koła Miejskiego nr 2 samodzielnego Międzyuczelnianego Oddziału PTTK w Toruniu⁷¹. Po uzyskaniu 20 kwietnia 1967 roku zgody Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego rozpoczął oficjalną działalność na wiosnę tego roku. W skład Oddziału weszły młodzieżowe koła PTTK Studium Nauczycielskiego w Bydgoszczy, Toruniu, Włocławku i Wymyślinie oraz Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej w Bydgoszczy.

⁷⁰ Edward Wyrostkiewicz (1905-1982) – prawnik, absolwent USB w Wilnie, był wieloletnim pracownikiem ubezpieczeń w Lublinie, Wilnie i Bydgoszczy (1923-1939 i 1945-1960) oraz Okręgowej Komisji Arbitrażowej w Bydgoszczy (1961-1971), uczestnikiem sptywów „Cała Polska do morza” (1934) i „Od Bałtyku do Morza Czarnego” (1935), członkiem PTTK od 1953 r., prezesem Zarządu Okręgu (1965-1970) i Okr. Kom. Tur. Górskiej, Gł. Komisji Rewizyjnej (1960-65), ZG PTTK (1966-72), odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim OOP, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Honorową PTTK i „Zasłużonego Działacza Turystyki”.

⁷¹ Współorganizatorem Oddziału Międzyuczelnianego i Uniwersyteckiego w Toruniu był dr praw Wiesław Radomski. W latach 1966-1984 pełnił funkcję prezesa Oddziału Międzyuczelnianego, w 1984 r. otrzymał tytuł Honorowego Prezesa. W latach 1987-1992 był prezesem, a od 1992 r. jest wiceprezesem Oddziału Uniwersyteckiego. Od wielu lat jest działaczem ZG PTTK jako członek Zarządu (1968-1981), Prezydium Zarządu (1981-1993), przewodniczący Komisji Akademickiej i członek Komisji Krajoznawczej. Od 2009 r. jest Członkiem Honorowym PTTK.

Okres kadencji ukierunkowany był w szczególności na rozwój kół zakładowych. Zanotowano w tym względzie ich znaczny wzrost w Oddziale Miejskim w Toruniu.

Rozwój organizacyjny Towarzystwa w latach 1965-1968 przedstawia tabela 6.

Tabela 6. Rozwój organizacyjny w latach 1965-1968

Rok	1965	1966	1967	1968
Członkowie ogółem	7403	7640	8934	12 644
w kołach zakładowych	3510	3649	3780	6061
Oddziały ogółem	18	19	20	21
w tym zakładowe	1	1	1	1
Koła ogółem	169	151	188	243
w tym zakładowe	99	109	106	153

Źródło: W. Militz, *Jubileuszowy rok 1965*, „Ziemia” 1966, s. 298; idem, *PTTK w 1966 roku*, „Ziemia” 1967, s. 274; idem, *PTTK w 1967 roku*, „Ziemia” 1968, s. 282; idem, *PTTK w latach 1968-1969*, „Ziemia” 1969-1970, s. 239.

VII Zjazd Delegatów Oddziałów Okręgu Bydgoskiego w dniu 17 marca 1968 roku poświęcony był głównie problemom: wzrostu liczbowego PTTK w regionie, zbliżenia ogniw zarządów i komisji, wdrożenia zasad kulturalnego uprawiania turystyki („kulturze na szlaku”), dalszego zacieśniania współpracy z młodzieżą, zwłaszcza akademicką, której wzrost liczbowy w szeregach Towarzystwa był w ostatnich latach szczególnie widoczny w związku z intensywnym rozwojem ośrodków akademickich Torunia i Bydgoszczy⁷², a także przygotowania do obchodów 500. rocznicy urodzin M. Kopernika.

W okresie kadencji nastąpił dalszy wzrost aktywności Towarzystwa w zakładach pracy – działalność PTTK zmierzała do realizacji programu organizacji i wypoczynku załóg jako integralnej części rocznego planu ekonomiczno-produkcyjnego. Do realizacji szczegółowych zadań w zakładach pracy wykorzystywano „regulamin Koła Zakładowego PTTK”. Szczególny nacisk położono na szkolenie kadry turystycznej – w odniesieniu do zakła-

⁷² W 1964 r. powstała w Bydgoszczy Wyższa Szkoła Inżynierska, w 1969 r. otwarto filię Akademii Rolniczej w Poznaniu – obie uczelnie połączono w 1974 r. w Akademię Techniczno-Rolniczą (ob. Uniwersytet Przyrodniczo-Technologiczny im. J.J. Śniadeckich), a w 1974 r. utworzono Wyższą Szkołę Pedagogiczną (ob. Uniwersytet Kazimierza Wielkiego). W latach 1974-1974 powstały też filie Wyższej Szkoły Muzycznej w Łodzi (ob. Akademia Muzyczna im. F. Nowowiejskiego) i Akademii Medycznej w Gdańsku (ob. Collegium Medicum UMK).

dów pracy – głównie organizatorów turystyki, którzy mieli w nich przede wszystkim organizować turystykę i krajoznawstwo oraz wypoczynek po pracy.

Liczbowy wzrost organizatorów turystyki przedstawia tabela 7.

Tabela 7. Organizatorzy turystyki

Rok	Zakłady pracy	Młodzież	Wojsko	Wieś	Razem
1967	71	61	75	95	315
1968	996	222	173	102	1493
1969	1024	446	240	115	1825
1970	1159	657	240	156	2212
1971	1250	895	102	111	2358

Źródło: Sprawozdanie Zarządu Okręgu PTTK za lata 1968-1971 na VIII Okręgowy Zjazd Delegatów Oddziałów PTTK województwa bydgoskiego, Bydgoszcz, dnia 21 maja 1972 r.

Dnia 17 lutego 1971 roku – z okazji 20-lecia PTTK – odbyło się w Bydgoszczy uroczyste zebranie plenarne Zarządu Okręgu. Uczestniczyli w nim zasłużeni działacze Towarzystwa i weterani ruchu krajoznawczo-turystycznego w regionie. Wielu działaczom wręczono odznaki, dyplomy i wyróżnienia. Złotą Odznakę PTTK otrzymał prezes Oddziału w Kruszwicy inż. Janusz Strzelecki, a ok. 70 działaczy i instytucji – okolicznościowe medale i dyplomy⁷³.

Ważnym wydarzeniem w działalności okręgu bydgoskiego było zainaugurowanie z inicjatywy Zygmunta Kwiatkowskiego⁷⁴ konkursów krasomówczych w salach zamku w Golubiu-Dobrzyniu. Pierwszy Krajowy Konkurs Krasomówczy Przewodników PTTK, z udziałem 13 przewodników, odbył się w listopadzie 1971 roku. Wkrótce stał się jednym z wiodących wydarzeń kulturalnych w Polsce, a liczba startujących w nim doszła do 50!

Na terenie okręgu powstały dwa nowe oddziały terenowe: w Koronowie (1968) i Tucholi – 12 maja 1968 roku⁷⁵ oraz zakładowy w Zakładach Chemicznych „Organika-Zachem” w Bydgoszczy – 29 kwietnia 1969 roku.

⁷³ „Dziennik Wieczorny” 1971 z 18 II.

⁷⁴ Zygmunt Kwiatkowski (1933-2005) – nauczyciel, historyk, krajoznawca. Założyciel (1 marca 1964 r.) oddziału PTTK w Golubiu-Dobrzyniu, od 1973 r. jego wiceprezes, a od 1976 r. do śmierci prezes Zarządu Golubskiego Oddziału PTTK i dyrektor Zamku Golubskiego, w latach 1993-2005 członek ZG PTTK. Inicjator utworzenia przy Oddziale Klubu Jeździeckiego wielkich Turniejów Rycerskich, a także organizator balów kostiumowych zwanych „Balami Rycerskimi” oraz balów sylwestrowych zwanych „Sylwestrami Sław” ze względu na udział w nich 10 najświetniejszych Polaków w danym roku. Członek Honorowy PTTK (1997).

⁷⁵ Kontynuując tradycje działającego w Tucholi w latach 1926-1939 oddziału PTK, w roku 1954 założono tu oddział PTTK. Z powodu zaniku działalności w latach 1958-1959 reaktywowano

Tabela 8. Rozwój organizacyjny w latach 1968-1971

Rok	1968	1969	1970	1971
Członkowie ogółem	12 644	17 012	17 953	18 377
W kołach zakładowych	6061	8379	8092	8850
Oddziały ogółem	21	22	22	22
W tym zakładowe	1	2	2	2
Koła ogółem	243	301	334	345
W tym koła zakładowe	153	186	209	225

Źródło: W. Militz, *PTTK w latach 1968-1969*, s. 239; idem, *PTTK w 1970 r.*, „Ziemia” 1971, s. 264; Sprawozdanie Zarządu Okręgu PTTK za lata 1968-1971 na VIII Okręgowy Zjazd Delegatów Oddziałów PTTK województwa bydgoskiego, Bydgoszcz dnia 21 maja 1972 r.

W dniu 22 maja 1972 roku odbył się w Bydgoszczy z udziałem 79 delegatów VIII Okręgowy Zjazd Delegatów Oddziałów PTTK. Na czele wybranego 25-osobowego Zarządu Okręgu stanął ppłk. w st. sp. Feliks Gabara⁷⁶. Funkcje wiceprezesów powierzono: do spraw turystyki kwalifikowanej Stanisławowi Dygasiewiczowi, do spraw krajoznawstwa Januszowi Umińskiemu, a do spraw gospodarczych Antoniemu Pieczyńskiemu. Sekretarzem wybrano Mariana Łukiewskiego⁷⁷. W dyskusji na Zjeździe omawiano m.in. przygotowania do obchodów 100-lecia turystyki zorganizowanej w Polsce, problemy unowocześnienia metod działania Towarzystwa, szerszej informacji o pracach zarządu okręgu i realizacji podjętych decyzji programowych, modyfikacji prac biura ZO, pełniejszego wykorzystania działalności komisji społecznych w bieżących pracach Towarzystwa, konieczności wzrostu roli inspiracyjnej i wypracowania nowego modelu pracy Okręgu, rozwoju bazy

go formalnie 20 lutego 1960 r., ale ponownie uległ likwidacji w 1961 r. Na zjeździe działaczy 11-12 maja 1968 r. doszło do kolejnego reaktywowania, ale jego działalność zamarła ostatecznie w 1992 r.

⁷⁶ Feliks Gabara – od 1957 r. przewodniczący sekcji piłki nożnej i członek zarządu WKS „Zawisza”, był w latach 1964-1969 wiceprezesem klubu ds. sportowych. Z funkcji prezesa Zarządu Okręgu PTTK zrezygnował z dniem 12 grudnia 1974 r. Plenum Zarządu Okręgu powierzyło tę funkcję Tadeuszowi Połatyńskiemu, przewodniczącemu Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych.

⁷⁷ Protokół z VIII Okręgowego Zjazdu Delegatów Oddziałów Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Bydgoszczy w dniu 21 V 1972 r. (mps w archiwum autora). Por. też: Ankieta informacyjna o składzie władz okręgu w Bydgoszczy wybranych w dniu 21 maja 1972 r. (mps w archiwum autora). Sprawozdanie Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Bydgoszczy za lata 1972-1977, Bydgoszcz, 27 luty 1977 r., Załącznik nr 15 [dalej cyt. Sprawozdanie... za lata 1972-1977].

noclegowej, koordynacji działań w zakresie rozwoju turystyki zagranicznej, wydłużenia sezonu turystycznego w obiektach Towarzystwa, utworzenia w Bydgoszczy kiosku oferującego publikacje turystyczno-krajoznawcze oraz pamiątki produkcji Przedsiębiorstwa PTTK „Foto-Pam”.

Fundamentalną rolę w dziedzinie uporządkowania zasad wykonywania funkcji przewodnika miało wydanie przez Przewodniczącego GKKFiT w dniu 22 listopada 1960 roku Zarządzenia Nr 173 w sprawie wykonywania funkcji przewodnika. Stworzyło ono jednolity system przewodnictwa, oddając go całkowicie w ręce PTTK. Z kolei Zarządzeniem Nr 26 Przewodniczącego GKKFiT z 30 kwietnia 1968 roku określone zostały rodzaje przewodników i klas oraz zasady nadawania uprawnień przez Wydziały Kultury Fizycznej i Turystyki szczebla wojewódzkiego na wniosek komisji kwalifikacyjno-egzaminacyjnej oraz prowadzenie ewidencji, które odtąd znajdowało się wyłącznie w gestii PTTK. w województwie bydgoskim – podobnie jak w całym kraju – w rękach Okręgowej Komisji Przewodniczej PTTK⁷⁸. W 1973 roku 800 osób w regionie posiadało uprawnienia przewodników, w tym 704 terenowych i miejskich (w Toruniu) i 96 zakładowych. Prowadzenie pilotażu wycieczek traktowane było do 1961 roku dowolnie przez poszczególne organizacje zajmujące się obsługą ruchu turystycznego. Dopiero od 1962 roku uregulowały ją zarządzenia Przewodniczącego GKKFiT. Obowiązywały odtąd do roku 1988⁷⁹.

W związku z przypadającą w roku 1973 setną rocznicą powstania zorganizowanej turystyki polskiej Zarząd Okręgu postanowił powołać Okręgową Komisję Historyczną, której organizację powierzył sekretarzowi Antoniemu Pieczyńskiemu. Komisja powołana została 15 kwietnia 1969 roku pod przewodnictwem Janusza Umińskiego⁸⁰. W sierpniu 1971 roku Komisja zorganizowała konkurs na „Wspomnienia działacza turystycznego”. Dnia 15 grudnia 1973 roku z okazji 100-lecia turystyki w Polsce staraniem Oddziałów Miejskiego w Toruniu i Międzyuczelnianego odbyła się w Muzeum Etnograficznym w Toruniu wieczornica.

⁷⁸ W roku 1957 działało w województwie 59 przewodników skupionych w kołach w Bydgoszczy, Chełmnie, Grudziądzu, Toruniu i Włocławku, którzy w tym roku oprowadzili ponad 22 500 osób.

⁷⁹ Dnia 20 października 1988 r. Komitet do spraw Młodzieży i Sportu, z braku podstawy ustawowej, uchylił resortowe akty prawne dotyczące przewodnictwa. Z tym dniem państwowe uprawnienia przewodnicze przestały istnieć.

⁸⁰ Protokół z zebrania organizacyjnego OKH, odbytego w dniu 15 kwietnia 1969 r. (mps w archiwum autora).



Prezydium VIII Zjazdu Delegatów Oddziałów PTTK województwa bydgoskiego w dniu 21 maja 1972 r. (archiwum autora)

Dnia 20 stycznia 1974 roku w sali Kinoteatru przy ul. Dwernickiego miały miejsce obchody 100-lecia zorganizowanej turystyki polskiej. Podczas akademii, w której uczestniczyli weterani krajoznawstwa i ruchu turystycznego oraz przedstawiciele miejscowych władz, referat o historii organizacji turystycznych na Kujawach i Pomorzu wygłosił J. Umiński. Życzenia dalszych sukcesów w dziedzinie szeroko pojętej turystyki złożył Mieczysław Bardziński – dyrektor Wydziału KFiT UW, a sztandar ufundowany dla Zarządu Okręgu z okazji 100-lecia turystyki polskiej przez WRZZ przekazał jej przewodniczący Tadeusz Połatyński. Z kolei z rąk wiceprezesa ZG PTTK Andrzeja Gordona „Medale 100-lecia turystyki polskiej” otrzymali: Roman Conrad, Stanisław Duński, Ewaryst Jakubowicz, Henryk Krajczewski, Franciszek Łęgowski, Stefan Nowicki, Julian Rydzkowski⁸¹, Zbigniew Skorwider, Janusz Umiński, Czesław Woźny, Edward Wyrostkiewicz, Tadeusz Połatyński i Władysław Mrocoszek, a wielu działaczy złote i srebrne odznaki „Zasłużonego Działacza Turystyki” oraz złote i srebrne „Honorowe Odznaki PTTK”⁸².

⁸¹ Julian Rydzkowski (1891-1978) – wieloletni działacz regionalny i turystyczno-krajoznawczy, współzałożyciel Oddziału PTK w 1930 r. w Chojnicach, organizator Muzeum Regionalnego PTK, znawca Kaszub, jako pierwszy otrzymał w woj. bydgoskim uprawnienia Przewodnika Turystyki Pieszkiej (legitymacja nr 157).

⁸² „Ilustrowany Kurier Polski” 1974, nr 17 z 21 I; nr 18 z 22 I.

W okresie VIII kadencji powstały trzy nowe oddziały: w grudniu 1973 roku zakładowy przy Zakładach Rowerowych „Romet” w Bydgoszczy, 29 stycznia 1975 roku Oddział w Sępólnie Krajeńskim oraz 21 maja 1975 roku Oddział Akademicki w Bydgoszczy.

Tabela 9. Rozwój organizacyjny w latach 1971-1975

Rok	1971	1972	1973	1974	1975*
Oddziały ogółem, w tym	22	22	22	24	18
terenowe	19	19	19	19	12
zakładowe	2	2	2	4	4
akademickie	1	1	1	1	1
środowiskowe	-	-	-	-	1
Członkowie ogółem, w tym	18 377	18 742	20 688	22 928	12 433
w oddziałach terenowych	-	15 331	16 895	18 425	9914
w oddziałach zakładowych	-	1094	1256	1773	2102
w oddziałach akademickich	-	2317	2537	2730	320
w oddziałach środowiskowych	-	-	-	-	197
Koła ogółem, w tym	345	358	392	439	266
zakładowe	225	211	232	249	158
członkowie	8850	8536	9959	10 719	5472

Źródło: Sprawozdanie Zarządu Wojewódzkiego za lata 1972-1977, Bydgoszcz 27 lutego 1977

* dane na koniec roku w województwie bydgoskim, po zmianach podziału administracyjnego.

W dniu 8 czerwca 1975 roku odbył się kolejny IX Zjazd Delegatów Oddziałów Okręgu Bydgoskiego, na którym dokonano oceny działalności Towarzystwa na obszarze województwa bydgoskiego i wybrano nowe władze. Na czele 16-osobowego Zarządu Okręgu stanął Tadeusz Połatyński⁸³, wiceprezesami zostali Stanisław Dygasiewicz, Janusz Umiński, Antoni Gutowski i Antoni Pieczyński, sekretarzem Marian Łukiewski, a skarbnikiem Wiesław Piernikowski⁸⁴. Zjazd Delegatów odbył się po najdłuższej, bo pięcioletniej, kadencji władz wojewódzkich. Przypadł na okres wprowadzenia z dniem 1 lipca 1975 roku nowego podziału administracyjnego państwa, zastąpienia dotychczasowego

⁸³ Tadeusz Połatyński – ur. w 1928 r., nauczyciel, inżynier, członek PTTK od roku 1955, funkcję prezesa Zarządu Okręgu pełnił już od 12 grudnia 1974 r. jako następca Feliksa Gabary. Był odznaczony m.in. Krzyżami: Oficerskim i Kawalerskim OOP, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem 100-lecia Turystyki i Złotą Honorową Odznaką PTTK.

⁸⁴ Sprawozdanie... za lata 1972-1977.

trzystopniowego (województwo – powiat – gmina) podziałem dwustopniowym (województwo – gmina)⁸⁵. W miejsce 17 dużych województw powołano 49 mniejszych i słabszych, motywując to zbliżeniem organów władzy do społeczeństwa. Ale rzeczywistym celem reformy było dążenie kierownictwa PZPR do wzmocnienia kontroli nad aparatem terenowym i osłabienie samorządu, a w efekcie wzrost centralizacji i autokracji. Wskutek przeprowadzonych zmian powstały z tzw. dużego województwa bydgoskiego trzy mniejsze: bydgoskie, toruńskie i włocławskie.

Biuro Zarządu Okręgu

Począwszy od 1951 roku, aż do likwidacji struktur wojewódzkich w 1990 roku, pomocą w działalności społecznej członków Towarzystwa służył tzw. aparat etatowy. Jako organ wykonawczy Zarządu Okręgu pracownicy biura realizowali zadania statutowe Towarzystwa oraz wynikające z uchwał i wytycznych władz centralnych i okręgu. Liczebność obsady osobowej i struktury organizacyjne biura zmieniała się w przeciągu lat 1951-1990 kilkakrotnie. Trudno dziś w pełni przedstawić zachodzące zmiany, tym niemniej w miarę zachowanych dokumentów oraz na podstawie relacji uczestników zachodzących przemian poniższy obraz wydaje się wierny. Biuro wykonywało obsługę władz statutowych okręgu i jego komisji społecznych, wspólnie z nimi inicjowało, przygotowywało i organizowało narady i imprezy turystyczno-krajoznawcze, a także spotkania, odczyty i wystawy, udzielało porad organizatorom wycieczek itp.

Struktura biura ulegała kilkakrotnie zmianom. Zatrudnionych było w nim średnio sześciu pracowników, czterech w pionie programowym i dwóch administracyjnych⁸⁶. W latach 60. dzieliło się na dwa działy: programowo-

⁸⁵ Ustawa z dnia 28 maja 1975 r. o dwustopniowym podziale administracyjnym Państwa oraz o zmianie ustawy o radach narodowych (DzU z 1975, Nr 16, poz. 91).

⁸⁶ Przykładowo w 1956 r. w biurze było zatrudnionych siedem osób. Ich liczba zmniejszyła się w 1957 r. do sześciu, a od 1 stycznia 1958 r. do pięciu osób. Utrata szóstego etatu ograniczyła w znacznym stopniu pomoc udzielaną komisjom społecznym i oddziałom w organizacji imprez. Etat ten przywrócono w roku 1961. Od 1962 r., w związku z reorganizacją gospodarczą i zwiększeniem roli, zadań i odpowiedzialności okręgów, skład osobowy biura zwiększono do ośmiu etatów. Wraz z rozwojem usług świadczonych przez poszczególne oddziały wzrastała też liczba zatrudnionych w nich osób. Na przykład na początku 1960 r. w biurach oddziałów w Bydgoszczy i Toruniu pracowały po trzy osoby, jednoosobową obsadę miały biura oddziałów w Inowrocławiu, Włocławku i Żninie. Osoby te prowadziły głównie BORT-y, w mniejszym stopniu pomagały w realizacji zadań programowych. W 1962 r. w biurach oddziałów (wraz z ORT-ami) pracowało łącznie 17 osób: w Bydgoszczy i Toruniu po cztery osoby, w Inowrocławiu, Kruszwicy, Włocławku i Żninie po dwie osoby, a w Chojnicach jedna.

-organizacyjny i finansowo-rewizyjny, w których łącznie pracowało osiem osób. Do działu programowo-organizacyjnego należało zwłaszcza: opracowywanie projektów i realizacja planów związanych z rozwojem sieci organizacyjnej, organizacja i koordynacja różnych form szkolenia kadr turystycznych, opracowywanie i pomoc w realizacji kalendarza imprez krajoznawczo-turystycznych na obszarze okręgu, współpraca z organizacjami działającymi w dziedzinie turystyki i krajoznawstwa, instruktaż i kontrola działalności jednostek organizacyjnych Towarzystwa działających w okręgu, kontakty z władzami terenowymi i organizacjami masowymi, prasą, Polskim Radiem oraz instytucjami kulturalnymi, w których pomieszczeniach niejednokrotnie organizowało wspólnie z zainteresowanymi komisjami społecznymi spotkania, odczyty i wystawy. W ramach działu programowo-organizacyjnego funkcjonował referat wczasów turystycznych PTTK i FWP⁸⁷, zajmujący się również akwizycją uczestników wycieczek zagranicznych⁸⁸ oraz BORT⁸⁹.

Dział finansowo-rewizyjny koordynował i nadzorował działalność finansowo-księgową oddziałów, przyjmował ich bilanse i sprawozdania roczne, dokonywał analiz i prowadził księgowość Zarządu Okręgu. Istotne znaczenie miała praca rewizyjno-instruktażowa.

Realizacja tych i innych zadań zleconych przez władze centralne i okręgowe PTTK uzależniona była nie tylko od możliwości finansowych Towarzystwa, ale także od warunków technicznych (bazy poligraficznej, liczby i wyposażenia obiektów turystycznych, sprzętu turystycznego itp.) oraz cech osobowych i predyspozycji psychicznej pracujących w biurze osób. Nie zawsze osoby umięjące społecznie sprawnie pokierować nawet dużą imprezą turystyczną potrafiły, zaangażowane później do etatowej pracy w biurze, wykazać

⁸⁷ Wczasy turystyczne, jako nową formę wypoczynku, wprowadzono w roku 1954. Ze względu na atrakcyjność – możliwość spędzania ich w różnych, kolejno zwiedzanych miejscowościach – stały się niezwykle popularne, zwłaszcza wśród młodszej części społeczeństwa. Już w roku 1955 Zarząd Okręgu PTTK w Bydgoszczy przy pomocy oddziałów i okręgowych komisji społecznych rozprowadził 57 skierowań na zimowe wczasy narciarskie i 537 skierowań na letnie wczasy: górskie, kajakowe i krajoznawcze, uzyskując we współzawodnictwie międzyokręgowym I miejsce. W latach 1957-1959 rozprowadzono 3304 skierowania, w latach 1960-1961 z wczasów w sezonie letnim skorzystało 2301 osób, z obozów narciarskich 320 osób, w 1962 r. w sezonie letnim – 1760 osób. Od 1959 r. biuro zajmowało się również akcją wczasów zagranicznych, w 1959 r. skorzystało z nich 113 osób, w 1960 – 72, w 1961 – 166, w 1962 – 235, w 1963 – 166, a w 1964 – 110 osób.

⁸⁸ Referat Wczasów przekształcony został w 1960 r. w Referat Wczasów i Turystyki Zagranicznej. Od 1964 r. akwizycję wycieczek zagranicznych podjęły też na podstawie bezpośrednich umów z Biurem Turystyki Zagranicznej w Warszawie poszczególne oddziały w regionie, m.in. w Grudziądzu i Toruniu.

⁸⁹ Od 1956 r. przeszedł z biura Zarządu Okręgu do Oddziału Miejskiego w Bydgoszczy.

się efektywnością działania w codziennym trudzie organizacji ruchu turystycznego. Sprawność organizacyjna pracowników etatowych zależała też w dużym stopniu od możliwości i skali współpracy z tzw. aktywem społecznym, zwłaszcza na szczeblu oddziałów i kół, gdzie w większym stopniu niż na poziomie wojewódzkim zmieniały się składy zarządów tych jednostek organizacyjnych i warunki techniczne ich działania.

Pracownicy biura Zarządu Okręgu oraz jednostek terenowych uczestniczyli w wielu szkoleniach organizowanych przez centralę Towarzystwa, m.in. w dniach 3-5 czerwca 1966 roku w Stanicy Wodnej PTTK w Bachotku dla księgowych i skarbników oddziałów. W celu poprawy operatywności biura Prezydium Zarządu Okręgu powołało w 1967 roku specjalną Komisję Weryfikacji Pracowników pod kierunkiem Zbigniewa Borowicza.

Pierwszym kierownikiem Biura Zarządu Okręgu PTTK w Bydgoszczy był Henryk Andrzejewski. Wraz z nim w lokalu Zarządu Okręgu, który mieścił się w pomieszczeniu sklepowym w hotelu „Pod Orłem” przy ul. Gdańskiej 14, pracowali Maria Patek i Karol Rosiński, który pełnił funkcję inspektora organizacyjnego⁹⁰.

Z dniem 1 stycznia 1953 roku funkcję kierownika biura przejął red. Jan Zagierski⁹¹ i sprawował ją do połowy roku 1956. Jego umiejętność zjednywania ludzi i rozbudzania zainteresowań w dziedzinie krajoznawstwa i turystyki przyczyniła się w znacznym stopniu do powstania i skonsolidowania członków ówczesnego „aktywu” okręgowego i oddziałów terenowych. Wielu z nich do końca swych dni działało później nie tylko w PTTK, ale i w innych organizacjach turystyczno-krajoznawczych i kulturalnych. Nieliczni, żyjący jeszcze, sprawom turystyki i krajoznawstwa i dziś poświęcają swój czas.

Po red. Janie Zagierskim kierownikami biura byli kolejno Władysław Krużyński (10 VI 1956-31 I 1958), Janusz Umiński (1 II 1958-30 VI 1961), Marian Walczak (1 VII 1961-30 IX 1963)⁹², Henryk Szymanowicz (1964-1965), Marian Rutkowski (1966), Marian Łukiewski (1967)⁹³, Kazimierz Bartel

⁹⁰ Karol Rosiński – działacz turystyki wodnej i motorowej, w latach 1956-60 był kierownikiem obiektów turystycznych PTTK na Mazurach.

⁹¹ Jan Zagierski, dziennikarz i krajoznawca, vide przypis na stronie 7.

⁹² Marian Walczak – ur. 21 lutego 1922 r. w Ostrowie Wielkopolskim, ekonomista. Od 1 lipca 1961 do 30 września 1963 r. był kierownikiem Biura Zarządu Okręgu. Od 1 października 1963 r. był dyrektorem Biura Ekonomiczno-Finansowego PTTK w Bydgoszczy, a po przekształceniu BEF w Okręgowy Zespół Obiektów Turystycznych od 1 lutego 1974 r. jego dyrektorem.

⁹³ Marian Łukiewski funkcję kierownika biura (na jedną drugą etatu) pełnił od 11 stycznia 1967 do 31 marca 1967 r. (rezygnacja z pracy).

(1967-1972) i Antoni Gutowski (1972-1977)⁹⁴. W biurze w różnych okresach przez dłuższy czas pracowali m.in. Zofia Andrzejewska, Eleonora Siebers, Marta Sz wajkowska, Janina Skrzypińska, Irena Kowalewska, Izabela Kuźnik, Stanisław Wasilewski, Waclaw Obodziński, Bogusław Jeneralski, Edward Paluszek, Waclaw Przybyliński i Alfred Dolecki.

Dla prowadzenia działalności programowej i usługowej istotnym problemem zawsze było posiadanie odpowiedniego lokalu, w którym nie tylko można było świadczyć usługi, ale także odbywać zebrania różnych jednostek Towarzystwa (zarządów odpowiednich szczebli, komisji społecznych, komitetów organizacyjnych imprez itp.). Stąd zarówno Zarząd Okręgu, jak i poszczególnych oddziałów niemal permanentnie zabiegały o powiększenie liczby lokali i polepszenie warunków do pracy personelu etatowego i działaczy społecznych. W zależności od przychylności władz administracyjnych oraz osobistych predyspozycji prezesów oddziałów z biegiem czasu kilka oddziałów uzyskało odpowiednie pomieszczenia do prowadzenia swej działalności. Przykładowo w roku 1959 własne lokale organizacyjne posiadały oddziały PTTK w Bydgoszczy, Grudziądzu, Inowrocławiu, Toruniu, Żninie i Włocławku, ale z wyjątkiem oddziałów w Bydgoszczy i Włocławku⁹⁵ zapewniały one jedynie obsługę ruchu turystycznego i podstawowe czynności oddziałów. Także lokal Zarządu Okręgu nie umożliwiał w pełni realizacji zadań statutowo-organizacyjnych Zarządu i jego komisji społecznych.

⁹⁴ Antoni Gutowski był od 21 maja 1972 r. z wyboru wiceprezesem Zarządu Okręgu, od 8 czerwca 1975 do 27 lutego 1977 r. – Zarządu Wojewódzkiego PTTK.

⁹⁵ We własnej siedzibie, wybudowanym w okresie międzywojennym obiekcie, częściowo użytkowanym przez Muzeum Ziemi Kujawskiej, założonym przez miejscowy oddział PTK, w 1949 r. upaństwowionym.

ANEKS

1. Oddziały PTTK w latach 1951-1975

Lp.	Nazwa Oddziału	Data zjazdu założycielskiego	Data powołania przez ZG PTTK	Uwagi organizacyjne
1	2	3	4	5
1	Oddział w Brodnicy	5 V 1952	5 IV 1961	
2	Oddział Miejski w Bydgoszczy	27 III 1953	27 IV 1960	Oddział PTK zał. 24 IV 1920
3	Oddział Akademicki w Bydgoszczy	21 V 1975		Rozwiązany w końcu 1990
4	Oddział „Organika-Zachem” w Bydgoszczy	29 IV 1969	27 VIII 1969	Rozwiązany po 2003
5	Oddział Środowiska Rzemieślniczego w Bydgoszczy	27 I 1975	20 III 1975	Rozwiązany po 2000
6	Oddział Wojskowy przy Klubie POW w Bydgoszczy	11 XI 1976	14 XII 1976	Oddział Wojskowy powstał na bazie Koła Wojsk. PTTK przy Okręg. Klubie Oficera zał. w 1958
7	Oddział przy ZR „ROMET” w Bydgoszczy	XII 1973	12 VII 1974	Rozwiązany po 1990
8	Oddział przy ZR „ELTRA” w Bydgoszczy	26 X 1963		Koło 19 IV 1957, oddział rozwiązany 31 XII 1990
9	Oddział Zakładowy przy Przedsiębiorstwach Handlu Wewnętrznego w Bydgoszczy	30 IX 1976		Koło przy WPTekstylno-Odzieżowym zał. 25 III 1971. Oddział rozwiązany 31 XII 1990
10	Oddział przy Centralnym Więzieniu w Bydgoszczy	21 X 1963		Zlikwidowany w 1965
11	Oddział im. Ziemi Chełmińskiej w Chełmnie	13 V 1954	5 IV 1961	
12	Oddział im. J. Karnowskiego w Chojnicach	1954	28 XII 1960	Oddział PTK zał. 30 III 1930, oddział PTTK zlikwidowany w 1997
13	Oddział w Ciechocinku	20 IV 1960	28 IV 1965	Zlikwidowany

1	2	3	4	5
14	Oddział im. Zygmunta Kwiatkowskiego w Golubiu-Dobrzyniu	1 III 1964	27 V 1964	Powstał na bazie koła zorganizowanego w 1963 z inicjatywy oddziału w Brodnicy
15	Oddział im. ks. dr. ppłk. W. Łęgi w Grudziądzu	23 IV 1953		Oddział PTK zał. 19 XI 1922
16	Oddział Kujaw Zachodnich w Inowrocławiu	24 II 1954	21 XI 1960	Oddział PTK zał. 20 XII 1928, działał po II wojnie światowej 1946-15 X 1948
17	Oddział w Koronowie	1968		Rozwiązany w marcu 1991
18	Nadgoplański w Kruszwicy	28 VI 1961	9 VIII 1961	
19	Oddział Miejski w Lipnie	27 I 1972	27 I 1976	
20	Oddział w Mogilnie	26 IV 1956		Po zaniku działalności ponownie zał. 28 V 1960, rozwiązany w I kw. 1991
21	Oddział w Nakle	15 XII 1953		Rozwiązany w latach 80.
22	Oddział w Sępólnie Krajeńskim	29 I 1975 I Zjazd 25 XI 1976	26 VIII 1975	Oddział PTK zał. na przełomie lat 1929/1930
23	Oddział w Strzelnie	16 IV 1959	4 XI 1959	od 9 IV 1957 koło przy Zarządzie Okręgu
24	Oddział w Swieciu	30 VIII 1962	17 X 1962	Zał. 16 V 1938
25	Oddział w Tucholi	1954	1960	Rozwiązany po 1992
26	Oddział Miejski im. M. Sydowa w Toruniu	11 III 1951	25 VI 1960	Oddział PTK zał. 5 I 1922
27	Oddział Międzyuczelniany w Toruniu	23 III 1966	6 VII 1966	Rozwiązany w 1995
28	Oddział w Wąbrzeźnie	25 V 1961		Rozwiązany w 1990
29	Oddział Kujawski we Włocławku		25 XI 1959	Zał. 28 III 1908, 21 XII 1945 zebranie organ. PTK
30	Oddział Pałucki w Żninie	12 VII 1954	22 VI 1960	Zał. 3 IV 1929**

* wstępne zebranie organizacyjne 28 V 1921 r.

** koło od 10 stycznia 1929 r.

2. Skład Zarządu Okręgu

I kadencja 4 III 1951- -21 III 1954	Funkcja	II kadencja 21 III 1954- -10 VI 1956	Funkcja	III kadencja 10 VI 1956- -23 IV 1960	Funkcja
1	2	3	4	5	
Czesław Nieduszyński	prezes	Aleksander Schmidt	prezes	Aleksander Schmidt	prezes
Edward Glesmer	I wiceprezes	Jan Zagierski	wiceprezes	Jan Zagierski	wiceprezes
Irena Szadziewska	II wiceprezes	Jerzy Olkiewicz	wiceprezes	Stefan Nowicki	wiceprezes
Henryk Andrzejewski	sekretarz	Alfred Korzeń*	sekretarz	Władysław Kruszyński	sekretarz
Czesław Jaskólski	zastępca skarbnika	Gerard Gutowski	skarbnik	Henryk Krajczewski	skarbnik
Antoni Podemski	skarbnik	Tadeusz Jab- łoński	członek prezydium	Jan Głodek	członek prezydium
Erazm Marciniak	zastępca skarbnika	Stefan Nowicki	członek prezydium	Tadeusz Jab- łoński	członek prezydium
Witold Garbacz	członek prezydium	Czesław Woźny	członek prezydium	Zygmunt Malicki**	członek prezydium
Gerard Gutowski	członek prezydium	Bożena Abelman	członek zarządu	Czesław Woźny	członek prezydium
Zdzisław Arentowicz	członek zarządu	Piotr Biedrzycki	członek zarządu	Józef Błachnio	członek zarządu
Seweryna Butkiewicz	członek zarządu	Halina Calińska	członek zarządu	Stanisław Duński	członek zarządu
Dornowski	członek zarządu	Władysław Dąbrowski	członek zarządu	Stanisław Hyciek	członek zarządu
Tadeusz Jankowski	członek zarządu	Hanna Gnatowska	członek zarządu	Ewaryst Jakubowicz	członek zarządu
Leszek Michalski		Roman Janicki	członek zarządu	Roman Janicki	członek zarządu
Kazimierz Sulisławski		Alfred Mazur	członek zarządu	Jerzy Kuczyński**	członek zarządu
Jan Sliwiński		Leszek Michalski	członek zarządu	Alfred Mazur	członek zarządu
Jan Walas		Henryk Raich	członek zarządu	Krystyna Mitkiewicz	członek zarządu
		Józef Wojtysiak	członek zarządu	Ludmiła Roszkówna	członek zarządu
				Michał Rzeszowski	członek zarządu
				Janusz Umiński	członek zarządu

1	2	3	4	5	6
				Marian Woźny	członek zarządu
				Zdzisław Zagłoba	członek zarządu

* po śmierci w 1955 Alfreda Korzenia sekretarzem Zarządu Okręgu został Władysław Krużyński

** od 13 VI 1958 decemenci do spraw turystyki kwalifikowanej

IV kadencja 24 IV 1960- -15 IV 1962	Funkcja	V kadencja 15 IV 1962- -28 III 1965	Funkcja	VI kadencja 28 III 1965- -17 III 1968	Funkcja
Włodzimierz Maksymowicz	prezes	Włodzimierz Maksymowicz	prezes	Edward Wyrostkiewicz	prezes
Stefan Nowicki	wiceprezes	Janusz Umiński	I wiceprezes	Janusz Palicki	wiceprezes
Czesław Woźny	wiceprezes	Janusz Palicki	II wiceprezes	Zbigniew Borowicz	wiceprezes
Janusz Umiński	sekretarz	Marian Walczak	sekretarz	Antoni Pieczyński	sekretarz
Władysław Drozd	skarbnik	Władysław Drozd	skarbnik	Władysław Drozd	skarbnik
Roman Conrad	członek prezydium	Weronika Glugla	członek prezydium	Weronika Glugla	członek prezydium
Franciszek Loose	członek prezydium	Franciszek Loose	członek prezydium	Włodzimierz Maksymowicz	członek prezydium
Bronisław Illukowicz	członek prezydium	Stefan Nowicki	członek prezydium	Władysław Mrocoszek	członek prezydium
Andrzej Podgórski	członek prezydium	Zofia Pietrzak	członek prezydium	Stefan Nowicki	członek prezydium
Antoni Słowiński	członek prezydium	Andrzej Podgórski	członek prezydium		
Stanisław Wasilewski	członek prezydium	Zbigniew Skorwider	członek prezydium		

Lp.	VII kadencja 17 III 1968-21 V 1972	Funkcja	VIII kadencja 21 V 1972-8 VI 1975	Funkcja
1	2	3	4	5
1	Edward Wyrostkiewicz	prezes	Feliks Gabara, od 12 XII 1974 Tadeusz Połatyński	prezes
2	Janusz Palicki	wiceprezes	Stanisław Dygasiewicz	wiceprezes
3	Stanisław Dygasiewicz	wiceprezes	Janusz Umiński	wiceprezes

1	2	3	4	5
4	Kazimierz Bartel	sekretarz	Antoni Pieczyński	wiceprezes
5	Janusz Gielba	skarbnik	Antoni Gutowski	wiceprezes
6	Jan Bytys		Marian Łukiewski	sekretarz
7	Feliks Gabara		Wiesław Piernikowski	skarbnik
8	Wojciech Konopka		Stefan Nowicki	członek prezydium ds. młodzieżowych
9	Zygmunt Marciniński		Wiesław Radomski	członek prezydium ds. szkolenia
10	Władysław Mrocoszek		Mirosław Bochański	członek prezydium
11	Leonard Napiórkowski		Albin Bzdawski	członek prezydium
12	Wiesław Radomski		Janusz Gielba	członek prezydium
13	Zbigniew Skorwider		Zygmunt Jackowiak	członek prezydium
14	Elżbieta Żurawska		Czesław Kawczyński	członek prezydium
15			Wojciech Konopka	członek prezydium
16			Konrad Krzysztofek	członek prezydium
17			Zygmunt Kwiatkowski	członek prezydium
18			Mirosław Nalazek*	członek prezydium
19			Jan Niewrzędowski	członek prezydium
20			Jerzy Pankiewicz*	członek prezydium
21			Zbigniew Skorwider	członek prezydium
22			Henryk Skrzypiński	członek prezydium
23			Leon Stasiak*	członek prezydium
24			Janusz Strzelecki*	członek prezydium
25			Tadeusz Tylżanowski	członek prezydium

* Zrezygnowali z pracy w Zarządzie Okręgu. Skład Zarządu Okręgu uzupełniono o następujące osoby: Władysław Mrocoszek, Henryk Iwaniszewski, Ludomir Moszyński i Jerzy Kuligowski.

3. Skład Zarządu Wojewódzkiego powołany w dniu 8 czerwca 1975 r.*

Lp.	I kadencja 8 VI 1975-27 II 1977	Funkcja
1	Tadeusz Połatyński	prezes
2	Stanisław Dygasiewicz	wiceprezes
3	Janusz Umiński	wiceprezes
4	Antoni Gutowski	wiceprezes
5	Antoni Pieczyński	wiceprezes
6	Mirosław Bochański	członek
7	Feliks Gabara	członek
8	Czesław Kawczyński**	członek
9	Wojciech Konopka	członek
10	Marian Łukiewski	członek
11	Ludomir Moszyński**	członek
12	Władysław Mrocoszek	członek
13	Jan Niewrzędowski	członek
14	Stefan Nowicki	członek
15	Wiesław Piernikowski	członek
16	Tadeusz Tylżanowski	członek

* W związku z wejściem w życie z dniem 1 lipca 1975 r. reformy podziału terytorialnego kraju, na podstawie uchwały 34/VIII/75 ZG PTTK z dnia 8 VI 1975 r. uległy likwidacji dotychczasowe okręgi PTTK, w których miejsce powołano 49 zarządów wojewódzkich PTTK. Na terenie byłego Zarządu Okręgu PTTK w Bydgoszczy, obejmującego swą działalnością dotychczasowe województwo bydgoskie, powołano zarządy wojewódzkie PTTK w Bydgoszczy, Toruniu i Włocławku obejmujące swym zasięgiem nowo powstałe województwa.

** Czesław Kawczyński zmarł w roku 1976, a z funkcji członka zarządu zrezygnował Ludomir Moszyński.

**SYLWETKI
BIOGRAFIE
WSPOMNIENIA**



Stanisław Krasucki

Żegnając Kresowca

Wspomnienie o Janie Malinowskim

Do wielkiej gromady kresowców Wilna i Ziemi Wileńskiej, zmarłych poza granicami swych stron rodzinnych, przybył nowy uczestnik wiecznego snu. Dnia 6 marca 2010 roku odszedł na wieczną wartę wierny ideałom kresowym i do ostatnich chwil swego pracowitego, twórczego życia zespolony ze swym ukochanym Wilnem Jan Malinowski, absolwent wileńskiego gimnazjum im. Zygmunta Augusta, kapral – podchorąży wileńskiej Armii Krajowej i wreszcie nieustrudzony inicjator i twórca redaktor „Wileńskich Rozmaitości” i całej biblioteki z tą nazwą związanej.



Z tytułu chociażby wieku należał do tego pierwszego pokolenia niepodległościowego polskiej młodzieży, które na cud zmartwychwstania Polski patrzyło z uwielbieniem i gorącym przeświadczeniem, że tej niepodległości strzec trzeba jako coś najdroższego, niepowtarzalnego, zrosłego z ofiar polskiego żołnierza. Cały okres ofiarnej służby Jana Malinowskiego w szeregach sławnej wileńskiej Armii Krajowej, łącznie z udziałem w powstaniu wileńskim, był symbolem postaw wileńskiej młodzieży w tych wielkich i jakże trudnych i tragicznych czasach. Malinowski cudem uniknął aresztowania i uwięzienia w Miednikach. Tu warto wspomnieć, że przez pewien czas ukrywał się w jednym w wileńskich klasztorów, a później po wielu perypetiach i przygodach znalazł się, jak wielu jego rodaków, w Bydgoszczy. Jakieś urodzone zdolności konspiratora Polski podziemnej sprawiły, że przy pozornie poprawnym stosunku wobec władz reżimu, prowadził nadal, i to z dużym powodzeniem, pracę podziemną. Współpracując ściśle z członkiem dowództwa Okręgu

Wileńskiego Armii Krajowej por. Janem Morelewskim ps. „Roland” wraz z nim kpr. podchor. Leszek Jan Malinowski ps. „Orland”, zaopatrzeni przez komórkę legislacyjną w odpowiednie dokumenty, jako obywatele belgijscy przedostali się na Zachód do szefostwa Polskich Sił Zbrojnych z odpowiednim meldunkiem od podziemnych władz krajowych. Meldunek zawierał dokładną analizę sytuacji i oczekiwanie na dalsze decyzje, co dalej. „Roland” pozostał na Zachodzie, natomiast „Orland” powrócił do kraju, by złożyć meldunek z wykonania zadania.

Tymczasem Leszek Malinowski „Orland” wykazywał dużą aktywność i pomysłowość w przerzucaniu na Zachód ludzi, dla których dalszy pobyt we własnym kraju był co najmniej niebezpieczny. W ten sposób opuścili kraj m.in. Ferdynand Goetel (wybitny pisarz) oraz Sergiusz Piasecki, autor znanych powieści (*Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy*, *Szósty etap*, *Bogom nocy równi* i inne), pracownik wywiadu na Związek Sowiecki w latach 20. i członek Kedywu i Egzekutywy Wileńskiej AK w latach II wojny światowej. Wsławił się opublikowaniem bezkompromisowego listu do Bolesława Bieruta, prezydenta kolaboranckich władz ówczesnego reżimu.

Osoby przewidziane do wyjazdu organizowanego przez „Orlanda” były rekomendowane przez krakowską kurię biskupią lub z polecenia samego Olechnowicza, ostatniego dowódcy wileńskiej Armii Krajowej. Transport wyruszał w tę niecodzienną drogę samochodami, mając przekupionego strażnika na granicy polsko-czeskiej i czesko-niemieckiej. Według orientacyjnego szacunku Malinowskiego, w ten sposób wyjechało około tysiąca osób, a więc był to przerzut masowy. W drodze powrotnej samochody zabierały transport UNRRY.

W ten sposób inicjatywa, przedsiębiorczość i śmiałość działania młodego wileńskiego akowca uratowały wiele ludzkich istnień zagrożonych przez ówczesny reżim. I mimo woli nasuwa się tu dość gorzka refleksja pod adresem naszej telewizji, czy w miejsce odgrzewanych kotletów w rodzaju „Stawki większej niż życie” lub „Czterech pancernych i psa” (liryczno-baśniowa epopea frontowej przyjaźni polsko-sowieckiej) czy amerykańskiej „Parszywej trzynastki” nie można by puścić jakiegoś zupełnie autentycznego, bez zbędnego upiększania serialu z zakresu tej tak trudnej, a jakże koniecznej pracy konspiracyjnej – przerzutów na Zachód ludzi, dla których wtedy we własnym kraju nie było miejsca na normalne, powojenne życie i musiał ktoś się tym zająć, aby ich ratować. Tym właśnie zapomnianym żołnierzem konspiracji, spełniającym najtrudniejsze zadania, był nikt inny jak Jan Malinowski „Orland”.

Istnieje niepisane, lecz mocne i w pełni uzasadnione prawo w życiu człowieka wobec odwiecznej tajemnicy przemijania, że ten, który po sobie coś

trwałego pozostawia, chociaż umiera, lecz nie odchodzi, pozostaje w ludzkiej pamięci, niezależnie od może nieraz bardzo uroczystych form i ceremonii pogrzebowych czy też od okazałości i przepychu pomnika na cmentarzu. Takim właśnie człowiekiem, taką bez wątpienia jednostką był śp. Jan Malinowski. Pozostawił po sobie niezniszczalne dzieło wielu lat swego twórczego życia, jakim były te nigdy niezapomniane „Wileńskie Rozmaitości” i wszystko, co było z tym pojęciem związane. Na podstawie wieloletniej znajomości i współpracy mogę dziś z perspektywy czasu ocenić i chyba bez zbytniego ryzyka stwierdzić, że to było pasją Jego życia, projektów, zamierzeń i nadziei tworzonych przez pryzmat Jego ukochanego Wilna, Ziemi Wileńskiej, której pozostał wierny i bezgranicznie oddany.

Podejmując w swej własnej twórczości pisarskiej niejednokrotnie tematykę kresową całych kresów północno-wschodnich (Wileńszczyzna, Nowogródzszczyzna, Grodzieńszczyzna), z pełnym poczuciem odpowiedzialności za słowo pisane muszę stwierdzić, właśnie to, co wydawał Jan Malinowski, było dla mnie istną skarbnicą wiedzy o tych ziemiach, bo przecież jestem osobiście z całkowicie innych stron, z kresów południowo-wschodnich, ze Lwowa, a więc, choć uważamy, że kresy to jedno, są jednak bardzo zróżnicowane pod względem etnicznym, kulturowym, zwyczajów i tradycji. Przyszedł wreszcie długi okres zaborów, a bez wątpienia najbardziej trudny i dramatyczny był dla nich zabór rosyjski z całym tym odwiecznym wielkomocarstwowym szowinizmem.

Przy całym liberalizmie, analityczny umysł Jan Malinowskiego potrafił te okoliczności kształtujące charakter kresowca dostrzegać i uwzględniać. Zawsze zresztą zwykł mówić: muszę to wszystko przeżyć, a później coś na ten temat powiem. Był więc człowiekiem mocno stąpającym po ziemi i świadomym swych decyzji, za które był przecież jako redaktor naczelny w pełni odpowiedzialny – za wszystko, co wychodziło z tak rozległego wydawnictwa, jakim było wydawnictwo wileńskie. A pisali do niego ludzie wartościowi, lecz niejednokrotnie i nawet często tacy, którzy dużo lepiej znali się na walce leśnej i którzy dużo lepiej posługiwali się w swym bogatym życiu pistoletem, granatem czy automatem niż piórem i to, co o swych przeżyciach napisali, trzeba było poprawić, uzupełnić, słowem, jak się to potocznie mówi, przygotować do druku, aby ciekawą i poznawczą treść przedstawić czytelnikowi w poprawnej formie literacko-językowej. Korekta wymagała od redaktora nie tylko znajomości poprawnej polszczyzny, lecz również znajomości przedmiotu, a więc zagadnień pracy i walki konspiracyjnej, a takie właśnie cechy posiadał redaktor „Wileńskich Rozmaitości”. Korekta tych przeprowadzonych przez niego materiałów była zawsze rzetelna, życzliwa dla autora, uwzględniająca jego odczucia, przywiązanie do swego oddziału, dowódcy i kolegów, a przecież

wiadomo, że byli to tylko ludzie, niezależnie od osobistej odwagi, patriotyzmu i czystości intencji.

Charakter i wymagania śp. Jana Malinowskiego jako redaktora, stawiającego wymagania przy ocenie materiałów, miałem możność poznać osobiście, kiedy opracowałem w formie zwartej publikacji książkowej „Polesie”, przedstawiając w rysie historycznym i fabularnym dzieje tej starej krainy kresowej. Śp. Jan Malinowski sam mnie zachęcał do podjęcia tego zagadnienia, widząc w tym potrzebne uzupełnienie wiedzy o Polesiu z perspektywy czasów najnowszych, jednocześnie wykazania wysiłków naszej młodej niepodległości w kierunku likwidacji długoletnich zaniedbań w wyniku trwania pod zaborem rosyjskim. Wtedy właśnie miałem możność przekonać się, jak wymagającym, a jednocześnie życzliwym jest redaktorem. Ustawicznie, kiedy mi się wydawało, że wszystko jest już „zapięte na ostatni guzik”, wynajdywał nowe uzupełnienia, nowe pozycje literatury, z prasy wileńskiej okresu międzywojennego, wojennego, a przyznać trzeba, że wiedzę miał tu niepospolitą. W sumie Jego życzliwa pomoc sięgała daleko poza normalne obowiązki redakcyjne. Uważałem więc za miły obowiązek podziękować Mu w tradycyjnym słowie od autora. Traktowałem to nie jako jakąś kurtuazję, lecz prostą ludzką uczciwość. Niestrudzony Redaktor zrewanżował mi się stwierdzeniem, że co jest dobre, powinno być bardzo dobre, a nie był to człowiek szczodry w pochwałach. Komplementy grzecznościowe w tych sprawach były Mu obce.

Pamiętam też, kiedy Go kiedyś zapytałem, co Go skłoniło do przyjęcia nazwy czasopisma „Rozmaitości Wileńskie”. Uzasadnił mi bardzo logicznie, że aby pismo było poczytne, czytelnik musi w nim znaleźć zawsze coś, co go interesuje, co go zbliża do pisma, a więc szeroki wachlarz wiadomości, dotyczących Wilna i Ziemi Wileńskiej. I tak płynęły na łamach „Wileńskich Rozmaitości” artykuły i doniesienia z dawniejszych i ostatnich dziejów, osiągnięć kulturalnych Wilna jako tej prawdziwej i niekwestionowanej „Florencji Północy”, o Wileńskim Uniwersytecie im. Stefana Batorego, elicie intelektualnej Wilna i prostych zwyczajnych ludziach, ich codziennym życiu, zwyczajach i obyczajach, wileńskich uczonych, całej tej sławnej profesurze i bujnym życiu studentckim, środowiskach literackich i tej swoistej wileńskiej cyganerii, harcerstwie i tym niepowtarzalnym kresowym patriotyzmie, słowem – cały obraz Wilna, który mógł powstać jedynie pod twórczą redakcją człowieka do głębi zaurzozonego tym swoim rodzinnym miastem, jego niepowtarzalnym, swoistym pięknem, historią będącą tworem złotej myśli Jagiellonów, Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

To wielkie bogactwo „Wileńskich Rozmaitości” i wydawnictw z nimi związanych mogłem w całej pełni raz jeszcze ocenić, opracowując w formie

monografii dzieje kresów północno-wschodnich w jedność z Macierzą. Niepowtarzalny obraz Wilna, jego oblicze wraz z całym jego zapleczem, ukształtowany jest w formie pięknej, przemawiającej do czytelnika w sposób bezpośredni i trwały, urzekający bogactwem myśli i pięknem formy. Jest tu chyba tajemnica śp. Jana Malinowskiego, jak zdołał zgromadzić tak obszerne grono ludzi zasiłających „Wileńskie Rozmaitości” swymi artykułami, ludzi o bardzo zróżnicowanych zainteresowaniach, poziomie wiedzy, począwszy od środowisk uniwersyteckich, a skończywszy na kresowiakach, którzy z miłości i przywiązania do swej ziemi rodzinnej niejednokrotnie po raz pierwszy zdobyli się na artykuł pisany z serca, z głębokiego uczucia i niejednokrotnie te były najwartościowsze, bo w nich było wszystko, co najdroższe, najbardziej prawdziwe, pochodzące z kresowej społeczności, z tęsknoty za opuszczoną zagrodą, opuszczonym zaściankiem, latami młodości górnej i chmurnej. I nie trzeba tu dodawać, że cała ta twórczość, począwszy od pracy redaktora, a skończywszy na autorach pozycji książkowych i wszystkich artykułów, była to praca całkowicie społeczna, gdzie jedynym wynagrodzeniem było poczucie dobrze spełnionego obowiązku wobec wielkiej Sprawy, jaką jest miłość do ukochanych kresów, ziemi ojczystej, stron rodzinnych.

Jest sprawą niemal oczywistą, że z postępującym wiekiem człowiek siłą rzeczy niejako skraca swój zasięg zainteresowań, swej działalności. U Jana Malinowskiego było całkowicie odwrotnie. Kiedy Mu przybywało lat, a do tego w widoczny sposób pogarszało się zdrowie, podejmował nowe inicjatywy, brał na siebie nowe obowiązki, jakby uważał, że wiele jest jeszcze do wykonania, a On może już po prostu nie zdążyć. I tak w ten sposób powstał przy „Wileńskich Rozmaitościach” jedyny w swoim rodzaju Słownik Polski Walczącej, zawierający syntetycznie ujęte życiorysy ludzi z środowiska walk niepodległościowych Ziemi Wileńskiej z czasów najnowszych, II wojny światowej i lat dalszych, aby pamięć po nich pozostała, aby czas nie zatarł ich wkładu o jedność Ziemi Wileńskiej z Macierzą. Było to zamierzenia wielkie i trudne, lecz dla Pana Jana Malinowskiego rzeczy trudnych nie było. Potrafił tu stworzyć szeroką jak na owe czasy sieć korespondentów ze swych stron, którzy zasilali Słownik bogatym i niejednokrotnie ciekawym, poznawczym materiałem o wielu wileńskich dowódcach i tych szarych żołnierzach niepodległości, o ofiarnych kurierkach konspiracji, licznych zaściankach będących bazą i schronieniem walczących oddziałów, o wielkiej rzeszy postaci z tajnego nauczania, słowem, o tym wszystkim, czym żyła Wileńszczyzna w czasach wielkiej próby dziejowej. W rezultacie też powstał tu potężny bank danych dla historyków, którzy chcieli podjąć badania nad złożoną przeszłością tych ziem, stanowiących ongiś organiczną część w organizmie Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Następną, pod każdym względem pionierską pozycją był stworzony przez Malinowskiego „Pamiętnik Okręgu Wileńskiego AK”. Ten pod każdym względem znakomicie prowadzony i redagowany przez Pana Jana miesięcznik stał się kuźnią wiedzy całej wileńskiej niepodległościowej konspiracji, genezy powstania i rozwoju Armii Krajowej na Wileńszczyźnie, jej całego dorobku zbrojnego, działania poszczególnych brygad, sylwetek dowódców i całej żołnierskiej braci, wyzwalań poszczególnych terenów i wreszcie wysiłku finalnego w postaci powstania wileńskiego, po którym przyszedł dla tej ziemi tragiczny okres niespełnionych nadziei i utraty stron ojczywych. I znów dla historyka – badacza skomplikowanych losów Armii Krajowej jest ten „Pamiętnik” nieocenionym źródłem faktów, informacji, ludzkich postaw, serc i charakterów. Śp. Jan Malinowski na każdym kroku wyznawał zasadę: że naród bez historii to jak człowiek bez pamięci i ta zasada zawsze wytyczała mu drogi działania.

Pisząc garść wspomnień o śp. Janie Malinowskim jako kresowiaku, nie można tu pominąć jednego, niesłychanie istotnego faktu. Otóż w każdym człowieku (o ile nie jest zdeklarowanym kosmopolitą), tkwią dwie wartości, dwa pojęcia: Ojczyzny i stron rodzinnych. Przy tym pojęcie Ojczyzny jakoś mocno zespala się z wizją stron rodzinnych. Na to pojęcie stron rodzinnych kresowiaci są szczególnie uczuleni, jako na coś niezmiernie drogiego i tak boleśnie utraconego. Nie był też tego uczucia pozbawiony śp. Malinowski. Będąc rodowitym wilnianinem, silnie, emocjonalnie osadzonym w historii i tradycji swego rodzinnego miasta, był jednocześnie jednym z najbardziej aktywnych działaczy w Towarzystwie Miłośników Miasta Bydgoszczy, wielokrotnym członkiem Kolegium Redakcyjnego „Kroniki Bydgoskiej”, autorem wielu opracowań zamieszczanych na łamach tego rocznika, odznaczających się głęboką znajomością tematyki regionu. Warto tu chyba sięgnąć do dawnych roczników „Kroniki”, aby chociaż wymienić niektóre pozycje pióra Malinowskiego, jak jego wspomnienia o Adamie Grzymała-Siedleckim, tak wszechstronnie i dociekliwie obrazujące osobowość tej tak mocno zespolonej z Bydgoszczą postaci.

Z reguły czynnie uczestniczył Malinowski w niemal wszystkich zebraniach i imprezach Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, wnosząc wiele inicjatywy w jego codzienną działalność. Można tu trafnie i bez cienia przesady znaleźć w osobie Malinowskiego typowy przykład tej pięknej zasady, nie siedzieć obojętnie i nie spożywać darmo chleba na ziemi, która gościnnie przygarnęła kresowego wygnańca z ojcowizny. A przy tej okazji warto chyba wspomnieć, że Bydgoszcz przykładów takich może dostarczyć wiele, już od czasów odzyskania niepodległości po I wojnie światowej, wymienia się chociażby takie postacie jak Antoni Chołoniewski, Witold Bełza, Adam

Grzymała-Siedlecki, Andrzej Kulwieć, Stefan Barciszewski i wielu, wielu innych, którzy poświęcili temu gościnnemu miastu polskiemu nad Brdą swój talent, twórczość i cel nowego życia. Starczy też wspomnieć, że przecież pierwsze powojenne życie Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu tworzyła w dużej mierze kadra naukowa Uniwersytetu Wileńskiego Stefana Batorego. Takim właśnie zaadoptowanym bydgoszczaninem, wrośniętym w ziemię pomorską z pełnym zachowaniem swych wileńskich, kresowych korzeni był Jan Malinowski.

Z okresu długoletniej z Nim współpracy spróbuję dokonać pewnej charakterystyki osobowości, tej, w moim pojęciu, nieprzeciętnej postaci. Był na pewno wybitnym humanistą, o dużej wiedzy i zamiłowaniu w swej codziennej pracy. Tak dużym, że chyba pojmował to jako swego rodzaju posłannictwo. We współpracy był bardzo wymagający, lecz wymagania te kierował przede wszystkim do siebie, a więc dawał przykład.

W codziennej współpracy był niezwykle rzeczowy i obiektywny. Miał zawsze swe zdanie, ale można było z nim dyskutować i forsować swój punkt widzenia. Nie lubił niepotrzebnego gadulstwa, efekciarstwa, wszelkie materiały do publikacji przygotowywał niezwykle starannie, zarówno pod względem formy, jak i treści. Współpraca z Nim dawała wiele satysfakcji. Tak przynajmniej mogę powiedzieć o sobie.

Swe odejście jakby przewidywał, znosząc to rzeczowo i spokojnie. Niejednokrotnie, w swym gabinecie, zavalonym książkami i czasopismami, mówił mi, że jest przygotowany do odejścia i że wszystko tak ma poukładane, że Jego następca będzie mógł przejąć Jego obowiązki możliwie bez większych kłopotów.

Jak już wspomniano, należał do tych ludzi, którzy chociaż umierają, to nie odchodzą. Pozostają bowiem nie tylko w pamięci przyjaciół, kolegów, znajomych czytelników, lecz również w postaci trwałych, niezapomnianych osiągnięć w historii, literaturze, publikacjach, a zatem tego wszystkiego, co się kryje pod nazwą słowa pisanego, przekazanego dla potomnych. Dlatego też można odnieść do Jego osoby to piękne, łacińskie powiedzenie:

NON OMNIS MORIAR...

Mieczysław Bielski

Gen. bryg. Tadeusz Gałęcki (1868-1941)

Zawodowy oficer armii carskiej, uczestnik I wojny światowej, dowódca brygady piechoty podczas wojny polsko-sowieckiej oraz 15. Dywizji Piechoty (DP) w Bydgoszczy, generał Wojska Polskiego (WP), pomimo niewątpliwych zasług jest postacią prawie nieznaną. Wiemy o nim stosunkowo niewiele, a jego dotychczas opublikowane biografie zawierają sporo błędów lub informacji wręcz nieprawdziwych¹. Rzadko natrafiamy na jego nazwisko w pamiętnikach i pracach historycznych.

Należał do grona ponad 20 tysięcy Polaków, którzy zdecydowali się na służbę zawodową jako oficerowie w zaborczej armii rosyjskiej². Jakby zdając sobie sprawę z niezbyt pochlebnej opinii rodaków o Polakach wybierających taką karierę zawodową, już po latach, we własnoręcznie spisany życiorys, tak tłumaczył tę decyzję: „W tym samym roku 1885 pod wpływem tamtejszych Polaków-Sybiraków oraz wiedziony przecuciem, że dana mi będzie

¹ Patrz m.in: Centralne Archiwum Wojskowe, akta personalne gen. bryg. Tadeusza Gałęckiego [dalej cyt. CAW ap. gen. Gałęckiego] 7508, 7886, 89869 (stara sygnatura); T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, *Generałowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991, s. 94; P. Stawecki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918-1939*, Warszawa 1994, s. 117-118; *Cmentarz Komunalny „Powązki” Dawny Wojskowy w Warszawie*, red. J.J. Malczewski, Warszawa 1989, s. 57; *Encyklopedia wojskowa*, red. mjr O. Laskowski, t. I-VII, Warszawa 1930-1939; *Spis oficerów służących czynnie w dniu 1 VI 1921 r.* (druk Ministerstwa Spraw Wojskowych (MSWojsk.), Warszawa 1921; *Księga Pamiątkowa Dziesięciolecia Pomorza (1920-1930)*, Toruń 1930, s.173-200; R.F. Rysznowicki, *Generałowie Polski Niepodległej w niewoli i więzieniach okupantów*, Wrocław 1991.

² Według danych rosyjskiego sztabu generalnego w dniu 1 IV 1917 r. w armii rosyjskiej służyło 800 tys. Polaków, w tym 119 generałów i około 20 tys. oficerów. H. Bagiński, *Wojsko Polskie na Wschodzie*, Warszawa 1990, s. 103; P. Bauer, *Generał Józef Dowbór-Muśnicki 1867-1937*, Poznań 1988, s. 47-48; M. Romeyko, *Przed i po maju*, Warszawa 1967, s. 50-51.

możliwość służby w szeregach armii ojczyściej, poświęciłem się żołnierce, wstępując do armii rosyjskiej”³. Młodzież polska, wywodząca się przeważnie ze spauperyzowanej szlachty, wybierała ten sposób zdobycia pozycji społecznej poprzez karierę wojskową głównie z powodów ekonomicznych. Najczęściej nie stać jej było na naukę w szkołach cywilnych. Uczelnie wojskowe były bezpłatne, a po ich ukończeniu zdobywało się względną niezależność materialną i szansę na w miarę godziwe życie. Dla wielu, tak jak i dla Gałęckiego, była to też okazja „wyrwania” się z Syberii. Były też i inne powody, dla których Polacy podejmowali służbę w armiach zaborczych. Tadeusz Radziwonowicz wymienia kilka najważniejszych: względy materialne, tradycje rodzinne, chęć zdobycia wiedzy i doświadczenia, aby w przyszłości być użytecznym w walce o wolną Polskę, „kiedy nadejdzie ku temu odpowiedni czas”⁴.



Gen. bryg. Tadeusz Gałęcki

³ CAW, ap. gen. Gałęckiego, Kwestionariusz osobowy, Bydgoszcz 20 maja 1933 r.

⁴ T. Radziwonowicz, *Polacy w armii rosyjskiej 1874-1914*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1988, t. XXX; M. Bielski, *General brygady Adolf Mikołaj Waraksiewicz (1881-1960)*, Toruń 1998, s. 12-13.

Tadeusz Gałęcki urodził się 11 lipca 1868 roku w Irkucku we Wschodniej Syberii. Jego ojcem był Stanisław Gałęcki, lekarz, uczestnik powstania styczniowego, matką – prawdopodobnie Wiktoria Maszewska⁵. Nie wiemy, w jakiej partii walczył Stanisław Gałęcki. Wywodził się z rodziny szlacheckiej pieczętującej się herbem Junosza⁶, a przybył do Irkucka wkrótce po stłumieniu powstania bajkalskiego⁷. Wiadomo też, iż praktykował tam jako lekarz, zyskując bardzo dobrą opinię u swoich pacjentów, głównie Polaków, zesłańców.

Miasto, w którym urodził się przyszły generał WP, Irkuck nad Angarą, położone w odległości około 70 km od Bajkału, uchodziło za najstarsze na Syberii⁸. Tu znajdował się port, w miejscu ujścia Irkuty do Angary i przebiegały ważne szlaki handlowe do Mongolii i Chin. Od XVIII wieku Irkuck stał się miejscem zesłania dla więźniów politycznych (np. Radiszczewa) oraz Polaków, uczestników kolejnych powstań narodowych. Od 1764 roku było to miasto gubernialne oraz więzienie rozdzielcze, w którym często przetrzymywano skazanych na ciężkie roboty we Wschodniej Syberii. Przebywało tu zawsze wielu

⁵ Oto jedna z wielu kontrowersji w życiorysie gen. Gałęckiego. W Głównej Karcie Ewidencyjnej wypełnionej w Gnieźnie 25 X 1920 r. w rubryce imiona rodziców wymienił Wiktorię z domu Plater, a w Kwestionariuszu osobowym wpisał Wiktorię Maszewską: CAW, ap. gen. Gałęckiego, Kwestionariusz...

⁶ *Spis szlachty Królestwa Polskiego*, Warszawa 1851, s. 57 wymienia Stanisława Gałęckiego syna Jakuba h. Junosza (Agnus, Baran, Junoszy). W „polu czerwonym baran kroczący srebrny z rogami złotymi”. Było sześć odmian tego herbu. Ten, którym pieczętowali się Gałęccy, wyróżniał się tym, że jako klejnot miał ogon pawi. Najstarsza pieczęć pochodzi z 1304 r., a zapis w dokumentach z 1405 r. Występował na ziemi kaliskiej, krakowskiej, sieradzkiej i na Rusi. Używało go 310 rodzin. Patrz: A. Znamierowski, *Herbarz rodowy*, Warszawa 2004, s. 114; J. Szymański, *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*, Warszawa 1993, s. 146-147.

⁷ Powstanie bajkalskie (zabajkalskie). Około 680 polskich zesłańców, skierowanych do budowy drogi nad jeziorem Bajkał, zbuntowało się w dniu 7 lipca 1866 r., rozbroiło straż i podjęło próbę ucieczki do Chin. Po kilku potyczkach, w których dowodził Kazimierz Arcimowicz, wojskom carskim udało się stłumić powstanie. Zginęło około 50 jego uczestników. Dopiero 20 sierpnia zdołano wyłapać ostatnich uciekinierów. Czterech przywódców rozstrzelano w Irkucku 14 listopada 1866 r. Długo jeszcze po przybyciu Stanisława Gałęckiego do Irkucka powstanie bajkalskie było głównym tematem rozmów wśród polskich zesłańców. H. Skok, *Polacy nad Bajkałem (1863-1883)*, Warszawa 1974, s. 261-269; N.P. Miting, *Wo głubinie Sibirskich rud*, Maskwa 1966, s. 35-48; M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928, s. 310-330.

⁸ Przy ujściu Irkuty do Angary w 1652 r. Kozacy założyli Irkuckie Zimowisko. Do 1668 r. zbudowano w tym miejscu dwie drewniane twierdze i utworzono ośrodek wojskowo-administracyjny do spraw kolonizacji Syberii Wschodniej. Szybko rozwijający się Irkuck w 1686 r. otrzymał prawa miejskie. Około roku 1700 liczył 726 mieszkańców, a w 1897 r. już 51,4 tys. Od 1803 r. stał się siedzibą generała-gubernatora Wschodniej Syberii: ks. F. Kowalewski, *Pamiętnik* (kserokopia rękopisu w zbiorach autora); *Sowietskaja istoriczeskaja encyklopedija*, t. VI, Moskwa 1965, s. 287; *Przewodnik po Europie*, Lwów 1909, s. 84.

zesłańców – Polaków, którzy z czasem stworzyli niezłe zorganizowaną społeczność. Mieli swój kościół, obsługiwany przez dwóch księży, a proboszczem, w okresie kiedy w Irkucku przebywała rodzina Gałęckich, był marianin o. Krzysztof Szvernicki, który pomimo amnestii zdecydował się na dobrowolne pozostanie na Syberii⁹. Były w Irkucku polskie sklepy, pracowali polscy rzemieślnicy, starało się tu zatrzymać na dłużej niemało polskich studentów, lekarzy, artystów, nauczycieli. Przebywający w tym czasie na zesłaniu uczestnik powstania styczniowego, Edward Czapski, tak pisał o polskiej społeczności: „Wygnańcy z roku 1863, podobnie jak ich poprzednicy, założyli bibliotekę. Książki sprowadzono z Warszawy [...]. Kategoria druga towarzystwa polskiego w Irkucku, mniej bogata i świetna jak doktorowie, ale oświecona, więcej składała się z nauczycieli, którzy za małe wynagrodzenie dawali lekcje [...]. Dalej mieliśmy swoich przekupniów, którzy obracając swoimi kapitałami [...] pozakładali sklepiki konsumpcyjne tytoniu, mydła, masła, cukierków, miodu etc. Mieliśmy jeszcze swoich krawców, szewców, stolarzy, malarzy, zduńów, kiełbaśników, tokarzy. Między nimi nikt większego funduszu nie złożył, ale wyroby ich jako lepsze od rosyjskich, miały zbyt łatwy”¹⁰.

Tadeusz Gałęcki został zapewne ochrzczony przez ks. Szvernickiego. Nic nie wiemy o okresie jego wczesnego dzieciństwa ani o sytuacji materialnej rodziny. Zazwyczaj rodziny lekarzy-zesłańców nie cierpiały z powodu głodu i nędzy. Jego sytuacja zmieniła się zasadniczo w 1874 roku, kiedy miał sześć lat, z powodu śmierci, w bliżej nieznanych okolicznościach, obojga rodziców. Od tej pory, aż do 13. roku życia „byłem utrzymywany ze składek pacjentów ś.p. mojego Ojca”, zapisze po latach, w cytowanym już życiorysie¹¹. Pomoc udzielona przez współtowarzyszy niedoli nie była przypadkiem odosobnionym. Śmierć nie tak znowu rzadko pozostawiała osierocone dzieci, którymi później zajmowali się współwięźniowie, towarzysze niedoli lub przypadkowi rodacy. O takim przypadku wspomina, przebywający na zesłaniu

⁹ Ks. Szvernicki był proboszczem od 1851 r. Został zesłany za sprowadzanie z Prus zakazanych ksiązek. Janik pisze, że „był duchownym z powołania, miał serce otwarte dla potrzeb rodaków [...] i cieszył się szacunkiem swoich i obcych”. Pozostawił po sobie ciekawy dziennik z podróży misyjnej po Dalekim Wschodzie. Patrz: „Wyjątki z podróży odbytej przez ks. Krzysztofa Szvernickiego w krajach amurskich, w prowincji irkuckiej i guberni irkuckiej, dla spełnienia posług duchownych katolikom, od 26 marca 1859 r. do 15 stycznia 1860”, „Pamiętnik Religijno-Moralny” 1861. Do renowacji kościoła katolickiego w Irkucku przyczynił się również w znaczący sposób ks. Szvernicki. W tym czasie przebywał w Irkucku ks. Stanisław Pomirski. *S. Pomirski (1835-1929)*, Płock 1994 (broшуra); E. Czapski, *Pamiętnik Sybiraka*, Londyn 1964, s. 308-315; M. Janik, *Dzieje Polaków...*, s. 237-238.

¹⁰ E. Czapski, op. cit., s. 310-311.

¹¹ CAW, ap. gen. Gałęckiego, Kwestionariusz...

w Irkucku (1868-1869) Rafał Kalinowski, zakonnik karmelita, tak niedawno beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II¹².

Niełatwe więc musiało być dzieciństwo Tadka Gałęckiego. Od 13. roku życia od czwartej klasy szkoły realnej utrzymywał się już nie z zasiłków byłych pacjentów ojca, lecz z korepetycji. Do szkoły uczęszczał jednak nie w Irkucku, a w Tiumeniu¹³ i Jekatyrenburgu¹⁴, który „jakkolwiek pod samą granicą Azji, zabudowany jednak jest na sposób europejski, zgrabnie, czysto, schludnie i posiada oświetlenie gazowe”¹⁵. Zapewne stało się tak dlatego, że opiekujący się nim Polacy zmuszeni byli, z bliżej nam nieznanymi powodów, opuścić Irkuck „nakazem administracyjnym”. Naukę w szkole realnej ukończył w 1885 roku w Jekaterynburgu, zdając egzamin maturalny.

W tym samym roku, jako jednoroczny ochotnik, wstąpił do armii rosyjskiej, do 6. pp w Samarze nad Wołgą¹⁶. W Rosji nie było szkół podchorążych, na wzór takich, jakie istniały dla maturzystów i młodzieży po studiach w Polsce, w okresie II Rzeczypospolitej. Byli więc kierowani do służby wojskowej w pułkach, a od zwykłych żołnierzy odróżniali się noszeniem kolorowych sznurków przy epoletach. Nazywano ich „wolnoopredielajuszczyesia”, czyli taki, który dobrowolnie deklaruje się na oficera zawodowego. Roczną służbę wojskową z reguły kończyli w stopniu praporszczyka, czyli chorążego. Polacy mieszkający na Syberii czy w innych częściach Rosji lub na Kresach,

¹² R. Kalinowski, *Kartki z księgi mojego życia*, Kraków 2007, s. 95-96. Wspomina on Mariana Kwiatkowskiego „sierotę jeszcze z Kraju, który przyjechał na Syberię z rodziną Gołęckich” (czyżby błąd literowy?). Opiekę nad nim przejął początkowo Rafał Kalinowski, a na jego kształcenie w Irkucku, a później w Monachium,łożył Roman Bniński. Prowadził on wraz z żoną Wacławą z Sobańskich dom otwarty w Irkucku, gdzie zbierało się wielu rodaków. Patrz też: E. Czapski, op. cit., s. 311. Nie wiadomo, kto opiekował się sześciolatnim Tadzim Gałęckim ani w którym mieszkaniu. Sam zapisał, że korzystał ze wsparcia byłych pacjentów ojca. Ktokolwiek by to był, zdołał jednak zaszczerpić w nim miłość do Polski, jej kultury oraz nauczyć polskiego języka.

¹³ Tiumeń – miasto w azjatyckiej części Rosji położone na Nizinie Zachodniosyberyjskiej nad rzeką Turą (dorzecze Obu). Założone w 1586 r. na miejscu osady tatarskiej Czingi Tura. Pierwsze rosyjskie miasto na Syberii na szlaku handlowym do Chin, dzięki czemu zawdzięczało swój szybki rozwój. W roku 1897 liczyło 30 tys. mieszkańców. Przynależało do tobolskiej guberni. Od 1823 do 1898 r. przewieziono tędy 908 tys. zesłańców. *Sowietskaja...*, Moskwa 1973, t. XIV, s. 622; *Przewodnik...*, s. 83.

¹⁴ Od 1924 roku Swierdłowski. Położone w środkowej części Uralu, nad rzeką Iset, w guberni permskiej. Rozwinęło się wokół założonej w 1721 r., za czasów Piotra I, twierdzy oraz zakładów metalurgicznych. W 1897 r. liczyło około 44 tys. mieszkańców. *Sowietskaja...*, t. XII, Moskwa 1969, s. 598-599.

¹⁵ F. Kowalewski, op. cit., s. 12.

¹⁶ Służbę wojskową rozpoczął 8 listopada 1885 r. CAW, ap. gen. Gałęckiego, Główna karta ewidencyjna.

w odróżnieniu od rodaków z Kongresówki, nie odnosili się z niechęcią do młodzieży polskiej chcącej robić kariery w armii carskiej. W wypadku Gałęckiego skłaniano go nawet do podjęcia takiej decyzji, tym bardziej że, jak wspomina Marian Romeyko: „Na ogół oficerowie Polacy byli dobrze widziani w armii rosyjskiej i dyskryminacji w stosunku do nich nie stosowano”¹⁷. No tak do końca nie zawsze było to zgodne z prawdą... Warto pamiętać, że do 1905 roku obowiązywał w armii carskiej zakaz obsadzania stanowisk sztabowych przez oficerów katolików oraz podejmowania przez nich studiów w Wojskowej Akademii Geodezyjnej lub Akademii Sztabu Generalnego. Tadeusz Gałęcki po dwóch latach służby w 6. pp w Samarze został przyjęty do szkoły oficerskiej w Czugujewie, jako „kursant wajennogo uczyłiszcza” (podchorąży), którą ukończył 6 sierpnia 1889 roku. Powrócił na pół roku do macierzystego pułku, aby wraz z awansem na podporucznika otrzymać przydział do 31. pp w Pułtusk (7 lutego 1890 r.).

Nie był zadowolony z przeniesienia na teren Kongresówki. Wielu oficerów – Polaków z pochodzenia starało się uniknąć przydziału do takich garnizonów. Tu zbyt często okazywano im niechęć i pogardę, nie szczędząc i innych przykrości, nawet tym władającym dobrze językiem polskim. Jednak rozkaz to rozkaz. Z 31. pp ppor. Gałęcki będzie związany do 1902 roku, awansując w tym czasie na porucznika i podkapitana¹⁸. Wraz z awansem na kapitana przeniesiono go do 69. pp w Lublinie, a po kilku latach służby (w 1911 r.) skierowano do Szkoły Strzelniczej w Oranienbaumie, gdzie ukończył, z odznaczeniem, kurs dowódców pułków piechoty. Była to wyższa specjalna szkoła oficerska, do której kierowano sztabskapitanów i kapitanów przed ich awansem na stopień podpułkownika¹⁹.

Na wojnę wyruszył jednak (15 sierpnia 1914 r.) jako dowódca kompanii piechoty. Jego 69. pp skierowano na front. Już 24 sierpnia objął komendę batalionu, aby wziąć udział w ciężkich walkach w okolicach Miechowa. Tu 6 listopada uległ kontuzji, która wymagała prawie dwumiesięcznego leczenia szpitalnego. Właśnie wówczas otrzymał awans na podpułkownika. Po rekonwalescencji wrócił na front, do swego batalionu. W dniu 14 lipca 1915 roku, podczas walk pod Chełmem został ranny. Tym razem pobyt w szpitalu przedłużył się do czterech miesięcy. Po powrocie nadal dowodził batalionem w 69. pp, lecz rok 1915 okazał się dla ppłk. Gałęckiego pechowy. W przedostatnim dniu

¹⁷ M. Romeyko, op. cit., s. 45.

¹⁸ Daty nominacji oficerskich do 1 listopada 1918 r.: podchorąży – 6 VIII 1889; podporucznik – 7 II 1890; porucznik – 15 V 1894; podkapitan – 20 VII 1898; kapitan – 19 II 1906; podpułkownik – 12 XII 1914; pułkownik – 21 III 1916. CAW, ap. gen. Gałęckiego, Główna karta...

¹⁹ CAW, ap. gen. Gałęckiego, Karta kwalifikacyjna dla Komisji Weryfikacyjnej.

tego roku, podczas walk w okolicach Dyneburga, znów ciężko ranny trafił do szpitala. Pobyt i tym razem przedłużył się do czterech miesięcy i podobnie jak poprzednio kolejny awans, na pułkownika, otrzymał podczas rekonwalescencji. Po powrocie na front dowodził batalionem jeszcze przez okres dwóch miesięcy, aby wreszcie przejąć komendę 69. pp. W grudniu 1916 roku w armii carskiej przeprowadzono reorganizację dywizji piechoty. Od tej pory składały się one z dwóch brygad piechoty, z których każda miała po dwa pułki, a te po cztery bataliony. Na początku 1917 roku płk Gałęcki otrzymał dowództwo brygady piechoty składającej się z 69. i 718. pp²⁰. Od 13 maja do 11 sierpnia 1917 roku komenderował 3. pułkiem strzelców polskich.

Rok 1917 przyniósł ze sobą wiele zmian, nie tylko w Rosji. W lutym wybuchła rewolucja, która obaliła panującą od ponad 300 lat dynastię Romanowów, a nowo powstała Piotrogradzka Rada Delegatów Robotniczych, Chłopskich i Żołnierskich wydała 29 marca odezwę „Do Narodu Polskiego”, potwierdzoną wkrótce przez Rząd Tymczasowy, o prawach Polski do odzyskania niepodległości. Henryk Bagiński, autor pracy o wojsku polskim na Wschodzie, a zarazem uczestnik tamtych wydarzeń, tak pisze o nastrojach rodaków: „wśród ogółu wojskowych Polaków, zarówno oficerów, jak i szeregowców, powstał żywiołowy pęd do wyłączenia się z armii rosyjskiej i do formowania odrębnych polskich oddziałów”²¹. Niebawem więc rozpoczął się proces tworzenia Związku Wojskowych Polaków w poszczególnych jednostkach armii rosyjskiej. Były to organizacje skupiające zarówno oficerów, jak i żołnierzy, które prowadziły „akcję propagandową w duchu narodowym mające na celu przetrwanie do chwili możliwości zbiorowego powrotu do kraju”²². Wkrótce też zaczęły się tworzyć w Rosji Polskie Korpusy Wojskowe, na czele których stanęli generałowie: Józef Dowbór-Muśnicki, Eugeniusz Henning-Michaelis i Jan Stankiewicz.

Tymczasem płk Gałęcki został przeniesiony na stanowisko dowódcy brygady piechoty w 182. DP. Dowodził nią do 28 października 1917 roku po czym został oddany do dyspozycji dowództwa Kijowskiego Okręgu Wojskowego, jako rezerwa kadrowa. Nie wiemy, jaki był jego stosunek do tworzących się na Ukrainie polskich oddziałów wojskowych. Z pewnością był zwolennikiem autonomii ziem polskich w ramach imperium rosyjskiego. Myśl o pełnej

²⁰ Ibidem.

²¹ H. Bagiński, op. cit., s. 103.

²² T. Hołowko, *Przez dwa fronty. Ze wspomnień emisariusza politycznego z 1918 roku. Z Warszawy do Kijowa*, Warszawa 1931, s. 115-116; M. Bielski, *Gen. bryg. Albin Marian Jasiński (1880-1940). Dowódca 15. Dywizji Piechoty*, „Kronika Bydgoska”, t. XVIII, Bydgoszcz 1997, s. 267-292.

niepodległości, co prawda z trudem, jak i u wielu innych oficerów-Polaków, to jednak z czasem (głównie po rewolucji lutowej i październikowej) coraz bardziej docierała do jego świadomości. Prawdziwym szokiem stały się rządy bolszewików w Kijowie, kiedy to „Chwyтали każdego podejrzanego o służbę w armii carskiej, kto miał kokardę na czapce, oficerskie lub generalskie epolety [...]. W ciągu trzech tygodni rozstrzelano samych oficerów około trzech tysięcy, w tej liczbie ze stu generałów. Nie wiadomo, ile zginęło cywilnych i żołnierzy”²³. W dniu 21 grudnia 1917 roku nawiązał więc płk Gałęcki kontakt z gen. de Henning-Michaelisem i zdecydował się na wstąpienie do Dywizji Strzelców Polskich, w tym czasie dowodzonej przez gen. Antoniego Symona.

II Korpus Polski formowany był od grudnia 1917 roku na terenie Besarabii, Wołynia i Podola. W marcu 1918 roku liczył już około siedmiu tysięcy żołnierzy (wraz z II Brygadę Legionów Polskich gen. Hallera, która przebiła się przez front austriacko-rosyjski pod Rarańczą). Początkowo tworzące się na Ukrainie polskie jednostki wojskowe podlegały Naczelnemu Komitetowi Polskiej Siły Zbrojnej powołanemu przez Polski Komitet Wojskowy. Owym NK PSZ kierowali kolejno generałowie: Eugeniusz de Henning-Michaelis, Aleksander Osiński i wreszcie od kwietnia 1918 roku Józef Haller. Niebawem II KP uwikłał się w walki z oddziałami sowieckimi oraz zrewoltowanymi chłopami ukraińskimi atakującymi polskie wsie i dwory. Sytuacja na Ukrainie ulegała szybkim zmianom. W Kijowie zainstalował się rząd ukraiński. Za to z prowincji docierały wiadomości o rozprężeniu, o mordach i pożogach. Julian Talko-Hryniewicz, we wspomnieniach opublikowanych na łamach „Pamiętnika Kijowskiego”, tak opowiada o tamtych czasach: „Ziemiańscy ściągałi ze służbą do miast, jak za czasów hajdamaczyzny. Jechały furgony z rzeczami, pędzono żywy inwentarz. Grabieże i mordy po dworach były na porządku dziennym. W Sławucie rozbestwione sołdactwo zamordowało nestora ziemiaństwa polskiego księcia Romana Sanguszkę”²⁴. W kwietniu 1918 roku dowództwo II KP podjęło decyzję o przedarciu się za Dniepr na teren kontrolowany przez wojska państw centralnych. W całodziennym boju pod Kaniowem (11 maja 1918 r.) korpus jednak został otoczony i zmuszony do kapitulacji. Od początków 1918 roku tworzony był III KP (gen. Michaelisa, później płk. Juliusza Rómmla), który składał się w większości z wojsk rozmieszczonych na Ukrainie i brał udział w walkach z nacjonalistami ukraińskimi i oddziałami sowieckimi. W czerwcu 1918 roku został rozbrojony przez Austriaków²⁵.

²³ J. Talko-Hryniewicz, *W Kijowie w 1918 roku*, „Pamiętnik Kijowski”, t. IV, Londyn 1980, s. 151.

²⁴ Ibidem, s. 144-152.

²⁵ Istniały trzy korpusy: I KP gen. Dowbora-Muśnickiego działający na terenie Białorusi. Był sformowany za czasów Rządu Tymczasowego i stanowił część armii rosyjskiej i przez nią

KWESTJONARIUSZ

1. Nazwisko i imię *Gałeczki**Tadeusz*

2. Jaki numer orderu wybity na lewej stronie krzyża

*№ 1105*Legitymację Kolejową
wysłano dnia *27 CZEK 1933*

3. Dokładny adres obecny: wieś

poczta —

gmina —

powiat —

miasto *Bydgoszcz**ul. Lwóweckich 29 m. 3*

4. Data i miejsce urodzenia:

dzień, miesiąc, rok *11 lipca (29 czerwca st. st.) 1868.*wieś, gmina, powiat *Iskucie, Syberia, gubernia*5. Imię ojca *Stanisław* imię matki *Wiktoria z domu Maszewka*6. Stopień wojskowy, w którym został odznaczony *pułkownik*7. Obecnie posiadany stopień: *gen. brygady*w stałym spoczynkuewent. ~~inwalidztwo~~

8. Pułk, w którym służył w czasie wojny, względnie oddział, w którym został odznaczony,

za udział w walkach: *jako dowódca 30 Brygady Kuchoty**HPkp.*

9. Zawód: obecny (środek utrzymania) —

przed wstąpieniem do wojska

GŁÓWNA KARTA EWIDENCYJNA.

 400
 410
 820

1. Oddział macierzysty:		61 p. p. Wlkp.	
2. Nazwisko i imię:	Jacek Fedeus		
Stopień:	pulkownik		
3. Dzień, miesiąc i rok urodzenia:	11. VII. 1868 r.		
(według nowego stylu)			
4. Miejsce urodzenia:	Vorkach	Miejsce urodzenia:	oficer
Powiat:		Powiat:	szeregowy
Kraj:	Rusa	Województwo:	
5. Wyznanie:	M. kat.	Narodowość:	polaka
6. Imiona rodziców, panieńskie nazwisko matki:	Stanisław Jacek, Wiktoria i sżona Plater		
7. Stan: (kawaler, żonaty, wdowiec):	żonaty		
8. Panieńskie nazwisko żony:	Leonja Kowalska		
9. Imiona dzieci i daty ich urodzin:	Fedeus 28. X. 1898 Janusz 25. IV. 1900.		
10. Wykształcenie: (Średnie (liczba klas, egz. dojrzałości): Wyższe (Egzamina):)	Wzrost: 7 klas szkoły w Głuchoburgu		
11. Zawód cywilny:	oficer szeregowy		
12. Rok wstąpienia z poboru (ochotniczo) do W. P.	ochotniczo 25. XI. 1918 r.		
13. Wcielony z poboru (ochot.) do oddz. lub formacji:	do szkoły szeregowych przy k. S. Kozak.		
14. Data wstąpienia do Armii Polskiej:	8. XI. 1885 Armii Cesarstwa 25. XI. 1918 r.		
15. Dekret, data dekretu i numer Dz. Pers. przyjęcia do W. P.	Wzrost 185 cm. Kozak nr. 7 z 1918 r.		
16. Dekret, data dekretu i numer Dz. Pers. weryfikacji:	Dekret nr. 20 z 1922 r. Służba 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100.		
17. Wykształcenie wojsk (Szkoły i kursa)	Szkoła wajakowa w Głuchoburgu		
18. Znajomość języków	w mowie:	rosyjski, niemiecki, francuski	
	w piśmie:		
19. Znajomość krajów:	Rosja, Niemcy, Szwajcaria, Szwajcaria, Szwajcaria		
20. Rany i kontuzje:	Rana w okolicy oka - niemiecki kula w okolicy		
21. Pobyt w niewoli:	nie		
22. Odrzucenia i pochwały:	Wzrost 185 cm. Kozak nr. 7 z 1918 r. Kozak walczył przez pierwszy		

Zaliczony czas służby wojskowej przed I.XI.1918 r.

32 Lat 11 miesięcy 25 dni

GAJECKI
Tadeusz

op. 7508 + 7686 + 8986

Płk Gałęcki zaangażował się w proces tworzenia Polskiej Siły Zbrojnej na Ukrainie i uczestniczył prawie we wszystkich przedsięwzięciach związanych z powstaniem II i III KP. Po rozbrojeniu III KP i jego przymusowej demobilizacji pozostał na Ukrainie²⁶. Ukrywał się, jako że władze sowieckie tropiły oficerów Polaków, którzy aktywnie uczestniczyli w formowaniu na terenie Rosji polskich oddziałów wojskowych. Po pewnym czasie natrafiono w końcu na jego trop i aresztowano. Udało mu się jednak zbiec²⁷. Nie znamy szczegółów tego wydarzenia, lecz z całą pewnością miało to wpływ na jego dalsze losy. Zdecydował się na opuszczenie Ukrainy i wyjazd do odradzającej się Polski. Zbiegło się to z ogłoszeniem przez Radę Regencyjną dekretu (12 października 1918 r.) o zwierzchnictwie nad wojskiem polskim, wzywającym zarazem żołnierzy Polaków do stawienia się w Warszawie. Społeczność polska na Ukrainie żywo zareagowała na odezwę Rady Regencyjnej, m.in. masowym zgłaszaniem się do wojska polskiego, ożywionymi kontaktami z Warszawą i zbiórką środków finansowych na Skarb Narodowy. Jolanta Wachowicz-Makowska odnotowuje w pamiętniku, że: „na całej Kijowszczyźnie przekazywano z dworu do dworu, z ręki do ręki odezwę Rady Regencyjnej, wzywając byłych wojskowych do stawiania się w Warszawie i zasilania szeregów tworzącego się wojska polskiego”²⁸. Gen. Zygmunt Podhorski, wspominając tamte czasy, stwierdza: „Trzeba przyznać, że zarówno ziemiaństwo, jak i zawody wolne i kapitaliściłożyli hojnie na te zbiórki, wykupywano monety złote, dawano klejnoty”²⁹.

Dokument ten trafił do rąk płk. Gałęckiego w Połtawie w październiku 1918 roku. Udało mu się, nie bez kłopotów, przedostać do Warszawy i w dniu 25 listopada wstąpić do polskiego wojska. Został zatwierdzony w randze pułkownika,

był utrzymywany. Nawet po rewolucji październikowej, do lutego 1918 r., pozostawał na rosyjskim żołdzie. II KP i III KP formowane już w grudniu 1917 i na początku 1918 r., składające się z wojskowych Polaków, żołnierzy frontu rumuńskiego i galicyjskiego, uzyskały na swoje powstanie tylko zgodę dcy frontu gen. Szczerbaczowa. Nie miały zaopatrzenia centralnego, były niejako formowane „na dziko” i musiały same się utrzymać, kwatrując się w większych polskich ośrodkach lub majątkach. I KP zdemobilizowano w lipcu-sierpniu 1918 r., II – rozbrojono 12 maja, a III – w czerwcu tego samego roku. Szerzej patrz: M. Wrzosek, *Polskie korpusy i operacje wojenne w latach 1917-1918*, Warszawa 1969, s. 72-98, 146-161, 161-170; M. Romeyko, op. cit., s. 46-47.

²⁶ Wstąpienie do WP na Ukrainie zakończyło służbę płk. Gałęckiego w armii rosyjskiej. W Głównej Karcie Ewidencyjnej odnotował, że służył w niej 32 lata 12 miesięcy i 23 dni. Wynosił z niej nie tylko dobrą znajomość rzemiosła wojskowego, praktykę dowodzenia takimi związkami taktycznymi, jak pułk i brygada piechoty, ale i znajomość języków: niemieckiego, francuskiego i rosyjskiego. CAW, ap. gen. Gałęckiego, Karta kwalifikacyjna...

²⁷ T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, op. cit., s. 94; P. Stawecki, op. cit., s. 117-118.

²⁸ J. Wachowicz-Makowska, *Świat zapomniany*, Warszawa 2002, s. 46.

²⁹ Z. Podhorski, *Społeczność polska na Ukrainie wobec wydarzeń politycznych w Rosji*, „Pamiętnik Kijowski”, t. IV, Londyn 1980, s. 153-160.

ze starszeństwem od 19 października 1918 roku, i przydzielony do Komisji Emerytalnej przy Ministerstwie Spraw Wojskowych (MSWojsk.)³⁰. Z dniem 12 grudnia tego roku MSWojsk. powierzyło mu funkcję „dowódcy wojsk automobilowych” przy Dowództwie Okręgu Generalnego (DOG) w Lublinie³¹. Z tych pośpiesznych decyzji widać wyraźnie, że MSWojsk. nie bardzo wiedziało, jak wykorzystać płk. Gałęckiego. On sam też nie najlepiej musiał się czuć w „wojskach automobilowych” skoro skierował do ministerstwa prośbę o przeniesienie do służby „w swojej broni”³². W odpowiedzi powierzono mu komendę 7. pułku strzelców wielkopolskich³³. Pułk wchodził w skład 2. Dywizji Strzelców Wielkopolskich, stacjonującej w okolicach Wągrowca i dowodzonej przez gen. Kazimierza Grudzielskiego. Wraz z innymi wielkimi jednostkami tworzyła ona Front Wielkopolski gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego, którego zadaniem było zabezpieczenie Wielkopolski z kierunku północnego. Niebawem gen. Grudzielskiego, który z rozkazu Naczelnego Wodza WP objął dowództwo twierdzy Toruń, zastąpił płk Albin Jasiński³⁴.

Z okresu dowodzenia dywizją przez płk. Jasińskiego zachowała się opinia o płk. Gałęckim. W Karcie Ewidencyjnej dla Komisji Kwalifikacyjnej pisał on o dowódcy 7. pułku strzelców: „Bardzo dobry. Jako stary, dobrze wyszkolony oficer i oddany w całości sprawie, jest znakomitym kierownikiem i organizatorem, pracując z zamiłowaniem i znajomością rzeczy. Pułk prowadzi wyśmienicie. Korpus oficerski prowadzi bez zarzutu”³⁵. W tzw. opinii wtórnej starszego przełożonego dowódcą Frontu Wielkopolskiego gen. Dowbór-Muśnicki napisze krótko: „Zgadzam się”³⁶. Tak dobra opinia nie mogła pozostać bez następstw. Z dniem 15 września 1919 roku płk. Gałęckiemu powierzono komendę 30. Brygady Piechoty (BP), wchodzącej w skład 2. D Strz. Wlkp., która wkrótce zmieniła nazwę na 15. D Strz., a następnie na 15. DP³⁷.

³⁰ CAW, ap. gen. Gałęckiego, Główna Karta...

³¹ Ibidem.

³² Ibidem.

³³ *Księga Pamiątkowa...*, s. 177-183; P. Stawecki, op. cit., s. 129.

³⁴ Zmiana nastąpiła w dniu 25 czerwca 1919 r. Centralne Archiwum Wojskowe, akta personalne gen. Albina Jasińskiego nr 4853; VM 89/8476; VM 5111 (stara sygnatura).

³⁵ CAW, ap. gen. Gałęckiego, Karta kwalifikacyjna...

³⁶ Ibidem.

³⁷ W skład 2. Dywizji Strzelców Wielkopolskich wchodziły 5., 6., 7. i 8. pstrz, które organizacyjnie były podzielone na dwie brygady piechoty: 29. BP (5. i 6. pstrz) oraz 30. (7. i 8. pstrz). MSWojsk. wydało rozkaz o zmianie nazwy 17 stycznia 1920 r. Wprowadzono też zmianę numeracji wchodzących w skład 15. DP pułków: 5. pstrz przemianowano na 59. pp; 6. na 60.; 7. na 61., a 8. na 62. Numeracja brygad pozostała bez zmian. 61. pp wielkopolskiej stał się jednostką macierzystą płk. Gałęckiego. CAW, ap. gen. Gałęckiego, op. cit.; M. Bielski, *Gen. Albin Marian Jasiński...*, s. 278-279.

Niebawem wzięła udział w operacji pomorskiej (od 17 stycznia do 2 lutego 1920 r.), której celem stało się przyłączenie Pomorza do Polski. Zadanie jego rewindykacji powierzono Frontowi Pomorskiemu gen. Józefa Hallera. Front Pomorski powstał z połączenia Frontu Mazowieckiego z częścią sił Frontu Wielkopolskiego – Grupą Operacyjną gen. Dowbora-Muśnickiego³⁸. Grupie tej postawiono zadanie wyzwolenia zachodnich regionów Pomorza. Jej trzon stanowiła 11. DP gen. Jakuba Włostowicza-Gąsieckiego oraz 15. DP płk. Jasińskiego, składająca się z dwóch brygad piechoty – 29. i 30. Zadaniem 15. DP było opanowanie rejonów nadnoteckich wraz z Bydgoszczą oraz Borów Tucholskich aż po Laskowice Pomorskie³⁹.

30. BP uczestniczyła w operacji zajmowania północnych obszarów Wielkopolski oraz Kociewia, podobnie jak inne jednostki wchodzące w skład 15. DP. Bydgoszcz wyzwolono 20 stycznia 1920 roku, a do miasta wkroczyły pododdziały 60. pułku strzelców wielkopolskich ppłk. Bernarda Śliwińskiego, który wkrótce wybrany został prezydentem Bydgoszczy. Obszar nadnotecki zajęto do 22 stycznia, a Laskowice Pomorskie i Sępólno – następnego dnia⁴⁰. Po zakończeniu operacji pomorskiej MSWojsk. rozwiązało dowództwa obu frontów: Pomorskiego i Wielkopolskiego (marzec 1920 r.), a oddziały wchodzące w ich skład były stopniowo kierowane na wschód przeciwko Rosji sowieckiej.

Już pod koniec stycznia 1920 roku niektóre jednostki 15. DP opuściły Pomorze, a w marcu pozostałe pułki przewieziono koleją na Wołyń i Podole. Na wschód wyruszył płk Gałęcki, nadal jako dowódca 30. BP. 15. DP weszła w skład 2. Armii gen. Antoniego Listowskiego i wraz z 13. DP gen. Franciszka Paulika zajęła pozycje wyjściowe do ataku nad rzeką Słucz, w pobliżu linii kolejowej Szepietówka-Berdyczów⁴¹.

³⁸ B. Polak, *Dowódcy Wojska Wielkopolskiego 1919 r.*, Koszalin 1989, s. 27-41.

³⁹ M. Wojciechowski, *Powrót Pomorza do Polski 1918-1920*, Warszawa-Poznań-Toruń 1981, s. 197-205; *Zarys Historii Pomorskiego Okręgu Wojskowego (1919-1994)*, Bydgoszcz 1994, s. 27-30; Cz. Skawka, *Śladami generała Hallera*, Gdańsk 1995, s. 26-27 i 58.

⁴⁰ 60. pstrz wlkp. wchodził w skład 29. BP płk. Wacława J. Przeździeckiego. 61. pstrz wlkp. z 30. BP prowadził działania na linii: Rynarzewo-Czarnków osłaniające od północy obszar Wielkopolski. 62. pstrz wlkp. 23 stycznia 1920 r. zajął Nakło, Szamocin, Łobżenicę, aby 24 stycznia wkroczyć do Bydgoszczy. W okresie międzywojennym będzie to stałe miejsce jego postoju. Przybierze też nazwę 62. Bydgoski Pułk Piechoty. Centralne Archiwum Wojskowe, akta personalne gen. Wacława Przeździeckiego nr 7579; VM 6689; *Księga Pamiątkowa...*, s. 179-180.

⁴¹ O politycznych i militarnych aspektach walki polsko-bolszewickiej na Ukrainie patrz m.in.: N. Davies, *Orzeł Biały i Czerwona Gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920*, Kraków 1997; S. Pomarański, *Pierwsza wojna polska (1918-1920). Zbiór komunikatów wojennych*, Warszawa 1921; T. Kutrzeba, *Wyprawa kijowska 1920*, Warszawa 1937; J. Piłsudski, *Rok 1920*, Łódź 1989; M. Wrzosek, *Wojny o granice Polski Odrodzonej 1918-1921*, Warszawa

30. BP miała na swym prawym skrzydle 29. BP z własnej 15 DP, a na lewym 7. DP gen. Eugeniusza Pogorzelskiego z Grupy gen. Edwarda Śmigłego-Rydza. Naprzeciw jednostek 2. Armii⁴² stały rozwinięte do walki dywizje rosyjskie wchodzące w skład XII Armii dowodzonej przez komandarma Siergieja A. Mieżaninowa. Polska ofensywa ruszyła 25 kwietnia 1920 roku pod osobistym dowództwem Naczelnego Wodza – Józefa Piłsudskiego. Związki taktyczne 2. Armii uderzały z rejonu Szepietówki w kierunku Berdyczowa, szybko odnosząc sukces. Przy zdobywaniu tej miejscowości wyróżniły się 61. i 62. pp z 30. BP, które 26 kwietnia opanowały miasto. Kawaleria polska weszła w lukę rosyjskiego ugrupowania i bez przeszkód przemieszczała się na Koziatyń – ważny, strategiczny węzeł kolejowy. W ogólnym kierunku na Koziatyń maszerowała cała 15. DP. Podczas tych działań doszło do taktycznego współdziałania 15. DP z 1. Dywizją Jazdy (DJ) gen. Jana Romera. Naczelne Dowództwo obiecało gen. Romerowi wsparcie jednostek piechoty na dzień 27 kwietnia 1920 roku. Płk Jasiński nie zgodził się jednak na wysłanie w rejon działań 1. DJ jednego pułku piechoty wchodzącego w skład brygady płk. Gałęckiego. Zwolniło to tempo polskiej ofensywy⁴³.

Takie zachowanie się dowódców 15. DP i 30. BP nie mogło pozostać bez konsekwencji. Naczelny Wódz, który zjawił się 28 kwietnia 1920 roku w Koziatynie, po wysłuchaniu meldunku gen. Romera odwołał ze stanowiska płk. Jasińskiego i na jego miejsce powołał gen. Władysława Junga (Yunga)⁴⁴. Ten negatywnie ocenił również postępowanie płk. Gałęckiego. W raporcie wysłanym do Józefa Piłsudskiego (18 czerwca 1920 r.) poddał krytyce postępowanie zarówno płk. Gałęckiego, jak i dowódcy (dcy) 62. pp płk. Miszałowskiego. Podobnego zdania był gen. Listowski, który polecał „na podstawie swych doświadczeń usunąć tak dcę 62 pp płk. Miszałowskiego, jak i dcę 30 BP – płk. Gałęckiego – jako fizycznie i umysłowo do spełniania swych funkcji

1992; J. Legieć, *Armia Ukraińskiej Republiki Ludowej w wojnie polsko-ukraińsko-bolszewickiej 1 1920 r.*, Toruń 2003; N.E. Kakurin, W.A. Mielnikow, *Wojna z bielopalakami 1920 r.*, Moskwa 1925; A. Przybylski, *Wojna polska 1918-1921*, Warszawa 1930.

⁴² Na Ukrainie, na Froncie Południowo-Zachodnim, Armia Czerwona dysponowała 28 tys. żołnierzy podzielonymi na dwie armie, 12 – Siergieja Mieżaninowa i 14 – Jeronima Uborewicza. W marcu 1920 r. strona polska kierowała na Ukrainę 15. DP. Teraz dysponowała siedmioma dywizjami piechoty i dwiema brygadami kawalerii, zgrupowanymi w dwóch frontach: Wołyńskim – gen. A. Listowskiego i Podolskim – gen. W. Iwaszkiewicza. J. Legieć, op. cit., s. 73-74.

⁴³ J. Romer, *Pamiętniki*, Lwów 1938, s. 227; J. Stachiewicz, *Działania zaczepne 3 armii na Ukrainie*, Warszawa 1925, s. 88-95.

⁴⁴ CAW. ap. gen. Gałęckiego, op. cit.; A. Suchcitz, *Generalowie wojny polsko-sowieckiej*, Białyostok 1993, s. 29-31.

niezdolnych”. Przy czym znacznie poważniejsze oskarżenia kierowano pod adresem dcy 62. pp. Płk. Gałęckiego oskarżano, że w okresie walk o Kijów z opóźnieniem przysyłał meldunki do sztabu armii, że dopuścił do niesubordynacji w oddziałach, głównie w 62. pp, że „jest szwagrem płk. Miszałowskiego i zawsze mieli wspólne miejsce postoju i wspólnie działali”. Także dca 3. Armii, której podporządkowano 15. DP – gen. Śmigły-Rydz, podczas rozmowy z gen. Jungiem wyraził zdziwienie, że „płk. Gałęckiemu powierzono brygadę, gdyż według jego zdania on na to stanowisko się nie nadaje”⁴⁵.

Było to bardzo poważne oskarżenie i wielce niesprawiedliwe, głównie w świetle sukcesów 30. BP podczas walk o Kijów. W rezultacie tego raportu płk Miszałowski stracił stanowisko, na którym zastąpił go płk Stanisław Grabowski (27 czerwca 1920 r.). Uwzględniając dotychczasowe zasługi płk. Gałęckiego, zdecydowano się na pozostawienie go na dotychczas zajmowanym stanowisku. Wkrótce i dca 15. DP zmienił o nim zdanie, bowiem już w październiku 1920 roku wystąpił z wnioskiem o awans na stopień gen. ppor.⁴⁶ Wydarzenia te miały jednak miejsce już po wycofaniu 30. BP na Białoruś, a płk Gałęcki miał za sobą chwalebny udział w wyprawie kijowskiej. W ramach tej operacji miała ona opanować mosty na Dnieprze. Wkrótce jednak, w związku ze zmieniającą się sytuacją strategiczną, plany użycia 15. DP uległy zmianie. Skierowano ją do zdobycia mostów w samym Kijowie, następnie na prawym skrzydle własnej armii i wreszcie do działań o charakterze osłownym. W operacji kijowskiej 30. BP stanowiła oddzielną grupę. Wchodzący w jej skład 62. pp wkroczył do Kijowa, a II batalion tego pułku wystawił wartość główną. Płk. Gałęckiemu przyszło dowodzić w tych działaniach w terenie dobrze sobie znanym z walk w okresie I wojny światowej.

Z dniem 25 maja 1920 roku 15. DP, a wraz z nią 30. BP, odkomenderowano do dyspozycji Naczelnego Dowództwa, które pospiesznie kierowało ją na Białoruś, gdzie jako Grupa gen. Junga weszła w skład 4. Armii⁴⁷. Przewieziono ją w rejon Łohajska (27 maja 1920 r.), gdzie została podporządkowana

⁴⁵ CAW, ap. gen. Gałęckiego, Pismo dowództwa 15. DP do Naczelnego Dowództwa WP z 18 czerwca 1920 r. nr 76/20.

⁴⁶ CAW, ap. gen. Gałęckiego, Pismo dowódcy 15. DP do dowództwa 4. Armii z 7 października 1920 r. nr 2450/adj.

⁴⁷ 4. Armia powstała 23 marca 1920 r., a na jej czele stanął gen. Stanisław Szeptycki. Składała się z Grupy Poleskiej gen. Władysława Sikorskiego i Grupy gen. Lucjana Żeligowskiego (2. DP Leg., 6. DP, 14. DP i 2. Brygada Jazdy). W maju 1920 r. wzmocniono ją nowo utworzoną Grupą gen. Junga składającą się z trzech grup taktycznych, dowodzonych przez pułkowników: Waława Przeździeckiego, Stanisława Kaliszaka i Tadeusza Gałęckiego. S. Szeptycki, *Front Litewsko-Białoruski* (10 marca 1919-30 lipca 1920), Kraków 1925, s. 66-67; M. Wrzosek, *Wojny o granice...*, s. 155.

Grupie Operacyjnej gen. Leonarda Skierskiego i weszła do walki na linii rzeki Berezyny z jednostkami XV Armii sowieckiej. Podczas walk o węzeł kolejowy w Mińsku Litewskim wyróżniły się oddziały dowodzone przez płk. Gałęckiego. Następnie w boju pod Pleszczenicą (29 maja 1920 r.) zmusiły nieprzyjaciela do pośpiesznego wycofania się za Berezynę. Szczególnie zasłużył się w tych walkach 61. pp mjr. Wojtkielewicz, a dzień bitwy pod Pleszczenicą stał się w przyszłości dniem święta pułkowego⁴⁸.

W momencie rozpoczęcia nowej ofensywy wojsk Tuchaczewskiego (4 lipca 1920 r.) 15. DP znajdowała się na lewym skrzydle 4. Armii. Jej zadaniem było utrzymanie łączności z 1. Armią gen. Gustawa Zegadłowicza oraz wydzielenie stałego odwodu w celu zabezpieczenia i wsparcia jej prawego skrzydła. 15. DP zwrócona była na północ na Nabyszyn. Wkrótce doszło do ciężkich walk w osłonie lewego skrzydła 4. Armii z powodu odsłonięcia poprzez pośpieszne wycofanie się 1. Armii. 15. DP w ciężkich bojach odchodziła na Radoszkowice-Iwieniec-Nowogródek-Różan, ponosząc duże straty. Topniały stany osobowe pododdziałów, wykruszały się rezerwy, ginęli dowódcy. Grupa Operacyjna gen. Junga, składająca się z trzech grup taktycznych, wycofała się najpierw na linię Narwi, a następnie Bugu w okolicach Drohiczyzna. Pośpiesznie przystąpiono do budowy mostu na Bugu i już w ogniu artylerii nieprzyjaciela i falowych ataków jego piechoty podjęto decyzję o wycofaniu się na Sokołów Podlaski. Tu toczono ciężkie boje opóźniające. Grupa Junga, spychana w kierunku zachodnim, z chwilą osiągnięcia linii Wisły weszła w skład 1. Armii gen. Franciszka Latinika i ulokowana na jej prawym skrzydle, otrzymała zadanie obrony odcinka Karczew-Okuniew⁴⁹.

W ramach „bitwy warszawskiej” Grupa Junga, w składzie której nadal walczyła grupa taktyczna płk. Gałęckiego, ruszyła do natarcia wzdłuż szosy Warszawa-Mińsk Mazowiecki. Podczas tych walk oddziały dowodzone przez płk. Gałęckiego wyróżniły się w boju pod Glinianką (17 sierpnia 1920 r.), Śniadowem (22 sierpnia), a w „bitwie niemeńskiej” pod Wołkowyskiem (23-25 września). Atakując Wołkowysk, grupa płk. Gałęckiego wchodziła w lukę pomiędzy ugrupowaniami XV i XVI Armii nieprzyjaciela. Wywiązały się więc ciężkie boje, a miasto dwukrotnie przechodziło z rąk do rąk, aż wreszcie 25 września utrzymali się w nim Polacy. Dużą rolę w tych walkach odgrywały bataliony wchodzące w skład 62. pp. Spotkało się to z należytą oceną ze strony Naczelnego Dowództwa. Józef Piłsudski 30 września odwiedził Wołkowysk gratulując

⁴⁸ *Księga Pamiątkowa...*, Toruń 1930, s. 173-182.

⁴⁹ Centralne Archiwum Wojskowe, akta personalne gen. Junga, op. cit.; A. Suchcitz, op. cit., s. 29-31; G. Łukomski, B. Polak, M. Wrzosek, *Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920*, Kozalin 1990, t. II, s. 40; M. Wrzosek, *Wojny o granice...*, s. 155.

żołnierzom zwycięstwa oraz awansując i dekorując Krzyżem Virtuti Militari kpt. Losko, dowódcę batalionu, który ostatecznie opanował miasto⁵⁰.

Udział w wojnie polsko-bolszewickiej to chwalebna karta w życiorysie płk. Gałęckiego. Za postawę i dowodzenie podczas wojny został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari oraz Krzyżem Walecznych⁵¹. 343 oficerów i 51 szeregowców z dowodzonych przez niego oddziałów otrzymało również te odznaczenia. Niemala też była cena zwycięstwa. Poległo sześciu oficerów i 394 szeregowców⁵². Po zakończeniu działań wojennych wrócił wraz z jednostkami 15. DP, do jej stałego miejsca postoju, do Bydgoszczy. Dywizja początkowo była rozlokowana na obszarze Okręgu Generalnego „Poznań”, lecz po zmianie tzw. zasięgów terytorialnych znalazła się na terenie Dowództwa Okręgu Korpusu nr VIII w Toruniu. W Bydgoszczy powierzono płk. Gałęckiemu obowiązki dowódcy Piechoty Dywizyjnej (PD) 15. DP. Mógł teraz wykorzystać swoje bogate doświadczenie oficera piechoty. Jego zadaniem stało się należyte wyszkolenie wchodzących w skład 15. DP pułków piechoty: 59. pp, który po wojnie stacjonował w Inowrocławiu oraz 61. i 62. pp z Bydgoszczy. Dywizja piechoty na stopie pokojowej składała się z trzech pułków piechoty, pułku artylerii lekkiej, dywizjonu artylerii ciężkiej oraz pododdziałów wsparcia: batalionu saperów, oddziału łączności, oddziałów rozpoznawczych itp. Troszczył się o należyte wyszkolenie pododdziałów piechoty, odpowiedni dobór kadry oficerskiej, wyćwiczenie pułków w zasadach współdziałania ze sobą i innymi rodzajami broni oraz dobór wyszkolonej kadry podoficerskiej. Zastępował dcę dywizji w okresach jego nieobecności oraz w wielu sprawach bieżących, np. uczestnicząc w rozlicznych uroczystościach, zarówno wojskowych, jak i cywilnych. Dwukrotnie pełnił funkcję dcy 15. DP podczas dłuższej nieobecności gen. Junga. Po raz pierwszy w 1921 roku, kiedy Naczelnik Państwa Józef Piłsudski oddelegował generała do Polskiej Misji Wojskowej w Paryżu celem „dekorowania oficerów francuskich” polskimi odznaczeniami. Po raz drugi przyszło mu pełnić funkcję dcy dywizji, kiedy gen. Jung pod koniec 1921 roku wyjechał na dwumiesięczny kurs do Wersalu. Cieszył się dobrą opinią bezpośredniego przełożonego, który – o czym już była mowa – wystąpił o awans na stopień gen. ppor. Wniosek utknął jednak w sztabie 4. Armii, który informował, że nie został on „uwzględniony ponieważ płk Gałęcki dowodził tylko pułkiem, a na to stanowisko stopień generała nie

⁵⁰ Księga Chwały Piechoty, s. 182.

⁵¹ P. Stawecki, op. cit., s. 117-118, podobnie jak T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, op. cit., s. 94, podają, że był dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych.

⁵² Księga Chwały Piechoty, s. 173-179.

jest przewidziany”⁵³. Gen. Jung przygotował więc nowe pismo, wysłane już z Bydgoszczy 21 kwietnia 1921 roku do Komisji Kwalifikacyjnej dla byłych oficerów armii rosyjskiej w Warszawie, argumentując, że jest to pomyłka, bowiem „pułkownik Gałęcki jest dowódcą 30 Brygady Piechoty od 2 września 1919 r. i na tym stanowisku odznaczył się niejednokrotnie jak również i dowodząc znacznie większymi grupami za co został dekorowany orderem *Virtuti Militari* 5 klasy i Krzyżem Walecznych 4 klasy. Rangę swoją jako pułkownik posiada od dnia 3 kwietnia 1916 roku, ze starszeństwem z dnia 16 października 1914 roku i zasługuje w całej pełni by jako dowódca brygady był generałem podporucznikiem. Prostując więc wyżej nadmienioną omyłkę Dowództwo Dywizji prosi ponownie o uwzględnienie swego czasu wystawionego wniosku”⁵⁴.

Na awans przyszło mu jednak poczekać. W 1922 i 1923 roku uczestniczył w grach wojennych organizowanych przez Inspektora Armii w Toruniu gen. Leonarda Skierskiego. Ćwiczone różne warianty ewentualnych przyszłych działań wojennych. W pierwszej grze, przeprowadzonej w dniach 29 i 30 listopada 1922 roku w Bydgoszczy, dowodził stroną niebieską (polską). Jego przeciwnikiem (strona czerwona – niemiecka) był ówczesny dca 61. pp płk Jan Tabaczyński. Sprawdzano możliwości działania 15. DP, w ramach Armii Pomorskiej, na wypadek zaatakowania jej przez przeważające siły przeciwnika. Oceniając ćwiczenia, gen. Skierski wytknął wiele błędnych decyzji, popełnionych zarówno przez stronę czerwoną, jak i niebieską, ale podkreślał, że „wynikały one głównie z braku praktyki i przyzwyczajenia do rozwiązywania zadań bojowych”⁵⁵. Drugą grę wojenną, w której uczestniczył płk Gałęcki, przeprowadzono 6 i 7 kwietnia 1923 roku. Tym razem dowodził 7. DP wchodzącą w skład Korpusu „Prusy Wschodnie” (strona czerwona – niemiecka), którego zadaniem było odcięcie Polski od Bałtyku i uzyskanie połączenia lądowego pomiędzy Niemcami a Prusami Wschodnimi. Zadaniem stworzonego przez stronę niebieską (polską) Korpusu Wypadowego miała być likwidacja sił niemieckich w Prusach Wschodnich⁵⁶. Udział w tej grze wojennej było ostatnim zadaniem wojskowym płk. Gałęckiego. W 1923 roku został

⁵³ CAW, ap. gen. Gałęckiego, op. cit.

⁵⁴ CAW, ap. gen. Gałęckiego, Pismo gen. Junga do Komisji Weryfikacyjnej dla byłych oficerów armii rosyjskiej, Bydgoszcz, dnia 21 IV 1921 r.

⁵⁵ CAW, Akta Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, sygn. I 302.7.3, Sprawozdanie gen. dyw. Leonarda Skierskiego z przebiegu gry wojennej przeprowadzonej w dowództwie 15. DP w Bydgoszczy, s. 232-234.

⁵⁶ T. Kośmider, *Toruński Inspektorat Armii w systemie obrony państwa polskiego w latach 1921-1939*, Warszawa 2009, s. 284-288.

przeniesiony w stan spoczynku z „jednoczesnym przesunięciem do szarży generała brygady”, ze starszeństwem od 1 czerwca 1919 roku⁵⁷.

Na emeryturze zamieszkał wraz z rodziną w Bydgoszczy przy ul. Śniadeckich 29 pod nr. 3⁵⁸. Działał w Stowarzyszeniu Oficerów pozostających w stanie spoczynku, pełniąc przez wiele lat stanowisko prezesa oddziału bydgoskiego. Niemalże zabiegów kosztowało go utrzymanie osady Pobórka Wielka nr 48 w powiecie wyrzyskim, którą usiłował doprowadzić do stanu rentowności. Kiedy jednak to się nie powiodło, wystąpił z wnioskiem o zgodę na jej sprzedaż. Nie udało się ustalić, jakie były efekty tych zabiegów⁵⁹.

W 1939 roku nie został powołany do służby. Miał już 71 lat. Zagrożony aresztowaniem, po wkroczeniu Niemców do Bydgoszczy pośpiesznie opuścił miasto i przeniósł się do Warszawy. Chorował. Zmarł 27 stycznia 1941 roku⁶⁰. Został pochowany na cmentarzu Komunalnym (dawnym wojskowym) w alei zasłużonych. Los sprawił, że spoczął obok innego dcy PD 15. DP, gen. bryg. Jana Tabaczyńskiego (1879-1940)⁶¹.

⁵⁷ CAW, ap. gen. Gałęckiego, Kwestionariusz..., s. 4.

⁵⁸ Rodzina składała się z żony – Leonii Kowalewskiej i dwóch synów: Tadeusza (ur. 28 VII 1898) i Jarosława (ur. 25 IV 1900). CAW, ap. gen. Gałęckiego, Kwestionariusz..., s. 2.

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ „Nowy Kurier Warszawski” z 29 stycznia 1941 r. Nekrolog gen. bryg. Tadeusza Gałęckiego podaje datę 27 stycznia 1941 r. Taka sama widnieje na nagrobku generała. Został pochowany w Alei Zasłużonych. Właśnie na jego grobie kończy się Aleja Zasłużonych. Dalsza część nosi nazwę Alei Głównej, gdzie są pochowani oficerowie zawodowi, uczestnicy ruchu oporu z okresu II wojny światowej oraz osoby cywilne. Patrz też: *Cmentarz Komunalny „Powązki”...*, s. 57.

⁶¹ *Cmentarz Komunalny „Powązki”...*, s. 57.

Michał Pszczółkowski

Adolf Kämpf – dyrektor zakładów DAG Werk Bromberg

W latach 1939-1945 pod Bydgoszczą powstała ogromna fabryka zbrojeniowa, przeznaczona do zadań militarnych III Rzeszy. Kombinat tajnej produkcji prochu i wypełniania amunicji, wzniesiony rękoma robotników przymusowych należał do przedsiębiorstwa Dynamit Aktien-Gesellschaft, którego korzenie sięgają lat 60. XIX wieku. Efektem zainteresowania historią tajemniczych obiektów na terenie dzisiejszych Zakładów Chemicznych była inicjatywa władz miejskich w kierunku zorganizowania placówki muzealno-turystycznej. Zadanie stworzenia skansenu architektury przemysłowej i trasy turystycznej na terenie strefy produkcji nitrogliceryny powierzono Muzeum Okręgowemu im. Leona Wyczółkowskiego.

Historia fabryki DAG Werk Bromberg ciągle należy do tematów słabo rozpoznanych pod względem naukowym, zwłaszcza na gruncie polskim¹. Fragmentaryczny stopień zachowania dokumentacji archiwalnej zakładów bydgoskich powoduje, że głównym źródłem wiedzy na temat Werk Bromberg są relacje nielicznych już świadków – dawnych pracowników przymusowych, stąd też dotychczasowa wiedza siłą rzeczy pozostaje niepełna, nie zawsze też historycznie obiektywna. Podstawowa do tej pory pozycja to publikacja Zbigniewa Gruszki, w której podjęta została pierwsza próba rekonstrukcji historii fabryki, układu przestrzennego oraz infrastruktury technicznej, a także zagadnień związanych z pracą przymusową². W zakresie technologii produkcji

¹ Odnośnie do literatury niemieckojęzycznej na ten temat por.: M. Pszczółkowski, *Betonowa tajemnica. Fabryki materiałów wybuchowych DAG*, Bydgoszcz 2010, s. 116-117.

² Z. Gruszka, *Tabliczki z Dynamit AG vorm. Alfred Nobel & Co Bromberg*, Bydgoszcz 2000.

dobrze rozpoznano strefę produkcyjną nitrogliceryny (tzw. NGL-Betrieb)³ oraz prochu bezdymnego (tzw. POL-Betrieb), przy czym materiał dotyczący produkcji prochu pozostaje w opracowaniu niepublikowanym. Przedmiotem sesji historycznej, zorganizowanej przed 20 laty przez Muzeum Tradycji Pomorskiego Okręgu Wojskowego (ob. Pomorskie Muzeum Wojskowe) było zagadnienie konspiracji i sabotażu na terenie fabryki⁴. W ostatnich latach pojawiło się wreszcie kilka artykułów w czasopiśmiennictwie popularnonaukowym, niewychodzących jednak zasadniczo poza dotychczasowe ustalenia. Imponująca wiedza, jaką zgromadzili bydgoscy badacze, amatorzy i miłośnicy historii DAG Fabrik Bromberg, nie doczekała się dotychczas publikacji.

Prace badawcze, prowadzone przez Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczołkowskiego w Bydgoszczy w związku z projektem EXPLOSEUM, dążą do stopniowego wyjaśnienia zagadnień związanych z historią Werk Bromberg i przedsiębiorstwa DAG. Tematem niniejszego artykułu jest enigmatyczna dotychczas postać dyrektora zakładów, Adolfa Kämpfa. Bogata dokumentacja rodzinna, odnaleziona w Archiwum Państwowym w Stuttgarcie, pozwala na odtworzenie najważniejszych faktów jego życia, a także wielu ciekawych szczegółów, co stanowi interesujący przyczynek do rozpoznania dziejów DAG Werk Bromberg.

Adolf Kämpf urodził się 14 lipca 1879 roku w badeńskim Auenstein jako jedenaste z czternaściorga dzieci Johanna Jakoba Kämpfa (1832-1914) oraz Marii Weegmann (1844-1908), córki nauczyciela z Neustadt pod Waiblingen⁵. Rok później rodzina przeniosła się do Flein k. Heilbronn (Wirtembergia), gdzie ojciec otrzymał posadę pastora. Młody Adolf od najmłodszych lat zdradzał zainteresowanie chemią, „eksperymentując” w domowej kuchni z produktami spożywczymi⁶. Ponadto żywo interesował się muzyką i grą na instrumentach, pielęgnowaną w rodzinnej tradycji – jego ojciec biegle grał na skrzypcach, pianinie i organach⁷.

Przyszły chemik uczęszczał początkowo do szkoły ludowej we Flein, a następnie – jak pisał we wspomnieniach – „jako lewy skrzydłowy kohorty Rzymian, która codziennie maszerowała sześć kilometrów”, do szkoły

³ J. Lachmajer, *Technologie nitrogliceryny w zakładach Dynamit Nobel AG w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 2007, s. 383-408.

⁴ Muzeum Tradycji Pomorskiej Organizacji Wojskowej (wyd.), *Konspiracja i sabotaż w zakładach zbrojeniowych w Łęgnowie w latach 1939-1945. Referaty sesji historycznej Światowego Związku Żołnierzy AK – Okręg Bydgoski z dnia 21 listopada 1991*, Bydgoszcz 1991.

⁵ Czwórka dzieci zmarła we wczesnym dzieciństwie; Staatsarchiv Stuttgart, Familienarchiv Kämpf (dalej: SAS, FAK), sygn. Q3/59-23, k. 1-5 [2005].

⁶ Ibidem, sygn. Q3/59-32, k. 4 [1951-1954].

⁷ Ibidem, k. 23-25.

Adolf Kämpf – fotografia z lat 50.

Źródło: E. Junghans, *In memoriam Adolf Kämpf*, „Schwabenblätter” 1962, nr 1 (dodatek), s. 2



Rodzina Adolfa Kämpfa – fotografia z 1884/85 roku. Stoją od lewej: brat Paul (*1877), brat Otto (*1874), siostra Augusta Johanna (*1868), siostra Maria Auguste (*1866), siostra Agnes Maria (*1865), siostra Frieda Auguste (*1872); siedzą od lewej: siostra Emma (*1871), **Adolf (*1879)**, matka Maria Gottlobin (*1844), siostra Martha (*1883), brat Karl Friedrich (*1873), ojciec Johann Jacob (*1832).

Źródło: Staatsarchiv Stuttgart, Familienarchiv Kämpf, sygn. Q 3/59-23, fot. 1.

elementarnej i gimnazjum realnego w Heilbronn⁸. W 1895 roku, kiedy ojciec został przeniesiony do Ditzingen, Kämpf ukończył na poziomie średnim edukację w Eberhard-Ludwig-Gymnasium w Stuttgarcie⁹. Po uzyskaniu matury w 1897 roku postanowił odbyć roczną ochotniczą służbę wojskową, wstępując do dziesiątego regimentu artylerii pieszej w Strassburgu¹⁰. Służba w oddziale artylerii w powiązaniu z zamiłowaniem do nauk ścisłych spowodowały, że Kämpf zdecydował się na studia politechniczne w zakresie budowy maszyn. Wymogiem przyjęcia na tego typu uczelnię była roczna praktyka w przedsiębiorstwie o profilu zbieżnym z kierunkiem studiów, w związku z czym przyszły student Technische Hochschule podjął roczny staż w zakładach naprawczych lokomotyw w Esslingen. W trakcie stażu porzucił jednak plan studiów w zakresie budowy maszyn na rzecz chemii. W październiku 1899 roku rozpoczął studia chemiczne na Wyższej Szkole Technicznej w Stuttgarcie, jednocześnie usamodzielniając się i zamieszkując w mieście¹¹.

W 1900 roku Wyższe Szkoły Techniczne w Niemczech uzyskały prawo nadawania tytułu inżyniera dyplomowanego (*Diplom-Ingenieur* po trzech latach studiów) i doktora inżyniera (*Doktor-Ingenieur* po dodatkowym roku), zaś Adolf Kämpf był pierwszym absolwentem Technische Hochschule w Stuttgarcie, który uzyskał tytuł doktora (1903). Za radą ojca podjął w tym samym roku studia uzupełniające na Uniwersytecie w Berlinie u prof. Harriesa. Początkowo traktowany przez berlińczyków z lekceważeniem, jako absolwent prowincjonalnej uczelni nieuniwersyteckiej („co dobrego dla nauki może wyjść z wyższej szkoły technicznej, i to jeszcze ze Szwabii!”¹²), szybko dał się poznać jako zdolny chemik, w związku z czym został zaangażowany do przygotowania działu chemicznego na światową wystawę w St. Louis 1904¹³.

Po ukończeniu praktyki w Berlinie i powrocie do Ditzingen Kämpf podjął poszukiwania stałego zatrudnienia – początkowo bez sukcesu. Laboratoria chemiczne, w szczególności wielkich przedsiębiorstw zjednoczonych później w IG Farben, dawały jednakową odpowiedź na aplikację: brak zapotrzebowania na młodą kadrę. Dopiero dzięki kontaktom towarzyskim (na weselu siostry przyjaciela) Kämpf został przedstawiony przedsiębiorcy Teuererowi z Hamburga, który dysponował szerokimi koneksjami wśród ówczesnych potentatów przemysłowych. Ów po zapoznaniu się z kłopotami młodego człowieka

⁸ Ibidem, k. 17, 19.

⁹ E. Junghans, *In memoriam Adolf Kämpf*, „Schwabenblätter” 1962, nr 1 (dodatek), s. 4.

¹⁰ SAS, FAK, sygn. Q3/59-32, k. 49 [1951-1954].

¹¹ Ibidem, k. 51.

¹² Ibidem, k. 60.

¹³ E. Junghans, op. cit., s. 5.

udzielił mu rady: „drogi przyjacielu, to nie tak się robi. Pan musi zostać polecony przez kogoś, kto ma kontakty z przemysłem. Umówmy się tak: od dziś proszę przysyłać mi kopię każdej składanej aplikacji. Mam dojścia do przemysłu i spróbuję panu pomóc”¹⁴.

W krótkim czasie Kämpf został zarekomendowany w przedsiębiorstwie prochowym Köln-Rottweil AG, które w tym czasie poszukiwało kierownika nowej fabryki w Turcji. Po pomyślnej rozmowie kwalifikacyjnej, 1 lipca 1904 roku Kämpf został zatrudniony na okres próbny, a po dwóch miesiącach wysłano go jako głównego chemika do fabryki w Makriköi pod Konstantynopolem. Wprawdzie chodziło tu o zakład produkujący surowce (kwas azotowy i siarkowy), w związku z czym Kämpf nie został wprowadzony w tajniki produkcji prochu¹⁵, tym niemniej powierzona mu funkcja była niewątpliwą nobilitacją i okazją do zgromadzenia sporej wiedzy praktycznej.

Fabryka w Makriköi powstała za pieniądze angielskie w 1894 roku, fatalne zarządzanie przez miejscowego chemika-amatora doprowadziło jednak do jej całkowitego upadku. Wówczas zakłady zostały odkupione przez Köln-Rottweil. Reaktywacja produkcji była zadaniem nowego kierownika. Po latach Kämpf wspominał: „jako mieszkanie służbowe przydzielono mi nad wyraz prymitywną izbę, nadbudowaną z desek nad małym laboratorium kwasów. Moją pierwszą czynnością sużbową był zatem zakup w dzielnicy handlowej przy Złotym Rogu na Galacie kilku ręczników, poduszki z poszewką i materacu z morskiej trawy. Izba nie miała ponadto pieca ani komina. Allah sam zadba przecież o swoje wierne sługi!”¹⁶.

Jak się okazało na miejscu, funkcja odbudowy zakładu była wyjątkowym wyzwaniem ze względu na zupełny brak wykwalifikowanej siły roboczej i konieczność przyuczania miejscowych Turków. Już w pierwszych dniach doszło do zniszczenia kotłów produkujących kwasy, które zostały uszczelnione niskowartościową mieszaniną gliny i oleju roślinnego zamiast – jak zalecił kierownik – gliną z kitem pokostowym. Tego samego dnia nieznanymi jeszcze całej załodze i nieznanymi tureckiego kierownika został zatrzymany przez straż zakładową z podejrzeniem szpiegostwa¹⁷. Doktor Effendi¹⁸ – jak był nazywany przez pracowników – musiał być dyspozycyjny dzień i noc. „Często, gdy pokazywałem jakiemuś Turkowi, jak ma obsługiwać aparat czy kontrolować proces, słyszałem w odpowiedzi: uczynię tak, jeśli Allah chce, abym tak uczynił. Na to mogłem

¹⁴ SAS, FAK, sygn. Q3/59-32, k. 64 [1951-1954].

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ SAS, FAK, sygn. Q3/59-32, k. 65 [1951-1954].

¹⁷ Ibidem, k. 66, 67.

¹⁸ Tytuł *effendi* przysługiwał w Turcji i krajach arabskich osobom piśmiennym.

tylko odpowiedzieć: Allah chce, abys czynił tak, jak ci mówię” – pisał we wspomnieniach¹⁹. Po pewnym czasie dyrektor wystąpił do Köln-Rottweil o pomoc w postaci wykwalifikowanego chemika. Przesłano dra Frauenbergera, co pozwoliło na efektywną kontynuację prac²⁰, zwłaszcza że Kämpf podzielił w tym czasie los wielu Europejczyków zamieszkujących w krajach arabskich – jesienią 1905 roku nabawił się tyfusu i trafił do szpitala, gdzie przebywał ponad miesiąc. W tym czasie Frauenberger zaaklimatyzował się w fabryce, dzięki czemu po rekonwalescencji Kämpf mógł sobie pozwolić na urlop. Święta bożonarodzeniowe 1905 roku spędził u swej starszej siostry Marii i jej męża Hugo Wielanda w Jerozolimie, przy okazji zwiedzając kraje Bliskiego Wschodu²¹.

Lata pobytu Kämpfa w Turcji były burzliwym okresem. W 1908 roku wybuchło powstanie młodotureckie, zakończone detronizacją sułtana Abdula Hamida. Na skutek tych wydarzeń przyszedł dyrektor DAG Bromberg poznać specyfikę zarządzania zakładem produkcyjnym w realiach wojennych, co będzie miało znaczenie w jego dalszej drodze zawodowej. Odbudowa zakładu w Makriköi odegrała też istotną rolę w historii – bez zgromadzonych tu materiałów wybuchowych niemożliwa byłaby obrona Dardaneli, kiedy w marcu 1915 roku wojska francuskie i niemieckie podjęły atak na cieśninę.

W czasie pobytu w Turcji Kämpf nawiązał kontakty towarzyskie z miejscowym środowiskiem niemiecko-szwajcarskim, m.in. – dzięki zainteresowaniom muzycznym – ze szwajcarską rodziną kupiecką Belartów. Senior rodu był przedstawicielem handlowym słynnego przedsiębiorstwa Alfred Krupp z Essen, zajmującym się ponadto sprzedażą jedwabników²². Jeszcze w czasie pobytu w szpitalu Kämpf zwrócił uwagę na piękny głos najmłodszej z czworga dzieci Belartów, Mariki – śpiewaczki wykształconej w Dreźnie, która prowadziła chór niemiecko-szwajcarski przy kościele ambasady niemieckiej. W 1908 roku Kämpf został poproszony przez kanzonierkę ambasady grafa von Lütichau o koncert wiolonczelinowy – zgodził się pod warunkiem akompaniamentu na pianinie w wykonaniu Mariki. Kilka miesięcy później Adolf i Marika byli już zaręczeni²³, a 9 czerwca 1909 roku wzięli ślub. Zamieszkali we własnym mieszkaniu w nadmorskim miasteczku San Stefano, położonym cztery kilometry od fabryki²⁴.

¹⁹ SAS, FAK, sygn. Q3/59-32, k. 71 [1951-1954].

²⁰ Ibidem, k. 72.

²¹ Ibidem, k. 78n.

²² Ibidem, k. 127.

²³ Ibidem, k. 56.

²⁴ Ibidem, k. 127.

Rok później młode małżeństwo podjęło decyzję o powrocie do Niemiec. Zgodnie z umową z Köln-Rottweil, Kämpf miał zabezpieczoną posadę w kraju pod warunkiem prawidłowego rozliczenia ze służby w Turcji. Zaproponowano mu podjęcie prac badawczych nad możliwościami technicznego wykorzystania wysokowybuchowego materiału: azydku ołowiu. Było to ryzykowne wyzwanie, wcześniej bowiem podczas eksperymentów z tym produktem zginęło lub doznało ciężkich obrażeń siedmiu badaczy. Kämpf podjął jednak rękawicę; trafił do Troisdorfu, gdzie po trzech miesiącach zdołał opracować efektywną technologię²⁵.

Pod koniec 1910 roku powierzono mu misję reorganizacji rosyjskiej fabryki czarnego prochu w Schlüsselburgu koło St. Petersburga. Zakład został wzniesiony w 1883 roku z inicjatywy Aleksandra III, dążącego do uniezależnienia rosyjskiej armii od zagranicznych dostaw prochu. Zarządcą było Rosyjskie Towarzystwo Fabrykacji Prochu, w którym większość udziałów miał Dynamit AG, w związku z czym kadra kierownicza i techniczna była zdominowana przez Niemców. Silny kurs antyniemiecki po przystąpieniu Rosji do tzw. trójporozumienia spowodował, że kadra niemiecka stopniowo opuściła fabrykę, zaś Rosjanie nie potrafili rozwijać na bieżąco technologii i zakład podupadł²⁶.

Dnia 3 stycznia 1911 roku Kämpf wraz z żoną dotarli do Schlüsselburga. Tam 22 kwietnia na świat przyszedł syn Hellmut²⁷, późniejszy historyk mediewista. Rzutki i zdolny kierownik Kämpf, zrazu traktowany z nieufnością czy nawet wrogością, zdołał reaktywować fabrykę. Wzbudził tym wdzięczność Rosjan do tego stopnia, że z iście rosyjskim ceremoniałem, wśród wódki i szampana został wprowadzony do wyższych sfer, a wkrótce zaproponowano mu rosyjskie obywatelstwo. „Adolf Jakoblewicz” jednak odmówił, co dotkliwie uraziło rosyjskich oficerów. Jednoczesne rosnące napięcie polityczne między Rosją a Niemcami przyczyniło się do tego, że uznano go za szpiega, a w dniu wybuchu I wojny światowej został aresztowany na polecenie gubernatora St. Petersburga. Oczekująca w tym czasie drugiego dziecka Marika Kämpf opuściła potajemnie Rosję, przez Finlandię docierając do siostry w Berlinie, gdzie wkrótce urodziła córkę Magdalenę. Ucieczkę Mariki zorganizował przyjaciel Kämpfów – Beniamin Lukin, Łotysz zasiadający w zarządzie handlowym zakładu. Kiedy ucieczkę wykryto, Lukin został aresztowany i osadzony w twierdzy schlüsselburskiej, a następnie zesłany na Syberię. Niespełna 30 lat

²⁵ E. Junghans, op. cit., s. 6.

²⁶ SAS, FAK, sygn. Q3/59-32, k. 135-136 [1951-1954].

²⁷ Ibidem, k. 137.

później Kämpf odnajdzie go i ułatwi uzyskanie posady w fabryce tworzyw sztucznych w Łodzi, a następnie zatrudni jako współpracownika w DAG Bromberg. „Zatrudnialiśmy w Bydgoszczy około trzech tysięcy Rosjan i Ukraińców, a jego znajomość języka i psychiki narodów wschodnich była dla mnie nieoceniona” – będzie wspominać po latach²⁸. W rosyjskim więzieniu Kämpf spędził niemal dwa lata, wielokrotnie zmieniając miejsce i warunki pobytu; dopiero w 1916 roku, w ramach zorganizowanej przez Szwedzki Czerwony Krzyż wymiany jeńców, został zwolniony. W czerwcu dotarł przez Finlandię i Szwecję do Berlina²⁹.

W niemieckiej ambasadzie w Sztokholmie zalecono mu, aby jako repatriant z Rosji po powrocie do kraju zgłosił się natychmiast do komendy okręgu. Tak też uczynił, w efekcie po tygodniu otrzymał kartę mobilizacyjną³⁰. Ostatecznie nie trafił jednak na front, bowiem upomniasto się o niego Köln-Rottweil, żądając zwolnienia doświadczonego chemika z obowiązku służby wojskowej na rzecz pracy w przemyśle. Po odnowieniu kontaktów w Köln-Rottweil i kilku miesiącach pracy w Berlinie Kämpf został skierowany na stanowisko kierownika budowanej w tym czasie, dużej i nowoczesnej fabryki w Premnitz (Brandenburgia). Dla pracowników i kadry technicznej powstało osiedle mieszkaniowe według projektu kolońskiego architekta Müllera-Erkolenza. Dominantę architektoniczną zespołu stanowił okazały dom dyrektora, w którym Kämpf wraz z rodziną spędził następne 10 lat. Tu przyszło na świat dwoje kolejnych dzieci – córka Ursula i syn Adolf³¹.

Pełniąc funkcję dyrektora fabryki w Premnitz, Kämpf po raz pierwszy spotkał się ze zjawiskiem, które w czasie II wojny światowej zdeterminuje gospodarkę niemiecką i pracę przedsiębiorstw zbrojeniowych, w tym DAG Bromberg – eksploatacją jeńców wojennych jako siły roboczej. We wspomnieniach Kämpfa czytamy: „jeńcy zostali przydzieleni do prac budowlanych; byli to Anglicy, Francuzi i Rosjanie. Zamieszkali w obozie barakowym, wzniesionym nieopodal fabryki. W kwestii położenia socjalnego występowały w tym obozie duże różnice. W najlepszej sytuacji byli Anglicy, zaopatrywani przez Angielski Czerwony Krzyż w ubranie i prowiant – stopy pustych puszek po konserwach walały się za płotem obozowym, podczas gdy Francuzi i Rosjanie, a zwłaszcza ci ostatni, mieli dużo gorzej. Pewnego dnia Anglicy odmówili pracy, twierdząc, że budowa dróg i torów w przedsiębiorstwie zbrojeniowym przeczy konwencji genewskiej. Nie mogliśmy jednak pozwolić sobie

²⁸ Ibidem, k. 143, 144.

²⁹ E. Junghans, op. cit., s. 6, 7, 9.

³⁰ SAS, FAK, sygn. Q3/59-32, k. 147 [1951-1954].

³¹ Ibidem, k. 148, 152.

na rezygnację z tej brygady. Straż zakładowa poinformowała o sprawie Brandenburg, skąd natychmiast przybył oddział infanterii. Strajkujący jeńcy musieli wystąpić. Niemiecki oficer odczytał artykuły regulaminu obozowego, pytając następnie po angielsku i francusku, czy strajkujący są gotowi do podjęcia pracy, w przeciwnym razie zostaną podjęte ostre środki. Aby podkreślić znaczenie tych słów, nakazał żołnierzom załadować broń. Kiedy szczęknięły zamki, Rosjanie padli na kolana, sądząc, że za chwilę zostaną rozstrzelani. Niczego takiego oczywiście nie zamierzano, chodziło tylko o to, żeby nakłonić ludzi do dalszej pracy i nikt nie myślał o prawie wojennym – trudno rozstrzygnąć, słusznie czy niesłusznie. Tę scenę, w której musiałem brać udział jako kierownik fabryki, wspominam z przykrością. Efekt był jednakże taki, że trzy wymienione narody w milczeniu pomaszerowały na stanowiska pracy”³². Powyższy cytat jest dość symptomatyczny, oddając mentalność kierownika niemieckiego przedsiębiorstwa, eksploatowanego w realiach wojennych – funkcjonowanie gospodarki narodowej miało znaczenie nadrzędne, skrupuły odnośnie do łamania porozumień humanitarnych liczyły się w tych warunkach mniej.

Traktat wersalski, kończący I wojnę światową, nakazał demontaż przedsiębiorstw produkujących na potrzeby militarne. Zatrudniająca sześć tysięcy pracowników fabryka w Premnitz została skazana na zagładę. Prace demontażowe prowadzono pod ścisłym nadzorem aliantów kierowanych przez francuskiego generała Nollota³³, tym niemniej udało się zachować przed zniszczeniem laboratorium, bowiem w międzyczasie uzyskano licencję na produkcję włókien sztucznych³⁴. W 1926 roku, po przystąpieniu Köln-Rottweil AG do IG Farben, Kämpf otrzymał propozycję objęcia katedry chemii technicznej w Wyższej Szkole Technicznej w Charlottenburgu, nie skorzystał jednak z oferty, uważając się za praktyka, nie zaś naukowca³⁵. Wkrótce został skierowany przez IG Farben do Wolfen, gdzie powierzono mu budowę i eksploatację laboratorium doświadczalnego włókien sztucznych. Po trzech latach pracy w Wolfen wrócił do Premnitz, by udoskonalic technologię produkcyjną materiału syntetycznego o nazwie vistra, a po realizacji tego zadania (1931) trafił w rodzinne strony, przejmując kierownictwo fabryki włókien sztucznych w Bobingen pod Augsburgiem³⁶.

³² Ibidem, k. 150.

³³ Ibidem, k. 162.

³⁴ E. Junghans, op. cit., s. 9.

³⁵ SAS, FAK, sygn. Q3/59-32, k. 167 [1951-1954].

³⁶ E. Junghans, op. cit.

W Bobingen Kämpf spędził kolejne 10 lat, poza produkcją sprawując również nadzór nad budową osiedla dla robotników i kadry technicznej. W 1937 roku, w okresie intensywnych prac zbrojeniowych prowadzonych pod auspicjami Hitlera, zakład został przekierowany na produkcję wojenną. W bezpośrednim sąsiedztwie i powiązaniu z dotychczasowymi zabudowaniami, DAG rozpoczął budowę fabryki nowoczesnego materiału wybuchowego – heksoгену, o wymiarze docelowym 100 ton miesięcznie. W kwietniu 1939 roku podjęto produkcję, przekazując budynki na rzecz Verwertchemie – fikcyjnej firmy-córki DAG, funkcjonującej w ramach tzw. systemu Montan³⁷. Pięć miesięcy później wybuchła II wojna światowa.

Latem 1941 roku Kämpf został powołany na stanowisko dyrektora fabryki prochu pod Bydgoszczą – największego pod względem areału zakładu Dynamit AG. Budowę kombinatu podjęto już w 1939 roku, krótko po zajęciu miasta, a dwa lata później Verwertchemie podjęła produkcję³⁸. Kämpf przyjął propozycję bydgoską dość niechętnie ze względu na wiek – miał wówczas 63 lata, zaś lata spędzone w Bobingen z żoną i czwórką dzieci oceniał jako najlepszy okres swojego życia; postawił jednak warunek, aby do Bydgoszczy skierowano wraz z nim grupę zaufanych współpracowników z Bobingen – sekretarza Vogla, prokurenta handlowego Fuchsa oraz majstra budowlanego Haasa³⁹.

Kiedy Kämpf przybył do Bydgoszczy, większość budynków była już ukończona. Na wygrodzonym areale 23 km² położono 110 kilometrów torów kolejowych i około 100 kilometrów wybetonowanych dróg. W swej dotychczasowej praktyce zawodowej Kämpf nie miał okazji do kierowania tak ogromnym przedsiębiorstwem, *novum* w karierze tego niebawem skądinąd doświadczonego chemika i przemysłowca stanowiła też specyfika siły roboczej: na 13 tysięcy pracowników 90% stanowili robotnicy przymusowi i jeńcy wojenni różnych narodowości. Choć Kämpf miał doświadczenie zarówno w prowadzeniu przedsiębiorstwa w warunkach wojennych, jak i – po doświadczeniach w Premnitz – przymusową pracą jeniecką, ogrom spodziewanych zadań powodował, że rozpoczynając czynności służbowe, zabezpieczył się możliwością rezygnacji z funkcji kierowniczej po roku służby⁴⁰. Wbrew obawom, pozostał jednak na stanowisku dyrektorskim aż do końca wojny.

³⁷ F. Trimborn, *Explosivstoffabriken in Deutschland. Ein Nachschlagewerk zur Geschichte der Explosivstoffindustrie*, Köln 2002, s. 50. Na temat struktury i zasad funkcjonowania tzw. systemu Montan: M. Pszczółkowski, op. cit., s. 39-40.

³⁸ Ibidem, s. 57.

³⁹ E. Junghans, op. cit., s. 10.

⁴⁰ SAS, FAK, sygn. Q3/59-32, k. 189 [1951-1954].

Najbliższa rodzina Kämpfa – żona i czwórka dorosłych dzieci – przetrwała lata wojenne, choć obaj synowie, Hellmut i Adolf, zostali zwerbowani do Wehrmachtu⁴¹. Mniej szczęścia miał najstarszy brat dyrektora DAG Bromberg, Karl Friedrich (1873-1945), kupiec prowadzący zakład elektryczny w Hornbergu⁴² – dwóch spośród trzech jego synów nie wróciło z frontu wschodniego. Najstarszy Walter (ur. 1912) poległ pod Moskwą w grudniu 1941 roku⁴³, najmłodszy Arnold (ur. 1917) zaginął bez wieści. Długoletnie poszukiwania Arnolda, podjęte po wojnie przez rodzinę za pośrednictwem Niemieckiego Czerwonego Krzyża wykazały dopiero w 1977 roku, że zginął we wrześniu 1944 roku na Łotwie⁴⁴.

W styczniu 1945 roku Adolf Kämpf jako jeden z ostatnich pracowników kadry kierowniczej DAG Bromberg, wraz z inż. Lueckemannem i dwoma innymi inżynierami zdołał ewakuować się przed Armią Czerwoną. Mijając po drodze tłumy wypędzanych Niemców, uciekinierzy dotarli zdezelowanym samochodem do DAG Malchow w Meklemburgii, zgodnie z założonym planem ewakuacji. Dnia 16 kwietnia 1945 roku Kämpf udał się w podróż do Wolfratshausen pod Monachium. Stąd tydzień później dotarł do Spaltenstein pod Friedrichshafen, gdzie posiadał dom letni wzniesiony przed wojną. Dwa miesiące później – 26 czerwca – jako były kierownik przedsiębiorstwa zbrojeniowego został aresztowany przez Francuzów i po krótkim przesłuchaniu osadzony w więzieniu w Lindau. Trafiał do celi trzyosobowej, w której stłoczono jedenaście osób; w ten sposób niedawny dyrektor zakładów DAG Bromberg podzielił los pracowników przymusowych czasu wojny. „Każdego dnia było dwadzieścia minut spaceru po małym dziedzińcu więziennym, gdzie jak w pensjonacie dla dziewcząt lub szkole chodziliśmy w kółko, w parach, zawsze w ładnym rzędzie”⁴⁵ – pisał we wspomnieniach. Po trzech miesiącach pobytu w Lindau został skierowany do obozu koncentracyjnego, położonego pod miastem. W porównaniu z więzieniem sytuacja polepszyła się nie tylko z uwagi na warunki bytowe (m.in. ze względu na wiek był zwolniony z pracy przymusowej), ale przede wszystkim ze względu na większą szansę opuszczenia obozu, co nastąpiło po czterech miesiącach – pod koniec stycznia 1946 roku. Do zwolnienia przyczyniły się pozytywne opinie ze strony dawnych robotników DAG Bromberg, zaświadczone o dobrym traktowaniu przez dyrektora;

⁴¹ Ibidem, k. 223.

⁴² Ibidem, sygn. Q 3/59-2, k. 53 [1941].

⁴³ Ibidem, sygn. Q3/59-9, k. 2 [1941].

⁴⁴ Ibidem, sygn. Q3/59-21, k. 123 [1977].

⁴⁵ Ibidem, sygn. Q3/59-32, k. 217 [1951-1954].

opinię taką dostarczyła m.in. Polka zatrudniona w zakładzie jako kasjerka oraz przedstawiciel francuskich jeńców⁴⁶.

W 1952 roku francuscy żołnierze zwolnili dom Kämpfa w Spaltenstein. Po pracach remontowych były dyrektor DAG Bromberg zamieszkał w nim wraz z żoną oraz młodszą córką Ursulą i czterema wnukami. Wkrótce – 28 lutego 1953 roku – wskutek nieszczęśliwego wypadku na chodniku zmarła Marika Kämpf, a cztery lata później, 11 września 1957 roku podczas zbierania owoców w ogrodzie 78-letni Kämpf doznał apopleksji, której konsekwencją pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej był częściowy paraliż. Od tego czasu większość czasu spędzał w łóżku, tylko od czasu do czasu z pomocą opiekunki spacerując wokół domu. Dnia 7 października 1957 roku, czując zbliżającą się śmierć, zapragnął odwiedzić miejsca swej młodości: zwiedził Stuttgart, Auenstein, Flein i Heilbronn. Kilka dni później – 23 października – zmarł w swoim domu w Spaltenstein. Spoczął obok żony na cmentarzu w Fischbach⁴⁷.

⁴⁶ E. Junghans, op. cit., s. 11.

⁴⁷ Ibidem, s. 12-13.



**PRZEGLĄDY
OMÓWIENIA
RECENZJE**

Kamila Czechowska

Pamięć o mogiłach powstańczych z lat 1918/1919 w dwudziestoleciu międzywojennym

Powstanie wielkopolskie 1918-1919 istnieje dziś w zbiorowej pamięci mieszkańców regionu jako zryw, który zadecydował o przynależności tych ziem do odrodzonej Rzeczypospolitej. Teren miasta i gminy Szubin stał się w początkach 1919 roku polem bitwy. Gdy w grudniu 1918 roku w Poznaniu wybuchło powstanie, informacja o tym wydarzeniu trafiła pod wielkopolskie strzechy. Dnia 2 stycznia 1919 roku młodzi mieszkańcy Szubina, uzbrojeni początkowo w jeden karabin, pod wodzą Walerego Dypczyńskiego zajęli magistrat, pocztę, dworzec kolejowy i inne urzędy. Sukces był wielki, ale brak oparcia w starszych mieszkańcach miasta doprowadził do impasu, a w konsekwencji utraty miasta. Kolejna próba wyzwolenia Szubina nastąpiła 8 stycznia 1919 roku, ale zakończyła się niepowodzeniem. Atak planowano z różnych stron w tym samym czasie. W wyniku słabej łączności i trudnej sytuacji pogodowej nacierający nie zgrali ataku i Niemcy po kolei rozprawili się z oddziałami, które miały przynieść miastu wolność. Porażka odwlekła wyzwolenie o kilka dni. Atak z 11 stycznia był w odróżnieniu od tego z 8 stycznia bardziej dopracowany. Gęsta mgła sprzyjała piechocie maszerującej na Szubin. Po długich godzinach, wieczorem, miasto witało powstańców flagami. Uwolniono ponad 100 więzionych powstańców oraz innych Polaków. Teren gminy znów stał się polem bitwy na przełomie stycznia i lutego 1919 roku, gdy Niemcy realizowali plan kontrofensywy. Również późniejsze miesiące przyniosły ofiary po stronie polskiej – tym razem w rejonie Rynarzewa.

W niniejszej pracy podjęto próbę przedstawienia tematu mogił powstańczych znajdujących się na terenie miasta i gminy Szubin w okresie dwudziestolecia

międzywojennego. Wzięto pod uwagę zarówno masowe groby powstańcze, jak i pojedyncze mogiły. Na terenie miasta i gminy Szubin znajdują się one w czterech miejscowościach – w Szubinie, Rynarzewie, Szaradowie i Samokłeskach Dużych. Są to miejsca spoczynku tych, którzy stracili życie w czasie powstania wielkopolskiego i w późniejszych miesiącach w czasie walk oraz na skutek odniesionych ran.

Szubin

Dookoła jeszcze trwały walki, gdy z pól bitewnych zabierano zwłoki powstańców i urządzano im pogrzeby, w których udział brała obok braci powstańczej okoliczna ludność polska. Uroczystości te były traktowane jako manifestacja uczuć patriotycznych. Pierwszą ofiarą po stronie polskiej był Jan Cielecki, ochotnik, powstaniec z pobliskiego Wolwarku, raniony serią z karabinu maszynowego ustawionego w budynku młeczarni u zbiegu ulicy Kcyńskiej i Winnicy w Szubinie 2 stycznia 1919 roku. Zmarł następnego dnia w wieku 27 lat. Powstaniec został pochowany w indywidualnym grobie na terenie cmentarza parafialnego w Szubinie 6 stycznia 1919 roku. W okresie międzywojennym obok bliskich pamiętali o jego mogile weterani, a jego imieniem nazwano w mieście jedną z uliczek, która znajduje się w pobliżu miejsca, gdzie Cielecki został ciężko raniony¹.

Po przegranej bitwie szubińskiej z 8 stycznia 1919 roku zwłoki poległych powstańców Niemcy zgromadzili w kościele pw. św. Małgorzaty na cmentarzu parafialnym w Szubinie. Ciała były celowo masakrowane kolbami i oszpecone, w rezultacie czego rodziny poległych miały duży problem z rozpoznaniem zwłok. Niektórych zmarłych zabrali bliscy, by ich pochować w rodzinnych stronach. Pierwszy pogrzeb pozostałych odbył się 12 stycznia 1919 roku. Chowano tu także ofiary walk w kolejnych tygodniach i miesiącach. Część wcześniej poległych zabierały poszczególne kompanie. Pozostali spoczęli w ziemi, za którą przelali krew i gdzie złożono ich ciała jak drogie relikwie². Tak rok później pogrzeby powstańców wspominał ks. radca Ludwik Sołtysiński: „Dopóki walki na froncie szubińskim toczyły się z grenszucen, każdego poległego bohatera polskiego, czy on poległ na terytorium parafii samokłeskiej, rynarzewskiej lub

¹ Inna pisownia nazwiska to Cieleński, Cielecki; USC Szubin, Akt zgonu, nr 3/1919; Archiwum Państwowe w Bydgoszczy [dalej cyt. APB], Urząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu [dalej cyt. UW], sygn. 24348 ; T. Jabłoński, *Lista strat powstania wielkopolskiego 1918-1919*, Warszawa 1936, s. 11, poz. 186; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, *Lista strat Powstania Wielkopolskiego od 27.12.1918 r. do 8.03.1920 r.*, Koszalin 2009, s. 190, 236.

² *Kronika parafii pw. św. Marcina Biskupa w Szubinie opracowana przez ks. proboszcza Stanisława Galeckiego.*

szubińskiej, chowałem biorąc osobiście udział z moim X. wikarym [...]. Jeżeli X. kapelan wojskowy obecnym nie był, wygłaszałem osobiście, albo X. wikary mowę pogrzebową bezinteresownie. Takich mów wygłosiłem dużo. Na trumny dla poległych naszych bohaterów zebrałem w szubińskiej parafii 6000 mk. Gdy rodzina poległego zabierała do swej parafii, towarzyszyłem zwłokom na dworzec”³.

W zbiorowej mogile na cmentarzu w Szubinie pochowani zostali: szer. Kazimierz Anioł⁴, plut. Wincenty Brzucki⁵, szer. Kazimierz Deutsch⁶, szer. Franciszek Głowski⁷, st. szer. Antoni Grochowski⁸, szer. Kazimierz Górny⁹, szer. Józef Jagielski¹⁰, szer. Kazimierz Kuszniar¹¹, szer. Franciszek Maciejewski¹², szer. Walenty Matuszewski¹³, szer. Franciszek Michalak¹⁴, szer. Jan Napieralski¹⁵, szer.

³ „Dziennik Bydgoski”, R. XIII, nr 79, 7.04.1920, s. 1.

⁴ Kazimierz Anioł, Kompania Szubińska, poległ 3.04.1919 r. pod Szubinem, pochowany 6.04.1919 r.; UW; T. Jabłoński, op. cit., s. 2, poz. 19; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 220, poz. 26.

⁵ Wincenty Brzucki, inna pisownia nazwiska Bruski, Baon Gnieźnieński, zam. Niechanowo, poległ 5.02.1919 r. pod Rynarzewem, pochowany 10.02.1919 r.; UW; T. Jabłoński, op. cit., s. 9, poz. 145; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 190, 232, poz. 491.

⁶ Kazimierz Deutsch, lat 23, zam. Rakoniewice, poległ 11.01.1919 r. postrzelony pod Żarczynem, pochowany 14.01.1919 r.; UW; T. Jabłoński, op. cit., s. 14, poz. 238; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 241, poz. 308.

⁷ Franciszek Głowski, poległ 8.01.1919 r. pod Szubinem, pochowany 12.01.1919 r.; UW; T. Jabłoński, op. cit., s. 21, poz. 362; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 257, poz. 471.

⁸ Antoni Grochowski, zam. Gosiury, pow. Łuków, 4. Kompania Gnieźnieńska, poległ 28.03.1919 r. pod Szubinem, pochowany 6.04.1919 r.; UW; T. Jabłoński, op. cit., s. 23, poz. 395; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 255, poz. 513.

⁹ Kazimierz Górny, poległ 22.01.1919 r. pod Szubinem, pochowany 25.01.1919 r.; UW; T. Jabłoński, op. cit., s. 22, poz. 376; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 253, poz. 491.

¹⁰ Józef Jagielski, zam. Glešno k. Wyrzyska, poległ 18.01.1919 r. pod Rudami, Kompania Wyrzyska, pochowany 22.01.1919 r.; UW; T. Jabłoński, op. cit., s. 27, poz. 465; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 261, poz. 596.

¹¹ Kazimierz Kuszniar lub Kuszmar, Kuszmiar, Kuszniar, zam. Gołkowo, poległ 8.01.1919 r. pod Szubinem, pochowany 12.01.1919 r.; UW; T. Jabłoński, op. cit., s. 44, poz. 768; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 194, 288, poz. 962.

¹² Franciszek Maciejewski, zam. Siedliska, pow. Szubin, Kompania Szubińska, poległ 1.02.1919 r., pochowany 10.02.1919 r.; UW; T. Jabłoński, op. cit., s. 49, poz. 852; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 295, poz. 1070.

¹³ Walenty Matuszewski, poległ 1.02.1919 r. pod Szubinem, pochowany 5.02.1919 r.; UW; T. Jabłoński, op. cit., s. 52, poz. 912; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 300, poz. 1136.

¹⁴ Franciszek Michalak, inna pisownia nazwiska Michalski, poległ 1.02.1919 r. pod Szubinem, pochowany 5.02.1919 r.; UW; T. Jabłoński, op. cit., s. 54, poz. 935; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 302, poz. 1162.

¹⁵ Jan Napieralski, 1. Kompania Gnieźnieńska, poległ 1.02.1919 r. pod Rynarzewem, pochowany 5.02.1919 r.; UW; T. Jabłoński, op. cit., s. 58, poz. 995; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 308, poz. 1234.

Władysław Pryszyński¹⁶, szer. Władysław Ruciński¹⁷, szer. Józef Strzyżewski¹⁸, szer. Stanisław Szlafrok¹⁹, szer. Julian Zerbst²⁰. Na tablicy, która umieszczona została w 1924 roku na pomniku-mogile, dodano jeszcze nazwiska powstańców, którzy byli uważani za pochowanych w Szubinie: szer. Walenty Piotrkowski²¹, szer. Franciszek Makowski²², wymieniono też wspomnianego już Jana Cieleckiego²³. Na tablicy znalazło się również nazwisko Edmunda Wekwertha z Żakowa, który poległ 1 lutego 1919 roku pod Szubinem. Powstańca pochowano 7 lutego 1919 roku w indywidualnym grobie na prawo od wejścia na cmentarz. Niestety, na skutek zaniedbań w latach 30. mogiła nie posiadała już napisów na tablicy i krzyżu²⁴. Kolejne nazwisko powstańca, które umieszczone zostało na tablicy, mimo że nie jest on pochowany w tym miejscu, to Antoni Kempieński. W marcu 1919 roku odbył się pogrzeb kpr. Antoniego Kempieńskiego, który zmarł 2 kwietnia 1919 roku w wyniku odniesionych ran w dniu 30 stycznia 1919 roku pod Samokłeskami. W nekrologu podpisanym przez miejscowego aptekarza czytamy: „Po wielkich trudach wojny światowej

¹⁶ Władysław Pryszyński, inna pisownia Pryszczyński, ur. 14.08.1900 r., zam. Siedlisko, poległ 1.02.1919 r., pochowany 10.02.1919 r.; UW; T. Jabłoński, op. cit., s. 69, poz. 1196; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 332, poz. 1612.

¹⁷ Władysław Ruciński, zam. Buszkowo, pow. Szubin, poległ 1.02.1919 r. pod Szubinem, pochowany 10.02.1919 r.; UW; T. Jabłoński, op. cit., s. 72, poz. 1265; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 338, poz. 1698.

¹⁸ Józef Strzyżewski, zam. Bagno, pow. Szubin, Kompania Szubińska, poległ 1.02.191 r. pod Ry-narzewem, pochowany 10.02.1919 r.; UW; T. Jabłoński, op. cit., s. 79, poz. 376; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 350, poz. 1850.

¹⁹ Stanisław Szlafrok, na tablicy występuje pod imieniem Roman, inna pisownia nazwiska to: Szafrok, ur. 22.09.1898 r. w Środzie, zam. Środa, poległ 15.02.1919 r. pod Szubinem, UW; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 200, 352, poz. 1893.

²⁰ Julian Zerbst, zam. Wszembórz, Kompania Ciężkich Karabinów Maszynowych Batalionu Wrzesińskiego Alojzego Nowaka, poległ 8.01.1919 r. pod Szubinem, pochowany 8.01.1919 r.; UW; T. Jabłoński, op. cit., s. 97, poz. 1692; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 375, poz. 2228.

²¹ Walenty Piotrkowski, ale Listy strat podają Piotrowski, ur. 30.01.1896 r. w Nekli, zam. Nekla. Kompania Wrzesińsko-Nekielska, zmarł w wyniku odniesionych ran 28.01.1919 r. w Szubinie, pochowany w Nekli; UW; T. Jabłoński, op. cit., s. 2, poz. 19; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 329, poz. 1569.

²² Franciszek (Kazimierz) Makowski, ur. 5.09.1897 r., zam. Gniezno, Baon Gnieźnieński, poległ 8.01.1919 r. pod Szubinem, w ewidencji figuruje jako pochowany 12.01.1919 r. w Szubinie, a pochowany został w Gnieźnie; UW; T. Jabłoński, op. cit., s. 50, poz. 873; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 297, poz. 1097.

²³ Z biegiem lat mogiła indywidualna Jana Cieleckiego popadła w zapomnienie i do dziś nie zachował się żaden ślad. Zbiorowy pomnik-mogiła pozostaje dla tego powstańca grobem symbolicznym.

²⁴ UW, obecnie nie ma śladu po mogile.

podążył bronić Ojczyzny i oddał Jej swe młode życie wskutek ran, otrzymanych dnia 30.1.1919 w Samoklęskach pod Szubinem jako jeden z ostatnich uczniów gimnazjalnych miasta naszego, wielkie rokujące nadzieje, o czym Kolegów, Przyjaciół i Znajomych uwiadamia Mieczysław Holec”. Antoni Kempieński pochowany został w grobie rodzinnym w bliskim sąsiedztwie mogiły powstańców na szubińskim cmentarzu. Podobnie jak grób Edmunda Wekwerta, i ten w latach 30. nie posiadał napisów na tablicy i krzyżu, ale sytuacja uległa poprawie i, jako grób rodzinny, istnieje do dziś²⁵. Obok tych znanych z imienia i nazwiska we wspólnej mogile pochowano także 15 powstańców nieznanymi, z których część poległa w lutym 1919 roku w tej okolicy.

Początkowo pielęgnowanie miejsc wiecznego spoczynku powstańców realizowane było spontanicznie przez weteranów powstania, mieszkańców i przez władze miasteczka. Jednak dbałość o kultywowanie pamięci o poległych i o ich groby była jednym z głównych zadań, które stawiało przed sobą utworzone 17 września 1922 roku w Szubinie Towarzystwo Powstańców i Wojaków. Opieka nad zbiorową mogiłą nie wyglądała idealnie. Grób miał formę kopca ziemnego, który był ogrodzony słupkami połączonymi łańcuchami. Na mogile posadzono klomby kwiatów ozdobnych. W 1922 roku w prasie ukazało się zażalenie wojskowych z Szubina i okolicy: „Słupy kamienne z pod pomnika zwycięstwa niemieckiego w roku 1871 jaki dotąd stoi w Szubinie, użyto w ten sposób, że ozdobiono nimi grób bohaterów polskich z pod Szubina, którzy polegli w walce o oswobodzenie Wielkopolski. Czyżby miasto i jego mieszkańcy nie mogli zdobyć się na nowe kamienie na grób poległych bohaterów, miast brać stare i zniszczone i to jeszcze spod pomnika niemieckiego, pamiątki znieprawdopodobnych rządów pruskich. Żołnierze Szubina i okolicy, którzy brali udział w oswobodzeniu Wielkopolski, uważają to za profanację chwalebnej pamięci poległych kolegów. Przy tej sposobności, wspomnieć należy, że grób tych poległych żołnierzy polskich znajduje się w stanie wielkiego zaniedbania”. Rok później sytuacja nie wyglądała lepiej. Korespondent prasowy porównał mogiłę do zapadającego się kopca ziemniaków i stwierdził, że to obraz nader smutny i świadczy dobitnie o nieświadomości społeczeństwa. Odpowiedź była natychmiastowa. Do redakcji wpłynął list, który negował złą opinię o utrzymaniu grobu i podkreślał, że mogiła jest należycie utrzymana, a o rośliny zasadzone w klombach dba zawodowy ogrodnik. Przy tej sposobności dziękowano również tym mieszkańcom składającym datki na budowę pomnika

²⁵ Antoni Kempieński, ur. 24.12.1897 r., zam. Szubin; „Kurier Poznański”, R. XIV, nr 56, 8.03.1919, s. 4; UW; T. Jabłoński, op. cit., s. 34, poz. 581; W. Olszewski, L. Jastrząb, op. cit., s. 272, poz. 743.

nad mogiłą poległych bohaterów. Pomnik zbudowano w następnym roku, a uroczyste odsłonięcie odbyło się 18 maja 1924 roku. Uroczystość połączona była z poświęceniem sztandarów inicjatora budowy – Towarzystwa Powstańców i Wojaków oraz miejscowego koła Związku Inwalidów Wojennych. Po uroczystej mszy świętej, poświęceniu sztandarów i wręczeniu odznaczeń pochód z rynku udał się na cmentarz. Tak korespondent relacjonował to wydarzenie: „Nad grobem przemówił w wzruszających do głębi słowach ks. radca Sołtysiński, świadek naoczny bojów o Szubin, poczem dokonał poświęcenia pomnika. Następnie zabrał głos p. gen. Jung i w słowach prostych, żołnierskich, podniósł zasługi tych, którzy we wspólnej mogile spoczywają, a których przykład żywym przyświecać powinien”. Pomnik wykonała firma Job z Bydgoszczy. Miał on kształt ściany ozdobionej godłem państwowym i okolonej słupkami granitowymi połączonymi łańcuchami. Na pomniku umieszczono tablice z nazwiskami poległych²⁶. Pomnik stanowił dumę miasteczka i ukazał się na karcie pocztowej.



Pierwszy pomnik na cmentarzu w Szubinie, ok. 1928 r.,
fot. ze zbiorów Muzeum Ziemi Szubińskiej

²⁶ „Dziennik Bydgoski”, R. XV, nr 94, 3.05.1922, s. 4; R. XVI, nr 139, 21.06.1923, s. 5; nr 145, 28.06.1923, s. 5; R. XVII, nr 114, 16.05.1924, s. 5; nr 117, 20.05.1924, s. 5; nr 121, 24.05.1924, s. 6.

Szerszą akcją opieki nad mogiłami była działalność Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów w Poznaniu noszącego wcześniej nazwę Polskiego Żałobnego Krzyża. W 1925 roku pod hasłem „Cześć Poległym” kwestował cały powiat, a częściowy dochód był zazwyczaj przekazywany na konto towarzystwa w Poznaniu. Koordynatorem akcji był na danym terenie starosta, który przekazał polecenie, by zakładać takie stowarzyszenia. W 1925 roku kwestowano w marcu i w dniach 1-3 listopada²⁷. Pierwsza akcja nie spotkała się z odzewem i dopiero naciski wojewody na starostę przyniosły zamierzony skutek. W relacji złożonej na ręce wojewody poznańskiego szubiński starosta pisał: „zawiązały się w miasteczkach Towarzystwa bądź to samodzielne bądź też przy towarzystwach Powstańców i Wojaków, które już w swoim statucie mają zaznaczone, że ich obowiązkiem jest opiekować się mogiłami poległych”²⁸.

Z momentem utworzenia w powiecie i Szubinie oddziału Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów dbałość o mogiły zyskała statutowe ramy. Burmistrz Szubina w piśmie do starosty z dnia 17 października 1925 roku donosił, że w Szubinie zawiązało się takie towarzystwo, na czele którego stanął ks. radca Ludwik Sołtysiński, a w skład zarządu weszli: sekretarz Hipolit Walkowski, skarbnik Jan Bembnista, Jan Maćkowiak i Karol Dypczyński jako ławnicy. Zebranie założycielskie towarzystwa odbyło się 16 października 1925 roku w sali Domu Polskiego w Szubinie²⁹. Skład towarzystwa pokazuje, że w opiekę nad grobami powstańców angażowali się weterani tamtych dni. Środki zebrane podczas kwesty trafiły częściowo do centrali. Reszta pozostawała na miejscu i zasilala lokalne inicjatywy.

Datki zebrane w Szubinie w 1925 roku były na tle powiatu spore. Zebrano 208,13 zł. Powstał jednak problem z przekazaniem kwoty na konto Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów w Banku Spółek Zarobkowych w Poznaniu. Wojewoda poznański w piśmie z dnia 22 kwietnia 1926 roku kierowanym do prezesa ks. rady Ludwika Sołtysińskiego prosił o wpłacenie kwoty zebranej w czasie kwesty ulicznej na konto towarzystwa w Poznaniu. Wojewoda o problemie informował także szubińskiego starostę. Okazało się, że szubińskie towarzystwo zebrane pieniądze przeznaczyło na budowę pomnika powstańczego w Rynarzewie. Ks. Sołtysiński najpierw przekazał kwotę, a następnie oddział szubiński towarzystwa wnioskuje do wojewody o formalną zgodę. Wniosek ks. Sołtysińskiego popierał starosta³⁰.

²⁷ APB, Akta Starostwa Szubin [dalej cyt. ASS], sygn. 538, s. 223, 231, 233.

²⁸ Ibidem, s. 215.

²⁹ APB, Akta miasta Szubina [dalej cyt. AmS], sygn. 604, s. 48.

³⁰ APB, ASS, sygn. 538, s. 289; AmS, sygn. 605, s. 29.

Kolejny rok przyniósł następne zbiórki pod hasłem „Cześć Poległym”, które tym razem były prowadzone 1 i 2 listopada 1926 roku. Oferowano znaczki za 0,03 zł, pocztówki z widokami w cenie 0,10 zł, albumy z uroczystości pogrzebu „Nieznanego Żołnierza” w Warszawie za 1,50 zł, nalepki po 0,29 zł. Starosta zbierał zapotrzebowanie z terenu powiatu i wysyłał zamówienie do Poznania. W Poznaniu było ono analizowane i do Szubina przesyłano zazwyczaj zmniejszoną partię towaru. W 1926 roku było to 500 znaczków, 600 nalepek, 450 pocztówek, 10 albumów na kwotę 195 zł. Sprzedano 380 znaczków, 600 nalepek, 450 pocztówek, 10 albumów. W Szubinie zebrano 22,46 zł, z czego zarząd Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów postanowił kwotę 12,46 zł zatrzymać na grobowiec w Szubinie³¹.

W 1927 roku w wyniku kwesty ulicznej i domowej oraz ze sprzedaży Szubin uzyskał 17,25 zł i przekazał tę sumę wraz z 10% zebranej kwoty, w wysokości 29,97 zł, do Poznania. Na koncie towarzystwa pozostało 286,99 zł. Zarząd postanowił spłacić zaległą należność za budowę pomnika na cmentarzu w wysokości 41,40 zł na ręce wdowy po budowniczym Antonim Wendlandzie, Ludwice Wendland. Resztę kwoty postanowiono częściowo przeznaczyć, na wniosek Hipolita Walkowskiego, na upiększenie kwiatami pomnika poległych, a na wniosek Karola Dypczyńskiego – także na mogiłę Jana Cieleckiego, który pochowany był w indywidualnym grobie. Przez kolejny rok specjalnie opłacony pracownik dbał o utrzymanie mogiły na szubińskim cmentarzu. „Z pomocą Związku Tow. Powst. i Wojaków Towarzystwo zleciło odnowić grób p. Markiewiczowi z Szubina którego rachunek wynosił 226,30 zł, odnowienie zaś pomnika oddano p. Karpińskiemu” – czytamy w sprawozdaniu. W 1928 roku starosta rozdzielił nalepki i znaczki i dla Szubina przypadło 100 nalepek i 150 znaczków. Po kweście 2 i 3 listopada 1928 roku w kasie towarzystwa zostało 202,56 zł. Znowu postanowiono przeznaczyć tę sumę na tutejszy grób. Podczas zebrania Karol Dypczyński wniósł o remont łańcuchów ogradzających mogiłę. Wniosek został przyjęty do realizacji, a do polakierowania łańcuchów wybrano wnioskującego oraz Władysława Jareckiego i Mariana Krygiera. Wnioskodawca został także upoważniony do zdobycia wyceny na nowe łańcuchy. Weterani wzorem ubiegłego roku postanowili zadbać o dekorację grobu poległego Jana Cieleckiego. Myśl, by zadbać o tę mogiłę, przyświecała działaczom w kolejnym roku. Planowano nawet z zebranych składek postawić powstańcowi nagrobek³². Brak jednak przesłanek, które świadczyłyby, że zamierzenie to zostało zrealizowane.

³¹ Ibidem, s. 327, 347, 349, 352.

³² Ibidem, s. 371, 391-393; „Dziennik Bydgoski”, R. XXIII, nr 136, 15.06.1929, s. 5.

W 1929 roku, kiedy to po wpłacie do Poznania za 75 nalepek i 400 znaczków w Szubinie pozostało 85,11 zł, sumę postanowiono przeznaczyć, jak to określono, „na konserwację własnych grobów poległych”. Kwesta poprzedzona była odezwą. „Rodacy! Czyż o tych mogiłach naszych poległych bohaterów wolno nam zapominać? Czy nie należy zająć się nimi, aby prochy bohaterów spod Szubina, Żnina, Rynarzewa, Zbąszynia i tylu innych miejscowości obficie krwią serdeczną zlanych znalazły pełne uszanowanie nasze dla których życiem przepłacili wywalczenie Ojczyzny Wolnej Niepodległej” – czytamy w odezwie podpisanej przez prezesa Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów w Szubinie Hipolita Walkowskiego. W tym też roku na zebraniu podsumowującym kwestę prezesurę w towarzystwie przejął po Hipolicie Walkowskim ks. proboszcz Klemens Zieliński, sekretarzem pozostał Stanisław Strauchmann, skarbnikiem Jan Bembnista, kierownikiem propagandy Marian Krygier³³.

W 1930 roku starosta zezwolił Towarzystwu Opieki nad Grobami Bohaterów w Szubinie pod przewodnictwem ks. proboszcza Klemensa Zielińskiego na zbieranie po domach 14 i 15 sierpnia w mieście samym i okolicznych miejscowościach składek na towarzystwo. W swoim piśmie starosta informował, że zbierający zaopatrzeni muszą być w zezwolenie lub uwierzytelniony odpis i w legitymację z fotografią. Szczegółowe sprawozdanie należało złożyć w 14 dni po zakończeniu zbiórki. Na potrzeby zbiórki szubiński magistrat uwierzytelniał cztery listy składkowe³⁴.

Pod koniec lat 30. obok oddziału powiatowego w Szubinie towarzystwo posiadało lokalne oddziały w Kcyni, Łabiszynie, Barcinie, Sipiorach, Łankowicach i Rynarzewie. „Zdołano zarejestrować 321 poległych i 75 zmarłych bojowników o wolność i 6 mogił powstańców z 1863 r. Większość grobów a nade wszystko wiejskich oznaczono tylko mogiłami, skromnymi krzyżami i tabliczkami. Staraniem »Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów« wszystkie te groby, będą otrzymywały już solidne, choć skromne ocembrowanie i krzyże betonowe z tabliczkami. Akcja opiekuńcza towarzystwa [...] idzie w głównym kierunku utrzymania w stałej ewidencji wszystkich tych grobów, odnawianie nagrobków takich, którym skądinąd opieki już zabrakło, a zwłaszcza w kierunku otoczenia szczególną opieką grobów, które oznacza tylko mogiła nieraz zrównana już z ziemią, często ze zrozumiałych powodów nie ujawniającym charakteru nieboszczyka jako powstańca. Pragnąc zachować u potomnych jak najdłużej pamięć o bohaterach

³³ APB, ASS, sygn. 538, s. 463; „Orędownik...”, nr 90, R. IX, 12.11.1927, s. 6; nr 86, R. X, 26.10.1929, s. 7; nr 93, R. X, 20.11.1929, s. 6.

³⁴ APB, AmS, sygn. 605, s. 37, 38, 47.

spoczywających w takich grobach Towarzystwo stawić na nich skromne, jednolite nagrobki, co dotyczy również powstańców powiatu szubińskiego zmarłych ostatnie czasy” – czytamy w apelu o poparcie corocznej akcji składkowej³⁵.

Składanie kwiatów pod pomnikiem-mogiłą było stałym punktem obchodów styczniowych. Z okazji drugiej rocznicy wyzwolenia 16 stycznia 1921 roku w mieście odbyła się msza św., a po przemówieniu, którego zebrani wysłuchali pod magistratem, zebrani udali się na cmentarz i tam złożono kwiaty na mogile. Podobnie było z okazji siódmej rocznicy, podczas której obok szubińskich towarzystw brało udział także Towarzystwo Powstańców i Wojaków z Rynarzewa, z Kazimierzem Tomaszewskim na czele. Podczas obchodów ósmej rocznicy nad mogiłą przemawiał prezes powstańców Józef Perl. W 1929 roku korespondent „Dziennika Bydgoskiego” donosił o uroczystościach z okazji dziesiątej rocznicy wyzwolenia: „Po nabożeństwie udał się orszak na czele z p. starostą Kutnerem, burmistrzem Grusem, członkami magistratu i rady miejskiej oraz przedstawicielami innych władz na cmentarz, gdzie spoczywa blisko 80-bohaterów. Na grobach ich złożono kwiaty”³⁶.

Największa uroczystość w tym czasie w Szubinie miała miejsce 22 stycznia 1939 roku, w dwudziątą rocznicę bohaterskich walk powstańczych. Pretekstem do tak wystawnej uroczystości było wybudowanie nowego pomnika-mogiły powstańców wielkopolskich na szubińskim cmentarzu. Jego poprzednik powstał w 1924 roku. W 1938 roku rozebrano pierwszy pomnik, który wykonany został z materiałów słabej jakości i nie wytrzymał próby czasu. Autorem projektu kolejnego był powstaniec Stanisław Śledzikowski. W prasie lokalnej ukazywały się apele do mieszkańców o wsparcie finansowe na budowę nowego pomnika³⁷. W lipcu 1938 roku prasa donosiła: „Już stary pomnik nad wspólnym grobem poległych powstańców przy oblężeniu i oswabadzaniu miasta Szubina został rozebrany, a nowy pomnik zostanie niebawem postawiony przez komitet budowy pomnika”³⁸. Przewodniczącym budowy pomnika był ks. Stanisław Gałęcki, sekretarzem Stanisław Strauchmann, członkiem Stanisław Śledzikowski. Koszt wyceniono na 4600 zł, a w prasie ukazywały się apele wzywające do ofiarności na ten cel. Składki w swoich gronach zbierały między innymi: towarzystwa katolickie, branżowe i społeczne, okoliczni ziemianie ze Słupów, Pińska, Chraplewa, Słupowej, na czele z posłem Stanisławem Szulczewskim z Chwaliszewa, księża z Szubina i Słupów, instytucje samorządowe

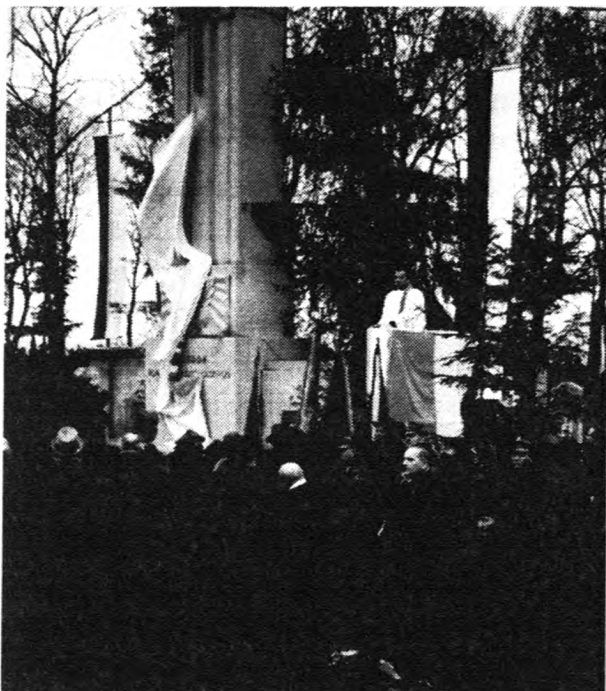
³⁵ „Orędownik...”, R. XIX, nr 87, 29.10.1938, s. 4.

³⁶ „Dziennik Bydgoski”, R. XIV, nr 23, 29.01.1921, s. 2; R. XIX, nr 224, 29.09.1925, s. 4; R. XX, nr 19, 24.01.1926, s. 5; R. XXIII, nr 12, 15.01.1929, s. 8.

³⁷ „Ilustrowany Kurier Pałucki”, R. XI, nr 30, 8.03.1938, s. 6.

³⁸ Ibidem, nr 85, 17.07.1938, s. 6.

w Szubinie i Wrześni, prasa („Ilustrowany Kurier Pałucki” i „Kurier Bydgoski”), przedsiębiorstwa, jak również osoby indywidualne. Fundusz budowy wsparło również Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Bohaterów w Poznaniu. Wpłacano kwoty od symbolicznej złotówki do 200 zł. Ogółem w listopadzie zebrano 2309,46 zł i apelowano w prasie o kolejne darowizny³⁹.



Pomnik na cmentarzu w Szubinie podczas uroczystego odsłonięcia 22.01.1939 r., na mównicy ks. prob. Stanisław Gałęcki, fot. ze zbiorów Muzeum Ziemi Szubińskiej

Szumnie zapowiadana w prasie regionalnej uroczystość rozpoczęła się w sobotę 21 stycznia 1939 roku zbiórką organizacji w Domu Polskim. Po czym zebrani przeszli ulicami miasta, by o godzinie 20.00 spotkać się na apelu poległych na szubińskim rynku. „W przestrzeń padały nazwiska poległych pod Szubinem bohaterów powstania”. Następnego dnia o godzinie 9.00 wojsko planowało odtworzyć historyczny atak na Szubin z 11 stycznia 1919 roku (z przyczyn pogodowych nie odbył się). W uroczystościach na cmentarzu w Szubinie wzięli udział wicewojewoda pomorski Zygmunt Szczepański, dowódca Garnizonu Bydgoskiego gen. Stanisław Grzmot-Skotnicki, starosta szubiński Stanisław Śmietanko oraz proboszcz Stanisław Gałęcki. Przybyło także 142 byłych dowódców oddziałów powstańczych i 564 byłych powstańców. Obecni byli również przedstawiciele organizacji działających na tym terenie. Stawiła się kompania honorowa

³⁹ „Orędownik...”, R. XIX, nr 6, 19.01.1938, s. 4; nr 95, 26.11.1938, s. 4.

i orkiestra pułku „Dzieci Bydgoskich”. Patronat nad obchodami i zjazdem objęli wojewoda pomorski Władysław Raczkiewicz i dowódca Okręgu Korpus VIII gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz. Ulicami Szubina przemaszerowali przedstawiciele kolejarzy, organizacji kombatanckich z Szubina, Gniezna i Żnina, organizacji społecznych, instytucji, Związku Strzeleckiego. Przed wejściem na cmentarz przeglądu powstańców dokonał gen. Stanisław Grzmot-Skotnicki w asyście płk. Przyjałkowskiego. Po przeglądzie udano się do kaplicy, a tłumy szubinian czekały przed cmentarzem i na drodze prowadzącej do niego. Uroczystą mszę świętą celebrował ks. proboszcz Stanisław Gałęcki, który wygłosił przy pomniku kazanie, a po jego odsłonięciu odczytał akt erekcyjny. Pomnik odsłonił wicewojewoda Zygmunt Szczepański. Następnie wieńce złożyli: Pułk „Dzieci Bydgoskich”, Związek Strzelecki, Dowódca Okręgu Korpusu VIII, wicewojewoda pomorski, siostry służebniczki, koła powstańcze z Gniezna, Szubina, Żnina. Gdy zakończono uroczystości na cmentarzu, zgromadzeni udali się do centrum miasta. Tam przygotowano defiladę, która przemaszerowała przed trybuną główną. Na trybunie ustawionej na tle budynku starostwa stanęli: wicewojewoda Zygmunt Szczepański, gen. Stanisław Grzmot-Skotnicki, ks. proboszcz Stanisław Gałęcki, płk Przyjałkowski oraz starosta Stanisław Śmietanko. Przed trybuną przemaszerowali kolejarze pod bronią, powstańcy z historycznym sztandarem bojowym kompanii kcyńskiej, poczty chorągwiane powstańców oraz innych organizacji, orkiestra Pułku „Dzieci Bydgoskich”, Kompania 66. pp., wychowankowie zakładu wychowawczego, sanitariusze z PCK, szwadron konny „Krakusy”. Po defiladzie odbyła się w starostwie dekoracja powstańców Krzyżem Zasługi, następnie udano się do zakładu wychowawczego na poczęstunek. Tego dnia urządzono również w byłej komendanturze odprawę dowódców połączoną z podwieczorkiem. Zwieńczeniem uroczystości była akademia, która rozpoczęła się o godzinie 18.00 w Domu Polskim. Wysłuchano występu orkiestry wojskowej i chóru oraz referatu, który wygłosił kpt. Tadeusz Fenrych. Prasa w swych relacjach nazwała pomnik „skromnym w swej prostocie, lecz wielkim w swej wymowie”⁴⁰.

Obok uroczystości z okazji wyzwolenia Szubina także uroczystości 1 listopada odbywały się przy mogile powstańczej. Nie brakowało na nich organizacji ze sztandarami oraz mieszkańców miasteczka.

Weterani z Towarzystwa Powstańców i Wojaków pamiętali o złożeniu hołdu swoim poległym braciom także przy innych uroczystościach. We wrześniu 1925 roku odbył się w Szubinie zjazd towarzystw powstańczych z obwodu szubińskiego. Po uroczystym nabożeństwie za poległych celebrowanym przez ks. radcę

⁴⁰ *XX-lecie Bohaterskich Walk Powstańców Wielkopolskich Frontu Północnego*, kopia w zbiorach MZS; „Dziennik Bydgoski”, R. 33, nr 19, 24.01.1933, s. 7.

Ludwika Sołtysińskiego pochód udał się na cmentarz. Tam po patriotycznej przemowie ks. radcy złożono kwiaty. Marsz żałobny nad grobem powstańców odśpiewała sekcja chóralna Towarzystwa Powstańców i Wojaków, a na zakończenie marsz żałobny Chopina odegrała orkiestra wojskowa. W październiku 1927 roku Szubin gościł II Zjazd Obwodowy Towarzystwa Powstańców i Wojaków. Korespondent „Dziennika Bydgoskiego” tak opisał tę uroczystość: „Uformował się pochód. Nad głowami uczestników powiewało aż 11 sztandarów. Udział bratnich organizacji: Bractwa Strzeleckiego, Sokoła, Stowarzyszenia Katol. Młodzieży i in. był dowodem sympatii, jaką się cieszą Wojacy szubińscy w szerszych kołach społeczeństwa. Pod kierownictwem komendanta obwodowego p. Burdajewicza pochodem udano się na cmentarz. Nad grobem poległych powstańców odprawił modły i wygłosił kilka serdecznych słów gorliwy patriota ks. radca Sołtysinski, poczem orkiestra pod batutą p. Kałamai odegrała ukanie marsz żałobny *W ciemnej mogile...* Na grobie złożono następnie 4 wieńce”⁴¹. Także w kolejnych latach podczas zjazdów obwodowych weterani pamiętali, by po nabożeństwie oddać hołd poległym.

W latach późniejszych również weterani skupieni w Związku Weteranów Powstań Narodowych R.P. 1914/19 Koło w Szubinie nie zapominali o mogiłach swych braci. Zapraszając na kiermasz 2 sierpnia 1936 roku w lasku „Wesołka”, deklarowali, że czysty zysk osiągnięty z imprezy przeznaczony zostanie na fundusz odnowienia pomnika na cmentarzu⁴².

Obok organizacji skupiających weteranów powstania wielkopolskiego także i inne stowarzyszenia działające w okresie dwudziestolecia międzywojennego w Szubinie i powiecie nie zapomniały o mogiłach powstańczych. Jednym z punktów Tygodnia LOPP zorganizowanego przez Zarząd Koła w Szubinie był pochód na cmentarz i złożenie wieńca na grobie powstańczym 14 maja 1935 roku⁴³.

Rok po odsłonięciu pomnik-mogiła na szubińskim cmentarzu już nie istniał. Został zniszczony przez Niemców w czasie II wojny światowej, być może dlatego, że przypominał im o przegranej przed 20 laty bitwie szubińskiej.

Rynarzewo

Na terenie cmentarza w Rynarzewie znajduje się kolejna zbiorowa mogiła, która w okresie dwudziestolecia międzywojennego otoczona była opieką. Spoczywają w niej polegli 19 czerwca 1919 roku w bitwie o most na Kanale

⁴¹ „Dziennik Bydgoski”, R. XIX, nr 215, 18.09.1925, s. 4; R. XXI, nr 234, 12.10.1927, s. 6.

⁴² „Orędownik...”, R. XVII, nr 62, 1.08.1936, s. 4.

⁴³ Ibidem, R. XVI, nr 38, 15.05.1935, s. 3.

Noteckim pod Rynarzewem. W wyniku bitwy z udziałem przybyłego do Rynarzewa dzień wcześniej 10. Pułku Strzelców Wielkopolskich po stronie polskiej było 15 poległych, dwóch zmarłych wskutek odniesionych ran, 47 rannych i 18 wziętych do niewoli. Piętnastu poległych powstańców 10. Pułku Strzelców Wielkopolskich bezpośrednio po zakończeniu bitwy żołnierze niemieccy pochowali potajemnie na polu walki w pobliżu Kanału Noteckiego pod Rynarzewem. Świadkiem pogrzebu był jednak ukryty w lesie powstaniec Bronisław Gucza, który 19 czerwca 1919 roku po bitwie na moście w Murowańcu wraz z bratem Franciszkiem, narażając życie, wywiózł z pola bitwy siedmiu rannych powstańców, dostarczając ich do szpitala w Szubinie. Zbiorowa mogiła przy Kanale Noteckim nie była ostatecznym miejscem spoczynku strzelców wielkopolskich. W następnym roku, 30 lipca, odbyła się ekshumacja pod nadzorem szefa Urzędu Opieki nad Grobami Wojennymi ppor. Janiszewskiego. Ciała poległych spoczęły w drewnianych trumnach. Do piętnastu trumien dołączono jeszcze jedną, szesnastą, z doczesnymi szczątkami śp. Michała Śrona, szeregowca 4. Kompanii Gnieźnieńskiej z 4. Pułku Strzelców Wielkopolskich, który 7 lutego 1919 roku uległ nieszczęśliwemu wypadkowi i podczas patrolowania swojego odcinka na froncie został rozerwany przez granat ręczny w pobliskim Murowańcu. Dnia 1 sierpnia 1920 roku odbył się uroczysty pogrzeb ekshumowanych powstańców. Mszę pogrzebową odprawił ks. proboszcz Mieczysław Buławski. Następnie kondukt udał się na cmentarz katolicki, by w zbiorowej mogile złożyć szczątki poległych. W uroczystości wzięła licznie udział społeczność miasteczka. Grób miał wygląd kopca ziemnego i początkowo dbały o nie tutejsze Młode Polki⁴⁴.

W grobie spoczęli: szer. Wawrzyn Borchowski⁴⁵, kap. Adolf Alojzy Cyms⁴⁶, kap. Walenty Grześkowiak⁴⁷, szer. Feliks Kaczmarek⁴⁸, szer. Antoni Kmiec

⁴⁴ APB, ASS, sygn. 538, s. 2-3, 5, 15, 35, 53; ks. M. Buławski, *Miasteczko nad frontem*, Poznań 1929, s. 131-142; P.S. Adamczewski, *Życiorys Bronisława Guczy*, maszynopis w zbiorach Muzeum.

⁴⁵ Wawrzyn Borchowski, inna pisownia nazwiska to Brodowski lub Rochowiak, szer. 10. Pułku Strzelców Wielkopolskich, poległ 19.06.1919 r. pod Rynarzewem; APB, ASS, sygn. 538; T. Jabłoński, op. cit., s. 7, poz. 121; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 230, poz. 182.

⁴⁶ Adolf (Alojzy) Cyms, ur. 20.04.1897 r. w Pawłowie, zam. Pawłowo, kap. 10. Pułku Strzelców Wielkopolskich, poległ 19.06.1919 r. pod Rynarzewem; ASS, sygn. 538; T. Jabłoński, op. cit., s. 12, poz. 198; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 237, poz. 258.

⁴⁷ Walenty Grześkowiak, ur. 11.02.1892 r. Myszki, pow. Gniezno, zam. Złotniki Kujawskie, kap. 10. Pułku Strzelców Wielkopolskich, poległ 19.06.1919 r. pod Rynarzewem; ASS, sygn. 538; T. Jabłoński, op. cit., s. 24, poz. 418; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 257, poz. 538.

⁴⁸ Feliks Kaczmarek, ur. 27.05.1900 r. w Konarzewie, szer. 10. Pułku Strzelców Wielkopolskich, poległ 19.06.1919 r. pod Rynarzewem; ASS, sygn. 538; T. Jabłoński, op. cit., s. 30, poz. 521; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 266, poz. 671.

ciński⁴⁹, st. sierż. Leon Knappe⁵⁰, szer. Stanisław Kowalski⁵¹, szer. Lewandowski⁵², szer. Michał Maciejewski⁵³, kap. Józef Perz⁵⁴, szer. Ignacy Pilarski⁵⁵, plut. Wincenty Rejnst (Reinsch lub Ramsz)⁵⁶, kap. Stanisław Szafarkiewicz⁵⁷, sierż. Roman Szymański⁵⁸, szer. Śron Michał⁵⁹, Mieczysław Wieczorek⁶⁰. Dane osobowe poległego w Rynarzewie Mieczysława Wieczorka były przez niemal 85 lat nieznane. W 2006 roku ustalił je Piotr Adamczewski z Rynarzewa⁶¹.

W październiku 1924 roku założone zostało w Rynarzewie Towarzystwo Powstańców i Wojaków. Liczyło początkowo około 30 członków, a na jego

⁴⁹ Antoni Kmiecinski, ur. 14.02.1902 r., szer. 10. Pułku Strzelców Wielkopolskich, poległ 19.06.1919 r. pod Rynarzewem; ASS, sygn. 538; T. Jabłoński, op. cit., s. 35, poz. 614; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 274, poz. 782.

⁵⁰ Leon Knappe, ur. 28.06.1890 r. w Ostrzeszowie, st. sierż. 2. komp. 10. Pułku Strzelców Wielkopolskich, poległ 19.06.1919 r. pod Rynarzewem; ASS, sygn. 538; T. Jabłoński, op. cit., s. 36, poz. 616; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 274, poz. 784.

⁵¹ Stanisław Kowalski, ur. 1.11.1896 r. w Rynarzewie, szer. 10. Pułku Strzelców Wielkopolskich, poległ 19.06.1919 r. pod Rynarzewem, ASS, sygn. 538; T. Jabłoński, op. cit., s. 39, poz. 674; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 280, poz. 854.

⁵² Lewandowski, nieznan z imienia, szer. 10. Pułku Strzelców Wielkopolskich, poległ 19.06.1919 r. pod Rynarzewem, ASS, sygn. 538; T. Jabłoński, op. cit., s. 46, poz. 802; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 291, poz. 1007.

⁵³ Michał Maciejewski, ur. 22.09.1901 r. w Poznaniu, zam. Żabikowo, pow. Poznań, szer. 10. Pułku Strzelców Wielkopolskich, poległ 19.06.1919 r. pod Rynarzewem; ASS, sygn. 538; T. Jabłoński, op. cit., s. 49, poz. 853; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 295, poz. 1071.

⁵⁴ Józef Perz, ur. w Nojewie, pow. Szamotuły, kap. 10. Pułku Strzelców Wielkopolskich, poległ 19.06.1919 r. pod Rynarzewem; ASS, sygn. 538; T. Jabłoński, op. cit., s. 65, poz. 1125; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 326, poz. 1527.

⁵⁵ Ignacy Pilarski, ur. 27.07.1900 r. w Będlewie, zam. Będlewo, szer. 10. Pułku Strzelców Wielkopolskich, poległ 19.06.1919 r. pod Rynarzewem; ASS, sygn. 538; T. Jabłoński, op. cit., s. 66, poz. 1153; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 328, poz. 1563.

⁵⁶ Wincenty Rejnst, inna wersja nazwiska to Reinsz, Reinsch, Rajnsz, Rajusch, lub Ramsz, plut. 10. Pułku Strzelców Wielkopolskich, poległ 19.06.1919 r. pod Rynarzewem; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 198, 336, poz. 1664.

⁵⁷ Stanisław Szafarkiewicz, ur. 3.03.1888 r. w Borucinie, kap. 10. Pułku Strzelców Wielkopolskich, poległ 19.06.1919 r. pod Rynarzewem; ASS, sygn. 538; T. Jabłoński, op. cit., s. 80, poz. 1398; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 350, poz. 1865.

⁵⁸ Roman Szymański, ur. 14.01.1891 r. w Rydlewie, sierż. 10. Pułku Strzelców Wielkopolskich, poległ 19.06.1919 r. pod Rynarzewem; T. Jabłoński, op. cit., s. 82, poz. 1447; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 354, poz. 1926.

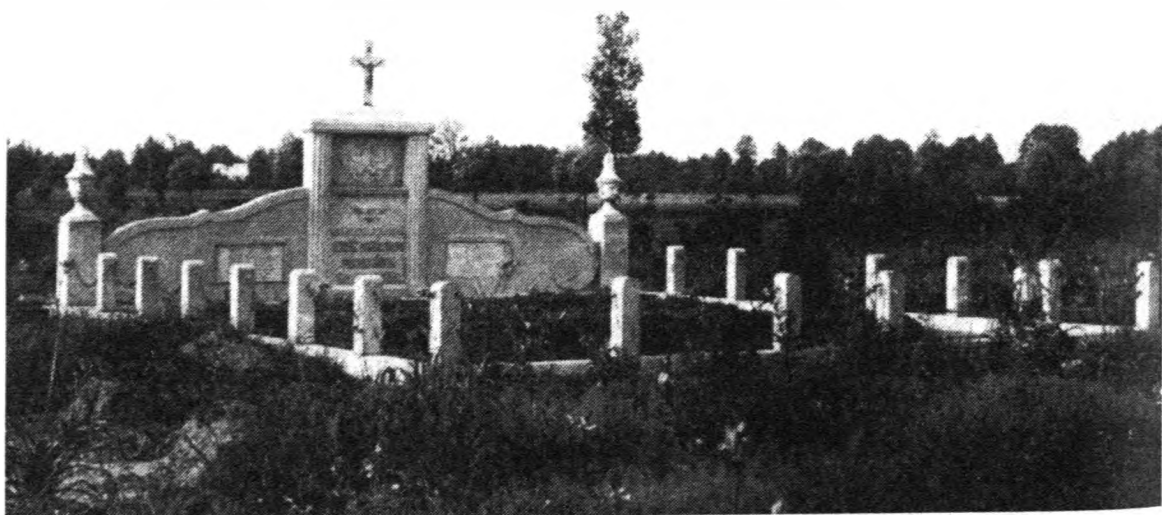
⁵⁹ Michał Śron, inna wersja nazwiska Śrama, Szrama, ur. 27.07.1900 r. w Głuchowie, zam. Żelazkowo, szer. 4. Kompanii Gnieźnieńskiej, poległ 7.02.1919 r. pod Murowańcem; ASS, sygn. 538; T. Jabłoński, op. cit., s. 84, poz. 1467; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 356, poz. 1950.

⁶⁰ Mieczysław Wieczorek, kap. 10. Pułku Strzelców Wielkopolskich, poległ 9.06.1919 r. pod Rynarzewem; T. Jabłoński, op. cit., s. 91, poz. 1596; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 367, poz. 2110.

⁶¹ P.S. Adamczewski, *Życiorys Mieczysława Wieczorka*, maszynopis w zbiorach Muzeum.

czele stanął burmistrz i powstaniec Kazimierz Tomaszewski. Za główny cel towarzystwo przyjęło postawienie pomnika na miejscowym cmentarzu, a jego uroczyste odsłonięcie zaplanowano na 1 listopada następnego roku. Weterani przystąpili do zbiórki funduszy, jednak we wrześniu 1925 roku okazało się, że zgromadzone środki nie pokryją wszystkich kosztów. Stąd wzorem innych miejscowości w prasie ukazały się informacje: „apeluje się do wszystkich okolicznych obywateli, by złożyli w ofierze choć mały datek i tym przyczynili się do uczczenia naszych bohaterów, których dużo spoczywa na cmentarzu rynarzewskim”⁶².

Mimo że pomnik nie był jeszcze gotowy, mieszkańcy miasteczka spotykali się na cmentarzu podczas rocznicy wyzwolenia. Dnia 13 stycznia 1926 roku z okazji szóstej rocznicy odprawiono rano mszę św., podczas której poświęcono sztandar Towarzystwa Powstańców i Wojaków, a następnie pochód udał się na cmentarz, by na mogile złożyć wieńce. „[...] w starannie utrzymanych grobach spoczywa 16 bohaterów walk o wolność. Po krótkim, jędrnym przemówieniu złożył wieńiec p. Tomaszewski, a dalsze wieńce złożyli przedstawiciele gmin Murowaniec i Lipniki, które w roku 1919 stanowiły miejsce popisów grenszucu. Chór pod batutą p. Skrzypaczaka wykonał pięknie stosowny utwór, a orkiestra zagrała żałobne melodie”⁶³ – relacjonowała prasa.



Pomnik na cmentarzu w Rynarzewie, ok. 1930 r.,
fot. ze zbiorów P.S. Adamczewskiego

⁶² „Dziennik Bydgoski”, R. XVIII, nr 257, 5.11.1924, s. 2; R. XIX, nr 213, 16.09.1925, s. 5.

⁶³ Ibidem, R. XIX, nr 4, 6.01.1925, s.7; nr 12, 16.01.1925, s. 3.

Po dwóch latach od pomysłu nadszedł finał budowy pomnika na cmentarzu. Swój udział w kosztach budowy – jak wspomniano wcześniej – miało szubińskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Bohaterów, które po listopadowej składce w 1925 roku zamiast przesłać zgromadzone środki do Poznania, przekazało je do Rynarzewa. „Dziennik Bydgoski” w dniu 29 czerwca 1926 roku donosił: „4 lipca br. Towarzystwo Powstańców i Wojaków ze swym prezesem i burmistrzem Rynarzewa urządza wielką uroczystość patriotyczną. W dniu tym odbędzie się poświęcenie pomnika poległych powstańców z roku 1919, którzy w walce z Grenzschutzem zginęli śmiercią bohaterów oraz poświęcenie nowo wybudowanej strzelnicy. Komitet organizacyjny wraz z panem burmistrzem Tomaszewskim przygotowania już poczynił i zaprasza najuprzejmiej wszystkie sfery miejscowego i okolicznego obywatelstwa”. Uroczystość odbyła się planowo – w niedzielę, 4 lipca 1926 roku. Przybyły na nią towarzystwa wojackie ze sztandarami, okoliczne ziemiaństwo, starosta, ks. radca Ludwik Sołtysiński z Szubina, przedstawiciele władz wojskowych oraz delegacje pułków, które brały udział w walkach pod Rynarzewem z Wrześni i Brodnicy. Korespondent „Dziennika Bydgoskiego”, na łamach którego ukazała się relacja, donosił: „Na sam pierw uformował się pochód do kościoła. Prowadził starych wojaków komendant obwodu szubińskiego pan Degler. Dziarskim krokiem maszerowali Rynarzewiacy, Bydgoszczanie i Szubiniacy, i ci z Wąwelną, Mochlą, Salną, Wtelną, Iwną, Żnina, Wągrówca, Łabiszyna, Łochowa, Jabłówka, Samokłesk i Wąsoszy, którzy usłuchali rozkazu, dalej szli inwalidzi i kolejarze (P. Z. K.) bydgoscy, a na końcu obywatele i Młode Polki rynarzewskie. Podczas mszy świętej śpiewał »Dzwon« bydgoski – nad grobami zaś chór rynarzewski. Pomnik odsłonił miejscowy burmistrz Tomaszewski, aktu poświęcenia dokonał ks. proboszcz Buławski, wygłaszając cudnie w myśli ubraną mowę nad grobami poległych bohaterów [...]. Pan ppułk. Siwak nakreślił militarne znaczenie akcji zbrojnej pod Rynarzewem i złożył hołd cieniem bohaterów imieniem gen. Hubiszty i gen. Thomeé. Pan starosta Kutzner i prezes Bernaczek z Bydgoszczy wskazali na zadania czekające nas dzisiaj – pracy dla Polski, bronięcia odzyskanych ziem. Rozległa się salwa nad grobem, orkiestra zagrała »Rotę«, tłum chwilę stał w skupieniu i rozpamiętywał”⁶⁴.

Miasto włączyło się w akcję zbiórki na rzecz Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów. Choć i tu odbyło się to z pewnymi oporami. W czerwcu 1925 roku burmistrz Rynarzewa Kazimierz Tomaszewski informował, że kwesty na powyższy cel nikt nie urządził. W 1926 roku w Rynarzewie za zbiórkę

⁶⁴ Ibidem, R. XX, nr 151, 6.07.1926, s. 5.

odpowiedzialny był komitet w składzie: Kazimierz Tomaszewski, Tymoteusz Frankowski, Andrzej Hałas, Franciszek Przybyliński, Stanisław Szczepański, Stanisław Prucnalski i Józef Bartol. Komitet zamówił 300 nalepek i 200 pocztówek celem rozprowadzenia. Po obniżce przydziału przez centralę w Poznaniu do Rynarzewa trafiło 200 nalepek i 50 pocztówek. Jak się okazało, potwierdziły się przypuszczenia, że trudno będzie je sprzedać. Pismem z dnia 9 listopada 1926 roku komitet w Rynarzewie zwracał 166 niesprzedanych nalepek i przesyłał uzyskaną kwotę 18,50 zł⁶⁵. W 1927 roku odpowiedzialny za zbiórkę Kazimierz Tomaszewski, burmistrz Rynarzewa, zamówił 200 nalepek i o połowę mniej pocztówek. W 1928 roku starosta przekazał do Rynarzewa 30 nalepek i 125 znaczków, a rok później odpowiednio 50 i 200. W kolejnym roku do miasteczka trafiło 50 nalepek i 200 znaczków⁶⁶.

W całym okresie dwudziestolecia międzywojennego także mogła powstańcza na rynarzewskim cmentarzu była miejscem uroczystości poświęconych pamięci lat 1918/1919. Na łamach ówczesnej prasy korespondenci donosili o spotkaniach rocznicowych, których organizatorami było Towarzystwo Powstańców i Wojaków oraz lokalne społeczeństwo Rynarzewa i okolicy. Tak się działo z okazji 10. rocznicy wyzwolenia. W relacji czytamy: „Przy dźwiękach 62 p.p. pomaszzerowano najpierw do kościoła, gdzie ks. prob. Buławski, świadek naoczny strasznych walk, zrobił z uczestnikami obrachunek sumienia narodowego, zaś chór kościelny pod batutą Skrzypczaka śpiewał wprost cudownie, poczem wszyscy wspólnie udali się za miasto do wielkiej mogiły, która kryje w sobie prochy 16 poległych żołnierzy polskich”. Ostatnia przed II wojną światową uroczystość miała miejsce w Rynarzewie 8 stycznia 1939 roku. Wtedy to w 20. rocznicę walk powstańczych pod Rynarzewem odbyły się pod pomnikiem uroczystości rocznicowe, które zgromadziły członków Towarzystwa Powstańców i Wojaków, rodziny powstańców oraz lokalne władze i społeczeństwo Rynarzewa. Po mszy świętej w kościele pw. św. Katarzyny, którą celebrował ks. Leon Sroka, pochód z orkiestrą na czele udał się na cmentarz, gdzie nastąpiło złożenie wieńca na grobie powstańców. Wieczorem tego dnia nastąpiła iluminacja świetlna miasteczka i capstrzyk poświęcony pamięci poległych w roku 1919⁶⁷.

Były to ostatnie uroczystości pod pomnikiem wybudowanym w 1926 roku. Pomnik z włoskiego piaskowca nie przetrwał wojny, jako symbol zwycięstwa z 1919 roku został zniszczony przez Niemców.

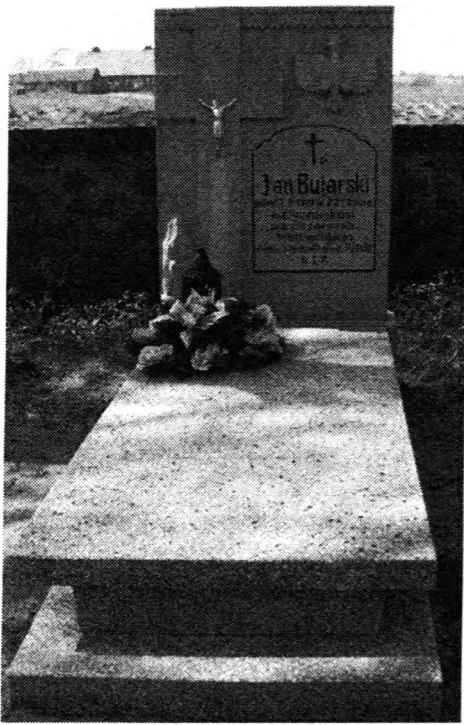
⁶⁵ APB, ASS, sygn. 538, s. 309, 343-345.

⁶⁶ Ibidem, sygn. 572, s. 415; sygn. 538, s. 391-393, 453, 456; sygn. 251, s. 417.

⁶⁷ „Dziennik Bydgoski”, R. XXIII, nr 13, 16.01.1929, s. 7.

Szaradowo

Na cmentarzu parafialnym w Szaradowie, po prawej stronie od wejścia, przy murze znajduje się nagrobek Jana Bujarskiego. Na płycie obok orła wyryto napis: JAN BUJARSKI POLEGŁ 7 II 1919 R. W 22 ROKU ŻYCIA POD STUDZIENKAMI PODCZAS POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI. Pogrzeb powstańca odbył się 9 lutego 1919 roku. W 1923 roku komisarz Obwodu I Szubin donosił o szeregowym Janie Bojarskim, powstańcu bez formacji, który pochowany został na cmentarzu w Szaradowie we wspólnym grobie z matką⁶⁸.



Pomnik w Szaradowie, stan z 2008 r. (fot. K. Czechowska)

Na tylnej stronie tablicy znajduje się dzisiaj już słabo widoczny napis informujący, że fundatorem pomnika było Towarzystwo Powstańców i Wojaków w Szaradowie, które działało na tym terenie w dwudziestolecium międzywojennym. Weterani skupieni w tym towarzystwie podczas obchodów rocznicowych składali wiązanki kwiatów na grobie poległego powstańca. Uroczystość poprzedzała msza św. w miejscowym kościele, po której pochodem

⁶⁸ Jan Bujarski, inna pisownia nazwiska Bojarski, ur. 21.04.1897 r., zam. Szaradowo, poległ 7.02.1919 r. pod Studzienkami; APB, ASS, sygn. 538, s. 2-3, 5, 15, 35, 53.

udawano się na cmentarz. Działo się tak podczas okrągłych rocznic, takich jak dziesięciolecie odzyskania niepodległości, oraz w czasie zwykłych obchodów. W 1929 roku zebrani miejscowi działacze na czele z prezesem Towarzystwa Powstańców i Wojaków Władysławem Wesół i ks. proboszczem Rudnickim oraz goście z Szubina i Rynarzewa odśpiewali nad grobem powstańca „Boże coś Polskę”⁶⁹

W całym powiecie powstawały Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów, z czasem również w Szaradowie organizowano zbiórki. W 1927 roku organizację kwesty i sprzedaż nalepek i pocztówek wziął na siebie Jan Depta. Zamówił on w starostwie 50 nalepek i 50 pocztówek. Rok później w Szaradowie do sprzedaży było 25 nalepek i 100 znaczków. W 1929 roku starostwo przekazało do Szaradowa 20 nalepek i 100 znaczków⁷⁰.

Samokłęski Duże

Na cmentarzu parafialnym w Samoklęskach Dużych również znajdowały się mogiły powstańcze. Pochowani w nich zostali: poległy pod Turem szer. Franciszek Józef Walkowiak⁷¹, Anzelm Brzykcy⁷² i Józef Jeruzal. Grób Józefa Jeruzala znajdował się w centralnej części cmentarza parafialnego. Pochowany on został we wspólnej mogile z matką⁷³. Groby pozostałych powstańców znajdowały się blisko wejścia, po lewej stronie od głównej alei. Do dnia dzisiejszego nie zachowały się tabliczki z imionami, pozostały tylko kopce ziemne.

W sąsiedztwie tych grobów znajduje się mogiła Marcina Grubczyńskiego, który z armii niemieckiej zdezerterował do Francji i wstąpił w szeregi armii Hallera. Będąc na urlopie w okolicach Nakła, został ranny. Trafił do szpitala wojskowego w Kcyni, gdzie był leczony. Rany okazały się bardzo poważne,

⁶⁹ „Dziennik Bydgoski”, R. XXII, nr 270, 22.11.1928; R. XXIII, nr 30, 6.02.1929, s. 6.

⁷⁰ APB, ASS, sygn. 538, s. 391-393, 456; sygn. 572, s. 418.

⁷¹ Franciszek Józef Walkowiak, ur. 17.12.1898 r. we Władysławowie, pow. szubiński, szer. 4. Pułku Strzelców Wielkopolskich 10. kompania, poległ 23.03.1919 r. pod Turem, pochowany w Samoklęskach 29.03.1919 r.; T. Jabłoński, op. cit., s. 88, poz. 1546; Archiwum parafii katolickiej pw. św. Bartłomieja Apostoła, Księga zgonów 1919.

⁷² Anzelm Brzykcy, ur. 16.04.1901 r. w Sulinowie, pow. żniński, zam. Grzeczna Panna, pow. szubiński, szeregowy 2. Pułku Strzelców Wielkopolskich 2. kompania, zmarł w X szpitalu w Poznaniu 24.01.1920 r., pochowany w Samoklęskach 21.09.1920 r.; Archiwum parafii katolickiej pw. św. Bartłomieja Apostoła, Księga zgonów 1919.

⁷³ Józef Jeruzal, 19 lat, zam. Godzimierz, pow. szubiński, zmarł w Szubinie 31.03.1919 r. po eksplozji granatu, pochowany w Samoklęskach 2.04.1919 r. Archiwum parafii... Obecnie nie ma na cmentarzu w Samoklęskach Dużych grobu.

dodatkowo Marcin Grubczyński zapadł na zapalenie płuc. Zmarł 3 stycznia 1920 roku⁷⁴.

O mogiły na cmentarzu dbały rodziny powstańców oraz weterani z kompanii samoklęskiej skupieni w kole Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Samoklęskach i Turze. Podobnie jak to miało miejsce w innych miejscowościach, zawsze pamiętano o poległych podczas obchodów rocznicy powstania. Po mszy w kościele udawano się pochodem na cmentarz, gdzie składano na grobach wiązanki.



Nagrobek Marcina Grubczyńskiego w Samoklęskach Dużych z widocznymi pozostałościami po grobach Józefa Walkowiaka i Anzelma Brzykcego, stan z 2009 r. (fot. K. Czechowska)

⁷⁴ Marcin Grubczyński, ur. 10.11.1889 r. w Nadziejczu koło Rynarzewa, zam. Janowo, rolnik, T. Jabłoński, op. cit. i W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit. błędnie podają 3.01.1919 r. jako datę śmierci; „Dziennik Bydgoski”, R. XIII, nr 15, 20.01.1920, s. 2; Archiwum Muzeum Ziemi Szubińskiej, Relacja rodziny w zbiorach autorki; W. Olszewski, Ł. Jastrząb, op. cit., s. 256, poz. 518; T. Jabłoński, op. cit., s. 23, poz. 399.

Niniejsze opracowanie jest tylko wstępem do szerszej pracy ukazującej pamięć o powstaniu i powstańcach na naszym terenie w okresie międzywojennym. Ocenia się, że w omawianym okresie na terenie objętym walkami powstania wielkopolskiego 1918-1919 powstało około 120 miejsc upamiętniających zryw, pomników, tablic oraz mogił. Wiele z nich, w tym szubińska i rynarzewska zbiorowa mogiła, nie przetrwało II wojny światowej. Ukryte wśród innych mogił pojedyncze groby powstańcze zostały pokonane w większości tylko przez upływający czas. Po wojnie powstańcy ustąpili pola nowym weteranom minionej wojny, by po dwudziestu latach odzyskiwać pamięć. Ten proces trwa do dnia dzisiejszego.

Henryk Skrzypiński

Kaplica Męczeństwa w kościele garnizonowym w Bydgoszczy

W zabytkowym XIV-wiecznym, pobernardyńskim kościele garnizonowym w Bydgoszczy godzi się odwiedzić kaplicę św. Anny. Nazwana Kaplicą Męczeństwa, upamiętnia licznych bohaterów naszego miasta i regionu. Wśród pobudzających do refleksji tablic poświęconych m.in. pamięci proboszcza ks. ppłk. Wiktora Szyłkiewicza zamordowanego we wrześniu 1939 roku i absolwentów bydgoskiej szkoły lotników poległych w II wojnie światowej, uwagę przyciągają urny z ziemią zebraną z Doliny Śmierci pod Fordonem i z pól bitewnych, na których ginęli bydgoszczanie, żołnierze gen. Władysława Andersa.

Ziemię z tamtych pól przywieźli księża kapelani garnizonu bydgoskiego dekanatu wojskowego, pielgrzymujący do Italii. W dniu 11 listopada 2009 roku obie urny umieszczono w Kaplicy Męczeństwa. Ceremonii przewodniczył ks. prałat ppłk Józef Kubalewski, proboszcz parafii wojskowej w Bydgoszczy, w asyście miejscowych kapelanów. Uroczystość uświetniły poczty sztandarowe Wojska Polskiego i bydgoskiego Koła Kombatantów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, wzbudzając spontaniczny aplauz zgromadzonych wiernych – uczestników nabożeństwa.

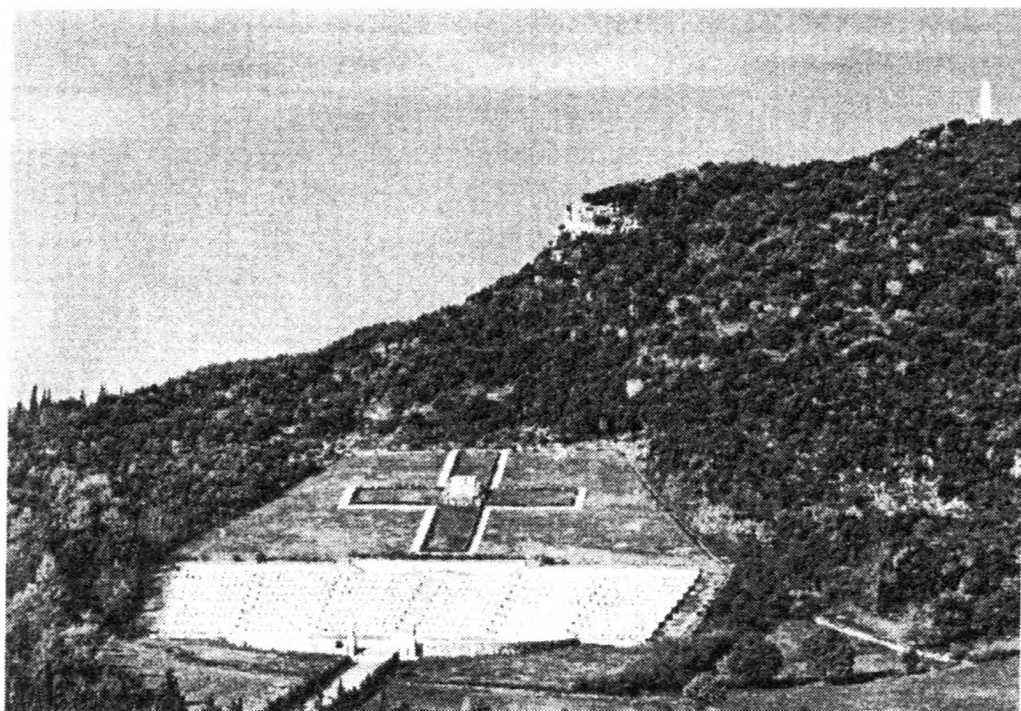
Czyn zbrojny 2. Polskiego Korpusu we Włoszech zaczyna być pojmowany jak legenda. Pielgrzymki kapelanów oraz liczni w Italii polscy pielgrzymi i turyści odwiedzający polskie cmentarze wojenne dowodzą, że pamięć o tamtych żołnierzach jest ciągle żywa. Warto przypomnieć, że podczas walk we Włoszech w latach 1943-1945 poległo ponad 4000 żołnierzy polskich. Wśród nich pochowanych jest na czterech cmentarzach 204 żołnierzy bydgoszczan i związanych z obszarem województwa kujawsko-pomorskiego.

Monte Cassino

Na cmentarzu położonym naprzeciw słynnego klasztoru spoczywają Polacy polegli w kolejnej, czwartej bitwie stoczonej o przełamanie umocnionych pozycji na drodze sił sprzymierzonych do Rzymu. Wśród trwających od stycznia 1944 roku zmagania, 2. Korpus Polski, zmierzający w kierunku wyzwolenia kraju, włączony został do generalnego natarcia rozpoczętego 11 maja i trwającego do 25 maja 1944 roku. Pokonanie wojsk niemieckich w masywie górskim 18 maja uwieńczono zostało zatknięciem biało-czerwonej na ruinach dominującego nad tym obszarem klasztoru Monte Cassino. Sukces ten był pierwszym spektakularnym zwycięstwem oręża polskiego w II wojnie światowej. Wniósł od dawna oczekiwane pokrzepienie serc ludności w kraju i udowodnił światu wartość żołnierza polskiego. W bitwie o Monte Cassino polegli następujący żołnierze, mieszkańcy Kujaw i Pomorza¹:

- ppor. Jan Piotr Antoni Au, 1914, Toruń;
- ppłk Karol Fenslau, 1895, Kłóšno pow. Rypin;
- sierż. Zdzisław Giemza, 1911, Strzelno;
- płk Jerzy Jastrzębski, 1895, zasłużony dowódca 8. Pułku Strzelców Konnych w Chełmnie;
- st. sierż. Bronisław Kowalski, 1911, Chełmża;
- strz. Józef Krępski, 1921, Raciąż pow. Tuchola;
- strz. Henryk Lasecki, 1922, Lipa k. Wyrzyska pow. Chodzież;
- plut. Bernard Małecki, 1915, Witoldowo pow. Bydgoszcz;
- kpr. Bernard Marczyński, 1912, Miecierzyn k. Żnina;
- plut. Alojzy Miłosny, 1914, Toruń;
- st. strz. Zygmunt Nosarzewski, 1921, Toruń;
- plut. Feliks Orłowski, 1907, Nowy Dwór k. Ostromecka;
- sierż. Stanisław Patyk, 1901, Kruszwica;
- sierż. Leon Pohl, 1906, Kończewice k. Chełmży;
- kpr. Józef Leszek Przygodziński, 1915, Zbrachlin k. Nieszawy;
- sierż. Zygmunt Ratowski, 1907, Dołki pow. Chełmno;
- ppor. Leszek Seklecki, 1922, Włocławek;
- por. Wilhelm Sommer, 1909, Obórki pow. Rypin;
- sap. Władysław Spiczek, 1911, Stronno k. Bydgoszczy;
- st. ułan Wojciech Spławski, 1904, Tuszyn pow. Szubin;
- ppor. Ryszard Szałwiński, 1920, Brześć Kujawski;
- sierż. Jan Szkiel, 1912, Osiek pow. Bydgoszcz;

¹ W zamieszczonych notach podano stopień wojskowy, imię i nazwisko, rok urodzenia i miejsce pochodzenia.



Cmentarz Monte Cassino. W dali wzgórze 593 zwane... „ofiarnym”
i pomnik ku czci poległych tutaj żołnierzy dywizji „karpackiej”,
fot. ze zbiorów H. Skrzypińskiego

- ppor. Jan Kazimierz Uniastowski, 1920, Bydgoszcz (z mogiły tego żołnierza pobrano ziemię do urny);
- kpr. Władysław Wiertel, 1910, Inowrocław-Mątwy;
- strz. Leon Włodarski, 1905, Bydgoszcz;
- plut. Władysław Zabłocki, 1915, Sułkowo pow. Włocławek;
- sierż. Roman Zalewski, 1907, Mieścisko k. Janowca;
- kan. Stanisław Zieliński, 1923, Włocławek;
- kpr. Tadeusz Żelazek, 1915, Włocławek;
- mjr Henryk Żychoń, 1912, zasłużony szef placówki wywiadowczej w Bydgoszczy.

Loreto

Na polskim cmentarzu wojennym w Loreto spoczywają żołnierze polegli na odcinku adriatyckim walk z Niemcami. Po bitwie o Monte Cassino odpoczywające wojsko polskie zostało poderwane rozkazem dowództwa frontu: „2. Korpus Polski ma ścigać jak najszybciej nieprzyjaciela i uchwycić port Ancona”. Do zadanego celu odległość wynosiła 160 km. Dnia 17 czerwca przerwano



Polski cmentarz wojenny u stóp sanktuarium Matki Bożej w Loreto,
fot. ze zbiorów H. Skrzypińskiego



Poczet sztandarowy Wojska Polskiego na cmentarzu w Loreto. Na drugim planie
pole bitwy loretańskiej i Monte Conero, góra dominująca nad Ankoną
i Adriatykiem (fot. H. Skrzypiński)

linie niemieckie pod miastem Pescara. Front adriatycki cechowały liczne zniszczone mosty na rzekach uchodzących na tej trasie do morza. Przeprawa przez rzekę Chicati kosztowała życie wielu żołnierzy polskich.

Leżące na południe od Ankony miasto Loreto (zajęte przez Polaków) stało się celem nalotów samolotów Luftwaffe. Pożar, jaki ogarnął dach i kopułę bazyliki Matki Boskiej, ugasił oddział polskich saperów, którzy następnie własnymi siłami obiekty te odbudowali. Zaproszonych do Watykanu żołnierzy Ojciec Święty Pius XII odznaczył medalem „Benemerenti”.

Zwycięska bitwa loretańska na przedpolach Ankony, a po niej klasyczne uderzenie okrężne na tyły niemieckie w stronę morza sprawiło, że odcięci od linii odwrotu Niemcy znaleźli się w pułapce; wzięto 3000 jeńców. Ważny port zdolny do przyjmowania statków transatlantyckich z zaopatrzeniem dla wojsk sprzymierzonych, tuż za linią frontu, został zdobyty dzięki autonomicznie wypracowanemu planowi i samodzielnie rozegranej „Polskiej Bitwie”.

Zwycięstwo uwieńczone 18 lipca 1944 roku wejściem wojsk polskich do Ankony przez historyczną bramę św. Stefana, zostało upamiętnione tablicą wmurowaną na tejże bramie. Władze miasta nazwały jedną z ulic „Warszawską”, a centralny plac mianem „Gen. Andersa”. Stutysięczna Ankona z czasem stała się ośrodkiem kultury dla licznych polskich garnizonów w tej części Italii. Instytucja „Dobrobyt żołnierza” dbała o godziwy wypoczynek urlopowanych. Teatr i estrada 2. Korpusu, dysponując aktorami (Aleksander Żabczyński, Zofia Terme, Kazimierz Rudzki, Fryderyk Jaroszy, „Lopek” Krukowski, Adam Aston) pod „komendą” sławnego „Ref-Rena” autora „Czerwonych maków” reprezentowały najwyższy poziom. Wydawano tu gazety polskie, działała polska radiostacja. Funkcjonowały polskie szkoły w regionie kształcące żołnierzy. Witraże w bazylice loretańskiej upamiętniają między innymi zmagania Polaków od czasów Jana III Sobieskiego i Bitwy Warszawskiej 1920 roku, po polskich saperów ratujących Sanktuarium.

Zdobycie Ankony nie zakończyło wysiłków 2. Polskiego Korpusu w 1944 roku. Docierając do rzeki Metauro, gdzie wzdłuż jej biegu od miasta Pesaro i rzeki Arno po Morze Liguryjskie, Niemcy zbudowali kolejne umocnienia zwane Linia Gotów. Żołnierz polski toczył tutaj najcięższe boje w całej kampanii adriatyckiej, trwającej do 2 września 1944 roku.

Na cmentarzu u stóp bazyliki loretańskiej znajdują się mogiły żołnierzy poległych podczas działań wzdłuż Morza Adriatyckiego. Wśród nich spoczywają bohaterowie pochodzący z Kujaw i Pomorza.

- plut. Stefan Andrzejewski, 1909, Topolno pow. Świecie;
- strz. Edmund Binkowski, 1925, Drzycim pow. Świecie;
- plut. Tadeusz Chmielewski, 1915, Koronowo;

- strz. Bronisław Chrystof, 1911, Nowawieś pow. Grudziądz;
- st. strz. Mieczysław Ciesielski, Rojno k. Nieszawy;
- st. strz. Dionizy Gołuszewski, 1922, Gruta pow. Grudziądz;
- plut. Józef Grzegorzewski, 1899, Szafarnia pow. Rypin;
- kpr. Michał Hałas, 1909, Kruszwica;
- strz. Piotr Humar, 1924, Dorotowo pow. Sępólno;
- strz. Henryk Juhnke, 1921, Klonowo pow. Tuchola;
- st. strz. Władysław Kak, 1910, Lniano pow. Świecie;
- sap. Maksymilian Kaszubowski, 1919, Cieciora k. Czerska;
- plut. Wiktor Kowalski, 1912, Grudziądz;
- strz. Jan Leschke, 1917, Michale pow. Świecie;
- strz. Antoni Małostocki, 1915, Pociaszyn k. Nieszawy;
- st. strz. Antoni Nowak, 1913, Warząchewka pow. Włocławek;
- strz. Michał Olszak, 1903, Padniewko pow. Mogilno;
- plut. Franciszek Olszewski, 1917, Osielsko k. Bydgoszczy;
- strz. Zygmunt Osiński, 1921, Książki k. Wąbrzeźna;
- kpr. Franciszek Paczkowski, 1911, Włocławek;
- panc. Alfons Podgórski, 1921, Pruszcz Pom. pow. Świecie;
- st. strz. Leon Piotr Przeperski, 1916, Toruń;
- strz. Edmund Przystalski, 1922, Wąbrzeźno;
- sierż. Antoni Puchalski, 1901, Inowrocław;
- kpr. Kazimierz Radtke, 1909, Goryszewo pow. Mogilno;
- ppor. Czesław Różański, 1921, Kowalewo k. Torunia;
- plut. Stanisław Rymiek, 1915, Chocień pow. Włocławek;
- ppor. Ludwik Serafinowicz, 1909, Mogilno;
- strz. Edmund Leon Sznajder, 1923, Białe pow. Świecie;
- st. strz. Antoni Traczykowski, 1920, Wiktorowo pow. Grudziądz;
- strz. Brunon Jan Trykowski, 1919, Czarnowo k. Ostromecka;
- kan. Aleksander Wiśniewski, 1905, Stare Błonowo pow. Grudziądz;
- st. ułan Benedykt Zawistowski, 1923, Chełmża;
- kpr. Stanisław Zbieranek, 1907, Sulinowo k. Żnina;
- strz. Bernard Zientarski, 1906, Łasin;
- strz. Antoni Żurakowski, 1923, Włocławek.

Bolonia

Zima 1944/1945 zastała 2. Korpus Polski na pozycjach w Apeninie Emiliańskim nad Niziną Padańską. Uciążliwe deszcze i błoto nie sprzyjały działaniom ofensywnym. Na początku 1945 roku wojsko polskie zajęło stanowiska w Dolinie Lombardzkiej wzdłuż rzeki Senio. Wały powodziowe, wraz z rozlewiskami

i groblami międzyrzecza z równoległą rzeką Santerno, Niemcy zdążyli umocnić. Wewnątrz wałów zbudowali stanowiska ogniowe i schrony. Strona polska uzupełniła w tym czasie liczbowe stany osobowe jednostek liniowych, sprzęt i amunicję.

Dnia 9 kwietnia 1945 roku na całej linii frontu nastąpiło jednoczesne uderzenie poprzedzone bombardowaniem dywanowym przez 800 ciężkich bombowców amerykańskich obszaru niemieckich linii i zaplecza. Zrzucony zbyt wcześnie jeden z ładunków bomb spowodował 37 zabitych i 199 rannych żołnierzy polskich gotowych do ataku. Następnie brytyjskie lotnictwo taktyczne przeprowadziło „zmiękczenie wałów” lotem koszącym i niszczyło jeszcze zachowane cele na tyłach niemieckich. Artyleria polska dopiero teraz położyła ogień na wcześniej opracowane cele wskazane przez własnych lotników-artyleryzystów, tzw. „Kubusiów” i zwiad. Z kolei do akcji weszły „Krokodyle”, czołgi wyposażone w potężne miotacze płomieni, omiatające ogniem bunkry i zakamarki wbudowane w wałach nadrzecznych. Wmontowane na innych czołgach, zwanych „Flail”, czyli „Cepy”, przed czołowy pancerz wysunięte walce stalowe z zawieszonymi na nich łańcuchami, szybko obracając się, uderzały o ziemię, wywołując eksplozję ukrytych min. Przez utworzone przejścia przez pola minowe ruszyła polska piechota i czołgi.

Po 14 dniach uporczywych walk oddziały polskiego 2. Korpusu weszły do Bolonii entuzjastycznie witane przez mieszkańców. Na „Torre Asinelli”, najwyższej wieży miasta, powiewała biało-czerwona. W pościg za Niemcami poszli Brytyjczycy, wyzwalając Ferrarę, Padwę i Wenecję. W Trieście niemal doszło do zbrojnego konfliktu z komunistyczną armią jugosłowiańską zamierzającą anektować to miasto i część Austrii. Amerykanie podążyli w stronę Alp i rzeki Isonzo, doprowadzając do uspokojenia zagrożeń. Niemcy skapitulowali we Włoszech i w całym basenie Morza Śródziemnego już 2 maja 1945 roku. Włoski Triest pozostawał miastem podzielonym przez 30 lat.

O chwale Polaków przypomina w Bolonii pomnik gen. Andersa i polski cmentarz wojenny w dzielnicy San Lazzaro. Spoczywa na nim ponad 1400 żołnierzy polskich, w tym następujący żołnierze pochodzący z Bydgoszczy, Kujaw i Pomorza:

- st. strz. Józef Bartosiński, 1924, Bierzgłowo pow. Toruń;
- strz. Feliks Bojarowski, 1922, Tarczyn pow. Brodnica;
- st. strz. Maksymilian Borek, 1918, Nowe;
- strz. Edwin Borkowski, 1922, Łochowo pow. Chojnice;
- sap. Maksymilian Borkowski, 1914, Toruń;
- strz. Bogdan Borzyński, 1925, Golub;
- sierż. Bolesław Brzeziński, 1907, Skępe;
- strz. Jan Brzoskowski, 1920, Bartel Wielki k. Czerska;

- ułan Jan Brzozowski, 1911, Bory Tucholskie;
- strz. Józef Buczkowski, 1914, Chełmża;
- strz. Józef Ceyer, 1909, Osowo k. Czerska;
- st. strz. Roman Chojnacki, 1906, Inowrocław;
- bomb. Maksymilian Chyrek, 1907, Ocypel k. Czerska;
- kpr. Bolesław Ciężki, 1905, Sadki k. Nakła;
- st. strz. Leon Cywiński, 1920, Lisewo pow. Chełmno;
- strz. Fryderyk Czaplewski, 1920, Bydgoszcz;
- strz. Franciszek Dobroliński, 1917, Rychława k. Świecia;
- st. strz. Kazimierz Dolatowski, 1920, Stopka k. Koronowa;
- sap. Jan Drażek, 1923, Chojnice;
- kpr. Władysław Dromowicz, 1906, Toruń;
- strz. Paweł Drost, 1913, Lisnowo pow. Grudziądz;
- st. strz. Kazimierz Dudziak, 1924, Świerczyny pow. Brodnica;
- st. strz. Tadeusz Edling, 1921, Gałkowo pow. Rypin;
- strz. Kazimierz Ertmann, 1920, Bochlin k. Nowego;
- kpr. Feliks Falkowski, 1899, Mały Głębocek k. Brodnicy;
- st. strz. Juliusz Fatz, 1919, Pruszcz pow. Tuchola;
- kan. Franciszek Felczykowski, 1918, Bydgoszcz;
- strz. Bernard Figielski, 1917, Lisnowo k. Torunia;
- st. ułan Kazimierz Fojut, 1915, Chełmno;
- kpr. Leon Galikowski, 1916, Czersk;
- strz. Tytus Gałęcki, 1918, Udzierz pow. Świecie;
- strz. Otton Gelb, 1921, Skarbiewo pow. Bydgoszcz;
- strz. Jan Gimiński, 1912, Wątrobowo pow. Chełmno;
- st. strz. Kazimierz Gipp, 1920, Wycinki, Bory Tucholskie;
- sierż. Feliks Głowacki, 1898, Kwieciszewo k. Mogilna;
- strz. Zbigniew Gostomski, 1924, Łysomice k. Torunia;
- plut. Franciszek Górecki, 1912, Bysławek pow. Tuchola;
- strz. Kazimierz Gromacki, 191?, Chełmża;
- sap. Kazimierz Grugiel, 1926, Stobno pow. Tuchola;
- strz. Zygmunt Grzmociński, 1921, Podzamek k. Wąbrzeźna;
- kpr. Franciszek Gulczyński, 1916, Toruń;
- kpr. podch. Franciszek Ignerski, 1916, Okonin pow. Grudziądz;
- st. strz. Arkadiusz Janiszewski, 1909, Malankowo pow. Chełmno;
- strz. Stanisław Janiszewski, 1926, Gortatowo pow. Brodnica;
- ppor. Tadeusz Janiszewski, 1913, Strzelno;
- st. strz. Mieczysław Jankowski, 1922, Cieszyny pow. Brodnica;
- st. ułan Feliks Kieper, 1920, Lipinki pow. Świecie;
- strz. Franciszek Kierzkowski, 1925, Sławkowo pow. Toruń;

- strz. Edmund Kik, 1922, Chełmża;
- strz. Piotr Klafetka, 1924, Kiełpin pow. Tuchola;
- strz. Władysław Kolanowski, 1926, Bydgoszcz;
- st. strz. Stanisław Kwiczora, 1924, Leśna Jania, Bory Tucholskie;
- szer. Stefan Langowski, 1926, Toruń;
- strz. Leon Laskowski, 1923, Wiąg pow. Świecie;
- st. strz. Teodor Lemańczyk, 1911, Jeleńcz pow. Tuchola;
- panc. Jan Lica, 1924, Osowo pow. Chojnice;
- strz. Jan Lipiński, 1919, Pustynia k. Lipna;
- st. strz. Władysław Lisiński, 1909, Chełmno;
- strz. Bernard Łukaszewicz, 1924, Karsin pow. Chojnice;
- kpr. Franciszek Łukowski, 1918, Bukowiny k. Nowego;
- strz. Benedykt Manikowski, 1924, Wierzchy pow. Świecie;
- strz. Jan Mańkowski, 1923, Rzęczkowo pow. Toruń;
- strz. Zygmunt Mądrzejewski, 1925, Bieńkówko pow. Chełmno;
- strz. Zbigniew Miastkowski, 1922, Bydgoszcz;
- st. strz. Bernard Michliński, 1911, Lubiki k. Czerska;
- strz. Kazimierz Miedziński, 1923, Pędzewo pow. Toruń;
- kan. Ludwik Moskajtys, 1917, Karczyn pow. Inowrocław;
- strz. Edmund Murek 1926, Płocisz pow. Sępólno;
- plut. Edmund Muzolf, 1916, Raciąż pow. Tuchola;
- kan. Edward Nadolny, 1920, Chojnice;
- strz. Antoni Narloch, 1920, Klonia pow. Chojnice;
- st. strz. Leonard Olszewski, 1914, Granaty pow. Rypin;
- strz. Alojzy Orłowicz, 1912, Mlewo pow. Wąbrzeźno;
- strz. Bronisław Pawłowski, 1917, Grudziądz;
- kan. Franciszek Pączek, 1922, Wielki Komórsk pow. Świecie;
- ułan Stanisław Pierzyński, 1920, Szubin;
- strz. Wojciech Pluta-Prądyński, 1914, Brzeźno pow. Chojnice;
- bomb. Zygmunt Podgórski, 1924, Pruszcz pow. Świecie;
- strz. Antoni Pozorski, 1919, Czersk;
- strz. Bernard Przybyliński, 1925, Nakło;
- strz. Antoni Raclawski, 1913, Toruń;
- sierż. Kazimierz Redmer, 1903, Dąbrowa Biskupia pow. Inowrocław;
- strz. Jan Relitowski, 1913, Lipno;
- strz. Edmund Remus, 1916, Gruczno pow. Świecie;
- strz. Henryk Rządowski, 1925, Świecie;
- strz. Witold Sadowski, 1925, Lipno;
- por. Zygmunt Sarbiński, 1915, Kowal;
- strz. Franciszek Sawicki, 1926, Małe Ciechowo pow. Świecie;

- ppor. Władysław Skalmowski, 1919, Toruń;
- bomb. Józef Sobczak, 1922, Włocławek;
- st. strz. Edmund Soliński, 1922, Chełmża;
- kan. Alfons Styczyński, 1922, Różankowo pow. Toruń;
- strz. Aleksander Szczypiór, 1924, Smętowo k. Nowego;
- strz. Kazimierz Szmelter, 1921, Józefowo pow. Świecie;
- Jan Szreiber, 1924, Lutom pow. Chojnice;
- st. szer. Józef Szulc, 1914, Wiskitno pow. Bydgoszcz;
- bomb. Józef Toczek, 1912, Pogutki k. Czerska;
- strz. Feliks Torłop, 1918, Dąbrówka pow. Świecie;
- strz. Piotr Trapp, 1909, Niezychowo pow. Chojnice;
- strz. Zygmunt Trejkowski, 1925, Dubielno pow. Świecie;
- st. strz. Władysław Wącek, 1914, Bydgoszcz;
- strz. Kazimierz Weber, 1914, Toruń;
- strz. Jan Welter, 1909, Chojnice;
- ułan Józef Wera, 1926, Rucowe Lasy pow. Chojnice;
- st. strz., Antoni Weronicki, 1920, Śliwice pow. Tuchola;
- kpr. Jan Wiśniewski, 1915, Niszczewice pow. Inowrocław;
- strz. Jan Witkowski, 1917, Bursztynowo pow. Grudziądz;
- st. strz. Wilhelm Wojke, 1917, Skępe;
- strz. Tadeusz Zdrojewski, 1925, Wielkie Radowiska pow. Wąbrzeźno;
- strz. Franciszek Zieliński, 1918, Rogóźno pow. Grudziądz;
- strz. Paweł Ziółkowski, 1914, Więcbork.

Casamassima

Polski cmentarz wojenny Casamassima jest położony w pobliżu miasta Bari. Na przełomie lat 1943/1944 w portach Bari, Brindisi i Taranto lądowały przybywające konwojami morskimi z Egiptu, jednostki 2. Korpusu Polskiego: 3. Dywizja Strzelców Karpaccich, 5. Kresowa Dywizja Piechoty, 2. Warszawska Brygada Pancerna oraz jednostki tyłowe. Na obszarze południowych Włoch, sięgającym od Morza Adriatyckiego do Morza Jońskiego, rozmieszczona została baza 2. Korpusu. Składały się na nią ośrodki materiałowo-zaopatrzeniowe, warsztatowe, szpitale itp. stanowiące zaplecze liniowych oddziałów frontowych oraz rezerwowa 7. Dywizja Piechoty. Rozmieszczono tutaj także Centrum Wyszkożenia Armii (w mieście Matera i okolicy), ośrodek rekrutacyjny i Polski Szpital Wojenny w Casamassima.

Pierwszymi żołnierzami pochowanymi na tutejszym cmentarzu byli już na początku 1944 roku lotnicy polscy z dywizjonu 301 „Ziemi Pomorskiej”, polegli 6 stycznia 1944 roku. Podczas walk o Monte Cassino i w miarę jak

front walk oddalał się, do szpitala wojennego w Casamassima przywożono żołnierzy ciężko rannych lub chorych wymagających długotrwałego leczenia. Nie wszyscy przeżyli. Uwolniony z niewoli niemieckiej dowódca obrony Westerplatte ppłk Henryk Sucharski (1898) nie przeżył kuracji. Zmarł 30 sierpnia 1946 roku. Pochowany został na cmentarzu Casamassima, po latach ekshumowany, spoczywa na Westerplatte.

Na cmentarzu w Casamassima zostali pochowani także żołnierze polscy pochodzący z Bydgoszczy, Kujaw i Pomorza:

- por. Bronisław Brodnicki, 1895, Kołuda Wielka pow. Inowrocław;
- kan. Franciszek Brozowski, 1924, Brodnica;
- kpr. Waław Chojecki, 1922, Toruń;
- Czesław Chrzanowski, 1923, Lisewo pow. Chełmno;
- Jan Dąbrowski, 1922, Rybieniec pow. Chełmno;
- strz. Alojzy Gering, 1894, Toruń;
- strz. Franciszek Janiszewski, 1920, Grudziądz;
- kpr. Bernard Kapiejna, 1913, Jaworzna pow. Wąbrzeźno;
- kpr. Jan Kluczkowski, 1920, Strzelno;
- wachm. Jan Leszczyński, 1907, Brusy pow. Chojnice;
- st. strz. Teodor Lewandowski, 1924, Chełmża;
- panc. Mieczysław Liegman, 1924, Kiełpin pow. Tuchola;
- panc. Zygfryd Ludtka, 1917, Łuków pow. Chojnice;
- ppor. Jarosław Ługiewicz, 1923, Wąbrzeźno;
- sierż. Antoni Miga, 1907, Słaboszewo pow. Bydgoszcz;
- strz. Franciszek Musiał, 1909, Piotrkówka pow. Bydgoszcz;
- strz. Henryk Nawrocki, 1927, Wandzinowo k. Nieszawy;
- strz. Bronisław Oliński, 1900, Fordon;
- kan. Władysław Pacholski, 1912, Taszewo pow. Świecie;
- strz. Józef Płoszyński, 1909, Chełmno;
- kpr. Hieronim Rink, 1918, Toruń;
- kpr. Wincenty Sławiński, 1907, Brudzewo pow. Żnin;
- strz. Bernard Sójka, 1925, Dębowo pow. Wyrzysk;
- kpr. Marian Szymański, 1907, Orchowo pow. Mogilno;
- strz. Szczepan Urbański, 1921, Broniewo pow. Wyrzysk;
- kpr. Jan Zawadziński, 1908, Orle pow. Grudziądz.

* * *

Spośród wyżej wykazanych żołnierzy pochodzących z naszych stron, najwięcej spoczęło na cmentarzu w Bolonii. Ponad połowa z nich poległa za Polskę w wieku od 17 do 22 lat. Uzupełnili oni wraz ze swoimi starszymi rodakami

straty po poprzednich walkach. Po bitwie pod Monte Cassino naczelne dowództwo brytyjskie zamierzało przekształcić osłabiony 2. Korpus Polski w jednostki przyporządkowane poszczególnym wielkim jednostkom brytyjskim. Gen. Anders oświadczył wątpiącym sprzymierzeńcom, że: „uzupełnienia do Korpusu napłyną w miarę jego posuwania się naprzód”.

W kraju, gdzie sterroryzowanej ludności Pomorza i Śląska reżim hitlerowski nadawał „obywatelstwo niemieckie do odwołania”, podtekst tej podstępnej akcji był wyraźny. W ślad za nią następowało przymusowe wcielanie młodych Polaków do Wehrmachtu. Niemcy nie mieli z nich dużego pożytku. Pokolenie porozbiorowe odziedziczyło w genach umiłowanie polskości i odczuwało dumę z odzyskania niepodległości. Wychowani w polskiej szkole, wynieśli z domu, harcerstwa, organizacji katolickich i innych pełną świadomość duchowej przynależności do wszystkiego co polskie. W Wehrmachcie znaleźli się nie po to, aby służyć, lecz traktowali to jako szansę przedostania się do wojska polskiego, aby w nim walczyć w słusznej sprawie.

Gdy pociągi niemieckie z „poborowymi” nastolatkami polskimi ruszały ze stacji zbornych, silnymi, młodymi głosami zegnali oni swoich bliskich i rodzinne strony, śpiewając polskie patriotyczno-religijne pieśni, za które nadzorujący hitlerowcy nie byli w stanie w tej sytuacji kogokolwiek aresztować. Należy zauważyć, że używanie języka polskiego w miejscach publicznych, także w kościele, było zagrożone osadzeniem w obozie koncentracyjnym. Większość młodych Polaków znała język niemiecki słabo lub wcale, co z miejsca stawiało ich, ze względu na pochodzenie, pod obserwacją rodowitych Niemców.

Przymusowo do niemieckiego wojska wcielano również młodzież z Alzacji i Lotaryngii, Słowenii, części terytoriów czeskich i belgijskich. Młodych obywateli Luksemburga wcielonych przymusowo do Wehrmachtu, władze Wielkiego Księstwa uznały za ofiary nazizmu i uczciły pomnikiem pamięci prześladowanych. Wśród Polaków jak dotąd pozytywną pamięć o tych ochotnikach, co szczęśliwie dotarli do szeregów walczącego wojska polskiego, budzą cmentarne krzyże lub sympatyczna postać sierżanta Gustlika z serialu „Czterej pancerni i pies”. Pozostałych przy życiu towarzyszy broni i rodziny tych, co zdołali stanąć po właściwej stronie frontu, smucą kpiny z „dziadków z Wehrmachtu”. Owi kpiarze nie zdają sobie zapewne sprawy z tego, ilu z nastoletnich „Wehrmachtowców”, wiernych Polsce, zginęło z rąk hitlerowskich oprawców, gdy próbowali zrzucić z siebie narzucone im piętno. Warto poznać wzajemne relacje młodych bydgoszczan wcielonych do Wehrmachtu z rówieśnikami, których to nieszczęście nie dotknęło, opisane w książce pt. *Pamiętnik gapia*, autorstwa przedwcześnie zmarłego bydgoszczanina prof. Zbigniewa Raszewskiego.

Łukasz Malinowski

Bydgoszcz – miastem sportu Sport jako produkt promocji

Sport ma fantastyczną moc przyciągania uwagi ogromnej liczby widzów i dlatego właśnie były minister sportu Mirosław Drzewiecki powiedział w 2009 roku, że „nie ma lepszej metody promowania miast niż sport. Nie ma innego produktu na świecie, aby tak wspaniale i tanio się promować. Z dumą patrzę na miasta, które postanowiły wykorzystać sport do swojej promocji”¹. W tym stwierdzeniu nie ma choćby cienia przesady, gdyż to właśnie sport przykuwa uwagę największej liczby osób, w dodatku zróżnicowanych pokoleniowo, jest szeroko komentowany w mediach i ma o wiele lepsze konotacje niż inne dziedziny życia społecznego.

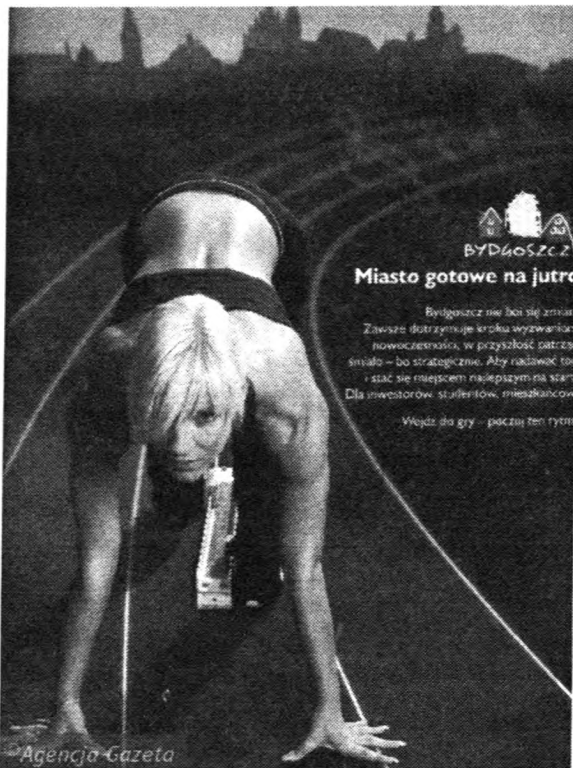
Wiele miast posiada swoją unikatową cechę, symbol ukształtowany przez historię czy położenie. Toruń ma pierniki, Poznań chwali się koziołkami, Częstochowa kojarzona jest z kultem religijnym oraz klasztorem...² Które polskie miasto słynie natomiast ze sportu? Jest to nisza, którą stara się wypełnić Bydgoszcz. Miasto dostrzegło korzyści płynące z możliwości odróżnienia się od wielu zwykłych, szarych aglomeracji, które nie kojarzą się z niczym szczególnym przeciętnemu obywatelowi.

Dowiedziano empirycznie, że sport i kultura fizyczna są skutecznym narzędziem promocji jednostek samorządu terytorialnego, a obowiązek promocji to zadanie własne gminy³. Promocja gminy może odbywać się poprzez

¹ J. Proniewicz, *Promocja na emocjach*, „Samorząd Miejski” 2009, nr 5 (154), s. 3.

² P. Matecki, *Sport jako element budowania przewagi konkurencyjnej miast i regionów*, [w:] *Marketing dla sportu*, red. H. Mruk, rozdz. VIII, Poznań 2006.

³ Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym, DzU z 2001 r., Nr 142, poz. 1591 ze zm., art. 7, par. 1.



organizację imprez i wydarzeń sportowych, wykorzystywanie wizerunku osób-zawodników, które odniosły sukces w sporcie kwalifikowanym lub amatorskim, a urodziły się w danej miejscowości czy też są z nią związane. Miasta mogą promować się także poprzez połączenie ich wizerunku z określoną dyscypliną sportu. Inną z możliwości zachęcania turystów czy inwestorów do odwiedzania miasta jest slogan. W większości aglomeracji eksperymentuje się z nim, stawiając na coraz bardziej ekspresjonistyczne hasła. W tym względzie Bydgoszcz stawia jednak konsekwentnie na slogan „Bydgoszcz – miastem sportu”. Według zastępcy prezydenta miasta

Bydgoszczy Macieja Grześkowiaka, nie ma w Polsce innego miasta, w którym sportowo dzieje się tak dużo i na takim poziomie. W każdej lidze mamy swój udział i jest w tym plan, ponieważ sport w naszym mieście, już w założeniu, jest organizowany na kilku płaszczyznach⁴.

Bydgoszcz jako „miasto sportu” powinna skupić się na 3-4 dyscyplinach czy też kierunkach promocji poprzez sport i skoncentrować się na ich eksploatacji, ponieważ nie każda dyscyplina jest odpowiednia do wypromowania miejscowości. W Bydgoszczy takimi dziedzinami kultury fizycznej są: lekkoatletyka, żużel, siatkówka i wioślarstwo. Dodatkowym kierunkiem promocji są okazjonalne imprezy wysokiego szczebla, takie jak: Eurobasket, Mistrzostwa Świata Juniorów w Lekkiej Atletyce czy Mistrzostwa Europy w Siatkówce Kobiet.

**Bydgoszcz zawsze gotowa
na przyjęcie piłki**



⁴ M. Zima, Maciej Grześkowiak: – Zmiana nazwy stadionu Zawiszy była błędem, „Gazeta Pomorska”, <http://www.pomorska.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20091030/SPORT/896994274>, dostęp: 15.01.2010 r.

Sport wykorzystuje się w promocji miasta na wiele różnych sposobów, czego przykładem może być reklama w ogólnopolskim miesięczniku „Press”⁵, gdzie Bydgoszcz promowała się hasłem „Miasto gotowe na jutro”. Na zdjęciu widzimy sprinterkę zrywającą się do biegu z bloków startowych. To metafora miasta ostro ruszającego do przodu i jednocześnie informacja, że Bydgoszcz jest idealnym miejscem na początek biznesu czy nowego etapu życia. Autorzy reklamy pomysłowo zaakcentowali też dwa filary, na których ma się opierać promocja miasta – jeden to sport, drugi to muzyka. Klucze wiolinowe i nuty zostały wkomponowane w linie bieżni. Na drugim planie widać zamglone bydgoskie zabytki”⁶.

Urzednicy miejscy starają się na różne sposoby utrwalić wizerunek sportowej Bydgoszczy w pamięci kibiców i turystów. O tym, że Bydgoszcz jest przygotowana na organizację meczów reprezentacji Polski w piłce nożnej, informuje m.in. reklama zamieszczona w specjalnym dodatku do „Przeglądu Sportowego” – „Skarb Kibica” z 13 marca 2009 roku.

W związku z meczem tenisowym kobiet pomiędzy Polską a Belgią wydano natomiast broszurę „FedCup”, w której jedna ze stron reklamuje Bydgoszcz jako „miasto sportu”. Logo miasta uwidoczniło na piłce tenisowej, która ma podkreślać m.in. to, że Bydgoszcz została sponsorem żeńskiej reprezentacji kraju w tej dyscyplinie. W broszurze, która była kolportowana w kraju, cztery strony zostały poświęcone Bydgoszczy. Zaprezentowano w niej największe walory miasta, infrastrukturę sportową oraz wypowiedź Prezydenta Miasta.



O tym, że miasto staje się coraz bardziej rozpoznawalne na sportowej mapie kraju, może świadczyć uroczysta gala, która odbyła się 9 grudnia 2009 roku. W toruńskim Dworze Artusa, podczas której Marszałek Województwa wręczył prestiżowe statuetki. Wyróżnienie specjalne otrzymało Miasto Bydgoszcz „za szczególnie istotną dla rozwoju województwa kujawsko-pomorskiego działalność stadionu im. Zdzisława Krzyszkowiaka w Bydgoszczy, która prowadzi do podniesienia rangi Pomorza i Kujaw na mapie Polski

⁵ Do październikowo-listopadowego wydania miesięcznika „Press” z 2007 r., 10 (141), dołączono dodatek „Promocja miast”, w którym ukazała się całostronicowa reklama Bydgoszczy.

⁶ J. Gałęzewski, K. Aładowicz, *Miasto zrywa się do biegu – na reklamie*, <http://miasta.gazeta.pl/bydgoszcz/1,78943,4622486.html/> dostęp: 12.12.2009 r.

i Europy”⁷. Świadczy to o tym, że działalność naszego miasta w dziedzinie sportu jest dostrzegana przez wiele osób, prowadzi do promocji nie tylko samego miasta, ale również regionu⁸.

Kolejnym pomysłem, jakim bydgoszczanie chcą promować miasto, jest Galeria Sportu Bydgoskiego. Jest to nowa instytucja kulturalno-sportowa, która została oficjalnie otwarta w połowie 2009 roku, pielęgnująca tradycje i historię miejscowego sportu. Koszty utrzymania tego przedsięwzięcia przejął bydgoski samorząd. W ten sposób Urząd Miasta zadbał, aby przy okazji wydarzeń sportowych czy konferencji na Stadionie Miejskim im. Zdzisława Krzyszkowiaka, przybyli goście mogli utrwalić wizerunek Bydgoszczy jako miasta sportu. Pomysł na tak specyficzne muzeum doskonale wpisuje się w schemat promocji miasta poprzez sport. W założeniu jest to nowoczesna instytucja z największym w Polsce zbiorem pamiątek sportowych, ale również pręźnie edukująca młodzież, organizująca spotkania z byłymi i obecnymi gwiazdami sportu, jak również miejsce odrodzenia Klubu Bydgoskich Olimpijczyków. Galeria jest bardzo nowoczesna, m.in. dzięki wykorzystywaniu technik audiowizualnych, a ekspozycja jest niekiedy nietypowa. Prezentuje się np. kawałek niebieskiej bieżni, która pokrywa stadion główny. W planach jest również otwarcie sali, gdzie każdy będzie sam mógł spróbować swoich sił na ergometrze lub rowerze⁹.

Ogólnym celem organizacji imprez sportowych jest budowa przewagi konkurencyjnej nad innymi miastami. Aby impreza sportowa stanowiła takie źródło, powinna być: rzadka (najlepiej niedostępna dla konkurencji), trudna do imitacji, cenna (pozwalający na efektywną realizację celów biznesowych, budowę wartości dla mieszkańców), efektywnie wykorzystana, zgodnie z celami biznesowymi¹⁰. Ostatnia cecha pozwala budować relacje z firmami – potencjalnymi inwestorami oraz przyciągać kapitał. Naturalną konsekwencją organizacji imprezy sportowej jest aktywizacja gospodarcza w wielu sektorach, m.in. hotelarstwie i gastronomii, transporcie czy też reklamie.

Do wszystkich imprez, także tych największych, miasto dopłaca, jednak zainwestowane środki wracają w formie podatków. Zarabiają bydgoscy organizatorzy imprez na biletach, hotele, restauracje, sklepy, instytucje kulturalne,

⁷ http://www.kujawsko-pomorskie.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=13257&Itemid=1/ dostęp: 11.12.2009 r.

⁸ <http://www.pomorska.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20091026/SPORT/488678080/> dostęp: 11.02.2010 r.

⁹ <http://www.pomorska.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20090409/SPORT/74841480/> dostęp: 09.02.2010 r.

¹⁰ P. Matecki, op. cit.

które wynajmują swoje obiekty. Na przykład przy okazji mistrzostw Europy koszykarzy wśród kibiców było więcej obcokrajowców niż Polaków. Mieszkali oni w bydgoskich hotelach przez kilka dni¹¹.

Duże imprezy zmieniają obraz miasta poprzez budowę nowych hoteli, szukanie stałych połączeń lotniczych z metropoliami Europy, remont dróg, upiększanie skwerów i alejek zielenią. Urząd Miasta przygotował uchwałę zachęcającą do budowania nowych hoteli powyżej trzech gwiazdek (ile gwiazdek, tyle lat zwolnienia z podatku od nieruchomości). Dla inwestorów jest to roczna oszczędność w wysokości 200-250 tys. zł. Obecnie w 29 bydgoskich hotelach miasto ma do zaoferowania 2421 miejsc. Jak się okazuje, kiedy jesteśmy gospodarzem wielkiej imprezy sportowej, wszystkie miejsca są zajęte. Paradoksalnie nie ma wielkich imprez, gdy nie ma hoteli, odwracając problem, nie ma hoteli, ponieważ nie ma imprez. Dlatego właśnie urzędnicy zapraszają kolejnych inwestorów, oferując ulgi podatkowe. Duże imprezy sportowe są ponadto dla właścicieli lotniska dodatkowym argumentem w staraniach o zwiększenie liczby połączeń. Motywują także drogowców do przyspieszenia inwestycji drogowych. Władze miasta starają się również pamiętać o elementach wystroju aglomeracji. Sport napędza koniunkturę i daje wysoką stopę zwrotu kosztów organizacji poszczególnych imprez¹². Poza tym miasto buduje swój wizerunek jako ośrodka zdolnego do zorganizowania dużych imprez oraz niebojącego się podejmować trudnych wyzwań.

Dyrektor Wydziału Sportu i Turystyki Urzędu Miasta Adam Soroko stwierdził na początku 2010 roku, że „zawsze znajdują się malkontenci, którzy zapytają, czy to się opłaca. Zdecydowaliśmy się jednak na pozyskanie przełajowych Mistrzostw Świata. Jest to duża impreza, która kosztuje, ale powinny przyjechać gwiazdy, więc jest szansa na dobrą promocję. Wciąż stawiamy na lekką atletykę i goszczenie dużych wydarzeń. Warto zwrócić uwagę, że od ponad roku Bydgoszcz niemal bez przerwy jest gospodarzem największych sportowych wydarzeń i tę ciągłość chcemy zachować”¹³. Na organizacji imprezy w martwym okresie zarobiły bydgoskie hotele. Organizatorzy oszacowali, że dochód w ciągu tylko czterech dni pobytu 900 osób, a przecież niektóre były zakwaterowane przez cały tydzień – wyniósł ponad 800 tys. złotych. Dodatkowo przynajmniej połowę tej kwoty pozostawili uczestnicy podczas

¹¹ S. Kabat, *W przyszłym roku będą cięcia, ale kryzys nie dotknie klubów*, „Express Bydgoski” 2009, nr 261 (6285), s. 22, 6 XI.

¹² Ibidem.

¹³ A. Szcześniak, *Bydgoski ratusz rozdzielił ponad 6 milionów złotych na dzieci, młodzież, seniorów i imprezy*, „Gazeta Pomorska” <http://www.pomorska.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20100210/SPORT99/504879085/> dostęp: 11.02.2010 r.

zwiedzania miasta, w galeriach handlowych, restauracjach, punktach z pamiątkami¹⁴.

Bydgoszcz może już dziś przeprowadzać imprezy lekkoatletyczne najwyższej rangi, ponieważ stadion im. Zdzisława Krzyszkowiaka ma jako jedyny w Polsce certyfikat First Class Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Lekkoatletycznych IAAF. Jako jedyny w Polsce posiada również dziewięć torów na bieżni, co pozwala ubiegać się w przyszłości o organizację Pucharu Świata. Poza tym unikatową cechą obiektu w skali kraju jest niebieski kolor bieżni (drugi w Europie – po Berlinie). Kolor ten wybrano nieprzypadkowo, ponieważ inwestorzy chcieli, aby widz oglądający widowisko w telewizji od razu skojarzył tartan z miastem. Poza tym kolor ten jest najbardziej percypowany w przekazach telewizyjnych przez nasze zmysły, a także kojarzy się z barwami miasta i logo klubu. Modernizacja stadionu pochłonęła prawie 100 mln zł, a była przeprowadzona po to, aby móc gościć w Bydgoszczy 12. Mistrzostwa Świata Juniorów w Lekkiej Atletyce, które odbyły się w lipcu 2008 roku. Natomiast od momentu wyboru Bydgoszczy w 2006 roku w Osace na organizatora tego wydarzenia miasto miało obowiązek reklamować się na wszystkich wielkich imprezach mistrzowskich, które znajdują się w kalendarzu światowej federacji IAAF. Na kongresie IAAF, który odbywał się kilka dni przed mistrzostwami świata seniorów w Osace, bydgoszczanie wystawili stoisko, rozdawali ulotki i materiały reklamowe, a także prezentowali film promujący miasto, jego kulturę, obiekty i imprezy sportowe w różnych dyscyplinach. Bydgoszcz reklamowano również cukierkami, na których napisano „Kocham Bydgoszcz”¹⁵.

12. Mistrzostwa Świata Juniorów mogły pochwalić się rekordową widownią. Rywalizację młodych zawodników obserwowało, za pośrednictwem mediów, prawie 57 mln widzów ze 182 krajów, w tym 2,4 mln z Polski. Dwa lata wcześniej zmagania lekkoatletów w Pekinie obejrzało o 31 mln kibiców mniej. Z pewnością duży wpływ na to miała promocja, o którą zadbali organizatorzy z Bydgoszczy. W telewizji emitowano zwiastuny, na billboardach w różnych polskich miastach pojawiły się reklamy, również radio i prasa wspierały bydgoską imprezę. W trakcie mistrzostw z kolei pisano o niej w takich dziennikach, jak włoski „Corriere della Sera”, angielski „Daily Mail”, niemiecki „Die Welt”, hiszpański „La Republica”, francuski „L’Equipe” czy amerykański

¹⁴ S. Kabat, *Wygrają ci, którzy biegną*, „Express Bydgoski” 2010, <http://www.express.bydgoski.pl/look/article.tpl?IdLanguage=17&IdPublication=2&NrIssue=1455&NrSection=2&NrArticle=164275/> dostęp: 28.03.2010 r.

¹⁵ S. Kabat, *Gród nad Brdą wśród milionowych gigantów w Osace*, „Express Bydgoski” 2007, http://www.express.bydgoski.pl/look/article_druk.tpl?IdLanguage=17&IdPublication=2&NrIssue=701&NrSection=2&NrArticle=77390&IdTag=459/ dostęp: 08.02.2010 r.

„USA Today”¹⁶. W żaden inny sposób nazwa „Bydgoszcz” tak powszechnie nie dotarła dotąd do świadomości zagranicy. Wszystkie reprezentacje na pożegnanie otrzymały od organizatorów komplety wyników, a także albumy o mieście, w których znalazły się m.in. zdjęcia z pierwszych dni bydgoskich mistrzostw świata. Jest to kolejny przykład, jak przy okazji organizacji wydarzeń sportowych można promować miasto, w którym się one odbywają. Sześciodniowe zmagania lekkoatletów na stadionie im. Zdzisława Krzyszkowiaka w Bydgoszczy obserwowało w sumie około 60 tys. osób¹⁷.

Kampania reklamowa w 2008 roku była zakrojona na skalę dotychczas w Bydgoszczy nieznaną. Ratusz i organizatorzy mistrzostw świata zdecydowali się wydać na nią niemal 500 tys. zł. 200 tys. zł przekazało na ten cel miasto, resztę – komitet organizacyjny mistrzostw¹⁸. Niemal 200 billboardów i city-lightów oraz 1000 plakatów pojawiło się w największych miastach Polski, które prezentowały informacje o imprezie oraz logo mistrzostw. Bydgoską kampanię wspierało też radio Eska, nadające w 33 miastach, które emitowało spoty reklamowe, a w dodatkach do „Gazety Wyborczej” pojawiły się ogłoszenia¹⁹. Reklamy imprezy można było też znaleźć na stronie internetowej onet.pl. Miasto było ponadto sponsorem magazynów sportowych, które ukazują się w programach pierwszym i drugim Telewizji Polskiej, TVP Info i TVP Sport. Wyemitowanych zostało około 200 zwiastunów, w tym także w bardzo dobrym czasie antenowym z doskonałą oglądalnością pomiędzy głównym wydaniem Wiadomości a serwisem sportowym²⁰.

Przejawem promocji Bydgoszczy poprzez połączenie sztuki i sportu były kolorowe figury bydgoskich biegaczy występujących w czterech kolorach – białym, żółtym, czerwonym i czarnym, symbolizujących rasy ludzkie, które zostały wykonane na potrzeby rozreklamowania tej imprezy. Lekkoatleci ustawiani byli pojedynczo lub w czteroosobowych grupach i zwróceni w jednym kierunku – ku stadionowi im. Zdzisława Krzyszkowiaka²¹. Po mistrzostwach część rzeźb została zlicytowana, jednak sporo posągów zostało rozlokowanych w różnych częściach miasta jako reminiscencja tego, że Bydgoszcz

¹⁶ <http://www.sportowefakty.pl/la/2008/10/26/lekkoatletyczne-msj-w-bydgoszczy-obejrzało-57-mln-widzów/> dostęp: 03.03.2010 r.

¹⁷ http://sport.onet.pl/0,1268629,1788690,,wysoka_ocena_dla_polskich_organizatorów_ms_wiadomosc.html/ dostęp: 03.03.2010 r.

¹⁸ K. Aładowicz, *Miasto promuje się na potęgę. W całym kraju*, „Gazeta Wyborcza”.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Ibidem.

²¹ <http://www.mmbydgoszcz.pl/11/2008/3/20/dokad-biegna-bydgoskie-golasy?category=photos/> dostęp: 06.06.2010 r.

organizowała tak wielkie wydarzenie. Inspiracją dla ich powstania było partnerskie miasto Bydgoszczy, niemieckie Mannheim, które w podobny sposób rok temu promowało jeździeckie mistrzostwa Europy w skokach przez przeszkody. Całe miasto opanowane było wtedy przez naturalnej wielkości figury koni²².

Bydgoszcz ma już jednak swoją własną lekkoatletyczną wizytówkę. To znany i ceniony mityng – Europejski Festiwal Lekkoatletyczny. W poprzednim roku, 2009, zyskał wysoką ocenę władz europejskiej federacji i ma szansę awansować do rangi mityngu Grand Prix IAAF²³. W roku 2010, podczas jubileuszowej – X edycji festiwalu, na bydgoskim stadionie padł nawet rekord świata. Ustanowiła go mistrzyni świata z Berlina 2009 – miotaczka Anita Włodarczyk. Teraz, przy prezentacji najlepszego wyniku naszej zawodniczki, pojawiać się będzie nazwa miasta, w którym rekord został ustanowiony. Rekordów świata nie ustanawia się często, więc nazwa „Bydgoszcz” powinna zagościć w statystykach przez dłuższy czas.

Kolejnym ważnym wydarzeniem sportowym w Bydgoszczy, które promowało je na zewnątrz, były Mistrzostwa Europy w Koszykówce Mężczyzn Eurobasket, które odbyły się we wrześniu 2009 roku. Dotacją 3,5 mln zł samorząd miasta wsparł organizatorów. Przez pięć dni (11-16.09.2009 r.) sześć narodowych reprezentacji w grupie półfinałowej mistrzostw Europy przebywało w Bydgoszczy²⁴.

W związku z tymi mistrzostwami przeprowadzono również we wrześniu 2009 roku kilka większych inwestycji. Zyskała między innymi HSW „Łuczniczka”. Przeznaczono na nie ponad 1,5 mln zł z budżetu miasta. Podłączono sieć informatyczną i teleinformatyczną IT dla przedstawicieli mediów, m.in. kładąc 6 km kabli. Zakupiono rozsuwane trybuny na 760 miejsc. Hala pomieściła około 6,5 tys. widzów. To dodatkowy atut miasta i hali w staraniach o przyznanie mistrzostw Europy koszykarek w roku 2011, a potem w 2014 roku mistrzostw świata siatkarki. Wycyklinowano i polakierowano parkiet, zakupiono cztery tablice 24-sekundowe oraz oświetlono tablice wyników, utwardzono 400 m kwadratowych placu pod wozy telewizyjne, który później będzie służył jako boiska do koszykówki²⁵.

²² http://bydgoszcz.com/php/index.php?index=2&tryb=8&strona=2&rodz=bydgoszcz&arch=&id_art=52124/ dostęp: 28.05.2010 r.

²³ W. Borakiewicz, *Królowa ma stolicę nad Brdą*, „Gazeta Wyborcza”, <http://bydgoszcz.gazeta.pl/bydgoszcz/1,35596,3289440.html/> dostęp: 21.02.2010 r.

²⁴ <http://www.pomorska.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20090909/SPORT03/746820940/> dostęp: 11.02.2010 r.

²⁵ S. Kabat, *Już gotowi na EuroBasket*, „Express Bydgoski” 2009, <http://www.express.bydgoski.pl/look/article.tpl?IdLanguage=17&IdPublication=2&NrArticle=148467&NrIssue=1302&NrSection=2&IdTag=85/> dostęp: 20.11.2009 r.

Z powodu EuroBasketu przyjechali do Bydgoszczy kibice z tych sześciu krajów, które grały w Łuczniczce²⁶. Mistrzostwa to jednak nie tylko zawodnicy i kibice, ale również oficjele, dziennikarze, ekipy techniczne – wszyscy oni mieszkali w Bydgoszczy. Poza tym transmisje z HSW „Łuczniczka” oglądała ogromna liczba widzów wielu krajach²⁷.

O Bydgoszczy w kraju było głośno również w związku z biciem rekordu Guinnessa w dniu 17 czerwca 2009 roku. Jednocześnie w siedmiu polskich miastach ponad 31 tys. osób przez pięć minut kozłowało piłkę koszykową. Doliczono się 3042 kozłujących bydgoszczan na Rybim Rynku. Każdy, kto chciał włączyć się do wspólnej zabawy, otrzymał specjalny certyfikat potwierdzający udział w próbie bicia najlepszego dotychczas wyniku. Miłośnicy basketu z Bydgoszczy, Gdańska, Katowic, Łodzi, Poznania, Warszawy i Wrocławia, czyli miast-gospodarzy EuroBasketu, ustanowili nowy rekord Guinnessa. Tym wielkim koszykarskim wydarzeniem Polski Związek Koszykówki oraz Komitet Organizacyjny EuroBasket 2009 Poland wspólnie z Międzynarodową Federacją Koszykówki rozpoczął akcję rozdawania 170 tys. piłek do koszykówki dla polskich szkół. Do Bydgoszczy w sumie trafiło 13,5 tys. sztuk²⁸.

Bydgoszcz była również jednym z czterech polskich miast, w których od 25 września do 4 października 2009 roku odbywały się Mistrzostwa Europy Kobiet w Piłce Siatkowej. W bydgoskiej hali „Łuczniczka” zagrały zespoły przydzielone do grupy C: Bułgaria, Belgia, Białoruś i Rosja²⁹. Poza organizacją zawodów sportowych Polska Federacja Siatkówki przygotowała anglojęzyczny biuletyn, który został rozesłany do członków komitetu kontrolującego z ramienia CEV (Europejska Federacja Siatkówki) oraz Komitetu Organizacyjnego Mistrzostw i federacji państw-uczestników. Zawierał on wiele przydatnych informacji, m.in. kalendarium mistrzostw, informacje o lotniskach, krótkie charakterystyki miast-organizatorów, opisy hal, w których zagrały najlepsze siatkarki Starego Kontynentu oraz opisy hoteli, w których zakwaterowane były zawodniczki i oficjele. O Bydgoszczy można było przeczytać, że: „położona jest pomiędzy dwiema rzekami – Brdą i Wisłą – oraz zbudowanym ponad 100 lat temu kanałem. Obecnie Kanał Bydgoski jest światową perełką

²⁶ *Łuczniczka młodsza po liftingu*, „Gazeta Wyborcza” http://bydgoszcz.gazeta.pl/bydgoszcz/1,35591,7013511,Luczniczka_młodsza_po_liftingu.html/ dostęp: 01.03.2010 r.

²⁷ *Kasa wrzucona do kosza. Czyli czy Bydgoszcz opłacał się Eurobasket?* „Gazeta Pomorska” 2009, <http://www.pomorska.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20090916/BYDGOSZCZ01/972770412/> dostęp: 17.12.2009 r.

²⁸ http://www.bydgoszcz.pl/miasto/aktualnosci/archiwum-aktualnosci-2009-kwiecien-czerwiec/pobili_my_rekord_guinnessa.aspx/ dostęp: 17.12.2009 r.

²⁹ <http://www.mekobiet2009.pl/pliki/ed/ogladalnosc-me-w-halach.pdf/> dostęp: 27.03.2010 r.

architektury. Przez stulecia Bydgoszcz była ważnym ośrodkiem handlowym, niezwykle mocno związanym z rzeką. [...] Bydgoszcz jest miastem pełnym życia, słynącym z corocznych festiwali: teatralnego, muzycznego i operowego. A jazz, jak inne rodzaje muzyki, jest grany wszędzie w kafejkach i klubach”³⁰. W biuletynie informacyjnym można również podziwiać zdjęcia, na których uwidoczniło m.in.: Operę Nova, Spichrze, Wyspę Młyńską, HSW „Łuczniczka” czy też „Przechodzącego przez rzekę”.

Bydgoskim ewenementem na skalę światową jest niewątpliwie wioślarstwo. Łączny wysiłek Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego, „Bydgotii” i „Zawiszy” oraz mniejszych klubów, doprowadził Bydgoszcz do uzyskania przez nią, nieoficjalnego zaszczytnego tytułu Stolicy Polskiego Wioślarstwa. Został on, mimo wielu trudnych lat, utrzymany aż po współczesność³¹. Wielu bydgoszczan jest, czy też było, związanych z tym sportem, dlatego wszelkie inicjatywy mające wypromować wioślarstwo trafiają na podatny grunt. Latem 1992 roku dziennikarze sportowi „Gazety Pomorskiej” wyszli nieoficjalnie z inicjatywą zorganizowania regat na wzór legendarnego wyścigu Cambridge-Oxford. Tak narodziła się impreza, niemająca współcześnie w Polsce odpowiednika – Wielka Wioślarska o Puchar Brdy, która ma już własną tradycję i jest obecnie najbardziej prestiżowym wyścigiem ósemek w Polsce (poza mistrzostwami kraju), dla mieszkańców zaś stała się prawdziwym świętem”³².

Dnia 10 października 2009 roku odbyła się 18. edycja Wielkiej Wioślarskiej o Puchar Brdy. W centrum miasta po raz czwarty ścigały się również słynne angielskie uniwersytety Oxford i Cambridge. Oba uniwersytety rywalizują ze sobą na Tamizie od 1829 roku. Ich występy poza granicami Królestwa należą do rzadkości. Wcześniej ścigały się między sobą na Nilu i Amazonce. Od roku 2004 współzawodniczą także na Brdzie. Udział renomowanych angielskich osad w Wielkiej Wioślarskiej na czele z załogami Uniwersytetów Oxford i Cambridge w ostatnich czterech latach był milowym krokiem w promocji Bydgoszczy i tej dyscypliny sportu. Impreza urosła do znanych międzynarodowych regat. „Dziś już nie mam żadnych problemów, aby zaprosić znane angielskie osady. Wszyscy w światku sportowym w Londynie wiedzą, że w Bydgoszczy odbywają znane regaty” – powiedział Romuald Poślednik, prezes Fundacji Polsko-Brytyjskiej³³. W 2007 roku zaproszono ponadto na regaty najstarszy

³⁰ http://www.bydgoszcz.pl/miasto/aktualnosci/archiwum-aktualnosci-2009-kwiecien-czerwiec/bydgoszcz_w_siatkarskim_biuletynie.aspx/ dostęp: 27.03.2010 r.

³¹ T. Malinowski, K. Fiut, Z. Urbanyi, *Dziesięć diamentów w wioślarskiej koronie*, Bydgoszcz 1998, s. 10.

³² Ibidem, s. 20-21.

³³ S. Kabat, *Wysoki poziom, ale mało kibiców*, „Express Bydgoski”.

i najbardziej znany klub wioślarskim na świecie, Leander z Henley³⁴, a w 2009 roku również ekipę z Uniwersytetu Nottingham. Wielka Wioślarska o Puchar Brdy dzięki zaproszeniu do Bydgoszczy ósemek słynnych angielskich uniwersytetów zyskała wielki rozgłos w kraju i za granicą. Starania bydgoszczan docenił Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Laureatami prestiżowych nagród, rozdanych 9 grudnia 2009 roku zostali Romuald Poślednik, dyrektor regat Wielka Wioślarska o Puchar Brdy oraz Krzysztof Kościański, prezes KU AZS UKW – za promocję województwa podczas tych zawodów.

Według Białej Księgi sport może odgrywać rolę w różnych dziedzinach zewnętrznych stosunków Unii Europejskiej: jako element programów pomocy zewnętrznej, element dialogu z krajami partnerskimi i część dyplomacji publicznej³⁵. Zawody międzynarodowe stanowią doskonałą płaszczyznę wymiany doświadczeń, i to nie tylko sportowych. W 2005 roku dyrektor regat Romuald Poślednik powiedział: „Nie chcemy zamykać się w kontaktach z Anglikami tylko od brzegu do brzegu Brdy. Oprócz rywalizacji sportowej, zamierzamy rozwijać współpracę naukową i ekonomiczną. Dlatego wraz z zawodnikami przylatują m.in. druga osoba we władzach uniwersytetu w Oxfordzie David Holmes oraz dyrektor generalny Brytyjsko-Polskiej Izby Handlowej, Martin Oxley”³⁶. W 2009 roku w ramach projektu Polska! Year – Roku Polskiego w Wielkiej Brytanii, promującego polską kulturę na Wyspach złożyło się ponad 200 wydarzeń. Częścią tego przedsięwzięcia były Regaty Oxford-Bydgoszcz-Cambridge Boat Race. Wygrana ze sławnymi uniwersytetami pomogła w promocji już nie tylko Bydgoszczy, ale i całego kraju. Minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski wręczył osadom puchary i spotkał się z zawodnikami³⁷.

W zamian za goszczenie angielskich uniwersytetów na Wielkiej Wioślarskiej o Puchar Brdy tamtejsze towarzystwa wioślarskie zaprosiły w 2006 roku ósemkę Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego z Bydgoszczy do udziału w regatach The Boat Race, które już od dawna są czymś więcej niż tylko studentckimi zawodami. Główny sponsor regat na przygotowanie i przeprowadzenie zawodów wydaje rocznie milion funtów. Najważniejszy wyścig natomiast gromadzi na brzegu Tamizy około 250 tys. widzów. W 2005 roku transmisje z regat za pośrednictwem BBC obejrzało prawie osiem mln Brytyjczyków³⁸.

³⁴ S. Kabat, *Rywale będą z najwyższej półki*, „Express Bydgoski”.

³⁵ Biała Księga Sportu, Bruksela 2007, Komisja Wspólnot Europejskich, s. 10.

³⁶ S. Kabat, *Oxford na czele z ambasadorem*, „Express Bydgoski” 2005, <http://www.express.bydgoski.pl/look/article.tpl?IdLanguage=17&IdPublication=2&NrIssue=114&NrSection=2&NrArticle=8229> /dostęp: 13.03.2010r.

³⁷ http://www.sport.pl/inne/1,101400,6667851,Wioslarstwo_Bydgoszcz_wygrala_z_legendarnymi_osadami.html /dostęp: 07.02.2009 r.

³⁸ P. Kowalski, *Wioślarska Przyjaźń*, „Akademicki Przegląd Sportowy” 04/2006 (242), s. 14.

W marcu 2008 roku po raz pierwszy raz w ponad 80-letniej historii brytyjskiego The Head of the River Race wystartowała ósemka z Polski, uzyskując w klasyfikacji ogólnej 55. miejsce na prawie 420 osad. W klasyfikacji osad zagranicznych zajęliśmy 10. miejsce, a wśród uniwersytetów spoza Wielkiej Brytanii pierwsze miejsce. Jak ważny był to start dla władz miejskich, może świadczyć fakt, że wiosłarzom towarzyszyli w Londynie prezydent miasta Bydgoszczy Konstanty Dombrowicz, przewodnicząca Rady Miasta Dorota Jakuta oraz władze Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego – rektor prof. dr hab. inż. Józef Kubik i prorektor ds. organizacji i rozwoju prof. dr hab. Janusz Trempała³⁹.

Polskim fenomenem sportowym jest żużel. W polskiej lidze jeżdżą wszyscy najlepsi zawodnicy na świecie, a ściągają ich do Polski najwyższe kontrakty i tysiące widzów na meczach⁴⁰. Od dziesięcioleci w Bydgoszczy cieszy się on ogromną popularnością. W 1997 roku odbył się tu pierwszy turniej z cyklu Grand Prix, wyłaniającego indywidualnego mistrza świata. Impreza co roku ściąga na stadion przy ul. Sportowej tysiące fanów. Kilkanaście lat temu odbył się tu także finał drużynowego czempionatu globu. Klub oraz władze miasta zyskały w międzynarodowej centrali żużlowej bardzo dużą wiarygodność. W roku 2008 na stadionie „Polonii” odbyły się aż dwa turnieje Grand Prix. Jest to przypadek bez precedensu. Wskutek problemów organizatorów październikowych zawodów w Gelsenkirchen, gdzie tor nie nadawał się do jazdy, decydujące o podziale medali w sezonie 2008 wyścigi przeniesiono do Bydgoszczy⁴¹.

W dniach 6-7 lutego 2010 roku w hali „Łuczniczka” rozegrano mecz tenisowy Polska – Belgia w ramach Fed Cup (Puchar Federacji). Sponsorem polskiej drużyny został organizator meczu, a więc miasto Bydgoszcz. Ratusz przeznaczył na ten cel ok. 100 tys. zł. Według zastępcy prezydenta miasta Bydgoszczy Macieja Grześkowiaka, inwestycja się opłaciła, bo występy takich sław sportowych to wielka promocja. Logo Bydgoszczy pojawiło się nie tylko w hali, ale też w przekazach telewizyjnych. Transmisję ze wszystkich pojedynków przeprowadziła TVP Sport⁴². Poza tym w najlepszym czasie antenowym, czyli około godziny 20, przez kilka dni emitowano Kronikę z Pucharu Federacji w TVP1 zaraz po Wiadomościach Sportowych. W spotach po Kronice pojawiała się logo Bydgoszczy wraz z hasłem „Bydgoszcz miastem

³⁹ M. Tomanek, *Moc wiosel*, „Akademicki Przegląd Sportowy” 03/2008 (261), s. 3.

⁴⁰ H. Mruk, Z. Waśkowski, *Sport&business*, Poznań 2005.

⁴¹ <http://visitkujawsko-pomorskie.pl/bydgoszcz-miasto-sportu,178,2,693.html/> dostęp: 15.02.2010 r.

⁴² http://bydgoszcz.gazeta.pl/bydgoszcz/1,35591,7469589,Bydgoszcz_sponsorem_kadry_na_Fed_Cup.html/ dostęp: 27.02.2010 r.

sportu”. Impreza ta sprawiła, że miasto było bardzo widoczne dzięki zarezerwowaniu miejsca na loga i hasła na korcie, banerach wokół niego oraz na strojach zawodniczek i w najbardziej eksponowanym miejscu na konferencjach prasowych. Według Macieja Grześkowiaka ważniejsze niż to, czy trybuny wypełnią się do ostatniego miejsca, będzie, że zasiądzie na nich przynajmniej kilkudziesięciu biznesmenów, menedżerów największych polskich firm chcących obejrzyć na korcie pojedynki znanych tenisistek. Tym samym stwarzamy przestrzeń do rozmów dla naszych przedsiębiorców. To forum towarzysko-biznesowe przy okazji sportowych imprez przynosi efekty. Czasem nie od razu, ale w końcu procentuje⁴³.

Kolejnym powodem do dumy dla Bydgoszczy był fakt, że rozgrywany od 2005 roku w HSW „Łuczniczka” mityng Pedro’s Cup wysunął się na pierwsze miejsce w światowej klasyfikacji zawodów z tzw. ograniczonym programem (zawody, w których rozgrywane są tylko wybrane konkurencje). Tym samym bydgoskie zawody lekkoatletyczne wyprzedziły dotychczasowego lidera światowych rankingów – niemieckie Arnstadt. W klasyfikacji uwzględniono 56 halowych imprez z całego świata. Oceniane były wyniki osiągnięte przez sportowców oraz promocja imprezy⁴⁴.

Oprócz czysto sportowych zawodów, w Bydgoszczy odbywa się Gala Lauru Królowej Sportu organizowana przez: Kujawsko-Pomorski Związek Lekkiej Atletyki, Urząd Miasta Bydgoszczy i Kujawsko-Pomorski Urząd Marszałkowski. Dnia 7 grudnia 2009 roku odbyła się po raz czwarty. Zamysłem inicjatorów jest to, by uroczystość miała charakter długofalowy i była równocześnie nastawiona na budowanie pozytywnej aury wokół tej dziedziny sportu. W celu godnego uhonorowania osób i instytucji szczególnie zaangażowanych w rozwój oraz promocję lekkiej atletyki, przybrano formułę na wzór gali oscarowej. Gwiazdy sportu przyjechały pod gmach Opery Nova limuzynami, było efektowne wejście po niebieskim dywanie, którego kolor symbolizuje bieżnię Stadionu Miejskiego im. Zdzisława Krzyszkowiaka. Jest to jedyna tego typu uroczystość skupiająca osoby, którym bliska jest właśnie lekkoatletyka⁴⁵.

Marketing gminy powinno się postrzegać dodatkowo przez pryzmat działań osób utożsamiających się z danym regionem. Z reguły są to osoby pełniące funkcje regionalnych i lokalnych „ikon marketingowych”, znane z przekazów

⁴³ Tomasz Froehle, *FED Cup 2010: Siostry Radwańskie będą promowały Bydgoszcz!*, „Gazeta Pomorska” 2010, <http://www.pomorska.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20100119/SPORT99/814831067/> dostęp: 25.02.2010 r.

⁴⁴ http://www.bydgoszcz.pl/miasto/aktualnosci/Sukces_promocji_przez_sport_.aspx#1/ dostęp: 15.02.2010 r.

⁴⁵ http://www.info.bydgoszcz.pl/artukul,gala_lauru_krolowej_sportu,344/ dostęp: 12.12.2009 r.

medialnych ze względu na swój profil zawodowy, ze względu na swoje poglądy, wyniki własnej aktywności. Różnorodne powiązania z regionem (pochodzenie, miejsce pracy, sympatia osobista lub inne) pozwalają takim osobom w specjalny sposób podkreślać pozytywne nastawienie do regionu i wносить tym samym swój wkład w jego nagłośnienie, propagowanie oraz uatrakcyjnianie⁴⁶.

W Bydgoszczy podjęto inicjatywę wyróżniania ambasadorów naszego miasta pamiątkowymi tablicami w formie utrwalonej w płaskorzeźbie sygnatury, czyli tzw. bydgoskimi autografami. Przedsięwzięcie ma charakter cykliczny. Powołana Kapituła wyróżnia każdego roku osoby, które dla miasta szczególnie się zasłużyły, które swoją pracą i działalnością sławią dobre imię Bydgoszczy. Wmurowane w nawierzchnię ulicy Długiej tablice odsłaniane są szóstego dnia grudnia. Wśród wyróżnionych jest wielu sportowców związanych Bydgoszczą: Zbigniew Boniek, Irena Szewińska czy Tomasz Gollob. W ten sposób ratusz chce uwypuklić ich powiązanie z miastem, a tym samym uatrakcyjnić własny wizerunek. Z Bydgoszczy pochodzi kilka ikon polskiego sportu i to one w pierwszej kolejności zostały uhonorowane możliwością złożenia autografu na ulicy Długiej.

Bydgoszcz należy do ścisłej krajowej czołówki w rankingu ośrodków posiadających drużyny klubowe w najwyższych klasach rozgrywkowych. Ponad 60 sezonów „Polonii” w żużlowej elicie, sukcesy siatkarek „Pałacu” czy dynamicznie rozwijającą się męską drużynę siatkarską „Delecty” to wizytówki miasta, dzięki którym Bydgoszcz staje się rozpoznawalna na mapie sportowej. Lekkoatleci „Zawiszy” są ikoną królowej sportu w krajowym wydaniu, a nie brakuje im wybitnych osiągnięć także w zawodach międzynarodowych⁴⁷. Niezwykle charakterystycznym bydgoskim klubem jest RTW Bydgosztia – prawdziwy potentat na skalę światową w wioślarstwie. W 81-letniej historii zawodnicy klubu zdobyli na imprezach światowych 81 medali, a na Mistrzostwach Polski 1230 krążków. Najważniejszymi osiągnięciami w historii klubu jest wywalczenie przez Roberta Sycza dwóch złotych medali olimpijskich w dwójce podwójnej kategorii lekkiej na Igrzyskach Olimpijskich w Sydney w 2000 roku i w Atenach w 2004 roku, a także zdobycie przez Bartłomieja Pawełczaka i Miłosza Bernatajtysa srebrnego medalu w czwórce bez sternika kategorii lekkiej na Igrzyskach Olimpijskich w Pekinie w 2008 roku⁴⁸. Klub wywalczył Drużynowe Mistrzostwo Polski 17 razy z rzędu, co jest ewenementem

⁴⁶ A. Szromnik, *Marketing terytorialny*, Kraków 2008, s. 167.

⁴⁷ <http://visitkujawsko-pomorskie.pl/bydgoszcz-miasto-sportu,178,2,693.html/> dostęp: 15.02.2010 r.

⁴⁸ <http://www.bydgosztia.org.pl/> dostęp: 6.04.2010 r.

na skalę europejską i rekordem tego kontynentu. Na Brdzie w sezonie przez cały dzień widuje się dziesiątki trenujących wioślarzy i wioślarek. Stanowi to dodatkowy urok i punkt charakterystyczny dla Bydgoszczy: intensywny ruch osad wioślarskich i kajakarskich na Brdzie w centrum miasta. W mieście są doskonałe warunki do uprawiania tego sportu. Nic dziwnego, że największe sukcesy sportowe bydgoszczanie odnosili właśnie w tych dyscyplinach.

Sport w Bydgoszczy jest organizowany na kilku płaszczyznach. Pierwsza i kluczowa to baza. Miasto przejęło większość obiektów i z tym wiąże się ich utrzymanie. Na barkach Urzędu Miasta spoczywają m.in. wszelkie opłaty, modernizacje czy remonty. Dla budżetu to wydatek ponad 5 mln zł rocznie⁴⁹. Kolejna płaszczyzna to szkolenie dzieci i młodzieży. Za jeden punkt zdobyty w tej rywalizacji miasto płaci 400 złotych, inne ośrodki o połowę mniej. Wydano na ten cel 4 mln 200 tys. złotych, lecz po sześciu latach takiej pracy widać efekty. Dowodem na to może być trzecie miejsce CWZS „Zawisza” w Polsce. Z Warszawy prezes Sebastian Chmara przywiózł okazały puchar oraz 90 tys. zł, które przeznaczone zostaną na zakup sprzętu sportowego przez każde Stowarzyszenie proporcjonalnie do zdobytych punktów. CWZS „Zawisza” w decydującym stopniu przyczynił się do wysokiej, bo czwartej lokaty Bydgoszczy wśród sportowych miast w Polsce. Bydgoszcz z dorobkiem 4268,51 pkt pozostawiła w pokonanym polu o wiele większe miasta, jak Kraków, Łódź, Gdańsk i Katowice, a wyprzedziły ją jedynie Warszawa, Poznań i Wrocław⁵⁰. Kolejna płaszczyzna – to seniorzy, bo na pomoc zawodowym klubom wydano z miejskiej kasy około miliona złotych rocznie. Jednym pomaga się funkcjonować na najwyższym poziomie, innym z kolei umożliwia się dojście do ekstraklasy. Tak jest w przypadku futbolu, który w Bydgoszczy ma wielkie tradycje. Warto w niego inwestować, bo miejscy urzędnicy przewidują ogromny boom na tę dyscyplinę w związku z EURO 2012. Niebawem do Polski zjeżdżać będą specjaliści od promocji z UEFA, a za nimi sponsorzy, gotowi inwestować w piłkę nożną. Miasto chce, by „Zawisza” był na to gotowy. Do tego dochodzą stypendia Prezydenta Bydgoszczy dla utalentowanych sportowców, których jest ponad 100.

Ostatnie pole działania miejskich władz to organizacja wielkich imprez⁵¹. Na rok 2010 miasto jest większościowym udziałowcem w spółkach piłkarskiej, siatkarskiej i żużlowej. Na własność przejęło obiekty pod dawnym WKS „Zawisza” i „Astorii”, jest też gospodarzem klubu BKS „Chemik”. Co roku

⁴⁹ M. Zima, op. cit.

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ Ibidem.

wiele klubów, indywidualnych sportowców czy imprez otrzymuje z miejskiego budżetu niemałe wsparcie finansowe. Doskonałym przykładem może być rok 2009: stypendia – 600 tys. zł dla 22 osób, sport zawodowy – 1 mln 55 tys. zł, ostatnia rata na EuroBasket – 1 mln 50 tys. zł, mistrzostwa Europy siatkarek – 1 mln 220 tys. zł, żużlowa Grand Prix – 1 mln, inne imprezy sportowe (w sumie aż 62) – 752 tys. zł, utrzymanie miejskich obiektów – 4 mln zł, wsparcie budowy „orlików” – 8 mln zł, nagrody dla trenerów – około 50 tys. zł (25 osób od 1700 do 2600 zł). A do tego około miliona złotych dla klubów z budżetu na promocję czy podział grantu z Banku Pocztowego (ok. 300 tys. zł na sam sport). Roczny wydatek na sport dzieci i młodzieży to 4 mln zł⁵². W 2009 roku ratusz wydał na sport 26,5 mln zł (niemal dwukrotnie większy Poznań przeznaczył na sport 25 mln zł). Oczywiście nie cała ta kwota trafia do klubów (w 2009 r. było to ok. 13 mln zł – druga część to wydatki, m.in. na utrzymanie obiektów, w tym Stadionu Miejskiego im. Zdzisława Krzyszkowiaka i hali Łuczniczka)⁵³. Poza tym w styczniu 2009 roku miasto za łączną kwotę 1,8 mln zł nabyło 8 tys. akcji imiennych serii D w „Łuczniczce Bydgoszcz” SA (za 800 tys. zł) i 10 tys. akcji imiennych serii B w Żużlowym Klubie Sportowym „Polonia Bydgoszcz” SA (1 mln zł). Według trenera „Delecty” Waldemara Wspaniałego „to znakomita promocja dla miasta, bo sport jest codzienny. Nazwy drużyn i sponsorów wymieniane są niemal co tydzień, bo co tydzień grają siatkarze”⁵⁴.

Podczas konferencji „Sport – marketing – promocja”, która odbyła się pod koniec stycznia 2010 roku w Toruniu, oceniono realną wartość wynikającą z promowania się samorządów poprzez wydarzenia sportowe. Specjaliści obliczyli wartość płynącą z częstego powtarzania nazwy miasta oraz pokazywania logo miasta na antenie telewizyjnej przy okazji wydarzeń sportowych. Promocja Bydgoszczy w telewizji poprzez samą tylko drużynę siatkarską „Delecty” (w szczególności przez Piotra Gruszkę) wyceniona została na 3,42 mln zł. Kwota przeznaczona przez Urząd Miasta w tym czasie na działalność klubu wyniosła natomiast 500 tys. zł. Była to zatem niezwykle udana inwestycja, która przyniosła realny zysk promocyjny opiewający na kwotę 2,92 mln zł⁵⁵.

⁵² <http://www.pomorska.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20091023/SPORT/782660967/> dostęp: 11.02.2010 r.

⁵³ http://bydgoszcz.gazeta.pl/bydgoszcz/1,35591,7260057,Kapital_w_sluzbie_sportu.html/ dostęp: 15.05.2010 r.

⁵⁴ http://www.bydgoszcz.pl/miasto/aktualnosci/archiwum-aktualnosci-2009-styczen-marzec/miasto_wi_kszo_ciowym_akcjonariuszem.aspx/ dostęp: 15.02.2010 r.

⁵⁵ http://www.bydgoszcz.pl/miasto/aktualnosci/Sukces_promocji_przez_sport_.aspx#1/ dostęp: 15.02.2010 r.

Według mnie nie trzeba w Bydgoszczy szukać cech, które odróżniłyby ją od innych miast. Bydgoszcz słynie ze wspaniałych sportowców: głównie w lekkiej atletyce, wioślarstwie i żużlu. Warto to wykorzystać jako atut marketingu terytorialnego i doskonały produkt, skoro przynajmniej w najbliższym czasie miasto nie będzie innowacyjnym Wrocławiem, turystycznym Krakowem czy wypoczynkowym Gdańskiem.

Podsumowując, stwierdzam, że promocja gminy poprzez sport jest do-tychczas narzędziem niszowym, jednak zyskującym coraz więcej zwolenników wśród samorządów. Dlatego sport jako instrument promocji i rozwoju miasta sprawdza się w bardzo dużym stopniu, co widać najlepiej na przykładzie Bydgoszczy. Za potwierdzenie moich słów można uznać to, że w kwietniu 2010 roku Bydgoszcz otrzymała tytuł „Sportowej Gminy” przyznany przez Polski Klub Infrastruktury Sportowej „za inwestycje w nowoczesną bazę sportową i rekreacyjną oraz skuteczną realizację programu rozwoju sportu i rekreacji w gminie”⁵⁶.

⁵⁶ http://www.bydgoszcz.pl/miasto/aktualnosci/Bydgoszcz_Sportowa_Gmina.aspx/ dostęp: 01.06.2010 r.

Zbigniew Zyglewski

Bydgoska konferencja naukowa w siedemsetną rocznicę urodzin Kazimierza Wielkiego

Bydgoszcz ma szczególny sentyment do Kazimierza Wielkiego. Jest to miasto lokowane przez tego władcę i dzień wystawienia królewskiego dokumentu traktuje jako święto miasta. Tutaj też powstał najokazalszy konny pomnik tego władcy. Ponadto niedawno założony uniwersytet przybrał króla za swojego patrona. Przypadająca w 2010 roku siedemsetna rocznica urodzin tego władcy nie mogła pozostać bez echa. Już kilka lat wcześniej w bydgoskim środowisku naukowym zamyślano o zorganizowaniu w Bydgoszczy międzynarodowej konferencji związanej z ostatnim Piastem na tronie polskim. W Zakładzie Historii Średniowiecznej Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UKW zrodziła się myśl zorganizowania konferencji naukowej podsumowującej stan wiedzy o czasach Kazimierzowskich. Od samego początku przyjęto założenie, iż w naukowej debacie powinni brać udział badacze z krajów ościennych. W myśl założeń, znawcy XIV stulecia z Polski i zagranicy mieli przybliżyć stan wiedzy o polskim władcy i jego związkach z Niemcami, Czechami, Węgrami, Ukrainą i Litwą. Trudu organizacji konferencji podjął się dr hab. Jacek Maciejewski, profesor UKW, zapraszając do Rady Programowej znanych polskich badaczy, prof. Jacka Banaszkiewicza (Warszawa), prof. Tomasza Jasińskiego (Poznań) oraz prof. Jerzego Wyrozumskiego (Kraków), znawcy doby Kazimierzowskiej, autora szeregu publikacji z tej tematyki, a przede wszystkim autora monografii o Kazimierzu Wielkim.

Honorowy patronat nad konferencją objął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński, a także Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego Piotr Całbecki i Prezydent Miasta Bydgoszczy Konstanty Dombrowicz.

Znaczącej pomocy przy organizowaniu konferencji, oprócz Urzędu Marszałkowskiego i Urzędu Miasta Bydgoszczy, udzieliło Muzeum Okręgowe w Bydgoszczy i Stowarzyszenie Miast Króla Kazimierza Wielkiego.

Debata naukowa nosząca nazwę „Kazimierz Wielki i jego państwo. Konferencja naukowa w 700. rocznicę urodzin ostatniego Piasta na tronie polskim”, odbyła się w dniach 25-27 kwietnia 2010 roku w Bydgoszczy. Została powiązana z corocznymi uroczystościami związanymi ze Świętem Uczelni UKW. W niedzielę 25 kwietnia 2010 roku władze uczelni na czele z Rektorem JM prof. Józefem Kubikiem, społeczność uniwersytecka oraz uczestnicy kazimierzowskiej konferencji złożyli kwiaty pod pomnikiem króla Kazimierza. Następnie w katedrze bydgoskiej ks. biskup Jan Tyrawa odprawił mszę św. za duszę króla, którą swym śpiewem uświetnił chór uniwersytecki. Później uczestnicy konferencji spotkali się w ratuszu z Prezydentem Miasta, który nakreślił plany rozwoju życia naukowego w Bydgoszczy.



Złożenie kwiatów pod pomnikiem Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy 25 IV 2010 roku. Od lewej: prof. J. Woźny – dziekan Wydziału Humanistycznego, dr hab. B. Mendlik – prorektor, dr hab. Andrzej Papuziński – prorektor, prof. J. Ostoja-Zagórski – prorektor, Konstanty Dombrowicz – prezydent Bydgoszczy, prof. J. Kubik – rektor, prof. J. Wyrozumski, Eugeniusz Gołembiewski – prezes Stowarzyszenia Miast Króla Kazimierza Wielkiego, burmistrz Kowala, dr Z. Zasada, sekretarz Stowarzyszenia Miast Króla Kazimierza Wielkiego, dr hab. J. Maciejewski (fot. A. Obiała)



Obrady w auli „Copernicanum” 26 IV 2010 roku. Od lewej: prof. W. Hanasz, prof. J. Ostoja-Zagórski, prof. J. Wyrozumski, dr hab. S. Sroka, dr hab. D. Dąbrowski, dr D. Karczewski (fot. A. Obiała)

Pierwszy dzień obrady toczyły się w świeżo wyremontowanym dziewiętnastowiecznym budynku „Copernicanum”, będącym od niedawna własnością i wizytówką UKW. Obrady tworzył organizator sesji prof. Jacek Maciejewski, następnie głos zabrał Rektor UKW, Prezydent Miasta Konstanty Dombrowicz oraz Prezes Stowarzyszenia Miast Króla Kazimierza Wielkiego Eugeniusz Gołembiewski. Ponadto odczytano list przesłany z Kancelarii Prezydenta RP.

W dniu tym obradom przewodniczył prof. Waldemar Hanasz z University of Massachusetts Lowell, gościnnie wykładający w murach UKW. Jako pierwszy zabrał głos prof. Jerzy Wyrozumski. W wystąpieniu zatytułowanym *Wielki organizatora zjednoczonego państwa* skupił się na najważniejszych dokonaniach Kazimierza Wielkiego. W szerokiej palecie dokonań, Profesor wskazał też na niepowodzenia, np. reformę monetarną. Jednocześnie podkreślił, iż monarcha w przebudowie państwa nie zdecydował się na radykalne kroki, starając się godzić dawną tradycję z wymogami zjednoczonego państwa. Referat ten był z jednej strony podsumowaniem stanu badań nad panowaniem władcy, a z drugiej – wprowadzeniem w obrady i zaproszeniem do dyskusji. Dr hab. Tomasz Nowakowski prof. UKW zaprezentował *Kazimierza Wielkiego w dawnej i współczesnej historiografii polskiej*. Sporo miejsca poświęcił kronikarzom, poczynając od Janka z Czarnkowa i Jana Długosza, oraz ich kontynuatorom.

Omówił dorobek naukowy największych badaczy doby Kazimierzowskiej: Jana Dąbrowskiego i Zdzisława Kaczmarczyka. Jacek Maciejewski skupił się na zagadnieniach królewskiej polityki względem biskupów. Na przykładzie metropolii gnieźnieńskiej zaprezentował królewskie zabiegi o obsadę biskupstw. Omówił wpływ władcy na przebieg wolnych elekcji kanonicznych i proces niedopuszczania do objęcia diecezji przez niewygodnych królowi nominatów papieskich. Stan badań archeologicznych był tematem wystąpienia prof. Jacka Woźnego (UKW Bydgoszcz). Zaprezentowanie tematu *Archeologia wobec problemu cywilizacyjnego w XIV-wiecznej Polsce* okazało się z jednej strony proste, z innej bardzo trudne, gdyż osiągnięcia na tym polu są niewielkie, praktycznie archeolodzy nie interesują się XIV wiekiem. W wystąpieniu zwrócono uwagę na metodologiczne trudności w badaniach tych czasów i małą atrakcyjność dla archeologów, pomimo przełomu cywilizacyjnego, jaki dokonał się w tym czasie na ziemiach polskich.

Popołudniowe wystąpienia rozpoczął dr Andrzej Marzec (UJ Kraków), analizując obóz możnowładców małopolskich. Skupił się na genezie stronnictwa Panów Krakowskich w późnośredniowiecznej Polsce, obejmując swoimi rozważaniami okres od rozbitcia dzielnicowego aż po czasy andegaweńskie. Temat wystąpienia prof. Sławomira Gawłasa (UW Warszawa) *Lokacja Bydgoszczy w polityce wewnętrznej Kazimierza Wielkiego* okazał się nieco mylący. Co prawda pojawiły się w nim nowe hipotezy co do początków miasta nad Brdą, jednak referat dotyczył stanu badań nad szeroko rozumianą budową domeny królewskiej. Prelegent podkreślił potrzebę badań zwłaszcza nad tworzeniem królewskich dóbr ziemskich i sposobem ich zarządzania. Z tym zagadnieniem wiąże się lokacja miast i wsi, a także proces wywłaszczania i zamiany dóbr oraz kumulowania królewskich posiadłości. Profesor nawiązał również do dziejów Bydgoszczy. Odwołując się do własnych badań i prowadzonych za granicą, zasygnalizował problem bydgoskiej ulicy Długiej. Ostrożnie widzi w niej ślad dawnych szerokich ulic targowych szeroko rozpowszechnionych we wczesnośredniowiecznej Europie. Ten typ rozplanowania przestrzennego był wcześniej stosowany od układu blokowego z rynkiem w środku. Sugestie autora szły w kierunku możliwości uznania ulicy Długiej za relikw osady przedlokacyjnej, wzmiankowanej na procesie polsko-krzyżackim w 1339 roku. Kolejny referent, dr Zbigniew Zyglewski (UKW Bydgoszcz), zajął się *polityką klasztorną Kazimierza Wielkiego*. Problematyka ta jest bardzo szeroka i do tego niezmiernie zaniedbana ze strony badaczy. Omówiono pewne i zamierzone przez króla fundacje klasztorne, a także charakter i skalę donacji na rzecz klasztorów. Ponadto przedstawiono wpływ króla na wybór przełożonych w różnych klasztorach i uwypuklono problem inkastelacji niektórych

siedzib zakonnych w czasach Kazimierzowskich. Dwóch kolejnych referentów omówiło kwestie wschodnie w polityce Kazimierza Wielkiego. Prof. Stephan C. Rowell z Uniwersytetu w Wilnie próbował odpowiedzieć na pytanie: *Litwa i Polska w okresie Kazimierza Wielkiego: rywale czy sprzymierzeńcy?* Autor skupił się na problemie litewskiej polityki dynastycznej będącej odbiciem dążeń politycznych na obszarze szeroko rozumianej Europy Środkowowschodniej. Obrady zakończyło wystąpienie dr. hab. Dariusza Dąbrowskiego (UKW Bydgoszcz) poświęcone zaawansowaniu badań nad *powiązaniem genealogicznymi Kazimierza Wielkiego na tle porównawczym*.

Wtorkowe obrady zostały przeniesione do pomieszczeń Muzeum Okręgowego, mieszczącego się w spichlerzu nad Brdą. Przybyłych gości przywitał gospodarz tego miejsca, dyrektor muzeum dr Michał Woźniak. *Kazimierz Wielki i jego czasy w historiografii węgierskiej XIX i XX wieku* był tematem wystąpienia prof. Dániela Bagi z Uniwersytetu w Pecs i Giessen. Oprócz przeglądu węgierskiego dorobku badawczego od czasów austro-węgierskich po dzień dzisiejszy, zaprezentował katalog źródeł historycznych oświetlających poruszane zagadnienia. Kolejne wystąpienia miały charakter bardziej szczegółowy. Krakowski badacz dr hab. Stanisław Sroka prof. UJ (UJ Kraków) przybliżył *Węgierskie i luksemburskie zabiegi o legitymizację córek Kazimierza Wielkiego*. Wskazał tutaj, iż strona polska nie była zbyt zainteresowana tym procesem, w przeciwieństwie do naszych ówczesnych sąsiadów. Dobrze znany *proces warszawsko-uniejowski z 1339 roku jako próba pokojowego rozstrzygnięcia sporów terytorialnych między Polską a zakonem krzyżackim* stał się tematem wystąpienia dra hab. Wiesława Sieradzana, prof. UMK w Toruniu. Z kolei dr hab. Sławomir Zonenberg (UKW Bydgoszcz) dał przegląd fakto-graficzny związany z *Pomorzem Gdańskim w polityce Kazimierza Wielkiego*. Stan niemieckiej historiografii o Kazimierzu i jego czasach zaprezentował prof. Tomas Wunsch z Uniwersytetu w Pasawie. Przedstawił trzy kierunki badawcze różniące się wzajemnie pod względem metodologicznym i merytorycznym. Niestety, na konferencje nie przybył prof. Leontyj Wojtowycz z Uniwersytetu we Lwowie; jednak przysłał artykuł, który został odczytany. Znalazły się tam rozważania o walce Kazimierza Wielkiego o spadek po Romanowiczach. Ponadto Autor nakreślił aspekty związane z używaniem nazw ziem ruskich i zasadami dziedziczenia na tych terenach. Ostatnie, przedpołudniowe wystąpienie dr Teresy Maresz (UKW Bydgoszcz) poświęcone było obrazowi *Polski Kazimierzowskiej w białoruskich, rosyjskich i ukraińskich podręcznikach do historii*. Z analizy wielu podręczników płynie bardzo zróżnicowane przesłanie do młodego pokolenia w tych państwach. Najczęściej, co jest zrozumiałe, akcentuje się wschodnią politykę króla.

Po zakończonych obradach uczestnicy konferencji udali się na bydgoską Wyspę Młyńską, która w ramach rewitalizacji jest przystosowywana do potrzeb kulturalnych. Zwiedzano stałe wystawy Muzeum Okręgowego: współczesnego malarstwa oraz pamiątek i dzieł po Leonie Wyczółkowskim, wybitnym malarzu i grafiku.

Popołudniowe obrady toczyły się w gmachu „Copernicanum” pod przewodnictwem prof. Tomasza Jasińskiego (UAM Poznań). Rozrywki na dworze ostatniego Piasta i porównanie ich do innych państw były tematem wystąpienia dra hab. Roberta Bubczyka (UMCS Lublin). Nieliczne źródła pozwalają na sformułowanie poglądu o podobnych formach rozrywki na dworze polskim i krajów europejskich. Jedyne polski film poświęcony Kazimierzowi Wielkiemu stał się obiektem analizy dokonanej przez dra hab. Piotra Zwierzchowskiego, prof. UKW (UKW Bydgoszcz). Autor w niewielkim stopniu zajmował się „prawdą historyczną” opowiadanych czasów, skupił się natomiast na okolicznościach powstania filmu i jego wymowie propagandowej w czasach Edwarda Gierka. Zdaniem referenta, pierwszego sekretarza PZPR porównano do Kazimierza Wielkiego – dobrego gospodarza. Konferencję zakończyło barwne wystąpienie mgr. Lecha Łbika (WOK Bydgoszcz) pokazujące postać Kazimierza Wielkiego w legendach. Oprócz różnorodnej treści legend i ich geograficznego występowania na podkreślenie zasługuje mnogość podań w porównaniu do bardzo nielicznych legend o pozostałych władcach polskich.

Po poszczególnych wystąpieniach toczyła się dyskusja, pojawiały się polemiczne wystąpienia, mające charakter uzupełnień czy postulatów badawczych. Szczególną aktywność przejawiał dr hab. Jan Tęgowski, prof. Uniwersytetu w Białymstoku, znawca problematyki wschodniej późnego średniowiecza. Żałować należy, iż nie przybył dr Martin Nodl z Centrum Studiów Mediewistycznych w Pradze, który zapowiadał wystąpienie poświęcone porównaniu monarchii Kazimierza Wielkiego z czeskim władztwem Karola IV Luksemburskiego. Na konferencję przygotowano niewielką, czterdziestostro-nicową publikację opracowaną przez mgr. Radosława Koteckiego. Znalazły się tutaj streszczenia omawianych wystąpień w wersji polskiej i angielskiej. Pokłosiem konferencji będzie książka zawierająca pełne wystąpienia uczestników naukowego spotkania.

Bydgoska konferencja naukowa skupiła badaczy z ważnych ośrodków krajowych, a także czołowych znawców czasów Kazimierzowskich z zagranicy. Tym samym pierwotne założenia konferencji co do przeglądu stanu badań nad czasami ostatniego Piasta zostały wypełnione. Niewątpliwie dorobek tego spotkania znajdzie trwałe miejsce w polskiej historiografii.

Wojciech Ślusarczyk

**Recenzja książki autorstwa
Michała Pszczółkowskiego
pod tytułem: *Betonowa tajemnica.
Fabryki materiałów wybuchowych DAG***

W 2010 roku ukazała się drukiem praca autorstwa Michała Pszczółkowskiego pod tytułem *Betonowa tajemnica. Fabryki materiałów wybuchowych DAG*. Została ona wydana przez Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, którego pracownikiem jest autor. Należy w tym miejscu dodać, iż M. Pszczółkowski pełni w nim funkcję kierownika Działu Architektury Przemysłowej, opracowując nowoczesny projekt muzealny o nazwie *Explozeum*, wykorzystujący pozostałości po fabryce materiałów wybuchowych Dynamit Actien-Gesellschaft (DAG), działającej na peryferiach Bydgoszczy w latach 1939-1945. Publikacja ta doskonale wpisuje się w codzienną działalność zawodową autora.

Głównym tematem recenzowanej książki są dzieje zakładów produkujących materiały wybuchowe dla potrzeb niemieckiej maszyny wojennej w latach 1933-1945, należących do niemieckiej firmy DAG. Autor, w sposób niezwykle interesujący, omówił również wcześniejsze, sięgające XIX wieku, losy owego przedsiębiorstwa, a także ogólny rys historyczny odkryć na polu materiałów wybuchowych. Znaczną uwagę poświęcił też kwestii sytuacji pracowników przymusowych zatrudnionych w opisywanych fabrykach. Nie ograniczył się przy tym wyłącznie do opisanie ich trudnych losów, lecz starał się udzielić odpowiedzi na pytanie o poziom realnej wydajności tej specyficznej grupy roboczej.

Historia materiałów wybuchowych jest bardzo długa. Rozpoczęła się bowiem w 220 roku p.n.e. wynalezieniem przez Chińczyków czarnego prochu, który dopiero w 1249 roku dotarł do Europy. Przez wiele stuleci pozostawał on

de facto jedynym materiałem wybuchowym. Prawdziwy skok technologiczny spowodowało wynalezienie w 1846 roku nitrogliceryny, a następnie trotylu (1863 r.), dynamitu (1867 r.) oraz żelatyny wybuchowej (1875 r.). Dalszych odkryć w tej dziedzinie dokonywano także w XX wieku. Pozwoliło to na powstanie przemysłu chemicznego, w tym także firmy DAG.

Jej początki sięgają 1865 roku. Wówczas to szwedzki wynalazca i przyszły fundator pokojowej nagrody Alfred Bernhard Nobel utworzył firmę o nazwie Alfred Nobel & Co. Jej celem była produkcja nitrogliceryny. Na siedzibę wybrał on nie rodzimą Szwecję, lecz lepiej skomunikowaną z resztą świata dolinę Krümmel nieopodal Hamburga.

W latach 1870-1873 Alfred Nobel podróżował po Europie i USA, zakładając nowe fabryki. Odniosły one sukces, albowiem obok nitrogliceryny wytwarzano w nich także dynamit. W 1876 roku firma Nobla została przekształcona w spółkę akcyjną o nazwie Deutsch-Österreich-Ungarische Dynamit Actien-Gesellschaft. Wkrótce jednak (1877 r.), z powodu wycofania się austro-węgierskich udziałowców, firma zmieniła miano na Dynamit Actien-Gesellschaft, w skrócie DAG.

Od końca lat 70. firma ta zaczęła wytwarzać materiały zbrojeniowe, przez co szybko stała się największym producentem prochu i amunicji na rynku niemieckim. Niezwykle korzystnym okresem dla firmy, z przyczyn oczywistych, była I wojna światowa.

Przegrana Niemiec i związana z nią znaczna demilitaryzacja były dla DAG dotkliwym ciosem. Mimo to firma istniała nadal, przestawiając się na produkcję cywilną. W 1926 roku ratunkiem od bankructwa okazało się wejście DAG do powstałego nieco wcześniej IG Farben.

Szczytowy rozwój firmy DAG przypadł na lata 1935/36-1945. Był on związany z wojenną polityką nazistowskich Niemiec. DAG posiadała wówczas 32 z 80 wytwórni materiałów wybuchowych w III Rzeszy. Do 1939 roku budowano je wyłącznie na zachód od Odry, jednakże po zawarciu paktu o nieagresji z ZSRR planem rozbudowy objęto także tereny wschodnie. Większość fabryk wznoszono na surowym korzeniu.

Wszystkie zakłady były doskonale zamaskowane. Cechowała je także niezwykle zmyślna konstrukcja, minimalizująca straty materialne w przypadku eksplozji, zdarzających się często podczas produkcji.

Zdecydowanie mniej troski wykazywano w kwestii bezpieczeństwa pracowników. Wbrew temu, co głosiła niemiecka propaganda, w fabrykach przemysłu zbrojeniowego pracowali przede wszystkim robotnicy przymusowi z krajów podbitych.

Po II wojnie światowej większość fabryk została rozebrana lub wykorzystana do innych celów. Spośród 19 opisywanych przez autora zakładów

najlepiej zachował się jeden z największych – DAG Bromberg. Fabryka ta została znacjonalizowana i funkcjonuje obecnie jako Zachem – Zakłady Chemiczne w Bydgoszczy. Trzeba tu dodać, iż część niemieckiego zakładu wytwarzająca nitroglicerynę pozostawała nieużytkowana, stając się obecnie podstawą do utworzenia wspomnianego już *Exploseum*.

Temat omawianej książki jest dla polskiej historiografii niezwykle ważny, fabryki materiałów wybuchowych miały bowiem niebagatelny wpływ na losy dwóch największych w historii ludzkości konfliktów zbrojnych – I oraz II wojny światowej. Lektura uzmysławia nam tę doniosłość. Kolejny atut publikacji polega na tym, iż autor uniknął zdehumanizowania poruszanych zagadnień. Osiągnął to poprzez przytaczanie licznych wspomnień robotników przymusowych oraz innych, naocznych świadków pracy w fabrykach DAG.

Do tej pory nie ukazało się w języku polskim opracowanie tego typu. Omawiana książka posiada charakter popularnonaukowy. Została oparta na solidnych podstawach źródłowych. Autor wykorzystał bogatą (53 pozycje), głównie anglo- lub niemieckojęzyczną literaturę przedmiotu. Sięgnął również do nowoczesnych form warsztatowych, wykorzystując 40 niemieckich stron internetowych poświęconych opisivanemu zagadnieniu.

Źródła uzyskane podczas kwerend w archiwach i muzeach zostały wykorzystane przede wszystkim jako materiał ilustracyjny. Sytuacja ta nie umniejsza jednak w żaden sposób walorów poznawczych książki. Kwerendą źródłową zostały objęte zasoby: Bundesarchiv Koblenz, Stadtarchiv Bedburg, Stadtarchiv Hagen, Stadtarchiv Kempen, Stadtarchiv Marburg, Dokumentations und Informationszentrum Stadtallendorf, Novasep Synthesis Leverkusen, Städtisches Museum Göttingen, Muzeum Stutthof w Sztutowie oraz Regionalnego Ośrodka Badań i Dokumentacji w Zielonej Górze.

Książka została przygotowana na bardzo wysokim poziomie edytorskim. Na 120 stronach znajdujemy liczne fotografie, ryciny, wykresy, mapki oraz plany schematyczne. Tekst główny wzbogacają wymienione już wcześniej wspomnienia świadków oraz fragmenty urzędowych rozporządzeń. Narrację uzupełniają ponadto dwa kalendaria: *Chronologia materiałów wybuchowych do 1945 roku* oraz *Chronologia pracy przymusowej na rzecz III Rzeszy w latach 1939-1945*. Autor zrezygnował jednak ze zwyczajowego podsumowania rozważań. Zrozumiały dla przeciętnego czytelnika jest język publikacji, pomimo konieczności posługiwania się terminologią specjalistyczną, niekiedy hermetyczną, przytaczania wielu faktów i terminów z dziedziny chemii. Lekturę tekstu utrudnia nieco brak wykazu używanych w nim skrótów.

Betonowa tajemnica. Fabryki materiałów wybuchowych DAG Michała Pszczółkowskiego to niezwykle ciekawa prac z zakresu historii przemysłu zbrojeniowego gwarantująca pasjonującą lekturę.

Agnieszka Woźniak-Hlebionek

**„Rocznik Solecki”, t. I, 2010,
wyd. Muzeum im. księcia Przemysła
w Solcu Kujawskim, ss. 81**

Muzeum im. księcia Przemysła w Solcu Kujawskim, którego otwarcie nastąpiło zaledwie rok temu, aktywnie uczestniczy w promowaniu wiedzy historycznej wśród solecczan. Świadectwem tej działalności są nie tylko wystawy czy wieczorki historyczne organizowane przez Muzeum, ale również liczne projekty wydawnicze, w których ono uczestniczy. Jednym z nich było powołanie do życia wydawnictwa o charakterze cyklicznym. W efekcie powstał „Rocznik Solecki”, którego pierwszy tom ukazał się latem 2010 roku. Warto zaznaczyć, że jest to druga już seria wydawnicza mająca przybliżyć historię Solca i okolic¹.

W zamyśle wydawcy łamy czasopisma mają być otwarte nie tylko dla profesjonalnych badaczy przeszłości, ale również soleckich historyków-amatorów, choć, co podkreśla we wstępie Kolegium Redakcyjne, słowo „amator” oznaczać ma miłośników historii, nie zaś dyletantów. Pomysłem mającym być siłą napędową czasopisma jest zatem nie tylko przybliżanie solecczanom historii ich miasta i okolic, ale również zachęcanie do własnych badań i poszukiwań oraz prezentowania ich wyników na łamach „Rocznika”. Zamierzenie to realizowane jest już w pierwszym tomie serii, gdyż autorami wszystkich artykułów są soleccy historycy-amatorzy.

Rocznik otwiera obszerny artykuł Jadwigi Bretes pt. *Cmentarz przy kościele pw. Św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Solcu Kujawskim*. Na wstępie

¹ Pierwszą serią wydawniczą, która ukazuje się od 2000 r., są „Zeszyty Historyczne Towarzystwa Miłośników Solca Kujawskiego”.

swojej pracy Autorka wyjaśniła etymologię wyrazu „cmentarz”, przedstawiła krótką historię miejsc pochówku oraz zarys dziejów soleckiej parafii. Następnie zaprezentowała różne cmentarze znajdujące się niegdyś na terenie miasta. W dalszej części pracy skupiła się na zasadniczym temacie opracowania, czyli soleckim cmentarzu parafialnym. Istotny element tej części rozważań stanowią informacje na temat osób zasłużonych dla Solca i pochowanych w tym miejscu, ze szczególnym uwzględnieniem grobów wojennych. Interesujące są również uwagi na temat cmentarza jako „tekstu kultury” i próba ukazania na szerokim tle symboliki nagrobnej. Rozważania swe Autorka ilustruje odwołaniami do grobowców zachowanych na soleckiej nekropolii. Tekst zamyka omówienie zagadnień dotyczących architektury cmentarnej.

Dwa kolejne artykuły zamieszczone w czasopiśmie to opracowania rocznicowe. Pierwszy z nich autorstwa Bolesława Boczkai został poświęcony 20-leciu soleckiego samorządu. Autor scharakteryzował pięć kadencji rady gminy. Opisując każdą z nich, wymienił nazwiska radnych uporządkowane według ugrupowań politycznych oraz zaprezentował składy Zarządu Miasta i Gminy i stałych komisji rady. Podsumowując poszczególne kadencje, Autor dokonywał sumarycznej oceny działalności organów soleckiego samorządu.

Drugie opracowanie rocznicowe zamieszczone w „Roczniku Soleckim” należy do Andrzeja Saternusa, który w artykule pt. *80 lat Koła Wędkarskiego w Solcu Kujawskim – najważniejsze wydarzenia* zebrał najistotniejsze fakty z działalności miejskiego koła wędkarskiego. Autor skupił się na przedstawieniu osiągnięć koła w zawodach wędkarskich oraz prezentacji osób wchodzących w skład zarządu z kilku pierwszych lat jego działalności. Pokusił się również o zestawienie zmian liczby członków w ciągu 50-letniego okresu działalności Koła.

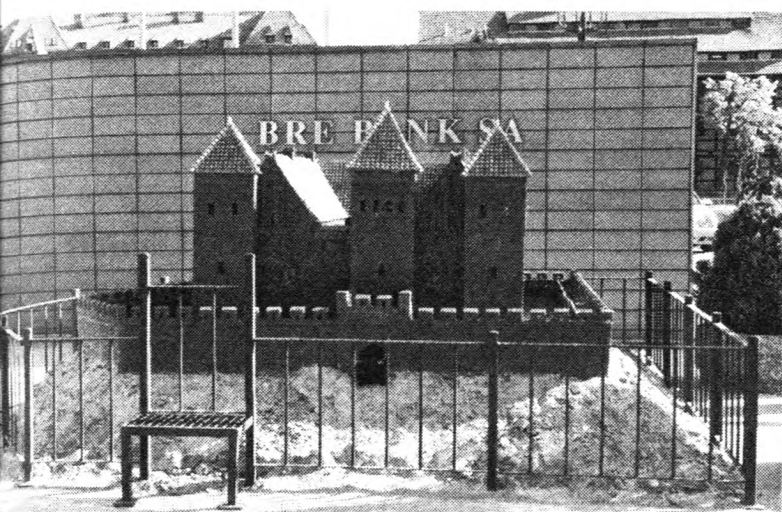
Autor kolejnego artykułu, Roman Zakrzewski, w pracy *Wojna i Niemcy we wspomnieniach Solecczan*, zebrał wspomnienia mieszkańców Solca dotyczące relacji między dawnymi sąsiadami – Polakami i Niemcami w trudnym okresie II wojny światowej. Podkreśla, że mimo wrogiego nastawienia części soleckich Niemców wobec zamieszkujących miasto Polaków, wielu z nich starało się ulżyć doli pokonanych.

Dalej na łamach „Rocznika” zaprezentowane zostały prace laureatów ogólnopolskiego konkursu „Ty i ja, z legendą nasza historia wiecznie trwa”. Konkurs został zorganizowany przez Bibliotekę Publiczną w Solcu Kujawskim, a jego przedmiotem było napisanie legendy o Solcu Kujawskim. Jury oceniło 20 prac, spośród których za najlepsze zostały uznane opowieści autorstwa Anny Ryduchowskiej z Solca Kujawskiego oraz Mikołaja Jurka ze Smogulca.

Następna część wydawnictwa zawiera wspomnienie o Franciszku Samojednym, zmarłym w bieżącym roku działaczu soleckiej „Solidarności”.

Tom zamyka *Kalendarium Soleckie za rok 2009*, które przybliży najważniejsze wydarzenia z życia społeczności miejskiej.

Inauguracyjny tom „Rocznika Soleckiego” stanowi świadectwo aktywności soleckich amatorów historii. Licząc, że sprawdzi się zaproponowany przez nich „przepis na czasopismo” łączący teksty autorstwa profesjonalnych historyków i miejscowych miłośników przeszłości, wypada powtórzyć słowa kończące wstęp do numeru: *Tak więc do zobaczenia za rok...*



KRONIKA

Daniel B. Rudnicki

Bibliografia zawartości „Kroniki Bydgoskiej” 1999 T. 21-2009 T. 30

Niniejsza bibliografia jest trzecią częścią bibliografii „Kroniki Bydgoskiej”, wydawanej od 1967 roku przez Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy. Część 3 zawiera 269 opisów artykułów opublikowanych w „Kronice Bydgoskiej” w latach 2000-2009. Część 1 obejmowała artykuły z tomów 1-10. Opublikowano ją w tomie 10 „Kroniki Bydgoskiej” (opisano 195 artykułów). Część 2 zawierała 344 opisy artykułów publikowanych w tomach: 11-20 i tomie specjalnym, wydanych w latach 1991-1999. Bibliografia ukazała się w tomie 23 w 2002 roku. Trzy części Bibliografii „Kroniki Bydgoskiej” zawierają opisy 808 artykułów prezentujących historię i czasy współczesne Bydgoszczy oraz regionu kujawsko-pomorskiego.

Układ bibliografii, jaki zastosowano, jest chronologiczny, podzielony na sześć działów, które następnie podzielono na poddziały. Wewnątrz poszczególnych poddziałów opisy uszeregowano alfabetycznie – według nazwisk autorów i tytułów poszczególnych artykułów.

W dziale II i III likwidacji uległ szczegółowy podział rzeczowy, w zamian wydzielono dwa poddziały obejmujące tematykę: Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej – 1945-1989 i III Rzeczypospolitej – 1990-. Równocześnie wyodrębniono dział IV zawierający recenzje i polemiki wydawnictw dotyczących tematyki bydgoskiej, dział ten w dotychczasowych dwu bibliografiach był poddziałem działu III.

Pomimo zmiany przepisów – opisu artykułu – w bibliografii zastosowano opisu artykułów taki sam, jak w częściach 1 i 2 bibliografii. Na zakończenie bibliografii umieszczono Indeks zawierający nazwiska autorów tekstów oraz osób, których dotyczą teksty – dział V – nazwiska te zostały wyróżnione drukiem pogrubionym.

Kronika Bydgoska. [Niereg.] Bydgoszcz: Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy

- T. 21: [1999] (wyd. 2000) Red. Kolegium: przew. Włodzimierz Jastrzębski
T. 22: [2000] (wyd. 2001) Red. Kolegium: przew. Włodzimierz Jastrzębski
T. 23: [2001] (wyd. 2002) Red. Kolegium: przew. Włodzimierz Jastrzębski
T. 24: [2002] (wyd. 2003) Red. Kolegium: przew. Włodzimierz Jastrzębski
T. 25: [2003] (wyd. 2004) Red. Kolegium: przew. Włodzimierz Jastrzębski
T. 26: [2004] (wyd. 2005) Red. Kolegium: przew. Włodzimierz Jastrzębski
T. 27: [2005] (wyd. 2006) Red. Kolegium: przew. Włodzimierz Jastrzębski
T. 28: [2006] (wyd. 2007) Red. Kolegium: przew. Włodzimierz Jastrzębski
T. 29: [2007] (wyd. 2008) Red. Kolegium: przew. Włodzimierz Jastrzębski
T. 30: [2008] (wyd. 2009) Red. Kolegium: przew. Włodzimierz Jastrzębski

I. Dzieje Bydgoszczy. Historia polityczna, społeczna i gospodarcza do 1945 r.

A. Ogólnie

1. Bręczewska-Kulesza Daria: Zapomniane piękno bydgoskiego Śródmieścia, T. 30, s. 73-88
2. Bryll Stefan, ks.: Świątynie utracone. Bydgoska architektura sakralna minionych wieków, T. 30, s. 211-234
3. Dominiak Łukasz: Gotycki kafel piecowy z ulicy Grodzkiej w Bydgoszczy, T. 21, s. 177-180
4. Dereszyńska-Romaniuk Melania: Teatralia w zasobach Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, T. 23, s. 145-151
5. Dubowik Henryk: Zbiory specjalne w Bibliotece Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, T. 29, s. 311-314
6. Dyroff Stefan: Ze studiów nad świadomością historyczną mieszkańców Bydgoszczy w latach 1880-1939, T. 24, s. 153-168
7. Gorączko Marcin: Zarys zmian hydrograficznych w obrębie dawnych kęp wiślanych w Bydgoszczy w oparciu o wybrane źródła kartograficzne, T. 22, s. 235-247
8. Gorączko Marcin, Gorączko Aleksandra: Zarys antropogenicznych przekształceń rzeźby terenu w Bydgoszczy, T. 25, s. 273-284
9. Gorączko Marcin: Zbiorniki wodne na obszarze Bydgoszczy w ujęciu historycznym, T. 25, s. 13-36
10. Gorączko Marcin: Powódzie w rejonie Bydgoszczy (cz. I). Powódzie zatworowe w latach 1888-1966, T. 26, s. 95-123

11. Gorączko Marcin: Powódzie w rejonie Bydgoszczy (cz. 2). Powódzie opadowe i roztopowe z lat 1934-2006, T. 27, s. 151-170
12. Grochowski Robert: Bramy, wały i fortyfikacje bastionowe dawnej Bydgoszczy, T. 23, s. 152-185
13. Grochowski Robert, Siwiak Wojciech: Baszta pierwsza muru obronnego miasta Bydgoszczy w świetle źródeł archeologicznych, kartograficznych i ikonograficznych, T. 23, s. 186-207
14. Grochowski Robert: Baszty muru obronnego miasta Bydgoszczy, T. 28, s. 13-40
15. Grochowski Robert: Mur obronny miasta Bydgoszczy – przyczynek archeologa, T. 24, s. 265-310
16. Hlebionek Marcin: Pieczęcie klasztorów bydgoskich w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, T. 29, s. 259-267
17. Hlebionek Marcin: Pieczęcie starostów bydgoskich w zasobie A[rchiwum] P[aństwowego] w B[ydgoszczy], T. 28, s. 319-345
18. Jankowski Aleksander: Drogi i bezdroża badań obrazu Madonny Apokaliptycznej z różą z bydgoskiej Konkatedry, T. 24, s. 84-126
19. Jankowski Aleksander: Kościół w Topolnie – zapomniane sanktuarium pielgrzymkowe na pograniczu kujawsko-pomorskim, T. 22, s. 97-120
20. Kalinowska Hanna: Wybrane dedykacje z księgozbioru Biblioteki Głównej Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego, T. 21, s. 209-224
21. Kocerka Henryk: Historia toru regatowego w Bydgoszczy (1912-2004), T. 26, s. 317-326
22. Korpalska Walentyna: Sanatorium Przeciwgruźlicze w Smukale koło Bydgoszczy. Z dziejów walki z gruźlicą na przełomie XIX i XX w., T. 26, s. 309-315
23. Kotowski Albert S.: Wokół sporów i konfliktów narodowościowych w parafii bydgoskiej w latach 1906-1939, T. 28, s. 99-149
24. Łbik Lech: Staropolskie dzieje bydgoskiej Fary (XIV-XVIII wiek), T. 24, s. 11-73
25. Nowicki Tomasz: Wizytacja Fary bydgoskiej z 1745 roku jako przykład źródła do badań nad wyposażeniem kościoła, T. 24, s. 74-83
26. Pawlak Marian: Kolegium Jezuickie w Bydgoszczy (1619-1780), T. 30, s. 51-71
27. Romaniuk Marek: Duchowieństwo parafii bydgoskiej w latach 1772-1920 – portret zbiorowy, T. 24, s. 142-150
28. Rosa Agnieszka: Testamenty fordońskie jako egodokumenty mieszczańskie, T. 28, s. 41-72

29. Rybarczyk Piotr: Z dziejów gimnazjum przy Welzienplatz/placu Wolności. Od Konigliches Friedrich-Gymnasium zu Bromberg do Państwowego Gimnazjum Klasycznego w Bydgoszczy (1817-1939), T. 27, s. 97-150
30. Święcicka Małgorzata: „Jak bydgoszczanin z bydgoszczaninem”, czyli o języku w Bydgoszczy, T. 27, s. 245-250
31. Hopensack: Podanie o zamku w Bydgoszczy (Die Sage vom Schloss „Bydgoszcz”) – (opr.) Wiesław Trzeciakowski, T. 30, s. 201-206
32. Wdowicki Maciej: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży w Bydgoszczy. Kronika z lat 1912-2002, T. 26, s. 387-394
33. Woźniak-Hlebionek Agnieszka: Projekt budowli bydgoskich w zasobie Archiwum Państwowego [w Bydgoszczy], T. 28, s. 347-357
34. Woźny Jacek: XVII-wieczny ornamentowany kafel piecowy z Solca Kujawskiego, T. 26, s. 301-307
35. Woźny Jacek: Archeologia pradziejowa i historyczna w nazewnictwie bydgoskich ulic, T. 30, s. 13-20
36. Zyglewski Zbigniew: Dzwony bydgoskiej Fary, T. 24, s. 127-141
37. Zyglewski Zbigniew: Duchowieństwo w księgach brackich bydgoskich karmelitów, T. 30, s. 21-50

B. do 1920 r.

38. Bręczewska-Kulesza Daria: Budynek starostwa powiatowego w Bydgoszczy, T. 24, s. 311-314
39. Bręczewska-Kulesza Daria: Neorenesans w architekturze bydgoskich kamienic, T. 28, s. 73-90
40. Bręczewska-Kulesza Daria: Nowoczesna dzielnica mieszkaniowa z początku XX w., T. 26, s. 69-94
41. Bręczewska-Kulesza Daria: Zakłady kąpielowe w XIX i I. połowie XX wieku w Bydgoszczy, T. 30, s. 89-110
42. Chylewska Aleksandra: Działalność Oddziału Literatury w ramach Niemieckiego Towarzystwa Sztuki i Wiedzy w Bydgoszczy w latach 1903-1919, T. 25, s. 37-56
43. Derkowska-Kostkowska Bogna: Stalle z kościołów oo. Karmelitów w Bydgoszczy i Oborach, T. 28, s. 359-372
44. Garbaczewski Witold: Pieniądz namiastkowy wydawany przez Magistrat miasta Bydgoszczy w latach 1914-1920, T. 22, s. 124-182
45. Garbaczewski Witold: Kolekcjonerstwo pieniędzy zastępczych w latach 1914-1928 w Bydgoszczy, T. 23, s. 113-134
46. Garbaczewski Witold: Mennica bydgoska – kalendarium, T. 27, s. 75-96
47. Garbaczewski Witold: Pieniądz zastępczy Magistratu miasta Fordon (1916-1917/1919), T. 26, s. 327-346

48. Garbaczewski Witold: Średniowieczne pieczęcie z bydgoskiego Archiwum Państwowego, T. 21, s. 181-190
49. Garbaczewski Witold: Zbiór numizmatyczny Towarzystwa Historycznego Obwodu Nadnoteckiego w Bydgoszczy, T. 29, s. 269-280
50. Grochowski Robert: Zamek bydgoski, T. 27, s. 11-74
51. Jarkiewicz Zenon: Budowa kościoła Świętej Trójcy w Bydgoszczy a „Historia Bydgoszczy”. W 90. rocznicę konsekracji..., T. 24, s. 379-395
52. Magdziarz [*Michał*]: Most Bernardyński w Bydgoszczy, T. 29, s. 473-478
53. Rataj Krzysztof: Gospodarcza rola Bydgoszczy za panowania Wazów, T. 29, s. 13-23
54. Jastrząb Łukasz: Przyczynek do strat osobowych Powstania Wielkopolskiego 1918/1919 na terenie powiatu bydgoskiego, T. 29, s. 281-291
55. Woźniak-Hlebionek Agnieszka: Kanał Bydgoski, Brda i Noteć w pruskich planach inwestycyjnych w latach 1773-1918, T. 23, s. 135-144
56. Wysocka Agnieszka, Bręczewska-Kulesza Daria: Wille na Sielance, T. 25, s. 57-75

C. 1920-1939

57. Błażejowski Krzysztof: Kampania na rzecz ustanowienia Bydgoszczy stolicą Wielkiego Pomorza w 1936 roku w prasie bydgoskiej, T. 28, s. 201-208
58. Fleming Dagmara: Domy konfekcyjne w międzywojennej Bydgoszczy, T. 22, s. 183-191
59. Grysińska Katarzyna: Działalność gospodarcza ziemiaństwa powiatu bydgoskiego w latach 1920-1939, T. 21, s. 86-102
60. Guzek Mariusz: Film dokumentalny w Bydgoszczy do 1939 r., T. 21, s. 75-85
61. Guzek Mariusz: Bydgoskie kina oświatowe w II Rzeczypospolitej, T. 25, s. 144-153
62. Halicka Anna, Halicki Krzysztof: Opieka nad matką i dzieckiem w Bydgoszczy w dwudziestoleciu międzywojennym. Zarys problematyki, T. 29, s. 43-52
63. Jeleniewski Marek K.: Bydgoska prasa szkolna w dwudziestoleciu międzywojennym, T. 29, s. 53-76
64. Jeleniewski Marek K.: Bydgoski przemysł tytoniowy w czasach Drugiej Rzeczypospolitej, T. 30, s. 111-122
65. Jeleniewski Marek K.: „Dziennik Bydgoski” w przededniu wojny 1939 r., T. 26, s. 395-411
66. Jeleniewski Marek K.: Miasto, dzielnica, rodzina. Zmiany narodowościowe w Bydgoszczy po roku 1920 na przykładzie jednej rodziny, T. 23, s. 313-327

67. Jeleniewski Marek K.: Prasa bydgoska w dwudziestoleciu międzywojennym. Podstawy prawne. Powstanie i rozwój dzienników, T. 21, s. 61-74
68. Kaliński Arkadiusz: Szybownictwo w Bydgoszczy w okresie międzywojennym, T. 22, s. 44-54
69. Kaliński Arkadiusz: Działalność I Cywilnej Szkoły Mechaników Lotniczych i kursów lotniczych przy Szkole Przemysłowej w Bydgoszczy (1924-1930), T. 23, s. 101-112
70. Klapka Krzysztof: „Stolica województwa musi być u nas!” spór Bydgoszczy i Torunia w latach 1936-1950, T. 28, s. 209-228
71. Kamosiński Sławomir: Rozwój czy stagnacja? Przemysł miasta Bydgoszczy w latach 1920-1939, T. 22, s. 11-24
72. Kotlarz Grzegorz: Budowa bydgoskiego odcinka magistrali węglowej Herby Nowe – Gdynia w latach 1928-1930, T. 21, s. 136-174
73. Kunda Piotr: Bydgoski węzeł autobusowy w okresie międzywojennym, T. 30, s. 165-184
74. Mazany Mariusz: Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy i Gdyni w latach 1920-1939, T. 22, s. 25-43
75. Pęczak Krzysztof: Chorągiew Pomorskiego Związku Hallerczyków z siedzibą w Bydgoszczy i jej placówki w latach 1920-1939, T. 21, s. 121-135
76. Rogucki Krzysztof: Piłsudski w Bydgoszczy, T. 27, s. 275-286
77. Rybarczyk Piotr: „Dziennik Bydgoski” wobec wyboru Gabriela Narutowicza na prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w 1922 r., T. 25, s. 104-128
78. Siwiak Wojciech: „Wielkopolska Huta Szkła” z Czerska Polskiego (lata 1923-1948), T. 24, s. 315-343
79. Stypa Dariusz: Kluby i sekcje motocyklowe w Bydgoszczy w okresie międzywojennym, T. 21, s. 103-120
80. Szcząchor Arleta: Tradycje żeglugi bydgoskiej – Lloyd Bydgoski (1891-1945), T. 25, s. 76-103
81. Ślusarczyk Wojciech: Dzieje Hurtowni i Wytwórni Drogerijno-Aptecznej „Hadroga” w Bydgoszczy, 1921-1951, T. 28, s. 373-382
82. Ślusarczyk Wojciech: Zarys dziejów Apteki „Pod Niedźwiedziem” w Bydgoszczy w latach 1921-1951, T. 27, s. 287-298
83. Umiński Janusz: Polski Czerwony Krzyż w Bydgoszczy w latach 1930-1939, T. 23, s. 59-100
84. Umiński Janusz: Polski Touring Klub w Bydgoszczy, T. 24, s. 180-194
85. Umiński Janusz: Związek Popierania Turystyki w Bydgoszczy (1935-1939), T. 25, s. 129-143
86. Umiński Janusz: Działalność Koła Bydgoskiego Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa” w latach 1925-1939, T. 30, s. 123-164

87. Wysocka Agnieszka: Nurt luksusowy w architekturze bydgoskiej końca lat 30, T. 28, s. 91-98
88. Wysocka Agnieszka: Kościoły projektu Stefana Cybichowskiego w Bydgoszczy i okolicach miasta, T. 30, s. 259-271
89. Zimna-Kawecka Karolina: Działalność konserwatorska na terenie Bydgoszczy w latach 1920-1939, T. 28, s. 151-199

Stosunki polsko-niemieckie

90. Rabant Tomasz: Niemiecka Placówka Paszportowa w Bydgoszczy w latach 1920-1939, T. 26, s. 125-146
91. Aneks nr 1 – Notki biograficzne kierowników Deutsche Passtelle w Bydgoszczy, s. 147-156
92. Stankowski Witold: Bydgoskie germanofobie w historii stosunków polsko-niemieckiego sąsiedztwa, T. 21, s. 9-18
93. Trzeciakowski Wiesław: Obraz kultury niemieckiej w Bydgoszczy lat wojny i okupacji (1939-1945) w świetle dziennika „Deutsche Rundschau”, T. 22, s. 192-224

D. 1939-1945

94. Grochowski Robert: Schron przeciwlotniczy w zakładach F. Eberhardta. Z dziejów bydgoskiej obrony przeciwlotniczej w latach 1939-1945, T. 25, s. 328-348
95. Grochowski Robert: Wybrane aspekty działań bojowych jednostek Armii „Pomorze” od 1 do 6 września 1939 roku w kontekście wydarzeń bydgoskiej „krwawej niedzieli”. [Część 1], T. 27, s. 171-230
96. Grochowski Robert: Wybrane aspekty działań bojowych jednostek Armii „Pomorze” od 1 do 6 września 1939 roku w kontekście wydarzeń bydgoskich „krwawej niedzieli”. Część 2, T. 28, s. 229-244
97. Kącka Katarzyna: Duchowieństwo fordońskie w okresie okupacji hitlerowskiej (1939-1945), T. 28, s. 245-268
98. Kotowski Albert: Walka o Bydgoszcz w styczniu 1945 roku, T. 21, s. 54-60
99. [Lachmajer] Jerzy: Technologia nitrogliceryny w zakładach Dynamit Nobel A.G. w Bydgoszczy, T. 28, s. 383-408
100. Romaniuk Marek, Trzeciakowski Wiesław: Bydgoscy volksdeutsche o sobie. „Memoriał” Ferdynanda Langa z dnia 1 maja 1940 r., T. 25, s. 301-327
101. Stawiszyńska Anita: Problematyka oświaty i wychowania w dwudziestoleciu międzywojennym na łamach „Dziennika Bydgoskiego”, T. 30, s. 273-303
102. Stankowski Witold: Przegląd zawartości „Deutsche Rundschau” w okresie okupacji hitlerowskiej, T. 26, s. 537-573

103. Wróbel Danuta: Rola kobiety w III Rzeszy a wojenna rzeczywistość niemieckich kobiet w Bydgoszczy w latach 1939-1945, T. 25, s. 154-182
104. Wróbel-Sawosz Danuta: Problemy żywnościowe w Bydgoszczy w latach 1939-1945, T. 27, s. 313-331
105. Wrzesińska Brygida: Niemiecka lista narodowa w powiecie bydgoskim (1941-1945), T. 29, s. 77-103
106. Zacharias Michał Jerzy: Wydarzenia bydgoskie czy Bromberger Blutsonntag. Kontrowersje w związku z tragedią z 3 i 4 września 1939 r., T. 30, s. 305-318

E. Pamiętniki, wspomnienia

107. Chylewska-Tolle Aleksandra: Bydgoskie lata **Alfreda Cohna** 1900-1920. (Wspomnienia o Bydgoszczy), T. 28, s. 561-568
108. Esman Tadeusz: **Tadeusza Esmana** wspomnienia o Bydgoszczy (wybór i opracowanie Janusz Esman i Marek Romaniuk), T. 29, s. 429-469
109. Esman Tadeusz: **Tadeusza Esmana** wspomnienia o Bydgoszczy (cz. 2) (wybór i opracowanie Janusz Esman i Marek Romaniuk), T. 30, s. 447-466
110. Kotowski Albert S.: Zapiski z podróży z Berlina do Bydgoszczy w listach **Carla Heinricha Oesterleina** z 1782/1783 roku. Zpomniane źródło do dziejów Bydgoszczy, T. 29, s. 25-41
111. Nowikiewicz Elżbieta: Wspomnienia o salonie rodziny **Roquette**, T. 23, s. 302-312
112. Perlińska Anna: Szkoła z ciemnoczerwonymi pulpitemi. Wspomnienie na 70-lecie Wszechnicy na Bielawkach, T. 24, s. 369-375
113. Rybarczyk Piotr: „Taddy”, czyli bydgoskie lata **Tadeusza Nowakowskiego**, T. 26, s. 507-534
114. Warmińska-Rozmiarkowa Halina: Moje wspomnienia, T. 30, s. 467-484

II. Życie polityczne, społeczne i gospodarcze po II wojnie światowej

A. Polska Rzeczpospolita Ludowa – 1945-1989

115. Bączkowska Maria: Osadnictwo repatriantów z Kresów Wschodnich w powiecie bydgoskim (1945-1947), T. 29, s. 105-120
116. Biegański Przemysław: Dzieje współpracy Bydgoszczy z miastami i regionami partnerskimi w latach PRL. Zarys problematyki, T. 30, s. 331-354
117. Boguszyński Mieczysław: Opieka medyczna w Bydgoszczy w latach 1945-1950, T. 27, s. 231-244

118. Chinciński Tomasz: „Generał” na podsłuchu – Służba Bezpieczeństwa wobec wizyty o. Pedro Arrupe w Bydgoszczy w 1969 r., T. 25, s. 196-220
119. Chinciński Tomasz: Od strajków sierpniowych do wydarzeń marcowych. Pierwsze miesiące Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” w Bydgoszczy (VIII 1980-III/IV 1981 r.), T. 26, s. 217-274
120. Chinciński Tomasz: Stan wojenny w Bydgoszczy 1981-1983, T. 24, s. 221-242
121. Jastrząb Łukasz: Instrukcja tłumienia zamieszek w Bydgoszczy w świetle akt Urzędu Bezpieczeństwa, T. 28, s. 447-472
122. Jastrząb Łukasz: Opinie o Poznańskim Czerwcu 1956 w świetle akt bydgoskiego Urzędu Bezpieczeństwa, T. 29, s. 315-330
123. Jercha Jacek: Udział Kościoła w życiu publicznym Bydgoszczy w latach 1945-1948, T. 23, s. 11-41
124. Kamosiński Sławomir: Dzień powszedni w bydgoskich fabrykach w latach 1950-1980, T. 27, s. 353-368
125. Kamosiński Sławomir: Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy w latach 1945-1950, T. 23, s. 41-58
126. Kamosiński Sławomir: Katastrofy (wypadki) w przedsiębiorstwach w Bydgoszczy w okresie PRL, T. 30, s. 319-330
127. Kamosiński Sławomir: Kłopoty bydgoskich przedsiębiorstw z uzyskaniem wysokiej jakości produkcji (lata 1950-1980), T. 24, s. 195-208
128. Kamosiński Sławomir: Przedsiębiorstwo pod nadzorem Służby Bezpieczeństwa na przykładzie zakładów pracy w Bydgoszczy, T. 28, s. 269-285
129. Kamosiński Sławomir: Wielkoprzemysłowa klasa robotnicza Bydgoszczy w latach 1950-1980, T. 26, s. 157-177
130. Kanarek-Lizik Dorota, Stankowski Witold: Areszt Śledczy w Bydgoszczy wobec wydarzeń poprzedzających stan wojenny w Polsce 13 grudnia 1981 r. Jeden z największych buntów więźniów w Polsce w świetle materiałów źródłowych, T. 28, s. 409-445
131. Kozłowski Ryszard: Strajk w bydgoskich Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego (marzec 1957), T. 21, s. 42-53
132. Maniewska Katarzyna: Bydgoszczanie wobec Czerwca 1976 – geneza, przebieg i konsekwencje wydarzeń, T. 27, s. 369-425
133. Nowicki Ryszard: Komitet Ochrony Mienia Państwowego w Bydgoszczy z 1945 r., T. 26, s. 427-440
134. Paczoska Alicja: „Bydgoska Obrona Narodu Polskiego” (1946-1947), T. 25, s. 350-364
135. Paczoska-Hauke Alicja: Działania represyjne aparatu bezpieczeństwa wobec pracowników Wydziału Bezpieczeństwa Okręgowej Delegatury Rządu (ODR) na Pomorzu, T. 27, s. 333-352

136. Paczoska Alicja: Działania Służby Bezpieczeństwa wobec mieszkańców Bydgoszczy w czasie wydarzeń Grudnia 1970, T. 26, s. 197-216
137. Paczoska Alicja: Fordoniacy w opozycji, T. 24, s. 209-220
138. Paczoska Alicja: Reakcje mieszkańców Bydgoszczy na zniknięcie i śmierć ks. Jerzego Popiełuszki w meldunkach dziennych Służby Bezpieczeństwa, T. 25, s. 221-270
139. Perlińska Anna: Archiwum NOT w Bydgoszczy i Bydgoskiej Rady Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych, T. 21, s. 197-208
140. Ptak Waldemar: Powstanie i działalność Niezależnego Zrzeszenia Studentów na Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy (1980-1981), T. 29, s. 183-218
141. Sater Karol: Mniejszości religijne w Bydgoszczy po 1945 r., T. 27, s. 435-472
142. Sierżputowski Jacek: Historia Lotnictwa Sanitarnego w Bydgoszczy (1955-2004), T. 26, s. 179-196
143. Szumilas Agnieszka: Nowy Fordon – wizje i rzeczywistość, T. 30, s. 185-197
144. Trzeciakowski Wiesław: Traktowanie ludności niemieckiej oraz cudzoziemców po 1945 r. w świetle dokumentów Wojewódzkiego Urzędu Pomorskiego w Bydgoszczy, T. 25, s. 183-195
145. Zaćmiński Andrzej: Bydgoszczanie przed obliczem Delegatury Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (1946-1956), T. 22, s. 55-79

B. III Rzeczpospolita Polska – 1990-

146. Malendowicz Paweł: I Bydgoskie Warsztaty Samorządowe nt. zapobiegania przestępczości wśród nieletnich, T. 23, s. 331-333
147. Okoński Krzysztof: Niemieckojęzyczne portale internetowe jako współczesna forma wymiany informacji i poglądów o wydarzeniach Września 1939 r. w Bydgoszczy. Analiza zagrożeń dla edukacji krajoznawczej i historycznej, T. 27, s. 299-312

III. Zagadnienia kultury i oświaty. Wychowanie fizyczne

A. Polska Rzeczpospolita Ludowa – 1945-1989

148. Kaszubik Stefania: Dziecko z książką. 55 lat pierwszej dziecięcej filii bydgoskiej Biblioteki Publicznej, T. 25, s. 415-421
149. Łoś Jolanta, Łoś Józef: Z dziejów archeologii w bydgoskim Muzeum [Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego], T. 29, s. 293-309
150. Rybarczyk Piotr: Działania Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy wobec uczniów i nauczycieli bydgoskich szkół średnich w latach 1945-1956, T. 29, s. 121-181

151. Rzepa Marek: Organizacja i pracownicy Rozgłośni Polskiego Radia w Bydgoszczy w latach 1945-1956, T. 22, s. 80-96

B. III Rzeczpospolita Polska – 1990-

152. Bogucki Andrzej: Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon im. gen. Józefa Hallera (1923-2003), T. 26, s. 363-386

153. Chamot Marek: Akademicka Przestrzeń Kulturalna Wyższej Szkoły Gospodarki, T. 29, s. 495-505

154. Chamot Marek, Zieliński Lech: Międzynarodowy interdyscyplinarny projekt naukowy: Narody sąsiadujące w Europie. Wzajemne postrzeganie a tożsamość narodowa w przeszłości i teraźniejszości, T. 29, s. 487-493

155. Chojnacka Barbara: *Strzała Łuczniczki* i *Sybilla* – prestiżowe nagrody dla bydgoskiego Muzeum [Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy], T. 30, s. 505-514

156. Chylewska Agnieszka: Bydgoszcz w niemieckich podaniach regionalnych, T. 26, s. 35-50

157. Chylewska-Tolle Aleksandra: Bydgoszcz w życiu i twórczości pisarza i pastora Kurta Ihlenfelda (1901-1972), T. 28, s. 499-512

158. Czechowska Kamila: Muzeum Ziemi Szubińskiej im. Zenona Erdmana, T. 30, s. 487-500

159. Duszyński Henryk: Kronika studenckich kół naukowych Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego z lat 2003-2004, T. 26, s. 575-584

160. Dyszak Andrzej S.: O gwarze bydgoskiej w „Moście Królowej Jadwigi”, T. 23, s. 251-263 [Materiały z konferencji: Przy „Moście Królowej Jadwigi” Jerzego Sulimy-Kamińskiego (22 maja 2002 r.)]

161. Grysińska Katarzyna: Sprawozdanie z konferencji pt. „Twórcy i animatorzy muzyki na Pomorzu i Kujawach”. Bydgoszcz 18-19 kwietnia 2002 r., T. 23, s. 334-336

162. Grysińska Katarzyna: Sprawozdanie z konferencji „Instytucje i stowarzyszenia muzyczne” – Bydgoszcz 22-23 kwietnia 2004 r., T. 25, s. 435-441

163. Jarkiewicz Zenon: Nowe, zmienione i poprawione nazwy ulic w Bydgoszczy w 1999 r., T. 21, s. 249-251

164. Jarkiewicz Zenon: Nowe, poprawione i zlikwidowane nazwy ulic w Bydgoszczy w 2000 roku, T. 22, s. 340-344

165. Jarkiewicz Zenon: Nowe i zmienione nazwy ulic w Bydgoszczy w 2001 r., T. 23, s. 365-373

166. Jarkiewicz Zenon: Nowe, poprawione i zmienione nazwy ulic i mostów. Dawnym patronom ulic zwrócono ich imiona, T. 24, s. 428-446

167. Jarkiewicz Zenon: Popieram stanowisko Zespołu... [ds. Nazewnictwa Miejskiego RM w Bydgoszczy], T. 24, s. 447-448

168. Jasińska Hanna: XXV lat działalności Klubu Sportowego przy Pałacu Młodzieży w Bydgoszczy, T. 22, s. 282-291
169. Jastrzębski Włodzimierz: 15[piętnasto]-lecie studiów historycznych na Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego, T. 25, s. 365-379
170. Jastrzębski Włodzimierz, Wróbel Danuta: Klimat i faktografia „Mostu Królowej Jadwigi” w konfrontacji z badaniami historycznymi, T. 23, s. 211-220 [Materiały z konferencji: Przy „Moście Królowej Jadwigi” Jerzego Sulimy-Kamińskiego (22 maja 2002 r.)]
171. Kłaput-Wiśniewska Aleksandra: Słowa na 50-lecie Filharmonii Pomorskiej, T. 24, s. 396-404
172. Kozak Witold Stanisław: „Rejs” – Wystawa Sztuki Współczesnej w Bydgoszczy, T. 25, s. 422-427
173. Kubiak Rafał: Muzeum Solca im. Księcia Przemysława w Solcu Kujawskim, T. 30, s. 501-503
174. Kunstler-Langner Danuta: Aforyzm, gnoma, sentencja. Mała forma literacka w twórczości Jerzego Sulimy-Kamińskiego, T. 23, s. 275-281 [Materiały z konferencji: Przy „Moście Królowej Jadwigi” Jerzego Sulimy-Kamińskiego (22 maja 2002 r.)]
175. Lindner Jacek: Gwara młodzieży bydgoskiej, T. 27, s. 251-272
176. Lindner Jacek: Paniczna ucieczka od polskości nad Brdą, T. 30, s. 355-369
177. Lindner Jacek: Prasa coraz bliżej ludu, lud bliżej prasy. Zmiana polskiego systemu prasowego na podstawie Bydgoszczy, T. 28, s. 287-308
178. Lindner Jacek: Prasa kujawsko-pomorska w III RP. Od partyjnego monopolu do pluralizmu, T. 24, s. 243-264
179. Lindner Jacek: Szepty i krzyki bydgoskich murów i tablic, T. 29, s. 331-349
180. Malendowicz Paweł: Prasa alternatywna w Bydgoszczy w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych, T. 21, s. 35-41
181. Milnerowicz Piotr: Moje spotkania i serdeczne rozmowy z „Jezusem” – Jerzym Sulimą-Kamińskim i mój udział w teatralnej realizacji „Mostu Królowej Jadwigi”, T. 23, s. 264-274 [Materiały z konferencji: Przy „Moście Królowej Jadwigi” Jerzego Sulimy-Kamińskiego (22 maja 2002 r.)]
182. Nowikiewicz Elżbieta: Bydgoszcz to nie Heidelberg..., a Brda to nie Nacker. Ale da tu się żyć. Polsko-niemieckie sąsiedztwo w Bydgoszczy na przełomie XIX i XX w. w świetle literatury Marchii Wschodniej (Ostmarkentliteratur), T. 26, s. 51-68
183. Perlińska Anna: Bydgoski Dom Technika, T. 22, s. 292-301
184. Płomiński Krzysztof: „Wiarus” – gazeta Pomorskiego Okręgu Wojskowego (1990-1999), T. 21, s. 19-34

185. Siwiak Anna: Wczesnośredniowieczna jama osadnicza na stanowisku nr 564 w Bydgoszczy, T. 29, s. 221-227
186. Siwiak Anna, Siwiak Wojciech: Wschodnie „umocnienia” obronne Bydgoszczy w świetle badań archeologicznych ulicy Podwale, T. 29, s. 229-257
187. Siwiak Wojciech: Dwadzieścia lat Bydgoskiego Pipe Clubu [1987-2007], T. 28, s. 569-572
188. Siwiak Wojciech: Nowe ślady osadnictwa pradziejowego i historycznego na archeologicznej mapie Bydgoszczy, T. 26, s. 13-33
189. Siwiak Wojciech: Nowożytnie szkła z Przedmieścia Gdańskiego w Bydgoszczy, T. 30, s. 235-258
190. Siwiak Wojciech: Bydgoskie Wiadomości Numizmatyczne z lat 1998-2004, T. 25, s. 428-435
191. Siwiak Wojciech: Wykopaliska archeologiczne przy ulicy Mostowej 4, T. 28, s. 311-318
192. Stankowska Beata: Z najnowszych dziejów szkolnictwa specjalnego w Bydgoszczy, Szkoła Podstawowa nr 23 i jej patron Stefan Balcer, T. 22, s. 277-281
193. Tomasiak Wojciech: Jak jest zrobiony Most Królowej Jadwigi?, T. 23, s. 221-228 [Materiały z konferencji: Przy „Moście Królowej Jadwigi” Jerzego Sulimy-Kamińskiego (22 maja 2002 r.)]
194. Torzewski Bernard: 60 lat minęło. Nieznane fakty z dziejów budynku przy ul. Seminaryjnej [3], T. 26, s. 421-425
195. Wiśniewska Lidia: Podwójna tożsamość bohaterów „Mostu Królowej Jadwigi”, T. 23, s. 229-250 [Materiały z konferencji: Przy „Moście Królowej Jadwigi” Jerzego Sulimy-Kamińskiego (22 maja 2002 r.)]
196. Wdowicki Maciej: Pół wieku pieszych wędrówek w Bydgoszczy, T. 25, s. 285-300
197. Woźny Jacek: Odkrycie XII-wiecznej kamionki siegburskiej na Starym Mieście w Bydgoszczy, T. 22, s. 121-123
198. Zabłocki Marcin Borys: Bydgoski projekt pomnika Kazimierza Wielkiego okiem bronioznawcy, T. 26, s. 443-448
199. Zawadzki Wojciech: Archiwum lotnicze płk. dypl. pil. Mariana Romeyki w zbiorach Muzeum Tradycji POW [obecnie Pomorskie Muzeum Wojskowe w Bydgoszczy], T. 22, s. 225-234

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy

200. Derenda Jerzy: Kronika działalności TMMB 2007/2008, T. 29, s. 553-567
201. Derenda Jerzy: Kronika działalności TMMB 2008/2009, T. 30, s. 555-568

202. Dziański Paweł: Moment kalendarzowy [40-lecie „Kalendarza Bydgoskiego”], T. 28, s. 555-557
203. Rudnicki Daniel Bernard: Bibliografia zawartości Kroniki Bydgoskiej 1990 T. XI-1999 T. XX, T. 23, s. 377-399

IV. Wydawnictwa bydgoskie i Bydgoszczy dotyczące – polemiki i recenzje

204. Biegański Zdzisław: Mniejszość żydowska w Bydgoszczy 1920-1939, Bydgoszcz 1999, s. 206
Rec. Tomasz Łaskiewicz, T. 21, s. 262- 265
205. Biegański Zdzisław: W smudze kainowego cienia [: skazani na śmierć przez sądy wojskowe na obszarze województwa pomorskiego (bydgoskiego) w latach 1945-1954, Bydgoszcz 2000, s. 187]
Rec. Andrzej Ollech: Recenzja książki Zdzisława Biegańskiego..., T. 22, s. 302-308
206. Cohn Alfred: Erinnerungen an Bromberg [Wspomnienia o Bydgoszczy], Rec. Włodzimierz Jastrzębski: Recenzja książki pt. Erinnerungen an Bromberg – Wspomnienia o Bydgoszczy, autorstwa dr. med. Alfreda Cohna, Toruń 2001, s. 202, T. 23, s. 337-338
207. Chinciński Tomasz: W kwestii „wybranych aspektów” Roberta Grochowskiego w kontekście wydarzeń bydgoskich z 3 i 4 września 1939 r., T. 28, s. 573-583
Polem. z: Grochowski Robert: Wybrane aspekty działań bojowych jednostek Armii „Pomorze” od 1 do 6 września 1939 roku w kontekście wydarzeń bydgoskiej „krwawej niedzieli”. [Część 1], T. 27, s. 171-230
208. Dyszak Andrzej S.: Jak mówili bydgoszczanie. Mały słownik gwary bydgoskiej, Bydgoszczy, Bydgoszcz 2008, s. 187
Rec. Gębka-Wolak Małgorzata: O słowniku gwary bydgoskiej Andrzej S. Dyszak, *Jak mówili bydgoszczanie. Mały słownik gwary bydgoskiej*, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, Bydgoszcz 2008, s. 187, T. 29, s. 479-485
209. Grochowski Robert: Jeszcze o wojskowych aspektach bydgoskiej „krwawej niedzieli”. W odpowiedzi na polemiki Tomasza Chincińskiego i Przemysława Olstowskiego, T. 29, s. 521-532
Polem. z:
Chinciński Tomasz: W kwestii „wybranych aspektów” Roberta Grochowskiego w kontekście wydarzeń bydgoskich z 3 i 4 września 1939 r., T. 28, s. 573-583

- Olstowski Przemysław: Garść uwag i refleksji na marginesie artykułu Roberta Grochowskiego: *Wybrane aspekty działań bojowych jednostek Armii „Pomorze” od 1 do 6 września 1939 r. W kontekście wydarzeń bydgoskiej „krwawej niedzieli”*, *Kronika Bydgoska*, t. XXVII, 2005, T. 28, s. 585-607
210. Hirsch Helga: *Die Rache der Opfer. Deutsche in polnischen Lagern 1944-1950*, Rowohlt, Berlin 1998, ss. 222 [Hirsch Helga: *Zemsta ofiar. Niemcy w obozach w Polsce 1944-1950*, Warszawa 1999, ss. 202, tłumaczenie Maria Przybyłowska]
Rec. Witold Stankowski: *Sprawy bydgoskie na kartach książki...*, T. 21, s. 259-261
211. Maniewska Katarzyna: *Kościół katolicki w Bydgoszczy wobec prób laicyzacji i dezintegracji społeczeństwa w okresie rządów Edwarda Gierka (1970-1980)*, Warszawa 2007, s. 274
Rec. Zaćmiński Andrzej: *O próbach laicyzacji Bydgoszczy Katarzyna Maniewska, Kościół katolicki w Bydgoszczy wobec prób laicyzacji i dezintegracji społeczeństwa w okresie rządów Edwarda Gierka (1970-1980)* Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2007, ss. 274, T. 30, s. 515-524
212. *Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu. Zeszyt 4*,
Rec. Bożena Zimnowoda-Krajewska: *Kilka słów do pozycji...*, T. 21, s. 252-258
213. Olstowski Przemysław: *Garść uwag i refleksji na marginesie artykułu Roberta Grochowskiego: Wybrane aspekty działań bojowych jednostek Armii „Pomorze” od 1 do 6 września 1939 r. W kontekście wydarzeń bydgoskiej „krwawej niedzieli”*, *Kronika Bydgoska*, t. XXVII, T. 28, s. 585-607
Polem. z. Grochowski Robert: *Wybrane aspekty działań bojowych jednostek Armii „Pomorze” od 1 do 6 września 1939 roku w kontekście wydarzeń bydgoskiej „krwawej niedzieli”*. [Część 1], T. 27, s. 171-230
214. Olstowski Przemysław: *O tym samym, lecz inaczej. W sprawie artykułu Witolda Stankowskiego „Bydgoskie germanofobie w historii stosunków polsko-niemieckiego sąsiedztwa” („Kronika Bydgoska, t. XXI”)*, T. 22, s. 309-317
Polem. z: Stankowski Witold: *Bydgoskie germanofobie w historii stosunków polsko-niemieckiego sąsiedztwa*, T. 21, s. 9-18
215. Raszeja Zdzisław: *Ostromecko i okolice*, Bydgoszcz 2002, s. 399
Rec. Jacek Woźny: *Recenzja książki Zdzisława Raszeji pt. Ostromecko i okolice*. Wydawnictwo Magrapsen, Bydgoszcz 2002, T. 24, s. 405-408
216. Stankowski Witold: *Bez emocji w spojrzeniu na historię. W związku z polemiką Pana Przemysława Olstowskiego*, T. 22, s. 318-322

- Polem. z Przemysław Olstowski: O tym samym, lecz inaczej. W sprawie artykułu Witolda Stankowskiego „Bydgoskie germanofobie w historii stosunków polsko-niemieckiego sąsiedztwa” („Kronika Bydgoska, t. XXI”), T. 22, s. 309-317
217. Stankowski Witold: Obozy i inne miejsca odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945-1950, Bydgoszcz 2002, s. 413
Rec. Marek Romaniuk: O książce Witolda Stankowskiego pt. Obozy i inne miejsca odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945-1950, Wyd. Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego, Bydgosz 2002, T. 23, s. 339-342
218. Woźny Jacek: Archeologiczne skarby pradziejów Bydgoszczy. Od paleolitu do początków średniowiecza, Toruń 2003, s. 114
Rec. Zbigniew Zyglewski: O książce Jacka Woźnego *Archeologiczne skarby pradziejów Bydgoszczy. Od paleolitu do początków średniowiecza*, Toruń 2003, T. 24, s. 409-411
219. Z dziejów I Liceum Ogólnokształcącego. IV wieki kształcenia w Bydgoszczy, pod redakcją naukową Mariana Pawlaka, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe oraz Stowarzyszenie Przyjaciół I Liceum Ogólnokształcącego im. C.K. Norwida JEDYNKA, Bydgoszcz 2007, s. 411 (ilustracje),
Rec. Olstowski Przemysław: Na marginesie monografii I Liceum Ogólnokształcącego w Bydgoszczy *Z dziejów I Liceum Ogólnokształcącego. IV wieki kształcenia w Bydgoszczy*, pod redakcją naukową Mariana Pawlaka, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe oraz Stowarzyszenie Przyjaciół I Liceum Ogólnokształcącego im. C.K. Norwida JEDYNKA, Bydgoszcz 2007, s. 411 (ilustracje), T. 29, s. 507-520
220. Zeszyty Historyczne Towarzystwa Miłośników Solca Kujawskiego, Zeszyt nr 8, Solec Kujawski 2009, ss. 82
Rec. Woźniak-Hlebionek, Agnieszka (rec.): Solec Kujawski w okresie okupacji hitlerowskiej, Zeszyty Historyczne Towarzystwa Miłośników Solca Kujawskiego, Zeszyt nr 8, Solec Kujawski 2009, ss. 82, T. 30, s. 525-530

V. Osoby

221. Baziak Jolanta: Odchodzący **Kazimierz Hoffman** (1928-2009), T. 30, s. 438-441
222. Chlewicka Aldona: **Witold Belza** (1886-1955). Życie i działalność, T. 23, s. 285-301
223. Chlewicka Aldona: Wspomnienie o profesorze **Franciszku Mincerze** (1932-2007), T. 28, s. 535-542

224. Chojnacka Barbara: **Kazimierz Lipiński** (1896-1978) – bydgoski rzeźbiarz i rysownik (część I), T. 28, s. 475-498
225. Chojnacka Barbara: **Kazimierz Lipiński** (1896-1978) – bydgoski rzeźbiarz i rysownik (część II), T. 30, s. 403-435
226. Chojnacka Barbara: Witraże Fary a kartony projektowe w zbiorach Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy. Przyczynek do działalności **Henryka Nostitz-Jackowskiego** w Bydgoszczy, T. 26, s. 347-362
227. Datkiewicz Piotr: **Franz von Gordon** – rzekomy przywódca dywersji 3 września 1939 r. w Bydgoszczy, T. 26, s. 487-506
228. Delert-Kalisz Katarzyna: **Paderewski** – premier w świetle artykułów „Dziennika Bydgoskiego”, T. 24, s. 169-179
229. Derenda Jerzy: **Józef Kałas** (1873-1939) – pedagog i społecznik, T. 25, s. 383-387
230. Derenda Jerzy: **Rajmund Kuczma** w gronie Honorowych Obywateli Bydgoszczy, T. 28, s. 549-553
231. Derkowska-Kostkowska Bogna: **Antoni Hoffmann** (1822-1908) – tradycja i profesjonalizm w bydgoskiej architekturze, T. 26, s. 451-463
232. Galwas Tomasz: Ostatnie tygodnie życia prezydentów – Bydgoszczy **Leona Barciszewskiego** i Inowrocławia – **Apolinarego Jankowskiego**. Studium porównawcze, T. 26, s. 413-419
233. Gogol-Droźniakiewicz Barbara: **Konrad Pałubicki** (1910-1992). Kompozytor, działacz muzyczny i pedagog, T. 22, s. 249-260
234. Gogol-Droźniakiewicz Barbara: Wybitne postacie życia muzycznego Bydgoszczy – ks. prof. **Hieronim Feicht**, T. 29, s. 401-413
235. Grzędzicka Beata: **Stanisław Nowakowski** w okresie plebiscytowym na Warmii, Mazurach i Powiślu, T. 21, s. 236-246
236. Guzek Mariusz: **Alojzy Bukolt** (1912-2009). Wspomnienie, T. 30, s. 443-446
237. Jarocińska Anna: Twórca Bydgoskiej Spółdzielni Mieszkaniowej [**Teofil Gackowski**], T. 25, s. 407-409
238. Jaskulski Waldemar: **Zygmunt Henryk Berling** jako szef sztabu 15 Dywizji Piechoty Wielkopolskiej (1925-1927), T. 25, s. 388-402
239. Kalinowski Dawid: **Teodor Kocerka** (1927-1999) – wioślarz 80-lecia Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich, T. 30, s. 374-401
240. Kaliński Arkadiusz: Kapitan pilot **Paweł Janeczko** (10.01.1895-6.09.1944), T. 21, s. 230-232
241. Kopciewicz Inga: **Walter Leistikow** – malarz, grafik, projektant, T. 29, s. 375-383

242. Kotowski Albert: Książdz **Mieczysław Skonieczny** (24.11.1882-1.04.1969), T. 21, s. 227-229
243. Nowicki Ryszard: List Ignacego Polkowskiego do Ignacego Kraszewskiego o Bydgoszczy, T. 24, s. 347-349
244. Opióła Monika: Księgarz bydgoski **Narcyz Gieryn** (1882-1959), T. 25, s. 403-406
245. Osiński Krzysztof: **Jan Stachniuk** (1905-1963) – bydgoski epizod w powojennych dziejach idealnego Zadrugi, T. 22, s. 261-275
246. Paczoska Alicja: **Zbigniew Mikołajczak** (1929-1992) ps. „Śmigły” – harcerz RP, T. 24, s. 363-368
247. Przecherko Tadeusz: Grzymała-Siedlecki o Paderewskim, T. 24, s. 350-362
248. Rogucki Krzysztof: **Edward Rydz-Śmigły** – Honorowy Obywatel Bydgoszczy, T. 28, s. 521-534
249. Romaniuk Marek: Dr **Anna Perlińska** (1921-2005), T. 27, s. 429-432
250. Romaniuk Marek: Dr **Edward Zarzycki** (1928-2007), T. 28, s. 543-547
251. Romaniuk Marek: Prof. dr hab. **Ryszard Kabaciński** (1940-2007) – in memoriam, T. 29, s. 415-421
252. Romaniuk Marek: **Sebastian Malinowski** (1970-2008) – bydgoszczaninowi pro memoria, T. 29, s. 423-428
253. Stankowski Witold: Powojenne losy bydgoskiej rodziny Marii i Ryszarda **Klewinów**, T. 25, s. 410-412
254. Szybowicz Piotr: **Klemens Kulla** (1908-1990). Pierwszy prezes Pomorskiego Okręgu Związku Szachowego, T. 28, s. 513-520
255. Trzeciakowski Wiesław: **Julius Kossarski** – autor wierszy do tajemniczej, pięknej bydgoszczanki, T. 30, s. 207-209
256. Umiński Janusz: **Halina Stabrowska** – czołowa działaczka Polskiego Białego Krzyża, T. 29, s. 385-400
257. Woźniak-Hlebionek Agnieszka: **Larassowie** – bydgoscy architekci zieleni w XIX wieku, T. 29, s. 353-373
258. Wysocka Agnieszka: **Bogdan Raczkowski** (1888-1939) – architekt i urbanista międzywojennej Bydgoszczy, T. 26, s. 465-485
259. Zawadzki Wojciech: Casus kapitana **Janeczki**, T. 21, s. 233-235

VI. Kronika wydarzeń

260. Lindenau-Langner Maria: Kronika wydarzeń za rok 1999, T. 21, s. 269-278
261. Lindenau-Langner Maria: Kronika wydarzeń za rok 2000, T. 22, s. 325-339
262. Lindenau-Langner Maria: Kronika wydarzeń za rok 2001, T. 23, s. 345-364
263. Lindenau-Langner Maria: Kronika wydarzeń za rok 2002, T. 24, s. 415-427

264. Lindenau-Langner Maria: Kronika wydarzeń za rok 2003, T. 25, s. 445-463
 265. Lindenau-Langer Maria: Kronika wydarzeń za rok 2004, T. 26, s. 587-592
 266. Rudnicki Daniel B.[ernard]: Kalendarium wydarzeń w Bydgoszczy za 2005 rok, T. 27, s. 475-494
 267. Rudnicki Daniel B.[ernard]: Kalendarium wydarzeń w Bydgoszczy – 2006 rok, T. 28, s. 611-628
 268. Rudnicki Daniel B.[ernard]: Bydgoskie wydarzenia – 2007 r., T. 29, s. 535-552
 269. Rudnicki Daniel B.[ernard]: Bydgoskie wydarzenia – 2008 r., T. 30, s. 533-554

Indeks nazwisk

- Barciszewski Leon**, 232
 Baziak Jolanta, 221
 Bączkowska Maria, 115
Belza Witold, 222
Berling Zygmunt Henryk, 238
 Biegański Przemysław, 116
 Biegański Zdzisław, 204-205
 Błazejewski Krzysztof, 57
 Bogucki Andrzej, 152
 Boguszyński Mieczysław, 117
 Bręczewska-Kulesza Daria, 1, 38-41, 56
 Bryll Stefan, ks., 2
Bukolt Alojzy, 236
 Chamot Marek, 153-154
 Chinciński Tomasz, 118-120, 207, 209
 Chlewicka Aldona, 222-223
 Chojnacka Barbara, 155, 224-226
 Chylewska-Tolle Aleksandra, 42, 107, 156, 157
 Cohn Alfred, 206
Cohn Alfred, 107, 206
Cybichowski Stefan, 88
 Czechowska Kamila, 158
 Datkiewicz Piotr, 227
 Delert-Kalisz Katarzyna, 228
 Derenda Jerzy, 200-201, 229-230
 Dereszyńska-Romaniuk Melania, 4
 Derkowska-Kostkowska Bogna, 43, 231
 Dominiak Łukasz, 3
 Droźniakiewicz Barbara, zob. Gogol-Droźniakiewicz Barbara
 Dubowik Henryk, 5
 Duszyński Henryk, 159
 Dyroff Stefan, 6
 Dyszak Andrzej S., 160, 208
 Dzianisz Paweł, 202
 Esman Janusz, 108-109
Esman Tadeusz, 108-109
Feicht Hieronim, ks. prof., 234
 Fleming Dagmara, 58
Gackowski Teofil, 237
 Galwas Tomasz, 232
 Garbaczewski Witold, 44-49
 Gębka-Wolak Małgorzata, 208
 Gierek Edward, 211
Gieryn Narcyz, 244
 Gogol-Droźniakiewicz Barbara, 233-234
 Gorączko Aleksandra, 8
 Gorączko Marcin, 7-11
Gordon Franz von, 227
 Grochowski Robert, 12-15, 50, 94-96, 207, 209, 213
 Grysińska Katarzyna, 59, 161-162
 Grzędzicka Beata, 235
 Grzymała-Siedlecki [Adam], 247
 Guzek Mariusz, 60-61, 236

- Halicka Anna, 62
 Halicki Krzysztof, 62
 Hauke Alicja, zob. Paczoska-Hauke Alicja
 Hirsch Helga, 210
 Hlebionek Agnieszka, zob. Woźniak-Hlebionek Agnieszka
 Hlebionek Marcin, 16-17
Hoffmann Antoni, 231
Hoffman Kazimierz, 221
 Hopensack, 31
Nostitz Henryk, zob. **Nostitz-Jackowski Henryk**
 Ihlenfeld Kurt, 157
Janeczko Paweł, 240, 259
 Jankowski Aleksander, 18-19
Jankowski Apolinary, 232
 Jarkiewicz Zenon, 51, 163-167
 Jarocińska Anna, 237
 Jasińska Hanna, 168
 Jaskulski Waldemar, 238
 Jastrząb Łukasz, 54, 121-122
 Jastrzębski Włodzimierz, 169-170, 206
 Jeleniewski Marek K., 63-67
 Jercha Jacek, 123
Kabaciński Ryszard, 251
 Kalisz Katarzyna, zob. Delert-Kalisz Katarzyna
Kałas Józef, 229
 Kamiński Jerzy zob. Sulima-Kamiński Jerzy
 Kalinowska Hanna, 20
 Kalinowski Dawid, 239
 Kaliński Arkadiusz, 68-69, 240
 Kamosiński Sławomir, 71, 124-129
 Kanarek-Lizik Dorota, 130
 Kaszubik Stefania, 148
 Kawecka Karolina zob. Zimna-Kawecka Karolina
 Kącka Katarzyna, 97
 Kłapka Krzysztof, 70
Klewinowie Maria i Ryszard, 253
 Kłaput-Wiśniewska Aleksandra, 171
 Kocerka Henryk, 21
Kocerka Teodor, 239
 Kopciewicz Inga, 241
 Korpalska Walentyna, 22
Kossarski Julius, 255
 Kostkowska Bogna, zob. Derkowska-Kostkowska Bogna
 Kotlarz Grzegorz, 72
 Kotowski Albert S., 23, 98, 110, 242
 Kozak Witold Stanisław, 172
 Kozłowski Ryszard, 131
 Krajewska Bożena zob. Zimnowoda-Krajewska Bożena
 Kraszewski Ignacy, 243
 Kubiak Rafał, 173
Kuczma Rajmund, 230
 Kulesza Daria zob. Bręczewska-Kulesza Daria
Kulla Klemens, 254
 Kunda Piotr, 73
 Kunstler-Langner Danuta, 174
 [*Lachmajer*] Jerzy, 99
Lange Ferdynand, 100
 Langner Danuta, zob. Kunstler-Langner Danuta
 Langner Maria, zob. Lindenau-Langner Maria
Larassowie, 257
Leistikow Walter, 241
 Lindenau-Langner Maria, 260-265
 Lindner Jacek, 175-179
Lipiński Kazimierz, 224-225
 Lizik Dorota, zob. Kanarek-Lizik Dorota
 Łaskiewicz Tomasz, 204
 Łbik Lech, 24
 Łoś Jolanta, 149
 Łoś Józef, 149
 Magdziarz [*Michał*], 52
 Malendowicz Paweł, 146, 180
Malinowski Sebastian, 252
 Maniewska Katarzyna, 132, 211
 Mazany Mariusz, 74

- Mikołajczak Zbigniew**, 246
Milnerowicz Piotr, 181
Mincer Franciszek, 223
Narutowicz Gabriel, 77
Nostitz-Jackowski Henryk, 226
Nowakowski Stanisław, 235
Nowakowski Tadeusz, 113
Nowicki Ryszard, 133, 243
Nowicki Tomasz, 25
Nowikiewicz Elżbieta, 111, 182
Oesterlein Carl Heinrich, 110
Okoński Krzysztof, 147
Ollech Andrzej, 205
Olstowski Przemysław, 209, 213-214, 216, 219
Opiola Monika, 244
Osiński Krzysztof, 245
Paczoska-Hauke Alicja, 134-138, 246
Paderewski I.J., 228, 247
Pałubicki Konrad, 233
Pawlak Marian, 26, 219
Perlińska Anna, 112, 139, 183
Perlińska Anna, 249
Pęcak Krzysztof, 75
Piłsudski Józef, 76
Płomiński Krzysztof, 184
Polkowski Ignacy, 243
Popiełuszko Jerzy, ks., 138
Przecherko Tadeusz, 247
Ptak Waldemar, 140
Rabant Tomasz, 90
Raczkowski Bogdan, 258
Raszeja Zdzisław, 215
Rataj Krzysztof, 53
Rogucki Krzysztof, 76, 248
Romaniuk Marek, 27, 100, 108-109, 217, 249-252
Romaniuk Melania, zob. Dereszyńska-Romaniuk Melania
Romeyko Marian, 199
Roquette, 111
Rosa Agnieszka, 28
Rozmiarkowa Halina zob. Warmińska-Rozmiarkowa Halina
Rudnicki Daniel B.[ernard], 203, 266-269
Rybarczyk Piotr, 29, 77, 113, 150
Rydz-Śmigły Edward, zob. Śmigły-Rydz Edward
Rzepa Marek, 151
Sater Karol, 141
Sawosz Danuta zob. Wróbel-Sawosz Danuta
Siedlecki [Adam], zob. Grzymała-Siedlecki [Adam]
Sierzputowski Jacek, 142
Siwiak Anna, 185-186
Siwiak Wojciech, 13, 78, 186-191
Skonieczny Mieczysław, ks., 242
Stabrowska Halina, 256
Stachniuk Jan, 245
Stankowska Beata, 192
Stankowski Witold, 92, 102, 130, 210, 214, 216-217, 253
Stawiszyńska Anita, 101
Stypa Dariusz, 79
Sulima-Kamiński Jerzy, 160, 170, 174, 181, 193, 195
Szcząchor Arleta, 80
Szumilas Agnieszka, 143
Szybowicz Piotr, 254
Ślusarczyk Wojciech, 81-82
Śmigły-Rydz Edward, 248
Święcicka Małgorzata, 30
Tolle Aleksandra, zob. Chylewska-Tolle Aleksandra
Tomasik Wojciech, 193
Torzewski Bernard, 194
Trzeciakowski Wiesław, 31, 93, 100, 144, 255
Umiński Janusz, 83-86, 256
Warmińska-Rozmiarkowa Halina, 114
Wdowicki Maciej, 32, 196
Wiśniewska Aleksandra, zob. Kłaput-Wiśniewska Aleksandra

- Wiśniewska Lidia, 195
Wolak Małgorzata, zob. Gębka-Wolak
Małgorzata
Woźniak-Hlebionek Agnieszka, 33, 55,
220, 257
Woźny Jacek, 34-35, 197, 215, 218
Wróbel-Sawosz Danuta, 103-104, 170
Wrzesińska Brygida, 105
Wysocka Agnieszka, 56, 87-88, 258
Zabłocki Marcin Borys, 198
Zacharias Michał Jerzy, 106
Zaćmiński Andrzej, 145, 211
Zarzycki Edward, 250
Zawadzki Wojciech, 199, 259
Zieliński Lech, 154
Zimna-Kawecka Karolina, 89
Zimnowoda-Krajewska Bożena, 212
Zyglewski Zbigniew, 36, 37, 218

Jerzy Derenda

Kronika działalności TMMB 2009/2010

„Żywioty Miasta” na Starym Rynku

Stowarzyszenie Młodzieżowe „Juwenkracja” przy wsparciu TMMB zorganizowało w listopadzie 2009 roku wystawę plenerową na Starym Rynku. Fotografie były efektem pracy bydgoskich studentów i licealistów. Młodzi pasjonaci zmierzali się z zadaniem niełatwym – w przeciągu dwutygodniowych warsztatów próbowali ująć w ramy fotografii naturę i energię płynącą z żywiołów miasta. Pomocne okazały się spotkania prowadzone przez fotografów i teoretyków obrazu. Wśród nich byli m.in.: Tomasz Czachorowski, Arkadiusz Blachowski, Janusz Michalski, Krzysztof Olechnicki. Przedstawiali swoją twórczość, dzielili się doświadczeniem z młodymi adeptami fotografii oraz pomagali w interpretacyjnym i technicznym zrealizowaniu tematu. Ekspozycja zdjęć na Starym Rynku trwała do 30 listopada.

Prezentowane fotografie przedstawiały miejsca znane mieszkańcom Bydgoszczy. Może mijaliśmy je, idąc do pracy czy szkoły, mieszkamy w ich pobliżu. Zachwyciły nas na nowo! Czasem poprzez szkło obiektywu łatwiej spostrzec piękno tego, co na co dzień niezauważalne. Najciekawsze zdjęcia z wystawy, po konsultacjach m.in. ze znanym fotografikiem Bydgoszczy Markiem Chełminiakiem, zostały umieszczone w kalendarzu ściennym na 2010 rok.

Bydgoszcz grodem Kazimierza Wielkiego

Na wizerunek miasta składa się wiele czynników. Jednym z nich jest bez wątpienia nazwa nawiązująca do wybitnych postaci. Zwłaszcza historycznych.

Bydgoszcz ma perły, z których można zbudować interesujący wizerunek miasta. Niestety, schowane na dnie, w zakurzonej, zamkniętej szkatule. Taką perłą jest król Polski Kazimierz III Wielki. Najwyższy czas, by jego nazwisko stało się perłą w bydgoskiej koronie. Bydgoszcz zasługuje ze wszech miar na to, by nazywać się „grodem Kazimierza Wielkiego”. Dlatego w grudniu 2009 roku TMMB zamieściło na billboardach specjalne plakaty przypominające ten fakt.

Najbardziej znane miasta, w tym także polskie, słyną wybitnymi postaciami. Wystarczy powiedzieć: gród Przemysła, a wszyscy wiedzą, że chodzi o Poznań. Wiadomo bowiem, że król Przemysł I w 1253 roku dokonał lokacji tego miasta na lewym brzegu Warty. Jeżeli czytamy „gród Kraka”, to nie mamy wątpliwości, że chodzi o Kraków, uwolniony od smoka przez legendarnego króla Kraka. Powszechnie wiadomo, że gród Giedymina to Wilno, a miasto św. Franciszka to Asyż we Włoszech. Podając te przykłady prof. Mirosław Bańko w „Słowniku peryfraz, czyli wyrażen omownych”¹ pisze: „Gród – składnik peryfraz określający jakieś stare, zabytkowe miasto ze względu na charakterystyczną dla niego cechę”. Mówi się czasem, że gród nad Brdą to Bydgoszcz, co dziś nie do końca jest prawdziwe, bo Bydgoszcz leży nad Brdą i Wisłą. Czasem przywołuje się „mały Berlin” (klein Berlin) jako odległą reminiscencję wielkości miasta z czasów zaboru pruskiego.

A przecież historia związała nas z wielką postacią, dzięki której Bydgoszcz może być rozpoznawalna nie tylko w kraju, ale i na świecie jako „gród Kazimierza Wielkiego”. Gród w dostojnym słownikowym znaczeniu: „gród, zamek” lub współczesnym – „miasto”. Tego króla Polski rodem z Kujaw mogłyby nam pozazdrościć największe miasta kraju.

Król Polski Kazimierz III Wielki, rodem z Kujaw, zastąpił wielu talentami. Nie stronił od wojaczki, ale był też mistrzem dyplomacji, a przede wszystkim budowniczym nowoczesnego państwa polskiego, które za jego panowania powiększyło się prawie 2,5 raza, a następnie zreformował jego system monetarny, podatkowy, administracyjny i sądowy. Powołał do życia uniwersytet krakowski. To o nim kronikarz Jan Długosz pisał, że „zastał Polskę glinianą, drewnianą i brudną, a zostawił murowaną”. Kazimierz III Wielki, władając Polską w latach 1333-1370, założył ponad 100 wsi, prawie 50 miast, 74 obiekty militarne, w tym 48 zamków postawiono od podstaw lub rozbudowano – słowem system fortyfikacyjny państwa, który przetrwał do czasów „potopu szwedzkiego”.

¹ M. Bańko, *Słownik peryfraz, czyli wyrażen omownych*, Warszawa 2002.

Bydgoszcz w pełni zasługuje na to, by być powszechnie rozpoznawalnym „grodem – miastem króla Polski Kazimierza III Wielkiego”. I to z wielu powodów.

1. Nie kto inny, a właśnie król Kazimierz III Wielki 19 kwietnia 1346 roku w Brześciu Kujawskim wystawił przywilej lokacyjny dla naszego miasta. To sam monarcha pragnął, aby nazywało się ono Kunigesburg, czyli „Miasto Króla” albo „Królewskie Miasto”. Wprawdzie potem przyjęła się nazwa „Bydgoszcz”, którą nosił pobliski zamek, ale wciąż powraca przymiotnik królewskiego miasta. Nie ulega żadnej wątpliwości, że ta lokacja była najważniejszym wydarzeniem w dotychczasowych dziejach Bydgoszczy.
2. Kazimierz III Wielki w latach od 1337 do 1350 zbudował piękny gotycki zamek, w którym potem gościli wszyscy wielcy królowie Polski, m.in. Władysław Jagiełło, Kazimierz Jagiellończyk i Stefan Batory.
3. Król sprawdzał postępy robót na tej budowie i funkcjonowanie zamku, a jego wizyty w Bydgoszczy odnotowano m.in. we wrześniu 1345 roku, w listopadzie 1347 roku oraz w styczniu 1370 roku.
4. Zbudowany przez króla Kazimierza III Wielkiego zamek bydgoski był siedzibą umiłowanego wnuka księcia słupeckiego i dobrzyńskiego Kazimierza, zwanego popularnie Każkiem. Ba, władca nawet go usynowił z nadzieją na przekazanie korony. Książę Każko zmarł na bydgoskim zamku w 1377 roku i został pochowany w świątyni opactwa cystersów w Koronowie.
5. Z osobą Kazimierza III Wielkiego wiążą się nie tylko miasto i zamek. Władca ustanowił także w połowie XIV wieku powiat bydgoski, obejmujący północne Kujawy: od Koronowa po Solec Kujawski i Nową Wieś Wielką oraz wielkopolskie miasta Barcin i Łabiszyn, zarządzany przez królewskiego starostę. Powiat ten w ogólnym zarysie przetrwał aż do 1975 roku.

„Żaden władca – pisze Lech Łbik² – nawet pruski Fryderyk II Wielki, nie uczynił tyle dla naszego miasta, co roztropny syn walecznego Łokietka. Aliści długo nie chciano bądź nie umiano tego docenić...”. I dalej: „Bydgoszcz wreszcie jako największe miasto na Kujawach i zarazem największe spośród wszystkich miast w Polsce, które zawdzięczają swoje powstanie inicjatywie owego władcy, ma poniekąd moralny obowiązek kultywować pamięć o osobie i dokonaniach wielkiego Kujawianina”. Niestety, ta pamięć była zawodna. Przez kilkadziesiąt lat władcę upamiętniał jedynie park jego imienia na zapleczu Urzędu Wojewódzkiego.

² L. Łbik, *Bydgoski pomnik króla Kazimierza Wielkiego, władca, potomni, idea, dzieło*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu”, z. 13. Bydgoszcz 2008.

- Dopiero w 1997 roku, w 650. rocznicę nadania Bydgoszczy praw miejskich, na bocznej ścianie ratusza, wbudowano tablicę z brązu z popiersiem króla.
- Od 1997 roku król Kazimierz III Wielki jest patronem IV Liceum Ogólnokształcącego.
- Od 2000 roku patronuje Akademii Bydgoskiej podniesionej w 2005 roku do godności Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, jedyne, który nosi imię wielkiego monarchy.
- Od 2001 roku imię Kazimierza Wielkiego nosi w Bydgoszczy aleja i most łączące ulicę Fordońską z ulicą Toruńską.
- Również Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego nosi imię Kazimierza Wielkiego.
- Od 2004 roku 1. Pomorska Brygada Logistyczna w Bydgoszczy nosi imię Króla Kazimierza Wielkiego. Zajmuje się ona obsługą jednostek wojskowych na misjach zagranicznych.
- 26 października 2006 roku w rejonie ulic: Wały Jagiellońskie, Pod Blankami, Trybunalska i Przesmyk odsłonięto pomnik króla Kazimierza III Wielkiego zrealizowany przez Społeczny Komitet pod kierunkiem przewodniczącej Rady Miasta Felicji Gwincińskiej. Monument jest dziełem dr. Mariusza Białeckiego. To pomnik iście królewski, bo jako jedyny w Polsce przedstawia monarchę na koniu. Teraz pora na nazwę „gród Kazimierza Wielkiego”, czyli kolejną cegiełkę pod budowę prawdziwego i godnego wizerunku Bydgoszczy. Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy dla spopularyzowania tej nazwy wywiesiło w kilku punktach miasta plakaty z podobizną Kazimierza Wielkiego i napisem: „Witamy w grodzie Kazimierza Wielkiego”. Pomysł poparła firma „Medium”, która umieściła nasz plakat w elektronicznej wersji na billboardzie u zbiegu ulic: Dworcowej i A. Fredry. Mamy nadzieję, że i na innych bydgoskich billboardach z elektronicznym zapisem pojawią się też te plakaty o Bydgoszczy jako „grodzie króla Kazimierza III Wielkiego”. Jednocześnie wprowadziliśmy do naszych listowników dopisek: „Bydgoszcz – gród Kazimierza Wielkiego”.

Wigilia w parafii pw. Świętych Polskich Braci Męczenników

Te Wigilie mają każdego roku szczególny, podniosły charakter. Organizowane dla członków Zarządu TMMB przez opiekuna duchowego naszego Stowarzyszenia ks. prałata Romualda Biniaka, są okazją do refleksji i składania sobie życzeń. Tym razem Wigilia odbyła się 18 grudnia 2009 roku. Uczestniczyli

w niej również dr Władysław Sinkiewicz z małżonką Anną, a także Henryk Ballycki, właściciel drukarni „Abedik”. Było czytanie fragmentów Pisma Świętego, śpiewanie kolęd i rozmowy. Wszystko w niezwyklej atmosferze serdeczności stwarzanej przez ks. prałata Romualda Biniaka, mimo że sam był zmartwiony swoimi kłopotami zdrowotnymi. Gospodarz spotkania przekazał TMMB miniaturę spiżowych drzwi do Sanktuarium Nowych Męczenników wykonanych w 25. rocznicę śmierci ks. Jerzego Popiełuszki.

Kolędy na bis

W sali Opery Nova w Bydgoszczy odbyło się noworoczne spotkanie Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, które zaszczylicili znamienici goście, w tym parlamentarzyści: Grażyna Ciemniak, Anna Bańkowska, Tomasz Latos, Andrzej Walkowiak oraz przedstawiciele świata nauki i biznesu.

Wszyscy wysłuchali koncertu najpiękniejszych polskich kolęd i pastorałek w wykonaniu chóru Wydziału Wokalno-Aktorskiego pod dyrekcją Agnieszki Sowy oraz solistki Magdaleny Batis z klasy Wydziału Wokalnego prof. Wojciecha Pospiecha z Państwowego Zespołu Szkół Muzycznych im. Artura Rubinsteina. Kolędy tak wzruszyły słuchaczy, że parokrotnie wyklaskali bisy.

Podczas uroczystości padło wiele słów podziękowania pod adresem społeczników z TMMB, którzy często do swej społecznej pasji dokładają nawet z własnej kieszeni. Na 70-lecie prof. Włodzimierz Jastrzębski i na 50-lecie dr Ewa Puls otrzymali karykatury narysowane przez art. plastyka Marka Ronę. Słowa podziękowania padły pod adresem Sekcji Architektoniczno-Urbanistycznej, a zwłaszcza dr Iwony Jastrzębskiej-Puzowskiej, dr Darii Bręczewskiej-Kuleszy, dr Agnieszki Wysockiej i Bogny Derkowskiej-Kostkowskiej, a także dr Aldony Chlewickiej za prowadzenie redakcji „Encyklopedii Bydgoszczy”, Roberta Grochowskiego – niezmordowanego animatora historii Bydgoszczy, dyr. Arkadiusza Kalińskiego z Pomorskiego Muzeum Wojskowego za współorganizację wycieczek, Eugeniusza Siemaszko za pomoc w urządzaniu Izby Marszałka J. Piłsudskiego, Edmunda Chwaliszewskiego – pasjonata kolejki wąskotorowej, dr Haliny Grzybowskiej-Rogulskiej za troskę o notowanie śladów przeszłości w medycynie oraz wielu bezinteresownych przedsiębiorców pomagających w realizacji zadań probydgoskich.

Jak co roku, ks. prałat Romuald Biniak odczytał fragment Pisma Świętego na temat narodzenia Chrystusa, zaintonował kolędę i dziękował za służbę Bydgoszczy. Potem dzielono się opłatkami i składano noworoczne życzenia. Mimo śnieżycy, sala opery Nova była wypełniona prawie po brzegi.

Wykłady Wszechnicy Bydgoskiej

Również w 2010 roku Sekcja Odczytowo-Historyczna Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy organizowała w sali sesyjnej bydgoskiego ratusza odczyty poświęcone życiu społecznemu, naukowemu i kulturalnemu Bydgoszczy. Zgodnie z harmonogramem sporządzonym przez dr. Marka Romaniuka, przewodniczącego Sekcji, odbyły się następujące prelekcje: 25 lutego – Lecha Łbika *Bydgoski dom mieszczański doby staropolskiej*, 25 marca – Wojciecha Siwiaka *Badania archeologiczne klasztoru Karmelitów w Bydgoszczy*, 29 kwietnia – Marka Romaniuka *Z dziejów elity miasta. Niemieccy burmistrzowie i polscy prezydenci*, 27 maja – Krzysztofa Halickiego *Policja Państwowa w Bydgoszczy (1920-1939)*, 30 września – Marcina Hlebionka *Herby Bydgoszczy*, 28 października – Jacka Lindnera *Bydgoskie organizacje pozarządowe*, 25 listopada – Jerzego Derendy *Twarze TMMB*.

Nagrody TMMB

Tradycyjnie już nasze Stowarzyszenie chętnie wspiera organizację rozmaitych konkursów dla młodzieży promujących Bydgoszcz i jej historię. Nasze książki otrzymali m.in. laureaci XXXVI Harcerskiego Biegu Nocnego organizowanego w 90. rocznicę powrotu Bydgoszczy do Macierzy, 65. rocznicę wyzwolenia Bydgoszczy spod okupacji hitlerowskiej oraz 100-lecie harcerstwa, który odbył się 6 lutego 2010 roku, uczestnicy konkursu „Śladami słynnych bydgoszczan” w Zespole Szkół nr 23 w Bydgoszczy w dniu 12 czerwca 2010 roku, III edycji konkursu plastyczno-ceramicznego „Bydgoszcz – stare... i nowe miasto” w Młodzieżowym Domu Kultury nr 5, laureaci IX Miejskiego Konkursu „Bydgoszcz piórem i pędzlem malowana” w lipcu 2010 roku i wielu, wielu innych.

Współpraca z UTP

Jak co roku, tak i tym razem TMMB w ramach współpracy z Wydziałem Mechanicznym oraz Telekomunikacji i Elektrotechniki Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich dopomogło w pozyskaniu specjalistycznych czujników i sprzętu telekomunikacyjnego wraz z oprogramowaniem do montażu robotów. Bez nich niemożliwa byłaby organizacja konkursu uczelnianego miniSumo dla uczniów szkół ponadpodstawowych województw Polski północnej.

Pomagaliśmy

W kwietniu 2010 roku poparliśmy inicjatywę Okręgowej Rady Adwokackiej w Bydgoszczy o nadanie imienia Jana Prekiera (adwokata) i Marcina Śpi-kowskiego (adwokata i przedwojennego wiceprezydenta Bydgoszczy) ulicom w Bydgoszczy. Podobnie 25 marca aprobowaliśmy propozycję nadania imienia niewidomego organisty Szczepana Jankowskiego uliczce przyległej do pl. Pias-towskiego. Jak wiadomo, z inicjatywy TMMB na budynku w sąsiedztwie za-wisła tablica upamiętniająca tego muzyka. W lipcu wystąpiliśmy z pismem do władz miasta o urzeczywistnienie idei prof. Stanisława Borsuka dotyczącej zagospodarowania terenów przy UTP na funkcjonalne centra akademickie.

W kwietniu 2010 roku uczestniczyliśmy w posiedzeniach kapituły konkursu na nazwy nowych tras i mostów w Bydgoszczy. Jedną z nazw to ul. Akademicka.

Otrzymaliśmy specjalne podziękowanie od władz Uniwersytetu Kazi-mierza Wielkiego w Bydgoszczy za pomoc w organizacji Bydgoskiego Festi-walu Nauki w dniach 26-28 maja 2010 roku. Dotyczyło to m.in. organizacji specjalnej wycieczki po mieście dla uczestników Festiwalu. Koło Seniorów Stowarzyszenia Elektryków Polskich Oddział w Bydgoszczy 18 maja 2010 roku dziękowało Prezesowi TMMB za prelekcję o Bydgoszczy, a potem za przygotowanie wycieczki statkiem po Brdzie. Szkoła Podstawowa nr 58 za-prosiła prezesa Jerzego Derendę do przewodniczenia jury Miejskiego Konkur-su Krasomówczego pod nazwą „Potyczki na słowa czyli sztuka wypowiedania się – legendy i opowieści bydgoskie” w dniu 29 kwietnia 2010 roku.

Towarzystwo objęło patronatami konkursy wiedzy o Bydgoszczy w: ZS nr 35 (luty 2010), SP nr 38 i ZS nr 7 (maj 2010), Muzeum Oświaty Woje-wódzkiej Biblioteki Pedagogicznej (15 listopada 2010 r.), Związku Oficerów Rezerwy im. Marszałka J. Piłsudskiego dla szkół podstawowych i gimnazjów w dniu 28 października 2010 roku, Przedszkolu nr 34, MDK nr 5, Gimnazjum nr 16, Klubie Turystów Piesznych PTTK „Szlak Brdy” – „Wędrowniczek”.

Wielokrotnie pomagaliśmy osobom poszukującym informacji na tematy bydgoskie, korzystając z pomocy m.in. Muzeum Okręgowego im. L. Wyczół-kowskiego, Archiwum Państwowego, Izby Regionalnej WiMBP w Bydgosz-czy i innych.

W obronie Bydgoszczy

TMMB dokładnie monitorowało media lokalne i krajowe, zwracając uwa-gę na próby nieprzemyślanego dyskryminowania Bydgoszczy. Podejmowali-śmy interwencje w sprawie lokowania wbrew faktom konkursu pianistycznego

im. A. Rubinsteina nie w Bydgoszczy, a Łodzi, zwracaliśmy uwagę dziennikarzom, m.in. Piotrowi Najsztubowi, że nie można oceniać Bydgoszczy na podstawie tego, co widziało się 20 lat temu. Przekazaliśmy swoje uwagi na temat metropolii do obradującej komisji sejmowej.

Wizyty w TMMB

Popularną formą kontaktów z TMMB były wizyty młodzieży szkół podstawowych w siedzibie Stowarzyszenia przy ul. Jezuickiej 4. I tak 18 marca gościli u nas uczniowie SP nr 38, 11 maja – Gimnazjum nr 37, 3 grudnia – Zespół Szkół nr 23.

Laur Grzymały

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, w dniu 28 marca 2010 roku, przyznało z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru – XI z kolei Laur Grzymały. Tym razem otrzymała go Marta Nieradkiewicz, aktorka Teatru Polskiego im. Hieronima Konieczki w Bydgoszczy, za pogłębione psychologicznie postacie poparte doskonałym warsztatem aktorskim: Maszy w sztuce „Trzy siostry” Antoniego Czechowa w reżyserii Pawła Łysaka oraz Saszy w sztuce „Płatonow” Antoniego Czechowa w reżyserii Mai Kleczowskiej. Jednocześnie TMMB przyznało Teatrowi Polskiemu w Bydgoszczy tytuł „Osiągnięcie Artystyczne sezonu 2009/2010” głównie za maraton sceniczny złożony z dramatów J. Słowackiego.

Sekcja Regionalna

30 marca Zarząd TMMB podjął uchwałę o powołaniu Sekcji Regionalnej. 12 kwietnia 2010 roku odbyło się zebranie organizacyjne sekcji. Przewodniczącym został były prezes KPTK Stanisław Kwiatkowski, zastępcą – Marek Romaniuk, sekretarzem – Daniel Rudnicki, skarbnikiem – Andrzej Bogucki. Zarząd sekcji został zatwierdzony uchwałą Zarządu TMMB z 28 kwietnia 2010 roku. Zadaniem Sekcji jest rozwijanie wspól-pracy ze wszystkimi stowarzyszeniami regionalnymi, organizowanie wspólnych akcji i imprez.

Wśród gości

Nie zabrakło nas podczas najważniejszych wydarzeń w mieście. W trakcie obchodów 110-lecia Kujawsko-Pomorskiej Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości w Bydgoszczy w dniu 23 września prezes TMMB Jerzy Derenda

wręczył Izbie honorowy tytuł „Przyjaciela Bydgoszczy”. Towarzystwo znalazło się w gronie gości jubileuszowych uroczystości 120-lecia Bydgoskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i otrzymało specjalny medal. 12 czerwca 2010 roku gościliśmy na Święcie Soli w Ciechocinku, gdzie Marian Gawinecki, prezes Towarzystwa Przyjaciół Ciechocinka, został uhonorowany godnością „Przyjaciela Bydgoszczy”.

Poczet Sztandarowy TMMB z Henrykiem Waźbińskim, Ludwikiem Zielezińskim, Wojciechem Sobolewskim i Janem Stopplem uczestniczył we wszystkich najważniejszych obchodach rocznicowych Bydgoszczy.

Patronat Kuratorium nad konkursem „Młody Przyjaciel Bydgoszczy”

14 kwietnia 2010 roku wystąpiliśmy do Kujawsko-Pomorskiego Kuratora Oświaty w Bydgoszczy z prośbą o objęcie honorowym patronatem II Powiatowego Artystyczno-Literackiego Konkursu „Młody Przyjaciel Bydgoszczy” organizowanego w roku szkolnym 2010/2011. Pani Kurator Iwona Waszkiewicz, pismem z dnia 22 kwietnia tegoż roku, potwierdziła patronat, życząc pomyślności w realizacji całego przedsięwzięcia.

Grad odznak „Młodego Przyjaciela Bydgoszczy”

Sekcja Młodzieżowa TMMB pod kierunkiem dr Ewy Puls wespół z Pałacem Młodzieży oraz Instytutem Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego zorganizowała doroczny konkurs na odznaki „Młodego Przyjaciela Bydgoszczy”. 28 maja 2010 roku blisko 100 uczniów klas V uczestniczyło w grze terenowej „Gród Kazimierza Wielkiego” na trasie: pomnik Kazimierza Wielkiego, Stary Rynek, ul. Jezuicka, Wyspa Młyńska, Opera Nova, ul. Gdańska, park Kazimierza Wielkiego, park Jana Kochanowskiego, park Wincentego Witosa. W sprawnym przeprowadzeniu programu pomagało 16 studentów specjalizacji pedagogicznej UKW, a szczególnie wyróżnił się Damian Meller z IV roku studiów. Wszyscy uczniowie otrzymali brązowe odznaki „Młodego Przyjaciela Bydgoszczy”.

31 maja i 7 czerwca 2010 roku w sali 112 Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UKW w Bydgoszczy odbyły się pisemne testy dla ubiegających się o srebrną, a potem złotą odznakę „Młodego Przyjaciela Bydgoszczy”. Najlepsi spotkali się w finale konkursu 18 czerwca w sali kameralnej Pałacu Młodzieży. Srebrne odznaki w kategorii szkół podstawowych zdobyło 34 uczniów, przy czym czołowe miejsca zajęli: Martyna Mędlewska, Wiktoria

Nowakowska i Adrianna Warczak z SP nr 56 oraz Adrianna Piekarska ze SP nr 2. Wręczono też 14 odznak srebrnych w kategorii gimnazjów, w tym m.in. Adamowi Fabichowi i Aleksandrze Bierzyńskiej z Gimnazjum nr 38. Złote odznaki zdobyło 14 uczniów, m.in. Jeremi Juruś z Gimnazjum nr 16, Joanna Cierlicka z Gimnazjum nr 46 i Michał Wajer z Gimnazjum nr 38.

Odślonięcie miniatury Zamku Bydgoskiego

Dokładnie 1 maja 2010 roku z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy została odsłonięta miniatura Zamku Bydgoskiego przy ul. Grodzkiej 21. W uroczystości uczestniczyło wielu bydgoszczan, m.in. wiceprezydent miasta Maciej Grześkowiak.

Obiekt postawiono w tym miejscu dzięki ogromnej życzliwości BRE Banku w Bydgoszczy, który udostępnił na ten cel fragment deptaka. Projekt rekonstrukcji wykonał bydgoski archeolog Robert Grochowski, autor historycznego filmu o zamku, realizacją zajęła się firma: Budownictwo Artystyczne „Bud-art” Bernadeta Firyn, a wśród sponsorów znaleźli się m.in.: Z.P.H.U. TECHBUD Świecie i Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej Sp. z o.o. w Bydgoszczy. Wyjątkowo piękne ogrodzenie z konstrukcji stalowej wykonała firma Gotowski Budownictwo Komunikacyjne i Przemysłowe Sp. z o.o. w Bydgoszczy.



Miniatura Zamku Bydgoskiego przy ul. Grodzkiej 21 w Bydgoszczy

Zamek Bydgoski zbudowano za czasów Kazimierza Wielkiego, w latach około 1337-1370, w miejscu wczesnośredniowiecznego zespołu grodowego. Należał do największych i najbardziej okazałych budowli dawnej Bydgoszczy.

Wzniesiony został na sztucznym wyniesieniu (o średnicy około 120 m przy podstawie i 90 m na szczycie), pośrodku rozległej wyspy oblewanej wodami Brdy i fosy zamkowej. W połowie XVII wieku bryła zamku, o wymiarach około 37 x 30 m, składała się z trzech prostopadłych skrzydeł mieszkalnych, otaczających wewnętrzny dziedziniec. Od południa dziedziniec zamknięty był prostym murem, zwieńczonym blankowanym krenelażem i nakrytym pulpitowym daszkiem. Przed lico muru wysunięta była kwadratowa, ceglana wieża bramna, dodatkowo broniona przez ceglane, otwarte przedbramie, zaopatrzone zapewne w zwodzony most. Całość fortyfikacji dopełniały trzy narożne, czworoboczne wieże, dostawione do wschodniego, północnego i południowego narożnika budowli.

Główny budynek zamkowy otoczony był pięciobocznym, zewnętrznym murem obwodowym zwieńczonym blankowanym krenelażem, stwarzającym dodatkową linię obrony (widać to na modelu). Za murem znajdowała się z kolei dookólna sucha fosa, natomiast u podstawy wzniesienia rozpościerał się pierścień nowożytnych (XVII-wiecznych), murowano-ziemnych fortyfikacji bastionowych (o średnicy około 170 m).

Bydgoski zamek pełnił ważną militarną w trakcie wielkiej wojny z zakonem krzyżackim w latach 1409-1411 oraz wojny trzynastoletniej. W 1656 roku, w trakcie „potopu szwedzkiego” został wysadzony w powietrze i spalony. Ostatnie ruiny rozebrano pod koniec 1895 roku.

Odtąd miniatura Zamku Bydgoskiego jest miejscem licznych wycieczek dzieci i młodzieży szkolnej oraz turystów, którzy chętnie wykonują sobie przy nim zdjęcia.

W gronie regionalistów

Dr Ewa Puls, członek Rady Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej i przewodnicząca Sekcji Młodzieżowej TMMB, zorganizowała w sobotę 8 maja 2010 roku w sali Łochowskiego w Bydgoszczy, zebranie przedstawicieli towarzystw regionalnych Kujawsko-Pomorskiego. Poprzedziło ono zgodnie ze statutem III Walne Zgromadzenie Zwyczajne Rady Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej. Dokonano na nim wyboru kandydata do Rady Krajowej. Została nim ponownie dr Ewa Puls. Delegatami na III Walne Zgromadzenie Zwyczajne RK RSRRP zostali: Marian Gawinecki z Towarzystwa Przyjaciół Ciechocinka, Bożena

Kühn ze Stowarzyszenia Zespołów Artystów Ludowych, Ewa Puls i Jerzy Derenda z Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy.

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy brało udział w najważniejszych zjazdach Rady Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej. 13 maja dr Ewa Puls brała udział w konferencji „Regionalizm a nauka” zorganizowanej na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Dr Ewa Puls i prezes Jerzy Derenda uczestniczyli 16 sierpnia 2010 roku w sali konferencyjnej Muzeum Niepodległości w Warszawie w debacie na temat kontynuacji zamierzeń i planów KRSR na lata 2010-2011 z uwzględnieniem przygotowań do IX Kongresu Regionalistów w Kielcach. Dr Ewa Puls została ponownie wybrana w skład Rady Krajowej RSRRP. Nie zabrakło nas też w debatach problemowych podczas samego kongresu w Kielcach w dniach 24-25 września 2010 roku.

Wycieczki w cyklu „Bydgoszcz za zamkniętymi drzwiami”

Podróż do zamku

- 1 maja 2010 roku (sobota) zorganizowaliśmy wycieczkę bydgoskim szlakiem króla Kazimierza III Wielkiego połączoną z wieloma atrakcjami.

Nasz spacer zaczęliśmy od Opery Nova przy ul. F. Focha 5, gdzie w sali „Fidelio” wyświetlono film „Zamek Bydgoski” archeologa Roberta Grochowskiego. Jest to piękna, zrekonstruowana podróż po historii zamku zbudowanego przez króla Polski Kazimierza III Wielkiego. Stamtąd udaliśmy się do parku Kazimierza Wielkiego (imię nadano w 1923 roku) z pierwszej połowy XVII wieku, usytuowanego na zapleczu kościoła Klarysek i gmachu Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego, by poznać nie tylko jego tradycje, ale również niezwykle pomniki przyrody, jak cyprysik błotny o średnicy 334 cm czy dąb szypułkowy o średnicy 372 cm. O wszystkim opowiedziała pani Joanna Mostowska, inspektor z Referatu Zieleni Urzędu Miasta. Zatrzymaliśmy się na chwilę przy gmachu Copernicanum, w którym mieści się Instytut Mechaniki i Informatyki Stosowanej Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego (od 2000 r. nosi imię Kazimierza Wielkiego najpierw jako Akademia Bydgoska) oraz piękna aula służąca za miejsce koncertów i ćwiczeń chóru akademickiego. Udaliśmy się pod ratusz, gdzie w 1997 roku odsłonięto na bocznej ścianie tablicę z popiersiem władcy i pod pomnik Kazimierza Wielkiego w rejonie ul. Pod Blankami, aby opowiedzieć o królu i jego przygodach.

- Na koniec hit: odsłonięcie modelu Zamku Bydgoskiego w skali 1:20, na terenie oddziału bydgoskiego BRE Banku przy ul. Grodzkiej 21. To właśnie w tej okolicy król Kazimierz III Wielki zbudował w latach 1337-1370

piękny gotycki zamek, wysadzony w czasie „potopu szwedzkiego” i ostatecznie rozebrany przez Prusaków. Na własne oczy zobaczyliśmy tę budowlę zaliczaną do najokazalszych w Bydgoszczy. W ceremonii otwarcia wzięli udział zbrojni z XV wieku, w których wcielili się: Chorągiew Piesza Grodu Bydgoskiego „Biały Gryf” i Kompania Janusza Brzozogłowego – z Bractwa Rycerskiego, a także XVII-wieczna szlachta z „Kujawskiej Braci Szlacheckiej”. Pojawili się też pogromca Krzyżaków Janusz Brzozogłowy i starosta Jan Kosielecki.

Po Bydgoszczy z gośćmi z USA

- W dniu 17 maja 2010 roku Dawid Urbański, pilot z TMMB, zaprosił studentów amerykańskich uczestniczących w konferencji „Mosty – Tradycja i Nowoczesność” im. Rudolfa Modrzejewskiego na wycieczkę po mieście. O godzinie 16.45 grupa zebrała się na przystanku tramwaju wodnego przy Rybim Rynku i odbyła rejs stateczkiem „Słonecznik” na trasie: Rybi Rynek – Śluza Miejska – śluzowanie – „Astoria” – Brda w stronę PKS z powrotem na Rybi Rynek.

Następnie studenci zwiedzali Bydgoszcz: śródmieście, a zwłaszcza Stare Miasto.

- Wycieczka z gośćmi z USA w dniu 20 maja 2010 r. Rejs stateczkiem „Słonecznik” na trasie: Rybi Rynek – Śluza Miejska – Astoria, dworzec PKS – Rybi Rynek. Następnie – zwiedzanie śródmieścia i starówki.

Wykopaliska, Mennica, pomnik NSPJ, „Diakoniski”

- W sobotę, 10 lipca 2010 roku Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy przy wsparciu Wydziału Kultury i Współpracy z Zagranicą Urzędu Miasta przedstawiło plon archeologicznych penetracji na bydgoskim Starym Rynku prowadzonych przez UMK w Toruniu. O szczegółach, m.in. lokalizacji dawnego ratusza, opowiedziała podczas specjalnej prezentacji w sali sesyjnej ratusza Elżbieta Dygaszewicz, archeolog z Delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Bydgoszczy.

- Zatrzymaliśmy się na Wyspie Menniczej, aby poznać wszystkie tajemnice Mennicy Królewskiej w Bydgoszczy, swego czasu jedynej w państwie polskim. Naszym przewodnikiem był Wojciech Ślusarczyk, starszy asystent w Dziale Numizmatycznym Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy. Obejrzeliśmy specjalną ekspozycję „Mennica Bydgoska” w Europejskim Centrum Pieniądza przy ul. Mennica 4.

- Opowiedzieliśmy o narodzinach jednego z najciekawszych pomników Bydgoszczy – pomnika Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ul. Seminaryjnej,

jego burzliwych losach i rekonstrukcji. Barbara Chojnacka, kustosz Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, podczas specjalnej prezentacji przedstawiła twórców pomnika: Piotra Trieblera i Teodora Gajewskiego, a także sposoby realizacji podobnych pomników. Można było porównać dzieło przedwojenne i współczesną rekonstrukcję postaci Chrystusa przy pl. Poznańskim wykonaną przez Marka Ronę.

- Na koniec dr Mieczysław Boguszyński zaprosił do dawnego Szpitala Diakonisek, obecnie Pomorsko-Kujawskiego Centrum Pulmonologii przy ul. Seminaryjnej 1. Jest to obok Wojewódzkiego Szpitala Dziecięcego najstarsza lecznica bydgoska, zbudowana w 1885 roku. Powstała dzięki Ludwice Giese-Rafalskiej, właścicielce majątku Rupienica, która na ten cel przeznaczyła swoje pieniądze.

Do Muzeum, śródmiejskich kamienic, ciuchci i Smukały

W sobotę 21 sierpnia 2010 roku Towarzystwo Miłośników Miasta zaprosiło na kolejne wycieczki.

- 16 sierpnia 2010 roku minęła 105. rocznica urodzin Mariana Rejewskiego, bydgoszczanina, który złamał szyfry niemieckiej Enigmy i tym samym uratował od zagłady tysiące ludzi na całym świecie. W Bydgoszczy w 2005 roku w narożniku ulic: Gdańskiej i J. J. Śniadeckich ustawiono pomnik Mariana Rejewskiego wykonany przez bydgoskiego art. rzeźbiarza Michała Kubiaka. Nie wszyscy jednak wiedzą, że zachowane pamiątki po Marianie Rejewskim, w tym fragmenty umundurowania i oryginalne egzemplarze Enigmy znajdują się w Pomorskim Muzeum Wojskowym w Bydgoszczy. Zobaczyliśmy te pamiątki i wysłuchaliśmy ciekawej prezentacji przygotowanej przez historyka dr. Łukasza Nadolskiego.

- Tajemnice bydgoskich budynków z końca XIX i początku XX wieku. Zaproponowaliśmy spacer połączony z odkrywaniem piękna bydgoskich kamienic i budynków użyteczności publicznej. Zobaczyliśmy kamienicę przy ul. Świętej Trójcy 26 z dekoracjami malarskimi z początku XX wieku wykonanymi przez znanego malarza i dekoratora Brunona Gęstwickiego, obejrzeliliśmy wnętrze I Liceum Ogólnokształcącego z dekoracjami z końca XIX wieku niedawno konserwowanymi, zajrzeliśmy do kamienicy przy ul. Gdańskiej 16 z dekoracyjną bramą przejazdową, na ul. Gdańską 63 do domu znakomitego bydgoskiego budowniczego i projektanta Józefa Święcickiego, gdzie znajduje się klatka schodowa z polichromią. O tych tajemnicach i zabytkach konserwatorskich opowiedział konserwator zabytków, prof. Dariusz Markowski z UMK w Toruniu, prezes Bydgoskiego Oddziału Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków.

- Ruszyliśmy szlakiem bydgoskiej „ciuchci”, dawnej wąskotorowej kolei powiatowej, potem wąskotorowej kolei dojazdowej, która od 15 maja 1895 roku do 30 września 1969 roku kursowała między Bydgoszczą a Koronowem. Początek od miejsca, gdzie ongiś znajdował się dworzec, za wiaduktem kolejowym przy ul. Grunwaldzkiej 80, obok ul. Czarna Droga. Dalej trasa wiodła w okolice kościoła przy ul. św. Antoniego z Padwy, gdzie kolejka zmieniła kierunek jazdy do Smukały. Wszak dzięki kolejce wielu bydgoszczan udawało się w smukalskie lasy na niedzielne majówki. Wagoniki zresztą dowoziły materiały pod budowę świątyni. Starsi bydgoszczanie pamiętają, że kiedy z pierwszego wagoniku wyskoczyło się, to można było zerwać przydrożne kwiatki i jeszcze wskoczyć do ostatniego. Naszym przewodnikiem na tej trasie był Jerzy Pawłowski z Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy.

- Zobaczyliśmy też miejsce upamiętniające wyprawy po Brdzie ks. Karola Wojtyły, późniejszego papieża Jana Pawła II. Przypomnieliśmy, że przyszły papież dwukrotnie na przełomie sierpnia i września 1953 roku oraz w 1966 roku, już jako arcybiskup, metropolita krakowski, uczestniczył w wodniackiej wyprawie Brdą. Spływy kończyły się opodal mostu w Smukale. Dalej nie można było płynąć ze względu na zaporę wodną. W tym miejscu w 2009 roku z inicjatywy dr Marii Dombrowicz, a przy pomocy m.in. Stowarzyszenia Budowy Pomnika Jana Pawła II, ustawiono krzyż, a pod nim kajak z lat sześćdziesiątych z wiosłami i napisami upamiętniającymi to wydarzenie.

- Trasę zakończyliśmy przy Sanatorium dla płucnochorych, które powstało w Smukale w październiku 1904 roku i było znacznie rozbudowane. O tym bardzo ciekawym obiekcie, obecnie podległym Pomorsko-Kujawskiemu Centrum Pulmonologii w Bydgoszczy, opowiedział dr Mieczysław Boguszyński, znawca dziejów Bydgoszczy, autor historii bydgoskiej medycyny i dr Hanna Świercz.

Szlakiem filmowej Bydgoszczy

18 września 2010 roku. Tym razem tematem wycieczki była historia kina w Bydgoszczy od końca XIX wieku po czasy współczesne.

- Najpierw najlepszy specjalista dziejów bydgoskiego kina dr Mariusz Guzek z Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, autor pracy „Filmowa Bydgoszcz 1896-1939” poprowadził wycieczkę po centrum Bydgoszczy, pokazując miejsca i obiekty, w których działały najstarsze polskie kina, by wspomnieć choćby o „Kaiser Panorama”, powstałej w 1889 roku przy ul. Marszałka Focha 32, czy kinematograficznym teatrze Wacława Michała Szkaradkiewicza przy ul. Gdańskiej 15, otwartym w październiku

1908 roku. W okresie od 1908 do 1939 roku w Bydgoszczy działało ponad dwadzieścia kin, m.in. „Kammer-Lichtspiele” („Nowości”), przy ul. Mostowej, które zostało wyburzone w 1941 roku w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach. Najdłużej, bo prawie do naszych czasów, przetrwały „Bałtyk” („Coloseum – Corso – Bałtyk”), „Pomorzanin” („Kryształ”), „Orzeł” („Oko – Rewia – Kapitol”) i „Polonia” („Paw – Apollo”). Wielka filmowa Bydgoszcz to także znana w całym kraju przedwojenna wytwórnia „Polonia-film” Maksymiliana Hauschilda czy „Dworakowski-film” Władysława Dworakowskiego, z których wyszło wiele filmów fabularnych i dokumentalnych poświęconych także Bydgoszczy.

W przedwojennej Bydgoszczy ukazywał się „Przegląd Teatralny i Filmowy”, jedyny w Polsce periodyk poświęcony sztuce kinematograficznej wydawany i redagowany przez Lecha Orwicz-Brodzińskiego, potem także „Nowości Fotograficzne” Teofila Orłowskiego.

Dr Mariusz Guzek opowiedział też o niezwykłych kontaktach z Bydgoszczą Poli Negri i popularnego amanta polskiego kina Franciszka Brodniewicza, który grał ordynata Michorowskiego w „Trędowatej”.

- Jerzy Pawłowski z Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy przedstawił fragmenty powojennych filmów powstałych w Bydgoszczy, m.in. „Sąsiadów”, „Czterech pancernych i psa”, „Wśród nocnej ciszy” i „Magiczne miejsce” wraz ze wskazaniem ulic, na których realizowano poszczególne sceny.

- Odbyło się też spotkanie z Maciejem Cuske, znanym polskim dokumentalistą ze szkoły Andrzeja Wajdy, połączone z projekcją jego filmu. Maciej Cuske jest wraz z Marcinem Sauterem animatorem Bydgoskiej Kroniki Filmowej, której celem jest nie tylko utrwalanie na filmach życia Bydgoszczy, ale również pomoc młodym twórcom w realizacji ambitnych filmów dokumentalnych.

- Na koniec złożyliśmy wizytę w bydgoskim „Multikinie” przy ul. Marszałka Focha 48, po to by poznać od kulis pracę współczesnego kina i jego możliwości. Pod okiem pani Sylwii Cieślickiej zobaczyliśmy sale, aparaturę i fragment filmu w najnowszych technikach projekcji.

Do nekropolii, śródmieścia, Izby Pamięci Piłsudskiego

16 października 2010 roku zaprosiliśmy na spacer po wiekowych bydgoskich nekropoliach.

- Najpierw po najstarszym bydgoskim cmentarzu Starofarnym założonym przy ul. Grunwaldzkiej 15 (dawniej Berlińska). „Akta Cmentarza Starofarnego. Wypis z akt Magistratu z roku 1808” zawiera informację: „Cmentarz Starofarny przy ul. Grunwaldzkiej 15 został założony w 1809 roku. W roku 1808 dla celów grzebalnych zakupiono cztery morgi magdeburskie (1 ha) ziemi

przy drodze do Szyszkówka. Akta kupna i sprzedaży tej ziemi zostały rozpoczęte i wpisane do księgi Magistratu dnia 9 kwietnia 1808 roku, a zakończone całą transakcją w grudniu 1808 roku”. Pierwszy pochówek odbył się tam 5 grudnia 1809 roku. Przypomnijmy: było to w czasach, kiedy Bydgoszcz znajdowała się w Księstwie Warszawskim. To na tym cmentarzu znajdują się mogiły świadczące o polskiej tożsamości miasta, m.in. Teofila Magdzińskiego, Maksymiliana Antoniego Piotrowskiego, Juliana Walentego Prejsa, dr. Emila Józefa Warmińskiego, Władysława Paciorkiewicza (konstruktor pierwszej polskiej maszyny do pisania), jest kwatera żołnierzy francuskich i inne.

- Wybraliśmy się też na cmentarz Nowofarny. Został on założony w latach 1905-1906 z inicjatywy proboszcza parafii farnej ks. Ryszarda Markwarta. Usytuowano go w rejonie ul. Zaświat, na obszarze 2,5 ha, prawie 100 lat po otwarciu cmentarza Starofarnego. Spoczywają tu powstańcy z 1863 roku, żołnierze polegli podczas I wojny światowej oraz żołnierze Wojska Polskiego, którzy ponieśli śmierć w wojnie polsko-bolszewickiej. 15 sierpnia 1930 roku w 20. rocznicę „Cudu nad Wisłą” na cmentarzu odsłonięto statuę Matki Boskiej z Dzieciątkiem – Królowej Korony Polskiej. Są też groby Witolda Bełzy, dr. Jana Bizuela, Kazimierza Boruckiego, dr. Bernarda Chełkowskiego, Antoniego Chołoniewskiego, Władysława Dunarowskiego, Ludwika Dybizbańskiego, Rajmunda Kuczmy, Alfonsa Licznarskiego, Jana Maciaszka, Zygmunta Malewskiego, ks. Ryszarda Markwarta, Konrada Pałubickiego, dr. Władysława Piórka, Adama Grzymały-Siedleckiego, Jana Teski, Mariana Turwida, Melchiora Wierzbickiego i wielu innych. Obydwa cmentarze nazywane są często „Bydgoskimi Powązkami”.

- Następnie Bogna Derkowska-Kostkowska, zastępczyni przewodniczącej Sekcji Architektoniczno-Urbanistycznej Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, historyk sztuki z Biura Dokumentacji i Popularyzacji Zabytków WOK, opowiedziała o różnorodności stylów architektonicznych Bydgoszczy z II połowy XIX wieku i początków XX wieku na przykładzie budowli w rejonie pl. Teatralnego i ul. Gdańskiej (koniec wędrowki przy Gdańskiej 17, gdzie znajduje się kamienica z połowy XIX wieku).

- Była też wyjątkowa okazja do poznania dopiero co otwartej przez TMMB Izby Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Domu Kultury „Arka” przy ul. Marii Konopnickiej 24, gdzie znajduje się wiele eksponatów pochodzących ze zbiorów bydgoskich Piłsudczyków, w tym zwłaszcza p. Eugeniusza Siemaszki (obrazy, monety, medale, znaczki pocztowe, zdjęcia, ilustracje umundurowania legionowego oraz broni). Zebrani obejrzeliby fragmenty dokumentalnych filmów o Piłsudskim, nagrań jego głosu i przekazów czytanych przez Ignacego Gogolewskiego. Pokazaliśmy też dokumenty z pobytu Marszałka w Bydgoszczy w czerwcu 1921 roku.



Historyk sztuki Bogna Derkowska-Kostkowska opowiada o stylach architektonicznych bydgoskiego śródmieścia

Wizyta w oczyszczalni ścieków i „Munie”

- 6 listopada 2010 roku zwiedzaliśmy rozbudowaną i zmodernizowaną za środki unijne oczyszczalnię ścieków dla Bydgoszczy i okolicznych gmin zlokalizowaną w rejonie ul. Wyzwolenia w Fordonie. Jest to zakład bardzo nowoczesny, pozwalający zamieniać ścieki w czystą wodę. Zobaczyliśmy także zakład termicznego przekształcania odpadów. W sumie ponad dwie godziny zwiedzania pod fachowym okiem specjalistów, a wszystko połączone z możliwością zadawania pytań na tematy nurtujące bydgoszczan.

- Udaliśmy się też szlakiem hitlerowskiej Luftmunitionsanstalt 1/II Bromberg, nazywanej też Luftmuna lub „Muna” na Osowej Górze. Znajdowała się tam ściśle tajna produkcja amunicji do pistoletów i karabinów. Ba, w 1944 roku próbowano tu rakiety V-1. Pozostałościami są m.in. zakopane w ziemi betonowe schrony i cmentarzysko testowanych pocisków. W 1945 roku wyposażenie fabryki zostało po części wysadzone przez Niemców.

Specjalną atrakcją przygotowały grupy rekonstrukcji historycznej: „Gryf”, „Ariergarda” i „Pomerania” z Gdańska. Pod kierunkiem prezesa „Ariergardy” Michała Frejera, zmierzyli się żołnierze rosyjscy i niemieccy, którzy w ostatnim etapie istnienia fabryki próbowali ją odbić z rąk rosyjskich. Żołnierze byli wyposażeni w karabiny i amunicję z Bydgoskiego Towarzystwa Strzeleckiego „Kaliber”.



Uczestnicy wycieczki przed wejściem do byłej fabryki amunicji „Muna”
na Osowej Górze

II Międzynarodowa Konferencja Mostowa

W dniach 19-21 maja 2010 roku w Bydgoszczy odbyła się II Międzynarodowa Konferencja Mostowa im. Rudolfa Modrzejewskiego „Mosty – Tradycja i Nowoczesność” organizowana przez Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich w Bydgoszczy – Wydział Budownictwa i Inżynierii Środowiska, Katedrę Mechaniki Konstrukcji przy pomocy Council of Polish Engineers in North America, Firmy Gotowski Budownictwo Komunikacyjne i Przemysłowe Sp. z o.o. w Bydgoszczy, Związku Mostowców Rzeczypospolitej Polskiej Oddział Pomorsko-Kujawski, Kujawsko-Pomorskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa, Polskiego Towarzystwa Mechaniki Teoretycznej i Stosowanej Oddział Bydgoszcz oraz Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. Tematem obrad były: konstrukcje i materiały stosowane w mostownictwie, technologie budowy i remontów mostów, obliczenia i projektowanie mostów oraz niezawodność mostów.

W obradach uczestniczyli profesorowie uczelni z USA, Kanady, Niemiec, Holandii i Polski. W skład Komitetu Naukowego Konferencji wchodził: prof. Atorod Azizinamini – University of Nebraska (USA), prof. Jan Bień – Politechnika Wroclawska, prof. Jan Biliszczuk – Politechnika Wroclawska, prof. Jacek Chróścielewski – Politechnika Gdańska, prof. Mykhaylo Delyavskyy – Uniwersytet

Technologiczno-Przyrodniczy w Bydgoszczy, prof. Kazimierz Flaga – Politechnika Krakowska, prof. Gary Fry – Texas A&M University (USA), prof. Kazimierz Furtak – Politechnika Krakowska, prof. Józef Głomb – Politechnika Śląska, prof. Jerzy Gołaś – Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy w Bydgoszczy, prof. Bernd Hillemeier – TU Berlin (Niemcy), dr Maria Kaszyńska – Politechnika Szczecińska, dr John Kulicki – Modjeski & Masters (USA), dr hab. Grażyna Łagoda – Politechnika Warszawska, prof. Marek Łagoda – Instytut Badawczy Dróg i Mostów w Warszawie, Politechnika Lubelska, prof. Dennis Mertz – University of Delaware (USA), prof. Radosław Michałowski – University of Michigan (USA), prof. Hani Nassif – Rutgers University (USA), prof. Andrzej Nowak – University of Nebraska (USA) – współprzewodniczący, dr Jan Płachta – US Army Corps of Engineers (USA), prof. Adam Podhorecki – Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy w Bydgoszczy – współprzewodniczący, prof. Marianna Polak – University of Waterloo (Kanada), prof. Wojciech Radomski – Politechnika Warszawska, prof. Leszek Rafalski – Instytut Badawczy Dróg i Mostów w Warszawie, prof. Laurence Rilett – University of Nebraska (USA), prof. Joost Walraven – TU Delft (Holandia), prof. Witold Wołowicki – Politechnika Poznańska, prof. Adam Wysokowski – Uniwersytet Zielonogórski, prof. Henryk Zobel – Politechnika Warszawska.

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy pomagało w tworzeniu oprawy promocyjnej konferencji. Polegało to na organizacji wycieczek po mieście, zwiedzaniu ciekawych obiektów, rejsach statkiem po Brdzie, przygotowywaniu koncertu galowego dla uczestników w Operze Nova oraz uhonorowaniu naukowców za działania sprzyjające promocji Bydgoszczy w kraju i na świecie. Tytuły honorowe „Przyjaciół Bydgoszczy” otrzymali: prof. Atorod Azizinamini, University of Nebraska, prof. Jan Bień, Politechnika Wrocławska, prof. Jan Biliszczuk, Politechnika Wrocławska, prof. Jacek Chróścielewski, Politechnika Gdańska, prof. Mykhaylo Delyavskyy, Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy w Bydgoszczy, prof. Kazimierz Flaga, Politechnika Krakowska, prof. Jerzy Gołaś, Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy w Bydgoszczy, dr Maria Kaszyńska, Politechnika Szczecińska, dr hab. Grażyna Łagoda, Politechnika Warszawska, prof. Marek Łagoda, Instytut Badawczy Dróg i Mostów w Warszawie, Politechnika Lubelska, prof. Hani Nassif, Rutgers University, USA, prof. Leszek Rafalski, Instytut Badawczy Dróg i Mostów w Warszawie i prof. Adam Wysokowski, Uniwersytet Zielonogórski.

Przy naszej pomocy merytorycznej w fachowych czasopismach zajmujących się budową dróg i mostów ukazały się artykuły promujące Bydgoszcz

i jej konstrukcje. Dla przykładu w „Mostach polskich” była to publikacja Katarzyny Janikowskiej z licznymi zdjęciami, m.in. z naszego albumu „Bydgoszcz w blasku symboli” poświęcona pięknu Wenecji Bydgoskiej. Podobne publikacje zamieściły też inne periodyki, m.in. „Materiały Budowlane”.

Chrystus znów błogosławi naszemu miastu

Po prawie półtorawiekowej utracie niepodległości, 20 stycznia 1920 roku, Bydgoszcz wróciła do Macierzy. Ogromny entuzjazm bydgoszczan przejawiał się w żarliwej modlitwie i przywracaniu zatartych śladów polskości i katolicyzmu. Z wdzięczności za powrót Pomorza do Polski, w 1925 roku rozpoczęto budowę Bazyliki Mniejszej pw. św. Wincentego à Paulo, a na osiedlach, np. Czyżkówku, Osowej Górze, postawiono przydrożne krzyże. 3 maja 1935 roku na skwerze przed Łażnią Miejską na Szwederowie odsłonięto Pomnik-Krzyż według projektu art. rzeźbiarza Teodora Gajewskiego.

Z inicjatywy ks. M. Skoniecznego

W 1930 roku z inicjatywy ks. Mieczysława Skoniecznego, proboszcza parafii pw. Świętej Trójcy, rozpoczęto przygotowania do postawienia pomnika Najświętszego Serca Pana Jezusa, jako symbolu wdzięczności za wyzwolenie Bydgoszczy spod pruskiego panowania. 14 lutego Magistrat przekazał na ten cel miejsce na pl. Poznańskim. W niedzielę 30 marca o godz. 15, na zakończenie misji parafialnej, ruszyła procesja na pl. Poznański, gdzie odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego. Tysiące bydgoszczan zaległy cały plac z pięknie udekorowaną kazalnicą.

Projekt i budowa

Pomnik „Najświętszemu Sercu Pana Jezusa Bydgoszcz wyzwolona” był zaprojektowany i realizowany przez znamienitych bydgoskich artystów rzeźbiarzy Piotra Trieblera i Teodora Gajewskiego. 24 lipca 1931 roku Wojewoda Poznański przesłał do Miejskiego Urzędu Porządku Publicznego Oddział Budowlany w Bydgoszczy pismo o treści: „Przedłożony projekt na figurę Serca Jezusowego, która ma stanąć na placu Poznańskim, zatwierdzam ze stanowiska artystycznego w myśl rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 20 lutego 22 r.”. W ślad za tym 24 sierpnia 1931 roku, Magistrat Bydgoszczy podjął uchwałę, w której czytamy: „Magistrat godzi się na projekt ustawienia pomnika Serca Jezusowego na skwerze przy placu Poznańskim wedle projektu przedstawionego przez Dyрекcję Ogrodów Miejskich”.

W miarę postępu prac nad dokumentacją, trwała realizacja. Kamień węgielny poświęcono już 30 marca 1930 roku, na zakończenie trwających od 16 do 30 marca misji parafialnych. Potem przystąpiono do wykonywania zmiennej parokrotnie dokumentacji. 14 kwietnia 1932 roku nadszedł kolejną wielki blok piaskowca z kamieniołomów w Szydłowcu i został złożony na pl. Poznańskim. Prace rzeźbiarskie trwały ponad trzy miesiące. Po ich ukończeniu 2 września 1932 roku „Dziennik Bydgoski” pisał: „Pomnik Serca Jezusowego staje się przesłanicznym pomnikiem religijnym, który nada obliczu miasta naszego jeden katolicki rys więcej i stanie się równocześnie prawdziwą ozdobą miasta naszego. Z wyżyn kolumny spogląda na nas postać Boskiego Zbawiciela wykuta z białego piaskowca szydłowieckiego. Chrystus wyciąga miłościwie ku nam ręce i błogosławi przechodniom, parafii naszej i całemu miastu”. Dzięki ofiarności społeczeństwa Bydgoszczy (dary, cegiełki, bezinteresowna pomoc firm) odsłonięcie pomnika nastąpiło w niedzielę 2 października 1932 roku.

Wielka manifestacja

Uroczystości poświęcenia pomnika towarzyszyła wielka patriotyczna manifestacja społeczeństwa naszego miasta, które w ten sposób dziękowało Bogu za „oswobodzenie miasta z kajdan niewoli”. Nie szczędzono pochwał twórcom, „którzy wywiązali się ze swego zadania nader chlubnie”. Ojciec Norbert, franciszkanin z Poznania, wypowiedział na stopniach pomnika słowa, które nie straciły na swej wartości: „Pomnik wzniesiony ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa jest symbolem wiary i miłości. Tej miłości, której tak bardzo nam brak w dzisiejszych egoistycznych czasach. Właśnie Boskie Serce Jezusa jest wyrazem powszechnego ukochania, powszechnego przebaczenia, powszechnej pobłażliwości i powszechnej zgody. Niech więc to serce, choć wykute z kamienia, będzie przypomnieniem tych zasad dla wszystkich. A gdy miłość zapana w poszczególnych rodzinach, rozpowszechni się ona i w całym narodzie. Przypomnijmy sobie – mówił dalej Ojciec Norbert – czasy odległe, a świetne z naszej przeszłości. Co zwyciężało pod Grunwaldem, Płowcami, Wiedniem? Zwyciężała wiara, miłość i zgoda. A gdy tych trzech czynników zabrakło w Narodzie, przysły lata klęsk, Targowicy, rozbioru i niewoli. To wspomnienie niech będzie zachętą do wspólnej zgody, a zarazem niech służy, jako ostrzeżenie”.

Natomiast ks. proboszcz Mieczysław Skonieczny dodał: „Największym darem Bożym dla miasta naszego jest oswobodzenie go z kajdan niewoli. Wszystkie łaski Boże płyną, jak to objawił Pan Jezus św. Marii Małgorzacie Alacoque, z Najświętszego Jego Serca, jak ze źródła. Więc i łaskę oswobodzenia miasta naszego zawdzięczamy Najświętszemu Sercu Jezusowemu”.

W manifestacji uczestniczyło, jak podaje prasa, 15 tysięcy wiernych i 45 księży. Naliczono samych sztandarów 138, a także liczne delegacje organizacji i stowarzyszeń. Domy przy pl. Poznańskim, ul. A. Kordeckiego i Świętej Trójcy były udekorowane flagami o barwach kościelnych i narodowych. W zgromadzeniu uczestniczyli przedstawiciele Wielkopolski, a zwłaszcza Poznania, który życzliwie odniósł się do bydgoskiej inicjatywy.

Bydgoski pomnik odbiegał od tradycyjnej wizualizacji Chrystusa cierpiącego. Emanowała z niego niezwykła dobroć i siła, która poprzez dłonie Zbawiciela spływała na miasto.

Niszczenie symboli wiary i polskości

Niemcy, zaraz po wkroczeniu do Bydgoszczy w 1939 roku, przystąpili do systematycznego niszczenia symboli wiary i polskości. Tylko w latach 1939-1945 zburzyli 21 pomników. Stanowiło to 91 proc. ogólnego stanu. Zagładzie uległy wszystkie pomniki kultu religijnego, aby pozbawić bydgoszczan duchowej siły i moralnego wsparcia. Tak już w pierwszych dniach września wyburzono Pomnik-Krzyż u zbiegu ulic: Skorupki i Orlej (samochody ze stalowymi linami i trotyl).

Pomnik „NSPJ Bydgoszcz wyzwolona” na pl. Poznańskim został wysadzony w październiku 1939 roku. W ten sposób Niemcy pozbawili nasze miasto symbolu wiary, polskości i przetrwania. Z krajobrazu zniknął największy bydgoski monument o wysokości około 7 m, w tym podstawa z trzonem – 4,0 m i rzeźba Chrystusa – 2,20 m.

Z inicjatywy TMMB

Inicjatywę odbudowy bydgoskich symboli wiary, nadziei i przetrwania podejmuje od lat Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy. 1 września 1992 roku doprowadziło wspólnie z ks. Władysławem Mielcarkiem, ówczesnym proboszczem parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy przy ul. Ugory, i społeczeństwem Szwederowa, do odsłonięcia Pomnika-Krzyża, z okaleczoną pasyjką, jako symbolem wiary i nadziei.

W połowie 2008 roku prezes Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy zaproponował rekonstrukcję i odbudowę Pomnika Najświętszego Serca Pana Jezusa – na historycznym miejscu przy pl. Poznańskim, choć ze względu na przebudowę placu już nie u zbiegu ulic: Stromej i Szubińskiej, ale na skarpie w narożniku ulic: Seminaryjnej i Szubińskiej. Dokładnie w miejscu krzyża misyjnego, który od 1939 roku zastępował zniszczony pomnik najpierw przy ul. Stromej, a potem przy ul. Seminaryjnej.

5 lipca 2008 roku na stronie internetowej TMMB ukazała się propozycja rekonstrukcji Pomnika Najświętszego Serca Pana Jezusa. 16 lipca „Express

Bydgoski” zamieścił apel do bydgoszczan o nadsyłanie dokumentów i zdjęć, które pomogłyby w rekonstrukcji rzeźby. 9 sierpnia 2009 roku prasa informowała o modelu glinianym rzeźby wykonanym w pracowni artysty Marka Rony. W kwietniu 2010 roku po przeniesieniu Krzyża Misyjnego do parafii pw. Świętej Trójcy, przystąpiono do wykonania na jego miejscu najpierw fundamentu, potem cokółu, na którym stanęła rzeźba Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Propozycja spotkała się od początku z ogromną życzliwością wikariusza generalnego Diecezji Bydgoskiej, proboszcza parafii pw. Świętej Trójcy Bronisława Kaczmarka, a patronat honorowy objął ks. biskup Jan Tyrawa, ordynariusz Diecezji Bydgoskiej, wojewoda kujawsko-pomorski Rafał Bruski i prezydent miasta Konstanty Dombrowicz.

Nad dziełem odbudowy pomnika – za zgodą parafii pw. Świętej Trójcy – czuwało od początku do końca Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy. Projekt rekonstrukcji rzeźby i gipsowy model Najświętszego Serca Pana Jezusa na podstawie archiwalnych zdjęć i dokumentów zebranych m.in. dzięki apelom w prasie, wykonał bydgoski artysta plastyk Marek Rona. Była to w pełni twórcza praca, zwłaszcza że nie zachowała się dokumentacja techniczna ani żadne zdjęcie przedstawiające pomnik od tyłu. Artysta wzorował się więc na podobnych realizacjach dzieł Teodora Gajewskiego i innych twórców tej miary. Jednocześnie Marek Rona służył radą we wszystkich sprawach dotyczących kształtu artystycznego pomnika, jak i estetyki miejsca, na którym pomnik stanął. Projekt techniczny, a następnie nadzór nad konstrukcją, sprawował mgr inż. Jan Siuda.

Fundatorzy

Fundatorem rzeźby Najświętszego Serca Pana Jezusa byli Państwo Inna i Vitaliy Gnatushenko z Ukrainy, którzy bardzo wysoko ocenili troskę o ratowanie od zagłady symboli naszego miasta. Bezinteresownie specjalną formę i odlew z kamienia rzeźby Najświętszego Serca Pana Jezusa wykonała znana bydgoska firma KONTBUD Sp. z o.o., która również zastosowała oryginalną metodę montażu rzeźby na czterometrowym cokole. Firma GOTOWSKI Budownictwo Komunikacyjne i Przemysłowe Sp. z o.o. służyła sprzętem niezbędnym do wykonania najcięższych prac. Podesty i cokół wykonało Przedsiębiorstwo Budowlano-Usługowe BUDOPOL SA w Bydgoszczy, iluminację świetlną – ZPHU TECH-BUD Świecie, a roboty drogowe PW KOMBUD Sp. z o.o., PPU AFFABRE Sp. z o.o. i KADA BIS Grupa Budowlana Sp. z o.o. O upiększenie miejsca zadbało Przedsiębiorstwo „Zieleń Miejska” Sp. z o.o. Fundatorami byli także BellerDruk, PW „Lech” Sp. z o.o., VITROFLIORA, Makrum SA i inni.

2,5 tysiąca wiernych

W czwartek 24 czerwca 2010 roku odbyła się uroczystość odsłonięcia i poświęcenia Pomnika Najświętszego Serca Pana Jezusa na skarpie między ul. Seminaryjną a Szubińską, górującą nad placem Poznańskim. Była piękna pogoda, wiał lekki wiatr.

Mimo że uroczystość odbyła się w dniu pracy o godz. 17.00, już godzinę wcześniej zaczęli się gromadzić bydgoscy wierni. Przybyło około 2,5 tys. osób, nie licząc pocztów sztandarowych, delegacji i oficjeli. Uroczystość uświetniły wspaniałym, patriotycznym koncertem połączone chóry: „Cantus Cordis” z parafii pw. Świętej Jadwigi Królowej pod batutą Janusza Sierszulskiego, „Exsultate Deo” z parafii pw. Świętych Polskich Braci Męczenników (dyrygent Romuald Rajs), „Fordonia” z parafii pw. Matki Bożej Królowej Męczenników (dyrygent Marian Wiśniewski) oraz Orkiestra Garnizonowa Toruń (kapelmistrz kpt. Krzysztof Matraszek). W oczach wielu bydgoszczan pojawiły się łzy, kiedy w niebo popłynęły słowa i melodia Hymnu Polski, „Roty”, „Lucus iste”, „Gaude Mater Polonia”, „Pieśni do Serca Pana Jezusa”, „Chrystus wodzem, Chrystus królem” i „Boże coś Polskę”.

Odślonięcie pomnika

Po odsłonięciu pomnika wicewojewoda kujawsko-pomorski Dariusz Kurzawa, pod służbową nieobecność wojewody Rafała Bruskiego, powiedział m.in.: „Dziś dopełnia się historia i my jesteśmy tego świadkami! Ten pomnik, który został w barbarzyński sposób zniszczony, wrócił na swoje właściwe miejsce. Abyśmy nigdy nie tracili już pomników naszej wiary i historii i szanowali te, które przetrwały. Obyśmy byli godni tego monumentu, Pomnika Najświętszego Serca Pana Jezusa. Ten pomnik jest symboliczny. Dziś możemy się cieszyć pełnią wolności. Szanujmy ten dar i mądrze z niego korzystajmy. Niech ta wyjątkowa rzeźba nam o tym przypomina”.

„Bo dar wolności, do którego szczególnie odnosi się ten monument, stał się podstawą naszej dzisiejszej tożsamości, naszych możliwości, osobistych planów. Ale wolności – co powtarzamy sobie tak często – nie otrzymaliśmy bez celu, bez przyczyny. Stała się ona bowiem naszym zobowiązaniem do wzięcia odpowiedzialności za samych siebie, za nasze rodziny, za lokalne społeczności, Ojczyznę, Europę i przyszłość cywilizacji. Kłaniajmy się więc w tym miejscu – przed Najświętszym Sercem Pana Jezusa – nie tylko dziękując, ale także prosząc, by tę daną i zadaną wolność udawało się nam każdego dnia wykorzystywać tylko dla dobra, tylko dla miłości” – mówił prezydent Bydgoszczy Konstanty Dombrowicz.

Moment poświęcenia Pomnika
Najświętszego Serca Pana Jezusa
na pl. Poznańskim przez ordynariusza
Diecezji Bydgoskiej
ks. bp. Jana Tyrawę



Przed symbolicznym odsłonięciem Pomnika

Pomnik poświęcił ks. biskup J. Tyrawa

Pomnik Najświętszego Serca Pana Jezusa poświęcił ks. biskup Jan Tyrawa, ordynariusz diecezji bydgoskiej, który następnie odmówił razem z licznie zgromadzonymi wiernymi Litanię do Najświętszego Serca Pana Jezusa. W wielkiej ciszy i skupieniu w niebo wznosiły się słowa tej pięknej modlitwy dziękczynnej za uzyskane przez bydgoszczan łaski. Po 71 latach pomnik wrócił na swoje historyczne miejsce.

Procesja i Msza Święta

Po uroczystości z placu Poznańskiego ul. Kruszwicką, Świętej Trójcy do kościoła pw. Świętej Trójcy ruszyła procesja z pocztami sztandarowymi, orkiestrą i chórami. Śpiewano pieśni religijne.

W kościele pw. Świętej Trójcy, ks. dr Bronisław Kaczmarek, wikariusz generalny diecezji bydgoskiej, proboszcz parafii pw. Świętej Trójcy w wypełnionej po brzegi świątyni odprawił Mszę Świętą Dziękczynną. Wygłosił też patriotyczne kazanie nawiązujące do wolnościowych i niepodległościowych tradycji Bydgoszczy. Śpiewały wspomniane już chóry parafialne z Bydgoszczy.

Dar społeczeństwa Bydgoszczy

Rekonstrukcja Pomnika Najświętszego Serca Pana Jezusa, o czym mówił Jerzy Derenda, prezes Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy po Mszy Świętej, podczas spotkania w parafii pw. Świętej Trójcy, była darem społeczeństwa Bydgoszczy dla swojego miasta. Szczególnie zasłużone osoby i instytucje otrzymały ozdobne dyplomy Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, które wręczał Konstanty Dombrowicz, prezydent Bydgoszczy oraz piękne albumy o treściach religijnych i patriotycznych ufundowane przez ks. proboszcza Bronisława Kaczmarka. Otrzymali je m.in. artysta Marek Rona przedstawiciel bydgoskiej firmy „Kontbud”, którzy przygotowali formę, wykonali odlew i zamocowali pomnik na cokole, „Budopolu” – wykonawcy cokołu, Miejskich Wodociągów i Kanalizacji za sprawną wymianę uzbrojenia i inni. Następnie Barbara Chojnacka, kustosz Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego, wystąpiła z prelekcją poświęconą dziejom pomnika Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bydgoszczy, a także innych dzieł religijnych wykonanych przez artystów Piotra Trieblera i Teodora Gajewskiego. Prezentację wzbogacano multimedialnym przekazem przygotowanym przez Joannę Derendę-Łukasik, a odtworzonym przez Agnieszkę Buzalską.

Tęcza nad pomnikiem

Wieczorem około godz. 21 z nieba spadło parę kropel deszczu. Rzecz zdumiewająca: wystarczyło, by nad pomnikiem, od strony skarpy południowej

Bydgoszczy ukazała się tęcza płonąca dziesiątkiem barw. Bydgoszczanie fotografowali ten niezwykle widok.

Powrót symboli

Postawienie monumentu na skarpie u zbiegu ulic: Szubińskiej i Seminarnej oznacza przywrócenie symbolu wiary, nadziei i przetrwania, symbolu upamiętniającego wyzwolenie miasta spod obcej przemocy, odzyskanie zniszczonej przez okupantów, jednej z zaledwie paru rzeźb twórców tej miary co Teodor Gajewski i Piotr Triebler. Jednocześnie jest to największa w Bydgoszczy rzeźba figuralna dominująca nad miastem z wysokości skarpy przy ul. Szubińskiej. Od poziomu jezdni północnej ul. Szubińskiej prawie 15 metrów, w tym pomnik z podestami, cokołem i figurą Chrystusa około 7 metrów wysokości. Nie do poznania zmieniło się otoczenie pomnika.

Przebudowano zniszczone dojście, zakładając nowe płytki chodnikowe, wymieniono starą sfatygowaną balustradę na nową, dopasowaną stylistycznie do całości, postawiono ławeczkę, a na zapleczu pomnika – dwa maszty dla flag narodowej i kościelnej, które nadają miejscu monumentalny i odświętny charakter.

Wydawnictwa o Bydgoszczy

- W lutym 2010 roku nakładem TMMB ukazała się pozycja „Od kamienicy do apartamentowca. Wielorodzinne, miejskie budownictwo mieszkaniowe” w serii „Architektura Miasta II”. Jest to plon dwudniowej konferencji zorganizowanej w dniach 18-19 września 2009 roku przez Sekcję Urbanistyczno-Architektoniczną TMMB (dr Iwona Jastrzębska-Puzowska – przewodnicząca, mgr Bogna Derkowska-Kostkowska – wiceprzewodnicząca, dr Daria Bręczewska-Kulesza i dr Agnieszka Wysocka) we współpracy z Wojewódzkim Ośrodkiem Kultury. Pozycja zawiera wiele interesujących referatów profesorów wyższych uczelni i historyków sztuki z całego kraju.

- W czerwcu 2010 roku w witrynie wydawniczej Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy ukazała się kolejna interesująca pozycja: „Podania i legendy o zacnym królu Kazimierzu Wielkim” pióra znanego bydgoskiego historyka, sekretarza Rady Stowarzyszenia Miast Króla Kazimierza Wielkiego – mgr. Lecha Łbika.

Jak pisze autor: „Niniejsza książka zawiera 38 ludowych opowiadań o Kazimierzu Wielkim, podzielonych na 29 tematów, opatrzonych umownymi tytułami. Dotyczą one 39 wiosek i miast, rozrzuconych terytorialnie po dawnej monarchii kazimierzowskiej, od Wielkopolski i Kujaw po historyczną Ruś

Czerwoną. Niektóre miejscowości są pod tym względem szczególnie uprzywilejowane, gdyż stanowią arenę zdarzeń dwóch (Opoczno, krakowski Łobzów, Łęczyca) albo nawet trzech legend (Ojców, Kazimierz Dolny). Szerokie penetracje historyczne, dogłębna znajomość życia i działalności króla Kazimierza Wielkiego, fenomenalny dar narratorski i sympatia dla bodaj najbardziej lubianego polskiego monarchy sprawia, że książkę czyta się jednym tchem. Stanowi ona jednocześnie wprost niewyczerpane źródło wiedzy o Kazimierzu Wielkim jako królu, ale także o Kazimierzu Wielkim jako człowieku. Jego upodobaniach i słabościach, jednocześnie talentach, które wyniosły Polskę na arenę wielkich wydarzeń. To władca potężny, a jednocześnie dobry i sprawiedliwy dla ludzi biednych. A o takich pamięć trwa przez wieki. Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy zdecydowało się wydać tę książkę ze względu na jej wyjątkowe walory poznawcze, a także dla uczczenia 700-lecia urodzin króla Kazimierza Wielkiego, któremu Bydgoszcz zawdzięcza miano grodu Kazimierza Wielkiego, bowiem to on wydał akt lokacji miasta jako miasta króla, a także zbudował gotycki zamek.

- Finalizowany jest kolejny etap „Encyklopedii Bydgoszczy”. Jak nam powiedział prof. dr hab. Włodzimierz Jastrzębski, sprawujący pieczę nad całością, w końcu 2010 roku do drukarni trafi skrypt I tomu wydawnictwa obejmujący około 10 dziedzin Bydgoszczy, m.in.: muzyka, medycyna, bibliologia, handel, rzemiosło, turystyka, archeologia, sport, geografia – środowisko. Pozycja powinna ukazać się na rynku wydawniczym w I połowie 2011 roku. Równolegle trwają prace nad przygotowaniem do druku II tomu encyklopedii.

- Jerzy Derenda pisze monografię TMMB. Będzie to pierwsza pozycja, która w sposób obszerny przedstawi dzieje Stowarzyszenia, jego inicjatywy i przedsięwzięcia datujące się od 1832 roku. Praca przybliży biografie najbardziej zasłużonych działaczy TMMB.

- W witrynie wydawniczej TMMB w 2011 roku powinien pojawić się „Cmentarz Nowofarny. Przewodnik biograficzny” Janusza Umińskiego. Jest to pierwsza szczegółowa próba przedstawienia sylwetek wybitnych mieszkańców miasta pochowanych na tych bydgoskich Powązkach.

- Zespół redakcyjny pod kierunkiem red. Marcina Rykowskiego przygotowuje również pozycję „Pamiętne lata” przybliżającą na podstawie relacji, wspomnień i publikacji wojnę i okupację hitlerowską w Bydgoszczy.

- W grudniu na półki księgarskie trafi kolejny „Kalendarz Bydgoski” na 2011 roku pod red. Krystyny Bacciarelli. Znów z szeregiem ciekawych artykułów o Bydgoszczy i regionie na blisko 400 stronach. Bardzo bogato prezentowane są działy: Kultura, Nauka, Oświata, Znani Bydgoszczanie, Historia, Pożegnania i Varia.

- W końcu roku spodziewana jest „Kronika Bydgoska” zawierająca wiele interesujących publikacji naukowych, szkiców historycznych i biografii, a także recenzje i omówienia.

Wniosek do resortu

16 lipca 2010 roku Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy wystąpiło z wnioskiem do Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego o nadanie „Kronice Bydgoskiej” statusu polskiego czasopisma naukowego z zakresu nauk humanistycznych i społecznych. Oznacza to próbę przejścia na wyższy poziom naukowy i edytorski, a dla osób zamieszczających swe publikacje w „Kronice Bydgoskiej” szansę zaliczania ich do swego dorobku naukowego.

Pod opieką TMMB powstała Izba Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego

Izba Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego została otwarta 14 października 2010 roku w Klubie „Arka” Bydgoskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Marii Konopnickiej 24A w Bydgoszczy. Jej inicjatorem jest Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy. Nieprzypadkowo Izba Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego została otwarta w Dniu Edukacji Narodowej. Potrzeba nam głębszej wiedzy o drodze do niepodległości, jaką zapoczątkował Marszałek Józef Piłsudski. Izba ma służyć przede wszystkim młodzieży. Izba prezentuje nie tylko wybitne dokonania Marszałka Józefa Piłsudskiego, ale również jego kontakty z Bydgoszczą, w tym pobyt w naszym mieście w dniach 6 i 7 czerwca 1921 roku.

Na pamiątkę tej wizyty w Bydgoszczy na gmachu przy ul. Gdańskiej 92, gdzie marszałek był gościem Prezydenta Bydgoszczy Jana Maciaszka, 19 marca 1937 roku odsłonięto tablicę wykonaną przez artystę rzeźbiarza Teodora Gajewskiego. Została ona zniszczona przez Niemców w 1939 roku. Z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy tablica zrekonstruowana przez art. rzeźbiarza Jerzego Stróżyka wróciła na gmach 6 czerwca 2004 roku i jest tam po dziś dzień.

Wtedy pomyśleliśmy sobie, że dobrze byłoby w tym budynku urządzić Izbę Pamięci Marszałka Piłsudskiego. Niestety, nowi użytkownicy budynku nie byli zainteresowani takim pomysłem. Trwały więc dalej poszukiwania, którym szczerze sekundowała pani Barbara Jankowska, ongiś mieszkanka domu przy ul. Gdańskiej 92, która pamiętała wizytę Marszałka w Bydgoszczy. I w rocznicę

Niepodległości składała wieniec pod tablicą. Ten sam, który dziś znajduje się w naszej Izbie.

Szukaliśmy więc dalej. Na początku tego roku życzliwa dla wielu inicjatyw naszego miasta Bydgoska Spółdzielnia Mieszkaniowa zgodziła się udostępnić salkę w Domu Kultury „Arka” na Szwedерowie. Mało tego, wykonała remont połączony z wymianą całej stolarki. Wszystko dzięki ogromnej życzliwości prezesa BSM Tadeusza Stańczaka.

Potem Zespół Szkół Drzewnych im. Stanisława Staszica w Bydgoszczy z materiałów dostarczonych przez TMMB wykonał piękne gabloty na ekspozyaty. Kolejowe Zakłady Łączności udostępniły telewizor z dużym monitorem, a Przedsiębiorstwo Informatyki ZETO – laptop umożliwiający projekcję archiwalnych nagrań i filmów o Marszałku Piłsudskim. Biblioteczkę podarowała Spółdzielnia Mieszkaniowa „Budowlani”. Wszystko pieściło czułe artystyczne oko kierowniczkі DK „Arka” Nikoletty Stachury.

Ale jeszcze rzecz najważniejsza. Trzeba było znaleźć ekspozyaty ilustrujące życie i działalność Marszałka Józefa Piłsudskiego. Tutaj pomocy udzielił TMMB wspaniały człowiek, wielki społecznik, pan Eugeniusz Siemaszko. Ponad 90 proc. zbiorów pochodzi z jego kolekcji gromadzonej niestrudzenie przez długie lata.



Fragment ekspozycji w Izbie Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w „Arce”

Eugeniusz Siemaszko jest prezesem Koła Związku Oficerów Rezerwy RP im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, członkiem Zarządu Okręgu Bydgoskiego Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego i członkiem Wileńsko-Nowogrodzkiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Urodził się w Wilnie w 1929 roku, w rodzinie od pokoleń pielęgnującej polskie tradycje niepodległościowe. W okresie okupacji związał się z Armią Krajową w Okręgu Wileńskim. Po wojnie za swoją działalność wojskowo-polityczną był więziony i skazany na karę śmierci zamienioną potem na 15 lat więzienia. W czasie śledztwa był wielokrotnie torturowany. Więzienie opuścił w 1956 roku.

Jest w sposób szczególny związany z osobą Marszałka Józefa Piłsudskiego i wileńską AK. Od wielu lat gromadzi i prezentuje w formie wystaw pamiątki poświęcone życiu i działalności Marszałka. Swoją wielką pasję przelewa na młodzież, zaszczepiając jej ducha patriotyzmu.

Swoją pomocą służył też wielki pasjonat Marszałka Józefa Piłsudskiego doc. Stanisław Krasucki, żołnierz AK, emerytowany pracownik naukowy Instytutów Rolniczych w Bydgoszczy, historyk, autor wielu artykułów i publikacji poświęconych polskim walkom wyzwoleniczym. Pan Stanisław ostatnio wydał ilustrowaną książkę „Dzieło Jednego Życia. Józef Piłsudski” (Bydgoszcz 2009). Jest ona dostępna w bibliotece, jaka już powstała przy Izbie Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Organizując Izbę, korzystaliśmy z pomocy Pomorskiego Muzeum Wojskowego w Bydgoszczy, zwłaszcza jego dyrektora Arkadiusza Kalińskiego, który udostępnił kolekcję umundurowania na zdjęciach i gipsowy odlew popiersia Marszałka z Działu Sztuki, z Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego pochodzą kopie zdjęć z pobytu Marszałka w Bydgoszczy, z Archiwum Państwowego w Bydgoszczy – kopie dokumentów o wizycie Marszałka w Bydgoszczy, od pana Jarosława Lewandowskiego – unikatowe zdjęcia z wizyty Marszałka w Bydgoszczy i w Fordonie. Książki, obrazy, ekspozyty przekazali także liczni bydgoszczanie, m.in. Państwo Wyszomirscy (mosiężny posążek Marszałka, bardzo dowcipna, porcelanowa figurka Józefa Piłsudskiego wykonana w Ćmielowie).

Zbiory Izby Pamięci

- a) wiele dzieł sztuki, zwłaszcza obrazów.
- b) Na głównej ścianie życie i twórczość Marszałka Józefa Piłsudskiego na licznych zdjęciach i dokumentach. Stara księga dokumentuje w języku rosyjskim szlacheckość rodu Piłsudskich. W gablotach działalność Marszałka przedstawiona w wielu unikatowych monografiach. Wynika z nich

zadziwiająca przenikliwość polityczna Marszałka i niezwykła trzeźwość oceny polityki.

Papież Jan Paweł II w książce o Piłsudskim powiedział „Dziś jako papież Polak chce być w krypcie Marszałka”.

- c) „Cud nad Wisłą”, 18 najważniejsza bitwa w dziejach świat, Bitwa Warszawska.
- d) Piłsudski na znaczkach pocztowych.
- e) Piłsudski na pocztówkach i widokówkach.
- f) Marszałek na godłach i odznaczeniach.
- g) Marszałek na monetach.
- h) Marszałek na Medalach.
- i) Umundurowanie żołnierzy legionowych i polskich ze słynną „maciejówką”.
- j) Broń, a m.in. pistolet mauzer C-96, rewolwer nagan kaliber 7,62, pistolet sygnałowy, łuska i bagnety z tego okresu.
- k) Osobna część – pobyt Marszałka w Bydgoszczy i pamiątki z tym związane.

Ponieważ Izba ma służyć zwłaszcza młodzieży, staraliśmy się wyposażyć ją nie tylko w zdjęcia, kopie dokumentów, książki i eksponaty, ale również w liczne zapisy archiwalne. Dzięki FilMOTECE Narodowej w Warszawie zdobyliśmy dokumentalny film „Józef Piłsudski. Droga do niepodległości”, film „Cud nad Wisłą 1920 r. w świetle wypowiedzi uczestników bitwy”, „Marszałek Józef Piłsudski. Życie i działalność, na podstawie zdjęć i dokumentów – prezentacja multimedialna” udostępniony przez E. Siemaszko, „Marszałek Polski w Bydgoszczy” film TV Bydgoszcz, nagrania głosu Marszałka udostępnione przez red. Zdzisława Pająka i wiele innych.

Ta ekspozycja nie jest procesem zakończonym. Zbiory będą zmieniane i uzupełniane. Niebawem wśród eksponatów znajdzie się replika munduru marszałka i jego szabli, karabin legionowy, a także inne eksponaty.

Izba Pamięci dysponuje już Biblioteczką z blisko 50 książkami o Marszałku J. Piłsudskim. Będzie ona sukcesywnie wzbogacana.

Otwarcie Izby Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Klubie „Arka”, na które zaprosiło Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, Bydgoska Spółdzielnia Mieszkaniowa i Związek Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego Oddział w Bydgoszczy, przerosło się w patriotyczną uroczystość. Na początek Zespół Pieśni i Tańca „Płomienie” z Młodzieżowego Domu Kultury nr 4 w Bydgoszczy odśpiewał Hymn Polski, a pieśń płynącą z głębi serca podchwycili kombatanci i liczni goście. Potem usłyszeliśmy „Rotę” M. Konopnickiej w wykonaniu Beaty Bobińskiej (sopran) i Joanny Derenda-Łukasik (piano).

Pani Beata Bobińska jest absolwentką Wydziału Wokalnego Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy, kierownikiem działu koncertów i audycji muzycznych w Filharmonii Pomorskiej oraz instruktorem śpiewu w Zespole Pieśni i Tańca „Płomienie”, laureatką konkursów wokalnych.

Joanna Derenda-Łukasik, absolwentka klasy fortepianu Jerzego Godziszewskiego, wybitnego prof. Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy, pedagog-pianista z Państwowego Zespołu Szkół Muzycznych im. Artura Rubinsteina w Bydgoszczy, uczestniczka i laureatka koncertów pianistycznych, ostatnio występowała m.in. we Włoszech i Ningbo w Chinach.

W wykonaniu Beaty Bobińskiej i Joanny Derendy-Łukasik usłyszeliśmy też znane pieśni legionowe i żołnierskie: „Rozkwitają pąki białych róż”, „Raduje się serce” (albo inaczej „Pierwsza kadrowa”), „Ułani, ułani”, „Pierwsza brygada”, „Wojenko, Wojenko”, „O mój rozmarynie”.

Zebrani obejrzeliby fragmenty dokumentalnego filmu o Marszałku J. Piłsudskim, nagrania jego głosu oraz pieśni legionowych i żołnierskich.

Na koniec Zespół Pieśni i Tańca „Płomienie” zaśpiewał popularne polskie piosenki, które od lat rozweselają nasze serca: „Zielony Mosteczek”, „Pod Borem” i „W moim ogródeczku”.

Izba Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego adresowana jest głównie do młodzieży Szkolnych Kół Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, także do młodzieży pozostałych szkół i uczelni. Ale zbiory będą mogli oglądać wszyscy zainteresowani, indywidualnie i grupowo.

Izba czynna jest w Klubie „Arka” BSM przy ul. Marii Konopnickiej 24A w poniedziałki w godzinach 10.00 do 14.00 oraz we wtorki i środy w godzinach 14.00 do 19.00. Od 15 listopada można zgłaszać zwiedzania grupowe.

Lekcje historii

Izba Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w „Arce” wzbudziła duże zainteresowanie bydgoszczan. Dlatego w Święto Niepodległości 11 listopada 2010 roku w porozumieniu z Tadeuszem Stańczakiem, prezesem Bydgoskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, była otwarta w godzinach 10.00 do 15.00 dla zwiedzających.

Jednocześnie w kolejce do zwiedzania ustawiały się bydgoskie szkoły. I tak, np. 8 listopada przez cały dzień gościły w niej grupy młodzieży z I Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego i Gimnazjum w Bydgoszczy, a 9 listopada klasy VI ze SP nr 63. SP nr 63 gościła także w Izbie w dniu 18 listopada. Są to żywe lekcje historii poparte komentarzem, filmami i innymi dokumentami. Swoją wiedzą służył pełniący rolę kustosa Jerzy Derenda.

Podsumowanie konkursu „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni”

14 października 2010 roku w sali sesyjnej bydgoskiego ratusza odbyło się podsumowanie dorocznego konkursu „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni” organizowanego od 1925 roku przez Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy. Uczestniczyli w nim m.in. prezydent Bydgoszczy Konstanty Dombrowicz i Ryszard Pukszo, prezes Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Ogrodnictwa w Bydgoszczy.

Po odegraniu hejnału Bydgoszczy wręczono legitymacje nowo przyjętym członkom Towarzystwa: Annie Lubaczewskiej, Eulalii Ryszkowskiej, Jarosławowi Cholewcyńskiemu, Tomaszowi Fiszerowi, Markowi Lisiakowi, Andrzejowi Nejmanowi, Tomaszowi Pietrusińskiemu, Henrykowi Skrzypińskiemu, Jerzemu Słupskiemu i Sławomirowi Wojciechowskiemu. Bydgoszczanka Waleria Łączna za wzbogacenie biblioteczki TMMB unikatowymi książkami historycznymi otrzymała specjalne podziękowanie Prezesa oraz imponujący album „Piękna stara Bydgoszcz”.

Po wysłuchaniu piosenki „Bydgoszcz jedyne miasto” w wykonaniu Ireny Santor, prezes TMMB omówił przebieg konkursu „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni”. Zgłoszenia przyjmowano od 4 do 31 maja. Na listy zapisało się ponad 300 uczestników.

Dzięki finansowemu wsparciu Wydziału Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Bydgoszczy wydawano talony uprawniające do bezpłatnego odbioru sadzonek roślin ozdobnych. W tym celu w wyznaczonych dniach i godzinach czynne były specjalne punkty na bydgoskich osiedlach: Fordon, Tatrzańskie, Glinki-Rupienica, Kapuściska, Bielawy, Okole, Wyżyny, Błonie, Szwederowo, Piaski, Osowa Góra i pozostałe osiedla – w siedzibie TMMB.

W czerwcu i lipcu komisje złożone z przedstawicieli rad osiedli, spółdzielni mieszkaniowych oraz członków Sekcji Organizacyjnej TMMB oceniały ogródki przydomowe, skwery, zieleńce i balkony. Zwracano uwagę na tzw. ogólne wrażenie ocenianego obiektu, układ kompozycyjny uwzględniający trafność doboru gatunków, odmian kwiatów i roślin ozdobnych. W kategoriach tych przyznawano od 0 do 5 punktów.

Szczególną rolę w przygotowaniu konkursu „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni” odegrała Sekcja Organizacyjna TMMB pod kierunkiem jej przewodniczącego Jana Stoppla. W komisjach działali bezinteresownie członkowie tej sekcji, by wspomnieć tylko o paniach: Teresie Borczon, Halinie Krzyżanowskiej, Krystynie Gawek, Elżbiecie Skwarek, Beacie Pohnke, Krystynie Płotnickiej, Bogumile Kamińskiej, Danucie Wróblewskiej i Marii Szydłowskiej

oraz o panach: Janie Stopplu, Jędrzeju Majchrzaku, Michale Rusteckim i Stanisławie Krajewskim. Konkurs życzliwie wspierały bydgoskie spółdzielnie i wspólnoty mieszkaniowe oraz szkoły.

Ważną rolę w promocji odegrał patron prasowy naszego konkursu – redakcja „Expressu Bydgoskiego”, która w okresie od czerwca do października 2010 roku zamieszczała na swoich łamach fotoreportaże prezentujące najpiękniejsze ogródki i balkony. A oto tylko część tytułów prasowych z tej gazety: „Fordon w pięknych kwiatach i zieleni”, „Na Górzyskowie najładniej”, „Ta szkoła kocha zieleni”, „Zielony azyl na Miedzyniu”, „Zacisze w cieniu orzecha”, „Ogród, który wabi zapachem”, „Chwila relaksu wśród zieleni”, „Przyroda nas uwrażliwia” i inne. Bydgoskie zielone piękno pozwala ludziom odpoczywać: „Ogród jest dla naszej rodziny azylem, w którym możemy odpocząć. Nie musimy wyjeżdżać z miasta, by cieszyć się zielenią” – mówił reporterce pan Tomasz Sarnowski. Pani Czesława Prusińska zwierzyła się, że ogrodniczą pasją żyje od dzieciństwa. W jej rodzinnym domu zawsze gościły kwiaty i zwierzęta. Przyroda bowiem ma przeogromny wpływ na naszą naturę, pozwala nam być ludźmi na co dzień.

Wstępne podsumowanie odbyło się podczas spotkań osiedlowych, m.in. na Szwederowie, Glinkach Rupienicy i w Fordonie. Najlepsi z najlepszych zostali zaproszeni do sali sesyjnej bydgoskiego Ratusza 14 października 2010 roku na godz. 17.00. Było to prawie 50 osób.

Za zaangażowanie w konkursie i upiększenie miasta dziękowali laureatom Konstanty Dombrowicz i Ryszard Pukszo. Wręczyli oni: Danucie Zwick, Lidii Zjawińskiej, Grażynie Romeyko, Czesławie Prusińskiej, Krystynie Zachwieji, Marii Gruszczyńskiej, Annie Grubeckiej, Zofii Śmiełek, Irenie Kaczmarek, Teresie Tarkowskiej, Ewie Gosce, Annie Seeman, Marianowi Mazurowi, Zespołowi Szkół nr 24 przy ul. Puszczykowej w Bydgoszczy, Helenie Sarnowskiej, Joannie Przewoźniak, Bernadecie Gapskiej, Elżbiecie Żurawie, Romanowi Glazikowi, Marii Matuszewskiej, Krystynie Jesion, Angelice Ślósarek, Stanisławie Przybysz, Grażynie Skryckiej, Krystynie Nowak, Arturowi Kubasikowi, Piotrowi Borosowi, Franciszce Błażejewskiej, Bernadecie Różańskiej-Majchrzak, Alinie Lubawie, Danucie Różańskiej, Melanii Grobelniak, Alinie Lisieckiej, Danieli i Józefowi Łuczakom, Zofii Woźniak, Irenie Bąkowskiej, Marii Dudzie, Kazimierzowi Tomaszewskiemu, Reginie Franz, Wandzie Schoneveld, Halinie Osińskiej, Alinie Michałowskiej, Stanisławowi Janusowi, Genowefie Brzezińskiej, Ilonie Moraczewskiej i Urszuli Pączkowskiej, nagrody w postaci iglaków ufundowanych przez Wydział Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Bydgoszczy i kwiaty doniczkowe z ogrodnictwa pana Pukszo. Albumy ogrodnicze laureatom plebiscytu

„Expressu Bydgoskiego”: Helenie Sarnowskiej z Górzyskowa, Czesławie Prusińskiej z osiedla Bohaterów w Fordonie i Romanowi Glazikowi z Miedzynia wręczył red. dr Jarosław Reszka. Wszyscy laureaci naszego konkursu otrzymali też specjalne dyplomy TMMB.

Na zakończenie uroczystości prelekcję „Wiosna 2011” połączoną z wyświetlaniem slajdów wygłosił Daniel Maternowski, prezes Przedsiębiorstwa „Zieleń Miejska” Sp. z o.o. Potem dr inż. Ewa Krasicka-Korczyńska z Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego w Bydgoszczy – wystąpiła z pokazem „Kwiaty polne” wzbogaconym przepięknymi komentarzami.

Blisko 21 tysięcy zł na ratowanie bydgoskich cmentarzy

Po rocznej przerwie Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy podjęło się ponownie organizacji kwesty na ratowanie starych bydgoskich cmentarzy. Zbiórkę prowadziliśmy przed i po spektaklach „Traviaty” w dniach 20 i 21 października 2010 roku o godzinie 19.00 w Operze Nova w Bydgoszczy, ul. Marszałka F. Focha 5, następnie po koncercie Orkiestry Symfonicznej i chóru Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego „Tym, których kochaliśmy”, w dniu 28 października (czwartek) 2010 roku o godz. 19.00 w Filharmonii Pomorskiej przy ul. Andrzeja Szwalbego 6. Kwestę prowadziliśmy także przed i po spektaklu „Joanna d’Arc. Proces w Rouen” w dniu 29 października (piątek) o godzinach 18.00 i 20.00 w Teatrze Polskim. Pieniądze zbieraliśmy w niedzielę 31 października w godzinach 9-16.00 na cmentarzach: Nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej 10 i Starofarnym przy ul. Grunwaldzkiej 15. W dniu 1 listopada w godzinach 9.00-16.00 kwestowaliśmy na cmentarzu Starofarnym wspólnie z Radą Osiedla Okole.

Zorganizowaliśmy też kwestę uliczną w dniu 29 października 2010 roku w godzinach od 10.00 do 15.00 – z udziałem młodzieży ze Szkolnych Kół Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy – na bydgoskiej starówce i w śródmieściu (ulice: Długa, Stary Rynek, Mostowa, pl. Teatralny, Gdańska, Dworcowa).

Tegoroczna kwesta na ratowanie najstarszych bydgoskich nekropoli: cmentarza Starofarnego i Nowofarnego organizowana przez Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy przy życzliwym wsparciu i pomocy bydgoskich mediów, zwłaszcza Telewizji Bydgoszcz, „Gazety Pomorskiej”, „Expressu Bydgoskiego”, Polskiego Radia PiK, „Gazety Wyborczej” i Bydgoskiego Portalu Internetowego. To sprawiło, że kwesta odbiła się szerokim echem nie tylko w Bydgoszczy.

Towarzyszyło jej ogromne zainteresowanie, życzliwość i spontaniczne gesty ofiarności mieszkańców Bydgoszczy. Grosza nie szczędzili właściwie wszyscy odwiedzający groby najbliższych na cmentarzach Starofarnym i Nowofarnym.

Często całymi rodzinami. Niektórzy wpłacali po kilkakroć, a zdarzały się nawet datki sięgające kilkuset złotych.

Po roku niebytu ta kwesta była w Bydgoszczy bardzo oczekiwana i na pewno na stałe wpisze się w krajobraz naszego miasta. Rodzą się nowe pomysły, by kwestę znacznie poszerzyć, objąć nią np. wielki cmentarz przy ul. Wiślanej czy stare cmentarze na osiedlach, np. przy ul. Kossaka na Szwederowie, na Błoniu i inne. Kwesta otrzyma nową oprawę i nowe specjalnie przygotowane puszki. Istnieje też pilna potrzeba przygotowania informatorów poświęconych bydgoskim cmentarzom. Niebawem TMMB wyda drukiem „Przewodnik biograficzny po cmentarzu Nowofarnym” – bydgoskich „Powązkach XX wieku” – napisany przez Janusza Umińskiego. Przygotujemy w pilnym trybie przewodnik po cmentarzu Starofarnym, gdyż istniejące dotąd zawierają liczne błędy i wymagają pilnego skorygowania.

W następnym roku kwota z kwesty ma szansę zwielokrotnienia. A jest to konieczne w związku z potrzebami niszczących nagrobków i pomników na cmentarzach, które są przecież świadectwem naszej kultury minionych wieków i lat. Dla przykładu na cmentarzu Starofarnym są jeszcze poniszczone grobowce pozbawione tablic, bezimiennie, zatarte. Trudno zrozumieć, dlaczego padły ofiarą bezmyślnej dewastacji na takim cenionym cmentarzu. Oby jego tożsamości nie zagroziły nowe pochówki. Nie wolno nam zmieniać klimatu i charakteru tej nekropolii.



Kwestuje red. Urszula Guźlecka z TV Bydgoszcz

W tegorocznej kweście uczestniczyło wielu znanych działaczy społecznych, przedstawiciele świata kultury i nauki, dziennikarzy, lekarzy, polityków, którzy ruszyli do dzieła ze specjalnie oklejonymi puszkami i identyfikatorami TMMB. Odstawili na bok swoje funkcje zawodowe i społeczne, kwestowali jako bydgoszczanie. Wielu, nie czekając na zaproszenie, zgłaszało swoją pomoc. Pierwszy raz w bydgoskiej kweście uczestniczyła młodzież bydgoskich szkół podstawowych i średnich, zwłaszcza zgrupowana w Szkolnych Kołach Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy i była bardzo dumna, zbierając w śródmieściu datki na ratowanie nekropolii. Życzliwym patronatem objęła tę akcję pani Iwona Waszkiewicz, Kujawsko-Pomorski Kurator Oświaty i Wychowania w Bydgoszczy.

W sumie kwestowało 231 osób (w tym młodzieży i nauczycieli – 116), a mogłoby być przynajmniej dwa razy więcej.

Jeśli uwzględni się wspomniany entuzjazm, padł kolejny rekord zbiórki. Podczas kwesty w placówkach kultury, jak: Filharmonia Pomorska, Opera Nova i Teatr Polski, gdzie zbierali dziennikarze Telewizji Bydgoszcz, „Gazety Pomorskiej” i Polskiego Radia PiK, zbiórki ulicznej w śródmieściu prowadzonej przez młodzież szkolną oraz zbiórki na cmentarzach Starofarnym i Nowofarnym, w tym roku zgromadzono 18 022,31 zł, z tego młodzież zebrała 1746,62 zł. Kwota ta wzrosła do ponad 20 789 złotych, bowiem w ramach prowadzonej przez TMMB kwesty zbierano jeszcze środki na ratowanie grobowca Zenona Frydrychowicza, pierwszego prezesa Sądu Okręgowego w Bydgoszczy, który w 1920 roku przywracał Polsce sądownictwo w naszym regionie. Kwestowali pracownicy i sędziowie sądów należących do właściwości Sądu Okręgowego w Bydgoszczy. Dla przypomnienia, dwa lata temu podczas kwesty w Bydgoszczy zebraliśmy 15 378,60 zł.

Pieniądze te za pośrednictwem służb konserwatorskich zostaną przekazane na ratowanie pięknego, ale zrujnowanego grobowca rodziny Wojciechowskich na cmentarzu Nowofarnym, na ratowanie pomnika rodziny Płotków na cmentarzu Starofarnym, a ze zbiórki w środowisku sądów – na ratowanie zdewastowanego grobowca prezesa Zenona Frydrychowicza.

Bydgoscy dziennikarze licznie i chętnie włączyli się nie tylko w promowanie kwesty, ale także zbiórkę i pomoc w jej organizacji. Drukarnia „Abedik” p. Henryka Balickiego wykonała bezinteresownie naklejki i znaczki kwesty, drukarnia „Rekpol” – identyfikatory dla kwestujących, artysta Marek Rona projekty naklejek, znaczków i bannerów, Sekcja Architektoniczno-Urbanistyczna TMMB zorganizowała zapisy i harmonogram kwesty – zwłaszcza przewodnicząca dr Iwona Jastrzębska-Puzowska z UKW, mgr Bogna Derkowska-Kostkowska – zastępczyni przewodniczącej sekcji, pomogła w przygotowaniach

Sekcja Organizacyjna, w tym przewodniczący Jan Stoppel oraz Jędrzej Majchrzak, Beata Pohnke, Stanisław Krajewski, a także Sekcja Młodzieżowa TMMB.

Społeczny, całkowicie bezinteresowny wkład pracy wielu działaczy sprawił, że organizacja kwesty nie pociągnęła za sobą żadnych kosztów, a zebrane pieniądze w całości zostały przeznaczone na wyznaczone cele i już wpłacone na określone konto w banku.

Tablica Pamięci pomordowanych działaczy Towarzystwa

W okresie wojny i okupacji niemieckiej działalność Towarzystwa zamarła. Wielu członków Stowarzyszenia złożyło daninę krwi na ołtarzu wolności ojczyzny.

Przewodniczący Zarządu Tadeusz Janicki został rozstrzelany przez Niemców 5 października 1939 roku, red. Konrad Oktawian Fiedler, przewodniczący sekcji propagandowej TMMBiO, współzałożyciel i członek władz, zginął w końcu września 1939 roku, Marian Güntzel przewodniczący sekcji upiększania miasta TMMBiO, został zamordowany jesienią 1939 roku, Narcyz Józef Weimann, członek Zarządu, aresztowany 1 listopada 1939 roku przez gestapo i tego samego dnia zamordowany, jak wielu innych bydgoskich nauczycieli.

Zamęczeni w obozach zagłady: 18 grudnia 1942 roku – prezydent Bernard Śliwiński, inicjator powołania TMMBiO, ks. Jan Klein, przewodniczący sekcji konserwatorskiej – 27 maja 1940 roku w Saschsenhausen, redaktor Stanisław Nowakowski, członek Zarządu – 24 czerwca 1942 roku w Dachau (po zastrzyku fenolu), poseł Bolesław Antoni Lewandowski zamordowany we wrześniu 1942 roku i dyr. Józef Kałas zmaltretowany zmarł 15 grudnia 1939 roku.

TMMB ma zamiar uczcić ich pamięć specjalną tablicą na gmachu przy ul. Jezuickiej 4.

Symbolika Towarzystwa

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy pracuje nad stworzeniem swej pełnej symboliki. W listopadzie 2010 roku powstał znaczek TMMB, który odtąd będą otrzymywać wszyscy nowi członkowie. Jednocześnie przy wsparciu Jana Stoppla, przewodniczącego Sekcji Organizacyjnej i bydgoskich rzemieślników, m.in. Andrzeja Janickiego, powstaje piękny łańcuch, jako insygnium władzy, zaprojektowany przez art. plastyka Marka Ronę.

Bydgoszcz w mongolskiej TV

W końcu listopada filmowy świat zjechał do Bydgoszczy na festiwal Plus Camerimage. Przy tej okazji TMMB gościło twórców i operatorów zainteresowanych Bydgoszczą. Z naszym udziałem, m.in. prezesa J. Derendy, A. Grzębowskiego, W. Sobolewskiego i L. Zielezińskiego producent Tumen-Ulzii Budsuren wraz z operatorem z NTV ze stolicy Mongolii Ułan Bator kręcał film o tradycji i najbardziej urokliwych zakątkach miasta, w tym także o działalności Stowarzyszenia.

Autorzy fotografii: *M. Chelminiak, A. Kozicka, A. Muszyński*

